Maciej Malinowski

Ortografia polska
od II połowy XVIII wieku do współczesności.
Kodyfikacja, reformy, recepcja

Rozprawa doktorska
napisana pod kierunkiem
prof. zw. dr. hab. **Edwarda Polańskiego**

Uniwersytet Śląski w Katowicach
2011 r.

Pracę tę dedykuję śp. KRYSTYNIE BOCHENEK,
która wymyśliła przed laty ogólnopolski konkurs pn. „Dyktando”,
przez co sprawiła, że wziąłem w nim udział w 1990 roku i wygrałem.
Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że mój sukces przerodzi się w coś więcej,
że zacznę się zajmować ortografią naukowo i kiedyś
napiszę o tym rozprawę doktorską

Dziękuję z całego serca mojemu Promotorowi, Profesorowi
EDWARDOWI POLAŃSKIEMU,
który na początku 2002 roku przekonał mnie,
że potrafię się zmierzyć z trudną materią,
jaką jest historia ortografii, i przygotuję kiedyś na ten temat wartościową
publikację naukową

SPIS TREŚCI:

Wstęp 9

I. Początki kształtowania się grafii polskiej

1. Doba staropolska
(*ok. poł. XII wieku do przełomowych dziesięcioleci XV i XVI wieku*)

1.1. Przyjęcie chrześcijaństwa przez Polskę, wejście w krąg kultury zachodniej 13
1.2. Adaptacja alfabetu łacińskiego do potrzeb systemu fonetyczno-fonologicznego polszczyzny(grafia złożona i grafia niezłożona, zabytki piśmiennicze okresu XII-XIV wieku) 17
1.3. Traktat ortograficzny Jakuba Parkoszowica (1440 r.) – pierwsza próba uporządkowania średniowiecznego chaosu w grafii polskiej 25

2. Doba średniopolska
(*od początków XVI wieku do ósmego dziesięciolecia XVIII wieku*)

2.1 Odważniejsze próby normalizujące ortografię w XVI wieku. Nowatorstwo traktatów Stanisława Zaborowskiego i Stanisława Murzynowskiego 29

2.2. „*Nowy karakter polski*”, czyli spojrzenie na problem pisowni XVI wieku Jana Kochanowskiego, Łukasza Górnickiego i Jana Januszowskiego 36
2.3. Prace nad ortografią polską XVI wieku Grzegorza Knapskiego, Emanuela Alvareza i Jana Ursinusa Młodszego 39
2.4. Wykrystalizowany system ortografii polskiej w XVI wieku. Zasługi środowiska drukarskiego Krakowa 42
2.5. Okres XII wiek – połowa XVIII wieku: obniżenie się poziomu sztuki drukarskiej, zastój w reformowaniu pisowni 47

II. Początki kodyfikacji pisowni polskiej

1. Doba nowopolska
(od ósmego dziesięciolecia XVIII wieku do r. 1939)

1.1. Odradzanie się oświaty i kultury; powołanie Komisji nad Edukacją Młodzi Szlacheckiej Dozór Mającej, czyli Komisji Edukacji Narodowej 49
1.2. Pierwsze podręczniki Gramatyki języka polskiego Walentego Szylarskiego Onufrego Kopczyńskiego. Nowe spojrzenie na sprawy ortografii polskiej 52
1.3. Ocena projektów pisowniowych Onufrego Kopczyńskiego 57
1.4. Powstanie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie jako ośrodka pracy naukowej i literackiej. Projekt normalizacji pisowni Alojzego Felińskiego 61
1.5. Sporna kwestia wprowadzenia do pisowni joty (jej zwolennicy i przeciwnicy) 65
1.6. *Rozprawy i wnioski o ortografii polskiej* przygotowane w 1830 roku przez Deputacyę, czyli pierwsza próba instytucjonalnego zreformowania pisowni 69
1.7. „*Krytyczny rozbiór niektórych prawideł Rozpraw i wniosków Deputacyi z 1830 roku”* ks. Xawerego Franciszka Malinowskiego 73
1.8. Hieronima Feldmanowskiego „Przyczynek do historyi sporów o pisownią Pana Prof. L. Rzepeckiego” 78
1.9. Zwołanie „wiecu” ortograficznego w Poznaniu 82

1.10. Powołanie Akademii Umiejętności w Krakowie. Zapędy kodyfikacyjne w sprawach ortografii „Biblioteki Warszawskiej". Propozycje nowej pisowni Adama Antoniego Kryńskiego 83
1.11. Prace nad ortografią Komisji Językowej AU i Rady Szkolnej Krajowej. *Uchwały Akademii z 31 października 1891 r.* w sprawie pisowni polskiej 85
1.12. Zjazd literacki we Lwowie w 1894 roku. Krytyka *Uchwał Akademii z 1891* r. 88
1.13. Ocena merytoryczna ortografii polskiej XIX wieku (wprowadzenie do pisowni *joty*) 89

III. Reformowanie pisowni polskiej

1. Działania instytucjonalno-zespołowe

1.1 Kto ma prawo wyrokować w sprawach kodyfikacji ortografii? 101
1.2 Zjazd Rejowski we Lwowie w 1906 roku (ostateczny triumf *joty*) 106
1.3 Utworzenie Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego w 1916 roku. Przygotowania do ważnych rozstrzygnięć w kwestii ortografii. *Zasady pisowni polskiej* przyjęte na walnym administracyjnym posiedzeniu Akademji Umiejętności d. 17 lutego 1917 r. 109
1.4 Zawieszenie uchwał pisowni polskiej z 17 lutego 1917 r. 115
1.5 Obrady przedstawicieli nauki i stowarzyszeń społecznych w sprawie ujednolicenia zasad pisowni polskiej (4-5 stycznia 1918 r.) 119
1.6 Uchwalenie *Głównych zasad pisowni polskiej* przez Akademię Umiejętności w Krakowie w 1918 roku 130
1.7 Kłopoty z upowszechnieniem się *Głównych zasad pisowni* Akademii Umiejętności z 1918 roku. Kolejne dyskusje i spory. Odwoływanie się do *Uchwał Akademii z 1891 roku* 141
1.8 Poprawki do *Głównych zasad pisowni* z 1918 r. po dwóch latach 144
1.9 Krytyka dotychczasowej pisowni na II Ogólnopolskim Zjeździe Polonistów w 1930 roku. Pod ostrzałem poprawione IX i X wydanie

Pisowni polskiej pod redakcją prof. Kazimierza Nitscha 145

1.10 Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wchodzi do gry. Powołanie do życia Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności. Rozpoczęcie dwuletniej pracy nad reformą pisowni polskiej w latach 1934-1936 159

1.11 Komunikaty Komitetu Ortograficznego PAU. Polemiki w prasie 163

1.12 Merytoryczny zakres prac komisji Komitetu Ortograficznego PAU w latach 1935-1936 166

1.13 Pisownia łączna lub rozłączna grup wyrazowych (wyrażenie przyimkowe i połączeń partykuł i końcowych cząstek wyrazów) 177

1.14 Zakończenie prac nad reformą ortografii polskiej przez Komitet Ortograficzny Polskiej Akademii Umiejętności w 1936 roku 202

1.15 Krytyka uchwał Komitetu Ortograficznego PAU i XI wydania *Pisowni polskiej* w prasie 204

1.16 Zmiana instytucji zwierzchniej nad sprawami nauki i oświaty po drugiej wojnie światowej. Powstanie Ministerstwa Oświaty. „Memoriał: w sprawie konieczności uporządkowania obowiązujących zasad pisowni oraz dokonania częściowej jej reformy". Powołanie Komisji Kultury Języka Komitetu Językoznawczego PAN 209

1.17 Poprawki do ortografii z 20 stycznia 1956 r. XII wydanie *Pisowni polskiej* 211

1.18 Memoriał Ministerstwa Oświaty (l.dz. SSN/856/61) w sprawie ortografii polskiej. Przygotowanie i wydrukowanie XIII wydania *Pisowni polskiej* PAN w 1963 roku. Cofnięcie zgody na kolportaż po informacjach w prasie 222

1.19 Propozycji zmian pisowni w XIII wydaniu *Pisowni polskiej* 224

1.20 Komentarze i refleksje po zablokowaniu XIII wydania *Pisowni polskiej* 236

1.21 Zmiana pisowni wyrazów uchwalona przez Komisję Kultury

Języka Komitetu Językoznawstwa PAN w czerwcu 1971 roku 237
1.22 Zmiana pisowni wyrazów uchwalona przez Komisję Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN w latach 1973-1974 239
1.23 Poprawki w pisowni i interpunkcji dokonane przez Komisję Kultury Języka PAN w latach 1992-1996 241
1.24 *Nie* z imiesłowami przymiotnikowymi (w zasadzie) zawsze razem 245
1.25 Zmiana pisowni niektórych wyrazów i wyrażeń zaakceptowanych przez Radę Języka Polskiego w latach 1998-2011 253
1.1.25. Powrót do pisowni z łącznikiem nazw miejscowych dwuwyrazowych (np. *Piwniczna Zdrój, Warszawa-Okęcie, Katowice-Bogucice*) 254
1.2.25. Propozycje poprawek do ortografii Komisji Ortograficzno-Onomastyczno w latach 2003-2005 w całości… odrzucone na posiedzeniu plenarnym Rady Języka Polskiego w 2005 roku 260
1.3.25. Problem pisowni cząstki *-by* ze spójnikami i partykułami (omówiony przez Komisję Ortograficzno-Onomastyczną) 264

IV. Recepcja ortografii polskiej na początku XXI wieku

1. Czy ortografia polska jest trudna? 274
2. Dlaczego nie można znieść rozróżnienia *rz* i *ż* , *ó* i *u*, *ch* i *h*? 276
3. Czy przepisy ortograficzne są dziś potrzebne? 280
4. Trudności z zapisywaniem *show-business, show-biznes, keczup* czy *keczap*? *menedżer* czy *manadżer*?) 280
5. Dlaczego *lampa Aladyna* i *toreador* (a nie: *lampa Alladyna i torreador*)? 283
6. *Plastik* (‘tworzywo sztuczne’) i *plastyk* (‘artysta’) 285
7. *Kongresman* czy *kongresmen*? Z *Jakiem* czy z *Jacques’em*? 286
8. *Cocktail-bar, cocktail bar* i *koktajlbar*, ale: *mass media* (a nie: *mass-media*), *espresso* (a nie: *expresso*) 289
9. Kłopoty z partykułą *-że*, czyli *Przystrzyżżeż mnie, Kasiu*; *Ożeż ty, draniu* 292

10. O nietypowej pisowni słowa *gżegżółka* i poprawnej *a nuż, widelec, Karta nauczyciela, Konstytucja 3 maja, wszech czasów* 293
11. Ach te przedrostki *ekstra-, mini-, maksi-, super-, auto-, wice-, euro-, porno-, seks-* 299
12. *Zagranica*, ale: *za granicą*; *na co dzień* (a nie: *na codzień*) 303
13. E-polszczyzna i eeee… polszczyzna. *Internet* czy *internet*? *SMS* czy *sms*? *E-zakupy, InterCity, lumpex, „Sok z Czarnej Porzeczki”* 306

V. Podsumowanie

1. Zestawienie zmian w ortografii polskiej: od *Rozpraw i wniosków Akademii Umiejętności* w 1830 roku do *Uchwał ortograficznych Rady Języka Polskiego* PAN do roku 2011 321

Bibliografia 328

Aneks

WSTĘP

Określając w tytule dysertacji ramy czasowe ortografii od połowy XVIII wieku do współczesności, człon początkowy traktuję nieco umownie. W połowie XVIII stulecia nie było bowiem jakiegoś przełomowego, czy wręcz rewolucyjnego wydarzenia związanego z kodyfikacją i reformowaniem pisowni polskiej. Za początek moich rozważań być może należałoby zatem uznać ósme dziesięciolecie XVIII wieku, czyli moment, kiedy kończy się doba średniopolska, a nastaje w dziejach polszczyzny tzw. doba nowopolska[1]. Wtedy to ukazały się dwie ważne, pionierskie pozycje leksykograficzne, gramatyki Walentego Szylarskiego i Onufrego Kopczyńskiego, zawierające sporo rozdziałów traktujących o „pisowni i znakach pisarskich", dopuszczone przez Komisję Edukacji Narodowej do wykorzystywania w szkołach.

Mając w zamyśle prześledzenie kształtowania się grafii polskiej od końca XVIII wieku do współczesności ze szczególnym uwzględnieniem kodyfikacji, reform i recepcji ortografii przez użytkowników języka, trudno było nie wyjść od początków powstania polszczyzny i okoliczności dziejowych, które sprawiły, że posługujemy się dziś grafią

[1] Periodyzacja czasów piśmiennych zaproponowana przez prof. Zenona Klemensiewicza wyglądała następująco: A *Doba staropolska* (około połowy XII wieku do przełomowych dziesięcioleci XV i XVI wieku). B. *Doba średniopolska* (od początków XVI wieku do ósmego dziesięciolecia XVIII wieku). C. *Doba nowopolska* (od ósmego dziesięciolecia XVIII wieku do roku 1939). Inni ramy czasowe ustalał prof. Tadeusz Lehr-Spławiński: A. *Doba staropolska* (do końca XV wieku). B. *Wiek złoty* (do połowy XVII wieku). C. *Doba powolnego upadku języka literackiego* (od połowy XVII do połowy XVIII wieku). D. Doba *odrodzenia języka literackiego* (od połowy XVIII do połowy XIX wieku). E. *Doba najnowsza* („od romantyków do czasów najnowszych), a także Aleksander Brückner: A. *Pierwsza doba historyczna* (lata 1100-1500). B. *Druga doba historyczna* (lata 1500-1783). C. *Doba najnowsza* (lata 1763-1906). O periodyzacji dziejów polszczyzny wypowiadali się też Antoni Kalina, Jan Baudouin de Courtenay, Stanisław Słoński i Stanisław Urbańczyk; patrz: S. Borawski, *Wprowadzenie do historii języka polskiego*, Warszawa 2000, s. 69-89.

opartą na alfabecie łacińskim. Za historyczny moment uznaję więc przyjęcie przez Polskę chrztu w obrządku rzymskim i tym samym wejście w krąg kultury zachodniej, konstatując, że dobrze się stało, iż chrześcijaństwo przyszło do nas z tamtych rejonów świata, a nie ze Wschodu, ponieważ gdybyśmy je odebrali z Bizancjum, pisalibyśmy do XVIII wieku cyrylicą, a dzisiaj grażdanką[2].

Na wstępie poświęcam sporo uwagi temu, ile trudu i wysiłku musieli włożyć średniowieczni skryptorzy i kopiści, nierozumiejący osobliwości naszej fonetyki i fonologii, wzorujący się na pisowni używanej w Niemczech bądź w Czechach (te znacznie wyprzedzały nas w rozwoju piśmiennictwa), by ubogim alfabetem łacińskim oddać na piśmie gamę dźwięków polszczyzny. W efekcie mieliśmy do czynienia z olbrzymią rozpiętością między wymową rodzimych głosek a ich zapisywaniem.

Nie ulega wątpliwości, że piśmiennictwo polskie rodziło się w bólach, i to niemałych. Jeszcze w XV wieku samych tylko sposobów oddawania na piśmie samogłosek nosowych istniało kilkanaście. Żeby w końcu w XVI stuleciu osiągnąć poziom w miarę zadowalający, pisownia musiała przejść przez trudny etap grafii wieloznacznej, gdy jedną literą łacińską oznaczano kilka podobnych dźwięków, później grafii złożonej (złożonej, bo ‘złożonej z różnych liter’), kiedy to autorzy zaczęli się posługiwać kombinacjami liter, tworząc nowe dwuznaki i trójznaki jako stałe połączenia istniejących liter o wartości fonetycznej pojedynczej głoski, aż wreszcie grafii diakrytycznej.

Upłynęło sporo czasu, nim odważono się wprowadzić do grafii polskiej litery z kreskami i ogonkami (stało się to dopiero na początku XVI wieku). Wcześniej nie zaprzątano sobie tym głowy w obawie przed posądzeniem o naśladowanie heretyka Jana Husa wyklętego przez Kościół.

W pracy doktorskiej traktującej o kodyfikacji i reformowaniu pisowni nie mogło, rzecz jasna, zabraknąć analizy historycznojęzykowej dzieła wyjątkowego, jakim w 1440 roku był pierwszy traktat o ortografii przez Jakuba Parkoszowica. Chociaż ów kodeks pisowniowy nie odegrał większej roli, ocenia się go jako ważny dokument teoretycznego,

[2] Po upadku powstania styczniowego rusyfikacja rosyjskiej części Polski przybrała rozmiary dotąd niespotykane i odkurzono wtedy pomysł wprowadzenia w polskim szkolnictwie tzw. polskiej grażdanki. W 1865 roku ukazał się nawet tym pismem *Elementarz dla dzieci wiejskich* autora Piotra Dubrowskiego, profesora Głównego Instytutu Pedagogicznego; por. także: M. Strycharska-Brzezina, *Polskojęzyczne podręczniki dla klasy I szkoły elementarnej w Królestwie Polskim drukowane grażdanką*, Kraków 2006, passim.

całościowego spojrzenia na sprawy pisowni i próbę ujęcia jej w jakieś ramy normatywne tamtych czasów.

W następnym stuleciu reformatorów (czy może jednak wciąż tylko kodyfikatorów) i książek o tematyce ortograficznej znalazło się już więcej (Stanisław Zaborowski, Stanisław Murzynowski, Jan Januszowski), a i poziom merytoryczny dzieł okazał się nadspodziewanie dobry. Wysiłki kodyfikacyjne przydały się jak nigdy wcześniej, gdyż zaczęły wychodzić drukiem dzieła poważnych autorów. To właśnie drukarze przeszło cztery stulecia temu przyczynili się w znacznym stopniu do ujednolicenia pisowni, tworząc tym samym podwaliny pod stworzenie reguł pisowniowych, przez wprowadzenier do obiegu czcionek o takim, a nie innym kształcie, oddających dźwięki mowy.

Omówieniu publikacji zawiązanych z grafią XVI wieku poświęcam sporo uwagi przede wszystkim dlatego, że chcę pokazać, jak nieraz odmiennie patrzyli na kwestie zpisywania po polsku wyrazów i wyrażeń ludzie, którym leżały na sercu sprawy polszczyzny, ale co de facto okazało się jednak korzystne, gdyż pisownia nabrała w końcu cech jednolitości, stabilności, przejrzystości, a przede wszystkim wyszła z chaosu, jaki panował w średniowieczu.

Ze zrozumiałych względów najbardziej jednak skupiłem się na okresie nowopolskim („oświecenia publicznego") w dziejach grafii i ortografii, datującym się od lat 80. XVIII wieku do drugiej wojny światowej, kiedy zaczynają się śmielej wypowiadać na tematy ortograficzne prawdziwi intelektualiści tamtego okresu. Na szczęście pisownia ustalona w drukach krakowskich połowy XVI wieku po dwóch stuleciach pozostała w zasadzie ta sama, a dyskusję wywoływały już kwestie o wiele mniejsze, dotyczące na przykład kreskowania samogłosek czy zapisywania głoski *j*.

Od XIX wieku ortografia będzie już zaprzątać umysły nie tylko lingwistów, ale i ludzi innych profesji (pisarzy, poetów, polityków, nauczycieli, publicystów), pojawią się nowe traktaty i memoriały, obradować będą deputacje, komisje i komitety ortograficzne, ujrzą światło dzienne rozprawy, wnioski i uchwały na temat pisowni firmowane przez instytucje i towarzystwa naukowe, choć nie zabraknie sporów, uszczypliwości czy prawdziwych filipik na łamach prasy.

Taka sytuacja trwać będzie właściwie nieprzerwanie do pierwszych Bilsko 40 latach XX stulecia. Opisuję to wszystko w pracy w zgodzie z faktami, nie kryjąc satysfak-

cji, że udało mi się podczas wieloletniej kwerendy dotrzeć to materiałów niezwykle cennych, nierzadko unikatowych (książek, broszur, wycinków z gazet itp.), przechowywanych przez dziesiątki lat w prywatnych bibliotekach, po śmierci właścicieli zaś oddawanych do antykwariatów przez spadkobierców z nadzieją, że zainteresują w przyszłości miłośników języka i ortografii. Szczęśliwym trafem znalazły się one w moich rękach, stanowiąc kopalnię wiadomości o dziejach pisowni polskiej, ale również pokazując, jak wielkie emocje i wątpliwości u odbiorców wywoływało kodyfikowanie i reformowanie ortografii na przestrzeni wieków.

Najważniejsze jednak, że na koniec otrzymaliśmy spójne reguły pisowniowe, które – z małymi zmianami – przetrwały na długie lata. Nie znaczy to wcale, że nie można by ich dzisiaj co nieco poprawić, np. usunąć elementy martwe i nieprzystające do rzeczywistości. Z taką też propozycją wychodzę do językoznawców w konkluzji głównych tez mojej pracy doktorskiej.

A co z recepcją ortografii? Z tym bywa różnie, co odnotowuję, analizuję na przykładach i komentuję w ostatniej części publikacji. Nie mam wątpliwości, że ktoś, kto bardzo chce, może się reguł pisowniowych wyuczyć bez większych trudności (nie są nie do opanowania), później zaś czerpać z tego przyjemność. Kłopot polega jednak na tym, że jakoś nie wszyscy się do tego garną, nie widząc potrzeby dogłębnego poznania pisowni swojego języka

To prawda… ortografia nie jest nauką łatwą ani małą – że sparafrazuję słowa wieszcza. Za prof. Janem Tokarskim powtórzę zaś, iż są w niej „i słowa mieniące się pełnią barw, i działające jak słota jesienna", a wyrazy *ortografia* i *pisownia* zaś „nie budzą nastrojów podniosłych (można by ich barwę emocjonalną zestawić z dokuczliwością uwierania buta)"[3].

Tym większa to dla mnie satysfakcja, że w owej uwierającej ponoć ortografii odnalazłem tyle fascynujących treści i inspiracji, które złożyły się na to, iż po 20 latach od wygrania mistrzowskiego konkursu w Katowicach powstała ta publikacja. To, co z różnych względów nie znalazło się w niej w części zasadniczej, a co wydawało mi się ważne odnotowania, trafiło do aneksu.

[3] J. Tokarski, *Traktat o ortografii polskiej*, Warszawa 1978, s. 3.

I. **Początki kształtowania się grafii polskiej**

1. Doba staropolska
(*ok. poł. XII wieku do przełomowych dziesięcioleci XV i XVI wieku*)

1.1. **Przyjęcie chrześcijaństwa przez Polskę, wejście w krąg kultury zachodniej**

Okolicznością dziejową o niesłychanym znaczeniu dla rozwoju języka i sposobu jego zapisywania (poza powstaniem państwa[4]) był chrzest Polski w obrządku łacińskim (966 rok). Miało to niebagatelne znaczenie nie tylko dla późniejszych dziejów kraju, ale także piśmiennictwa: weszliśmy bowiem w krąg kultury łacińskiej, przejęliśmy alfabet łaciński. Przed przyjęciem chrześcijaństwa nasi przodkowie pisma nie znali. Hipoteza o istnieniu przed chrystianizacją jakiegoś słowiańskiego pisma runicznego, zbliżonego charakterem do run germańskich czy celtyckich, informacje o znalezieniu zabytków runicznych, kamieni mikorzyńskich czy bożków prylwickich, nie znalazła naukowego potwier-

[4] Pierwszy raz nazwa *Polska* (‘polna, obfitująca w pola’) *Ziemia* na oznaczenie wszystkich mieszkańców państwa występuje na przełomie X i XI wieku w „Żywocie św. Wojciecha” (wspomina się tam o tym, że Bolesław Chrobry jest *dux Palaniorum*, czyli ‘książę Polan’). W źródłach łacińskich pojawiała się różne nazwy: *Palanii*, *Polonii*, *Poloni*; patrz B. Walczak, *Zarys dziejów języka polskiego*, Poznań 1995, s. 22-24.

dzenia, okazała się fabrykatem[5]. Wraz z pojawieniem się łaciny skończyła się na naszych terenach na dobre kultura oralna, a zaczęła kultura cyrograficzna, tj. kultura tekstów rękopiśmiennych (choć powielanych początkowo w niewielu egzemplarzach), dla której punkt wyjścia stanowiło fonetyczne pismo łacińskie[6].

Jak wiadomo, chrześcijaństwo przyszło do Słowian także ze Wschodu. Gdyby więc i Polska przyjęła je z Bizancjum, nasze pismo musiałoby zostać oparte na alfabecie greckim, bardziej fonetycznym, a więc lepiej przystosowanym do zapisów wielu głosek. Jak wiadomo, dla Greków wzorem było pismo fenickie[7], przyjęli z niego bez zmian litery spółgłosek mocnych. Tylko że w piśmie fenickim brakowało liter samogłoskowych (samogłoski należało uzupełniać w czytaniu), coś więc należało z tym zrobić. Zamiast stworzyć dla samogłosek nowe litery, zaakomodowano do tego celu niezajęte jeszcze litery fenickich spółgłosek słabych. W taki oto sposób w IX wieku p.n.e. powstał pierwszy, pełnowartościowy, pełny, spółgłoskowo-samogłoskowy alfabet grecki, a fenicko-greckie rozwiązanie semazjologiczno-fonemograficzne uznano za optymalne w tamtym czasie[8]. W połowie VI wieku p.n.e. klasyczny alfabet grecki (wyrosły z podstawy jońskiej) liczył 24 litery, ale tworzył niezwykle sprawne narzędzie graficznego zapisu języków indoeuropejskich, stając się ostatnim epokowym krokiem w genezie pisma. Pod wpływem wschodniej rodziny alfabetu greckiego powstało pismo wschodniosłowiańskie, a pod wpływem zachodniej – pismo łacińskie. Ludy Półwyspu Apenińskiego bezpośrednio lub pośrednio zapożyczyły z greki potrzebne im znaki, które następnie ulepszyli i zaadaptowali do systemu fonetycznego łacińskiego (geometryzacja, wpisywanie w system dwuliniowy). Później rozpowszechnili łacinę w całej zachodniej Europie (również w Polsce).

Trudno w tym miejscu nie wspomnieć o alfabecie staro-cerkiewno-słowiańskim powstałym w II połowie IX w. do użytku misjonarzy przybyłych do państwa wielkomorawskiego, żeby uczyli zasad wiary chrześcijańskiej w języku słowiańskim[9] Nowe abe-

[5] Ibidem, s. 27.
[6] T. Lisowski, *Pisownia polska. Główne fazy rozwoju* (propozycja rozdziału podręcznika do nauczania treści historycznojęzykowych na studiach I stopnia), „Kwartalnik Językoznawczy", 3-4, 2010, s. 117.
[7] O fenickim pochodzeniu alfabetu greckiego wspomina Herodot, pisząc *o grammata fojnkeia*, czyli literach greckich; patrz A. Gieysztor, *Zarys dziejów pisma łacińskiego*, Warszawa 1973, s. 41.
[8] Ibidem, s. 45
[9] Około 863 roku książę wielkomorawski Rościsław wysłał do cesarza bizantyjskiego Michała III poselstwo, prosząc go o przysłanie misjonarzy, którzy by na Morawach głosili wiarę chrześcijańską w języku słowiańskim. Dlatego adaptacja alfabetu greckiego do potrzeb języków słowiańskich, najpierw dla Słowian macedońskich, a następnie Słowian południowych i wschodnich dokonała się szybko, w przeciwieństwie

cadło słowiańskie stworzył misjonarz apostoł, Grek św. Konstanty zwany Cyrylem, który wraz bratem Metodym postanowił zapisać język słowiański używany w okolicach Sołunia (Salonik) i nazwał je *głagolicą* (scs. *glagolъ* = *słowo, litera*). Pierwszy alfabet słowiański, oparty został ma przestylizowanej minuskule i był bardzo przyjazny odbiorcy, składał się bowiem z 38 liter, a każdy dźwięk odpowiadał osobnej literze (lub jednoznacznemu połączeniu liter). Na przełomie IX i X wieku wymyślono jeszcze bardziej przejrzystą odmianę alfabetu słowiańskiego, nazwanego na cześć jego twórcy, apostoła Słowian św. Cyryla *cyrylicą*. (albo *azbuką*). Cyrylicę oparto na greckiej majuskule (wielkich literach), zwanej ze względu na zaokrąglony kształt liter *uncjałą*.

Pismo cyrylickie stało się ostatecznie podstawą alfabetu rosyjskiego, ukraińskiego, białoruskiego, bułgarskiego, serbskiego i macedońskiego, a także częściowo ormiańskiego i gruzińskiego[10]. W XVIII wieku na gruncie rosyjskim cyrylica została zmodernizowana, pojawiła się tzw. *grażdanka* (od rzeczownika *grażdanin* = obywatel i przymiotnika *grażdanskij* = dosłownie 'obywatelski', tzn. świecki, nieduchowny'). Grażdankę przyjęli Białorusini, Ukraińcy, Serbowie, Bułgarzy i Macedończycy.

Polska (podobnie jak Czechy) znalazła się – jak już wspomniałem – pod wpływem kultury zachodniosłowiańskiej, piśmiennictwa łacińskiego wyrosłego z zachodniej rodziny pisma greckiego. Niestety, zasób liter łacińskich okazał się niewystarczający, by oddać bogactwo fonetyczno-fonologiczne średniowiecznej polszczyzny. Polski system[11], z rozbudowanymi spółgłoskami, liczył przeszło 45 liter (12 samogłoskowych i 33 spółgłoskowych), tymczasem alfabet łaciński, po uwzględnieniu liter używanych do zapisu wyrazów zapożyczonych do łaciny z greki (*k, y, z*), składał się jedynie z 23 liter: *A B C D E F G H I K L M N O P Q R S T V X Y Z* (jeszcze wcześniej 21 liter). Warto wiedzieć, że początkowo w alfabecie łacińskim między literami *f* i *h* występowała litera *z*, ale w IV wieku p.n.e. jako zbędną (język łaciński nie ma tego dźwięku) usunął ją cenzor Appiusz Klaudiusz Caecus; na jej miejsce wprowadzono literę *g*, będącą graficznym wariantem litery *c*. Wcześniej litera *c* służyła do oddawania zarówno głoski *k*, jak i głoski *g*, natomiast od czasu reformy *c* oznaczało wyłącznie głoskę *k*. Owa zmiana wpłynęła także na

---

do adaptacji alfabetu łacińskiego dla języka polskiego i czeskiego, co nastąpiło dopiero w XIII wieku; podaję za: S. Jodłowski, *Losy polskiej ortografii*, Warszawa 1979, s. 13.

[10] M. Cohen, *Pismo, zarys dziejów*, tłum. (z franc.) Irena Pomian, Warszawa 1956, s. 65.

[11] Z. Stieber, *Historyczna i współczesna fonologia języka polskiego*, Warszawa 1966, s. 34.

ograniczenie stosowania litery *q*, a *k* prawie zupełnie wyszło z użycia. Ślady dawnego stanu zachowały się w pewnych skrótach, które się nie zmieniły (np. *C = Gaius*, *Cn = Gnaeus*, *Kal. = Kalendae*). W I wieku p.n.e. dodane zostały do alfabetu łacińskiego litery *y* oraz *z* w celu dokładnego oddawania na piśmie (transkrybowania) wyrazów greckich, stąd nazwa *igrek* (od *ī Graeca* – 'greckie i'). Z tego też powodu znalazły się one na końcu alfabetu. Rzymianie nie rozróżniali też w piśmie *u*, *v*, używając jednego znaku zarówno dla samogłoski, jak i spółgłoski. Dopiero w średniowieczu pojawiła się litera *w* powstała z podwojonego *v* oznaczającego samogłoskę *u* (stąd angielska nazwa *w* – double *u*). Jednak litera ta była pierwotnie po prostu ligaturą stosowaną zamiast sekwencji *vv*, co oznaczało sylabę *wu* (stąd jej polska nazwa). Wreszcie w połowie XVI wieku litera *i*, oznaczająca do tej pory zarówno samogłoskę, jak i półsamogłoskę, zostaje rozróżniona na *i* oraz *j*. Analogicznego rozróżnienia dokonano dla *v*, litera ta „rozpada się" na *u* dla samogłoski oraz *v* dla półsamogłoski (lub spółgłoski).

Polacy średniowieczni przejęli ów zmodernizowany alfabet łaciński, ale zabrakło w nim – jak już wspomniałem – odpowiedników graficznych dla sporej liczby (prawie połowy) głosek ówczesnej polszczyzny, w dodatku kilka łacińskich liter zbywało (np. *q*, *x* czy dwuznaki dla dyftongów *ae*, *oe*). Stało się oczywiste, że jeden znak łaciński będzie musiał w tej sytuacji oddawać dwie, a niekiedy nawet trzy bądź cztery polskie głoski, jeśli piszącemu wydawały się akustycznie podobne do dźwięku łacińskiego oznaczającego daną literę. Właściwie tylko spółgłoski *s*, *z*, *c* znane były łacinie, dla reszty spółgłosek i samogłosek nosowych *ę, ą* należało znaleźć jakąś możliwość zapisu. Najwięcej kłopotu przysparzała średniowiecznym skryptorom palatalność polskich spółgłosek (jak wiadomo w języku łacińskim była ona cechą artykulacyjną nieistotną). Musieli zatem znaleźć jakiś sposób na oznaczenie spółgłosek wargowych *ˊp*, *ˊb*, *ˊv*, *ˊf*, *ˊm*, przedniojęzykowo-zębowych *c*, *ʒ*, przedniojęzykowo-dziąsłowych *ˇs*, *ˇz*, *ˇc*, *ˇʒ* oraz spółgłoski *ˇr* będącej kontynuującą dawnego prasłowiańskiego *ˊr*, które w polszczyźnie w dobie staropolskiej przekształciło się ostatecznie w głoskę *ż* (dziś zapisywaną jako połączenie liter *rz*), środkowojęzykowych *'s*, *'z*, *'c*, a także samogłosek nosowych *ę, ą*, których łacina rzecz jasna nie znała. W polszczyźnie średniowiecznej występowały dwie samogłoski nosowe identyczne co do barwy (najprawdopodobniej było to [a]), ale różne co do długości, a więc [ã]

krótkie i [ā] długie (ostatecznie w początkach XVI wieku wykształciły się odpowiednio samogłoska [e] i samogłoska [ǫ]).

Ponieważ funkcję kościelnych kronikarzy sprawowali cudzoziemcy mieszkający w Polsce, próbowali się oni wzorować na pisowni używanej w Niemczech, a przede wszystkim w Czechach (te znacznie wyprzedzały nas w rozwoju piśmiennictwa). Jednak nie rozumiejąc osobliwości polskiej fonetyki, pisali niejednolicie i niekonsekwentnie. Zamknięci w kancelariach państwowych i kościelnych, wprowadzali własne rozwiązania graficzne, niejednokrotnie tylko przez nich samych rozumiane. Jeśli pisarzowi jakieś polskie dźwięki wydawały się akustycznie podobne do dźwięków łacińskich, oznaczał je właśnie takimi literami łacińskimi. W efekcie mieliśmy do czynienia z olbrzymią rozpiętością między wymową a pisownią. Np. przykład literą *s* oznaczano aż sześć różnych dźwięków (głoskę *s*, głoskę *ś*, głoskę *š* (inaczej *sz*), głoskę *z*, głoskę *ź* i głoskę *ż*), litera *d* oznaczała głoski *d, ʒ́, ʒ* (*d, dź, dz*), litera *z – głoski z, ś, ź, ž*, litera *c* – głoski *k, c, č*, a litera *t* – dźwięki[12]. Samogłoski nosowe *ą, ę* zapisywano z kolei jako połączenie dwóch głosek: *an, am, en, am, em, um*. Należy się więc zgodzić z Aleksandrem Brücknerem, że ówczesna grafia nie była zalążkiem prawdziwej ortografii, tylko raczej kakografią (od grec. *kakós* ‘zły’ + *grafia* ‘pismo’), gdyż nie oddawała w pisowni w pełni osobliwych brzmień polskich (obcych łacinie), tylko je mniej lub bardziej udanie przypominała[13].

1.2. Adaptacja alfabetu łacińskiego do potrzeb systemu fonetyczno-fonologicznej polszczyzny(grafia złożona i grafia niezłożona, zabytki piśmiennicze okresu XII-XIVwiek)

Sposób zapisu rodzimych wyrazów, polegający na oddawaniu jedną literą łacińską różnych dźwięków języka polskiego, nazwany został w terminologii historycznojęzykowej *grafią niezłożoną* (inaczej *prostą* lub *wieloznaczną*) i funkcjonował do połowy XIV wieku. Przykładem owej pisowni są przede wszystkim trzy zabytki: *Bulla protekcyjna*,

[12] S. Jodłowski, *Losy polskiej ortografii*, Warszawa 1979, s. 19.
[13] Patrz: Trzaski, Everta i Michalskiego *Polski słownik ortograficzny*, Warszawa 1936, s. VI; zwraca na to także uwagę E. Polański, [w:] *Z dziejów ortografii polskiej. Od staropolskiej kakografii do reformy pisowni w 1936 r.*, [w:] Tradycji *historii kultury o światy. Studia ofiarowane Jerzemu Kukulskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin i czterdziestą pracy naukowej*, (red.) Michał Pindera, Piotrków Trybunalski 2007, s. 510.

zwana *gnieźnieńską* z 1136 roku papieża Innocentego II (zawierała przeszło 400 nazw miejscowych i osobowych), *Księga henrykowska* z 1270 roku (z pierwszym zdaniem zapisanym po polsku) oraz *Kazania świętokrzyskie* (koniec XIII wieku, początek XIV wieku; to najdawniejszy zabytek prozy polskiej z klasztoru na Świętym Krzyżu na Kielecczyźnie).

Bullę gnieźnieńską powszechnie uważa się za najcenniejszy zabytek języka polskiego XII wieku dlatego, że choć pisana po łacinie, zawiera przeszło 400 wyrazów polskich (nazw miejscowych i osobowych włości i poddanych arcybiskupstwa gnieźnieńskiego). Ów materiał onomastyczny dostarcza nam wielu cennych wiadomości o stanie fonetycznym ówczesnej polszczyzny, a częściowo pozwala na zorientowanie się w systemie słowotwórczym i w zasobie leksykalnym polszczyzny połowy XII wieku. „Złota bulla języka polskiego”[14] niewątpliwie więc otwiera epokę piśmienną w dziejach polszczyzny.

Ponieważ średniowieczni skrybowie posługiwali się wyłącznie łaciną, a liter łacińskich było jak wiadomo za mało w stosunku do liczby polskich dźwięków, stało się jasne, że jedna litera musi pełnić kilka funkcji i oznaczać różne dźwięki. W *Bulli gnieźnieńskiej* znajdujemy potwierdzenie tego, np. literą *s* zapisywano dźwięk *s*: *Sulirad* (= Sulirad), dźwięk *ś* – *Sostrosz* (= *Siostrosz*), dźwięk *sz* – *Calis* (= *Kalisz*), dźwięk *z* – *Posdech* (= *Pozdziech*), dźwięk *ż* – *Krisan* (= *Krzyżan*) oraz dźwięk *ź* – *usrewsy* (= *uźrzewszy*). Nie odróżniano w piśmie spółgłosek twardych od miękkich (zamiast *ć, dz, dź, rz* pisano *t, z, d, r*, np. *Chotan = Chocian*, *Deuentliz – Dziewiętlic*, *Krisan = Krzyżan*), a dźwięk *cz* oddawano w druku jako *ch*, np. *Miliche = Milicz*, *Coberichesco = Kobierzyczsko*. Na przykładzie zapisu imienia *Mesco = Mieszko* widać, że średniowieczny skryba, nie mając znaku dla palatalnego *m’*, wybrał zastępczy znak dla najbliższej pod względem fonetycznym spółgłoski twardej, czyli *m*, i po zastępczy znak *s* dla szumiącego *sz*, czyli *s*, a głoskę *k* oznaczył na sposób łaciński przez *c*. Z kolei nazwisko *Kwiatek* zapisywał jako *Quatec*, czyli dźwięk *kv* oddawano literami *qu*. Dźwięk *u* zaznaczano z kolei albo jako *v*, np. *Bogvmil*, albo jako *u* (np. *Cluchici*). Wyraz *Bogvmil* stanowi dobry przykład na to, że nie stosowano wówczas (nie znano) oznaczenia *ł* (w łacinie jej nie było) zapisywanego po prostu jako *l*. Niejeden skryba, gdy miał zanotować wyraz *dal*, pisał *dal*, gdy jednak mu-

[14] Określenie to należy do Aleksandra Brücknera.

siał oddać na papierze formę czasownikową *dał*, również pisał *dal*, wreszcie kiedy przyszło mu napisać *dział* (rzeczownik), także sięgał po zapis *dal*[15]. Szczególnie sporo trudności w zapisie nastręczały samogłoski nosowe *ą* i *ę*. Pierwszą oznaczano początkowo przez połączenia *an, am* (np. *Balouanz = Białowąs, Candera = Kędzierza, Gamba = Gęba*), co odpowiadało prasłowiańskiemu *ą*, drugą przez *e, en* (np. *Chomesa = Chomięża, Dobrenta = Dobrzęta*). Sposób zapisu samogłosek nosowych uchodzi za najbardziej archaiczną cechę języka *Bulli gnieźnieńskiej*, nieznaną w żadnym z późniejszych zabytków polskich, w których począwszy od drugiej połowy XII w. zapisywano samogłoski nosowe bez żadnego rozgraniczenia przez *an, am, on, om, en, em, a, e, o*[16]. Wymienne posługiwanie się literami *v* i *u* również miało uzasadnienie. Literę *u* wykorzystywano wtedy, gdy zapisywano coś na pergaminie lub papierze, literę *v* – kiedy ryto w kamieniu.

Ważny dla średniowiecznego piśmiennictwa z grafią niezłożoną polskiego pozostaje inny zabytek z tamtego okresu, tzw. *Księga henrykowska* (księga fundacyjna klasztoru Matki Boskiej), pochodząca z II połowy XIII wieku. Zawiera ona bowiem pierwsze zdanie w języku polskim: *Daj, ać ja pobruczę, a ty pociwaj* (w innej zapisanej wersji *Daj, ać ja pobruszę, a ty pocziwaj* albo *Day ut ia pobrusa a ti poziwai*). Dzisiaj brzmiałoby to z pewnością tak: *Daj, niech ja poobracam kamieniem, a ty odpoczywaj* (*pobrusić* znaczyło 'obracać kamieniem')[17]. Prawdopodobnie kronikarz opisał tę historię dlatego, że w dawnych wiekach mielenie na żarnach należało zwykle do kobiet. Zauważył jednak, że w pewnej rodzinie mąż pomaga żonie i czasem w pracy ją wyręcza. Tym samym Boguchwał przeszedł do historii. Za etymologię ludową trzeba natomiast uznać to, że od wypowiedzianego słowa *pobruszę* (*pobruczę*) otrzymał on od miejscowej ludności przezwisko *Brukał,* które z kolei dało nazwę miejscowości, gdzie żył (chodzi o *Brukalice*). Na-

[15] Prof. B. Walczak nie ma wątpliwości, że z punktu widzenia piszącego grafia niezłożona była na swój sposób logiczna i konsekwentna, ale z punktu widzenia czytającego nie. Zapis *dal* można było bowiem odczytać wielorako: bądź jako *dal*, bądź jako *dał*, bądź jako *dział*. Odczytanie takiego wieloznacznego zapisu zależało od kontekstu, od rozumienia sensownej całości. Bardziej przypominało to rozwiązywanie łamigłówek niż czytanie w naszym rozumieniu; patrz tegoż: *Zarys dziejów języka polskiego*… op. cit., s. 68.

[16] T. Lehr-Spławiński, *Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój*, Warszawa 1978, s. 99.

[17] Owo zdanie wtrącone było między tekst, którego duży fragment brzmiał tak: „Bogwali uxor stabat... ad molam molendo. Cui vir suus idem Bogwalus, compassus dixit: »Sine ut ego etiam molam«. Hoc est in polonico. »Day, ut ia pobrusa, a ti poziwai«, co po przetłumaczeniu dało taką oto treść: Żona Boguchawa stała przy żarnach mieląc. Litując się nad nią, mąż jej, Boguchaw, mówił: »Pozwól, bym ja też mełł«. A po polsku jest to tak: »Daj, ać ja pobruszę, a ty pocziwaj«".

zwa osobowa *Brukał* nie ma nic wspólnego z czasownikiem *brusić* (‘obracać kamień’)[18] Dziś przy drodze do Henrykowa (Dolny Śląsk), właśnie w Brukalicach, stoi pomnik (wybudowany w 1970 r.), a umieszczona na nim specjalna tablica informuje o tym doniosłym wydarzeniu)[19].

Zdaniem wielu historyków pierwsze zdanie (a właściwie zdania, gdyż były od razu dwa) utrwalone na piśmie po polsku pochodzi z okresu nieco wcześniejszego. Jan Długosz, opisując w swoich *Rocznikach, czyli Kronikach sławnego Królestwa Polskiego* bitwę pod Legnicą w 1241 r., wspomina moment, kiedy ktoś z Tatarów krzyknął do Polaków: *Biegajcie!, Biegajcie!* (tzn. *Uciekajcie!, Uciekajcie!*) albo *Bieżajcie! Bieżajcie!* (zapis oryginalny *Bÿegaÿcze! Bÿegaÿcze!*), czym wywołał wśród części naszych wojsk popłoch. Oddział opolan z księciem Mieczysławem rzucił się wtedy do ucieczki, a zmartwiony sytuacją książę śląski Henryk Pobożny miał wtedy powiedzieć: *Gorze zą nam ſtalo!* (tzn. *Gorze się nam stało!*, czyli: *Spadło na nas wielkie nieszczęście*). Te dwa zdania odnotowane zostały przez Jana Długosza w *Rocznikach…* dopiero dwa stulecia później, jednak jak widać wiążą się z okresem wcześniejszym i dlatego można je uznać za pierwsze zdania zapisane w języku polskim przed słowami *Daj, ać ja pobruczę* (*pobruszę*), *a ty pociwaj* (*pocziwaj*), które pochodzą z 1270 roku.

Grafią wieloznaczną (tekstem ciągłym) pisane też były *Kazania świętokrzyskie* z końca XIII wieku i początku XIV wieku[20]. Jak nietrudno się domyślić, również ten tekst

[18] Patrz: A. Markowski, *Czy znasz polszczyznę? Zagadki językowe*, Warszawa 2004, s. 281.

[19] Napis brzmi tak: „1270-1970. W tej posiadłości Piastów Śląskich 700 lat temu wypowiedziano zdanie: »Day ut ia pobrusa a ti poziwai«, które jest pierwszym zdaniem napisanym w języku polskim, umieszczonym w »Księdze henrykowskiej«. Dla upamiętniana tej rocznicy oraz w 25-lecie powrotu Dolnego Śląska do Macierzy tablicę ufundowało Społeczeństwo Gromady Henryków. S. Reczek, *Nasz język powszedni*, Wrocław 1957, s. 31, komentuje to następująco: „Zwłaszcza dla mieszkańców Śląska fakt zapisania pierwszego zdania po polsku w śląskim Henrykowie niedaleko Wrocławia powinien być powodem do osobliwej dumy”.

[20] Zostały one odnalezione przez A. Brücknera w 1890 roku w oprawie kodeksu zawierającego *Dzieje apostolskie i Apokalipsę*. Ich nazwa została utworzona przez badacza od prawdopodobnego miejsca ich pochodzenia (księga, w której się przechowały, była wcześniej własnością biblioteki klasztoru Benedyktynów na Łysej Górze w Górach Świętokrzyskich. Zabytek składa się z jednego całego kazania i fragmentów pięciu innych kazań. Pochodzenie *Kazań…* Brückner ustalił na podstawie bibliotecznej notki proweniencyjnej, że do Warszawy trafiły one z biblioteki klasztoru na Łysej Górze w Górach Świętokrzyskich, z czego wywnioskował, że właśnie w tym miejscu powstał ten zabytek. Obecnie jednak ta hipoteza podawana jest w wątpliwość. Władysław Semkowicz odkrył, że kodeks, już wzmocniony pergaminowymi paskami, trafił do klasztoru Benedyktynów z klasztoru Bożogrobców w Leżajsku około 1459 roku, jako uzupełnienie zbiorów bibliotecznych, uszczuplonych w wyniku pożaru. Wiadomo jednak, że również Leżajsk nie był miejscem powstania kazań – kodeks z *Apokalipsą* i *Dziejami apostolskimi* znalazł się tam już wzmocniony pergaminowymi paskami. Analizy językowe przeprowadzone przez Stanisława Urbańczyka Semkowicza

utrwalony w piśmie za pomocą grafii niezłożonej był niezwykle trudny do odczytania dla ówczesnych Polaków, w zasadzie rozumieli go jedynie mnichowie pisarze i mnichowie tłumacze. Samogłoskę *u* skryptorzy i tłumacze oddawali przez literę *v*, spółgłoskę *v* również przez literę *v*, samogłoski *i, y* przez litery *i* lub *y*, spółgłoskę *k* przez literę *k* lub *c*, spółgłoski *c, č, ć* przez dwuznaki *cz, ch*, a spółgłoskę *t* przez literę *t* bądź z niemiecka przez dwuznak *th*. Za nowość należy natomiast uznać stosowanie litery *g* dla oznaczenia głoski *j* (np. *gego = jego, angela = anjeła*). Najważniej innowacja dotyczyła jednak pisowni samogłosek nosowych. Wymyślono dla niej grecki znak *φ* (na oddanie dźwięku *phi*), co dowodzi, że środowisko bożogrobców znało co nieco grekę i w ogóle tradycję bizantyjską (np. *uzastφpy* = w zastępy, *pφte* = piąte), a następnie niełaciński znak *ø* lub *o*, tj. *o* przekreślone, występujący w manuskryptach (np. *prawdø = prawdę, nademno = nade mną, sø = są, podiøly = podjęli*)[21]. Znak ten przyszedł do nas aż z Północy, z pisowni nordyckiej, obecny jest dzisiaj w alfabecie duńskim czy norweskim[22], np. *Køpenhaven = Kopenhaga, Utøya* ('wyspa w Norwegii', gdzie w 2011 roku szaleniec zabił blisko 70 osób).

Jak łatwo odgadnąć, tekst utrwalony w piśmie za pomocą grafii niezłożonej był niezwykle trudny do odczytania, w zasadzie rozumieli go jedynie mnichowie pisarze i mnichowie tłumacze. Oto fragment *Kazań…* z tekstu *Kazania na Dzień Bożego Narodzenia* w pisowni oryginalnej:

yde tobe c`rol zbauicel. izbi nas ot uecne smìrcy zbauil. Ten clouek praui gdaz pryde sbaui velikih grehow zuerne niech (…) na meskach. W dzisiejszej transkrypcji brzmia-

---

wskazują, że tekst powstał prawdopodobnie w Małopolsce. Według badaczy mogło to mieć miejsce w Miechowie – tamtejszy klasztor słynął z wysokiej jakości kazań (również w języku polskim) i bogatej biblioteki, był też silnie związany ze zgromadzeniem w Leżajsku, któremu mógł przekazać kodeks. Jeśli jednak hipoteza ustalająca czas powstania kazań na XIII wiek jest słuszna, to umiejscowienie ich powstania w Miechowie staje się mniej prawdopodobne – tamtejszy klasztor był ówcześnie zamieszkany głównie przez obcokrajowców (przede wszystkim Niemców i Czechów), nie wiadomo więc, czy pod koniec XIII wieku przebywała tam osoba, która by znała język polski na tyle dobrze, ażeby móc za jego pomocą stworzyć skomplikowane i kunsztowne kazania ; patrz: M. Hanczakowski, *Kazania świętokrzyskie*, [w:] *Lektury polonistyczne*, t. III, Kraków 1999, s. 7-9.

[21] T. Lisowski, *Pisownia polska…*, op. cit., s. 121.

[22] Od 1948 r. alfabet duński jest identyczny z alfabetem norweskim, stąd obydwa często nazywane są alfabetem duńsko-norweskim. Od standardowego alfabetu łacińskiego różnią się trzema literami: *æ, ø* oraz *å*, które w tej właśnie kolejności występują na końcu alfabetu.

łoby to tak: *idzie tobie krol zbawiciel, iżby nas ot wieczne śmirci zbawil. Ten człowiek, prawi, gdaż przyjdzie, zbawi wielikich grzechow; zawiernie niczsby(nam) nie mieszkać*[23].

Z oczywistych względów grafia niezłożona nie należała do dobrych rozwiązań pisowniowych, była niejednoznaczna, niekonsekwentna, toteż pisarze i kopiści nie ustawali w wysiłkach, by ją ulepszyć, tym bardziej że pod koniec XIV wieku znano już coraz więcej polskich tekstów i zwiększała się liczba osób umiejących pisać i czytać po polsku. Należało więc nie szczędzić wysiłków, żeby zwiększyć i poprawić funkcjonalność rodzącej się grafii polskiej. Wzorem pisowni w innych językach, również opartej na alfabecie łacińskim (romańskim, niemieckim, czeskim), zaczęto się wkrótce posługiwać kombinacjami liter, tworząc tzw. grafię złożoną (*złożoną*, bo 'złożoną z różnych liter'). Jej istotą była dążność do możliwie dokładnego oddawania w tekstach brzmienia polskich głosek. W tekstach *Psałterzea floriańskiego* (przełom XIV i XV wieku), *Kazań gnieźnieńskich* (XV wiek) czy *Psałterza puławskiego*[24] (XV wiek, a może I cwierć XVI wieku) pojawiły się nowe dwuznaki i trójznaki (np. *ss, sy, sz, zs, zy, cz, dz, rz, rs, ssz, sch*). Miały to być stałe połączenia istniejących liter o wartości fonetycznej pojedynczej głoski. Częściowo to się udało, np. trójznaku *ssz* używano na oznaczenie dźwięku *ś*, np. *sszø* = się, dwuznaku *th* na oznaczenie głoski *t*, np. *tho*= to, *thobye = tobie*, *ktho = kto* czy *orthographia = ortografia* (choć oznaczanie głoski *t* dwuznakiem *th* uchodziło za manierę graficzną), ale trójznak *sch* oddawał znowu kilka głosek: głoskę *s*, np. *scham = sam*, *schobye = sobie*, głoskę *š (sz)*, np. *schuka = szuka*, *wascha = wasza*, i głoskę *ś*, np. *proszmisch = prośmyż*. Ta ostatnia głoska była ponadto zapisywana literami *sy* i *ssy*, np. *swyeczską = świeczką*, *prossycz = prosić*. Dwuznakiem *sz* zapisywana była np. głoska *š*, np. *grzesznik*, ale także głoska *s*, np. *czasz = czas i głoska ś*, np. *nadweszelili = nadwesielili.*

Tak samo dwuznak *cz* stosowano ciągle na oznaczenie głoski *č* (*cz*), np. *czas*, głoski *c*, np. *owocz*, głoski *ć*, np. *czyalo* = ciało, a nawet głoski *ʒ i 'ʒ*, np. *pyenyączy = pieniądz*, *luczmi = ludźmi*. Z kolei pod wpływem pisowni czeskiej głoskę *z* oddawano w piśmie przez połączenie liter *rs, rz, rsz*, np. *trsy = trzy*, *serszitało = zgrzytało* (ostatecznie utrzy-

[23] *Najdawniejsze zabytki języka polskiego*, (opr.). W. Taszycki, Wrocław 2003, s. 55.

[24] Manuskrypt *Psałterza puławskiego* przechowywany jest w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie Został wykonany w XV wieku starannie na pergaminie i ozdobiony inicjałami i kolorową ilustracją Trójcy Przenajświętszej na ostatniej karcie. Psałterz puławski, jak na to wskazuje umieszczona w nim dedykacja, na początku XVI stulecia należał do rodziny Komorowskich. Rękopis zawiera polski przekład psalmów, kantyków starotestamentowych oraz symbolu wiary św. Anatazego w formie modlitewnika

mał się istniejący do dziś dwuznak *rz*). Innowację stanowiło wymyślenie połączenia liter spółgłoskowych z literą *y* (zastąpioną z czasem przez *i*) na oznaczenie spółgłosek miękkich w pozycji przed samogłoskami (*zyemya, kamyen, swyat, myedzy, kwathky, , neysye, lyosem, lyud*). W ten sposób dało się już odróżnić pr zykładowo − przymiotnik *biały* (*byaly*) od czasownika *bały się* (*baly sye*), słowo *piana* pisane jako *pyana* od formy dopełniacza l. poj. rzeczownika *pan* pisanego tak jak dziś *pana*, formę *cona* lub *kona* (= *kona*) od *conya* lub *konya* (= *konia*). Ale żeby postać *cony* albo *kony* była jednoznaczna (chodzi o *y* w wygłosie), umieszczano nieraz znak miękkości przed znakiem spółgłoski i pisano *coyn* lub *koyn*[25]. Zastosowanie dwuznaku *ch* na oznaczenie dźwięku *ć S*. Urbańczyk zestawia ze zwyczajem starofrancuskim, podobnie jak dwuznak *sc* na oznaczenie tegoż dźwięku w wyrazie *Scaple* = *Czaple* ze zwyczajem węgierskim[26]. Dwuznakiem powstałym z podwojenia litery oznaczającej samogłoskę oddawano niekiedy długość samogłosek ustnych, np. *poznanyee = poznanie, pokolenyaa = pokolenia, wooz = wóz, a także nosowych, np. møøka = mąka wobec møka = męka*. Pojawiające się w średniowiecznych manuskryptach połączenie liter *rs* lub *rz* początkowo nie było dwuznakiem. Odzwierciedlało faktyczną artykulację kontynuantu dawnego **´r*. W zapisie *rzeka* połączenie liter *rz* odczytywano prawdopodobnie jako dwie głoski *rˇż*, czyli *rˇżeka*. Dopiero gdy w wyniku przekształceń fonetycznych w miejsce tego *rˇż* zaczęto wymawiać głoskę *ż*, a stało sie tak ostatecznie najprawdopodobniej w XVI wieku, połączenie liter *rz* zaczęło pełnić funkcję dwuznaku[27]. Ciekawa jest historia litery *w*. Genetycznie była ona dwuznakiem powstałym na gruncie germańskiej tradycji pisowniowej z podwojenia łacińskiej litery *v*, czyli *vv*. Owe dwie litery, graficznie scalone, otrzymały nazwę *ligatury*. Za jej pomocą oddawano germańskie głoski różne od łacińskiej spółgłoski *v*. Prawdopodobnie ówczesna polska spółgłoska *v* (dwuwargowa, a nie tak jak dziś wargowo-zębowa) bliższa była właśnie głosce germańskiej niż łacińskiej, dlatego do jej zapisu wykorzystano germańską ligaturę *w*[28].

[25] Podaję za: B. Walczak, *Zarys dziejów języka polskiego*…, op. cit., s. 68. Warto mieć na uwadze i to, że występujące dziś w ortografii polskiej dwuznaki *ch, sz, cz, dz, rz* biorą początek właśnie z grafii złożonej z XIV-XV wieku.
[26] Patrz: S. Urbańczyk, *Zarys dialektologii polskiej*, Warszawa 1981, s. 99.
[27] T. Lisowski, *Pisownia polska*…, op. cit., s. 123.
[28] Ibidem.

Do ważnych dla rozwoju ortografii polskiej zabytków należy również zaliczyć *Biblię królowej Zofii* (zwaną też *Biblią szaroszpatacką*) pisaną grafią złożoną. Występowały w niej np. podwójne znaki dla samogłosek, zwłaszcza dla *e* i *a*. Ponadto konsekwentnie stosowano zmiękczenie spółgłosek za pomocą litery *y*; używano jej także do oznaczania głoski *j*, szczególnie kiedy występowała na końcu oraz na początku przed samogłoskami a oraz u (np. *zyutra* = z jutra)[29].

Z tego, co do tej pory napisałem, jednoznacznie wynika, że w przystosowywaniu grafii do zasobu fonologicznego polszczyzny autorzy nie sięgali w tekstach po kropki, kreski, ogonki czy daszki nad literami albo pod nimi, czyli po znaki diakrytyczne. Tymczasem ówcześni polscy skrybowie mogli wziąć przykład z Czech, kraju, w którym już w XII wieku zaczęły się próby wprowadzenia tzw. pisowni spójkowej (*spřežkový pravopis*), czyli połączeń liter *cs* dla spółgłosek zwarto-szczelinowych (afrykat) *c, dz, ć, dź, cz, dż*, żeby je odróżnić od dźwięku *k* oznaczonego literą *c*. Wcześniej dwuznak *ch* oznaczało zarówno głoskę *c*, jak i *ć*, k oraz *χ*. Na początku XIV wieku istniał już w języku czeskim odpowiedni system zapisu spółgłosek przedniojęzykowych szczelinowych i afrykat z dwuznakami i *trójznakami zz* (dla głoski z i ž), *ſſ* (dla głoski *s* i *š*), *chz* (dla głoski *χ*), *ch* lub *cz* (dla głoski *c* i *č*), *rs, rz* (dla głoski *ř*)[30], czyli o wiele wcześniej niż w polszczyźnie stworzona została tzw. grafia złożona.

Najważniejszy jednak krok w przystosowywaniu alfabetu łacińskiego do systemu fonologicznego czeszczyzny zrobiony został na początku XV wieku. Ponieważ dwuznaki i trójznaki nie do końca spełniały swą rolę (takie pismo było zbyt rozległe, wieloznaczne, trudne do czytania), Czesi postanowili wprowadzić grafię diakrytyczną. Wymyślił to i z dobrym skutkiem wprowadził w życie wielki mistrz i gorący miłośnik języka ojczystego, duchowny, reformator Kościoła, filozof Jan Hus, który w 1411 r. opublikował traktat łaciński *De orthographia bohemica*, z dodaną *Abecedą*, czyli zdaniem złożonym ze słów od *a, b, c, d* itd. zaczynających się: *A budé cele czzeledi dano diedicztwie* itd., tj. A *budé celé čeledi dáno diedictvě* itd. Dawne kombinacje liter, czyli dwuznaki i trójznaki (z wyjątkiem dwuznaku *ch*, który pozostał na oddanie dźwięku *χ*), zastąpił znaczkami diakrytycznymi nad literami. Pierwotnie były to kropki dodane do spółgłosek szumiących *š, ž,*

[29] T. Lisowski, *Pisownia polska*…, op. cit., s. 155.
[30] Patrz: Z. Stieber, *Rozwój historyczny pisowni czeskiej*, [w:] T. Lehr-Spławiński i Z. Stieber, *Gramatyka historyczna języka czeskiego*, cz. I, Warszawa 1857, s. 32-35.

č, ř oraz spółgłosek miękkich *t', d', n'*, żeby owe dźwięki odróżnić od spółgłosek *s, z, c, r, t, d, n.* Później owe kropki nad literami zastąpione zostały stosowanymi do dzisiaj daszkami (po czesku *háček*) *š, ž, č, ř, ť, ď, ň* . Innymi znakami diakrytycznymi (odróżniającymi) były kreseczka (po czesku *čárka,* np. *á, é, í, ó, ý*) i kółko (*kroužek,* np. *ů*). Hus starał się także konsekwentnie odróżniać samogłoski długie od samogłosek krótkich, pierwsze z nich oznaczając kreseczką (czarką), czyli nad odpowiednią literą. To dlatego dzisiaj česká abeceda składa się aż z 42 liter: *a, á, b, c, č, d, ď, e, é, ě, f, g, h, ch, i, í, j, k, l, m, n, ň, o, ó, p, q, r, ř, s, š, t, ť, u, ú, ů, v, w, x, y, ý, z, ž,* podczas gdy alfabet polski ma ich „tylko" 32 (jak wiadomo litery z alfabetu łacińskiego *q, v, x* nie zalicza się do zasobu graficznego alfabetu polskiego, gdyż w polskim słowotwórstwie nie ma potrzeby ich stosowania. Występują one jedynie w wyrazach pochodzenia obcego). W tak innowacyjnej pisowni czeskiej znalazły się rzecz jasna pewne niedokładności, np. litera *q* oznaczała zarówno spółgłoskę *g,* jak i *j,* ciagle mieszano litery *u* i *v*, a znak x mógł oddawać dźwięk *ks* albo *kš.* Ze względu na różnice w artykulacji dźwięku *u* w XVI wieku Czesi wprowadzili do alfabetu nową literę *ů* (kółko, kroużek nad *u*), a na oznaczenie samogłoski *e* po spółgłoskach miękkich literę *ě.* Długie *i* zaczęło oznaczać literę *i* w miejsce *j*, ta zaś zaczęła pełnić nową rolę (jak dzisiaj), wreszcie litera *g* oddawała wyłącznie spółgłoskę zwartą dźwięczną (np. w słowie *galerie*). Usunięto raz na zawsze literę ł[31]. Spopularyzowany przez ortografię czeską fonetyczny system diakrytyczny okazał się niezwykle trafny i skuteczny, w XIX wieku przejęły go niektóre inne narody, np. Słoweńcy, Chorwaci, Litwini i Łotysze, a także językoznawcy polscy dla transkrypcji fonetycznej[32].

1.3. Traktat ortograficzny Jakuba Parkoszowica (1440 r.) – pierwsza próba uporządkowania średniowiecznego chaosu w grafii polskiej

Ale i w Polsce nie ustawano w wysiłkach nad ulepszeniem grafii złożonej polskich tekstów i dokumentów, czyli zastąpieniem wieloznaków odpowiednio przystosowanymi znakami pojedynczymi. Reformatorzy bali się jednak pójść drogą wyznaczoną przez twórcę literackiego języka czeskiego, ale jednocześnie heretyka duchownego Jana Husa

[31] Z. Stieber, op. cit., s. 34-35.
[32] S. Urbańczyk, *Ortografia,* [w:] *Wielka encyklopedia powszechna* PWN, Warszawa 1957, t. 8, s. 316.

spalonego ostatecznie na stosie za kacerstwo (wyznawanie religii protestanckiej) w 1415 roku w Konstancji, a więc wprowadzić do polskiego alfabetu pojedynczych liter z kreseczkami albo kółeczkami nad literami bądź ogonkami pod literami (owo naśladownictwo mogło się równać ekskomunice ze strony Kościoła). Mimo że i polski system graficzny mimowolnie zaczął ewoluować w stronę klasycznej pisowni diakrytycznej, jeszcze długo tak się jednak nie stało. Z 1440 roku pochodzi dzieło dość ważne dla piśmiennictwa pierwszej połowy XV stulecia. Profesor i rektor krakowskiego uniwersytetu, doktor dekretów (prawa kanonicznego), proboszcz kościoła św. Stanisława na Skałce, kanonik kapituły krakowskiej Jakub Parkoszowic[33] wydał swój traktat ortograficzny[34]. Powodowany pobudkami, by język polski w piśmie nie pozostawał w tyle za innymi językami europejskimi, zaproponował on system pisowni, w którym każdej głosce odpowiadałby osobny znak. Wymyślił osobliwy zapis samogłosek długich i samogłosek krótkich oraz spółgłosek twardych i miękkich[35]. Samogłoski długie kazał oznaczać literami podwójnymi *aa, ee, oo, y* (literę *y* traktował jako podwojone *i* i nazywał zawsze *duplex y*), np. *daal = dāł, mood = miōd, meego = mēgo*), z kolei samogłoski krótkie – znakami pojedynczymi *a, e, i* (*tak = tak, thobe = tobie, napissal = napisał*). Jednak samogłoskę *i* oddawał czasami w piśmie znak *ÿ* (z dwiema kropkami na górze lub ukośnymi kreseczkami *ÿ*), np. *ÿ pÿsmem = i pismem*[36]. Byłby to jeden jedyny dowód na to, że w traktacie pojawia się litera ze znakiem diakrytycznym. Więcej ich nie było. Nie jest prawdą, że dźwięk *l* zapisywał Parkosz znakiem *l'*. W rzeczywistości była to litera *l* z pętelką, tylko ktoś później, transliterując, zmienił to na *l* z przecinkiem na górze, co miałoby rzekomo świadczyć o palatalności głoski *l*[37].

---

[33] W literaturze przedmiotu używa się obocznie określeń *Jakub Parkoszowic* albo *Jakub Parkosz*, albo *Jakub syn Parkosza*, czyli *Jacobus Parcossi de Zoravice*, tzn. *Jakub z Żórawic*.

[34] Traktat spoczywał w rękopisie aż do XIX wieku. Po raz pierwszy był ogłoszony drukiem w 1830 roku w Poznaniu, tak: W. Doroszewski, *Wśród słów, wrażeń i myśli. Refleksje o języku polskim*, Warszawa 1966, s. 307.

[35] Autor użył „dydaktycznego" dystychu: „Nie pisz wierzchu okrągłego / pisząc Bartka zbawionego".

[36] NPkazuje się, że nie jest to jednak bezwzględna nowość Parkoszowica. Znaki z dwiema kropkami u góry cytuje S. Rospond z o wiele wcześniejszych rękopisów: starogórnoniemieckie *gesëzzan = gesessen* (zob. S. Rospond, *Dawność mazurzenia w świetle grafiki staropolskiej*, Wrocław 1957, s. 33) oraz staroczeskie z połowy XIII wieku *dÿunu, ÿest* itp. (zob. *Z badań nad stosunkami językowymi polsko-czeskimi do XVI wieku*, Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, t. IV, 1963, s. 103-215).

[37] Wyjaśnia to M. Kucała, [w:] *Jakuba Parkosza traktat o ortografii polskiej*, Warszawa 1985, s. 20: „Nieporozumienie wynikło stąd, ze Jan Łoś w swoim wydaniu traktatu w 1907 roku zamiast «l» z pętelką, jak w rękopisie, dał w transliteracji *l* z przecinkiem u góry. Za Łosiem to powtarzano, m.in. Z. Klemensiewicz przy omawianiu ortografii Parkosza".

Parkoszowic pozostał, niestety, w wielu wypadkach przy grafii złożonej, przy oznaczaniu spółgłosek dwiema, a czasem nawet trzema literami (np. *ch, dz, ff, ſſz, ſch*). Wpadł na pomysł, by opozycję spółgłoska twarda – spółgłoska miękka oznaczać literami mającymi różny kształt liter alfabetu łacińskiego, a niebędącymi połączeniami liter. Litery o kroju kanciastym, kwadratowym (np. *b, p* jako □, □) miały w zamyśle reformatora oddawać spółgłoski twarde, np. □odług ‘podług’, litery o kroju zao krąglonym zaś *b, p* – spółgłoski miękkie (np. *Potr* ‘*Piotr’*); podobno owo rozróżnienie Parkosz przejął od muzyków). Proponował również zmodyfikowanie graficzne liter spółgłosek *m* i *n* przez wydłużenie końcowej laski. Nowy kształt znaków miały oddawać dźwięki twarde *n, m*, „stary” zachowywać głoski miękkie *m’, n’*. O ile pomysł na zapisywanie samogłosek na dwa sposoby (*aa* i *a*, *ee* i *e*) był propozycją nie najgorszą (później taka grafia częściej pojawiała się w różnych zabytkach językowych, np. *Biblii królowej Zofii: graad = grād, kapaal – kāpał, deeszcz = dēszcz*), o tyle innowacja dotycząca zróżnicowania zapisu głosek twardych i miękkich okazała się nie do przyjęcia.

Propozycje te nigdy nie weszły w życie, uznano je za niepraktyczne, jeszcze bardziej gmatwające i tak skomplikowaną już wtedy grafię złożoną, tym bardziej że i sam twórca zmian poczynił od razu w swym tekście wiele odstępstw od tego, co sam zaproponował. Następne uchybienia znalazły się w kopiach, bo przy przepisywaniu kopiści nie potrafili odróżnić kwadratowych „brzuszków” liter samogłosek twardych *b, p*[38].

W propozycjach co do pisowni Parkosz dobrze natomiast zilustrował w swym traktacie przykłady na użycie długiego i krótkiego *i* i *y*. Dowiódł, że zarówno *b* twarde, jak i *b’* miękkie występuje zarówno przez *i* (*y*) długim, jak i *i* (*y*) krótkim, np. *byt* i *bit* z samogłoską krótką, *by¯t* i *bīt* z samogłoską długą, z tym że przed końcową spółgłoską bezdźwięczną pojawia się samogłoska krótka, a przed spółgłoską dźwięczną – samogłoska długa[39].

Oto fragment końcowy traktatu o ortografii polskiej Jakuba Parkoszowica z 1440 roku:

---

[38] Patrz: E. Polański, Z *dziejów ortografii. Od średniowiecznej kakografii do reformy pisowni w 1936 r….*, op. cit., s. 521.

[39] Podaję za: M. Kucała, *Jakuba Parkosza traktat o ortografii polskiej…*, op. cit., s. 24. Autor tak pisze: „Na świadectwo Parkosza powoływało się wielu autorów przy omawianiu iloczasu. (…) W nowszych czasach świadectwo to uznaje się niemal powszechnie za prawdziwe”.

„OBIECADŁO”

Kto chce pisać doskonale
język polski i też prawie,
umiej obiecado moje,
ktoreśm tak popisał tobie,
*aby pisał tak krotkie „**a**”*
„aa” sowito, gdzie się wzdłużaa;
podług tego będzie pisaan
ludzi wszystkich ociec adaam.
a też gdzie „b” będzie grubee,
tako pismem położysz jee;
nie pisz wirzchu okrągłego,
pisząc „Bartka zbawionego”;
z wirzchem okrągłem piszy „σ”,
„b'odry” (= biodry) tako napiszesz swee.
*gdzie „c**”** głosu mieć nie będzie,*
w miasto jego tam „k” siędzie,
jako „kamieeń”, tako „kaptur”,
pisan będzie przez „k” i „kur”;
ale gdzie „c” swoj głos miewa,
zwykłem pismem cało tak da;
ale cielęciu i ciału
pod „ç” przypiszy tak jemu;
*jestli **c** barzo grubieje,*
tako pismem czas wyznaje,
gdy „h” przypisano będzie,
„ch” chwalebnee tako siędzie;
Ale bych ci nie przedłużył
ani teskności uczynił,
patrzy obiecada meego
tobie tu napisaneego,
boć w niem każde słowko tobie
pismem rożny głos da w sobie;
pisz jee w jimię Bożee tako,
jeżem ci napisał jako[40].

[40] Podaję za: *Najdawniejsze zabytki języka polskiego*, opr. W. Taszycki, Wrocław 1975, s. 180-181. Objaśnienia trudniejszych słów: *obiecało = abecadło, prawie = dobrze, dokładnie, ktoreśm = którem, sowito =*

Traktat o ortografii Jakuba syna Parkosza z XV w., niewątpliwie cenne świadectwo dbałości o język i dokument polszczyzny tamtych czasów, miał w tamtych czasach mimo wszystko jedynie znaczenie czysto teoretyczne. Być może wiele kwestii sprzecznych i niezgodności w stosowaniu ustalonych zasad pochodziło od przepisywacza, ale i autor nie do końca radził sobie z trudną materią XV-wiecznej grafii. Wprowadził nowe dwuznaki i wieloznaki, które jednak nie uporządkowały pisowni, ale ją jeszcze bardziej zagmatwały. Parkosz nie chciał się wzorować na Janie Husie i dlatego nie wprowadził do swego traktatu powszechnego systemu diakrytycznego[41], ale z pewnością zapoznał się z treścią dzieła czeskiego kolegi po fachu. Nie znajdziemy więc śladu stosowania Parkoszowego „obiecadła" w żadnym XV-wiecznym rękopisie. Uważa się je co najwyżej za „pierwszy zachowany dokument dążności normalizującej w zakresie ortografii, (...) owoc różnych spostrzeżeń i doświadczeń, objawem postawy krytycznej i poszukiwania drogi wyjścia pisowni polskiej ze stanu prymitywności i chwiejności"[42]. Zdaniem wielu znawców historii języka polskiego traktat ortograficzny Parkoszowica miał nieoczekiwanie większe znaczenie dla historycznej fonologii polskiej, choć uczony mieszał czasem w swych wywodach głoski z literami, a przy rozważaniach wychodził od liter, a nie od dźwięków. Dążąc jednak do rozróżniania w piśmie tych wszystkich dźwięków, które mają wpływ na znaczenie, dał Parkoszowic w swoim traktacie wykaz fonemów XV-wiecznej polszczyzny, dość dokładny obraz ówczesnej fonologii polskiej[43].

---

podwójnie, wirzch = wierzch, wierzchołek, piszy = pisz, biodry = biodro (biernik l. mn. od *biodra* (r. żeński)*, miasto = miejsce, wyznawać = wyrażać, ani = i nie, teskność = przykrość, jeżem napisał = którem napisał.*

[41] Parkoszowic wymyślił jedynie literę *y* z dwiema ułożonymi nad nią kropkami *ÿ*, pisał np. *ÿe* = je, *ÿøczi* = jęczy, *umeÿ* = umiej, *pÿsmem* = pismem, *vszystkÿch* = wszystkich.

[42] Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1999, s. 99.

[43] Przytaczam słowa M. Kucały, [w:] *Jakuba Parkosza traktat o ortografii polskiej*…, op. cit., s. 21.

2. Doba średniopolska

(*od początków XVI wieku do ósmego dziesięciolecia XVIII wieku*)

2.1. Odważniejsze próby normalizujące ortografię w XVI wieku. Nowatorstwo traktatów Stanisława Zaborowskiego i Stanisława Murzynowskiego

W pierwsze lata dobry średniopolskiej grafia polska weszła w stanie daleko odbiegającym od oczekiwań. Mimo prób uporządkowania, ulepszania i ujednolicania zapisywania wyrazów, wyrażeń i całych zdań w poprzednim stuleciu (wprowadzenie dwuznaków i trójznaków, walka z wieloznacznością i wariantywnością liter i zastąpienie tej niedogodności odpowiednio przystosowanymi pojedynczymi literami – chodziło przede wszystkim o konsekwentne rozróżnianie spółgłosek *s – sz – ś* i analogicznie spółgłosek *z – ż – ź; c – cz – ć*; *dz – dż – dź* oraz rozgraniczenie *i – y* oraz *l – ł*, nieśmiałe próby zastosowania znaków diakrytycznych w traktacie ortograficznym Jakuba Parkosza) – manuskrypty z wieku XV wciąż przedstawiały nie najlepszą wartość, jeśli chodzi o sposób oddawania na piśmie dźwięków polszczyzny. Można powiedzieć, że nadal panował w nich chaos pisowniowy (każdy pisał właściwie ciągle jak chciał, innowacje graficzne odrzucano ze względu na ich małą znajomość bądź nikłe rozpowszechnienie). Stało się jasne, że ów stan rzeczy musi się zmienić wraz z upowszechnieniem się na początku XVI wieku na terenie Polski druku i wydawaniem tym sposobem pierwszych książek w języku polskim, o wiele tańszych od manuskryptów, a więc i o wiele później dostępniejszych[44]. Dopóki w klasztorach i kancelariach książęcych przepisywano ręcznie różne księgi liturgiczne i dokumenty (ale przy okazji doskonalono piękną sztukę kaligrafii), panowała zrozumiała swoboda w kwestii pisowni. Nowa okoliczność cywilizacyjna stała się impulsem do opracowania wreszcie jakichś sensowniejszych zasad rządzących pisownią. To właśnie w czasach renesansu wymyślono najwięcej znaków na oddanie polskich głosek, obowiązujących (po niewielkich poprawkach) do dziś. Znamienne jest to,

[44] Wynalezienie druku przypisuje się Janowi Gutenbergowi (Gensfleisch) z Moguncji i przyjmuje się jako datę tego wydarzenia rok 1440. Nie wiadomo jednak, kiedy Gutenberg wydał swój pierwszy druk. Istoty wynalazku tego nie stanowiły, jak się przyjmuje, ruchome czcionki (te były znane wcześniej), ale specjalny przyrząd metalowy, który umożliwiał odlewanie czcionek szybciej i w większej liczbie niż to było dotychczas osiągalne przy stosowaniu form odlewniczych z piasku.

że poprawienia grafii domagali się tego nie tylko autorzy, adiustatorzy i wydawcy, ale i sami drukarze[45]. Tym ostatnim zamarzyło się, by pisownia tekstów w książkach przeznaczonych do wydania miała ujednolicony charakter (chodziło o przygotowanie czcionek), a wydrukowane stronice zajmowały jak najmniej miejsca w arkuszach drukarskich. Owa oszczędność powierzchni pisma w druku równała się wyeliminowaniu z niego wszelkich niepotrzebnych dwuznaków i trójznaków. Nie mając znikąd pomocy (głównie ze środowiska naukowego), drukarze zaczęli na własną rękę poprawiać grafię. Postanowili odróżniać samogłoski pochylone od otwartych (jasnych) za pomocą kreskowania liter *a* i *á* i narzucać odpowiednie znaki dźwiękom spółgłoskowym oddawanym do tej pory na piśmie przez jedną literę, co często wprowadzało czytających w błąd. Od tej pory litery *s* i *ſ* miały się więc odnosić wyłącznie do głoski *s*, litera *ś* do głoski *ś*, litera *z* do głoski *z*, litery *ż* – do głoski *ž*, litera *c* – do głoski *c*, litera *ć* do głoski *ć*, dla głoski *f* – litera *f* (czasem jednak także dwuznaki *ff* i *ph*). Jedynie dla głoski *č* pozostały dwuznaki *cz*, *cż* i dla głoski *š* dwuznaki *ſz* i *sz*. Drukarze wymyślili też literę *w* dla głoski *v*, umieli odróżnić literę *l* od *ł*, przydzielili odpowiednie funkcje znakom *i*, *y*, żeby lepiej odróżniać spółgłoski wargowe i wargowo-zębowe *p, b, w, f* od ich miękkich odpowiedników, wreszcie wprowadzili jakiś ład w stosowaniu wielkich i małych liter oraz w pisaniu łącznym i rozłącznym, nieśmiało zajęli się znakami interpunkcyjnymi (wcześniej pisano bez przecinków i kropek, a przyimki i krótkie wyrazy często łączono z następnymi słowami)[46].

Za ważne wydarzenie dotyczące śmiałej próby unormowania grafii i ortografii początku XVI wieku należy uznać traktat łaciński Stanisława Zaborowskiego, profesora Akademii Krakowskiej, pisarza skarbu koronnego, pn. *Ortographia seu modus recte scribendi et legendi Polonicum idioma quam utilissimus*, czyli *Ortografia, czyli sposób właściwego pisania w języku polskim bardzo użyteczny*, napisany i wydany w 1512 roku lub 1513 roku w Krakowie w drukarni Floriana Unglera[47]. Zgodnie uznaje się owo wydawnictwo za pierwsze i przełomowe, napisane wprawdzie po łacinie, ale poświęcone ortografii polskiej. Po roku ukazała się pierwsza książka w języku polski („Raj duszny"), a *Orthografia…* Zaborowskiego wznawiana była później wiele razy (w roku 1518, 1519,

[45] W pierwszych latach XVI wieku w Krakowie i Gdańsku zaczęły powstawać oficyny drukarskie nastawione na masową produkcję książek. W drugiej połowie XVI wieku na terenie Rzeczypospolitej i jej krajów lennych działało 55 oficyn wydawniczych w 24 miejscowościach.
[46] Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego…*, op. cit., s. 359
[47] Niewykluczone, że pierwotnie miał być swego rodzaju instrukcją dla oficyny Unglerowskiej.

1526, 1529, 1535, 1560 i 1564). Takiej popularności nie zyskał sobie już później żaden traktat ortograficzny, większy łączny nakład miały przepisy ortograficzne Polskiej Akademii Umiejętności z 1918 r.[48]. Zaborowski wychodził z założenia, że każda litera alfabetu łacińskiego powinna mieć na gruncie polskim stałą wartość głosową, a na oznaczenie polskich dźwięków nieznanych łacinie należy używać liter opatrzonych znakami diakrytycznymi. Ponieważ z atencją odnosił się do tradycji, pozostawił wszelkie znaki, które przyjęły się w okresie wcześniejszym i były powszechnie stosowane, a więc na przykład dwuznaki *cz, sz, rz,* czy też y jako znak miękkości po spółgłosce. Autor pisał tak (po przetłumaczeniu na język polski):

„Niech to będzie pierwsza reguła: wszędzie pozostawiać właściwą formę i znaczenie łacińskich liter, nie dbając przy tym o mało odmienne, czyli odchylone brzmienie, byle tylko całkiem nie zmieniały znaczenia. Wtedy bowiem należy cechować litery pewnymi znakami, zachowując jednak ten sam kształt litery. (…) Brzmienia, czyli litery odstępujące znacznie twardością, tzn. grubością od brzmień zwyczajnych niech się znaczą kreską wzdłużną albo kropką, np. *uċinek, ċelusc̈, ċech, liska, mīdło, żak*, odstępujące zaś miękkością niech znaczą się dwiema kropkami, np. *c̈d o, z̈eloni*, albo niech będą pisane przez *y* obyczajem wieśniaków. Lecz zaiste przyzwoiciej jest literaturę naśladować niż wieśniactwo: i dlatego lepiej jest kropkami litery zaznaczyć: twardsze (przyciskowe) jedna kropką albo kreską, miękkie zaś dwiema kropkami”[49].

Przykładowo litera *ȧ* oznaczała w pisowni Zaborowskiego głoskę *a,* czyli *a* jasne, litera *a* bez kropki głoskę *ȧ,* czyli *a* pochylone, litera *ė* oznaczała głoskę *ė,* czyli *e* pochylone, litera *e* głoskę *e,* czyli *e* jasne, litera *ȯ* oznaczała głoskę *ȯ,* czyli *o* pochylone, litera *o* – głoskę *o,* czyli *o* jasne. Do oznaczania spółgłosek szeregu szumiącego przyjął autor traktatu następujący sposób: litera *ṡ* oznaczała głoskę *š,* litera *ż* głoskę *ž,* litera *ċ* – głoskę *č,* a litera *ṙ* – głoskę *ř*. Zaborowski zastosował też podwójną kropkę i wymiennie z nią poziomą kreskę nad literą na oznaczanie miękkości spółgłosek , np. litery *s̈* i *s¯* oznaczały głoskę *ś,* litery *n̈* i *n¯* oznaczały głoskę *ń*. To jemu właśnie zawdzięczamy ukośną kreskę

[48] Jak podaje B. Walczak, *Zarys dziejów języka polskiego*…, op. ci.t, s. 118, obliczył to prof. Stanisław Urbańczyk.
[49] Podaję za: Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*…, op. cit., s. 359-360.

przekreślającą literę *l* (a więc *l*) dla oddania głoski *ł* oraz haczyka lub kropki u dołu litery dla oznaczenia samogłosek nosowych (litera greckie alfa *α*: z haczykiem u dołu dla samogłoski nosowej tylnej *α*, z kropką u dołu dla oznaczenia samogłoski nosowej przedniej *α*)[50].

Nowatorskie zasady pisowni zawarte w trakcie (do 1564 roku wznawiane były aż jedenaście razy) nie zostały niestety przyjęte przez ówczesnych drukarzy. Zaborowski za gwałtownie zerwał bowiem z dotychczasową pisownią (m.in. usunął literę *i* jako znak miękkości spółgłosek przed samogłoską) oraz wprowadził nadmierną liczbę znaków diakrytycznych w postaci kresek, kropek (np. *s̈wą̈tēgo* ‘świętego’). Teksty drukowane według tych reguł pisowniowych należały do niezwykle trudnych w odbiorze, w czytaniu, były też nie do zaakceptowania przez drukarnie ze względów finansowych i technicznych (trzeba było zakupić i odlać zupełnie nowe czcionki). Dlatego też w XVI-wiecznej praktyce drukarskiej upowszechniły się (i dotrwały do naszych czasów) tylko niektóre propozycje graficzne wymyślone przez Zaborowskiego: litery *ł* i *ż* oraz litery w formie nieco zmodyfikowanej (kreseczka ukośna zamiast kropki lub kreski poziomej nad litera) *ó, ć, ś, ź, ń* (których zresztą do dziś używamy). Kreskowanie liter *á* i *é* utrzymało się za to dość krótko: *á* do połowy XVIII wieku, a *é* końca XIX wieku.

Powielanie tekstu drukowanego (w raz ustalonej formie) stwarzało niewątpliwie więcej możliwości znormalizowania grafii w jakieś ramy. Coraz częściej do głosu w sprawach pisowni dochodzą nie pisarze, autorzy, lecz osoby zatrudnione w oficynach wydawniczych działające w drukarniach. To redaktorzy, adiustatorzy, korektorzy w porozumieniu z drukarzami zaczynają tworzyć na razie nieśmiałe normy ortograficzne i tworzyć zwyczaje językowe. W Krakowie w latach 1521-1522 w stuba impressoria Hieronima Wietora, nazywającego siebie *chalcographusem accuratissimusem*[51], wychodzi spod drukarskiej prasy wiele książek według nowej techniki typograficznej i nowej normy graficznej (m.in. *Księgi św. Augustyna, Rozmowy, które miał król Salomon mądry z Marchołtem...*, *Ecclesiastes*, *Historyja o Szczęściu a o Swejwoli*, *Żywot Pana Jezu Krysta*). Drukarnia Hieronima Wietora niejako konkurowała z drukarnią Floriana Unglera,

[50] Tak: T. Lisowski, *Pisownia pols*ka…, op. cit., s. 125-126.
[51] Określenia te podaje W. Frantz, *W gnieździe drukarstwa polskiego z okazji pięćsetnego aniwersarzu*, Kraków 1974, s. 61; *aniwersarz* ‘doroczne wspomnienie zmarłych’, *stuba impressoria* ‘drukarnia, wydawnictwo’, a *chalcographus accuratissimus* ‘drukarz najstaranniejszy’.

dlatego wszystkim zależało na tym, by pisownia książek pochodzących z obydwu oficyn była mniej więcej podobna, wyeliminowała typową dla średniowiecznych manuskryptów dowolność, wariantywność graficzną i oddawała średniopolską rzeczywistość fonetyczno-fonologiczną polszczyzny. Redaktorzy językowi zatrudnieni w drukarniach, przygotowując do wydania książki różnych autorów, wypracowali więc na własny użytek dość spójny system grafii, będący po części kompromisem między dawną grafią złożoną a nową grafią diakrytyczną. Spotyka się więc połączenia literowe *typu ch, ff, cz, dz, rz, si, ci, ni, pi, bi, fi, wi, mi, ki, gi*, ale także litery ze znakami diakrytycznymi *ś, ź, ć, ń, ł*. Innowacją było wprowadzenie litery *ỳ* do oznaczania głoski *y*, np. *blogoslawyonỳ, prawỳch*, zwykłe *y* służyło bowiem do zmiękczania spółgłoski, np. *swyata* ('świata'), *zyemya* ('ziemia'). Ponadto na oznaczenie samogłoski nosowej tylnej przyjęto literę *ę*, a samogłoski nosowej przedniej – literę *ą*[52]. To właściwie niemal identyczny sposób zapisywania liter jak współcześnie (dwuznaki *ch, sz, cz,dz, rz, si, zi, ci, dzi, ni, pi, bi, fi, wi, mi, ki, gi*) oraz litery ze znakami diakrytycznymi: *ą, ę, ó, s, z, c, n, z, ł*, a także kontaminacji grafii złożonej i znaków diakrytycznych *dź, dż*.

W połowie XVI wieku (w 1551 roku) ujrzało światło dzienne dzieło w jakiejś mierze przełomowe jak na owe czasy. Stanisław Murzynowski[53], zdolny, lecz przedwcześnie zmarły humanista i literat, napisał wtedy *Ortographię polską*, dołączoną jako dodatek do *Nowego Testamentu* i wydaną w drukarni Aujezdeckiego w Królewcu napisał *Ortographię polską*, a w przesłaniu do czytelników wyraził się tak:

„To iest nauka pisania i czytania języka polskiego, ile Polakowi potrzeba, niewiele słów dostatecznie wypisana. (…) W każdym piśmie wiele na tym należy, aby każde słowo było czytano i pisano nie jako tako, ale pewnym obyczajem".

[52] Warto zaznaczyć, że litera *ę* (tzn. *e* z ogonkiem) używana już była w języku łacińskim od XII wieku jako tzw. *e caudata* (*e ogoniaste*), ale wykorzystywano ją do skrótowego dwuznaku *æ*. Znana dziś forma litery *ę* ukształtowana została przez renesansowych rytowników czcionek z myślą o stosowaniu w łacinie. Polscy drukarze znaleźli dla tej litery nowe zastosowanie. Okazało się, że dobrze nadaje się ona do wyrażania polskiej nosowej odmiany głoski *e*. Literę *ą* na oddanie w grafii drugiej samogłoski nosowej drukarze polscy (lub na ich zamówienie rytownicy) stworzyli już samodzielnie; patrz: T. Lisowski, *Pisownia polska*…, op. cit., s. 126.

[53] Znany był także jako Stanisław Suszycki, pisarz reformacyjny i tłumacz, autor pierwszego przekładu *Nowego Testamentu* na język polski.

Jego *Ortografia*… składała się ze wstępu, spisu aż 51 (sic!) liter alfabetu oraz objaśnienia tegoż alfabetu popartego przykładami użycia poszczególnych liter w wyrazach. Murzynowski umiejętnie i konsekwentnie rozwiązał większość problemów ortograficznych, takich jak zachowanie *ą, ę* dla samogłosek nosowych, oznaczanie miękkości spółgłosek przed samogłoskami przez *i* (a więc *mieć*, podczas gdy np. u Zaborowskiego było *m̈eć*), zróżnicowanie graficzne trzech szeregów spółgłoskowych: *s, ś, ſs, z, ʒ, ż, c, ć, cz, dz, ʒ́, dż,* zalecenie dwuznaku *rz* oraz odróżnianie *i* od *y* (i miało podwójną funkcję – oznaczało samogłoskę *i* oraz *j*. W przeciwieństwie do innych drukarzy i wydawców Murzynowski kreskował wszystkie samogłoski pochylone, podczas gdy inne oficyny kreskowały jedynie *a* jasne albo też *a* jasne oraz *e, ó* pochylone. Korzystnie też wyróżniał się konsekwentnym oznaczaniem w wygłosie miękkości spółgłosek wargowych i wargowozębowych, która to zasada nie była konsekwentnie przestrzegana na co dzień[54]. Zdarzały mu się natomiast uchybienia polegające na fonetycznym zapisie *stąt, piętdziesiąt, iſs* (‘iż’), *tesz, zaras, obras, s tobą,* wyraźnie, choć niepotrzebnie rozgraniczył stosowanie liter *u* i *v*. Tak czy inaczej kształt, a także wymawianiowa wartość liter i ich połączeń w projekcie pisowni Murzynowskiego były zgodne z dzisiejszym stanem rzeczy: *ą b c cz d dz dż ę f g h ch k l ł m n ń p r rz s ś t u w z ż*[55].

Całkowicie nieudane próby porządkowania XVI-wiecznej ortografii wiążą się natomiast z nazwiskiem Jana Seklucjana, pastora luterańskiego działającego w Królewcu, który do wydań *Katechizmu* z 1547 roku i 1549 roku dołączył elementarne i prymitywne zasady noszące w edycji z 1549 roku tytuł *Krótka a prosta nauka czytania y pissania języka polskiego*. Autorowi brakowało wiedzy i pogłębionego spojrzenia na problematykę pisowni polskiej, a błędy, których wiele zawierały jego książki, chciał zrzucić na – jak mówił – „drukierów”. Gdy tylko wydał on swój *Katechizm,* pisarz i drukarz Jan Malecki, zwany także Janem z Sącza lub Janem Sandeckim, natychmiast dokonał wnikliwej krytyki dzieła. Nabył egzemplarz *Katechizmu* Seklucjana i czerwonym atramentem naniósł poprawki (uwagi ortograficzne, językowe i stylistyczne). Egzemplarz ten przesłał przez biskupa pomezańskiego Pawła Speratusa Stanisławowi Ropogelanowi, mecenasowi Seklucjana, osobie bardzo wpływowej na dworze księcia Albrechta. W drukowanych pra-

[54] Tak: S. Murzynowski, *Historyja żałosna a straszliwa o Franciszku Spierze* oraz *Ortografija polska*, oprac. J. Małłek, F. Pepłowski, Toruń 1974, s. 64-67.
[55] Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*…, op. cit, s. 364.

cach Seklucjana istotnie rzadko rozróżniało się samogłoski jasne od pochylonych, głoskę *j* oddawano literami *i, y, g*, a spółgłoski szeregowe często zapisywano w postaci fonetycznej. Sandecki-Malecki miał niewątpliwie w tym sporze rację, wyraźnie opowiadał się bowiem za propozycjami graficznymi i ortograficznym krakowskich drukarzy I ćwierci XVI wieku, a zatem drażniła go „wolnoamerykanka" w pisowni Seklucjana.

W 1568 roku swoje trzy grosze do ustalającego się nowego systemu graficzno-ortograficznego dołożył Piotr Statorius-Stojeński, polski humanista, pisarz, pedagog, z pochodzenia Francuz. W gramatyce, w rozdziale *De literarum potestate et genina larum pronunciatione*, używał pisowni *bábá, spáść, moiá, látá*, a więc z *á* jasnym, oraz *pan, sad, ma , zła, lata* 'wolat', tzn. a pochylone. Nie polecał natomiast odróżniania w piśmie *o* jasnego od *o* pochylonego. Pisał obydwie te samogłoski przez *o*, np. *głod, głog, rod*. Statorius-Stojeński rozróżniał za to literę *ch* od *h* (np. *hamować, hnet*, ale *chabus, chać*), literą *y* oznaczał w wygłosie j (np. *pokoy, moy, twoy*), ale dźwięk *ij* oddawał literą *y* z dwiema kropkami na górze, np. pÿ*ána* 'pijana'.

2.2. „*Nowy karakter polski*", czyli spojrzenie na problem pisowni polski XVI wieku Jana Kochanowskiego, Łukasza Górnickiego i Jana Januszowskiego

Pod sam koniec XVI w. (dokładnie w 1594 roku) w oficynie Łazarzowej w Krakowie ukazała się książka pt. *Nowy karakter polski* wydana przez Janusza Januszowskiego, zawierająca coś, co bym nazwał dyskusją o ortografii, w którym przedstawia – w porządku alfabetycznym – poglądy na sprawę pisowni poszczególnych głosek polszczyzny poety Jana Kochanowskiego, Łukasza Górnickigo[56] i swoje (*Nowy karakter Polski: z dru-*

[56] Łukasz Górnicki był poetą, pisarzem politycznym, tłumaczem, sekretarzem królewskim Zygmunta Augusta, autorem „Dworzanina polskiego" (to w części przekład, w części parafraza włoskiego dzieła zatytułowanego *Il Cortegiano* Baltazara Castiglione, rozprawy opisującej ideał dworzanina), przesłał Januszowskiemu swoje uwagi o ortografii polskiej wraz z projektem nowego alfabetu, a całość zatytułował *Rozprawa o grafice*. List zaczynał się tak: „Co śie tycce kárákterów nowych polskich, a zátem i Orthográphiei polskiej, byllábу to rzecc chwally godna, i tussę ia zzeby Ie M. P. Kánclérz nie zzállowall ná to nállozzyć. Byś W. M. przy mnie to Ie M. przellozzyll, przymówillbym sie i ia do tego, zzeby Ie M. tym to vccynill ochotniei. Teraz jesscce posyllam W. M. swe obiecádllo, iesli co do przedśięwźięcia W. M. pomoc mozze. To przećie W. M. odę mnie wiedz, izz tęm obiecádllem moim, kázzdy na swiecie ięzyk wypisáć się mozze, i wymówić. Bvlgárski, Sllowáński ięzyk, Turecki, Ormiáński, Niemiecki Llaćiński, i insse, Tátárski na ostatek wypisać, i wymówić dobrze śie mozze. Ccego niewięm dokazzeli tego iákie insse obiecádllo. I chcessli W. M. poślę W. M. kilká Psalmów Dawidowych Sllowańskim ięzykięm, á pisánych moim obiecádllęm, tak izz kiedy Rvsin, ábo Sllowak ccytaiąc gie vsllyssy, pryśiągllby, izz to Sllowańskimi literámi

karnie Lázárzowéy y ortographia polska Iana Kochanowskiego, Ie M. P. Lvkasza Gornickiego etc. etc., Iana Ianvszowskiego)[57]. Do złożenia tekstów wydawca użył zaprojehtowanych przez siebie jednych z pierwszych polskich krojów pisma: „karakter prosty" i „karakter ukośny"[58]. We *Wstępku do Orthogrâphiiéy Polskiéy, nowym karakterem Polskim vkośnym* wspomniał Januszowski o niedostosowaniu alfabetu łacińskiego do zasobu polskich liter i o wynikających z tego trudnościach. Pisał tak:

„Mamy nie ortografię, ale rychlej tautografię. Używamy bowiem liter w pisaniu więcej, niż potrzeba : kładziemy opak litery nie tak, jako trzeba: podczas (czasem) liter nie dokładamy, gdzie trzeba: bierzemy litery w inszem rozumieniu, nie jak trzeba: in summa (słowem) krzywdę wielką i sromotę sami sobie i przyrodzeniu własnemu języka naszego czynimy... Wiele takich jest, co nie wiedzą, co to jest ortografia polska, choć za czasu pamięci S. Króla Polskiego Zygmunta Augusta, u którego w komorze będąc, listy pokojowe odprawując i drugim się też od różnych i godnych głów ludzi przypatrując, dobrze pamięta, że to widział u wielu ich być rzeczą bardzo drogą"[59].

Januszowski niewątpliwie wystąpił w roli nowatora i reformatora naszego pisma bardziej niż Kochanowski i Górnicki. Kochanowski, żeby uchronić się od wielu kresek

---

pisano". Z Lipnik 13 Febr. 1594. OBIECADLO Y ORTHOGRÁPHIA wedle Ie M. Páná Górnickiego tak idzie: *A a á ą b b' c ć cc d (d') (dz) (dż) e (é) ę f g g' h ch i k l ll m m' n ń o uo p p' q r (rz) s ś s's t u v w w' x y z ź zz.* Patrz: Ł. Górnicki, *Dzieła wszystkie*, pisma oryginalne, t. III, Warszawa 1886, s. 271.

[57] „Po półtorawiekowej krzątaninie mistrzów krakowskich, pisarzy i zecerów wprowadził Januszowski własny system, wykształcony na doświadczeniu wielu drukarń szesnastowiecznych przede wszystkim Krakowa. System ten, najbardziej zbliżony do praktyki drukarskiej, zwyciężył daleko odbiegające od norm systemy obu znakomitych pisarzy" – pisała A. Kawecka-Gryczowa, [w:] *Rola drukarska polskiego w dobie odrodzenia*, Warszawa 1955, s. 55.

[58] Warto wspomnieć o tym, że *Nowy karakter polski* w odmianie pochyłej to nazwa jednego z pierwszych polskich krojów pisma drukarskiego, zaprojektowanego przez Januszowskiego i przygotowanego dla jego drukarni w giserni Konrada Forstera. Miało się ono stać „polskim pismem narodowym" (historia podobna jak w przypadku *Antykwy* Półtawskiego zaprojektowanej w latach XX. XX wieku przez grafika i typografa Adama Jerzego Półtawskiego). Propozycja nowej czcionki inspirowanej odręcznym pismem autora, posiadającym ligatury, stworzonej w dwóch odmianach: prostej (właściwie 'wyprostowaną kursywą") i pochyłej, okazała się próbą udaną, gdyż do dzisiaj jest to czytelny krój pisma. Po raz pierwszy *Nowego karakteru polski*ego użyto w Drukarni Łazarzowej, której właścicielem był Januszowski, właśnie do złożenia w 1594 r. trzech wspólnie wydrukowanych traktatów o ortografii polskiej autorstwa: Łukasza Górnickiego, Jana Kochanowskiego i samego Januszowskiego. Niestety z powodów finansowych Januszowski rzadko korzystał z tej czcionki. Krój został także zwektoryzowany do postaci fontu przez Artura Frankowskiego w 1995 r. i nosi nazwę *FA Karakter* (więcej informacji: http://www.free.art.pl/magdart/).

[59] J. Czernecki, *1. Janusza Januszowskiego: Nowy Karakter Polski z r. 1594, 2. Stanisława Serafina Jagodyńskiego: Kalligraphia abo Cancellaria z r. 1695*, Lwów 1902, s. 6.

nad literami, znalazł drugą postać dla *a*, podobną do greckiego *α*. *A* jasne zaznaczał przecinkiem skierowanym w prawo (tylko wtedy, gdy chodziło o jednoznaczność wyrazu), a *a* pochylone – przecinkiem skierowanym w lewo. Podobnie przecinkiem skierowanym w lewo oznaczał *e* pochylone i *o* pochylone. Miękkość spółgłosek zaznaczał Kochanowski normalnymi przecinkami nad literą (*ć, ś, ź*), za to wymyślił niezgrabne znaki dla *cz, dz, dź, dż*. Pisał *ń* (z ograniczeniami tylko do pozycji w wygłosie i przez spółgłoską) oraz *p´*, *b´*, *w´*, m (z ograniczeniami tylko do pozycji wygłosowej). Łukasz Górnicki w swoim projekcie w ten sposób oznaczał miękkość tylko spółgłosek *b´, w´*[60]. Dla odmiany Górnicki inaczej niż Kochanowski oznaczał spółgłoskę *cz* – przez podwojenie litery *c* (*cc*), choć dla spółgłoski *dz* przyjął ten sam znak, co Kochanowski (nową literę 'wiwijas'). Z kolei dla oddania głoski *dź* używał litery *d* u góry przekreślonej (*đ*), a na oznaczenie miękkości w znakach *ć, ś, ź* zamiast kreski, jak u Kochanowskiego i w pisowni obecnej, posługiwał się circumfleksem , czyli daszkiem (*ĉ, ŝ, ẑ, pˆ, mˆ, nˆ*). Januszowski opowiadał się za utrzymaniem kreskowania miękkich spółgłosek, dla *cz, dz, dź, dź* wprowadził wielce udatne spojenia. Kochanowski *1* i *ł* odróżnia przez „osęczki" u góry, dla *1* w prawo, dla *ł* w lewo.

Januszowski miał rację mówiąc, że takie „różności" nie od razu „każdy dojrzeć może i piórem pisząc łacno „osęczki" u wierzchu bądź na tę, bądź na ową stronę uczynić się mogą i to dla elegancyi". Jego zdaniem należało wedle dawnego zwyczaju *1* łacińskie zostawić, a drugie polskie zaznaczać z kreską przez pół. Odrzucał też Górnickiego podwojone *11*, długie *ss* i *zz* (pisane jedno nad drugiem) na oznaczenie głosek *ł, sz* i *ż*. Nie pochwalał wreszcie u Górnickiego spojone litery *uo* na oznaczenie *ó* kreskowanego. Jeszcze mniej podobał się Januszowskiemu trójznak *sch* zamiast *sz*. Nakazywał natomiast wedle analogii *z, ź, ź* także c*, ć, ć* (= *cz*), *s, ś , ś* (= *sz*). Kochanowskiego natomiast proponował utrzymać znak *ß* dla głoski *sz*. Zamiast łacińskiego *ae* pisał niekiedy *e* z ogonkiem u dołu, jakby dzisiejsze nasze *ę*[61].

[60] S. Jodłowski, *Losy polskiej ortografi*…, op. cit., s. 24.

[61] Warto wspomnieć o tym, że prozatorski traktat filologiczny Jana Kochanowskiego opublikowany został po raz pierwszy w 1592 (a więc już po śmierci autora) we Lwowie jako część podręcznika do gramatyki *Methodicae grammaticae libri quatuor* Jana Ursinusa. Wówczas to propozycje Kochanowskiego stały się podstawą nauczania ortografii Akademii Zamojskiej: „Najpierw preceptor analogii i ortografii powierzonych sobie malców nauczać będzie o godzinie 9-tej rano alfabetu polskiego w tej postaci, w jakiej go zostawił Jan Kochanowski", patrz: S. Łempicki, *Działalność Jana Zamoyskiego na polu szkolnictwa (1573-*

Jak widać, w propozycjach nowej grafii polskiej autorstwa „trzech tenorów" pod koniec XVI wieku sporo było różnic[62]. Praca Januszowskiego doczekała się 1597 roku drugiego wydania, ale „jako nowość obalająca dotychczasowe nawyknienia nie przyjęła się ani pod względem typograficznym, ani ortograficznym, z wielką dla postępu szkodą"[63]. Niejeden z autorów oburzał się i argumentował:

„Wszak mamy dawne zwyczaje swoje w pisaniu, mamy ortografię polską, której używamy, trzymał się jej więc i uważał pracę Januszowskiego za zbyteczną"[64].

Innym powodem małego zainteresowania propozycjami ujednolicenia w takim okresie okazały się sprawy finansowe drukarzy. Właściciele drukarni nie kwapili się do zamawiania nowych kosztownych czcionek, wciąż woleli kupować za tanie pieniądze stare, zużyte w Niemczech czcionki gotyckie i ich używali do składu ręcznego tekstów. W tym niektórzy upatrywali upadku polskiego drukarstwa w następujących stuleciach (jeszcze w XVIII wieku polskie książki składano gotykiem i frakturą).

2.3. Prace nad ortografią polską XVI wieku Grzegorza Knapskiego, Emanuela Alvareza i Jana Ursinusa Młodszego

Samodzielne i w wielu szczegółach odrębne stanowisko w sprawach ortografii zajął Grzegorz Knapski, polski filolog, leksykograf, paremiolog i dramatopisarz, nauczyciel kolegiów jezuickich[65]. Od początku nie ukrywał, że tworząc swoje *opus magnum* pn. *Thesaurus polono-latino-graecus*, nie będzie się liczył z normą ustaloną przez środowiska drukarskie. Zasadniczo i starannie odróżniał więc *i* od *y*, *j* oznaczał literą *i* przed samogłoską, literą *y* przed spółgłoską i na końcu wyrazu. *O* pochylone pisał najczęściej

---

1605), Kraków 1921, s. 274. Pełniejsze wydanie *Ortografijej Polskiej* ukazało się dopiero dwa lata później w Krakowie w zbiorze *Nowy karakter polski*.

[62] Mimo to Łukasz Górnicki pisał swoją ortografią prywatne listy, zapisał nią także trzy psalmy w języku staro-cerkiewno-słowiańskim (przedrukowane przez Januszowskiegop w *Nowym karakterze polskim*) na dowód tego, że jego 'obiecadłem każdy na świecie język wypisać się może"; podaję za B. Walczak, *Zarys dziejów języka polskiego…*, op. cit., s. 120.

[63] J. Czernecki, *1. Janusza Januszowskiego: Nowy Karakter Polski…*, op. cit., s. 13.

[64] Ibidem.

[65] Właściwie nazywał się Knap, ale jego mieszczańskie nazwisko zostało zlatynizowane na Knapius i następnie spolszczone na Knapiusz.

przez *ó*, rzadko *ou*, akceptował *a* jasne i stosował obok od pochylonego, zgodnie z panującym zwyczajem, literami *a* i *á*, kreskował też *e* jasne. Zrezygnował natomiast Knapiusz z obcych liter w pisowni wyrazów zapożyczonych, tzn. *ae, ph, qu, th, v, x*, i zastępował je literami *e, f, kw, t, w, ks*. W swych teoretycznych założeniach był zwolennikiem zbliżenia pisowni do żywej mowy, czyli pisowni fonetycznej. Dlatego dopuszczał oboczność ortograficzną w rodzaju *lucki* i *ludzki*, *porażká* i *poraszká*, *posádzka* i *posácka, szlachcic* i *ślachcić, kopam* i *kopię, zdrajca i zdradźca*. Ale ten postulat nie był ani konsekwentny, ani ściśle przestrzegany, a także nie okazał się przydatny w przyszłym rozwoju polskiej ortografii. Przyjęła się natomiast inna, na tamte czasy z pewnością bardzo postępowa, innowacja Knapskiego. Mianowicie zaczęto pisać wyrazy obce wedle ich polskiego brzmienia, a więc *filozof, pedagog, komisarz*. Obce *je* oddawał Knapski przez *ie* (pisane jako *ie*), np. *iesty, aienda, ewanielia, traiedia, puinał, ienerał* (obok *generał*), *oryinał* (obok *oryginał*). Pisał też *furyat* obok *furyiat*, *processya* obok *processyia*, a więc grupę głoskową *-yia* wymawiał dwuzgłoskowo albo trzyzgłoskowo (z przewagą dwuzgłoskowej). Wyrażenia przyimkowe zaznaczał z kolei Knapski za pomocą dywizu, np. *z-karty, z-musu, z-prawej*[66]. Różni gramatycy wieków następnych powoływali się czasem na wskazówki ortograficzne Knapskiego i w wielu sytuacjach go nawet naśladowali, lecz na nowopolską postać ortografii jego wpływ okazał się niewielki.

W procesie upowszechniania i ujednostajniania wskazówek sposób pisania miały też swój skromny udział popularne gramatyki łacińskie, które pełniły rolę szkolnych podręczników. Mam tutaj na myśli książkę pn. *De institutione grammatica* lub pn. *De institutio grammatica libri tres*, (tzw. *Alwar*) napisaną przez uczonego portugalskiego, jezuitę i językoznawcę Emanuela Alvareza, po raz pierwszy wydaną w Lizbonie *in quarto* 1572 roku, którą przyjęto we wszystkich prawie szkołach jezuickich na świecie, w tym i w Polsce (u nas wytłoczono ją pięć lat później w Poznaniu). Podręcznik liczący przeszło 400 stron, będący początkowo zwykłym przedrukiem oryginału, dopiero w późniejszych wydaniach uwzględniał elementy języka polskiego, a więc także uczył należytego pisania wyrazów i wyrażeń. W opinii uczniów zasłynął „Alwar" jako symbol pamięciowego wkuwania reguł gramatycznych („W szkołach dał mi Pan Bóg wielką pamięć, tak dalece, że raz de erroribus cały alwar przerecytowałem"), powstał nawet na ten temat złośliwy

[66] Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*…, op. cit., s. 368

wierszyk anonimowego autorstwa: *Sama tylko z alwara nabyta łacina / nie uczyni dobrego dla ojczyzny syna.* Alwar uchodził za książkę wyjątkowo zawiłą. Z edukacji usunęła go dopiero Komisja Edukacji Narodowej, uznając dawny sposób uczenia pamięciowego za anachroniczny.

Drugim zabytkiem językowym (z końca XVI wieku) ukazującym zmaganie się polszczyzny z łaciną była praca naukowa Jana Ursinusa Młodszego (1562-1613) pt. *Methodicae grammaticae libri quatuor* po raz pierwszy wydana w 1592 roku, ale później jeszcze po poprawkach i ulepszeniach w 1619, 1640, 1698 roku i 1759 roku[67]. Książka ta okazała się jednym z głównych podręczników w szkole miejskiej (katedralnej, pomyślanej jako uczelnia konkurencyjna wobec Akademii Krakowskiej) uruchomionej w Zamościu w 1595 roku przez Jana Zamoyskiego (w 1579 roku powołano do życia jezuicką Akademię Wileńską). Chodziło mu o to, żeby uczniowie klas wstępnych jak najszybciej nauczyli się czytać i pisać zarówno po łacinie, jak i po polsku[68]. Z tego powodu zaprosił do współpracy Jana Kochanowskiego i poprosił go o krótszą wersję *Orthografiji polskiej*, która znalazła się w I wydaniu *Methodicae grammaticae* Ursinusa[69]. Rzecz jasna, podręcznik – podobnie jak gramatyka Emanuela Alvareza – nie należał to tzw. łatwych, ale spełniał w owym czasie swoje zadanie. Uczył np. precyzyjnego tłumaczenia słownictwa łacińskiego przez szukanie synonimicznych polskich odpowiedników, a ponieważ wiele zjawisk gramatycznych było w obydwu językach wspólnych (i łacina, i polszczyzna są

[67] Nie były to jednak przedruki mechaniczne. Zmiany w następnych wydań dotyczyły zmniejszenia liczby przykładów łacińskich, a czasem pisowni polskiej oddającej już inną wymowę niektórych dźwięków. Nieznacznie zmodyfikowany został przez Ursinusa tytuł podręcznika: w 1619 i 1640 roku – *Grammaticae methodicae libri quatuor*, w 1698 roku G*rammaticae*, a 1759 roku – *Grammaticae institutiones*; tak H. Wiśniewska, *Język polski w łacińskich tekstach Jana Ursinusa*, Lublin 1998, s. 33.

[68] „Zgola chcę ja mieć scholam Cirilem [szkołę obywatelską], z której by wychodzili tacy, żeby ku pomnożeniu chwały Bożej i Jego Królewskiej Mości (Stefana Batorego) i Rzeczypospolitej, i przyjacielom służyć mogli", tak: A. Bielowski, *Szymon Szymonowic. Listy*, Kraków 1875, s. 115, [w:] H. Wiśniewska, *Język polski w łacińskich tekstach Jana Ursinusa*…, op. cit., s. 28.

[69] W późniejszych wydaniach tekst Jana Kochanowskiego został dość znaczenie przerobiony redakcyjnie. Np. w III edycji prof. Stanisław Niewieski skrócił komentarz do pisowni polskiej, ale wzbogacił całość „Orthografiji" o wyjaśnienie morfologicznej zasady pisowni, wymianę łacińskiego *c* na *k*, pisownię narzędnika przymiotników *-emi* lub *-ymi*, pisownię końcówek *-ej // -yj* w deklinacji przymiotników. Wprowadził też reguły zwane *przydatkami*, w których podał nowoczesne uzasadnienie pisowni wyrazów, wprowadzając polskie terminy gramatyczne, np. „To trzeba wiedzieć za regułą pierwszą, iż jako w łacińskich słowach, tak i w polskich, żeby błędu nie popełniać, formować należy spadki [przypadki] albo persony najbardziej z rodzących się spadków [dopełniaczy] tak małej jako i wielkiej liczby [l.poj. i l.mn.], np. kto chce dobrze napisać *nóż*, co się zda *nosz*, to formowac trzeba rodzący się spadek *tego noża*. Otóż tu nie znać litery *sz, chleb* od *chleba, bob* od *bobu, łyżka* od *łyżek, gryźcie* od *gryzę*"; tak: H. Wiśniewska, *Język polski w łacińskich tekstach Jana Ursinusa*…, op. cit., s. 45.

językami fleksyjnymi), dawało się logicznie znajdować różnice i podobieństwa. Dzieło Ursinusa położyło więc spore zasługi na polu rozwoju polszczyzny końca XVI wieku, gdyż mimo że napisane po łacinie, uczyło i fonetyki, i ortografii, i słowotwórstwa, i składni, a przede wszystkim leksyki i semantyki.

2.4. Wykrystalizowany system ortografii polskiej w XVI wieku. Zasługi środowiska drukarskiego Krakowa

Wszystkim reformatorom teoretykom grafii i ortografii polskiej XV-XVI wieku reformatorów (Jakubowi Parkoszowicowi, Stanisławowi Zaborowskiemu, Janowi Seklucjanowi, Stanisławowi Murzynowskiemu, Janowi Maleckiemu-Sandeckiemu, Piotrowi Statoriusowi-Stojeńskiemu, Janowi Kochanowskiego, Łukaszowi Górnickiemu, Janowi Januszowskiemu, Grzegorzowi Knapskiemu) przyświecał jeden szczytny cel: dla bogatego systemu fonetyczno-fonologicznego ówczesnej polszczyzny znaleźć jak najlepsze rozwiązanie cyrograficzne, czyli stworzyć jak sensowniejszy alfabet, który by został zaakceptowany przez rodaków. Nie wszystkim to się udało, wiele pomysłów okazało się nierealnych, np. kształt liter zaproponowany przez Jakuba Parkoszowica (okrągły dla spółgłosek miękki i kanciasty dla spółgłosek twardych), zbyt skomplikowane i udziwnione kombinacje liter (dwuznaków i trójznaków) albo tworzenie nowych, daleko odbiegających od tradycji łacińskiej, wreszcie nadmiar stosowania znaków diakrytycznych. To oczywiste, że nie mógł wejść w życie projekt pisowni oddającej „podwójnie" palatalność pewnych głosek, czyli jednoczesne zastosowanie nad literą przecinka *i* litery i (np. *ćię, śię, śiekierę, źiemie, piętdzieśiąt*, dzisiaj *pięćdzieśiąt, ćichy, śiła, pośiłek*). Podobnie trudno było liczyć na to, by zyskał aprobatę odbiorców osobliwy zapis dwuznaku *cz*: dodatkowo z kropką nad *ż*, czyli *cż* (np. *cżas, początek*). Tymczasem taka propozycja się pojawiła, kiedy Zaborowski upowszechnił zapisywanie głoski *ż* literą *ż*. Z jego projektu na stałe weszła też do pisowni polskiej litera *ł*, jemu również zawdzięczamy zaznaczanie miękkości spółgłosek (jego kropka zastąpiona ostatecznie została przez przecinek u góry skierowano w prawo). Nie upowszechniła się natomiast inna propozycja Zaborowskiego, tzn. podwójne kropki nad literami (za bardzo odbiegało to od tradycji i było trudne w stosowaniu i percepcji czytelniczej).

Z rozmaitych propozycji wprowadzenia do polskiego alfabetu liter ze znakami diakrytycznymi koniecznie należy wspomnieć o kreskowaniu przez jakiś czas samogłosek *á, é* (przywróconym pod koniec XVIII wieku przez Onufrego Kopczyńskiego), o literze *ó* rzadkiej w okresie XVI-XVIII wiek, wznowionej przez Kopczyńskiego i obecnej do dziś, oraz o zapisywaniu samogłosek nosowych jako *ą, ę* i spółgłosek miękkich jako *ć, ś, ź, dź, ń, ł, ż, dż*. Zasługą środowiska naukowego i drukarskiego jest również to, że mamy w abecadle polskim XXI wieku dwuznaki *cz, sz,, rz, dż*, a nie pojedyncze litery *c, z, r, z* z daszkami (*ĉ, ŝ, ř, ẑ*, o co walczył Łukasz Górnicki). Z pewnością kodyfikatorzy nie chcieli się wzorować w tamtym czasie na czeszczyźnie i diakrytyzmie wprowadzonym tam do liter przez heretyka Jana Husa spalonego na stosie. Niewykluczone jednak, że chodziło o ułatwienie dla piszących, by nie musieli zbyt często sięgać piórem ku wierzchołkowi liter[70]. Niewątpliwie jednak należy dodać, że podstawy nowożytnego systemu graficznego (po nieznacznych modyfikacjach posługujemy się nim do dziś) zawdzięczamy w równej mierze teoretykom i środowisku drukarzy Floriana Unglera, Jana Hallera, Hieronima Wietora, Marcina Wierzbięty, Jana Januszowskiego i Łazareza Andrysowicza. W oficynach drukarskich na własną rękę próbowano stworzyć system graficzny, który polegał głównie na uproszczeniu kombinacji liter służących do oznaczania spółgłosek nieznanych łacinie (różnorodność znaków hamowała produkcję książki). Zecerzy zaczęli więc odróżniać samogłoski pochylone od otwartych za pomocą kreskowania, konsekwentnie rozróżniali *l* od *ł*, przydzielili odpowiednie funkcje znakom *i, y*, wprowadzili znaki interpunkcyjne (wcześniej pisano bez przecinków i kropek, a przyimki i krótkie wyrazy często łączono z następnymi słowami*;* drukarze przy rozpoczynaniu nowych zdań zaczęli używać wielkich liter). Jak widać, wydawca drukarz ingerował w teksty autorów, a pracownicy oficyn drukarskich (redaktorzy, korektorzy, zecerzy), często absolwenci Akademii Krakowskiej, zorientowani w problematyce językowej, uwzględniali polecenia swego pracodawcy niepolonisty[71]. Wydarzeniem było ukazanie się latach 1521 i 1522 w oficynach Floriana Unglera i Hieronima Wietora w Krakowie pierwszych książek (należy to uznać początek ery kultury typograficznej w Polsce): *Rozmowy, które miał król Salomon mądry z Marchołtem..., Ecclesiastes, Historyja o Szczesciu a o Swejwoli, Księgi św. Au-*

[70] Tak twierdzi S. Jodłowski, [w:] tegoż *Losy polskiej ortografii*…, op. cit., s. 26.
[71] Patrz: E. Polański, *Z dziejów ortografii. Od kakografii do współczesnej ortografii*…, op. cit., s. 523.

gustyna czy *Żywot Pana Jezu Krysta*, a ponieważ trwała walka konkurencyjna i zabieganie o czytelnika, starano się o to, by teksty tam zamieszczane nie odbiegały od siebie pod względem odmiennej pisowni. Ową wariantywność graficzną i ortograficzną usuwali tam zazwyczaj redaktorzy językowi współpracujący z drukarzami z oficyn Unglera i Wietor, m.in. Baltazar Opec, Jan z Koszyczek, Hieronim z Wielunia, Biernat z Lublina, Stanisław Kleryka-Gąsiorek, Andrzej Glaber i inni.

Tendencje graficzne i ortograficzne upowszechnione w praktyce drukarskiej 1. i 2. połowy XVI w. ustalały się bez większych zmian w ciągu reszty doby średniopolskiej, czyli przez cały XVII i połowę XVIII wieku. W dziedzinie pisowni dokonał się naprawdę duży postęp. Zaczęto odchodzić od nieuporządkowanego, nieraz przypadkowego i kapryśnego stanu rzeczy, odziedziczonego po średniowieczu, do przeważnie ustalonego, na ogół uzasadnionego, praktycznie przydatnego zasobu liter, i ich kombinacji (głównie dwuznaków). Niewątpliwą zasługą drukarzy okazało się to, że nie zrywali oni z dwuznakami[72], które w polskiej grafii już się zakorzeniły od XIV wieku, ale szukali możliwości modyfikacji ich zapisu, tak by jak najlepiej oddać wartość fonetyczną jednym znakiem (dla komfortu czytającego). Stanisław Urbańczyk wręcz twierdzi, że ortografia polska w początkach jej tworzenia poszła drogą kompromisu między wydawnictwami a drukarniami. Z Hallerowych druków wzięła kreskowane *ę, ó*, a z Wietorowych znakowanie a jasnego oraz litery *ł* i, *ś, ź*[73]. Z czasem wytworzył się spójny system graficzny będący kompromisem między dawną grafią złożoną, zakorzeniona już w polskiej tradycji pisownianej, a nowoczesną grafią diakrytyczną[74]. Jak stwierdza Stanisław Rospond, ortografia polska końca XVI wieku miała charakter kompilacyjny, z mozołem wypracowany przez

[72] S. Rospond uważa – patrz tegoż *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 1971, s. 55 – „że na ortografii polskiej rodzącej się w XVI wieku, mającej charakter kompilacyjny, z mozołem wypracowany przez anonimowych skryptorów średniowiecznych i zmodernizowany przez drukarzy krakowskich, szczególne piętno wywarły właśnie dwuznaki oparte na wzorach najpierw romańskich, a potem niemieckich i od XV w. czeskich. Przypomina, że dwuznaki *sz, cz, tz* były znane dawniejszym tekstom starofrancuskim i staroniemieckim z IX wieku i następnych".

[73] S. Urbańczyk, *O monografii pt. Dzieje polskiej pisowni*, „Język polski" LIII, 1973, s. 177-178, [w:] S. Jodłow ski, *Losy polskiej ortografii*…, op. cit., s. 28.

[74] Warto wspomnieć o tym, że w I połowie XVI w. w samym tylko Krakowie wydawano około 14 tys. arkuszy drukarskich, a w II połowie już przeszło 43 tysiące. Ten niezwykle dynamiczny rozwój drukarstwa miał ogromne znaczenie dla poprawienia bardzo niejednorodnej wówczas polskiej pisowni. Z jednej strony chodziło o jednolitość wykorzystywanych przez daną drukarnię czcionek, z drugiej zaś – o ułatwienie rozprowadzania książek o w miarę jednakowej i przez to łatwiejszej w odbiorze ortografii. Dlatego drukarze XVI-wieczni dokładali starań, by uprościć i udoskonalić pisownię. Stało się to z dużą korzyścią dla polszczyzny, gdyż zasięg oddziaływania dzieł drukowanych był nieporównywalnie szerszy od rękopiśmiennych.

anonimowych skryptorów średniowiecznych i zmodernizowany przez drukarzy krakowskich. Szczególne piętno wywarły na niej dwuznaki, oparte na wzorach najpierw romańskich, a potem niemieckich i od XV w. czeskich[75].

Ów w zasadzie wykrystalizowany system ortografii polskiej w XVI wieku wyglądał następująco:

– uporządkowanie pisowni szeregów: syczącego, ciszącego i szumiącego *s-ś-sz* i *c-ć-cz*;

– wyraźne zróżnicowanie opozycji *s –z*;

– ustalenie znaków dla samogłosek nosowych *ę, ą* (na miejsce wcześniejszych *en, an, em, on, om, e*);

– zastosowanie litery *i* w roli wykładnika miękkości spółgłoski przed samogłoską;

– odróżniania *i – y*;

– utrzymanie średniowiecznego sposobu zaznaczania spółgłoski j przed samogłoską (iako, oboie) oraz *y* przed spółgłoską i w wygłosie (*bayka, którey*);

– oznaczanie (w sposób niezdecydowany) samogłosek pochylonych odróżnianie spółgłosek *l – ł*[76].

Odpowiedniki graficzne głosek *i, y, j* nie były uzależnione od widzimisię oficyn drukarskich, występowały konsekwentnie w większości druków XVI-wiecznych, ale już z odpowiednikami spółgłosek ciszących oraz grup *ść* i *šč* różnie bywało. Sposób zaznaczania miękkości spółgłosek pozostał w zasadzie przez cały taki sam, przyjęła się też pisownia przez *rz* pochodząca z grafii rękopiśmiennej oraz litera *w* w każdej pozycji. Dzisiejsze *u* miało natomiast w XVI wieku dwa odpowiedniki graficzne: *v* zawsze w nagłosie oraz *u* w śródgłosie i w wygłosie. Wreszcie ustalił się jeden sposób zapisywania spółgłoski nosowej przedniej i tylnej[77].

Jak więc ocenić pisownię polską wieku XVI, co wziąć za jej podstawę?

[75] S. Rospond, *Gramatyka historyczna języka polskiego*…, op. cit., s. 55.
[76] Ibidem, s. 53-54.
[77] Przeglądu sposobów oznaczania w piśmie różnych rodzajów głosek w sześćdziesięciu drukach z tamtego okresu dokonała K. Kamińska; patrz jej: *Pisownia druków polskich XVI w.*, [w:] „Prace Polonistyczne" seria XI, Łódź 1950, s. 1-25.

Jeśli chodzi o tę drugą kwestię, to w literaturze językoznawczej podaje się następujące jej odmiany: *ortografię fonologizującą, ortografię fonetyzującą, ortografię etymologizującą* i *ortografię gramatyzującą*[78]. Z kolei gdy mowa o rozróżnianiu zasad pisowniowych, wymienia się *zasadę fonetyczną, zasadę fonematyczną, zasadę etymologiczną, zasadę historyczno-tradycyjną, zasadę morfologiczną* i *zasadę symboliczną*[79]. Jak widać, i w jednym wypadku, i drugim najpierw mówi się zawsze o brzmieniu wyrazu (ideą przewodnią twórców pisma nowoczesnego była dążność do jego rozbicia na mniejsze elementy dźwiękowe, które można oddać za pomocą kilkudziesięciu liter), co wydaje się zrozumiałe, gdyż od początku za zadanie stawiane ortografii uważano mniej lub bardziej realne oddawanie w piśmie dźwięków, czyli głosek i fonemów. Niewątpliwie główną podstawą XVI-wiecznej ortografii polskiej pisowni była zasada fonetyczno-fonologiczna. Przykładowo fonogramy znalezione w tekstach Jana Kochanowskiego dobitnie świadczą o tym, że przedrostki *s- // z-* oraz *ws- // wz-* poeta pisał w zależności od tego, jaka postać (dźwięczną lub bezdźwięczną) miała spółgłoska rdzeniowa dawnego słowa. Podobna oboczność pisowni powstała w sytuacji przed spółgłoskami ciszącymi i szumiącymi (np. *scedzić*, ale: *ścierać*, *scalić*, ale: *ścisnąć*, *deska*, ale: *deszczułka*, *piasek*, ale: *piaszczysty*). Fonetyczno-fonologiczne ma również znakowanie samogłosek pochylonych (np. *prózno, správić, proste, ratuie, kapelana, pałace*). W owych przykładach kreskowane *á* oznacza a jasne, a nie kreskowane – *a* pochylone, z kolei *é* kreskowane oznacza *e* pochylone. U Kochanowskiego litera *ó* oznacza *o* pochylone, z czasem jednak, gdy *o* pochylone zrównało się w języku ogólnym z samogłoską *u*, pisownia przez *ó* stała się historyczną[80], np. królu, którym, . Fonologicznie też należy interpretować dwuznaki *cz, sz, ch, dz, dź, dż*, a także połączenia literowe typu *ci-*, *si-*, *zi-*, *dzi-*, *ni-*, *pi-*, *mi-*, *wi-* stosowane na oznaczenie spółgłosek miękkich w pozycji przed samogłoską (np. *ćiebie, koźieł, gdźie, śćiany, dźiś,* tysiąc). Każdemu z połączeń literowych *cz, sz, ch, dz, ći-, śi-, źi-*, *pi-*, *bi-*, *mi-* itd. odpowiada jeden dźwięk. Dwuznaki *cz, sz, ch* mogły się przyjąć i ustalić w ortografii polskiej bez obawy dwuznaczności, gdyż spotkanie się w najbliższym sąsiedztwie odrębnych spółgłosek *s* i *z*, *c* i *z*, *c* i *h* nie jest dla języka polskiego typowe[81].

[78] Tak: M. Cohen, *Pismo, zarys dziejów*…, op. cit., s. 73-75
[79] Tak: W. P. Cienkowski, *Poligloci i hieroglify*, Warszawa 1967, s.72.
[80] Patrz S. Jodłowski, *Losy polskiej ortografii*…, op. cit., s. 33.
[81] Ibidem.

A zatem nie ulega wątpliwości, że pisownia polska genetycznie jest fonetyczna. Zasób znaków graficznych (liter, połączeń literowych, liter wzbogaconych o znaki diakrytyczne), jakimi się dziś posługujemy, to efekt stopniowego przystosowywania do potrzeb polszczyzny przejętego wraz z chrystianizacja państwa alfabetu łacińskiego. Echem tradycji średniowiecznej są połączenia literowe *ch, sz, cz, dz, rz*, a także idea połączenia litery spółgłoskowej z literą *i* (początkowo funkcję znaku miękkości pełnić mogła litera *y*) na oznaczenie miękkości spółgłoski *pi, bi, wi, mi, ki, gi*. Współczesna grafia polska zawdzięcza Stanisławowi Zaborowskiemu litery *ż, ł, ś, ź, ć, ń, ó* (wtedy w innej funkcji), redaktorom językowym drukarni Hieronima Wietora litery *a, e* oraz połączenia *dz, dz*, będące efektem przyjętego przez nich kompromisu miedzy grafią złożoną a grafią diakrytyczną.

2.5.Okres XII wiek – połowa XVIII wieku: obniżenie się poziomu sztuki drukarskiej; zastój w reformowaniu pisowni

W ciągu całego XVII wieku i pierwszej połowy XVIII wieku obowiązywało, jeśli chodzi o pisownię polską, to, co zostało wypracowane przez autorów i wydawców i zawarte w najlepszych drukach krakowskich oficyn połowy XVI wieku. Książkli drukowało się wyłącznie literami gotyckimi, tzw. *szwabachą*, a litery łacińskie (tzw. *antykwa*) dopiero wchodziła do użytku. W dalszym ciągu stosowano litery *i, y* zamiast *j*, a zamiast *ś* pisano *s*. Jedyną nowością było zaniechanie przez piszących kreskowania samogłosek pochylonych *e* i *o*. Utrzymało się natomiast kreskowane *á*, gdyż ciągle istniała różnica fonetyczna między *a* jasnym i *á* pochylonym (zanik *á* pochylonego nastąpił w I połowie XVIII wieku; wtedy też zarzucono kreskowanie *a* jasnego)[82]. Wyszły też z użycia najpierw litery *f', w', m'*, a potem *p' i b'*. Nieoczekiwanie dało się zaobserwować obniżenie poziomu sztuki drukarskiej oficyn krakowskich, co natychmiast znalazło odbicie w rozluźnieniu norm gramatyczno-ortograficznych[83]. Powodem stało się niewątpliwie przeniesienie rezydencji królewskiej przez Zygmunta III Wazę z Krakowa (kolebki drukarstwa) do Warszawy, ale także zaostrzenie cenzury kościelnej spowodowane wzmagającą się

[82] Tak: B. Walczak, *Zarys dziejów języka polskiego*…, op. cit., s. 203.
[83] S. Urbańczyk, *Rozwój ortografii polskiej*, „Język Polski" XXXV, 1955, s. 90.

walką z innowiercami, co w połączeniu z wojnami i pogarszającą się sytuacją ekonomiczną całego kraju doprowadziły stopniowo w połowie XVII wieku do regresu drukarstwa i obniżenia poziomu książki (trwającego do połowy XVIII wieku). Polskie drukarstwo czasów saskich cechują wytarte czcionki, niechlujna ortografia i brak korekty (choć drukarnie zakonne nigdy tak nisko nie upadły). Następuje w ogóle obniżenie poziomu całego języka narodowego oraz spadek jego prestiżu. Warstwa szlachecka pod wpływem mody makaronizuje, wprowadzając do tekstu polskiego łacińskie wyrazy, zwroty i frazy, nie przestrzegając ich poprawności, środowisko dworskie i magnackie ulega z kolei modzie na francuszczyznę. W 1741 roku ukazało się ważne z punktu widzenia spraw polszczyzny dzieło ks. Stanisława Konarskiego pt. *De emendandis eloquentiae vitiis* (*O poprawie błędów wymowy*), które zwalczało napuszy sty styl i zepsuty język współczesny i wzywało do mówienia i pisania jasno, bez nadmiaru wyrazów obcych. Za wzór autor postawił polszczyznę pisarzy XVI wieku (głównie Jana Kochanowskiego), żądał, aby pisać w sposób komunikatywny, stylem prostym, czystym, walczył o przyszłość polszczyzny. Reforma szkolnictwa przeprowadzona przez ks. Konarskiego polegała na tym, że zorganizował on nauczanie języka i retoryki łacińskiej na nowych podstawach, w oparciu o ożywione na nowo autentyczne tradycje antyku, zapomniane w znacznej mierze przez późnobarokowy pseudoklasycyzm, a świeżo za jego czasów przypomniane światu przez włoskich uczonych. W retoryce dbał nie tylko o formę wypowiedzi, ale i treść, podejmując ważne kwestie z życia społecznego i politycznego naszej ojczyzny. Wprowadził także do programu szkolnego nowe przedmioty: historię powszechną i ojczystą, prawo polskie i międzynarodowe, geografię, zagadnienia polityczne i światopoglądowe, języki nowożytne i filozofię. Collegium Nobilium ks. Stanisława Konarskiego było szkołą dla elit arystokratycznych, przyszłych rządców Polski. System nauczania wprowadzony przez Konarskiego nie tylko w szkołach pijarskich, ale z czasem i w jezuickich spowodował zmianę w sposobie myślenia wykształconego ogółu, co zaowocowało ożywieniem piśmiennictwa, które w XVII i pierwszej połowie XVIII wieku podupadło. Jednak ogół szlachecki jeszcze długo tkwił w dawnych nawykach.

II. **Początki kodyfikacji pisowni polskiej**

1. Doba nowopolska
(*od ósmego dziesięciolecia XVIII wieku do r. 1939*)

1.1. Odradzanie się oświaty i kultury; powołanie Komisji nad Edukacją Młodzi Szlacheckiej Dozór Mającej, czyli Komisji Edukacji Narodowej

Granicę dzielącą dobę średniopolską od doby nowopolskiej umieszcza się w historii dziejów polszczyzny w połowie albo trzeciej części XVIII wieku. Wyznaczają ją zmiany, które zaszły w systemie gramatycznym polszczyzny, zwłaszcza fonologicznym, i w słownictwie, ale w szczególności głębokie reformatorskie przemiany okresu oświecenia w życiu gospodarczym, politycznym i kulturalnym narodu polskiego. Choć był to okres nieszczególny w historii kraju i narodu, polszczyzna, a głównie jej pisownia weszły w nowy etap dziejów. Właśnie od tego momentu – zgodnie z zakresem tematycznym mojej dysertacji – „Ortografia polska od połowy XVIII wieku do współczesności. Kodyfikacja, reformy, recepcja" – zajmę się szczegółową analizą dokonań normujących i kodyfikujących grafię i ortografię polskiej przez rozmaite ciała kolegialne, czyli stowarzyszenia i instytucje naukowe, w których z własnymi projektami w sprawie poprawienia ortografii występowali również pojedynczy osobnicy. Należy pamiętać o tym, że o ile w XV-XVI wieku ulepszaniem grafii zajmowali się zwykle pojedynczy autorzy, pisarze rękopisów, drukarze czy korektorzy, a do kształtowania zwyczajów i norm pisowniowych przyczyniały się działające na terenie kraju kancelaria książęce, skryptoria klasztorne, później kancelaria miejsce i w końcu ogólnopolska kancelaria królewska, o tyle dopiero w okre-

sie obejmującym XVII i XIX wiek (i oczywiście XX) spotykamy się z prawdziwymi projektami reformowania ortografii polskiej podejmowanymi przez instytucje naukowe, oświatowe i pedagogiczne. W grafii i ortografii doby średniopolskiej dokonał się znaczny postęp: od nieuporządkowanego, nieraz przypadkowego i kapryśnego stanu rzeczy, odziedziczonego po średniowieczu, po przydatny zasób liter i ich kombinacji. Nie udało się jednak rozpocząć kodyfikowania poprawnej pisowni na wielką skalę. Pozostawała ona właściwie cały czas sprawą autora, a głównie wydawcy, drukarza i korektora. W okresie upadku drukarstwa ortografia wychodzących książek znacznie się pogorszyła, a wszelkie próby wprowadzenia zmian do pisowni lub też jej ujednostajnienia nie wywierały żadnego widocznego skutku aż do schyłku XVIII wieku.

Odrodzenie oświaty i kultury nastąpiło w ostatniej ćwierci XVIII wieku, kiedy to 14 października 1773 roku powołano do życia w Rzeczypospolitej Obojga Narodów (przez sejm rozbiorowy na wniosek króla Stanisława Augusta Poniatowskiego za zgodą ambasadora rosyjskiego Ottona Magnusa von Stackelberga) ważną instytucję: Komisję Edukacji Narodowej (pełna nazwa nowego ciała brzmiała *Komisja nad Edukacją Młodzi Szlacheckiej Dozór Mająca*), centralny organ władzy oświatowej zależny tylko od króla i sejmu. Było to coś na kształt pierwszego ministerstwa oświaty publicznej w Polsce. Nastał przełomowy czas w dziejach narodu (i polszczyzny), gdyż Stanisław August Poniatowski doceniał rolę mowy ojczystej w wielkim dziele odnowy kultury narodowej[84]. Ustawą z Komisja Edukacji Narodowej 1783 r. usuwała z planu nauki w szkółkach parafialnych całkowicie łacinę i nakazywała uczyć jedynie w języku polskim. W klasach niższych szkoły średniej równolegle jeszcze wykładano język polski z łacińskim, ale jedna z „przestróg ogólnych" dla szkół wojewódzkich brzmiała, by „we wszystkich naukach, do których język polski wystarczyć może, profesorowie go używali". Komisja pod wodzą Hugona Kołłątaja opracowała trzystopniowy model szkół podstawowych i średnich z najniższym stopniem, czyli szkołami parafialnymi przeznaczonymi dla niższych stanów (chłopów i mieszczan), pośrednim szczeblem – państwowymi szkołami powiatowymi

[84] W 1768 roku profesor Korpusu Kadetów ks. Pius Woyna T. J. ogłosił w broszurce zasady ortografii *Nauka o pisowni dla Korpusu Kadetów*, patrz: „Miesięcznik Pedagogiczny" nr 4, Cieszyn 1926, s. 110 („Miesięcznik Pedagogiczny" był pismem poświęconym sprawom szkoły powszechnej, organem związkowego nauczycielstwa szkół powszechnych w województwie śląskiem pod kierunkiem dr. Henryka Życzylskiego przy współudziale komitetu redakcyjnego).

(trafiały do nich głównie dzieci z rodzin szlacheckich, ale które były też otwarte dla najzdolniejszej młodzieży ze stanów niższych) oraz stopniem najwyższym – uniwersytetami w Wilnie i Krakowie. W ramach reformy edukacji podstawowej stworzono Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych, które opracowało pionierskie podręczniki – wymagające często (zwłaszcza w zakresie nauk przyrodniczych i ścisłych) tworzenia polskiej terminologii tych nauk, która do dzisiaj jest podstawą terminologii chemicznej, fizycznej i matematycznej stosowanej w języku polskim. Opracowano także szereg przepisów i programów dla szkół podstawowego i średniego szczebla dopuszczających np. dziewczęta do nauki na równych prawach z chłopcami (były jednak one często ignorowane lub bojkotowane przez nauczycieli z tych szkół, nierzadko byłych jezuitów).

Zapędy reformistyczne Komisji Edukacji Narodowej w zakresie szkół elementarnych zostały w końcu zablokowane przez sejm poprzez odrzucenie kodeksu tych szkół – napisanego przez Hugona Kołłątaja, a przedłożonego przez Jana Andrzeja Zamoyskiego w formie projektu ustawy w 1780 roku. Drugi okres działalności był w zasadzie kontynuacją prac podjętych w pierwszym okresie i zapełniania ram reformy, której granice zakreśliły kompetencje Komisji wywalczone w pierwszym okresie. Pewnym novum okazała się tylko reforma dwóch szkół wyższych: Akademii Krakowskiej i Akademii Wileńskiej, które oprócz pełnienia obowiązków typowych dla uczelni wyższych zajęły się bezpośrednim nadzorem nad szkołami średnimi i podstawowymi (trochę na wzór dzisiejszych kuratoriów oświaty). W szkołach średnich i w mniejszym stopniu w podstawowych stara kadra nauczycielska oparta na klerze wywodzącym się z zakonu jezuitów była stopniowo wymieniana na absolwentów zreformowanej Akademii Krakowskiej i Akademii Wileńskiej, dzięki czemu opór szkół średnich i podstawowych przed reformami stopniowo malał. Komisja miała też silny wpływ na szkoły zakonne, które pozostawały częściowo niezależne, ale mimo wszystko musiały przynajmniej formalnie podporządkowywać się jej zarządzeniom. Od roku 1789 rozpoczął się stopniowy rozkład i utrata wpływów Komisji Edukacji Narodowej, co było procesem równoległym do powolnej utraty wpływów politycznych przez stronnictwo reformatorów i rozkładu Rzeczypospolitej. W czasie obrad Sejmu Czteroletniego frakcja reformatorów zgodziła się na daleko idące ustępstwa w sprawach szkolnictwa, aby móc przeforsować Konstytucję 3 maja. Czyniła ona prezesem Komisji Edukacji Narodowej prymasa Polski, który zasiadał w Straży Praw jako swoisty

minister oświaty. Ostateczny cios Komisji zadała konfederacja targowicka, która odebrała jej władzę nad szkołami zakonnymi oraz całkowicie zmieniła jej skład. Wielu członków Komisji (z Kołłątajem na czele) i tak musiało opuścić kraj po zwycięstwie Targowicy, gdyż wydano na nich zaoczne wyroki śmierci w związku z działalnością polityczną.

1.2. Pierwsze podręczniki „*Gramatyki języka polskiego*" Walentego Szylarskiego i Onufrego Kopczyńskiego. Nowe spojrzenie na sprawy ortografii polskiej

Za ważne wydarzenie związane z normowaniem pisowni polskiej uważa się wydanie w 1770 roku podręcznika pt. *Początki nauk dla narodowey młodzieży to jest Grammatyka języka polskjego ucząca, a tym samym pojęcje obcych językow jako: łacińskiego, francuskiego, niemieckiego, włoskiego i innych, ułatwiająca* autorstwa Walentego Szylarskiego, profesora retoryki na Uniwersytecie Jagiellońskim, oraz w 1778 roku podręcznika pt. *Grammatyka dla szkół narodowych* (na klasę I, a następnie na klasę II w 1780 roku oraz na klasę III – w 1783 roku) ks. Onufrego Kopczyńskiego[85]. Szylarskiemu, uważanemu po latach za najwybitniejszego gramatyka czasów Komisji Edukacji Narodowej, chodziło głównie o uporządkowanie spraw pisowni, mniej zaś o jej innowacje. W swoim podręczniku skupił się na pokazywaniu uchybień w druku, tłumaczył, jak należy oddawać w piśmie poszczególne dźwięki (używał niestety niepoprawnego określenia „o dobrym wymawianiu liter"; jak wiadomo, wymawia się głoski, litery zaś się zapisuje, litera jest znakiem graficznym, sposobem oddania na papierze danej głoski, w stosunku do niej czymś wtórnym), żeby wyrazy, wyrażenia i całe zwroty były należycie odbierane przez czytających[86]. Wypowiedział się też na temat ortografii:

---

[85] *Dzieło Grammatyka dla Szkół Narodowych przez jmci X. Onufrego Kopczyńskiego S. P. wyznaczonego od Kommisyi Naszey, ułożone, przez Towarzystwo do Xiąg Elementarnych roztrząśnione, Szkołom Narodowym do użycia, podług przepisów naszych podaiemy. W Warszawie d. 2 Października, Roku 1778.* Podpisani: Jgnacy Xżę Massalski, Biskup Wileński Prezydujący, Michał Xżę Poniatowski, Augustyn Xżę Sułkowski, Joachim Chrepkowicz, Michał Mniszech, Hiacynt Małachowski, Jgnacy Potocki, Adam Xżę Czartoryski, Jędrzey Mokronowski, Stanisław Xżę Poniatowski, Franciszek Bieliński, Andrzey Zamoyski.
W Rozdziale VIII *O Pisowni Polskiey* Kopczyński pisał tak: „*Nauka zawierająca w sobie prawidła pisania zowie się po grecku orthographia, po naszemu pisownia. Pisownia polska zasadza się na wymawianiu, ponieważ u nas wszystko tak się prawie pisze iak się mówi".*

[86] W. Szylarski część „Grammatyki…" dotyczącą ortografii zawarł w trzech rozdziałach: *Rozdział I „O dobrym wymawianiu liter"* (§ I O wymawianiu liter mających znak jaki sobie przydany, § II O wymawianiu innych liter bez znaków); *Rozdział II o „O pisaniu bez błędów"* (§ I O błędach przeciw ortografii przez odmienienie liter, § II O błędach przeciw ortografii przez opuszczenie liter, § III O błędach przeciw orto-

„Omyłki przeciw ortografii popełniają się pięciorako: 1. odmienieniem, 2. opuszczeniem, 3. przydaniem, 4. złączeniem, 5. rozdzieleniem liter, sylab lub słów samych. Omyłki przez odmienienie dzieją się dwojakim sposobem: najprzód pisząc literę wielką za małą i przeciwnie; powtóre kładąc jedną za drugą”[87].

Szylarski opowiadał się za wielkimi literami w odniesieniu nie tylko do nazw własnych:

„Wielkie litery pisać się powinny w słowie *Bóg* i w innych własnych znaczących Bożków, Aniołów, Ludzi, Królestwa, Miasta, Wsie, Zamki, Miesiące, Góry, Rzeki i w pochodzących od nich, np. *Jowisz, Michał, Aleksander, Polska, Litwa*”, ale także „w imionach znaczących godność, urząd i wszelkie życia Stany, np. *Król, Sędzia, Nauczyciel, Malarz;* w imionach wszelkich nauk i kunsztów, np. proponował pisać *Grammatyka, Deklinacja, Substantivum*”[88].

Tłumaczył ponadto, że nie należy w polszczyźnie używać litery *q*, bo jej brzmienie dobrze zastępuje litera *k*, np. *kwas* wymawia się jak *quasi*: „Polskie słowa wszystkie przez *ks* wyrażać się mogą jako: *książę, księstwo, ksiądz*”[89]. Wytykał autorom, że niektóre wyrazy zapisują fonetycznie:

„Trafia się przez omyłkę położyć jednę literę za drugą, osobliwie, gdy podobne mają brzmienie, np. pośrodku słów; *b* i *p*, *d* i *t*, *s* i *z*, *w* i *f*, np. *opszerny* za *obszerny*, *głatki* za *gładki*, *nizki* za *niski*, *poftarzam* za *powtarzam*; na końcu słów *b* za *p*, *ć* za *dź*, *d* za *t*, *f* za *w*, *g* za *k*, *u* za *ó*, *s* za z, *sz* za *ż*, np. *chłob* za *chłop*, *pjęć* za *pjędź*, *kształd* za *kształt*, *popraf* za *potraw*, *ruk* za *róg*, *bes* za *bez*, *asz* za *aż*. (…) Nie powinno się pisać *móf*, tylko *mów*, bo pochodzi od *mówię*, nie *Bug Stwórca*, ale *Bóg*, bo odmieniawszy się, mówi się *Boga*;

---

grafii przez przydanie liter, § IV O błędach przeciw ortografii przez złączenie albo rozdzielenie liter, sylab lub słów całych, *Rozdział III „O znakach ortograficznych i ich używaniu”* (§ I O znakach ortograficznych, § II O używaniu znaków ortograficznych), patrz: tegoż *Początki nauk dla narodowey młodzieży to jest Grammatyka języka polskjego ucząca, a tym samym pojęcje obcych językow jako: łacińskiego, francuskiego, niemieckiego, włoskiego i innych, ułatwiająca,* Lwów 1770, s. 7-29.

[87] Ibidem., s. 11.

[88] Ibidem, s. 11-12.

[89] ibidem., s. 10-11.

przeciwnie zaś nie *Bóg* rzeka, lecz *Bug*, bo odmieniawszy mówi się *na Bugu*; tak *buk* drzewo *buka*, *bok boku*, *już* nie *jusz*, bo złączywszy mówi się *iużem*, nie *juszem*, nie *będąm*, tylko *będą*"[90].

Szylarski opowiadał się również za kreskowaniem spółgłosek *ć*, *ń*, *ś*, *ź*:

„Akcent daje się nad literami *ć*, *ń*, *ś*, *ź*, gdy się tak cienko o delikatnie wymawiać powinny, jak gdyby po nich litera następowała".

Dodawał zarazem, że: „dawniej ten akcent kładł się też nad literami *b*, *p*, *w*, w tych i tym podobnych słowach: *jedwab, karp, krzew*, które odmienione przyjmują i jako *jedwabiu, karpia, krzewię się*". Zezwalał też na sięganie w tekście po literę *ż*: „Kropkę nad *ż* dawać potrzeba, gdy się grubo wymawia, np. *żal, żelazo*"[91]. Przeciwny był natomiast kreskowaniu samogłoski *a*:

„Nad *a* dawny był przed tym akcent ostry, aby się delikatniej wymawiało; teraz zaś ponieważ go wszędzie jednako wymawiają, kładzienie [kładzenie] akcentu słusznie jest zarzuconem"[92]. Szylarski przypominał, że należy pisać *hamuje, hołd, herb, hetman, Henryk, honor, historia*, a także *filozof, retor, teolog*, a nie: *philozof, retor, teolog*. Po raz pierwszy w podręczniku gramatyki i pisowni natrafiamy na uwagi reformatorskie autora dotyczące przestankowania: „Znaki ortograficzne na przyzwoitym kłaść miejscu dowodem jest rozumnie piszącego. Z tych najczęściej używa się kreski [to znaczy przecinka]. Do kreski z kropką już dokładniejszego potrzeba słów związku. (…) Podwójne kreski jest zwyczaj kłaść przy słowach cudzych, które przywodzimy"[93].

[90] ibidem, s. 13.
[91] Ibidem, s. 9.
[92] ibidem, op. cit., s. 10.
[93] W. Szylarski wymienia w swojej „Grammatyce…", s. 25-29, ` następujące znaki interpunkcyjne (nazywa je *znakami ortograficznymi*): 1. kreskę po łacinie *coma* (,), 2. kropkę, czyli period (.), 3. kreskę z kropką (;), 4. kreski podwójne (,,), 5. Dwie kropki (:), 6. znak podziwienia (!), 7. znak pytania (?), 8. znak rozdzielenia (--), chodziło o dzisiejszy zapis (…); 9. znak złączenia (-), 10. znak przerwania (miał na myśli nawias kwadratowy).

Najoryginalniejszym jednak pomysłem Szylarskiego okazało się stosowanie litery *j* jako znaku miękkości spółgłosek przed samogłoską, np. *sobje*, *njemjeckjego*, *jakjey*, *pjerwszą*, *pjękny*, *dzjeli się*, *njebo*, *zamjast*, *imjona*, *człowjek*, *zabjegł*, *uciekł*, *mjeć*, *wjersz*, *przmjerze*, *żółnjerz*, *mjeysce*, *nje ma*, *podzjał*, *jstota*, *wjazd*, *zjazd*.

Jak nietrudno się domyślić, była to niezwykle odważna propozycja pisowniowa. Ostatecznie na stałe weszły do ortografii polskiej nieliczne wyrazy z jotą jako znakiem miękkości spółgłoski przed samogłoską, np. *wjazd, zjazd, podjazd, najazd, zajazd*, *zjeżdżać*, *podjeżdżać* itp.

Również drugiemu wybitnemu XVIII-wiecznemu gramatykowi ks. Onufremu Kopczyńskiemu nie chodziło o rewolucję w pisowni[94], mimo że była ona wtedy ciągle dość nieuporządkowana, mimo że wydawcy i drukarze starali się ją jakoś normalizować i doprowadzali pod tym względem do dość znośnego stanu, zacierającego wszelkie cechy indywidualne[95]. Uznaje się jednak powszechnie, że w szerokim zakresie ją skodyfikował, zwrócił uwagę na kwestie sporne. Jego apele do środowiska nauczycielskiego i drukarzy o „poprawę pisowni narodowej" i „ręcznégo i mało kosztuiącégo słowniczka, w którymby całego wyrazu pisowniá oznaczoną była"[96] przyniosły skutek: zaczęła się dyskusja nad skodyfikowaniem niejednolitej pisowni polskiej.

Onufry Kopczyński, który na polecenie Komisji Edukacji Narodowej oraz Towarzystwa do Ksiąg Elementarnym zajął się uporządkowaniem i dostosowaniem pisowni polskiej do potrzeb zreformowanego szkolnictwa, postawił sobie za cel ujęcie pisowni polskiej w przepisy jasne, zrozumiałe i stałe. Oparł swe propozycje zasad ortograficznych XIX wieku na trzech filarach: zgodności pisma z mową, zgodności z „narodowym zwyczajem", czyli uzusem, i zgodności z gramatyką. Narzekał najbardziej właśnie na brak ortograficznej jedności i karności:

„Ale cóż ą u nas wszystkie prawa? Uczenie się ich jest mozołem, zachowanie niewolą. Kto ich czytać nie raczy, iak ie ma zachować? Czytane, a lekko rozstrząsane, nie każdemu przypadną do smaku, zwłascza, ieżeli się nałogowi iego sprzeciwiają. Wreszcie

[94] Np. A. Brückner pisał: „Chodziło tylko o ustalenie dawnej tradycyi szczgólnie co do znaczenia samogłosek", [w:] J. Łoś, *Polska pisownia w przeszłości i obecnie*, Kraków 1917, s. 11.
[95] T. Lehr-Spławiński, *Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój*…, op. cit., s. 269.
[96] O. Kopczyński, *Poprawna błędów w ustney i pisaney mowie polskiey*, Warszawa 1808, s. 58 i s. 18.

co głowa, to rozum, to osobne zdanie. Któż więc tę niezgodę skłoni do iedności? Czy towarzystwa uczonych? Ale i ci są ludźmi maiącymi każdy swoie zdanie oddzielne i pospolicie do przekonania są naitrudnieysze. Ale cóżby i ci wskorali w publiczności? Powaga ich nie iest taka wielka i mocna, iaka u Magistratury Edukacyyney; a przecię i ta w szkołach nie zyskała zupełnej exekucyi. Cóż tedy począć? Opuścićli ręce? Puścić cugle dowolności? Choway Boże"[97].

Największe znaczenie reformator przypisywał zgodności pisma z mową („Piszemy, iak mówimy, mówimy, jak piszemy")[98]. Twierdził, że:

„Pierwszą zasadą iest zgodnośc pisma z mową ustną. Zaiste iako mowa jest iest obrazem myśli, tak pismo iest obrazem mowy. (…) Pismo tem iest dokładnyesze, im dokładnieyszą jest kopiią mowy. O co się drudzy kusili, a nie dokazali cudzoziemcy, to my niszczone widzimy w ięzyku naszym. Piszemy, iak mówimy, mówimy, iak piszemy"[99].

Za wzór brał sobie Kopczyński grafię druków XVI-wiecznych, a więc tekstów dla odbiorców żyjących w końcu XVIII stulecia już sporo przestarzałych zarówno w zakresie leksyki bądź systemu gramatycznego, jak i na płaszczyźnie fonetyczno-fonologicznej, a co za tym idzie – także na płaszczyźnie graficznej. Kopczyński jakby tego nie dostrzegał. Słusznie twierdzi prof. Zbigniew Kloch z Uniwersytetu Warszawskiego, że „po upadku państwowości język XVI wieku poddano zrozumiałej mitologizacji, postrzegano go jako źródło formuł i zwrotów, z których należy korzystać, nie licząc się ze zmianami powstałymi na przestrzeni wieków"[100]. Kopczyński postanowił przywrócić dawne tradycje pi-

[97] Ibidem, s. 192.
[98] „Natura ięzyka naszego, iemu samemu szczególna , a ulotna, zasadzona ieft na różnicy samogłosek otwartych, ściśnionych i nosowych: tudzież, na różnicy spółgłosek twardych, miękkich, przyciskowych. Na wydanie tey różnicy mamy iedyny, a zwyczayny śrzodek, przy glosy w mowie, a znamiona w piśmie. Jeżeli.tedy znamy naturę ięzyka naszego, .a chcemy bydź wierni zasadom iego; musimy uznać potrzebę akcentów naszych. Co to za zasczyt polskiego ięzyka, że tak wszyftko pisze, iak mówi
[99] O. Kopczyński, *Grammatyka języka polskiego. Dzieło pozgonne*, Warszawa 1817, s. 200, oraz O. Kopczyński, op. cit., *Część III, Zasady Pisowni Polskiey*, s. 193.
[100] Patrz: Z. Kloch, *Spory o język*, Warszawa 1995, s. 59.

sowniowe[101], w pierwszej kolejności kreskowanie samogłosek ścieśnionych *á, é, ó*[102]. Tłumaczył to następująco:

„My kréskuiémy te samogoski, gdy są ściśnione, np. *tén, móy, pán*; nie kreskujemy, gdy są otwarte, np. *panowie*: osiąga się przez to równomierność (z *o*) i umnieyszénie kresek”[103].

1.3. Ocena projektów pisowniowych Onufrego Kopczyńskiego

Zdaniem dra Tomasza Lipowskiego to właśnie doprowadziło w konsekwencji do swoistej archaizacji ówczesnej pisowni polskiej. Zalecał bowiem Onufry Kopczyński stosowanie litery *á* na oznaczenie samogłoski *a*, czyli *a* jasnego, i litery *a* na oznaczenie samogłoski *å*, czyli *a* pochylonego, podczas gdy w końcu XVIII wieku *å*, czyli *a* pochylone, utożsamiło się już z *a*, tj. z *a* jasnym. Owa reguła ortograficzna miała się nijak do rzeczywistości fonetycznej polszczyzny końca XVIII stulecia (od kilku dziesięcioleci *a* pochylonego nie znała go żywa mowa, utrzymywało się jedynie ono w Wielkopolsce). Niewykluczone, że archaizmami graficznymi były dwie inne litery wymyślone przez Kopczyńskiego: *é* na oznaczenie *e* pochylonego (przynajmniej w polszczyźnie niektórych regionów nie było już tej głoski) oraz *ó*, które w drukach XVI-wiecznych pojawiało się sporadycznie na oznaczenie samogłoski *ó*, czyli *o* pochylonego. Tymczasem w końcu XVIII wieku głoska *ó* pochylone najprawdopodobniej już nie istniała w polszczyźnie ogólnej, a jej kontynuant wymawiany był tak jak dziś – jako *u*. Należałoby więc powiedzieć, że Kopczyński opowiedział się w tym momencie za zasadą historyczną pisowni,

[101] O. Kopczyński pisał tak: „Dwa są nieoddzielne przymioty dobrego pisma: czytelność i piękność. Lubo Grecy nazwali tę naukę pisania od piękności, Ka/ligrofiia; atoli piękność sama, nie czyni caley iey dobroci. Ja, przenoszę czytelność nad piękność, bo nie tyle sprawuie mi roskoszy piękność; ile nieczytelność przykrości. Dzisiejsi iednak uczyciele Kalligrafii, samą pięknością zaieci, wprowadzaią takie formy charakteru, nad których rozeznaniem naylepsze oko musi się długo męczyć. Rzuty rozbuiałego pióra, nie znaiąc żadnych granic, skaczą na wszyftkie boki, i mieszaiąc poftaci z poftaciami; labirynt oczom wyftawuią. Takiego mozołu nabawiły nas formy angielskie i francuzkie, gdzie nie rozeznać *u* od *n, w* od *m, t,* od *ł, r* od liczby 2. Wiążą z sobą kilka liter, a czasem i wyrazów: ani akcentów, ani przeftanków nie daią: a tem zamieszaniem rysunku oko i myśl czytelnika zatrudniaia. Powinnością ieft grammatyki ostrzedz o tém i nauczycielów i uczniów, a podadź sposób powrócenia się do dawnego, a lepszego pisania trybu”; patrz tegoż: *Grammatyka języka polskiego*, Warszawa 1778, s. 198.

[102] Mówił: „*Powinnością iest Grammatyki ostrzedz o tem i nauczycielów i uczniów, a podadź sposób powrócenia się do dawnego, a lepszego pisania trybu*”.

[103] Podaję za: A. Brückner, *Dzieje języka polskiego*, Lwów 1906, s. 158.

pozostającą w sprzeczności z zasadą fonetyczną („Piszemy, iák mówimy"). W wyrazach *córka* i *kurka* wymawiamy dziś tę samą głoskę *u*, ale w wyniku regulacji Kopczyńskiego dokonanej pod koniec XVIII wieku zapisujemy je odmiennie – pierwszy wyraz z użyciem litery *ó*, drugi z użyciem litery *u*. Kierujemy się więc zasadą, która ma motywację historyczną (w XVI stuleciu litera *ó* oznaczała głoskę *o* pochylone, litera *u* oznaczała głoskę *u*, a więc liter *ó*, jak i *u* używano wtedy do zapisu dwóch odrębnych głosek)[104].

Onufry Kopczyński był ponadto zwolennikiem kreskowania spółgłosek. Uważał, że:

„Wymawiaiąc dwa wyrazy: nic i nić, niepodobna, żebym nie widział na oko, i nie czuł na ucho, różnicy w wymawianiu prostego c od kreskowanego ć. Stąd przekonywam się, że w ięzyku naszym są akcenta, a są w tak ustney, jak i pisaney mowie. Dlatego także wnoszę sobie, że są to cechy istotne i nieodstępne. Dajmy im więc właściwie nazwiska dla iasności w opisaniu"[105].

Jeśli chodzi o zapisywanie spółgłosek, czyli odróżnianie twardych od miękkich, to wyznawał taką zasadę:

„Nad spółgłoskami miękkiemi *b', c', m', ń, p', ś, w', ź*, gdy się nie łączą z samogłoską *i*, pisze się znamię prawe, np. *gołąb', dobroć, karm', koń, drop', gęś, paw', gałąź*; ieżeli się zaś łączy z następującą po niej samogłoską *i*, kreskować ich nie trzeba, np. *gołębia, dobroci, karmi, konia, dropia, gęsi, pawia, gałęzi*. (…) Po *g*, *k* nigdy w iedney zgłosce nie pisze się y, ale i, np. drogi, wielki"[106].

Sankcjonował ponadto literę *ż* w polskim alfabecie:

„Nad z, gdy się z przyciskiem wymawia, stawia się kropkę nazwana przyciskiem, np. *żyć, drżeć, stróż, dzierżyć*", a także zapisywanie w wygłosie bezokoliczników przez dź, np. *bydź, dadź, kłaźdź*, „gdyż w pochodnych piszemy *będę, będziesz, dadzą, kładę,*

[104] T. Lisowski, *Pisownia polska*…, op. cit., s. 129.
[105] Ibidem, s. 198.
[106] Ibidem, s. 53.

kładziesz, przez co łatwiej się daje wyprowadzić ród i pochdozenie jednych czasów i trybów od drugich”[107].

Domagał się również racjonalnego uporządkowania wszelkich niekonsekwencji, np. kazał pisać *imie, ramie (przez* e*),* gdyż w formach przypadków zależnych było *imienia, ramie-nia*, ale książę (przez *ę*), ponieważ *książę-cia.* Miał osobliwy pogląd na temat obecności w polszczyźnie dyftongów, a nawet tryftongów (język w nie wyposażony wydawał mu się doskonalszy). Zamiast *szcz* nakazywał pisać *scz* albo *sc,* np. *sczęście, zwłascza, w Polsce,* a nie: *w Polszcze.* Klasyfikacja dźwięków, którą zaproponował, dość arbitralna i niepoparta wiedzą o artykulacji głosek, nie była jednak właściwą obserwacją fonetyki polskiej

Nie uporządkował za to Kopczyński w istocie najbardziej pożądanej sprawy oznaczania w piśmie *i* i *y*. Stwierdzał jedynie stan z przeszłości:

„Gdziekolwiek *i* łączy się z następującą samogłoską, tam się zawsze pisze i krótkie, np. *iadę, iedwab*. Pisze się zaś *j* długie w ten czas tylko, gdy się łączy z poprzedzającym *z*, twardo brzmiącym, np. *zjem, zjesz*. Gdziekolwiek zaś łączy się z poprzedzającą samogłoską, tam pisze się ypsylon, np. *may*, *miey*, *biy*, *stóy*, *wuj*, *stryy* (’stryj’), *Grecya*. Gdziekolwiek *i* krótkie, w jedney zgłosce położone, nie łączy się z następującą samogłoską: tam dwa *ii* pisać trzeba, np. *żmiia*, *biię*, *filozofiia*, *Tobiiasz*[108].

Onufry Kopczyński zapisał się w dziejach prac na ortografią tym, że w swej *Grammatyce dla szkół narodowych* zaproponował regułę, która zyskała na dłużej akceptację odbiorców i obowiązywała w pisowni polskiej w następnych wiekach[109]. Mianowicie, widząc chwiejność w pisaniu zakończeń *-ym* i *-em* w liczbie pojedynczej oraz *-ymi, -emi* w liczbie mnogiej w odmianie przymiotników i zaimków – chwiejność wynikającą z fonetycznego zatarcia różnicy między dawanym zakończeniem narzędnika liczby pojedynczej *-ym* i miejscownika *-em* – postanowił ją usunąć, regulując pisownię według rodzaju gramatycznego rzeczowników, do których należą odnośne określenia: *-y-* dla ro-

[107] Ibidem, s. 54.
[108] O. Kopczyński, *Grammatyka języka polskiego*…, op. cit., s. 53.
[109] Właściwie to nie była do końca jego autorska propozycja, to samo chciał wprowadzić np. W. Szylarski.

dzaju męskiego, *-é-* dla nijakiego, np. *dobrym mężem*, ale: *jedném słowem*, *moimi dobrymi panami*, ale: *moimi dobremi pieniędzmi*[110]. Długo natomiast nie chciał się zgodzić na *jotę*, czyli na osobny znak dla jednego z najczęstszych brzmień naszego języka (literę *j* dopuścił do użycia dopiero kilkanaście lat później i to wyłącznie w wyrazach typu *zjazd*, *wjazd*)[111].

Propozycje unormowania pisowni polskiej przedstawione przez Onufrego Kopczyńskiego, choć na pewno nowatorskie jak na owe czasy, nie zyskały powszechnej aprobaty. Szczególnie kreskowanie samogłosek pochylonych stanowiło pierwszy ważny przedmiot sporów i dyskusji ortograficznych XIX wieku. Polityczna katastrofa ostatniego rozbioru kraju nie sprzyjała dbaniu o sprawy polszczyzny, poprawnego pisania, ulepszania i normalizacji ortografii (z konieczności zeszły one na plan dalszy). Propozycja pisowni opracowana przez ks. Onufrego Kopczyńskiego nie miała już szans rozpowszechnienia, tym bardziej że najważniejsza za parę lat instytucja naukowa, czyli warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, właściwie ją odrzuciło. W zaborze austriackim rozpoczął się proces germanizacji polskiego społeczeństwa, zamykano polskie szkoły średnie (dla potrzeb kształcenia zgermanizowanej inteligencji miał służyć utworzony w 1804 roku uniwersytet we Lwowie). Akademię Krakowską zniemczono rok później, w tym samym roku weszła w życie tzw. polityczna ustawa szkolna, zgodnie z którą już na najniższym stopniu należało opanować język niemiecki (w zaborze pruskim nie tylko likwidowano polskie szkolnictwo, ale przede wszystkim przekształcano je na niemieckie)[112]. W zaborze rosyjskim polszczyzna stała się językiem mniejszości etnicznej. Carowa Katarzyna rozwinęła rusyfikację, większość szkół zamykając, a nad pozostałymi roztaczając nadzór policyjny. Zmiana nastąpiła za cara Aleksandra I, który na stanowisko kuratora okręgu szkolnego powołał Adama Kazimierza Czartoryskiego. Ten zadbał o czystość, wytworną prostotę i komunikatywność języka polskiego. Uczono go z elementarzy Komisji Edukacji Narodowej i z gramatyki ks. Onufrego Kopczyńskiego. Wobec zgermanizowania Akademii Krakowskiej uniwersytet w Wilnie stał się jedynym ośrodkiem rozwoju polsz-

[110] T. Lehr-Spławiński, *Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój*…, op. cit., s. 268.
[111] Owo stanowisko Kopczyńskiego w tej sprawie: „Spółgłoski *w, z* z długą samogłoską *j* brzmią twardo, np. *wjazd, zjazd*", znajdujemy dopiero w dziele pozgonnym *Grammatyka języka polskiego przez X. Onufrego Kopczyńskiego pijara* wydanym w Warszawie 1817 r. w Drukarni Xięży Piiarów (s. 19).
[112] W Chełmnie otwarto szkołę kadecką prowadzoną przez niemieckich jezuitów, w Poznaniu w gimnazjum nawet języka polskiego uczyli Niemiec i Francuz, a w królewskim liceum w Warszawie od 1805 roku za język wykładowy przyjęto niemiecki.

czyzny. Niestety, proces filomatów położył kres świetności tej uczelni. Wraz z upadkiem Napoleona zaczęła się doba usuwania języka polskiego na ziemiach zaboru rosyjskiego (od 1814 r. zastąpił go język rosyjski).

1.4. Powstanie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie jako ośrodka pracy naukowej i literackiej. Projekt normalizacji pisowni Alojzego Felińskiego

Mimo niesprzyjającej sytuacji geopolitycznej w 1800 roku[113] z inicjatywy Stanisława Sołtyka[114] powstało w Warszawie ważne ciało kolegialne – Towarzystwo Przyjaciół Nauk, które w pierwszej ćwierci XIX wieku nie szczędziło wysiłków, by nie tylko ocalić polszczyznę, ale wręcz wynieść ją na wyższy poziom. Stało się ono głównym ośrodkiem pracy naukowej i literackiej grupujących uczonych i pisarzy, m.in. Kazimierza Brodzińskiego, Stanisława Staszica, Samuela Bogumiła Lindego, Jana Chrzciciela Albertandego, ks. Stanisława Potockiego, Wojciecha Anzelma Szweykowskiego i gen. Józefa Mrozińskiego. Wszyscy oni poświęcali poprawności i kulturze języka oraz pisowni sporo uwagi w specjalnych pracach i rozprawach, nierzadko spierając się o merytoryczne kwestie pisowni (znamienne, że propozycje ortograficzne przygotowane i forsowane przez ks. Onufrego Kopczyńskiego napotykały opór właśnie w warszawskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk).

W 1816 roku z nowym projektem normalizacji pisowni wystąpił poeta i dramatopisarz Alojzy Feliński[115], publikując pozycję pt. *Przyczyny używanej przeze mnie pisowni* autorstwa[116] (zamieścił ją w „Pamiętniku Warszawskim", czyli dzienniku nauk i umiejętności). Tak pisał na początku:

---

[113] Pamiętano tym, że narodowi pozostała jedynie jego kultura i język. „Mowa ojczysta to (…) jedyny skarb, który w tak powszechnym rzeczy naszych zatraceniu dał się jeszcze uratować" – pisał Hugo Kołłataj. „Ona jedyna [mowa] została się na powierzchni powodzi, która nas zalała, a z mową została się pamięć jestestwa naszego" – grzmiał Julian Ursyn Niemcewicz.

[114] Był marszałkiem Sejmu Księstwa Warszawskiego, podstolim wielkim koronnym w latach 1784-1789, posłem na Sejm Czteroletni, należał do najczynniejszych w przygotowaniu i przeprowadzeniu Konstytucji 3 maja 1791 r.

[115] To on napisał tekst pieśni „*Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki /Otaczał blaskiem potęg i chwały, /Coś ją osłaniał tarczą swej opieki /Od nieszczęść, które przygnębić ją miały"*.

[116] A. Feliński, *Pisma własne i przekładane wierszem*, t. I, Warszawa 1816.

„Niech każdy z pisarzów polskich, który w czymkolwiek ma różne zdanie względem pisowni, (…) nie przestaje na tym, że (…) na przyjacielskich posiedzeniach o tym rozmawia; lecz niech przyczyny swoje powszechności objawi i pod jej wyrok podda: a wówczas złe przyczyny upadną, dobre się utrzymają i z samej różności jednostajność wypłynie”[117].

Feliński miał niewątpliwie szacunek dla dzieła Kopczyńskiego, ale uznał, że konieczne są uzupełnienia i poprawki, jeśli chodzi o pisownię, gdyż ukazało się dzieło o ogromnym znaczeniu ogólnonarodowym – *Słownik języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego wydany w sześciu tomach w Warszawie w latach 1806-1814, w którym leksykograf oparł się na materiale zaczerpniętym z utworów najwybitniejszych pisarzy począwszy od XVI wieku. Linde, z pochodzenia mieszczanin toruński ze szwedzkiej rodziny osiadłej od dawna w Polsce, tak odniósł się do ortografii we „Wstępie do słownika polskiego” do drugiego, przerobionego i pomnożonego, wydania pod redakcją Augusta Bielowskiego (ukazało się nakładem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w latach 1854-1860):

„(…) Jeszcze z jednej okoliczności tu się wytłumaczyć muszę, w któréjby mógł kto uczynić zarzut dziełu mojemu, gdybym ją, mimo się puścił, t.j. z pisowni, czyli ortografii w niém użytém. Jak w każdym, osobliwie żyjącym języku, tak i w Polskim, niemasz powszechnej zgody na prawidła ortografii; co zdaje mi się stąd pochodzi, że różne, dalekie od siebie, nawet sobie wprost przeciwne, stanowi każdy źrzódła, z których czerpa prawidła ortograficzne. Jeden n.p. raz każe pisać tak, jak się mówi; inny znowu: pisać, jak dawni pisywali; gdzieindziej: stosować się do teraźniejszego trybu; raz każą się trzymać ściśle etymologii; drugi raz bez potrzeby wcale ja krzywdzą.

Najnowszych przepisów ortograficznych najcelniejsi nawet pisarze nasi nie zachowują. Cóż tedy w takiéj sprzeczności zdań autorowi słownika pozostawało? Uważając, że dzieło jego wystawia niejako historyją języka, że w niém żywcem przytacza wyimki z pism rozmaitych wieków; nie potrzeba się dziwić, ze zostawiając ortografią każdego z autorów, nie zachowuje w niéj jednostajności. Byłbym to sobie poczytał za niejakie

[117] A. Feliński, op. cit., s. XXII-XXIII.

zgwałcenie textu pisarzów, i sfałszowanie historyi języka, gdybym przekształcał w wyimkach z nich przytoczonych sposób ich pisania na teraźniejszą ortografią. Tego tylko pozwoliłem sobie względem nich, żem naddatki dawnej ortografii uchylił. Nie pisałem *then, tho*, ani nie używałem *y* zamiast *i*, n.p. *chłopyątko* zamiast *chłopiątko*. Z resztą, co do mojej własnej ortografii, założyłem sobie za główne prawidło trzymać się, ile tylko można, etymologii; ponieważ tém jedynie dogadza się Słowiańszczyźnie, i przepisy jej sprostowane już nie będą dla cudziemców tak uciążliwémi"[118].

Alojzy Feliński w ten sposób opisywał ów stan:

„Nikt prawie Kopczyńskiego wszystkich prawideł nie tylko w pisaniu, ale i w druku nie zachowuje; nikt nawet nie jest podobno przekonany, że je wszystkie ściśle zachowywać należy. Wszyscy wołają, że potrzeba koniecznie naszą pisownię ustalić"[119].

Wymyślił, że w tej sytuacji warto by wspólnie opracować „wyrok ostateczny", a mieliby tego dokonać członkowie warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz profesorowie Uniwersytetu Wileńskiego i Akademii Krakowskiej[120].

Z nowości ortograficznych Alojzego Felińskiego warto zwrócić uwagę na kilka. Otóż przede wszystkim odrzucał on kreskowane *á* przywrócone przez Kopczyńskiego[121], ale zachował kreskowane *é* i *ó*. Zalecał pisownię bezokoliczników z końcowym *-ć*, np. *być*, *kłaść*, *wieść* zamiast *bydź, kładź, wiedź*, zapisywanie form 2. osoby tryby rozkazującego czasowników w postaci *rwij*, *tnij*, *drzyj*, *zwij*, a nie: *rwiej*, *tniej*, *drzej*, *zwiej*, pisanie przyimków i prefiksów przez *z*, a nie: *s*, czyli *z*, *bez, przez, roz-* („gdzie zachodzi prepozycya, nie piszemy *s*, ale *z*"; wcześniej pisano *s tobą, beskres, roskosz, przeskok"*), łączną lub rozłączną pisownię przeczenia *nie* oraz imion własnych cudzoziemskich. Najbardziej

[118] S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I, Lwów 1854, s. XIII.
[119] A. Feliński, *Pisma własne i przekładania wierszem*, t. I, Warszawa 1816, s. XX.
[120] Tak: I. Bajerowa, *Polski język ogólny XIX wieku, t. I Ortografia, nonologia z fonetyką, morfonologia*, Katowice 1986, s. 20.
[121] Kopczyński i jego zwolennicy uważali, że przywrócenie w piśmie pochylenia liter pociągnie za sobą przywrócenie pochyleń w mowie, a to zwiększy bogactwo i piekno polszczyzny i będzie zgodne z językowa tradycją. Byli zdania, że skoro w tekstach z XVI wieku pojawiało się *á*, to musiało być także wymawiane, a zatem wystarczy teraz zalecić stosowanie odpowiedniego znaku w piśmie i ścieśniona głoska wróci do mowy.

jednak Feliński przysłużył się sprawie ortografii polskiej tym, że na miejsce dawniej używanych *i*, *y* wprowadzał literę *j* przed samogłoską (np. *jabłko, swoje*) oraz przed spółgłoską i na końcu wyrazu (np. *bajka, jajko, kraj, moje* zamiast *kray, iayko, moie*)[122]. Zaproponowanie przez Felińskiego (zgodnie z wzorem *Biblii gdańskiej* z 1632 roku) joty[123] wywołało jednak wiele polemik:

„(…) co żyło i pisało, rozdzieliło się na dwa obozy, za i przeciw *j*, a polem walki było już to pisma periodyczne, już przedmowy do różnych ogłoszeń literackich – jedni krzyczeli: „Gore! Finis Poloniae!". I wszystko mieli już za zgubione, drudzy drukowali już jotą i zapewniali, że w 100 lat żyjący Polacy dziwić się będą, dlaczego się wahano przyjąć tak dokładnej, tak matematycznej pisowni. (…) Walka ta przeniosła się nawet na pole polityczne, stała się jedną z przczyn poróżnienia się Joachima Lelewela z Janem Śniadeckim i nieszczęśliwie wpłynęła na rozwój wypadków w r. 1830 i 1831"[124].

Niezwykle ostro na propozycję Felińskiego wprowadzenia do pisowni litery *j* zareagował astronom Jan Śniadecki, będący ważną postacią Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W poglądach na poprawność językową uważał się za konserwatystę, poczytując sobie wszelkie niepotrzebne innowacje językowe za zły duch gramatyczny („malum necessarium"), którego w miarę możności należy unikać[125]. Twierdził, że skoro żaden z wielkich pisarzy i poetów XVI wieku nie stosował tej litery (nie było to do końca prawdą, używał jej Jan Kochanowski, np. *jimię, jigła*, był to fonetyczny zapis nagłosowej samogłoski z poprzedzającą ją spółgłoską protetyczną *j*), nie powinno się jej wprowadzać do pisowni polskiej. Wszelkie wyjaśnienia językoznawcze uznawał za „wykrętarstwo gramatyczne", a samego Felińskiego określał „kacerzem i nowcem pisowni". Bogu ducha winna litera *j*

[122] S. Jodłowski, Losy polskiej ortografii…, op.cit., s. 42.
[123] Nawiasem mówiąc, nie był o w tej kwestii pierwszy i jedyny, już w XVIII w. opowiadał się za literą *j* W. Szylarski, autor podręcznika *Początki nauk dla narodowej młodzieży, to jest Gramatyka języka polskiego* (chciał używać *j* jako znaku miękkości spółgłosek przed samogłoską, np. *sobje, njemjeckjego, jakjey*), oraz Filip Neriusz Golański, teoretyk literatury, pedagog, publicysta i tłumacz, w drugim wydaniu traktatu *O wymowie i poezji*", który zajmował się etymologią i ortografią języka polskiego; patrz: N. Golański, *O wymowie i poezji*, Wilno 1788, [w:] Trzaski, Everta i Michalskiego *Polski słownik ortograficzny*, Warszawa 1936 ze wstępem *Dzieje ortografii polskiej* napisane przez Aleksandra Brücknera.
[124] W. Wisłocki, *Nauka języka polskiego w szkołach polskich przed Kopczyńskim*, Lwów 1868.
[125] Patrz: J. Śniadecki, *O języku polskim*, Warszawa 1814, s. 12, a także J. Śniadecki, *O języku polskim, o logice i retoryce*, [w:] Dzieła, t. IV. Warszawa 1837, s. 134. Astronom napisał w tej sprawie *List do Redaktora*, który został wydrukowany w „Pamiętniku Warszawskim" (Warszawa 1816, 3/1816, s. 487-504) pod pseudonimem Zygmunt Szczeropolski (co za wymowa słowa).

została nazwana przez Śniadeckiego „podrzuconem dzieckiem zarazy i zepsucia" oraz „intruzem, bękartem gdańskim", skoro wywodzi się z tradycji *Biblii gdańskiej*[126]. Ów konserwatysta traktował wszelkie próby zreformowania pisowni jako „jakobinizm literacki" i żądał powołania „policyi literackiej".

1.5. Sporna kwestia wprowadzenia do pisowni *joty* (zwolennicy i przeciwnicy)

Przeciwko jocie w grafii wystąpił też prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk Stanisław Staszic. Zgadzał się na jej używanie, jednak wyłącznie w miejscach, „gdzie ta litera czyni odrębną sylabę" oraz na początku wyrazu, litera *i* miałaby zaś występować w funkcji znaku współtworzącego dyftongi. Chciał tym samym usunąć utrzymujący się od XVI wielu dwojaki sposób pisania: przez *i* przed samogłoską (np. *ia, iuż, kraiów, proiekcie, chowaią, ofiaruię, spokoinie, Zamoiskiego, woisko, dzisiai, później*), przez *y* przed spółgłoską i na końcu wyrazu (np. *oyca, mniey*). Proponował więc pisać *jadę, zjadam,* ale *oiciec, dzisiai*. Zdaniem prof. Zbigniewa Klocha „Trudno dokładnie wyjaśnić, co miało oznaczać twierdzenie o sylabotwórczej funkcji *j*, błędne, jak wiadomo, oraz ogólnikowe wyjaśnienie, że *y* używa się tylko tam »gdzie tej litery brzmienie w mówieniu rzeczywiście wyrażamy, jak to: *my, żywy, były, byt* i w imperatywach *biy, pracuy, stoy*«"[127]. Okazało się, że projekt nowego zapisu (tzn. wyrugowanie litery *y*) proponowanego przez Staszica też nie przypadł odbiorcom do gustu. Osobom przyzwyczajonym do pisowni *oyca* nowa pisownia *oica* sugerowała wymowę trójzgłoskową *o-i-ca*. Dlatego o Staszicu mówiono potem tak: *„A znasz ty księdza Staszica / Co z oyca zrobił o-i-ca?"*[128]. Staszic

[126] Śniadecki twierdził, że skoro litery *j* używano w *Biblii gdańskiej*, protestanckiej, drukowanej w Gdańsku, „to jest w mieście cale nie klasyczném dla iezyka polskiego", jest na pewno „podrzuconém dzieckiem zarazy i zepsucia".

[127] Z. Kloch, *Spory o język*…, op. cit., s. 69, za: S. Staszic, *Zdanie sprawy z czteroletniej pracy Towarzystwa Przyjaciół Nauk z roku 1810, 1811, 1812, na posiedzeniu publicznym dnia 10 stycznia 1814 roku*, w tegoż: *Dzieła*, t. 4, Warszawa 1816, *Zagajenia posiedzeń Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk*, s. 42-43.

[128] B. Walczak, *Zarys dziejów języka polskiego*…, op. cit., s. 203; wspomina też o tym H. Muszyńska-Hoffmannowa w poświęconej Stanisławowi Staszicowi książce pt. *Pucharek ze srebra* (Warszawa 1968, s. 24): „(...) ludzie dla facecji powtarzają kursujący po stolicy wierszyk, będący przytykiem do jego reformatorskich zapędów wobec rodzinnej ortografii *A czy znasz ty księdza Staszica, / Który z ojca zrobił oica?* Inny wariant tego wierszyka był dziełem prof. Jana Safarewicza: „*Tu jest grób księdza Staszica, / Co z oyca zrobił oica.* . H. Muszyńska-Hoffmannowa pisze jeszcze na ten temat tak (op. cit., s. 212): „(…) w końcu po długich bataliach na słowa ks. Onufremu Kopczyńskiemu, eks-prowincjałowi ojców Piiarow, udało się

sprzeciwiał się też kreskowaniu litery *a*, argumentując, że nie ma to uzasadnienia w wymowie, opowiadał się za utrzymaniem w wyrazach cudzoziemskich pisowni *-ya, -ia* (np. *Marya, Julia*), końcówek *-ym, -im, -em* w l. poj. oraz *-emi* w l. mn. Wprowadził poza tym zapis bezokoliczników *być, piec* oraz końcówkę imiesłowów zaprzeszłych *-łszy, -wszy*. Proponował w prepozycjach nie pisać *s*, ale *z*, wszystkie infinitiva zapisywać tak, jak się je wymawi, czyli *być, dać, wyjść* zamiast *bydź, dadź, wyjśdź*, a „nad dwugłoskami zachowywać wszelkie znaki, jakie odtąd używanémi były". Wszystkie jego propozycje zmian w pisowni polskiej nie spotkały się z odzewem, nie weszły w życie, „zostały zbyte milczeniem"[129].

Wróćmy jeszcze do sprawy litery *j*. Właściwie to spór o nią nie miał charakteru czysto ortograficznego. Chodziło przede wszystkim o sprecyzowanie jej istoty fonetycznej, tzn. czy jest spółgłoską, czy też samogłoską (częścią dyftongów)., oraz tego, jaka jest rola *i* oraz *y* w systemie dźwięków polszczyzny. Kopczyński zaliczał ją do samogłosek, choć dodawał, że w łacinie miała ona wartość samogłoski. Podzielali ten pogląd Tomasz Szumski[130] i Maksymilian Jakubowicz[131], za spółgłoskę zaś uznawał jotę Józef Muczkowski[132]. Wyraził się też w owej kwestii Tadeusz Szopowicz, który w 1811 roku nadesłał do warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk własny memoriał ortograficzny. Opowiedział się w nim za potrzebą wprowadzenia litery *j* zamiast *i*. Rozprawa została opublikowana nakładem autora dopiero w 1827 r.[133]. Od 1811 roku litery *j* w tekstach stale używał historyk i działacz polityczny Joachim Lelewel[134].

Choć nie był z wykształcenia lingwistą, tekstami na temat pisowni włączył się w ówczesny nurt naukowy oparty na wysiłkach zmierzających do stworzenia polszczyzny

---

jakoś wybić z głowy księdza radcy [czyli Staszica] »ojca« pisanego przez »i« krótkie. Tak śmieszył, tak się burzył, aż ksiądz radca przyznał przyjacielowi rację w tym względzie…".

[129] J. Łoś, *Pisownia polska w przeszłości i obecnie*…op. cit., s. 12; także A. A. Zdaniukiewicz, *Czy możliwe jest udoskonalenie ortografii polskiej?*, „Język Polski" LXXXV 2005, nr 5 (listopad-grudzień), s. 379.

[130] T. Szumski, *Dokładna nauka języka i stylu polskiego*, cz. I, Poznań 1809, s. 8-9. Autor wymienia *j* wśród samogłosek, podaje także dyftongi typu *ay*, *ey* (*day*, *lepiey*), *ia, ie* (*iaie*), *ja, jo* (*lilja, żmijo*), *ya, yę* (*loterya, dyrekcyę*).

[131] M. Jakubowicz, *Grammatyka języka polskiego*, Wilno 1825, s. 78.

[132] *Grammatyka języka polskiego* zebrana przez Józefa Muczkowskiego, Poznań 1825.

[133] Patrz: *Uwagi nad samogłoskami i spółgłoskami w ogólności oraz nad niektórymi głoskami abecadła polskiego w szczególności przez Franciszka Szopowicza, dra filozofii, profesora matematyki UJ*, Kraków 1827, s. 35-37.

[134] U. Sokólska, *Udział Joachima Lelewela w dyskusji nad ortografią polską pierwszej połowy XIX wieku*, [w:] *Wokół polszczyzny dawnej i obecnej*, (red.) B. Nowowiejski, Białystok 2006, s. 343-355.

ujednoliconej i w miarę unormowanej, jeśli chodzi o ortografię. Czynił to dlatego, że sam jako autor publikacji naukowych natrafiał na wiele trudności pisowniowych (głównie obcojęzycznych nazw własnych). Nic więc dziwnego, że interesowały go sprawy normatywne, śledził prace ks. Onufrego Kopczyńskiego (nazywał go „weteranem narodowej gramatyki, językowcem niepospolitym"), cenił gen. Józefa Mrozińskiego i Alojzego Felińskiego. Sam odważył się jednak na upublicznienie własnych, nieco nieśmiałych pomysłów na ortografię w 1811 roku w *Uwagach nad Mateuszem herbu Cholewa, polskim XII wieku dziejopisem, a w szczególności nad pierwsza dziejów jego księgą*[135], trzy lata później w *Pismach pomniejszych geograficzno-historycznych*[136] i w 1816 roku w *Pismach własnych i przekładniach wiersze, poprzedzonych rozprawą pt. Przyczyny używanej w tém dziele pisowni*[137]. Już wtedy traktował jotę jako spółgłoskę (a więc tak jak Mroziński, a nie jak Kopczyński) – wyróżniał tzw. *j podłużne* lub *j ogoniasté* oraz *j pisane przedmownie* ('j przed samogłoską') i *j pisane pomownie* ('j po samogłosce), ogłaszał nawet publicznie swoistą krucjatę przeciwko *y, i* stosowanych w miejsce *j*. Pisał:

„Śmiało Panowie, nie odstraszaycie się, weźcie się do większych przemian, bo jeśli wygnacie epsilon z Polskiego języka, wiele pozornych nieregularności gramatycznych uprzątniecie. Odbędzie cierniowa drogę, narazicie się na niechęć wszystkich, ale jak słodkie wam wspomnienie przyszłości! a nuż uda się dopiąć"[138]. (…) W wyrazach *téj, jéj* należy pisać zawsze *j*, »bo samogłoska *e* siedzi zawsze pomiędzy i pośrodku dwóch spółgłosek, bo przecież w języku Polskim dwugłosek, a tym bardziej trzygłosek (składanych z samogłosek) nie mamy. We wszystkich wyrazach Polskich *j* podłużne jest spółgłoską«[139]. (…) Zamiast *ia, ie, ię, ii, io, ią, iu* należy pisać *ja, je, ji, jo, ja, ju* (bo przed samogłoską piszemy „przedmowie" *j*), a zamiast *ay, ey, iy, oy, uj, yy* trzeba pisać *aj, ej, ij, oj, uj, yj* (bo po samogłosce piszemy „pomownie" *j*); stąd również *jazda, największy*

[135] J. Lelewel, *Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa, polskim XII wieku dziejopisem, a w szczególności nad pierwsza dziejów jego księgą*, Wilno 1811.
[136] J. Lelewel, *Pisma pomniejsze geograficzno-historyczne*, Warszawa 1914.
[137] J. Lelewel, *Pisma własne i przekładnia wierszem*, poprzedzone rozprawą pt. *Przyczyny używanej w tém dziele pisowni* rozdz. *Czy dobrze używamy liter „i", „j", „y" i czy nie można by używać ich lepiej*, Warszawa 1916, s. XCI-CIV.
[138] *Do Redakcyi Tygodnika o ogoniastém „J" i o różnych rzeczach*, „Tygodnik Wileński" 1816, t. 1, s. 382-387. Lelewel podpisał się tym razem pseudonimem *Ppp*.
[139] Ibidem, s. 353.

itd.[140]. (…) *i kuse* (tzn. krótkie) można pisać wyłącznie między spółgłoskami (np. *stropił*), a w sąsiedztwie samogłoski tylko wyjątkowo (np. *rozmaity*). Wszędzie tam, gdzie *i kuse* nie przybywa do spółgłoski, tam też pojedynczo *j podłużne* zostaje, np. *niżej, stryj, pij, żyj*. W wyrazach obcych należy pisać *j* lub *i kuse* w zależności od wymowy, np. *Germanja* i *Germanie*, *Arja* i *Alexandria*. Można jednak pisać *Akademia* lub *Akademja*, zawsze jednak *Francja, komedja, filozofja, Anglja"*[141].

Lelewel zarzucał później członkom Deputacji, że raz opowiadali się za pisownią zgodną z etymologicznym źródłem wyrazu, innym razem za pisownią zgodną z wymową (to samo można by jednak zarzucić i jemu):

„Deputacja uznaje byt spółgłoski j, przyznaje iż trzeba pisać *jimieniem, swojim,* ale zarazem radzi pisać po dawnemu tylko *imieniem swoim*, sądząc pewnie, że to *j* będąc wypadkiem jedynie etymologicznym, a nie wymawiana, piszącemu trudneby do zachowania było"[142].

Jak widzimy, udział Joachima Lelewela w dyskusji nad ortografią na początku XIX wieku, a szczególnie jotą, był bezsporny, co może zaskakiwać tym bardziej, że nie miał on przygotowania lingwistycznego, zajmował się jak wiadomo innymi dziedzinami naukowymi: historią, geografią, prawodawstwem, religią, bibliologią, numizmatyką czy archeologią[143].

Szczególną aktywność, jeśli chodzi o sprawy gramatyki i ortografii polskiej w początka XIX wieku (również jeśli o kwestię wprowadzenia do tekstów litery *j*), wykazywał gen. Józef Mroziński. Mimo że był wojskowym, najgruntowniej jak tylko się dało zapoznał się z dawniejszymi i współczesnymi mu pracami na polu gramatyki oraz pisowni, a także z zabytkami dawnej polszczyzny od XVI wieku. Mówiono o nim, że „pisma [jego]

[140] *Do Redakcyi Tygodnika o głosce „J podłużném"*, „Tygodnik Wileński" 1816, t. 1, s. 353. Lelewel podpisał się tym razem pseudonimem *K.K*.
[141] J. Lelewel, *O pisowni polskiej z powodu rozpraw Deputacji ma publicznym posiedzeniu Tow. Król. warszawskiego Przyjaciół Nauk Czytanych*, „Pamiętnik Warszawski Umiejętności Czystych i Stosowanych" 1829, t. 3, s. 24-25.
[142] Ibidem, s. 29.
[143] . Szerzej opisuje i analizuje działalność Lelewela na tym polu Urszula Sokólska, *Udział Joachima Lelewela w dyskusji nad ortografią polską pierwszej połowy XIX wieku*…, op. cit., s. 343-355.

rzuciły nowe zupełnie światło" i że „pierwszy zgłębił [on] zasady języka polskiego, oznaczył budowę jego (…), wyjaśnił język żyjący"[144]. Mroziński w ostrym tonie krytykował zasady pisowni opracowane przez Kopczyńskiego, dodając, że nie może mu „przyznać ani wiadomości, ani talentu, które by go mogły zamieścić w rzędzie dobrych gramatyków"[145]. Przede wszystkim raziło go to, że Kopczyński nie odróżniał głoski od litery[146]. Jeśli chodzi o dwie najbardziej wtedy kontrowersyjne sprawy, czyli kreskowanie samogłosek i wprowadzenie joty, to Mroziński opowiadał się za niekreskowaniem *a*, ale kreskowaniem *é* i *ó*, oraz za literą *j* (sam jednak nie ustrzegł się błędów, proponował nie kreskować spółgłosek, np. zamiast *ń* pisać *ni*: *koni* = 'koń', *słoni* = 'słoń')[147]. Przytoczmy stanowisko Mrozińskiego w kwestii pochylenia *á* (długo namawiał do tego, by je odrzucić):

„Aby różnicę brzmienia w pismie oznaczać, trzeba, aby ją każdy czuł wyraźnie, izby każdy wiedział o tym, że jego organy mówne wydając dwa różne brzmienia, idą w tym za jego wolą; bo nikt nie może w piśmie ostrzegać o róznicy brzmienia, której sam w mowie nie dostrzega. Czujemyż wszyscy różnice między *a* otwartym i *á* ścieśnionym? Jestże w naszej woli odróżniać dwa te brzmienia w mowie, tak jak odróżniamy *s* od *ś*, *e* od *ę*, *o* od *ó* itp.?

1.6. *Rozprawy i wnioski o ortografii polskiej* przygotowane w 1830 roku przez Deputacyę, czyli pierwsza próba instytucjonalnego zreformowania pisowni

Warto zaznaczyć, że właśnie gen. Józef Mroziński włożył najwięcej pracy w *Rozprawy i wnioski o ortografii polskiej*, które po roku miały być przygotowane przez „wyznaczoną z grona Towarzystwa Przyjaciół Nauk Deputacyę do ułożenia stałych ortografii zasad"[148]. Niestety, w 1814 roku owa Deputacya nie wykonała poruczonego sobie dzieła,

[144] *Rozprawy i wnioski o ortografii polskiej, przez deputacyą od król. Towarzystwa Warsz. Przyjaciół Nauk wyznaczoną*, Warszawa 1830, s. X.
[145] J. Mroziński, *Odpowiedź na recenzję*, Warszawa 1824, s. 167.
[146] Ibidem.
[147] Tak: I. Bajerowa, *Polski język ogólny XIX wieku*…, op. cit., s. 21.
[148] *Rozprawy i wnioski o ortografii polskiej*…, op. cit., s. VII. W czasie Sejmu Czteroletniego nazywano *Deputacją sejmową* grono posłów wybieranych do rozmaitych czynności, a zwłaszcza do przygotowania projektów do praw. Była więc *Deputacja interesów zagranicznych* (w miejsce zniesionego w radzie Nie-

gdy „wkrótce po rozpoczęciu onego działania ujrzała przeszkody, rzecz przeto całą zostawiono czasowi”[149]. Dopiero w 1827 roku Towarzystwo Przyjaciół Nauk powróciło do sprawy i wyznaczyło do przygotowania projektu zasad ortografii polskiej ze swego grona nowych członków Deputacyi. Na sesji 4 marca 1827 r. zostali do niej powołani ks. Wojciech Szwejkowski (rektor Uniwersytetu Warszawskiego), Ludwik Osiński (dziekan i profesor Uniwersytetu Warszawskiego), Feliks Bentkowski (profesor Uniwersytetu Warszawskiego), Kazimierz Brodziński (profesor Uniwersytetu Warszawskiego) oraz Jan Kruszyński (referendarz w Radzie Stanu). Jak widać, pierwotnie nie było w niej gen. Józefa Mrozińskiego, jednakże „Deputacya, pragnąć, ile być może, projekt sobie poruczony do doskonałości przybliżyć”, przed rozpoczęciem swych prac uprosiła jenerała Józefa Mrozińskiego – już wtedy autora poważnych prac gramatycznych (np. *Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego* wydanej w 1821 roku) – „ażeby dzielić zechciał jéj prace”[150].

Owocem pracy owej drugiej Deputacyi było dzieło zbiorowe, ogłoszone pn. *Rozprawy i wnioski o ortografii polskiej przez Deputacją od królewskiego Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk wyznaczoną* w Warszawie, w drukarni Józefa Węckiego w 1830 roku. Zawierało wiele pojedynczych rozpraw gramatycznych napisanych przez poszczególnych członków oraz wnioski Deputacyi jako ciała kolegialnego. Wytyczne co do pisowni polskiej okazały się dość ostrożne, uwzględniały spuściznę przodków i dopuszczały to, co było już w praktyce pisowniowej (uzus), rozstrzygały sporne kwestie ortograficzne. Członkowie Deputacyi zdecydowali się m.in. na:

---

ustającej departamentu do spraw obcych), *Deputacja do poprawy formy rządu*, *Deputacja do sprawy miejskiej*, *Deputacja żydowska*, *Deputacja do rachunków skarbowych* itd. Później nazwę *deputacya* nosiło grono obywateli wyznaczonych przez rząd do pełnienia różnych czynności, takich jak zbieranie ofiar, wydawanie paszportów, opatrywanie więźniów, rewizya archiwów itp. Dlatego Towarzystwo Przyjaciół Nauk wyznaczyło najpierw w 1814 roku, a następnie w 1827 roku spośród swoich członków *Deputację do zreformowania pisowni polskiej*.

[149] Na posiedzeniu 10 stycznia 1814 roku w sprawozdaniu z czteroletniej działalności Towarzystwa Przyjacił Nauk prezes Stanisław Staszic zdał sprawę z postępu prac nad ortografią; patrz: S. Staszic, *Dzieła*, t. IV, Warszawa 1816, s. 39-43. Z tego wczesnego etapu prac nad ortografią pochodzi praca W. Szwejkowskiego, *O samogłoskach ściśnionych, czyli o znamionach nad samogłoskami*, która zostala później umieszczona [w:*] Rozprawach i wnioskach o ortografii polskiej przez Deputacyą od Król. Towarzystwa Warsz. Przyjaciół Nauk wyznaczoną*, Warszawa 1830, s. 11-45.O owych wstępnych postanowieniach ortograficznych napisał potem z ironią K. Brodziński, że były „indywidualnym wymysłem »czcigodnego Prezesa«, a powszechny szacunek dla tak zasłużonego męża doradzał ten krok pospieszny, w skutkach nic istotnie miłego nie przynoszący, milczeniem pokryć”; zob. K. Brodziński, *Uwagi nad pisownią polską*, [w:] Dzieła, t. VIII, Wilno 1844, s. 186.

[150] Ibidem, s. XI-XII. Należy dodać, że Mroziński nie mógł formalnie należeć do komisji, gdyż był wojskowym, a ci zgodnie z życzeniem Wielkiego Księcia nie powinni się zajmować praca naukową.

– usunięcie *á* kreskowanego, ale pozostawienie piśmie kreskowania samogłosek *o, e*, których brzmienie ścieśnione pochyla się w pierwszej do brzmienia *u*, a w drugiej do brzmienia *y, i*;

– niekreskowanie jednak *o* w wyrazach obcych, np. *aktor, fawor, honor* oraz w słowach *od, pod, dob* (od: *doba*), *dziecioł, gruczoł, mozoł*;

– wprowadzenie *j* w nagłosie (np. *jabłoń, jądro*) i w zakończeniach, np. *maj, rej, kij*, ale nie przed samogłoską *i* – nie wolno pisać *szy-ji, kra-jina, sto-jisz*, tylko: *szyi, kraina, stoisz*;

– utrzymanie w wyrazach cudzoziemskich pisowni *-ya, -ia* (np. *Marya, Julia, Fabian, Scypion, Niobe*) zgodnie z pisownią języków, z których pochodzą (nigdy: *Marija, Julija, Fabijan, Scypijon, Nyobe, Grecyja*);

– przyjęcie propozycji ks. Onufrego Kopczyńskiego zakończeń *-ym, -im*; *-em* w l. poj. i *-emi, -ymi* w l.mn.; pisownię bezokolicznikόw przez *c, ć*, np. *być, piec, móc, kłaść*, a nie przez *dz, dź*, czyli *bydź, piedz, módz, kładź*;

– pisownię imiesłowów zaprzeszłych z tematem spółgłoskowym przez *-łszy* (*zjadłszy*), pisownię *ge*,a nie: *gie* w wyrazach obcycha; zapis wyrazów pojedynczych osobno, „a jeśli są wyrazy składane, których części rozkładają się na osobne wyrazy, np. *takjest, poco, tojest, nadto, dlaczego*, to o ich łącznym lub rozłącznym pisaniu decyduje wewnętrzna myśl danego wyrażenia i odmienny nawet akcent”[151], a także

– wprowadzenie pisowni typu *środa, źródło* zgodną z powszechną podówczas wymową zamiast *śrzoda, źrzódło*[152].

Warto dodać, że usunięcie przez Deputacyę warszawskiego Towarzystwa Naukowego Przyjaciół Nauk kreskowanego *á* pociągnęło za sobą zapisywanie po nowemu rzeczowników miękkotematowych rodzaju żeńskiego w bierniku l. poj. Gdy istniało rozróżnianie *a* i *á*, zapisywało się je obocznie przez *-ę // -ą* według paradygmatu, że jeżeli mianownik takiego wyrazu kończył się na *-a* jasne, wówczas w bierniku pojawiała się końcówkę *-ę*, np. *dziewicę, synowicę, owcę, kroplę*; jeśli zaś miał zakończenie *-á*, wtedy

[151] *Rozprawy i wnioski o ortografii…*, op. cit., s. 559-560.
[152] Całość *Rozpraw i wniosków Deputacyi z 1830 roku* – patrz Aneks 1.

biernik przyjmował końcówkę *-ą*, np. *burzą, dolą, łaźnią, studnią*. W ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku w tekstach zaczęły więc dominować formy biernikowe z *-ę* (*okazję, inteligencję, pisownię, niewolę, promocję* itp.), wypierając *okazją, inteligencją, pisownią, niewolą, promocją*. Tak stan gramatyczny przywołanych wyrazów utrzymał się do dzisiaj…[153].

Po złożeniu Towarzystwu Przyjaciół Nauk prac nad pisownią i ogłoszeniu ich drukiem (niestety, nie były to czasy politycznego spokoju sprzyjające wdrażaniu ortograficznych ppostanowień w życie) Deputacya została rozwiązana. Wypracowany przez nią projekt miał być publicznie roztrząsany, „poczem zdanie swoje Towarzystwo miało w tej mierze oświadczyć". Do takiego jednak rozpatrzenia nie doszło z powodu… rozwiązania się samego Towarzystwa. Należy jednak koniecznie dodać, że zawarte w „*Rozprawach i wnioskach*…" wyniki pracy Deputacyi nie traktowano jako obowiązujących uchwał, ale jedynie jako „wnioski o ortografii", które powinny trafić pod publiczną dyskusję i dopiero po uzyskaniu aprobaty stać się ostatecznie zasadami obowiązującymi w pisowni polskiej[154]. Mimo to grono naukowców zaapelowało do wydawców i środowiska drukarskiego, by przestrzegali już nowych zasad, choć nie są jeszcze uznane za ostateczne i obowiązujące. Ci jednak nie zawsze przyjmowali do wiadomości ustalenia kodyfikatorów. Z tego powodu, jak słusznie zauważa prof. Irena Bajerowa,

[153] I. Bajerowa, *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku*, Wrocław 1964, s. 83.

[154] „Składając Towarzystwu owoc swych narad, [Deputacyja] wniosła, ażeby do ostatecznego przyjęcia jej zasad nie przystępowało, dopóki przez sąd publiczny roztrząśnione nie będą. W skutku przyjęcia takiego wniosku ogłasza Deputacyja swą pracę nie jako *dzieło Towarzystwa,* lecz jako swe własne. Towarzystwo upoważniło Deputacyja do zaproszenia wszystkich badaczów i miłośników języka polskiego, ażeby postrzeżenia swoje nad niniejszą jej pracą, bądź drukiem ogłaszać, bądź piśmiennie na ręce Sekretarza Towarzystwa nadsyłać zechcieli. Sądzi Deputacyja, iż szczególniej Towarzystwo do ksiąg elementarnych i Professorowie wszelkich szkół publicznych raczą Towarzystwu uwagi swoje nadsyłać. Po roztrząśnieniu dopiero tychże Towarzystwo zdanie swoje oświadczy. Jednakże, niestety! dla wybuchłego w listopadzie tegoż samego roku t. j. 1830 powstania, ani do roztrząśnienia przez sąd publiczny podanych przez Deputacyja Wniosków, ani do ogłoszenia postrzeżeń nad nimi przez badaczów i miłośników języka polskiego, ani do powtórnych nad tym przedmiotem badań, ani do ostatecznego wyrzeczenia, ani do tyle pożądanej. uchwały ze strony samegoż Towarzystwa Warszawskiego nie przyszło. Tymczasem od tej pory upłynęło już z góry lat 27. Jedne z ogłoszonych przez Deputacyja zasad i prawideł pisowni przez ogół lepszych naszych pisarzy przyjęte zostały, jak np. powszechne dzisiaj używanie spółgłoski *j*, zamiast którego dawniej pisano *i* przed samogłoską, *y* zaś po samogłosce; jinne przyjęli nasi lepsi Grammaticy jak np. kreskowanie samogłosek *o, e.* Jinne wreście nie weszły wcale w używanie, jak np. *x, g,* w wyrazach cudzoziemskich. Piszą bowiem zamiast pierwszego *ks, gz*, zamiast drugiego *j*, np. *egzamin, taksa, jenerał, jeografija* i to w brew uzasadnionemu zdaniu Deputacyji"; patrz: *Rozprawy i wnioski o ortografii*…, op. cit., s. XVI.

„(…) choć brakowało formalnego zatwierdzenia wzniosków Deputacyi, można je traktować jako sfinalizowaną i faktycznie pierwszą instytucjonalną reformę orotgrafii polskiej, mimo że na skutek tragicznych wypadków lat 1830/1831 nie doszło do planowanej ogólnospołecznej dyskusji na temat ortografii, a warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk zostało rozwiązane. Dzieło Deputacyi okazało się fundamentem rozwoju ortografii polskiej do końca XIX wieku”[155].

Tego samego zdania jest prof. Anna Dąbrowska:

„Mimo wszystko była to niewątpliwie pierwsza próba instytucjonalnego zreformowania ortografii, gdyż wcześniej innowacje w tym względzie zgłaszali głównie indywidualni inicjatorzy”[156].

1.7. *„Krytyczny rozbiór niektórych prawideł Rozpraw i wniosków Deputacyi z 1830 roku”* ks. Xawerego Franciszka Malinowskiego

Do dyskusji nad sprawami pisowni powrócono za kilka lat. W 1838 roku w Londynie ukazała się książka Felicjana Abdona Wolskiego pt. *Pisownia polska ułatwiona*[157]. Autor miał osobliwe spojrzenie na temat kilku ortograficznych kwestii, np. nie uznawał dwuznaku *ch*, a niektóre wyrazy zapisywał przez *u* zamiast prze *ó*. Czytelnik musiał więc być mocno zdziwiony, kiedy natrafiał na pisownię *phcąc, pewnyh, prawah, przemianah, whodzą, pojedynczyh, z tyh, twardyh, któryh, w ogulności, w szczególności*. Autor tłumaczył to następująco:

[155] I. Bajerowa, *Polski język narodowy*…, op. cit., s. 23.
[156] Tak. A. Dąbrowska, *Język polski*, seria „A to Polska właśnie”, Wrocław 2004, s. 155.
[157] *Pisownia polska ułatwiona przez Feliciana Wolskiego nauczyciela języków nowoczesnyh* [oryginalna pisownia – moje wyjaśnienie] *przy szkole wyższej w Glasgowie*, Londyn 1830. Autor znany był także z tego, że w 1840 roku napisał projekt konstytucji dla Polski: F. A. Wolski, *Wzór Ustawy zasadniczej. Ułożył, wypowodował, i oparł na powadze praw, lub zdaniu znakomityh* [oryginalna pisownia – mój przyp.] *pisarzy...*, Londyn 1840. Ten wzór konstytucji państwa polskiego Lelewel nazwał arcydemokratycznym. Wolski po powstaniu listopadowym wyemigrował do Anglii, gdzie zamieszkał w Glasgow i Londynie. Pracował jako nauczyciel w Glasgow Louis College, a w 1857 roku podpisał deklarację potępiającą politykę Adama Czartoryskiego.

„Nie rozumiem, dlaczego piszemy tyle wyrazów przez *ch*, kiedy mamy w naszém abecadle znak pojedynczy a zupełnie odpowiadający w mowie będącemu głosowi. Z méj strony radziłbym dla ułatwienia pisowni używać wszędzie znaku *h*, a nigdzie złożonego *ch*, jak ja to czynię. Może się tutaj ktoś odezwie, że głos *h* jest onny od głosu *ch*, na to w odpowiedzi dosyć się będzie zapytać, dla czego [dlaczego – mój przypis] ci z Polaków, co nigdy nie słyszeli o Kopczyńskim, Felińskim czy Muczkowskim, nie znają tej różnicy i piszą go tam, gdzie go uczeńsi nie kładą, lub przeciwnie?"[158]

W projekcie Wolskiego znajdujemy jednak kilka sensownych uwag, którymi powinna się rządzić – według niego – pisownia, np.

„Pisownia polska zasadza się na dobrem wymawianiu w ogulności, a w szczególności na trzech rzeczach: na właściwym używaniu znaków; na zastosowaniu się do powinowactwa wyrazów; w końcu na pewnych prawah, które w przemianah w części odmiennych mowy spostrzec się dają. (…) Hcąc właściwych używać znaków, trzeba znać wartośc pojedynczych głosów, które whodzą w skład naszych wyrazów, czyli samogłosek i spółgłosek[159]. (…) Np. samogłoski *ą, ę* są nosowe, dlatego nie można pisać np. *paną* zamiast *panom* czy *dobrę* zamiast *dobre*, bo w tych wyrazach nie słychać głosów. Głos *u* wyrażamy przez znak *ó*, w któryh on powstał z głosu *o*, albo któryh pohodne mają *o*, a nie *u*, np.*główny*, bo *głowa*, *kół*, bo *koła*, *panów*, bo *panowanie*".

W Warszawie zabrał z kolei głos Adolf Kudasiewicz, językoznawca i pedagog, współpracownik „Biblioteki Warszawskiej", wydając książkę „*Przeszłość i teraźniejszość ortografii polskiej ocenione ze stanowiska zasad wymowy"*. Pisał w niej, że:

„Znajomość w kraju mowy ojczystej jest zwierciadłem, w którém się przeglądają zdobycze ducha, sposób pojmowania i nabytki wiedzy jego; ona jest prawdz,iwym bankiem nar:odowym, wskazującym kapital obecny wykształcenia ludowego i jakie przedsiębiorstwa nadal rozpoczęte być mogą z prawdz,iwą jego korzyścią i celem nagroma-

[158] Ibidem, s. 6.
[159] Ibidem, s. 3.

dzenia większych nadal zasobów; wysoko więc kształcący jest - jak widzimy - element mowy wogóle. Przez alfabet nowe myśli, nowe zastanowienie się w naturę mowy weszlo. Trzeba więc się zająć także ujednostajnieniem pisowni”[160].

W drugiej połowie XIX wieku w Poznaniu z polemiką wobec wniosków ogłoszonch przez Deputacyę, ale także z własnym osobliwym pomysłem gramatycznego abecadła przeznaczonego dla całej słowiańszczyzny, ale opierającego się na zasadach Zaborowskiego”[161], wystąpił publicznie ks. Franiszek Xawery Malinowski, językoznawca, współzałożyciel poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, uczestnik powstania listopadowego. W „Rocznikach Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” zestawił *Zásady i prawidła pisowni polskiéj przez Deputacyją od Król. Towarzystwa Warszw. Prz yjaciół Nauk wyznaczoną podaną w dziele pod napisem: Rozprawy i Wnioski o Ortografiji Polskiej, w Warszawie w 1830 r. wraz z krytycznym rozbiorem i zmianą niektórych prawideł Deputacyji, z wytknięciem niektórych błędów od czasu ks. Kopczyńskiego i później powstałych aż dotąd język Polski każących*[162]. Już we wstępie napisał (*zachowuję ówczesną ortografię*):

„Ośmielam się dać pod rozwagę i pod sąd publiczny właściwych sędziów, zbiór zasad i prawideł, jakieby mojim zdaniem każdej Redakcyji zachować i przestrzegać należało”. (…) Towarzystwo upoważniło Deputacyją do zaproszenia wszystkich badaczów i miłośników języka polskiego, ażeby postrzeżenia swoje nad niniejszą jej pracą, bądź drukiem ogłaszać, bądź piśmiennie na ręce Sekretarza Towarzystwa nadsyłać zechcieli.

Sądzi Deputacyja, iż szczególniej Towarzystwo do ksiąg elementarnych i Professorowie wszelkich szkół publicznych raczą Towarzystwu uwagi swoje nadsyłać. Po roztrząśnieniu dopiero tychże Towarzystwo zdanie swoje oświadczy. Jednakże, niestety! dla wybuchłego w listopadzie tegoż samego roku t. j. 1830 powstania, ani do roztrząśnienia przez sąd publiczny podanych przez Deputacyja Wniosków, ani do ogłoszenia po-

[160] A. Kudasiewicz, *Przeszłość i teraźniejszość ortografii polskiej ocenione ze stanowiska zasad wymowy*, Warszawa 1860; patrz: „Miesięcznik Pedagogiczny” nr 4, 1926, s. 111.
[161] W tamtym czasie występowano śmiało z dążeniami panslawistycznymi, jednak obawiano się rusyfikacji: „Jutro z tego urosnąć może alfabet wszechsłowiański, a pozajutro moskiewski” – pisał „Tydzień Drezdeński z 8 maja 1870 roku; podaję za L. Rzepecki, *Wiec Wielkopolski w sprawie pisowni języka polskiego*, Poznań 1870, s. 32.
[162] Patrz: *Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego*, Poznań 1859, t. I.

strzeżeń nad nimi przez badaczów i miłośników języka polskiego, ani do powtórnych nad tym przedmiotem badań, ani do ostatecznego wyrzeczenia, ani do tyle pożądanej. uchwały ze strony samegoż Towarzystwa Warszawskiego nie przyszło.

Tymczasem od tej pory upłynęło już z góry lat 27. Jedne z ogłoszonych przez Deputacyją zasad i prawideł pisowni przez ogół lepszych naszych pisarzy przyjęte zostały, jak np. powszechne dzisiaj używanie spółgłoski *j*, zamiast którego dawniej pisano *i* przed samogłoską, *y* zaś po samogłosce; jinne przyjęli nasi lepsi grammaticy jak np. kreskowanie samogłosek *o, e*. Jinne wreście nie weszły wcale w używanie, jak np. *x, g*, w wyrazach cudzoziemskich. Piszą bowiem zamiast pierwszego *ks, gz*, zamiast drugiego *j* np. *egzamin, taksa, jenerał, jeografija* i to w brew uzasadnionemu zdaniu Deputacyji.

W obec tak wielkiego postępu umiejętności językowej na zachodzie i wreście Słowiańszczyzny, w obec tylu prac grammaticznych po roku 1830 ogłoszonych, w obec takiej różności zdań co do pisowni, zdaje mi się na czasie zwrócić uwagę uczonej publiczności na owoc pracy Deputacyji Warszawskiej, która to praca o jile mi wiadomo jeszcze dotąd należycie rozebraną i ocenioną nie była; kritiki Lelewela niestety! wcale nie znam.

Poddając tedy ten kriticzny rozbiór Wniosków Deputacyji pod sąd znawców i miłośników języka ojczystego oświadczam zarazem, jiż gdzie się z Nią zgadzam, tam przekonany jestem o prawdziwości zasad, powodów i dowodów w Rozprawach członków Deputacyji umiejętnie rozwiniętych i na rzeczywistej podstawie opartych, a takowe Wnioski niżej wypisane zostawiam bez wszelkich uwag. Tam zaś, gdzie odstępuję od zdania Deputacyji i to w niektórych tylko szczegółach, a bynajmniej w zasadach prócz Wniosku VIIIgo, staram się w niniejszej rozprawie zaraz po wypisanym Wniosku umiejętnie uzasadnić swoje odmienne pojmowanie rzeczy. Poczym [po czym] zwracam w końcu uwagę łaskawych Czytelników na niektóre błędy i skazy językowe od czasów Kopczyńskiego i po roku 1830 szerzące się jakiemi np. są bierniki rzeczowników żeńskich z łaciny do naszego języka przybranych np.: *amnestiję, filologiję*, zamiast: *amnestiją, filologiją* na formy potwórne: *dzisiajszy, tutajszy* itd."[163].

[163] F. X. Malinowski, *Zásady i prawidła pisowni polskiėj przez Deputacyją od Król. Towarzystwa Warszw. Przyjaciół Nauk wyznaczoną podaną w dziele pod napisem: Rozprawy i Wnioski o Ortografiji Polskiej, w Warszawie w 1830 r. wraz z kritycznym rozbiorem i zmianą niektórych prawideł Deputacyji, z wytknięciem niektórych błędów od czasu ks. Kopczyńskiego i później powstałych aż dotąd język Polski każących*, Poznań 1859, s. 2.

Ks. Franciszek Xawery Malinowski skrupulatnie, punkt po punkcie, odniósł się do propozycji członków Deputacyi w kwestii pisowni polskiej i wyraził pogląd, że nigdy nie zostanie ona dobrze ujednolicona i skodyfikowana, jeżeli nie będzie zgody na etymologiczną zasadę jej porządkowania. Potępił dwojaki sposób oznaczania miękkości spółgłosek, gdyż „nie każdy przecie pojmie, że litera i nie zawsze oznacza głoskę *i*. Lepsza jest pisownia *koń – końa* niż *koń – konia*[164] – przekonywał. Ustalił też zakres użycia końcówek *-ę, -ą*. Twierdził, że „jeżeli wyrazy w mianowniku koncza się na a jasne, to w bierniku muszą się kończyć na *-ę*, np. *ta – tę, owa – owę, jedna – jednę, matka – matkę"*[165]. Jeśli natomiast „w mianowniku l. poj. kończą się na *á* ścieśnione, to w bierniku mają *-ą*, np. *twá – twą, dobrá – dobrą, lutniá – lutnią, materyjá – materyją* itp."[166]. Odmiennie niż Deputacyja zalecał pisownię typu *Maryja – Matryji, teoryjka – teoryjki, orotgrafija - ortografiji, azyjatycki* itp, a także pisownię z prejotacją typu *jidąc, jich, imiona*. Twierdził, że wyrazy obce *statua, Genua* mają formę dopełniacza i celownika l. poj. z końcówką *-y*: *statuy, Genuy*. Opowiadał się tez za formami czasownikowymi na *-ywam*, np. *wykonywam, porównywam*, które powinny wyporzeć z języka polskiego formy na *-uję*: *porównuję, wykonuję*, gdyż te ostatnie :nie są miłe dla ucha"[167]. Wreszcie co do zapisywania obcego pochodzenia obcego typu *ślósarz, nóta, drót* (pisanych wcześniej przez *u*: *ślusarz, nuta, drut* oraz słów rodzimych typu *pułk, obuwie* przez *ó* (*półk, obówie*) odniósł się tak:

„Rada Deputacyji proponuje, ażeby dla ustalenia pisowni pisać *u,* jeżeli w grammaticznych odmianach wyrazu nigdzie się nie okazuje *o* otwarte, i jeżeli bliższe pochodzenie słowa nie wymaga *o* ściśnionego, zdaje mi się zbyt śliską, ustalanie zaś w taki sposób pisowni grozi niebezpieczeństwem etymologiji, której się jednakże w tym względzie stanowczy głos należy. Że cudzoziemski wyraz *bankrót* powstały z włoskiego wyrażenia: *far banco rotto* piszem przez *u,* da się usprawiedliwić, tym, że *rotto* powstało z łac. *rumpere ruptus*, a tak pisząc *bankrut* a nie: *bankrot* wracamy pierwotne *u* w należne mu miejsce.

[164] Ibidem.
[165] Ibidem.
[166] Ibidem.
[167] Ibidem.

To samo słusznie pisać należy: *biuro, szpunt, trunek, szruba, sznur*, przez słuszny wzgląd na cudzoziemską etymologiją fr. *bureau* ‘biuro’, niem. *Spund* ‘spund’, *Trund* ‘trunek’, *Schraube* ‘śruba’, *Schnur* ‘sznur’– aleć *ślósarz, drót* z niem. *Schloffer*, *Drath*, nie przez *u*, lecz *o* pisać należy. *But* zdaje się może niejednemu wyrazem cudzoziemskim, kiedy tymczasem jest to wyraz czysto słowiański, którego pierwiastek tkwi w słowie *uć, uti* w złożonych *obuć*, *zezuć* – pochodzi tedy, *per aphaeresin* samogłoski *o* od *obuć* – jak: *radło, rataj,* zamiast *oradło, orataj* od *orać*. Słowiańskie więc *obuwie* wraz z jego słowiańską nazwą przeszło od nas, do ludów romańskich i germańskich. Że te ludy piszą ten wyraz przez *o* np. fr. *botte*, a nam co do tego? myśmy według naszej etymologiji nasz wyraz pisać powinni: *but*, jak piszem *obuwie*, a nie *obówie*.

Sądzę, że rzeczone wyrazy przez wzgląd na jich etymologiją z *o* kreskowanym pisać się powinny, dla tego, że te wyrazy w starosławiańskim języku piszą się przez *a: brazda, chwrastije, dłato, płakati* – a kiedy mówim i piszem: *polica, krobia*; po czesku: *krabice, krabicka*, piszmyż i jich pochodne *półka, króbka*, nie zaś jak chce Deputacyja, *pułka, krubka*. Co jinnego słowiańskie *pułk, pułkownik, tłumacz, słup* itd. należy pisać przez *u, gdyż* w starosławiańskim piszą się te wyrazy przez jer, które u nas przed *ł* przechodzi w *u*, jak jer przed *l* w *i*, np. *wilk влъкъ* (*włok*)”[168].

Z 14 wniosków Deputacyi ks. Malinowski bez zastrzeżeń przyjął jedynie kilka (Wnioski III, VI, VIII, X, XII, XIV), inne natomiast (np. III, VI, VIII, X, XII, XIV) odrzucił. Komentował to następująco:

„Usuwając, lub zmieniając niektóre prawidło, usiłowałem jedynie stanąć mocniej i pewniej na uznanej za dobrą przez Deputacyją podstawie, jak się o tym światły Czytelnik np. z mojego rozbioru Wniosku IXgo przekonać może”.

[168] Ibidem.

1.8. Hieronima Feldmanowskiego *„Przyczynek do historyi sporów o pisownią Pana Prof. L. Rzepeckiego”*

Okazało się jednak, że krytykując postanowienia Deputacyji (a po części także propozycje ks. Onufrego Kopczyńskiego) co do pisowni, sam chciał do niej wprowadzić wiele innowacji (bądź przywrócić zapomniane już archaizmy), np. literę *v*, kreskowane *á*, upowszechnienie z przyimkowo-przedrostkowego, dyftongu *ji-* (np. *jidzie , jiest*), co sprawiło, że jego spostrzeżenia na temat grafii i ortografii wyrazów i wyrażeń nie zyskały szerszego rozgłosu. Mimo to zastosowano nowatorską grafię ks. Malinowskiego (jednak nieco zmodyfikowaną, bez nowych czcionek i bez litery *á*) w poznańskim czasopiśmie „Oświata” poświęconym „domowemu i szkolemu wychowaniu, wychodzącym od 1865 roku, gdyż ks. Malinowskiego popierał Ludwik Rzepecki, pedagog i publicysta, wydawca „Oświaty”. I wybuchła burza! Pierwszy zareagował na to wybitny działacz polityczny, przemysłowiec, ale także filolog i wydawca Hipolit Cegielski, a wraz z nim Hieronim Feldmanowski, literat, publicysta poznański ukrywający się pod pseudonimem „Lambda” (także ówcześni galicyjscy lingwiści Antoni Małecki i Henryk Suchecki[169]). Ten ostatni wydał nawet specjalną broszurę pn. *Przyczynek do historyi sporów o pisownią Pana Prof. L. Rzepeckiego*[170], która zaczynała się tak:

„Czytając wydaną przed kilkunastu dniami rozprawę pan Dra H. Cegielskiego »O pisowni pana L. Rzepeckiego i Towarzyszów« i jej parafrazę w feljetonie »Dziennika Poznańskiego« z 29 lutego No. 51, a mając prócz tego wiadomość, że Dr Antoni Małecki, profesor literatury polskiej w Uniwersytecie Lwowskim także się przeciw tej ortografii rozpisał w nowem piśmie „Szkoła” wychodzącem we Lwowie, przypomniałem sobie, że i ja mam na tyle pod naukowym ile pod historycznym względem ten spór wzbogacające (…) materiały.

(…) I zeszyt »Oświaty« wydany 1 października 1865 r. doszedł mnie mnie mieszkającego wówczas na wsi i doznałem po przejrzeniu kilkunastu jej kartek dziwnie żywego

[169] Ten ostatni na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego krakowskiego w dniu 6 marca 1866 roku wystąpił z ostrą krytyką pisowni ks. Malinowskiego, tak: . Bajerowa, *Polski język narodowy*…, op. cit., s. 24.
[170] H. Feldamonowski, *Przyczynek do hostoryi sporów o pisownią Pana Prof. L. Rzepeckiego*, Poznań 1868.

uczucia wstrętu do nowej pisowni panów Redaktorów i obczywszy moje nazwisko pomiędzy współpracownikami, oburzyłem się na takie nadużycie redakcyjne i chcąc jewdno i drugie wypowiedzieć publicznie, przesłałem w dniu 13listopada 1865 r. Redakcyi »Dziennika Poznańskiego« z prożbą o umieszczenie w feljetonie następujący List otwarty do Szanownéj Redakcyi »Oświaty«.

(…) Szanowna Redakcya oznajmia zaprowadzenie nowéj pisowni, według zasad jednego z najuczeńszych lingwistów naszych, szanownego ks. Franciszka Xawerego Malinowskiego i zagaja rzecz tak ważną następującémi słowy: »Czasopismu chcącemu o jile możności i pod względem języka przewodniczyć naszemu stanowi nauczycielskiemu, należy od razu stanąć na wysokości najnowszych, jeżeli nie zbitych, badań językowych«. Dla mnie badania są dopiero źródłem, czyli zawiązkiem prawideł, i odwrotnie, prawidła są owocem badań. (…) Szanowna Redakcjazwróciła głową uwagę na drobne zmiany pisowni niektórych wyrazó1.9. i to według zasad ks. Malinowskiego bez względu na to, że owe zasady ogłoszone w piewszym Roczniku Tow. Prz. N. Pozn., a osobno wydane w R. 1859 są tylko badaniami i wnioskami o ortografii polskiéj, ogłoszonemi w r. 1830 przez deputacyą Warsz. Tow. Przyj. N. Wniosków tych nie przyjęto nigdzie w całości, nie przyjmuje ich także ks. Malinowski, ale podaje w większej części nowe, aprócż ks. Malinowskiego podali znówi inne prof. Stochel, Muczkowski, Morzycki, Łazowski, prof. Małecki i inni współcześni badacze naszego języka, wyczerpując mniej więcej wszystko, co o jego pisowni wiedzieć należy. Ks. Malinowski nie podaje o pisaniu niektórych wyrazów żadnych stałych prawideł, jak np. o pisaniu narzędnika przymiotników; przyimka z, rzeczowników: *okręt, urząd, jęczmień, proces* itp., zostawiając do woli pisanie tych ostatnich w l.mn. okręta lub okręty, urzęda lub urzędy itd. Pozwala on również pisać *Polka* zamiast *Pólka*, a wielu innych wcale nie podaje: zresztą nie jest to książka dla szkół i szkółek, ale dla uczonych badaczy naszego języka”[171].

Dalej pisał Hieronim Feldmanowski („Lambda”):

„(…) Nie znajduję w całym zeszycie pochyłego *á,* które u ks. Malinowskiego tak ważném jest, iż mu osobną, obszerną poświęcił rozprawę. Ks. M. każe pisać: *geografiji,*

[171] Ibidem, s. 1-2.

fyziki, geometryji, examin, exemplarz, questia, quartał itd., a red. „Oświaty" pisze: *jeografiji, fizyki, jeometryji, egzamin, egzemplarz, kwestya, kwartał.* Redakcja p`isze: wakans, a ks. Malinowski potępia w ogóle w w języku polskim, utrzymując, że nawet wyrazy *Warszawa, Warta, Wągrowiec* itp. pisać należy: *Varszawa, Varta, Vągrowiec*. Ks. Malinowski każe pisać: *grammatika, praktyka, kritika,* Redakcya pisze *gramatyka, praktyka, krytyka.* Niektóre wyrazy znajdujemy w „Oświacie" podwójną pisaną ortografią, np. *ksiądz* przez *x* i przez *ks, seminarium* i *seminaryjum*, dlaczego *paradyżski* (od *Paradyż*), kiedy *paryski* (od *Paryż*); dlaczego krew' i siedm' z apostrofami, po co używa się tylu obcych wyrazó1.10. jak np. *konotatnik, ekspektant, kolporter, przedyskutować, egzystować* itp. Jestże to pisownia według zasad ks. Malinowskiego? Nie!

(…) W cóż by się w końcu zamienił język nasz piśmienny, gdyby każdy autor i każda redakcya zaprowadzali coraz nową pisownią i inne niepotrzebne nowatorstwa? Niech redakcya „Oświaty" jak najrychlej zaniecha owego nie tylko nie uzasadnionego, ale wcale nie potrzebnego nowatorstwa"[172].

Krytycznie o uwagach co do pisowni ks. Malinowskiego przedstawionymi przez Hipolita Cegielskiego wyraził się Feliks Wartenberg (pseudonim „Szczęsny"):

„Są to (…) sądy doraźne, nie tylko apodyktyczne, lecz impertynencko wypowiedziane; oskarżenia fałszywe, insynuacje niegodne, dowcipy (…) cięte, (…) argumenta jego rzekomo naukowe"[173]. Cegielski zarzucał bowiem Rzepeckiemu, że wprowadzanie odosobnionych zmian pisowni pogłębia rozdarcie narodowe: „Jeżeli p. Rzepecki nie szanuje powagi opinii narodu, to niechże przynajmniej szanuje – nieszczęście jego!"[174].

Hieronim Feldmanowski otrzymał od redakcji „Dziennika Poznańskiego" zapewnienie, że„pan Rzepecki umieści w swém piśmie jego nieszczęśliwy artykuł". Niestety, tekst nie został wydrukowany:

[172] Ibidem, s. 6-7, s. 9.
[173] F. Wartenberg, *W sprawie pisowni odpowiedź panu H. Cegielskiemu*, Poznań 1868, s. 2.
[174] H. Cegielski, *O pisowni p. L. Rzepeckiego i towarzyszów*, Poznań 1868, s. 8.

„Na wydrukowanie mego artykułu daremnie oczekiwałem aż do wyjścia ostatniego zeszytu owego pisma. Widząc, że przyrzeczenie Redakcyi »Dziennika Poznańskiego« nie wypełnia się w »Oświacie«, nie uczyniłem żadnego już w téj sprawie kroku, a dawszy obudwom Redakcyom za wygraną, schowałem całą korrespondencyją do teki…”[175].

1.9.Zwołanie „wiecu” ortograficznego w Poznaniu

Tak wielki spór i ogromne zacietrzewienie w stanowiskach na temat ojczystej ortografii skłoniło poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk do zwołania w 1870 roku ogólnopolskiego „wiecu” w sprawie pisowni. Miały w nim wziąć udział komisje z Poznania, Krakowa, Paryża i ze Lwowa. Do współpracy i dyskusji jednak nie doszło, ponieważ komisja z Paryża przestała istnieć (wybuchła wojna francusko-pruska), a komisje krakowska i lwowska ostatecznie zrezygnowały z udziału w tym „dość wątpliwém wydarzeniu naukowym” (Antoni Małecki i Henryk Suchecki nie widzieli sensu kłócić się z ks. Malinowskim mającym w Poznaniu wielkie wpływy). Mimo to „wiec”, choć w okrojonym składzie naukowców, jednak się odbył. Omawiano pisownię typu *jinny*, kreskowanie samogłosek pochylonych, trojaką pisownię wyrazów typu *racja – racyja – racya*, rozróżnianie zakończeń *-ym(i) // -em(i)*. Przekonywano uczestników „wiecu”, że istnieją w polszczyźnie dwie litery *e* niejasne: *e* „ciemne”, np. *śmiém, kwiecié*, oraz e „*pochylone*”, np. *bièda, czèpek*. Tego rodzaju wywody podważały wiarygodność naukową ogółu dorobku komisji w Poznaniu[176]. „Wiec” i prace poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk nie przyniosły więc konkretnych rezultatów, wkrótce jego członkowie przestali się zajmować sprawami pisowni[177].

Trzeba również odnotować wystąpienie (trochę spóźnione) w sprawie propozycji nowych zasad pisowniowych opracowanych przez warszawską Deputacyę Franciszka Rychlickiego, który dał upust swemu niezadowoleniu z wprowadzenia ortografii Towarzystwa Przyjaciół Nauk do szkół i domagał się pozostawienia tradycyjnej pisowni. Pisał tak:

---

[175] H. Feldmanowski, op. cit., s. 14-16.
[176] Takie zdanie wyraża prof. I. Bajerowa, patrz jej *Polski język narodowy*…, op. cit., s. 24.
[177] Tak: K. Nitsch, *Zapomniany epizod prac nad polską ortografią*, „Język Polski” 1958.t. 38, s. 214-217. Profesor twierdził, że mogło to także być wynikiem pogarszającej się sytuacji politycznej w zaborze pruskim.

„Wyrzucić *j*, tę zdobycz nowej pisowni, to ulubione dziecię naszych gramatyków. [Powtarzam] wyrzucić. Ja sam nawet tego nie chcę, ale ograniczyć tej litery używanie radzę. Oto piszmy *j* na końcu tylko sylaby, a nie piszmy jej ani we środku, ani na początku. Nie pojmuję przyczyny, dlaczego mam inaczej pisać niż pisali Krasicki, Karpiński, Dmuchowski, Śniadecki…”[178].

Po tym burzliwym okresie reformowania ortografii w Warszawie i Poznaniu wciąż brakowało na ziemiach polskich instytucji naukowej z prawdziwego zdarzenia, cieszącej się autorytetem, która by wzięła na barki sprawę uporządkowania i skodyfikowania zasad pisowni, tak by stały się one obowiązujące wszystkich. Niby w światłych umysłach mnożyły się pomysły ulepszenia ortografii, ale na zbiorczą kodyfikację jakoś nikt się nie chciał odważyć (jak jej nie było, tak nie było). Trafnie ocenił ówczesną patową sytuację językoznawca August Adam Jeske, autor *Małej gramatyki języka polskiego dla dzieci z 1873 roku:*

„Na każdym kroku mamy tylko reformy, od reform poprawki, od tych poprawek znowu poprawki; ten z zasady robi wyjątek, tamten z wyjątku zasadę, a w tem wszystkiem nic stałego, pewnego, nic uzasadanionego wszechstronnie, słowem – labirynt wniosków i pomysłów coraz to dziwaczniejszych”[179].

1.10.Powołanie Akademii Umiejętności w Krakowie. Zapędy kodyfikacyjne w sprawach ortografii „Biblioteki Warszawskiej”. Propozycje nowej pisowni Adama Antoniego Kryńskiego

Kiedy w 1873 roku rozpoczęła działalność Akademia Umiejętności w Krakowie (na miejsce Towarzystwa Naukowego Krakowskiego; w 1919 roku zmieniła nazwę na *Polska Akademia Umiejętności, PAU*), odżyła idea instytucjonalnego zajęcia się sprawa-

[178] *Sprawa o ortografii polskiej w Galicyi przez Franciszka Rychlickiego z Wilczej Woli*, Lwów 1852, s. 29-30; F. Rychlicki, *W sprawie pisowni polskiej i o naturze spółgłoski j, i praktycznych ztąd następstwach dla ortografii polskiej*, Warszawa 1861 (przedruk z „Biblioteki Warszawskiej”); A. Kudasiewicz, *Przeszłość i teraźniejszość ortografii polskiej ocenione ze stanowiska zasad wymowy*…. op. cit.
[179] A. A. Jeske, *Mała gramatyka języka polskiego dla dzieci*, Warszawa 1973, s. III; pisze też o tym prof. Irena Bajerowa, [w:] *Polski Język narodowy*…, op. cit., s. 25.

mi ortografii polskiej. Nalegano na członków komisji językowej, by skupili się na kodyfikacji pisowni polskiej. W *Roczniku Zarządu Akademii Umiejętności w Krakowie za rok 1877* wspomina się o „wielostronnych i poważnych żądaniach" ustalenia zasad pisowni. Jednak ze względu na krótki czas istnienia nie garnęła się do podjęcia tak trudnego i odpowiedzialnego zadania"[180].

Myśl ujednolicenia polskiej pisowni podjęła jednak nieoczekiwanie redakcja „Biblioteki Warszawskiej". Inicjatorem rozpoczęcia dysput nad problemami ortograficznymi okazał się Józef Kazimierz Plebański, były profesor Szkoły Głównej, redaktor „Biblioteki…". W 1881 roku zaprosił do publicznej dyskusji nauczycieli i redaktorów naukowych i redaktorów pedagogicznych czasopism ukazujących się w Warszawie. Gościem specjalnym był Adam Antoni Kryński, profesor językoznawstwa, a jednocześnie członek Komisji Językowej Akademii Umiejętności w Krakowie. Jemu to właśnie przypadło w udziale opracowanie materiałów i wniosków z obrad jako „memoriału" dla Komisji Językowej Akademii Umiejętności w celu zapoznania się z propozycjami zmian w pisowni, a następnie ich zatwierdzenia[181].

Kryński przygotował odpowiedni, obszerny materiał na temat pisowni polskiej pn. *O pisowni polskiej wraz z objaśnieniami niektórych form językowych*, którą wydano w Warszawie w 1882 roku. Nie poszedł jednak w ślady ks. Xawerego Malinowskiego, przede wszystkim odrzucając jego najważniejszą tezę, tzn. uznanie, że pisownia polska musi być etymologiczna. Według Kryńskiego, polska ortografia powinna zachowywać równowagę między zasadą fonetyczną a morfologiczno-etymologiczną (z małą przewagą tej pierwszej), a ponadto brać pod uwagę uwarunkowania, w jakich pisownia kształtowała się przez wieki. Profesor sprzeciwiał się kreskowaniu samogłosek, z wyjątkiem samogłoski *ó*, odrzucił jednak postanowienie Deputacji w sprawie zapisywania imiesłowów przymiotnikowych (przezł -*szy*). W zaproponowanych przez siebie regułach pisał tak:

[180] Tak pisał w *Roczniku Zarządu Akademii Umiejętności w Krakowie za rok 1877* (w sprawozdaniu) sekretarz „jeneralny" AU Józef Szujski.
[181] A. A. Kryński, *O pisowni polskiej wraz z objaśnieniem niektórych form językowych*, Warszawa 1882, s. 45. Trzeba zaznaczyć, że Komisja Językowa AU niechętnie angażowała się pierwotnie w tę działalność, uważała się przede wszystkim za „instytucyą badającą w zakresie teorii naukowych, nie zaś za ciało prawodawcze w sprawach praktycznej natury, jaką jest własnie pisownia".

„W dzisiejszym języku piśmiennym imiesłowy *zjadszy, zaniósszy* mają postaci: z*jad-ł-szy, zaniósł-ł-szy* itp. z wtrąconym nieprawidłowo *ł* pomiędzy osnowę i przyrostek *-szy*. To brzmienie *ł*, jako nie należące do składu imiesłowów powyższych i nieznane w najstarszym okresie polszczyzny, a przy tym trudne do wymówienia między dwiema spółgłoskami, zasługuje na bezwarunkowe usunięcie go z tych postaci imiesłowowych”[182].

1.11.Prace nad ortografią Komisji Językowej AU i… Rady Szkolnej Krajowej. *Uchwały Akademii z dnia 31 października 1891 r. w sprawie pisowni polskiej*

Mimo to na kilku posiedzeniach komisji językowej postanowiono się jednak zająć propozycjami zawartymi w projekcie prof. Kryńskiego i nadesłanymi opiniami w sprawie pisowni. Okazało się jednak, że propozycje warszawskiego językoznawcy są zbyt radykalne jak na najodważniejsza nawet próbę reformy. Dlatego w 1885 roku na walnym zgromadzeniu członków Akademii Umiejętności cały projekt odrzucono, po czym postanowiono sprecyzować pięć punktów w kwestii pisowni, które miały odtąd obowiązywać w Akademii w wewnętrznym obiegu. Jedynie w dwóch wypadkach pozostano przy propozycjach pisowni Kryńskiego (*móc* i *-ski, -stwo*), w trzech pozostałych uwidoczniły się rozbieżności. Akademia opowiedziała się za zniesieniem kreskowania spółgłosek *p’, b’, w’, m’*, literą *i* w nagłosie i po samogłoskach oraz zróżnicowaniem pisowni *opinia*, ale: *historya*. Adam Antoni Kryński chciał utrzymywać litery *p’, b’, w’, m’*, w nagłosie i po samogłosce pisać *ji* i różnicować pisownię *opinia, historyja*. Akademia właściwie trzymała się prawideł pisowni obowiązujących we wcześniejszych publikacjach, które to prawidła przejęła po dawnym Towarzystwie Naukowym. Można więc powiedzieć, że od tego czasu zaczęły funkcjonować w XIX wieku dwie pisownie: warszawska i krakowska.

Ponieważ ortografia Kryńskiego dość znacznie różniła się od tej używanej w szkołach publicznych galicyjskich, Rada Szkolna Krajowa zażądała oficjalnie od Akademii Umiejętności publicznego ogłoszenia reguł pisowni, które ta u siebie w 1885 roku ustaliła i stosuje. Kierownictwo AU odpowiedziało, że „pisownię, której się w pismach swych trzyma, uważa wprawdzie za obowiązującą dla siebie, wszelako nie za tak już uzasadnio-

[182] A. A. Kryński, *Jak nie należy mówić i pisać po polsku*, Warszawa 1921, s. 363.

ną, iżby ją do powszechnego użytku jako zupełnie poprawną śmiało mogła zalecić”[183]. Przedstawiciele Akademii Umiejętności mieli świadomość tego, że wprowadzenie do galicyjskich szkół prawideł ortograficznych przez nią zaakceptowanych sprawi, iż szybko się upowszechnią, a są przecież niedoskonałe, niedopracowane. Minister Wyznań i Oświaty nie dawał jednak za wygraną, w reskrypcie z 21 listopada 1888 r. poinformował Radę Szkolną Krajową[184], że „byłoby rzeczą bardzo pożądaną, ażeby zasady pisowni polskiej, przepisane do przestrzegania w szkołach, były zupełnie zgodne z zasadami przyjętemi przez Akademią”.

W tym samym czasie z ponowną inicjatywą w kwestii ustalenia obowiązującej w całym kraju ortografii wystąpiło warszawskie środowisko nauczycieli, literatów i naukowców parających się językoznawstwem, m.in. Antoni Gustaw Bem, Jan Karłowicz, Jan Baudouin de Courtenay i znowu Adam Antoni Kryński[185]. Wobec opieszałości Akademii Umiejętności Rada Szkolna Krajowa postanowiła utworzyć własne ciało kolegialne, które by opracowało *Projekt ortografii polskiej w podręcznikach szkolnych*. W styczniu 1891 roku gotowe opracowanie wysłano do Akademii z prośbą o uwagi i ewentualne uzupełnienia. Okazało się, że tam również ukonstytuowała się właśnie Komisja Ortograficzna, w której zasiedli: prezes AU Józef Majer, Stanisław Tarnowski, Stanisław Smolka, Michał Bobrzyński, Julian Klaczko, Lucjan Malinowski (wszyscy z Krakowa) oraz Antoni Małecki, Roman Piłat i Antoni Kalina ze Lwowa. Do jej składu dokooptowano Adama Antoniego Kryńskiego (z którym wcześniej się spierano w niektórych kwestiach ortograficznch) i Jana Karłowicza.

Komisja krakowska składała się jedynie w połowie z filologów, w połowie zaś z przedstawicieli różnych nauk i literatury, gdyż w ten sposób chciano poszerzyć społeczny krag reprezentantów. Na walnym posiedzeniu członków Akademia Umiejętności 31 października 1891 roku zatwierdziła wnioski opracowane przez swoją Komisję Ortogra-

[183] Ibidem.
[184] W skład c.k Rady szkolnej krajowej [pisano wówczas jedynie słowo *Rada* wielką literą, ja jednak używam pisowni *Rada Szkolna Krajowa*] wchodzili wówczas: przewodniczący J.E. Kazimierz hr. Badeni, c.k. Namiestnik, zastępca przewodniczącego dr Michał Bobrzyński, referenci spraw administracyjnych i ekonomicznych Jan Hild, Kazimierz Laskowski, krajowi inspektorowie szkół Stanisław Olszewski Bolesław Baranowski, dr Seweryn Dniestrzański, dr Zygmunt Samolewicz, Jan Lewicki i dr Ludomił German i członkowie: Antoni Jaxa Chamiec, ks. Rudolf Lewicki, ks. Bazyli Ilnicki, dr Teofil Gertsmann, dr Stanisław hr. Tarnowski (prezes AU), Zygmunt Sawczyński i dr Władysław Zajączkowski.
[185] Napisał o tym Roman Zawiliński w „Bibliotece Narodowej”, Warszawa 1892, t. I, s. 147-148.

ficzną i ogłosiła jako *Uchwały Akademii z dnia 31 października 1891 r. w sprawie pisowni polskiej w Krakowie w roku 1892*.

Przytoczmy fragment uzasadnienia:

„Chodziło o to jedynie, żeby ustalić pewne prawidła w niektórych kwestiach wątpliwych i usunąć w nich niejednostajność pisowni, czyli innymi słowy – z dwóch lub kilku sposobów pisania, których używają obecnie w niektórych szczegółach pisowni, wybrać ten sposób, który jest najodpowiedniejszy i najbardziej rozpowszechniony. (…) Uważając sprawę ortografii za kwestię praktycznej natury, Akademia starała się, o ile możności, nie odbiegać od prawideł pisowni, które utarły się w ciągu bieżącego stulecia pod przeważnym wpływem wniosków Deputacji warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Jest to bądź co bądź pisownia tej literatury, która tyle zaważyła w dziejach umysłowości polskiej, tego piśmiennictwa, którymi wykarmiły się dwa pokolenia ostatnie. Kierując się tymi względami, utrzymano bez skrupułu niektóre sposoby pisania, które umiejętność języka uznała za nieprawdłowe…”[186].

Wkrótce wyszło jednak na jaw, że w kilku wypadkach odstąpiono od zaleceń, które znalazły się w *Projekcie ortografii polskiej w podręcznikach szkolnych* przygotowanych przez Radę Szkolną Krajową. Przyjęto bowiem:

– pisownię bezokoliczników przez *dz*, np. *módz*, *biedz* zamiast *móc*, *biec*;
– zakończenie imiesłowów *-łszy* (np. *zjadłszy*) zamiast *zjadłszy*;
– pisownię „twardo” *geograf*, a nie: *gieograf*;
– zniesienie kreskowanego *é*;
– zapisywanie nazw państw jako *Francya, Anglia*, a nie: *Francja, Anglja*.

Nie zakwestionowała natomiast Akademia rozróżniania końcówek rodzajowych *-ym (-im) // -em* w narzędniku i miejscowniku l. poj. zaimków i przymiotników oraz *-ymi (imi) // -emi* w narzędniku l. mnogiej. Wydawało się, że owa umiarkowana pisownia, nawiązująca jeszcze do przepisów Deputacyi z 1830 roku i w dużej mierze znajdująca

[186] J. Łoś, *Pisownia polska w przeszłości i obecnie*…, op. cit., s. 17-18.

odzwierciedlenie w zwyczaju językowym piszących, wreszcie zadowoli wszystkich. Według nowych zasad zaczęły pisały redakcje, urzędy, sądy. Stało się inaczej…

Z krytyką *Uchwał z 1891 roku* wystąpiła grupa językoznawców: Jan Baudouin de Courtenay, Aleksander Brückner, Jan Karłowicz, Antoni Kalina i Adam Antoni Kryński. W memoriale nie zostawili oni suchej nitki na zmianach w pisowni polskiej zaakceptowanych przez AU i przedstawili własne propozycje:

„Uchwały Akademii są niedoskonałe, sformułowane w wielu razach nieumiejętnie, niejasno, a w niektórych rzeczach wręcz sprzeczne z wynikami badań językoznawczych" – napisali.

Opowiedzieli się za pisownią *gieograf*, a nie: *geograf*, oraz *Marja, litanja*, a nie: *Maryja, litanija*, tłumacząc, że:

„Pisownia *gie* analogiczna do bezwyjątkowej *kie*, dokładnie odpowiadająca wymawianiu, usuwa utrudniające naukę początkową tzw. wyjątki i nie zmusza do (…) dochodzenia, który wyraz pochodzi z greki i łąciny (…), a który z niemczyzny lub litewszczyzny"[187].

1.12.Zjazd literacki we Lwowie w 1894 roku. Krytyka *Uchwał Akademii z 1891 r.*

Swoje désintéressement wobec ustaleń Akademii Umiejętności przedstawili na zjeździe literackim we Lwowie w 1894 roku. Reprezentowane przez nich zasady pisowni zostały też wyłożone w *Gramatyce języka polskiego* Adama Antoniego Kryńskiego (mówiło się potem o tzw. pisowni Kryńskiego albo pisowni warszawskiej)[188]. Autorzy nowego projektu pisowni zwrócili się z oficjalnym wnioskiem do Akademii Umiejętności „o ponowne przejrzenie" ustalonych przepisów, czym mieliby się teraz zająć wyłącznie specjaliści, tj. językoznawcy, a dopiero potem Akademia Umiejętności powinna te przepisy

[187] J. Baudouin de Courtenay, A. Brückner, A. Kalina, J. Karłowicz, A. A. Kryński, *Sprawa przyjęcia jednolitej pisowni proponowanej przez Akademię Umiejętności w Krakowie*, „Prace Filologiczne", t. V, Warszawa 1895, s. 159 i n.
[188] A. A. Kryński, *Gramatyka języka polskiego*, Warszawa 1897, s. 299-320.

ogłosić jako ogólnie obowiązujące. Sprawa jednakże nie ruszyła z miejsca, odpowiedzi z Krakowa nie było…

Jeśli chodzi o ocenę historii prac nad ortografią polską w XIX wieku, to trzeba jednoznacznie stwierdzić, że w porównaniu z wiekiem XVIII zrobiony został wyraźny krok naprzód w metodzie podejścia do spraw normalizujących i kodyfikacyjnych. Doskonaleniem ortografii zajęły się wreszcie na większą skalę ciała zbiorowe, kolegialne: towarzystwa i instytucje naukowe (choć z reprezentacją społeczeństwa). Cenne było przede wszystkim to, że mimo podziałów rozbiorowych Polaków interesowała sprawa pisowni w ojczystym języku, a przedstawiciele wszystkich trzech zaborów ochoczo włączali się do prac nad ustaleniem ogólnych zasad pisowni. Rzecz jasna, kodyfikatorzy napotykali jeszcze problemy merytoryczne wywoływane ewolucją wymowy i obciążeniami tradycyjnego sposobu pisania (przez długi czas bez liter *j*) czy w pierwszej połowie stulecia nieumiejętnym rozróżnianiem głoski od litery, a także wpływem wzorów obych. Zdaniem prof. Ireny Bajerowej, podstawową trudnością był brak kryterium doboru optymalnego zapisu. Ścierały się ustawicznie dwie zasady: fonetyczna i etymologiczno-morfologiczna[189]. „Gazeta Literacka" z 1822 roku zasadnie więc pytała:

„Czy w pisaniu trzymać się wyłącznie prawideł wymawiania, czy wyłącznie na Etymologią [dziś etymologię] wzgląd mieć mamy?"[190]. Okazało się jednak, że w bardzo wielu miejscach ortografia polska nie odzwierciedla fonetyki i że niemożliwe jest wierne trzymanie się zalecania „piszemy, jak mówimy". Coraz częściej więc odwoływano się do drugiej zasady, etymologicznej, zgodnie z hasłem Augusta Jeskego „Pisz wyraz tak, aby się nie zacierały ślady jego pochodzenia"[191].

[189] I. Bajerowa, *Polski język narodowy XIX wieku*…, op. cit., s. 28.
[190] „Gazeta Literacka", Warszawa, nr 27 z 13 sierpnia 1827 roku, s. 77.
[191] A. A. Jeske, *Mała gramatyka jezyka polskiego*…, op. cit., s. 69.

1.13. Ocena merytoryczna ortografii polskiej XIX wieku (wprowadzenie do pisowni *joty*)

Nie ulega wątpliwości, że za główny niedostatek ortografii polskiej XIX wieku uważano jej nieznormalizowanie, tzn. brak jednolitości szczególnie pożądanej ze względów politycznych w warunkach niewoli pod zaborami i podziału narodu, a także niekonsekwentne, chaotyczne stosowanie znaków diakrytycznych, co miało związek z różnymi problemami fonetycznymi, takimi jak chwiejna wymowa samogłosek pochylonych i spółgłosek palatalnych. Ustalanie norm było wyjątkowo trudne w wyrazach zapożyczonych (dawał o sobie znać konflikt zasady fonetycznej z etymologiczną). Niechętnie odchodzono od postaci oryginału, stąd tak charakterystyczne dla XIX-wiecznej ortografii geminaty typu *flotta, mappa, gramatyka, Rossya, summa*, dwuznaki *th, rh* (np. *then, Rhen, themat*), *oë* czy litery *v* i *x*. Nie ustawano więc w wysiłkach, żeby owe niedoskonałości usunąć, tak by ortografia stanowiła dokładniejszą i konsekwentniejszą w szczegółach graficzną paralelę żywego języka[192].

Jedną z przyczyn hamujących zmiany w pisowni XIX wieku okazaływało się zbyt silne przywiązanie do tradycji piśmienniczych, szczególnie do tekstów autorów XVI wieku. To ono właśnie nie pozwoliło niektórym „prawdziwym patriotom" dość długo opowiedzieć się za wprowadzeniem do pisowni joty[193]. Sporo emocji budziło stosowanie w ortografii polskiej tamtego okresu znaków diakrytycznych, kreskowanie samogłosek *á, é, ó* (jedyni chcieli je kreskować, inni nie) oraz spółgłosek wygłosowych zmiękczonych wargowych oraz *ś, ź, ć, ń*.. Najwięcej jednak chaosu panowało w zakresie grafii spółgłosek. Wiele zapisów nie miało żadnego fonetycznego uzasadnienia, należałoby raczej mówić o niedbałości w druku. Zdarzało się użycie nad literą nie ukośnej kreski, tylko kropki albo zastępowanie kropki kreską bądź dodatkowe zmiękczanie spółgłoski znakiem diakrytycznym, np. np. *ojcieć, zaśmucić, ażeby, ŝystemat, bożej, ćhociaż, ćzłowiekowi, sić* (łac. *sic*), *isc*, *wspaniałość, wziąść, księżyć, tanieć, ŝtaną, ŝwego*, *spowiedźi*, *tudziesż, z*

[192] Tak: I. Bajerowa, *Polski język narodowy XIX wieku*…, op. cit., s. 30.
[193] Chodziło w pierwszej kolejności o Jana Śniadeckiego, patrz: W. Chrzanowski, *Konserwatyzm językowy Jana Śniadeckiego*, [w:] *Symbolae grammaticae in honorem Ioannis Rozwadowski*, t. 2, Kraków 1927-1928, s. 475-477.

Katowić. Znaleźli się i tacy, którym przeszkadzało nawet kreskowane *ń*, i chcieli to zmienić. Mam tutaj na myśli Józefa Mrozińskiego, który tak to uzasadniał:

„(…) byłbym za tem, aby nawet w słowach *broń, słoń* itp. kresek nad spółgłoskami nie pisano. Kreskowanie liter ma wiele niedogodności. (…) Kreski nad literami są częścią pisma powszechnie zaniedbaną. (…) w drukach polskich kreskowanie spółgłosek najczęściej jest niedogodne, ile to razy widzimy *ż* położone zamiast *ź*, a *ź* zamiast *ż*”[194].

Jak słusznie zauważa prof. Irena Bajerowa, słabość normy ortograficznej XIX wieku, jeśli chodzi o kreskowanie spółgłosek, nie powinna w zasadzie dziwić, ponieważ był to symptom ogólnej słabości normy w całym zakresie stosowania znaków odróżniających znajdujących się w fazie przekształcania się[195]. Trzeba mieć bowiem na uwadze to, że dopiero w drugiej połowie XVIII wieku zaczęto upowszechniać kreskowane *ó* (wraz z kreskowanym *é*), do czego przysłużyła się gramatyka Kopczyńskiego. Później jednak odezwały się głosy przeciwne, by „żadnych nie kłaść akcentów [nad literami]”, gdyż kreskowanie samogłosek jest niepotrzebne[196]. Mimo to natrafiamy często na wyrazy pisane niepotrzebnie przez *ó* ścieśnione, np. *stósuję, ółtarze, mógłem, naplótłem, synód, klasztór, umówny, dozórca, doktór* , a z drugiej strony przez *o*, choć powinno być *ó*, np. *króla, krolewski, włoczęga, bratobojca, osmy, wieczor, mowić* itp.[197]

Szczególnie wiele innowacji spotkało litery spółgłoskowe. Pamiętajmy o tym, że późno, dopiero w XVIII wieku, zanikł w drukach zwyczaj kreskowania spółgłosek palatalnych przed *i* (ale zdarzało się to i w drukach XIX-wiecznych, np. pisano *ćielę, źima*). Poszło na szczęście w zapomnienie niepotrzebne kreskowanie w dwuznakach *cż, sż, rż*, pozbyliśmy się liter ponadto *b’, p’, w’, f’, m’*. Miękkość spółgłosek wargowych prawie już zniknęła w pierwszej połowie XIX wieku[198]. Wahania co do wymowy (miękkiej albo twardej) znalazły natomiast odbicie w obocznej pisowni typu *pasmie // paśmie, pismie // piśmie, przyjaznie // przyjaźnie, śpi // spi, śpiew // spiew* (niektóre wyrazy były w drodze

[194] J. Mroziński, *Odpowiedź na recenzję*… op. cit., s. 36.
[195] Patrz: I. Bajerowa, *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*, t. 1, Katowice 1986, s. 33.
[196] Tak: *Rozprawy i wnioski o ortografii*…, op. cit., s. 12.
[197] Pisze o tym W. Doroszewski, *Uwagi o pisowni. I. Wymiana o : ó*, „Poradnik Językowy” 1935, nr 3 i 4.
[198] K. Brodziński, *Pisma*, t. 8, Poznań 1874, s. 169 i s. 172, tak pisał: „Rzadko (…) słyszymy, aby mówiący te zmiękczenia czynili” lub „(zmiękczeń) zwyczaj w mowie i piśmie ściśle nie zachowuje”.

do dyspalatyzacji, np. *źwierz, zwierciadło*, dziś *zwierz, zwierciadło*). XIX-wieczne druki zawierały jeszcze od czasu do czasu formy typu *draźni, naźwie, sieńnik, śpiczasty, śpik, testameńcie* albo *sciec, scieśnić, scisnąć*[199]. Jeśli trafiały się w tekstach wyrazy zapisano jako *ludzmi*, *swiat* czy *spiączka,* to były to niewątpliwie bardziej uchybienia wydawanicze bądź drukarskie, a mniej świadomy zabieg ortograficzny piszącego. Z satysfakcją trzeba zatem podsumować, że pod koniec XIX wieku zniknęła wielofunkcyjność liter *s, ś, z, ź, ć, n, ń, ż* stosowanych dotąd nieprecyzyjnie w odniesieniu do zupełnie różnych głosek[200].

Sztandarowym osiągnięciem prac nad ortografią polską XIX wieku pozostaje wprowadzenie do niej litery *j*. Jak wiadomo, na początku stulecia utrzymywał się dawny system, tzn. w nagłosie sylaby pojawiało się *i*, a w wygłosie sylaby – *y* i znajdowali się zwolennicy utrzymywania tego stanu rzeczy. Jednak w 1816 roku Alojzy Feliński zaproponował całkowite odrzucenie starych zwyczajów i wprowadzenie na miejsce *i, y* litery *j*. Nie miał on wątpliwości, że dzięki jocie „wszystko w tej mierze wróci do porządku, prostoty i jasności, które są cechą naszego logicznego języka"[201]. Jak wspomniałem we wcześniejszej części dysertacji, Felińskiego wspierał w jocie Joachim Lelewel, bardzo żywo intersujacy się kodyfikacją pisowni i wysuwający wiele proopozycji reform ortograficznych[202]. Później za jotą opowiedzieli się inni, m.in. historyk literatury Józef Franciszek Królikowski[203] i gramatyk Józef Muczkowski[204]. Przeciwko niej występował natomiast (o czym wspominam w pracy wcześniej) Jan Śniadecki, który – jak zauważa prof. Irena Bajerowa – zdaje się w ogóle nie rozumiał zagadnienia, gdyż nie rozróżniał głoski i litery. Tak czy inaczej jota weszła w XIX wieku do użycia i nic już tego nie zmieniło. Pierwotnie było z nią nieco kłopotu, gdyż nie do końca skutecznie wyparła z alfabetu

[199] Przykłady zostały wybrane z *Rozpraw…*, *Uchwał z 1891* i podręczników Jakubowicza, Małeckiego, Muckowskiego; podaję za: I. Bajerowa, *Polski język ogólnonarodowy XIX wieku…*, op. cit., s. 34.
[200] Zdaniem prof. Ireny Bajerowej występowanie w tekstach z XIX wieku sporej liczby wyrazów zapisanych literą niekreskowaną mogło być wynikiem błędów drukarskich, np. *mysli, ludzmi, w tekscie, Elzbieta, ojczyznie, tekscik*.
[201] A. Feliński, *Pisma własne i przekładane wierszem…*, op. cit., s. XC.
[202] Zdaniem prof. Ireny Bajerowej, Śniadecki zamieścił w „Tygodniku Wileńskim" (1816, nr 22, s. 350-357) artykuł *Do redakcji Tygodnika o głosce J podłużném*, ale ukrył się pod inicjałami *K.K*. Rozszyfrowali je jednak redaktorzy bibliografii literackiej „Nowy Korbut" (t. 8, 1969), ponadto przemawia za tym i treść propozycji ortograficznych autora pokrywających się z tymi, które wcześniej głosił Lelewel w *Pismach pomniejszych geograficzno-historycznych*, Warszawa 1814, s. 2.
[203] J. F. Królikowski, *Proste zasady stylu polskiego*, Poznań 1826, s. XVII-XXIII.
[204] J. Muczkowski, *Grammatyka języka polskiego*, Poznań 1825, s. 4-5.

literę *y* (sam Kopczyński pisał np. *wjazd, zjazd, zjem*, ale podawał też w swoim traktacie przykłady użycia *j* po *w* i z zachowujące wygłosowe *y*, np. *w jednéy, z jednéy*). Jota pojawiła się też nieśmiało w wyrazach pochodzenia obcego, jednak na początku tylko w zastępstwie obcego *g* (np. *jeografia, jenerał, jeniusz, rejent*). Jak widać, najpierw literę *j* uważano za dublet graficzny *i* i dopiero w ostatnim stadium modyfikowania pisowni zastąpiła ona również *y*, czyli *i̯* w wygłosie sylaby. Zwyczaj oznaczania dźwięku *j* przez literę *i*, wzmocniony w istnienie w języku polskim dyftongów, prowadził do konstatacji, że być może jota jest samogłoską. Na szczęście prawdziwi gramatycy nie mieli wątpliwości, że litera *j* musi oznaczać spółgłoskę, a wiedza na ten temat dostarcza wiedza o artykulacji. Ludwik Osiński tłumaczył to następująco:

„Kiedy uważam, ze przy wydawaniu głoski *je* język styka się z podniebieniem bliżej tego miejsca, gdzie wyrabiamy głoski gardłowe; nigdy uważam, że brzmienie syczące, z którymi niejaka trwałość dźwięku połączać się daje i które do rzędu nieodbitych policzone zostały, nie mając nic wspólnego z tą głoską; gdy uważam, że trwałość jej i tyle jest pozorna, o ile spływając na samogłoskę i zmienia swoją naturę, i przez to ucho nasze omyla; postrzegam w niej wszystkie własności spółgłoski (…)”[205].

Również Józef Mroziński był zdania, że należy odróżniać samogłoskę *i* występującą w funkcji sylabotwórczej od *i* pełniącego jedynie rolę znaku miękkiego głoski poprzedzającej. Wysiłki kodyfikatorów pisowni zmierzały więc w tym kierunku, by ustalić, kiedy należy pisać *i* (skłaniano się ku temu, by *i* pisać po spółgłoskach miękkich), kiedy *y* (raczej po twardych), a spółgłoskę *j*: „tam gdzie dotąd pisownia nasza mieściła literę *i, y* jako część dyftongu czy to w zaczęciu, czy w zakończeniu sylaby, również gdy do niej należy sama, jak z inną spółgłoską”[206].

Warto w tym miejscu wspomnieć o sprawie niezwykle ważnej w kontekście nie tylko ortografii XIX-wiecznej, ale i współczesnej. Otóż był taki moment, że w XIX wieku zamierzano wprowadzić literę *j* wszędzie tam, gdzie pojawia się „brzmienie spółgło-

[205] Patrz: L. Osiński, *O używaniu liter „j”, „y”, „i”*, [w:] *Rozprawy i wnioski o ortografii*…, op. cit., s. 141-143.
[206] Ibidem, s. 71.

skowe *ji-”*. Pisałoby się wtedy *szyji, stojisz, krajina, nadzieji* itp. Trudno do końca powiedzieć, czy nie zdecydowano się na ten krok w obawie przed tym, że będzie to przypominać prejotację w formach *jich, jiemu, jiej*, którą wówczas odrzucano. To właśnie w tym czasie postanowiono, że dźwięk *ji* musi być oddawanny w ortografii polskiej przez literę *i*, a nie przez dwuznak *ji*[207]. Dlatego współcześnie w zakończeniach wyrazów *-ja* przed samogłoską (np. *szyja, nadzieja, chryja*) w przypadkach zależnych piszemy *i* (*szyi, nadziei, chryi*), czego na początku XXI wieku nie potrafi zrozumieć lwia część użytkowników polszczyzny, i dlatego litera *i* pojawia się w środku wyrazów typu *boi, stoisz, boisko, rozmaity, moi, swoi*, choć wymawia się je z dźwiękiem *ji*. Do dzisiaj leksykografowie podają, że w polszczyźnie nie występuje połączenie liter *ji* po samogłoskach i dlatego na oznaczenie tej grupy dźwięków stosuje się w ortografii właśnie literę *i*[208].

Podsumowując ortografię XIX wieku, należy wspomnieć i o tym, że za charakterystyczną jej cechę (i oczywiście dawnej grafii i ortografii polskiej) uważa się powszechnie utrzymywanie spółgłosek podwojonych (geminat) w zaadaptowanych do polszczyzny wyrazach obcych. W omawianym przez nas okresie nie tylko pisano w ten sposób, ale także wymawiano głoski podwójne. Co ciekawe, niejako namawiał do tego sam Onufry Kopczyński, mówiąc:

„Piszmy więc statecznie podwójne głoski, gdzie się podwóyno wymawiaią w wyrazach tak swoyskich, iako i w przyswojonych”[209].

Nie mógł on wtedy wiedzieć, że tzw. geminaty należy wymawiać w postaci jednego dźwięku, tylko że artykulacyjnie przedłużonego, np. *hossa* [χo$_{ooo}$sa], *motto* [mot$_{ttt}$o][210].

---

[207] Zawdzięczamy to członkom Deputacyi ortograficznej z 1830 roku (patrz *Rozprawy*…, s. 549). Owo zalecenie odrzucające połączenie liter *ji* na rzecz pozostawienia litery *i* powtórzyły po latach *Uchwały z 1891* r., s. 16.

[208] *Słownik ortograficzny języka polskiego* PWN, (red.) M. Szymczak, Warszawa 1986, s. 29. Znajdujemy tam wytłumaczenie, dlaczego piszemy (*my*) *boimy si*ę, ale: (*oni*) *boją się* oraz dlaczego w pierwszym wypadku jest *i*, a w drugim *j*. W pierwszej formie występuje litera *i*, ponieważ mamy do czynienia z grupą dźwiękową *ji* [bojimy], jak w [nadzieji], w drugiej zaś pojawia się litera *j*, ponieważ chodzi o normalną głoskę *j* [boją]. Cała więc koniugacja czasownika *bać się* graficznie wygląda tak: ja *boję się* (bo spółgłosce *j* odpowiada litera *j*), ty *boisz się* (bo wymawiamy [bojisz]), on, ona, ono *boi się* (bo wymawiamy [boji]), my *boimy się* (bo wymawiamy [bojimy]), wy *boicie się* (bo wymawiamy [bojicie].

[209] O. Kopczyński, *Grammatyka dla szkół na klassę pierwszą*. Toż: […] na klassę drugą, […] trzecią, Krzemieniec 1812, s. 310

Ale – jak pamiętamy – trudno mu się dziwić, gdyż nie odróżniał głoski od litery (ulegał iluzji pisma, brał odrębne znaki graficzne za dźwięki), więc zlekceważmy jego stanowisko w rzeczonej sprawie. Jak nietrudno się domyślić, konsekwencji w pisowni zapożyczeń z geminatami nie było żadnych. Na początku XIX wieku pisano i tak, i tak, np. *artyllerya* i *artylerya, flotylla* i *flotyla, kommunikacya* i *komunikacya, officer* i *oficer, Prussacy* i *Prusacy, oppozycja* i *opozycja, dyssydenci* i *dysydenci, interessy* i *interesy, kollega* i *kolega.* Pod koniec omawianego stulecia – wskutek zaleceń gramatyków, np. Henryka Sucheckiego i Antoniego Małeckiego – częściej spotykało się już pisownię ze spółgłoskami pojedynczymi.

Antoni Małecki rozstrzygał wszelkie wątpliwości, pisząc wprost:

„Nie będzie wielkiego grzechu, choć kto i zatrzyma podwójność głosek, ale podobno najlepiej uczynimy, jeżeli wyrazy takie będziemy pojedynczémi tylko spółgłoskali pisali”[211].

Wtórował mu Józef Muczkowski:

„Tak w swojskich, jak i przyswojonych wyrazach piszmy podwójną spółgłoskę, gdy podwójna brzmi, np. *abrrewiacya, affekt, aggrawacja, Apollo, summa, sessya*[212].

Zupełnie inne zdanie na ten temat przedstawiał natomiast Kazimierz Brodziński:

„(…) język polski (…) unika zbiegu podwójnych spółgłosek tak dalece, że w obecnych wyrazach nie znający innych języków zwykle głoski podwójne na jedną stapiają, np. *sesya, komisya, gramatyka, kolega”*[213].

---

[210] Patrz: D. Ostaszewska, J. Tambor, *Fonetyka i fonologia współczesnego języka polskiego*, Warszawa 2004, s. 58.
[211] A. Małecki, *Gramatyka języka polskiego mniejsza dla użytku gimnazjów i szkół realnych ułożona*, Lwów 1863, s. 264.
[212] J. Muczkowski, *Gramatyka języka polskiego*…, op. cit, s. 210-211.
[213] Patrz: *Rozprawy i wnioski*…, op. cit., s. 424.

W *Uchwałach z 1891 roku* Akademii Umiejętności nie rozwodzono się nad pisownią ze spółgłoskami podwojonymi (właściwie o nich nawet nie wspomniano), za to w *Projekcie* Rady Szkolnej Krajowej opowiedziano się za jedną spółgłoską w wyrazach obcych z wyjątkiem liter *ll, nn i rr*[214]. Dlatego m.in. do dziś piszemy *bulla* czy *irredentyści*. Nic więc dziwnego, że w pierwszym wydaniu słownika Samuela Bogumiła Lindego znalazły się zarówno wyrazy z pojedynczymi spółgłoskami, jak i z geminatami, np. *gramatyka,* ale *grammatyczny, kollega* i *kolega, summa, sumowanie* i *suma, sumowanie.*

Jeśli chodzi o literę *x*, obcą alfabetowi polskiemu, to w XIX wieku za włączeniem jej do ortografii przemawiały dwa względu: etymologiczny (wierność wobec wzoru obcego) i wzgląd praktyczny, tzn. oszczędność miejsca w druku. Był zresztą taki moment, że litera *x* pojawiała się nie tylko w zapożyczeniach (np. *apoplexya, kodex*), ale i w wyrazach rodzimych, np. *xiądz, xiężyc,* xięga*, xiążę, xieni, axamit.* Zmiana tego stanu rzeczy nastąpiła za sprawą repartycji sformułowanej w zaleceniach *Rozpraw i wniosków… z* 1830 roku, żeby rodzime wyrazy pisać przez *ks* (lub *gz*), a obce przez *x*. Z czasem wszędzie zaczęto pisać *egzystencja, kodeks, refleksja, sfinks, ekscesy, ekspensować się.* Znaleźli się jednak tacy, którzy nie aprobowali rugowania litery *x* z polszczyzny, wręcz uważali to za zbrodnię.

Jednak w *Rozprawach i wnioskach*… z 1830 roku zawarto opinię, że:

„Gramatycy domagają się po największej części bardzo stanowczo, żeby zaniechać zupełnie *x*, a zastąpić je przez *ks* i *gz.* Ostatnie dziesiątki lat wyaprły rzeczywiście w praktyce prawie zupełnie *x* z pisowni wyrazów obcych”[215].

Przez jakiś czas panowała więc w tekstach dowolność co do pisania *ks, gz, x*. Gramatyczne autorytety (Lucjan Malinowski, Antoni Kalina, Jan Karłowicz i Adam Antoni Kryński) zadecydowały, że należy wszędzie sięgać po litery *ks, gz,* a *x* pozostawić jedynie w obcych imionach własnych (np. *Axentowicz, Xenia*).

XIX-wieczna ortografia nie była ponadto wolna od zapisywania wyrazów i wyrażeń w wyniku upodobnień i uproszczeń głoskowych. Zdarzały się upodobnienia pod

[214] *Uchwały Akademii*…, op. cit., s. 37.
[215] Patrz *Rozprawy z 1830 roku*…, op. cit., s. 11.

względem dźwięczności i pisanie *ubespiecza, jakabądź* (a nawet *jakabąć*)*, prożba, roskosz, gryść, leść, znaleść,* upodobnienia przyimka z i pisownia *s klatką, s piersi* (obecna jest ona nawet w wydaniach pism Adama Mickiewicza do roku 1829)[216], upodobnienia pod względem miękkości i pisanie *dzieńnik, naraście, ździwienie, jeźdca, przejaźdźce*, redukcje głoskowo-literowe, np. *rostrzygnąć,* odnosowienia, np. *usługe, zawineły, zaczoł*, czy rozkład nosówek na *-om*, np. *skompiec*. Pisownia XIX-wieczna odzwierciedlała (wbrew fonetyce) etymologię wyrazów. Dotyczy to pisowni bezokoliczników przez *-dz* i *-dź*, a więc *módz, bydź, kładź, jeźdź, znaleźdź, pomódz, bydź*. Jak pamiętamy, końcowe *-dź* proponował Kopczyński, na co nie godził się Feliński, a czemu później sprzeciwiała się Deputacya ortograficzna (zalecała *ć, c*). Ale o dziwo przez cały wiek XIX obowiązywała pisownia bezokolicznika *módz*, mimo że oprotestowała to Rada Szkolna *Główna w Projekcie* (była za *móc*).

Warto też zwrócić uwagę na pisownię nieupodobnionego *z* w różnych sytuacjach fonetycznych i morfologicznych, a przede wszystkim w zakończeniach *-zki, -ztwo* oraz w zrostach *zkąd, ztąd, ztamtąd, skądinąd, ztamtądinąd* i w czasownikach przedrostkowych typu *zchodzą, ztężeć*. *Uchwały z 1891 roku* zalecały pisownię *-ski* z wyjątkiem *blizki, grząźki, nizki, ślizki, wązki*. Pisownia *zwycięztwo, męztwo, księztwo* została w końcu wyparta przez formy o zakończeniu *-stwo*, czyli *zwycięstwo, męstwo, księstwo*. Tak samo przekształciła się pisownia wyrazów *zkąd, ztąd, stamtąd* na *skąd, stąd, stamtąd, skądinąd, stamtądinąd* oraz czasowników przedrostkowych *zchodzą, ztężeć* na *schodzą, stężeć*. W XIX-wiecznnej pisowni niezwykle często natrafić można było na zapis przymiotników pochodzących od nazw geograficznych z zachowaniem ostatniej spółgłoski tematu słowotwórczego, np. *egiptski, pragski, rygski, norwegski, hamburgski.* Spotykało się różne odmiany owej pisowni, np. *ryzki, egiptski, egipski, norweski, hamburski.* Pod koniec wieku uwidoczniła się już przewaga form z uproszczoną fonetycznie grupą spółgłoskową, czyli *ryski, egipski, norweski, hamurski*. Długo i uparcie trzymano się natomiast pisowni typu *dowódźca, władźca*, dopiero później upowszechnił się zapis tych wyrazów przez *d* (*dowódca, władca*). Zdarzały się też hybrydy w rodzaju *prędtko* czy *rossprosżyć* (zamiast *prędko, rozprosżyć*). Zdaniem prof. Ireny Bajerowej:

[216] Odkrył to K. Górski, *Pisownia autoryzowanych wydań Mickiewicza do r. 1829 jako wskaźnik tekstologiczny*, [w:] *O języku Adama Mickiewicza. Studia*, (red.) Z. Klemensiewicz, Wrocław 1959, s. 55-86.

„Opisane dwa prądy przekształcają pisownię [XIX-wieczną] w dwóch wręcz przeciwnych kierunkach: jeden prąd przywraca formę etymologiczną, drugi – usuwa ją na rzecz fonetycznej, będącej rezultatem upodobnienia. Prąd usuwający elementy etymologiczne często po prostu odczyszcza pisownię z nieuzasadnionych historycznie dziwactw w rodzaju *bydź, módz* czy *pragski*. W sumie ortografia się stabilizuje, utrzymując ten sam charakter, który ustalił się przed wiekami: w zasadzie morfologiczno-etymologiczny (…), ale z ustępstwami na rzecz całkowicie upowszechnionych upodobnień, zwłaszcza w zakresie liter *z – s*”[217].

Zwróćmy jeszcze uwagę na XIX-wieczną normę dotyczącą pisowni łącznej i rozłącznej wyrazów. Była ona dość rozluźniona, ze stanowiska dzisiejszego zaskakuje przede wszystkim pisanie łączne partykuły *by* z poprzedzającymi ją wyrazami, np. czasownikiem i zamkiem: *cóżby, jakąby, któryby, bardzoby, więcejby.* Tak samo (tzn. łącznie) zapisywać wówczas należało połączenia z *-kolwiek, -że* i *-li*, np. *ktokolwiek, gdziekolowiek, dajże, chceszli.* Wahania dotyczyły ponadto zapisu połączeń partykuły *też* i partykuły-zaimka *to* (pisano to raz łącznie, raz rozdzielnie), np. *albotеż, jakoż, nato, jestto // jest to, któryto // który to, z tejto, w takowym*), a także wyrażeń przyimkowych i zaimkowych (np. z jednej strony *po nad, w ówczas* oraz *podziśdzień czy niezewszystkim*). Pisano łącznie spójnik (np. *azatém*) albo rozdzielnie przedrostki z czasownikami (np. *w puścić*).

Zaskoczeniem dla nas, użytkowników polszczyzny żyjących w XXI wieku, może być łączne zapisywanie przeczenia *nie* z formami osobowymi czasowników lub imiesłowami przysłówkowymi, np. *nietrafił, niechciały, niemogły, niemógł, niewątpię, niemogąc* (piszą tak do dzisiaj Czesi) Dopiero pod koniec stulecia ustabilizowała się rozłączna pisownia tych wyrazów. Wyeliminowano także błędną pisownię typu *dla czego, dla tego* (zmieniono ją na *dlaczego, dlatego*), choć jeszcze w *Słowniku jezyka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego znajdujemy pisownię *dlaczego*, ale*: dla tego*[218]. Silniejsza tendencja do pisowni łącznej (zaobserwowana szczególnie pod koniec stulecia) wywołana była

[217] I. Bajerowa, *Polski język ogólny XIX wieku*…, op. cit., s. 43.
[218] S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*…, op. cit., t. I, s. 430: *dlaczego* ‘przyczyna jakiego skutku’, *dla tego* ‘przeto, np. „Nazwan jest apostoł naczyniem Bryanem, dla tego, że był prawie pism świętych jako naczyniem a jakoby almaryą”; *dlaczego, czemu* przecz.: „Tak nie byłoby żadnej przyczyny, dlaczegoby się godziło, lub nie godziło” (podaję według ówczesnej ortografii).

„baczniejszym niż przedtem zwróceniem uwagi na znaczenie wyrazu" i strachem przed długimi, wielocząstkowymi wyrazami[219].

W tekstach XIX wieku łatwo natrafić można także na większą niż wcześniej liczbę wielkich liter. Miały one odróżniać tzw. imiona szczególne (wówczas tak nazywano nazwę własną) oraz wszelkie tytuły. Kopczyński pisał, że wielkiej litery należy używać:

„(…) w imionach szczególnych Bogów, Aniołów ludzi, bogów, duchów, potworów, zwierząt i urzędów, części własnych aniołów, ludzi, ludów i części świata większych i mniéyszych krajów, prowincyj, miast, wiosek i wszelkich siedlisk, rzek, jezior, gór, mostów, okrętów, herbów, świąt, konstelacyj, ciał niebieskich et.c, np. *Jehowa, Jowisz, Apollo, Pallas, Merkury, Michał, Piotr, Lech Woiewoda, Europa, Polska, Grammatyka, Pisownia, Malarstwo* etc.. Poza tym wielką literę mają imiona pospolite, szczególnym osobom przez poważenie darowane, np. *Oyciec, Dorodziey, Jegomość*. (…) W napisach pieniędzy, słupów, czyli kolumn, nagrobków, xiążek etc."[220].

Widać z tego, że określenie „nazwa szczególna" (tzn. „własna") miało szersze znaczenie, odnosiło się również to nazwy „nauk i kunsztów", a termin „imie szczególne ludzi i urzędów" odnoszono do różnych rzeczowników nazywających ludzi. W podręcznikach języka polskiego istotnie trudno było znaleźć definicję „imienia własnego"[221]. Zakres owych imion własnych rzeczywiście był szeroki, pisano np. *Botanika, Geografia, Fizycy Pisarze, Prokuratorzy, Professorowie, Kassyno, Ratusz, Suszarnia, Czerwiec, Październik, Listopad, Poniedziałek, Wiosna*. Po prostu w XIX wieku wiele różnych terminów (np. geograficznych czy astronomicznych) traktowano jak nazwy własne i z tego powodu zapisywano wielkimi literami. Gdy jednak jakieś słowo było już dobrze przyswojone, wówczas decydowano się je zapisywać małą literą.

Oto, co na ten temat mówił znowu Józef Mroziński:

[219] H. Olszewska-Michalczykowa, *Łączna i rozdzielna pisownia wyrażeń przyimkowych w perspektywie historycznej (od 2 poł. XVI w. do 1918 r.)*, [w:] „Język Polski" 1972, t. 52, s. 274-328.
[220] O. Kopczyński, *Grammatyka języka polskiego. Dzieło pozgonne*…, op. cit., s. 196-197.
[221] Zdawał sobie z tego sprawę Józef Mroziński, uważał, że do tworzenia nazw własnych „zmusiła (…) potrzeba odszczególnienia indywiduów", patrz: *Rozprawy*…, op. cit., s. 472.

„Pisali niektórzy wiekszą początkową literę w słowach *teleskop, barometr*, ale nikt jej nie pisał w słowach *pędzel, ołówek*; pisano przez większą literę *umié Mechanikę*, a przez zwyczają *umié ogrod*nictwo; słowem – w nazwiskach tego rodzaju, rzadko w mowie pospolitej używanych, pisano większą literę, w nazwiskach zaś powszechniej znanych literę zwyczajną”[222].

Później dopiero Deputacja zadecydowała, że „nie należy stosować wielkiej litery w wyrazach oznaczających pory roku, miesiąca, dni, wyznania i sekty, zakony, umiejętności, sztuki, rzemiosła, godności, urzędy, dostojeństwa, a także w „wyrazach naukowych” i w przymiotnikach geograficznych”[223]. Pod koniec stulecia widać było już wyraźną różnicę w zapisie niektórych sztucznych „nazw szczególnych”. Unormował się zapis dat, np. *dnia 15 listopada, d. 2 grudnia* (dawniej *dnia 15. Grudnia, d. 2. Grudnia*, czyli z nazwą miesiąca wielką literą i z liczebnikiem porządkowym z kropką; jak wiadomo, zgodnie ze współczesną normą językową w dacie opuszcza się kropkę po liczebniku), po nowemu zaczęto pisać nazwy nauk (np. *filozofia, botanika*) i przymiotniki (np. *w urządzeniu publiczném, siedemnastego wieku, poeta niemiecki, bractwém brzeskiém, w porcie korynckim* – dawniej *w urządzeniu Publiczném, Siedemnastego wieku, poeta Niemiecki, bractwem Brzeskiem, w porcie Korynckim*)[224]. Nieustabilizowana była natomiast pisownia przymiotników wywodzących się od wyrażeń przyimkowych oraz nazw dwu- i kilkuwyrazowych, pisano czasem bez żadnego uzasdadnienia np. *nad-Reńskich, przed-Gangesowych, Wielko-Polskie* bądź *z Nowego Miasta, Leszka białego, Akademia nauk moralnych i politycznych*[225].

Z punktu widzenia dzisiejszej normy zaskakuje również spotykana od czasu do czasu w tekstach XIX-wiecznych pisownia małą literą *niemcy, polacy, wielkanoc, stary testament*. Nierzadko pojawiają się w druku znaki samogłoskowe obce polskiemu systemowi orotgraficznemu, np. *ë* (*aërolity, poëta*) lub *ou* w funkcji *u*, np. *Boubońskie.* Zdarza się pisanie *gymnazyum* zamiast *gimnazyum, Rhenu, Theologom, therapeutami, chlorophylu* (*ph* zamiast *f*) oraz *szcgólnie, pusczać, osczędza* zamiast *szczególnie, puszczać,*

[222] Patrz: *Rozprawy*…, op. cit., s. 529.
[223] Ibidem, s. 561-563, powtarza to: I. Bajerowa, *Polski język ogólny XIX wieku*…, op. cit., s. 47.
[224] Ibidem, s. 562; *Uchwały Akademii z 1891 roku*…, op. cit., s. 21.
[225] Ibidem.

oszczędzać. Nie brakowało zwykłych błędów ortograficznych w rodzaju *chałas, chańbić, chodować*, *bójny, skura, obrucili, rozpruszy, zakłuca, próżniaczka*. Do końca XIX wieku ustalała się natomiast pisownia *oguł // ogół, pół // puł, półk // pułk, półkownik // pułkownik, szczegół // szczeguł, szczególny // szczegulny*. Zwycięsko z tej rywalizacji wyszły formy *ogół, pół, szczegół, szczególny* oraz *pułk* i *pułkownik*[226].

III. **Reformowanie pisowni polskiej**

1.Działania instytucjonalno-zespołowe

1.1.Kto ma prawo wyrokować w sprawach kodyfikacji ortografii?

Przy okazji sporów na temat normalizacji pisowni wpod koniec XIX wieku i w pierwszych latach XX wieku powracało pytanie, kto ma prawo wyrokować w sprawach kodyfikacji ortografii: znawca zawodowy, każdy inteligentny miłośnik języka czy wyłącznie jakieś ciało zbiorowe?, i co trzeba mieć głównie na uwadze: wymagania fonetyki, względy etymologiczne, tradycję czy wreszcie rozpowszechnienie pewnego sposobu pisania i „nałóg wyhodowany w masach ludności przez szkoły"? Przeważała opinia, że duchem języka są wyniki obserwacji jego historii, zamknięte w określonej formule gramatycznej lub ortograficznej, mającej na widoku zmieniać „modny zwyczaj", tj. utarty sposób mówienia lub pisania. Ponieważ przywilej tworzenia formuł naukowych przypada zawodowcom, to jasna oni powinni rozstrzygać wszelkie wątpliwości pisowniowe. Na takim stanowisku stał już 150 lat wcześniej ks. Onufry Kopczyński[227]. Jednak laicy (mam tutaj jednak na myśli osoby wiedzące sporo o ortografii, czyli tzw. świadomych użytkowników polszczyzny) nie zamierzali się zdawać w sprawach ortografii wyłącznie na językoznawców. Sami zabierali głos, nie szczędząc jednak krytyki niepowołanym reformatorom pisowni. W 1862 roku traktacik o pisowni wydał Bronisław Trzaskowski. Zaczynał się tak:

[226] O tych wyrazach zob. K. Górski, *Różne problemy Mickiewiczowskie. Serów pułki czy półki*, „Pamiętnik Literacki", Warszawa 1969, t. 60, z. 3, s. 221-226, podaję za I. Bajerowa, *Polski język ogólnonarodowy*…, op. cit., s. 49.
[227] O. Kopczyński, *Poprawa błędów w ustney i pisanaey mowie polskiey*… op., cit., s. 59.

„Pomijając gramatykarzy, którzy przedmiot ten *ex professo* traktują, napotykamy od jakiegoś czasu po dziennikach naukowych dosyć częste o pisowni polskiej rozprawy. (…) Zastanawia nas, że często ludzie niepowołani biorą się do tej pracy i zamiast wyświecić należycie przedmiot, zaciemniają go coraz bardziej bałamucą nieświadomych na zasadzie *Non lucem ex fumo, sed ex ful gore dant fumum*. Dziwny to zaiste los gramatyki, który pod tym względem chyba tylko z pedagogiją porównać się da. Kto nie jest lub nie był żołnierzem, ten o strategii nie pisze; kto się nie uczył ogrodnictwa, ten się nie podejmie szczepienia i hodowania drzew, ale do uczenia i prowadzenia młodzieży każdy niedouczony żak czuje się uzdolnionym, a o najsubtelniejszych kwestyjkach języka wyrokują częstokroć tacy, co pierwszych jego zasad dobrze nie znają”[228].

Ludwik Władysław Rzepecki z kolei pisał ostro:

„Gdyby teraz ożył Stańczyk, cofnąłby przynajmniej na dziś owo pamiętne dictum, że najwięcej w świecie lekarzy, i choć niechętnie, przyznałby palmę gramatykom. (…) Każdy urodził się Polakiem, toć czuje, że dobrze mówi; każdy umie pisać listy i rachunki, toć zżymać się musi na intruzów, którzy mu wiadomości gramatycznych zaprzeczają; każdy ma sąd i zdanie, chociaż nie na znajomości rzeczy oparte, a więc razem i śmiało: »hajże na Soplicę! «”[229].

W 1883 roku ukazała się dość osobliwa książka *Skarbiec odkryty bogactwa, piękności i wszystkich prawideł zasadniczych mowy i pisowni polskiej* Bożydara Ożyńskiego. Autor, uderzając w ton patriotyzmu i wiary w ojczyznę, pisał:

„Ważną zewszechmiar jest rzeczą dla Polaka ród swój, a tem samem i własną mowę miłującego, aby ta najdroższa i najpewniejsza cząstka dziedzictwa od naddziałów mu zostawiona, ten szanowny ich myśli i uczucia wizerunek wiernie pielęgnował. (…) *Znaj*

[228] B. Trzaskalski, *Pisownia polska*, Rzeszów 1862, s. 8.
[229] L. W. Rzepecki, *Dwa listy do „Lambdy” o pisowni ks. Malinowskiego*, Poznań 1868, s. 10.

w języku obraz własny / Obfity, jak twe ziemie / Jak twe serce, sčery, jasny /I čysty jak twoje plemie[230] (…).

W sprawach pisowni uważał, że „niepowinno być w pismie ani jednej litery, która się nie wymawia, to jest złożeń dwóch czy trzech liter, z wyjątkiem *rz*. Dlatego proponował używanie zupełnie nowych liter, np. *ħ* (= *ch*), *cʻ* (= *cz*), *ẑ* (= *ż*), *ś́* (= *sz*), *rʒ* (= *rz*) i takimi literami zapisywał w książce wszystkie wyrazy, np. *rʒecʻowniki, drʒewo, ħoćby, ħciał, wś́e strony, sycʻący, ħodzić, Towaẑystwo Prʒ. Nauk* itp.[231]. Rzecz jasna było to odosobnione spojrzenie na sprawę udoskonalenia pisowni i nie znalazało naśladowców.

Gdy w 1894 roku Jan Baudouin de Courtenay, Aleksander Brückner, Antoni Kalina, Jan Karłowicz i Adam Antoni Kryński zaprotestowali przeciw uchwałom Akademii Umiejętności z 1891 roku w sprawie ortografii, poruszyli też kwestię niekompetencji:

„Czy specjaliści domagający się sankcji dla pewnych zmian pisowni w imię nauki i praktyczności mają być traktowani jak rozpieszczone dzieci, którym przezorna mama odmawia jednej zabawki po to, żeby jutro nie napierały drugiej albo jak niesforni poddani, którym król odmawia słusznego prawa po to, by zaraz nie domagali się drugiego? Któż to są ci uprzykrzeni specjaliści? Czy to gromada warchołów, która dla zdobycia popularności i narobienia wrzawy wymyśla co dzień nowe dziwolągi? Gdzie dowody, że lingwiści zmierzają do nieuzasadnionych a nagłych przewrotów? Kto lepiej od specjalistów zna i znać powinien, co więcej, a co mniej jest praktycznym i możebnym, a zarazem mniej lub więcej naukowym uzasadnieniem?”.

Niekiedy występowano jednak przeciwko wyłącznej kompetencji specjalistów w sprawach pisowni. W 1891 roku niejaki Filograf zarzuca językoznawcom, że w sprawach ortograficznych stoją zawsze rzekomo na gruncie czysto naukowym, a jednak zmieniają zdanie:

[230] *Skarbiec odkryty bogactwa, piękności i wszystkich prawideł zasadniczych mowy i pisowni polskiej zebrał i najściślej opracował Bożydar Ożyński*, Kraków 1883, s. 44 oraz s. 269.
[231] Ibidem, s. 179.

„Oto nie dawniej jak w roku Pańskim 1882 było dogmatem dla onegoż świata, że pisownia *-yja, -ija* (*opinija, racyja*) jest jedynie słuszną i wymaganiom nauki odpowiednią”[232].

Tymczasem on sam pisał np. *bjały*, co wytknął mu i filologicznie uzasadnił, że to uchybienie, Justyn Feliks Gajsler na łamach tygodnika politycznego, społecznego i literackiego „Prawda”[233]. Warto dodać, że pisownię *-yja, -ija* (*opinija, racyja*) stosowali w 1885 roku wydawcy „Prac Filologicznych”, ale później zmienili zdanie i uznali, że najbardziej naukowa jest pisownia *ja* (*opinja, racya*). Za jakiś jednak czas chcieli wrócić „do najlepszej, najtrafniejszej i godnej ostatecznego zatrzymania starej pisowni *-ia, -ya,* ale ostatecznie zrezygnowali.

Dość osobliwy stosunek do ówczesnej ortografii miał uczony warszawski Karol Appel. W „Poradniku Językowym” pisał tak:

„Zawsze byłem zdania, że sprawa reformy pisowni jest zagadnieniem społecznym. Potrzeba więcej taktu życiowego, więcej odczucia potrzeb narodu, zrozumienia warunków jego bytu niż erudycyi filologicznej. Prawie zawsze lingwiści zawodowi płodzą projekty poronione, niezdatne do życia, wytwarza się pewnego rodzaju sekciarstwo ortograficzne. Czyż nie jest wobec tego naszym obowiązkiem przemódz się [dziś przemóc się], poświęcić cośkolwiek z naszych osobistych przekonań, zrzec się mżonki [dziś mrzonki] o pisowni rzekomo »naukowej« i z poczuciem solidarności stosować pisownię panującą już na ziemiach polskich, tj. pisownię Akademii Umiejętności w Krakowie z 1891 roku?”[234].

Dość powszechnie jednak przeważał wówczas pogląd, że przepisy ortograficzne nie są oderwanymi prawami naukowymi, mającymi czysto teoretycznie znaczenie, lecz przepisami konwencjonalnymi do stosowania w codziennej praktyce pisarskiej. Toteż wszelkie wątpliwości ortograficzne mają prawo rozstrzygać nie tylko sami specjaliści, ale także inni. Uważano, że ortografia polska powinna być głównie odbiciem żywej mowy. Alojzy Feliński dowodził, że niepodobna ustalić na czas dłuższy pisowni, gdyż powinna

[232] Filograf, *Jeszcze o praktycznym sposobie ustalenia pisowni polskiej*, Warszawa 1891, s. 10.
[233] „Prawda”, tygodnik polityczny, społeczny i literacki, s. 320-321, nr 27 z 4 lipca (22 czerwca) 1891 r.
[234] „Poradnik Językowy” nr 6-7, Warszawa 1910, s. 24.

się ona zmieniać wraz ze zmianą sposobu wymawiania głosek. Powoływał się przy tym na to, że zarzucono kreskowania litery *a* wbrew obronie, której „nie pomógł ślepych nowości każdej czcicielów zapał" (miał na myśli ks. Onufrego Kopczyńskiego). Twierdził, że doskonała pisownia powinna się odznaczać następującymi zasadami:

„Naprzód mieć trzeba w piśmie tyle znaków albo liter, ile jest oddzielnych w mowie tonów albo dźwięków: mniej – byłoby rzeczą niedostateczną, więcej – niepotrzebną. Po wtóre każdy z tych dźwięków powinien wyrażać jedną tylko i zawsze tąż samą literą [dziś literę]: żadnej więc litery nie należy pisać, która się nie wymawia, ani opuszczać w wymawianiu żadnej, która się pisze. Po trzecie przygłosy, czyli półtony bardzo mało się różniące od głównego tonu mogą się wyrażać główną literą, ale trzeba ją rozróżniać na oko sposobem najwyraźniejszym i zawsze tymże samym w tymże samym przypadku, unikając wątpliwości i zamieszania, jakie rodzi mnogość znamion. Czy jest w naturze ludzkich ustanowień dosięgnąć tej doskonałości w pisowni? Wszystko wątpić o tem każe".[235].

Bronisław Trzaskowski był jednak zdania, że pismo nigdy u nas nie może się zupełnie zgadzać z mową, gdyż zapożyczyliśmy alfabet obcy, który tylko mniej więcej dał się zastosować do potrzeb języka polskiego. Wskutek nieznacznej wprawdzie, ale ciągłej zmiany mowy oddala się ona coraz bardziej od pisowni i coraz większa zachodzi między nimi sprzeczność. Dlatego pisownia musi iść podwójną drogą: albo nie troszczyć się wcale o wymowę i zostać niezmienioną (Francuz pisze *Bordeaux*, a wymawia [Bordo]), albo się zmieniać od czasu do czasu ile możności i stosować do wymowy. Wydawałoby się, że zasada etymologiczna, uznawana za podstawę w pisowni w znacznie większej mierze niż zasada fonetyczna, powinna być czynnikiem zachowawczym w pisowni. Tymczasem sami etymologowie zmieniali czasem poglądy co do pochodzenia wyrazów, tak jak fonetycy dopatrywali się coraz to nowych sposobów w wymawianiu i pragnęli dostosować ortografię. Prowadziło to do sytuacji, że najpierw Kryński, Karłowicz i Akademia Umiejętności trzymali się pisowni *Azyja, lilija*, a następnie obydwaj zmienili zdanie i polecali pisownię *Azja, lilja* wbrew Akademii, która wolała zapis *Azya, lilia*. Do Kryńskiego i

[235] A. Feliński, *Pisma własne i przekładania wiersze*…, op. cit., s. 23.

Karłowicza przyłączyli się w tej kwestii Baudouin de Courtenay, Brückner i Kalina, ale w 1911 roku Brückner nazwał pisownię *Azja, lilja* niemądrą i opowiadał się za pisownią *Asia, lilia*, by znowu po kilku latach uznać za zasadną pisownię *Azya* i *lilia*.

Prof. Jan Łoś z przekąsem wtedy podkreślał, że gdyby użytkownicy polszczyzny posłusznie słuchali językoznawców, toby od 1880 roku zmienili pisownię kilka razy: do 1882 roku *Azyja, lilija*; po 1882 roku *Azja, lilja*, od 1911 roku *Azia, lilia*, wreszcie od 1917 roku *Azya, lilia*[236]. Aleksander Brückner za ogólną zasadę pisowni uznawał np. „używanie znaków na to, do czego służą, a więc jeżeli u nas znak *y* służy do wyrażania polskiej samogłoski *y*, to nie należy jej równocześnie stosować do wyrażania łacińskiej spółgłoski *j*, nie pisać więc tym samym znakiem *syna* i *kwestyę*"[237]. Warto dodać, że językoznawcy mimo wszystko nigdy nie uważali się za wyrocznię w sprawach pisowni. Nazywali siebie rzeczoznawcami, ale nie wyrokodawcami czy prawodawcami. Oczywiście byli zdania, że głos ostateczny w sprawie kodyfikacji zasad ortograficznych „powinna mieć kierownicza instytucya naukowa w kraju". Tylko że powołane do tego celu Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie, a następnie Akademia Umiejętności w Krakowie nie spełniły do końca oczekiwań. „Towarzystwo wniosło do ortografii nieznane przedtem nowości, a jego postanowienia znalazły przeciwników między własnymi jego członkami". Podobnie Akademię Umiejętności krytykowano za to, że najpierw powinna ona była wyświetlić gruntownie i wszechstronnie punkty sporne w ortografii, a potem dopiero ogłosić wyrok, jak najlepiej umotywowany, do którego wydania powołuje się powszechny głos narodu. Dlatego należało zmierzać ku temu, by najwyższe władze oświecenia publicznego w kraju wydały wreszcie jednakowe w szczegółach przepisy ortograficzne, które by kończyły prace i wysiłki ujednostajnienia pisowni polskiej i miały obowiązywać we wszystkich szkołach w kraju.

1.2. Zjazd Rejowski we Lwowie w 1906 roku (ostateczny triumf *joty*)

Pierwszą w nowym stuleciu nową próbę porozumienia się w sprawach pisowni polskiej podjęto w 1906 r. Komisja Językowa Akademii Umiejętności otrzymała za zadanie

[236] J. Łoś, *Pisownia polska w przeszłości i obecnie*…, op. cit., s. 40-41.
[237] A. Brückner, *Projekt ustalania pisowni polskiej. Sprawozdania Akademii Umiejętności w Krakowie*, Kraków 1906, s. 6.

ponowne przygotowanie nowej, rzetelniejszej niż poprzednio opinii i wytycznych w sprawie pisowni polskiej, które miała przedstawić na Zjeździe Historycznoliterackim im. Mikołaja Reja w Krakowie w dniach 1-4 lipca tamtego roku w celu zatwierdzenia jej do powszechnego użytku. W tym celu na kilka miesięcy wcześniej (6 lutego) zwołane zostało posiedzenie Komisyi językowej pod przewodnictwem prof. Józefa Tretiaka, podczas którego rozpatrzono i przedyskutowanoi szczegółowy referat prof. Aleksandra Brücknera w sprawie ustalenia pisowni polskiej, przygotowany przez niego jako substrat dla obrad na Zjeździe Rejowskim[238]. W Zjeździe wzięło udział 27 członków (nie tylko językoznawców, ale także jeden przyrodnik), a wyznaczona Komisja Ortograficzna (a raczej sekcja ortograficzna) pracowała pod przewodnictwem prof. Jana Baudouina de Courtenay. Członkowie sekcji zapoznali się z nowo otrzymanymi od komisji językowej Akademii Umiejętności uchwałami co do pisowni i prawie w całości je przyjęła. Okazało się, że były one bardzo zbliżone do memoriału tych językoznawców, którzy prostesowali przeciwko wcześniejszym *Uchwałom Akademii z 1891 roku*.

We wnioskach końcowych Zjazdu Rejowskiego we Lwowie z 1906 roku ogłoszono, że:

„nie mogąc na razie opracować całego materjału, a pozostawiając to przyszłej komisji przy Akademji Umiejętności wyznaczonej zebrani opowiadają się za następującymi uzgodnieniami:

a) pisownią *-ja* zamiast *-ia, -ya*, czyli *Azja, linja*, ale tylko w końcowych zgłoskach, dla innych zaś dopuszcza pięć sposobów pisania pisania wedle pięciu typów wymawiania (*-dja, -dyja, -dija, -dya, -dia*): *dijabeł, patryjota, fijołek, tryumf, biolog*, nie rozstrzygając poza tym wątpliwości ortograficznej przy pisaniu takich wyrazów jak *ziścić // ziścić, rozigrany // rozjigrany*;

b) pisownią *gie* zamiast *ge* w wyrazach obcego pochodzenia, a spolszczonych, np. *algiebra*;

c) w odmianie przymiotników i zaimków w l. poj. tylko *-ym, -im*, a w l. mn. *-ymi, -imi* obok *-emi* bez różnicy rodzajów;

[238] Patrz Aneks 1.

d) w bezokolicznikach pisownię *biec, móc* mimo form osobowych *strzegę, mogę, biegnę*;

e) pisownię imiesłowów bez *ł*, czyli: *rzekszy, zjadłszy*;

f) pisownię fonetycznie przedrostków *s, z,*tak jak się je wymawia, np. *stok, spływać*".

Ostateczny tryumf *joty* dał asumpt jednemu z poetów (o pseudonimie C. hr. Z.) do napisania w warszawskim tygodniku „Świat" peanu „sławiącego wdzięcznym rymem owe bezkrwawe zwycięstwo odniesione nad sędziwym ygrekiem przez młodocianą jotę"[239].

Po zakończeniu Zjazdu Rejowskiego Komisja Językowa Akademii Umiejętności już się więcej nie zajmowała sprawami kodyfikacji pisowni. Jednak we własnych wydawnictwach zachowywała raczej przepisy z 1891 roku i rzadko pozwalała autorom wprowadzać do tekstów zmodyfikowaną ortografię, jak gdyby przeczuwając, że uchwały Zjazdu Rejowego nie są jeszcze ostateczne i mogą wywołać polemikę. Tak też się stało… W 1910 roku historyk ustroju i państwa polskiego (bronił godła Polski, nazwy dla polskiej waluty – był zwolennikiem *złotego* oraz określenia *Rzeczpospolia Polska*) prof. Oswald Balzer wydał broszurkę, w której jak wytrawny filolog polski językoznawca krytycznie odniósł się do wielu nowych, wciąż chwiejnych ustaleń Zjazdu w Krakowie, a mianowicie do tego, czy należy pisać 1. *-ja* czy *-ia, -ya;* 2. *-im, -ym, -imi* czy *-em, -emi*; 3. *gie-, kie-* czy *ge-, ke-*, 4. *-szy* czy *-łszy*[240]. Publiczna krytyka stanowiska Akademii Umiejętności (przypominam – opartego na projekcie pisowni polskiej przygotowanym przez Aleksandra Brücknera i zaaprobowanego przez Zjazd Rejowski), a także przykre doświadczenia wyniesione z wcześniejszych prac nad kodyfikowaniem pisowni w 1891 roku i ogłoszeniem *Uchwały Akademii z 1891 roku* (brak jednomyślności językoznaw-

[239] Pean na część joty brzmiał tak: *Po długich latach walki, / Porażek i zgryzoty / Ogłosić możem światu /Zupełny tryumf joty. / Więc każdy, komu tylko / Do niewiast serce bije, / Uwielbiać odtąd będzie / już Marję, nie Maryję. / Tak każe zjazd Rejowski, / Baudouin i A. Kryński, / Łoś, Tretiak, Reiter, Koppens, / Stein, Dikstein, Zawiliński. / Chociaż rozsądek mówi, / (Ta niepoprawna bestja), / Że czy rym jest poezją / To jeszcze wielka kwestja. / Chociaż rozsądek mówi: / Pisz ygrek, i, lub jota, / Byleby była w rymach / Twych: mądrość, wiara, cnota*; patrz: „Ilustrowany Magazyn Tygodniowy „Świat", Warszawa, nr 26 z 10 lipca 1906, s. 8 (dodatek literacki). Pismo wydawane było do 1939 roku.

[240] O. Balzer, *Jeszcze o punktach spornych pisowni polskiej*, Lwów 1910, s. 1-102; cały tekst – patrz Aneks 5.

ców, np. prof. Lucjan Malinowski zajmował wtedy chwiejne stanowisko w sprawie zapisywania wyrazów obcych kończących się na *-ia*, *-ium*, oficjalny protest lingwistów warszawskich Jana Baudouina de Courtenay, Aleksandra Brücknera, Antoniego Kaliny, Jana Karłowicza i Adama Antoniego Kryńskiego[241]) – wszystko to sprawiło, że Akademia Umiejętności nie kwapiła się do dalszego występowania w roli instytucji wyroczni w kwestiach pisowniowych mających obowiązywać na terenie całego kraju. Jan Łoś komentował to wprost:

„Ponieważ Akademia postanowiła ze swej strony całą sprawę odroczyć, przeto znowu wszystko zostało w zawieszeniu i w pisowni nie doszło do zgody ogólnej”[242].

1.3. Utworzenie Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego w 1916 roku. Przygotowania do ważnych rozstrzygnięć w kwestii ortografii polskiej. *Zasady pisowni polskiej* przyjęte na Walnym administracyjnym posiedzeniu Akademji Umiejętności d. 17 lutego 1917 r.

Niebawem jednak w kraju zmieniła się sytuacja polityczna. 5 listopada 1916 roku, rozporządzeniem generalnych gubernatorów warszawskiego i lubelskiego, z rozkazu cesarza Austrii i króla Węgier oraz z rozkazu cesarza Niemiec, w Warszawie utworzona została Tymczasowa Rada Stanu Królestwa Polskiego (niem. *Provisorische Staatsrat im Koenigreich Polen*), pierwszy organ polskiej władzy w Królestwie Polskim. Ponieważ przejęła szkolnictwo, musiała ustalić obowiązujące zasady pisowni dla szkół. Członkowie Rady Stanu przez swój Departament Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego pierwsze kroki – jakżeby inaczej – skierowali do władz Akademii Umiejętności z prośbą (zadaniem?) przygotowania ostatecznych rozstrzygnięć w kwestii ortografii polskiej. By-

[241] Wydali oni broszurę pt. *Sprawa przyjęcia jednolitej pisowni polskiej, proponowanej przez Akademię Umiejętności*, [w:] *Pamiętnik zjadu literatów i dziennikarzy polski*, t. I, Lwów 1894.

[242] J. Łoś, Polska *pisownia w przeszłości i obecnie*…, op. cit., s. 20. Odnotujmy też pewne zastrzeżenie autora wyjawione przez niego na łamach jednego z numerów „Języka Polskiego (V, 1920, s. 23): „W tekstach, jak i w osobnych broszurach poświęconych reformie ortografii jestem tylko sprawozdawcą uchwał Akademji, a bynajmniej nie twórcą reformy, toteż ani wyrazów uznania, ani nagan za jej wartość przyjmować na swój rachunek nie mogę...”.

ła to prośba z gatunku z tych, których nie można nie przyjąć. Wydział Filologiczny Akademii Umiejętności polecił więc za jakiś czas Komisji Językowej wypracowanie „nowego referatu". Na posiedzeniach w dniu 13 i 19 grudnia 1916 roku (także z udziałem członków dwóch innych wydziałów) uchwalono wnioski, a następnie przedłożono je władzom Akademii. Zamierzano je rozesłać właściwym czynnikom (towarzystwom naukowym i władzom) wszystkich trzech zaborów z wezwaniem do wypowiedzenia się, a następnie (po uwzględnienieniu opnii) ostatecznie ułożyć i przedstawić Walnemu Zgromadzeniu Akademii Umiejętności wyznaczonemu na maj 1917 roku.

Jednak wskutek interwencji Departamentu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego cała rzecz nabrała przyspieszenia. Już 15 lutego odbyły się dwa posiedzenia pod przewodnictwem prezesa Akademii Umiejętności JE Stanisława hr. Tarnowskiego, z udziałem ważnych osobistości językoznawczych: przedstawiciela Tymczasowej Rady Stanu, wicemarszałka koronnego, dyrektora Departamentu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego i jego doradców prof. prof. Antoniego Adama Kryńskiego i Stanisława Szobera, przedstawiciela Rady Szkolnej Krajowej wiceprezydenta dr. Fryderyka Zolla juniora z inspektorami Stanisławem Rzepińskim i dr. Piotrem Zagórowskim oraz Romanem Zawilińskim, Arturem Passendorferem i Ignacym Steinem w roli ekspertów językowych, a także członków Akademii Umiejętności z sekretarzem generalnym prof. dr. Bolesławem Ulanowskim oraz Ignacym Chrzanowskim, Janem Czubkiem, Józefem Kallenbachem, Janem Łosiem, Szczęsnym Morawskim, Józefem Rostafińskim, Janem Michałem Rozwadowskim, Stanisławem Smolką, Józefem Tretiakiem i Stanisławem Windakiewiczem. Podczas tych posiedzeń ogłoszono nowe propozycje co do pisowni polskiej, a po dwóch dniach, 17 lutego 1917 r., przyjęło je walne administracyjne zgromadzenie Akademii Umiejętności i zaraz potem rozpowszchniło drukiem[243].

W uzasadnieniu napisano, że w danych warunkach i stosunkach nie było mowy o tym, by w posiedzeniach mogły brać udział wszystkie ważniejsze czynniki reprezentatywne oświaty i kultury polskiej i wobc tego ograniczono się do będącej na miejscu galicyjskiej Rady Szkolnej Krajowej. Ponieważ jednak ów sposób postepowania mógłby

[243] Były to *Zasady pisowni polskiej przyjęte na Walnym administracyjnym posiedzeniu Akademji Umiejętności d. 17 lutego 1917 r. W Krakowie. Nakładem Akademji Umiejętności*. Proszę zwrócić uwagę na zapis słowa *Akademja* przez *j*; podaję za: J. Łoś, *Pisownia polska ustalona*, Lwów 1918, s. 3.

wyglądać na próbę narzucania *Zasad pisowni polskiej* całemu społeczeństwu, Akademia rozesłała je później wszystkim powołanym czynnikom, oczekując odpowiedzi, czy nowe zalecenia ortograficzne w całości przyjmują, czy nie. Gdyby jednak co do jakiegoś punktu wystąpiła wyraźna różnica zdań i było to stanowisko większości, to przewidziano możliwość ponownego wytoczenia sprawy na jednym jeszcze walnym zebraniu członków Akademii Umiejętności w celu powzięcia uchwał"[244].

I tym razem, tak jak po zatwierdzeniu *Uchwał Akademii z 1891 roku*, z różnych środowisk zaczęły się protesty. Słano pisma i uwagi w celu zaznaczenia odmiennego stanowiska w sprawie pisowni. Szczególnie dotknięte niezaproszeniem na obrady w sprawie reformy pisowni poczuły się instytucje naukowe i kulturalne w Wielkim Księstwie Poznańskim, a także Towarzystwo dla Popierania Nauki Polskiej we Lwowie. To ostatnie postanowiło

„wziąć inicjatywę w ustalaniu zbiorowej opinii powołanych kół lwowskich, a to przez zwołanie ankiety złożonej z przedstawicielei nauki i delegatów zakładów i instytucyj naukowych[245], w której zadaniem byłoby sprawe poddać bliższemu rozpatrzeniu celem przedstawienia odpowiednich wniosków Akademii. Powołano mianowicie w skład ankiety wszystkich zamieszkałych we Lwowie członków czynnych i respondentów Akademii Umiejętności wszystkich trzech jej Wydziałów, a ponadto z poza [dzisiaj spoza – mój przypis] ich grona delegatów z pośród [dzisiaj spośród – mówi przypis] znawców zawodowych lub osób szczególnie sprawą tą interesujących się, wyznaczonych przez Uniwersytet, Politechnikę, Akademię Weterynaryi, Państwową Szkołę Przemysłową, Akademię Handlową oraz gimnazja, szkoły realne i seminaria nauczycielskie; następnie prócz przedstawicieli samego Towarzystwa dla Popierania Nauki Polskiej zaproszono delegatów Towarzystwa Filologicznego, Towarzystwa im. A. Mickiewicza, Towarzystwa

[244] Ibidem, s. 22.

[245] Słowo *ankieta* (z fr. *anquête*) znaczy w tym wypadku 'grono rzeczoznawców'(także był to synonim określenia 'komisja śledcza'); tak: *Słownik języka polskiego* (tzw. warszawski), (red.) A. Kryński, A. Karłowicz, Wł. Niedźwiedzki, Warszawa 1900, t. I, s. 39, np. *Minister zwołał ankietę cukrowniczą dla wysłuchania życzeń fabrykantów*; *Ankieta chmielarzy dla obmyślenia.* Oczywiście, znano też drugie znaczenie *ankiety*, czyli 'sprawozdanie, memoriał, przedstawienie sprawy', np. *Komisja do opracowania ankiety cukrowniczej*. Dzisiaj *ankieta* to 'zbieranie informacji za pomocą pytań zadawnych grupie osób ustnie bądź pisemnie', patrz. *Słownik języka polskiego* PWN, (red.). W. Doroszewski, Warszawa 1958, s. 144,

Nauczycieli Szkół Wyższych i Towarzystwa Pedagogicznego, wreszcie inne osoby pracujące naukowo w dziedzinie językoznawstwa polskiego i słowiańskiego”[246].

Wyniki ankiety lwowskiej okazały się rozbieżne z *Zasadami pisowni polskiej* Walnego Zgromadzenia Akademii Umiejętności w dwóch punktach:

1) w pisowni wyrazów typu *biologia, Hieronim, patriota, Azya, linia* (opowiedziano się za dawną pisownią Akademii, ale tą wcześniejszą, sprzed 1917 roku, tzn. przez *i, y*) oraz

2) w pisowni końcówek przymiotmnikowo-zaimkowych w 6 i 7 przypadku l. poj. w rodzaju męskim *-im, -ym,* w nijakim *-em*, a w 6 przypadku l. mn. w rodzaju męskoosobowym *-imi, -ymi,* w rodzaju żeńskorzeczowym *-emi*.

Towarzystwo dla Popierania Nauki Polskiej rozesłało swoją uchwałę ortograficzną instytucjom naukowym i literatom z prośbą o opinię. Po jakimś czasie otrzymało (podaję za Janem Łosiem[247]): 7 odpowiedzi od instytycji oraz 212 od osób prywatnych, wśród których było 20 członków Akademii Umiejętności, 27 profesorów i docentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, 25 profesorów i docentów Uniwersytetu we Lwowie, 14 profesorów i docentów Politechniki we Lwowie, 10 profesorów innych wyższych zakładów naukowych, 7 urzędników bibliotek i archiwów, 6 pracowników naukowych, 24 nauczycieli języka polskiego szkół średnich, 77 innych nauczycieli szkoł średnich i 2 wybitnych przedstawicieli piśmiennictwa polskiego. Ogromna większość (prawie 217 osób i 7 instytucji) opowiedziała się za poszczególnymi uchwałami ankiety lwowskiej, a więc tym samym przeciwko nowym *Zasadom pisowni polskiej* ustanowionym przez Walne Zgromadzenie Akademii Umiejętności w Krakowie[248].

Polemika przeniosła się na łamy gazet i tygodników. Poznański adwokat i działacz polityczny dr Stanisława Celichowski pytał w „Kurierze Poznańskim”, czy w pewnym stopniu mimo fonetyki nie przyznać i etymologii pewnych praw (uważał, że przyjęcie zasady etymologicznej tylko pozornie sprzeciwia się zasadzie fonetycznej) i czy „pierwszeństwo mają mieć lingwistyczne wywody uczonych czy też zwyczaj i praktyka wy-

[246] J. Łoś, *Pisownia polska w przeszłości i obecnie*…, op. cit., s. 22-23.
[247] Ibidem.
[248] Ibidem.

kształconego ogółu (naród jest twórcą języka, a zatem i gramatyki i pisowni)". Ks. Antoni Choiński w „Dzienniku Poznańskim" wołał: „Od pisowni *Marja, Azja, Rosja, Anglja, Akademja, specjał* itd. jako od niechlubnej kleski językowej zachowaj nas, Panie!", a Julian Ochorowicz pisał w „Kurierze Warszawskim, że do zabrania głosu skoniła go „bezprzykładna lekkomyślność, z jaką Akademia Umiejętności powzięła swoje ostatnie uchwały orotgraficzne". Chodziło mu głównie o uchwaloną zasadę nierozróżniania rodzajów z pomocą końcówek *-ym -em -ymi -emi* i jako jednego z argumentów przeciw tej regule użył słów:

„Gramatycy nasi tak się oswoili z pieśnią piechoty rosyjskiej »Diwki w les – ja za nimi, Diwki Pasiut – i ja s nimi«, że zdołali przekonac nawet krakowian, iż należy powrócić do czasów, kiedy jeszcze język polski mniej się różnił od rosyjskiego, kiedy i u nas mówiono *jednym słowem* (*odnim słowom*) i wyrzec się dalszej ewolucyi samodzielnej bądź reform językowych z końca XVIII i początków XIX wieku"[249].

Jak widać, zaczęły się nawet pojawiać argumenty… polityczne, ostrzegające przed rusyfikacją pisowni polskiej (miałoby o tym świadczyć zapisywanie wyrazów przez *ja, jo, ju*, a więc zawierających jotę). Ci, którzy z czymś takim występowali, byli zazwyczaj językowymi ignorantami. W języku rosyjskim brakuje litery *j*, jest natomiast jedna litera dla zgłoski *ja* (*я*) ю i tak samo jedna litera dla głoski *ju* (*ю*). Jeżeli *я* albo *ю* nastepuje po spółgłosce, wtedy ja tylko zmiękcza (np. *тебя = tiebia*, a nie: *tjebia* czy *tjebja*, *любо = liubo*, a nie: *ljubo*). Ponadto pisownia rosyjska przypomina dawną pisownię polską *-ija -yja* (np. *Англія = Anglija, Франція = Francjija* (nie *Francija*) albo *Francyja*. Nie należało więc się podpierać takimi czy podobnymi „argumentami".

Przytoczmy jeszcze fragment wypowiedzi dra Romana Zawilińskiego w krakowskim „Ilustrowanym Kurierze Codziennym":

„A więc – nowa ofenzywa… Poznań się pogniewał, Lwów uroczyście zaprotestował, a tylko Warszawa doszła do pewnego porozumienia z Krakowem. Dzięki wzajemnej

[249] Ibidem, s. 25.

życzliwości i skłonności do ustępstw… Zdawało się, że jesteśmy bliscy jednomyślności i zjednoczenia, a tyczasem się okazało, żeśmy i do tego nie dorośli”[250].

Przeszkodę w porozumieniu się Zawiliński widział w tym, że niektórzy z rozprawiających o pisowni się „zacietrzewili”: jednego tyranizowała wymowa, drugiego etymologia, a

„niejednemu przyzwyczajenie nie pozwala pisać móc, bo to barbaryzm, skoro mówi się mogę) i tym sposobem osięgnięcie zgody zupełnej na wszystkie wątpliwości jest niemożliwe. Dopóki język żyje i się rozwija, nie można go ani pod względem gramatycznym, ani ortograficznym ująć w ramy stałe. (…) Najlepiej zostać przy zwyczaju dawnym, który, choćby nie był oparty na zasadach naukowych, ma za sobą prawo życia. Rozpowszchniony w szkole i w literaturze, ma swoich zwolenników i przeciwników, ale pełni służbe sumiennie”[251].

Rzeczywiście, pierwsza pisownia uchwalona przez Akademię Umiejętności w 1891 roku była rozpowszechniona w szkołach, w prasie i w ogóle w piśmiennictwie nie tylko galicyjskim, ale także częściowo w innych dzielnicach. Za nowymi propozycjami Akademii (tymi z 1917 roku) opowiedziało się – oprócz Departamentu Wyznań Religinych i Oświecenia Publicznego Tymczasowej Rady Stanu i Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Warszawskiego – dziewięć warszawskich instytucji i stowarzyszeń kulturalnych, Towarzystwo Naukowe w Toruniu i częściowo Komisja Językowa przy Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Przeciwko uchwałom były natomiast krakowskie Towarzystwo Lekarskie opraz zrzeszenia lwowskie: Towarzystwo dla Popierania Nauki Polskiej, Towarzystwo Filologiczne, Polskie Towarzystwo Filozficzne, Polskie Towarzystwo Pedagogiczne, Związek Dyrektorów Szkół Średnich oraz Sekcya Polonistów w Towarzystwie Nauczycieli Szkół Wyższych. Do Akademii nadeszło też wiele listów z prośbą, by nie zmieniać dotychczasowej pisowni. Napisał np. jeden z kierowników wielkiej fabryki w Królestwie Polskim, że „od wielu lat z trudem pracował nad ustaleniem pisowni w

[250] Ibidem, s. 26-27.
[251] „Ilustrowany Kurier Codzienny” (Dodatek Literacko-Naukowy) nr 159 z 6 maja 1917 roku, s. 15.

swoich biurach według pierwotnych *Uchwał Akademii z 1891 roku* i dziś przykro by mu było burzyć to, co z takim trudem zbudował”[252].

1.4. Zawieszenie uchwał w sprawie zasad pisowni polskiej z 17 lutego 1917 r.

Wobec tych wszystkich okoliczności Walne Zebranie członków Akademii Umiejętności z 29 maja 1917 roku postanowiło na wniosek zarządu uchwałę w sprawie zasad pisowni polskiej z 17 lutego 1917 r. zawiesić i całą rzecz przekazać ponownie Wydziałowi Filologicznemu w celu bardziej wnikliwego rozpatrzenia raz jeszcze. Tym razem postanowiono już zaprosić na naradę przedstawicieli towarzystw naukowych ze wszystkich dzielnic Polski, by wreszcie doprowadzić do porozumienia[253]. Na posiedzeniu 6 października 1917 r. władze Wydziału Filologicznego zadecydowały, że do obrad nad sprawami ustalenia pisowni polskiej, która by miała obowiązywać we wszystkich szkołach, zostaną zaproszeni:

– z instytucji rządowych: galicyjska Rada Szkolna Krajowa i Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Królestwie Polskim;

– z towarzystw naukowych: Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu, Naukowe Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Towarzystwo Naukowe w Warszawie i Towarzystwo dla Popierania Nauki Polskiej we Lwowie;

– ze zrzeszeń zawodowych: Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych w Galicji i Stowarzyszenie Nauczycielstwa w Warszawie;

– rzeczoznawcy spoza Akademii, m.in. Karol Appel, Tytus Benni i Stanisław Szober z Warszawy oraz Artur Passendorfer, Ignacy Stein i Roman Zawiliński z Galicji

Później zgłosili się jeszcze przedstawiciele Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie. Każda instytucja miała wydelegować ze swego grona po jednym przedstawicielu lub co najwyżej dwóch na konferencję, którą zwołano na 5 stycznia 1918 roku.

---

[252] J. Łoś, *Pisownia polska w przeszłości i obecnie*…, op. cit., s. 27-28.

[253] Gdy to się udało, Wydział Filologiczny AU miałby prawo – na mocy udzielonego mu przez Walne Zgromadzenie członków pełnomocnictwa – ogłosić nowe zasady pisowni polskiej jako uchwałę całej Akademii Umiejętności. W przeciwnym razie wróciłaby ona do rozpatrzenia na najbliższym Walnym Gromadzeniu członków.

Należy w tym miejscu wspomnieć o tym, że w krótkim czasie po zawieszeniu uchwał Walnego Zgromadzenia Akademii Umiejętności Jan Łoś wydał książkę *Polska pisownia w przeszłości i obecnie*[254], a pod koniec roku Stanisław Szober ogłosił drukiem pracę *Pisownia polska, jej historja, uzasadnienie i prawidła*[255]. Choć poświęcone jednemu przedmiotowi, okazały się nieoczekiwanie różne. Pierwsza, napisana tuż po zawieszeniu uchwał Walnego Zgromadzenia Akademii z 17 lutego 1917 r., miała na celu zrewidowanie całej sprawy reformy ortograficznej i dlatego zamknęły ją wnioski w najważniejszych punktach różniące się od zawieszonych przez Akademię zasad pisowni. Stanisław Szober tymczasem opowiadał się za obowiązującymi ustaleniami tej instytucji. W pierwszej części przedstawił zarys historii pisowni polskiej, w drugiej zasady pisowni, a w trzeciej prawidła ortografii. Naukowo wyłożył stosunek pisma do mowy, scharakteryzował grafię polską, stosunek zasady morfologicznej do fonetycznej, podał przyczyny historycznych zmian pisowni, opisał wahania w poglądach teoretycznych wielu autorów na ortografię, zwrócił uwagę na znaczenie praw językowych i poczucia językowego itd. W części III, będącej rozszerzeniem uchwalonych 17 lutego przez Akademię Umiejętności zasad pisowni, pozwolił sobie na komentarz w sprawie: a) pisowni wielką i mała literą, b) pisowni cudzoziemskich imion własnych, c) rozróżniania ortograficznego liter *u : ó, ,* pisowni liter *i : y*, d) używania liter *-i (-y) : ij (-yj)*, liter *ji- : -i*, liter *ę, ą :en, em, on, om, e*) spółgłosek podwójnych i pojedynczych, f) spółgłosek głosowych (dźwięcznych) i niegłosowych (bezdźwięcznych), g) spółgłosek *s, z*, w wyrazach obcych, h) spółgłosek miękkich wargowych, i) spółgłosek miękkich g', k', j) spółgłosek *s : ś, z : ź*, przed *ć, dź, ń, l, , m', k*) liter *s : ś : sz*, l) liter *ż : ź, z : ź, ł*) liter *szcz, żdż*, m) liter *d : dź*, n) rozróżniania ortograficznego liter *ż : rz*, ń) liter *ż : sz*, o) liter *rz : rż*, ó) litery *rz* jako znaku dwóch głosek, p) liter *ch : h*, r) znaku *sch*, s) t) liter *ks, gz* w wyrazach obcych. Następnie Stanisław Szober omówił pisownię poszczególnych części mowy i innych form gramatycznych, skracania wyrazów w piśmie, dzielenie wyrazów i używania znaków pisarskich.

Jednak od takiego autorytetu jak prof. Stanisław Szober oczekiwano przede wszystkim bardziej wyczerpującego odniesienia się do punktu poświęconego rozpatrzeniu stosunku między literami *i* (*y*) */ j /* (*yj*) ze względu na liczne wątpliwości członków

[254] J. Łoś, *Polska pisownia w przeszłości i obecnie*…, op. cit.
[255] S. Szober, *Pisownia polska, jej historja, uzasadnienie i prawidła*, Warszawa 1917, s. 3-30, s. 3-78, s. 79-100.

obrad nad reformą ortografii, sprzeciwiającym się rozszerzaniu użycia litery *j* na wyrazy obcego lub rodzimego pochodzenia typu *Azja, kopja, zawadjaka, austrjacki* itp. Panowało przekonanie, że nie da się w tym względzie dojść do zupełnego ujednostajnienia pisowni bez szczegółowych i obciążających pamięć przepisów i wyjątków (zwolennicy joty toczyli przecież spory). Tymczasem warszawski językoznawca przyjął tu raczej rozwiązanie polubowne, przepisom o użyciu liter *j, y, yj, ij* poświęcając jedynie stronę, podając małą liczbę przykładów i pozostawiając oboczną pisownię do uznania autora. Jan Łoś wytyknął od razu Szoberowi, że

„miał doskonałą sposobność rozprawienia się z temi zarzutami na kartach swej książki i dowiedzenia, że wprowadzenie *j* nie wywoła żadnych lub choćby tylko poważniejszych trudności, któreby [dziś które by] zagrażały zbytniem pamięciowem [dziś zbytnim, pamięciowym] obciążeniem dzieci uczących się zasad pisowni albo też uniemożliwiłyby wprowadzenie jednolitej we wszystkich szczegółach pisowni”[256].

Ze specjalnym odczytem dla sekcji polonistów Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych wystąpił też Artur Passendorfer, dyrektor c.k.Wyższej Szkoły Realnej we Lwowie. Przygotował na posiedzenie referat, w którym dokonał oceny (ze stanowiska dydaktycznego) zasad nowej pisowni polskiej przyjętych na Walnym administracyjnym posiedzeniu Akademii Umiejętności 17 lutego 1917 r., a następnie opublikował swoje przemyślenia na ten temat w broszurze pt. *W sprawie nowych zasad pisowni polskiej* zamieszczając tam motto „*Źle się dzieje, gdzie pianista gra na fortepjanie, a fortepianista na pjaninie*”[257]. Już na wstępnie odniósł się do jednego z prawideł ustalonych przez Akademię dotyczącego pisiwni wyrazów obcego pochodzenia typy *kolacya, lilia, biograf, dyalekt, diagnoza, hiacynt, patriarcha, tryumf, pjonier* itp.:

[256] J. Łoś, *Pisownia polska ustalona. Uchwały ostateczne. Przepisy. Słowniczek*, Kraków 1918, s. 6-7.
[257] A. Passendorfer, *W sprawie nowych zasad pisowni polskiej*, Lwów 1917.

„Brawo! A więc to już piąty z kolei sposób pisania! (*pionier, pionjer, pjonjer, pjonier, pijonier*). Taką obfitością nie poszczyci się żadna ortografia na świecie, konia z rzędem temu, kto mi coś podobnego pokaże”[258].

Wytknął przedstawicielom Królestwa Polskiego to, że piszą tzw. ortografią warszawską, a leksykografom – niesolidność i niejednolitość panującą w słownikach ortograficznych i językowych, np. w *Słowniku języka polskiego* ułożonego pod redakcją J. Karłowicza, A.A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego; w *Prawidłach pisowni polskiej* A. A. Kryńskiego, Lwów 1910, S*łowniku ortograficznym… podług pisowni autorów Słownika jezyka polskiego*, Warszawa 1906 (Michała Arcta), *Słowniku ortograficznym języka polskiego* W. Kokowskiego, Warszawa 1903, *Pisowni polskiej* Z. Stankiewicza, Warszawa 1908, i *Pisowni polskiej ze słownikiem* K. Królikowskiego, Lwów 1907):

„Panuje mniemanie, że ortografia jest nauką oschłą i nudną, ale odnosić się to może tylko do pisowni Akademii Umiejętności z r. 1881. Kto zna tzw. pisownię warszawską, ten wie, że natrafić tam można na wcale zabawne zjawiska, które nawet śledziennika mogłyby rozweselić (chodziło mu o przytoczoną już sprawę pisowni wyrazów *fortepjan i pianino*)”.

Odnosząc się do wielu wyrazów pisanych przez *j* (np. *pjetyzm, minjatura, ekspjacja, Hjeronim, fjolet, mjazmat, grubjanin, Austrja*), grzmiał ironicznie:

„To już chyba nie bigos ortograficzny, ale istna orgia. Oto są owoce tak szumnie zachwalanej pisowni warszawskiej. Czyż wobec takiego stanu rzeczy można z poważną miną mówić o jakichś zasadach pisowni lub o systematycznej nauce ortografii w szkole? Czy jakiś choćby najsumienniejszy i najwytrawniejszy pedagog wskaże dwóch uczniów, którzy by kilkanaście wyrazów obcych jednako napisali?

(…) Warszawianie powinni być wdzięczni twórcom nowych zasad, że w pisowni końcowych zgłosek wprowadzili jaki taki ład (że pogodzili *inżyniera* z *kanonierem*, a *kanoniera* z *manierką*), ale biedny uczeń, który pisał dotychczas według zasad Akademii

[258] Ibidem, s. 7.

Umiejętności z 1891 roku, nie będzie mógł pojąć, dlaczego na tę potoczystą, gładką drogę narzuczano kamieni i to nieraz większych niż te obrzydliwe *ó, ż, rz*. Nowe zasady (według zapewnień reformatorów ortografii) miały ułatwić i uprościć naukę pisowni. (…) A może zostawić uczniom zupełną swobodę? Chyba jednak nie. Liberum scribo okaże się w skutkach równie zgubne jak liberum veto w polityce: swoboda przejdzie w swawolę, a swawola w rozpasanie"[259].

Jakże wymowne pozostawały słowa Artura Passendorefera na koniec wygłaszania referatu, kierowane do twórców lub zwolenników nowych *Zasad pisowni polskiej*:

„Nowe zasady pisowni są dobre, a nawet wprost znakomite dla szkoły i szerokich wart społeczeństwa. Co do mnie, to pisałem zawsze i będę pisał po swojemu, bo nie mam czasu zajmować się tego rodzaju drobiazgami. Aby zaś dać dowód solidarności, zaznaczam, że potępiam niedorzeczne zasady Akademii Umiejętności z r. 1891, uchwalone większością głosów prawników, inżynierów, lekarzy, teologów i astronomów, nie mających o pisowni żadnego wyobrażenia, pozwolę drukować swoje prace według nowych zasad i dzisiaj jeszcze polecę korektorowi naszej drukarni, by się wyuczył bardzo dokładnie wszystkich tych nowinek ortograficznych"[260].

1.5. Obrady przedstawicieli nauki i stowarzyszeń społecznych w sprawie ujednolicenia zasad pisowni polskiej 4 stycznia 1918 r.

4 stycznia 1918 r. w sali posiedzeń Akademii Umiejętności rozpoczęły się długo oczekiwane obrady szerokiego kręgu przedstawicieli nauki i stowarzyszeń społecznych w sprawie ujednolicenia zasad pisowni polskiej[261]. Na plan pierwszy wysunęła się kontrowersyjna sprawy *joty*, dlatego Artur Passendorfer odczytał swój memoriał, w którym zaznaczył, że zebrał około 300 wyrazów zbudzających wątpliwości, czy należy do nich

[259] Ibdem, s. 9, s. 19-20.
[260] Ibidem, s. 22.
[261] Obrady rozpoczęły się o godz. 11. Przybyli na nie (podaję Za Jan Łoś, op. cit., s. 9): Benni, Chojecki, Chrzanowski, Czaplewski, Czubek, Erzepki, Kallenbach, Korbut, Kryński, Kujawski, Łęgowski, Łoś, Makowski, Marcinkowski, Morawski, Nitsch, Oziębły, Passendorfer, Potocki, Rozwadowski, Rudnicki, Rzepiński, Stein, Sternbach, Szober, Tretiak, Zagórowski, Zawiliński (28 osób).

zastosować przepis o użyciu *j*, czy też w dalszym ciągu pisać za pomocą *i,* jak to dotychczas było. Ignacy Stein opowiedział się za tym, by pisownia niezbyt odbiegała od wymowy:

„Skoro nie można się zgodzić z zasadą, by każdy pisał tak jak mówi, trzeba wymyślić jeden sposób zapisu zbliżony do zapisy wymowy. Ale przy zachowaniu pisowni takiej, jak *Azya, Dania*, należałoby wraz z przepisami wydać przepisy ortoepiczne, wtedy by dopiero wiadomo było, że czyta się [A-zy-a] i [Da-ńa]. Przy wprowadzaniu joty mogą powstać wątpliwości, czy istotnie należy wymawiać [szałwja], [gubernja], czy też raczej [szałwia], [gubernia]. Ale też i pisownia przez *i, y* nastręcza trudności początkującym, np. przy pisaniu dopełniacza, celownika i miejscownika l. poj.; jeżeli *pustynia* tworzy w tych przypadkach formę *pustyni*, to mogą oni sądzić, że od *Dania, gubernia* też należałoby utworzyć formy *Dani, guberni*, nie zaś *Danii, gubernii"*[262].

Ignacy Stein opowiedział się mimo wszystko za rozszerzeniem użycia *j* w pisowni polskiej. Chciał, żeby pisać *j* wszędzie tam, gdzie dotychczas pisało się *i* lub *y*, np. *patrjota, industrjalizm, austrjacki, histrjon, kabrjolet, Gabrjela* itp., a w zgłoskach początkowych zachowywać oryginalną pisownię obca, np. *biologja, Pius, miazmat* itd. Zostałyby nieliczne wątpliwości, takie jak *turniura, bordiura, gipiura, kostium, Artiur* itp., *„względem których należałoby dać szczegółowsze przepisy.*

Innego zdania był Kazimierz Nitsch. Odróżniał on końcówki, w których *j* brzmi wyraźnie, od pozycji na początku lub w środku wyrazów. Jego zdaniem błędy ortograficzne są zawsze możliwe, przy każdym systemie ortograficznym. Zauważył, że również pisownia przez *y, i* nie usuwała wszystkich wątpliwości. Osoby posługujące się nią nieraz się wahali, czy pisać *diagnoza, dieta, diagram* czy *dyagnoza, dyeta, dyagram*, a także *Tryest, Pyus, pyjar* czy *Triest, Pius, Piar* (nie: *Pijar*). Sięganie pod znaki konwencjonalne *y* oraz *i* było niepotrzebne, wystarczyłby jeden (*i*) bez obawy mieszania form, np. *Pawia, pawia; Dania, dania; mania, Mania.* Uniknięto by w ten sposób wszelkich wątpliwości w końcowych i środkowych zgłoskach (wymawiałoby się *Pawia, pawia; Akademia, Radomia, gubernia, Alwernia, suknia* itp.). Kłopot dotyczyłby jedynie zapisu takich wyrazów

[262] Ibidem, s. 10.

jak *Rosia, Azia, Francia*, w których słychać by było *śa, ża, ća*. Dlatego Nitsch zgadzał się ze Steinem, by po spółgłoskach *s, z, c* pisać *j*, a nie *i*. Należałoby się jedynie zastanowić – dodawał Nitsch – nad wyodrębnieniem około dziesięciu wyrazów typu *Sion, cianek* i zaznaczyć, że pisze się *j* także w sylabie początkowej (*Sjon, cjanek*).

Jan Rozwadowski, odnosząc się do projektu Aleksandra Brücknera[263], twierdził, że w razie przyjęcie tych propozycji litera *i* po spółgłosce miałaby aż cztery znaczenia: 1. znaku zmiękczenia, 2. *j*, 3. *ij*, 4. *yj*. Pisałoby się wówczas nie tylko *zawiadiaka, kopia*, ale także np. *bodiak* czy *diabeł, do diaska*. Takie użycie litery *i „wykrzywiłoby pisownię polską i raczej lepiej by było wszędzie stosować jotę*"[264].

Zebrani z uwagą wysłuchali następnie uwagi Adama Antoniego Kryńskiego. Wybitny językowawca zaczął wystąpienie od tego, że „każda pisownia musi mieć odstępstwa od ogólnych zasad; nie ma takiej, która by się obywała bez wyjątków. Jeżeli są do wyboru dwie, należy wybrać lepszą, zgodniejszą z wymawianiem". Otóż pisownia z użyciem *i, y* między spółgłoską a samogłoską nie odpowiada sposobowi wymawiania: bardziej trafna okazuje się tu pisownia przez *j*. Jego zdaniem początkowe *dja-* można by zawsze pisać przez *j* jak *djabeł*. *Kolonie letnie* jednakowo piszemy, a inaczej wymawiamy (na co Kazimierz Nitsch zareagował, mówiąc: *„głupie kopje* jednakowo wymawiamy, a inaczej piszemy"), a *Dania, mania* to krzycząca sprzeczność ze sposobem wymawiania podobnie pisanych wyrazów polskich *dania, Mania*. Nawet łacińskie wyrazy *gratia, etiam* czytamy jako słowa dwuzgłoskowe – argumentował – co dowodzi tego, że się wymawia podobne zgłoski w wyrazach przyswojonych.

Antoni Adam Kryński brał pod uwagę wzgląd na szkołę:

„Chodzi o uproszczenie pisowni, a więc niechże w zgłoskach, w których wymawiamy *j*, będzie obowiązywać pisownia zgodna z wymawianiem. Sposób pisania przez *i, y* jest przeżytkiem wprowadzonym do Akademii przez ludzi, którzy się nie zajmowali językoznawstwem, a mieli szacunek dla uchwał Deputacji Towarzystwa Naukowego Warszawskiego z 1829 r. Tak więc ze względów oczywistych powinno się zalecać pisownię przez *j* w zgłoskach końcowych, a co się zaś tyczy zgłosek początkowych i środ-

[263] Patrz: Aneks 2.
[264] Ibidem, s. 12.

kowych, należałoby dążyć do zgody i o ile możności zmniejszyć liczbę wyjątków, nie łamiąc jednak dla niej zasady ogólnej.

(…) Najpraktyczniej więc by było, jedynie z wyjątkiem zgłosek początkowych, pisać wszędzie j po spółgłosce, np. *patrjota, industrjalizm, austrjacki, histrjon, kabrjolet, Gabrjela* itp., a w zgłoskach początkowych zachowywać oryginalną pisownię obcą, np. *biologia, Pius, miazmat* itp. Wyjaśnienia potrzebne by były tylko przy s, z, c, np. *Siam, Sion, scjencja, scjatyka.* Wątpliwymi by zostały nieliczne wyrazy, takie jak *turniura, bordiura, gipiura, kostium, Artiur* itp., względem których należałoby dać szczegółowszcze przepisy. (…) Musimy dojść do jedności, ale nie drogą gwałtu i bezwzględnego narzucania innym zdania popartego czy to większością głosów, czy też przywilejem jakiejś wyższości[265].

Do uchwalenia pisowni kompromisowej z *jotą* w zgłoskach końcowych i środkowych, a z *i* w zgłoskach początkowych, wezwał w dalszym ciągu posiedzenia dr Stanisław Łęgowski, na co również zgadzał się prof. Stanisław Szober. Zaprotestował przeciwko takiemu stanowisku Artur Passendorfer, który bronił dawnej pisowni Walnego Zjadu Akademii, z 17 lutego 1917 r., twierdząc, że jest najbardziej rozpowszechniona i według niej wydrukowano większość książek:

„Jeżeliby jednakże trzeba się było z nią rozstać, nie należy wprowadzać *i* między spółgłoskę a samogłoskę w zgłoskach początkowych wbrew uchwale Akademji z 17 lutego 1917 r. Lepsze by było *dj-*, bo wtedy *djabeł* i *Kandja* pisałoby się według jednej zasady, i słusznie, skoro w obydwu tych wyrazach *dja-* jednakowo się wymawia. Jakże sobie jednak poradzić z takimi wyrazami jak *fortepjan, pianino, stjuk, debjutować, koafjura*? Trzeba je będzie pisać przez *j*, a więc także zapewne *!ymbjoza* mimo *biologja, aprjoryczny* mimo *prior*…”[266].

Po tym głosie Ignacy Stein zdradził, że nie byłby przeciwny rozszerzaniu użycia *j* nawet na takie wyrazy jak *poljandrja* zamiast *poliandria*, w innych jednak słowach nale-

[265] Ibidem, s. 12-13.
[266] Ibidem, s. 14.

żałoby zachować i, gdzie tego wymaga konsekwencja, np. *prior, pianino, biologja*, a także *aprjoryczny* zamiast mimo *prior*. Kazimierz Nitsch zauważył następnie, że szerokiem ogółowi piszących trudniej jest przyswoić sobie informację, po jakich literach pisać *i*, a po jakich *y*, aniżeli przywyknąć do używania *j* po każdej spółgłosce. Podkreślił, że w szkołach galicyjskich uczniowie często mylą się w stosowaniu zasad pisania *i* lub *y*. Warto by zatem wrócić do zasad uchwalonych przez Wydział Filologiczny Akademji z 13 i 19 grudnia 1916 r., częściowo zmienionych przez Walne Zgromadzenie członków Akademii 17 lutego 1917 r., a mianowicie, żeby pisać *j* w zgłoskach końcowych i środkowych oraz *i* w zgłoskach początkowych, a inaczej tylko wtedy, gdy akcent główny pada na samogłoskę: *Tryjest, Syjon, Syjam, Pryjam*. W formach pochodnych powinno się utrzymać pisownię wyrazów, od których one pochodzą, a więc *Tryjestu, syjonizm, syjamski* itp. Jedyną trudność przedstawiają zgłoski środkowe w takich wyrazach jak *poliandrja, hemiopja* itp., ale wydaje się to pojedynczym argumentem przemawiającym za tym, by w środkowych zgłoskach pisać *i*.

Inny dyskutant dr Mikołaj Rudnicki przekonywał słuchaczy, że każda pisownia ma charakter konwencjonalny, dlatego też nie względy naukowe, ale praktyczne muszą o niej rozstrzygać. Ponieważ pisownia z użyciem liter *i, y* jest już rozpowszechniona, powaga Akademii Umiejętności powinna wszystkich skłonić do tego, byśmy się właśnie nią posługiwali, a nie literą *j*.

Zabierając głos po raz drugi, prof. Kazimierz Nitsch podkreślił, że pisownia z jotą nie jest młodsza od pisowni przez *i, y*, która tylko czasowo wyparła tamtą, jednak potem było już na odwrót. Według niego powaga Akademii zostałaby zachowana, gdyby utrzymano jej uchwały z 17 lutego 1917 r. Dr Artur Chojecki był zdania, że reformowanie pisowni powinno iść w kierunku jej fonetyzacji, a więc w razie czego rozszerzaniu użycia joty. Przez zbliżanie pisowni do wymowy wpływa się bowiem na konserwowanie tej drugiej, a chodzi też o to, żeby język nie zmieniał się pod wpływem jakichś innych czynników zewnętrznych. Ignacy Stein wskazał na sytuacje, kiedy to pisownia wywarła wpływ na wymowę, np. *Dyonizy, radyum* czy *Azya*. Gdybyśmy jednak zapisywali te słowa przez *y*, mogłoby się dojść do zmiany artykułowania tych słów, tzn. jako formy dwu-

zgłoskowe stałyby się wtedy trójzgłoskowe. Jak wykazało próbne głosowanie, jota miała więcej zwolenników w środkowych i końcowych zgłoskach wyrazów niż litery *i, y*[267].

Po południu tego samego dnia rozpoczęła się dyskusja nad rozróżnianiem końcówek *-im, -ym* oraz *-em* i *imi, -ymi* oraz *-emi* w narzędniku i miejscowniku l. poj. oraz narzędniku l. mn. deklinacji zaimkowo-przymiotnikowej. Zdania były rozbieżne, nieraz już znane i wygłaszane przez referentów, dlatego nie doprowadziły do konsensu, tak że zasadniczą część dyskusji odłożono do dnia nastepnego.

W drugim dniu (5 stycznia 1918 r.) posiedzenia plenarnego w Akademii Umiejętności, podczas którego miały być rozpatrzone z punktu widzenia zawodowych językoznawców i pedagogów sporne zagadnienia pisowni, uczestniczyli przedstawiciele zaproszonych instytucji: galicyjskiej Rady Szkolnej Krajowej i jej wiceprezydent Fryderyk Zoll junior, inspektor radca Stanisław Rzepiński oraz dr Zygmunt Zagórowski; Ministerstwa Wyznań Religinych i Oświecenia Publicznego w Królestwie Polskim Adam Antoni Kryński i Stanisław Szober; Towarzystwa Naukowego w Warszawie Gabriel Korbut; Głównego Zarządu Macierzy Szkolnej w Warszawie Ignacy Baliński i Kazimierz Kujawsaki; Stowarzyszenia Nauczycielstwa w Królestwie Polskim dr Tytus Benni; Towarzystwa Przyjaciól Nauk w Poznaniu dr Bolesław Erzepki i dr Stanisław Łagowski; Towarzystwa Naukowego w Toruniu ks. Paweł Czaplewski i hr. Oswald Potocki; Głównego Zarządu Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych we Lwowie Aleksy Makowski i Franciszek Oziębły; krakowskiego Koła tegoż Towarzystwa Antoni Marcinkowski i dr Mikołaj Rudnicki. W roli rzeczoznawców wystąpili: Artur Passendorfer, Ignacy Stein, Roman Zawiliński. W komplecie zjawili się członkowie Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności Kazimierz Morawski, Józef Tretiak, Leon Sternbach, Józef Kalenbach, Stanisław Tomkowicz, Jan Rozwadowski, Ignacy Chrzanowski, Jerzy Mycielski, Józef Rostafiński, Ja Łoś, Jan Czubek, Tadeusz Grabowski, Kazimierz Nitsch i Stanisław Windakiewicz, a w charakterze gościa specjalnego dr Artur Chojecki.

Pierwszy zabrał głos sekretarz generalny Akademii prof. dr Bolesław Ulatowski, wyjaśniając raz jeszcze, że skoro pojawiły się protesty przeciwko ogłoszonym przez Akademię zasadom pisowni z 17 lutego 1917 r., konieczne stało się rozpatrzenie raz jeszcze spraw reformowania pisowni, tym razem w większym gronie eksperckim. Zaznaczył,

[267] Ibidem, s. 17.

że Akademia Umiejtności, jako jedynie pośrednik, może uchwalić taką czy inną reformę, ale nie ma pewności, że jej uchwały wejdą w życie, gdyż posłuch dla niej opiera się wyłącznie na dobrej woli instytucji i społeczeństwa. Za rzecz najważniejszą uznał to, by tak samo pisano w szkołach na wszystkich ziemiach polskich i żeby wreszcie nastąpiło zjednoczenie narodu w tej kwestii. Prof. Kazimierz Morawski, przewodniczący, dodał:

„Obrady powinny się toczyć *sine ira et studio* [bez niechęci i bez sympatii, czyli bezstronnie – mój przypis], bo musimy zgodnie i szybko rzecz ubić. Byłoby rzeczą śmieszną, gdybyśmy dziś nie pogodzili się w !ortografji, skoro chcemy, aby cały naród tworzył jedną duszę i jedno ciało”[268].

Ważną okolicznością stało się wystąpienie przedstawicieli Głównego Zarządu Macierzy Szkolnej Ignacego Balińskiego i Kazimierza Kujawskiego. Zaznaczyli, że „rzadka to i uroczysta chwila, w której nad jedną sprawą obchodzącą cały naród polski, wspólnie obradować mogą uczeni Polacy z Krakowa, ze Lwowa, z Poznania, Torunia i Warszawy”, i postawili wniosek, żeby

„na zgromadzeniu przedstawicieli instytucji naukowych i oświatowych w Krakowie d. 5 stycznia 1918 r. (*zachowuję ówczesną ortografię*):

a) rozważyć główne punkty sporne dotyczące pisowni polskiej;

b) prosić Akademję Umiejętności w Krakowie, aby po dokładném zbadaniu wszelkich materjałów i argumentów ustaliła i ogłosiła jeden jedyny system pisowni polskiej, dokonywając tego samego w czasie jak najkrótszym;

c) wyrazić opinję, że dla dobra publicznego całe społeczeństwo i wszystkie instytucje polskie powinny się poddać ostatecznemu orzeczeniu Akademji Umiejętności.

(…) Czyż moglibyśmy dziś odmówić Akademji Umiejętności roli najwyższego trybunału w sprawie pisowni? Czy powinniśmy pozostawić sobie prawo krytykowania i niewykonania jej wyroku ostatecznego? Sądzimy, że wyrokowi takiemu poddać się powinniśmy w imię karności społecznej i solidarności narodowej”[269].

[268] Ibidem, s. 19.
[269] Ibidem, s. 21-22.

Wiceprezydent galicyjskiej Rady Szkolnej Krakowskiej dr Franciszek Zoll również opowiedział się za tym

„aby ortografja we wszystkich ziemiach polskich była jednolita. Musi nastąpić kompromis wobec rozbieżności zdań, autorytet do przeprowadzenia tego kompromisu ma jedynie Akademja Umiejętności w Krakowie. (…) Mam zaszczyt oświadczyć, że ortografję ustaloną przez Akademję Umiejętności Rada Szkolna Krajowa bezwzględnie przyjmie i wprowadzi we wszystkich szkołach galicyjskich: ludowych, średnich, przemysłowych i nadlowych”[270].

Specjalne oświadczenie przysłał na obrady zarząd Towarzystwa dla Popierania Nauki Polskiej we Lwowie:

„Na wypadek nieobecności naszego przedstawiciela przy obradach wyrażamy życzenie, by propozycje zawrte w piśmie Wydział Filolgiczny uznał tak jak gdyby były zakomunikowane przez samego delegata obecnego, t.j. ażeby je uwzględnił prza zliczaniu głosów, ewentualnie, w myśl uchwały majowej Walnego Zgromadzenia Akademji liczył się także z wyrażonemi co do niektórych punktów wnioskami odesłania pewnych możliwych kwestyj spornych do ostatecznej decyzji przyszłego Walnego Zgromadzenia członków Akademji”[271].

W atmosferze koncyliacji poddano następnie głosowaniu wniosek złożony przez Główny Zarząd Macierzy Szkolnej. Za jego przyjęciem, a w konsekwencji uznaniem uchwał Akademii za bezwzględnie obowiązujące, byli wszyscy. Jedynie Ministerstwo Wyznań Religinych i Oświecenia Publicznego, Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie i Towarzystwo Naukowe Warszawskie wyraziły życzenie, by w jak największym wymiarze utrzymać uchwały Akademii z 17 lutego 1917 r. w sprawie pisowni.

[270] Ibidem.
[271] Ibidem, s, 23.

Przytoczmy najważniejsze opinie i argumenty na temat reformy pisania przedstawione przez ekspertów w trakcie obrad merytorycznych. Prof. Jan Czubek, reprezentujący Wydział Filologiczny Akademii Umiejętności, odniósł się do kilku kwestii:

„Język polski nie zna związków głosowych *-bja, -cja, -dja, -fja, -gja, -kja, -lja* itp. i nasze narzędzia mowy bez świadomego przymusu zgłosek takich wymówić nie mogą. Kto więc podobne niepolskie połączenia głosowe wprowadza, dopuszcza się odpolszczania języka, zachwaszczając głosownię żywiołami obcemi. W razie rozszerzenia użycia joty będziemy zmuszeni posługiwać się aż czterema ortografjami a) dla wielku XVI, boć współczesnych autorów niepodobna drukować według ortografji najnowszej; b) dla Mickiewicza, c) dla ludu mówiącego: *Austry-ja, Galicy-ja*; d) dla osób wykształconych”.

Zwrócił uwagę na to, że w dawniejszym swym stanie język polski polszczył obce nazwy tak dalece, że trudno teraz wykryć formę pierwotną, np. *Askold – Jaszczołt, Gotfrid – Gosprzyd, thoriaca – dryjakiew*. W XVI wieku z *Riga zrobiła się Ryga,* ale *Riva* ciągle jest *Rivą.* „Niektóre nazwy są na pół spolszczone: wymawia się je zgodnie z prawidłami naszej głosowni, ale zachowują one własna, obcą pisownię, np. *Goethe, Schiller – Giete, Szyler*” – przekonywał. Wnioskował o to, żeby generalnie nie spolszczać nazw własnych, dopóki nie zostaną na dobre przyswojone.

Kazimierz Nitsch uspokajał, że „nie musimy się obawiać czterech ortografji i że klasyków należy drukować w ich własnej pisowni”. Z kolei dr Mikołaj Rudnicki streścił nadesłany przez prof. dr. Wilhelma Bruchnalskiego referat o pisowni *-ya, -ia* ułożony na podstawie danych statystycznych wyjętych z utworów poetyckich ostatnich stu lat. Autor dowodził, że grupy dźwięków dotychczas oznaczane prze litery *-ia, -ya* po spółgłosce jako dwuzgłoskowe traktowali przeważnie Mickiewicz, Siemieński i Kasprowicz, a jako jednozgłoskowe Krasiński, Pol, Lenartowicz, Gomulicki, Asnyk, Konopnicka i Staff. W tej sytuacji opowiadał się za pozostawieniem zróżnicowania pisowni *Marya,* ale *Zofia*.

Istotnym punktem posiedzenia było poddanie pod głosowanie wniosku Ignacego Steina i Stanisława Szobera o to,

„by:

– w początkowych zgłoskach pisać *i* i zachowywać ten sposób pisania w złożeniach typu *biologja, symbioza*. Wyjmuje się spod tego wyrazy, w których wyraźnie słychać *y* i pada na nie akcent główny, np. *chryja, bryja, Tryjest, Syjam, Syjon, tryjumf*. Wprowadzając przepis o pisaniu *i* po spółgłosce, trzeba będzie objaśnić sposób wymowy nowo pisanych wyrazów, np. *piano, piastr, piedestał, pierrot, pion, biuletyn, biuro, biust, fiok*;

– w innych zgłoskach (środkowych i końcowych) pisze się *j*, z tym że wyjmuje się spod tego wyrazy z przyrostkami: *-ier(a), -iura* po *-n-, -k-, -g-*, np. *pionier, maniera, turniura, pakier, blagier*, oraz złożenia z *poli-, demi-*, np. *poliandrja, demiurg*, przy czym i potrzebne jest podanie wyjaśnienia o sposobie czytania tych wyrazów".

Za przyjęciem tego wniosku było osiemnaście osób, przeciw opowiedziało się dwanaście[272].

Największym jednak zagadnieniem spornym okazało się ustalenie pisowni końcówek w niektórych przypadkach deklinacji zaimków i przymiotników. Co do jednego panowała zgoda wszystkich: że nie należy zachowywać przepisu prof. Antoniego Małeckiego, który zalecał w l. poj. i w l. mn. rozróżniać końcówki według rodzajów: *wielkim domem, w wielkim domu, wielkimi domami*, lecz: *wielkiem miastem, w wielkiem mieście, wielkiemi miastami* i *wielkiemu wsiami*. Podkreślono, że pisownia końcówek *-em, -emi* i *-im, -imi* ma raczej związek z zapisywaniem końcówek mianownika l. poj. lub l. mn, chodzi zatem o rozstrzygnięcie, czy stale pisać *-im (-ym), -imi (-ymi)*, czy też rozróżniać w piśmie końcówki według przepisu Walentego Szylarskiego i Onufrego Kopczyńskiego[273].

Zdaniem wielu ekspertów zasada fonetyczna nie przemawia ani za rozróżnianiem, ani za nierozróżnianiem końcówek i niezmiernie trudno by było ustalić sposób artykulacji tych form u ogółu Polaków. Zasada etymologiczna też nie daje wskazówek rozstrzygających. W l. poj. roróżniano narzędnik (*dobrym człowiekiem, małym dzieckiem*) od miejscownika (*o dobrym człowieku, o małem dziecku*), ale w l. mn. narzędnik kończył się na -

[272] Ibidem, s. 27.

[273] Przypomnijmy, że Walenty Szylarski w 1770 roku, a Onufry Kopczyński w 1778 roku wprowadzili zasadę rozróżniania końcówek w l. poj. i l. mn. według schematu: *wielki człowiek – wielkim człowiekiem, o wielkim człowieku*; ale: *małe dziecko – z małym dzieckiem, o małem dziecku*, oraz *głupi ludzie – głupimi ludźmi*, ale: *głupie przesądy – głupiemi przesądami, głupie dzieci – głupiemi dziećmi.*

imi, -ymi od czasów, kiedy ustaliły się koncówki deklinacji tematów twardych według analogii do tematów miękkich, co dokonało się w czasach przedpiśmiennych. Dlatego etymologia sprzeciwiałaby się wprowadzaniu form na *-emi*, ale także form miejscownika *-ym, -im.* Historycznie rzecz ujmując, już Janusz Januszowski zalecał w „Nowym karakterze polskim" z 1594 roku rozróżnianie *miłosierni ludzie – miłosiernymi ludźmi*, ale: *miłosierne uczynki – miłosiernemi uczynkami*, a także *obłudnemi myślami, prawdziwemi rzeczami* itp. Kiedy w 1873 roku ukazała się *„Gramatyka języka polskiego"* Adama Antoniego Kryńskiego i zaczął obowiązywać głównie w Warszawie i w granicach Królestwa Polskiego po raz pierwszy przepis o nierozróżnianiu końcówek *-im, -ym, -imi, -ymi* zaczął zdobywać zwolenników, ale mimo wszystko nie raziły ich formy *potym, zaczym, Lindym, Lindymi* czy *w Zakopanym* (woleli „stare" *potem, zaczem, Lindem, Lindemi, w Zakopanem*). Ponadto gdyby usunąć z codziennego użytku końcówki *-em, -emi*, to przyszłe pokolenie Polaków raziłoby uzywanie rymów np. *z niemi – ziemi, przytem – pobytem, scyzorykiem – z nikiem, w roku Pańskiem – z Gdańskiem, chodziemy – chcemy* itp. Dlatego uczestnik obrad referujący tę kwestię postawił na koniec wniosek, żeby uchwalić następującą zasadę: pisać końcówki narzędnika i miejscownika deklinacji zaimkowo-przymiotnikowej w l. poj. *-em*, gdy mianownik kończy się na *-e* (lub *-o*), np. *wielkie pole – wielkiem polem, na wielkiem polu*; *to dziecko – tem dzieckiem, o tem dziecku, Zakopane – Zakopanem, w Zakopanem, Linde – Lindem – o, z Lindem*; i podobnie w l. mn.: jeśli mianownik kończy się na *-e*, pisać końcówkę narzędnika *-emi*, np. *białe konie - białemi końmi*. Poza tym używać końcówek *-ym, -im* oraz *-ymi, -imi*.

W dyskusji na ten temat (niezwykle ożywionej) nie brał udziału Adam Antoni Kryński, jak wiemy sprzeciwiający się rozróżnianiu końcówek, który swe argumenty wyłożył dnia poprzedniego. Przekonywał, że ani jeden wzgląd teoretyczny i ani jeden natury praktycznej nie przemawia za odróżnianiem na papierze rodzaju nijakiego od męskiego końcówkami *-em* i *-ym* w przypadku 6 i 7, tym bardziej że na całym obszarze ziem Polski, co zbadał prof. Kazimierz Nitsch, nigdzie w mowie nie ma odróżniania form nijakich od męskim w zakończeniach *-ym, -im*. Ponieważ wszystkim powinno chodzić nie o przeszłość języka, ale jego przyszłość, dlatego warto się opowiedzieć za nieodróżnianiem końcówek.

Kazimierz Nitsch zaapelował, że skoro ma być przyjęta w tym względzie nowa reguła, należałoby z niej wyjąć przysłówki, nazwiska i nazwy miejscowe kończące się na *-e*, np. *potem, zatem, przedewszystkiem* [taka była wtedy pisownia], *Lindem, Skolem, Zakopanem.* Zaznaczył, że już pobieżny przegląd zabytków języka polskiego wskazuje na to, że dość długo (do XV wieku) w polszczyźnie trwał stan, według którego formy narzędnika i miejscownika l. poj. kończyły się: pierwsza na *-ym*, druga na *-em*, np. *dobrym synem, tanim suknem*, ale: *o dobrem synu, o dobrem suknie*. Dopiero w XVIII wieku w zgłosce nieakcentowanej, tj. w końcówce narzędnika i miejscownika wyrazów rodzaju męskiego i nijakiego l. poj., dążono do pisania *-ym, -im.* Inaczej było z zgłoską akcentowaną w końcówce narzędnika l. mn.: wtedy zarówno dla rodzaju męskoosobowego, jak i żeńskorzeczowego ustaliła się raczej końcówka *-emi*. Tak właśnie sposób pisania tych końcówek (*z tym ojcem, z tym dzieckiem, o tym ojcu, o tym dziecku* oraz *z temi ojcami, z temi dziećmi*) proponował już podczas Zjazdu Rejowskiego Jan Baudouin de Courtenay. Nitsch żałował, że Onufry Kopczyński nie przyjął w swojej gramatyce owej zasady. Gdyby to zrobił, przez ostatnie 150 lat nie upowszchniłyby się jego ustalenia i nie byłoby na tym punkcie sporów w przyszłości.

1.6. Uchwalenie *Głównych zasad pisowni polskiej* przez Akademię Umiejętności w Krakowie w 1918 roku

Po długiej i wyczerpującej dyskusji nad tą kontrowersyjną sprawą regułę poddano głosowaniu. Na dwudziestu siedmiu uczestników obrad czternastu opowiedziało się za zasadą rozróżniania końcówek, a trzynastu było przeciw (wszyło prawie równo!)[274]. Z kolei w głosowaniu, co wziąć za podstawę owego rozróżniania, dwadzieścia osób oświadczyło się za przywróceniem zasady Szylarskiego i Kopczyńskiego, odrzucając stanowczo regułę Antonie Małeckiego mówiącą o tym, że należy się kierować w l. poj. i l. mn. rodzajem gramatycznym rzeczownika[275]. Wszystkie inne punkty obrad nie wywo-

[274] Wobec takiego rozłożenia głosów dr Artur Chojecki (gość specjalny obrad) zaproponował, że w swoim imieniu wystosuje pismo do Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności, by ostatecznie przywrócił uchwałę z 17 lutego 1917 r. o nierozróżnianiu końcówek. Powiedział, że będzie to jak gdyby dodatkowy głos „za" (on sam nie miał prawa głosować).

[275] J. Łoś, *Polska pisownia ustalona*…, op. cit., s. 42. Zdaniem autora, już pobieżny przegląd zabytków języka polskiego wskazuje, że dość długo (do XV wieku) w polszczyźnie trwał stan, według którego formy

łały już tak ożywionej wymiany zdań. Można było dokonać oficjalnego zamknięcia obrad i skupić się na przygotowaniu protokołu uchwał o pisowni polskiej dla Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności, które w myśl mandatu Walnego Zgromadzenia członków miały być następnie ogłoszone i upowszchnione jako *Główne zasady pisowni polskiej wydane przez Akademię Umiejętności w Krakowie.* Końcowe postanowienia dwudnionego (4-5 stycznia 1918 r.) posiedzenia członków Walnego Zgromadzienia Akademii przygotowali Jan Łoś i Jan Michał Rozwadowski.

Wydział Filologiczny Akademii Umiejętności zebrał się na posiedzeniu administracyjnym 15 stycznia 1918 r. „w celu zbadania i ewentualnego zatwierdzenia przedstawionych mu wniosków ortograficznych uchwalonych na zebraniu 4-5 stycznia". Nie brano już pod uwagę dalszych głosów krytycznych, jak chociażby pisama nadesłanego przez członków Akademii zamieszkałych we Lwowie Oswalda Balzera, Władysława Abrahama, Stanisława Witkowskiego i Leona Pinińskiego z prośbą o odroczenie sprawy ujednostajniania pisowni polskiej do maja. Chcieli oni raz jeszcze bronić dawnej pisowni *-yi, -ia* i nie zgadzali się na pisownię *Azja, Akademja* obok *biologja, miazmat*, którą uchwalili członkowie Walnego Zgromadzenia Akademii 4 i 5 stycznia. Jednak w dziennikach i czasopismach pojawiły się teksty chwalące nowe przepisy. W „Kurjerze Poznańskim" [dziś w „Kurierze] z 10-11 stycznia 1918 r. dr Michał Łęgowski pisał, że

„prawie wszystkie uchwały zapadły jednogłośnie i że gdy Akademia je zatwierdzi, cały naród je przyjmie. Każdy ze swej strony powinien się przyczynić do tego, by ustały walki o zasady pisowni i zaponowała zgoda i jedność"[276].

Z kolei dr Aleksy Makowski w „Głosie Narodu" z 18 stycznia 1918 r., ciesząc się z osiągnięcia zgody w zasadach pisowni, mówił, że

narzędnika i miejscownika l. poj. kończyły się: pierwsza na *-ym*, druga na *-em*, np. *dobrym synem, tanim suknem*, ale: *o dobrem synu, o dobrem suknie*. Dopiero od XVI stulecia zaczyna się w tekstach mieszanie tych form.

[276] J. Łoś, *Polska pisownia ustalona*…, op. cit., s. 58.

„Jest nadzieja, że wkrótce przestaniemy się różnić i pod względem pisowni i pionierzy oświatry w szkole, książkach i czasopismach nie będą musieli myśleć, jak się co pisze, tylko zajmą się powszechną oświatą”[277].

Za to Roman Zawiliński w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” z 11 stycznia 1918 r. i „Czasie” z 15 stycznia 1918 r. nie ukrywał, że nie wszystkie uchwały są po jego myśli i że liczy na to, iż

„po wielu latrach powrócimy do racjonalnego sposobu pisania [chodziło o zarzucenie przez Akademię dotychczasoowej pisowni *-ya, -ia* – mój przypis]; dziś się poddajemy uchwale, skoro jednostajność potrzebna”[278].

Wydział Filologiczny polecił jednak Komisji Językowej Akademii przeanalizowanie raz jeszcze kilku spornych punktów uchwał z 5 stycznia, które budziły wątpliwości, a które niezbyt starannie zostały omówione. Chodziło o używanie wielkich i małych liter, o podwójne i pojedyncze spółgłoski, o pisanie łączne i rozłączne, o litery *s, sz, ś* i przenoszenie części wyrazów.

Obrady Komisji Językowej odbyły się dniach 21-23 maja, czyli dość późno, ale to z tego powodu, że Jan Łoś musiał przygotować umotywowane wnioski i raz jeszcze zbadać częściowo cały materiał. Uwagi przekazał też referentowi Artur Passendorfer, który przyjechał na obrady komisji ze Lwowa, by wziąć udział w ostatecznym zredagowaniu przepisów ortograficznych. W Komisji Językowej zasiedli wtedy (poza Janem Łosiem i Arturem Passendorferem): Adam Kleczkowski, Tadeusz Lehr-Spławiński, Kazimierz Nitsch, Zygmunt Paulisz, Jan Michał Rozwadowski, Mikołaj Rudnicki, Szczęśny Morawski, Józef Tretiak i Roman Zawiliński. Na posiedzeniu zastanawiano się, czyby do liczby wyrazów z pisownią *-yj, -ij* w zgłoskach akcentowanych nie należało dodać wyrazów *Syjon* (*syjonizm, syjonista*) i *Syjam* (*syjamski*) oraz *cyjan* (*cyjanek, cyjanit*), w *Głównych zasadach pisowni polskiej* znalazły się one bowiem wśród przykładów na pisownię z *i* przed samogłoską w pierwszej zgłosce.

[277] Ibidem, s. 60.
[278] Ibidem, s.59.

Postanowiono wprowadzić przepis o końcówce *-ji* w deklinacji rzeczowników żeńskich z końcówką *-ja* po spółgłosce z przypomnieniem, że po samogłosce ani na początku wyrazów nigdy nie pisze się *-ji*, oraz przepis o użyciu *i* lub *j* po samogłosce w wyrazach zapożyczonych. Uzgodniono dalej, że przyimek *z* jako prefiks w czasownikach zaczynających się od *ć* przchodzi w *ś* (*ścierać, ścisnąć* itp.). Więcej trudności nastręczyły uczestnikom obrady nad unormowaniem zasad dotyczących używania wielkich liter, głównie w zakresie rozróżniania nomina propriów od apelatywów, np. *Szwajcar* = 'obywatel Szwajcarii' i *szwajcar* = 'odźwierny', *Judasz* (np. *Judasz Iszkariot*) i *judasz* = 'fałszywy człowiek, otwór w drzwiach'*; Rusałka, Świtezianka, Południca*, ale: *rusałki, wodnice, zmory, skrzaty, cyklopi, najady, nimfy*; *Krakowiak* = mieszkaniec Krakowa, ale: *krakowianin* = 'mieszkaniec Krakowa'. Niezwykle trudna do ustalenia okazała się pisownia nazw geograficznych składających się z rzeczownika pospolitego i przymiotnika uformowanego od nominum proprium lub rzeczownika pospolitego i dopełniacza imienia własnego. Powoływano się na to, że w *Geografji polskiej* Stanisława Pawłowskiego wydanej przed rokiem (w 1917 roku) pisano różnie: np. *dolina Kościeliska, góry Francuskie, zatoka Ryska, Beskidy wschodnie, nizina angielska, Tarty wschodnie, jezioro Szczyrbskie, Wyżyna Małopolska, Zatoka Ryska, wyżyna Tarnowska.* Powołano się na niekonsekwencje pisowni w *Uchwałach Akademii z 1891 roku*, np. *półwysep Bałkański, nizina Sandomieraka, ziemia Bełska* oraz *Babia Góra, Średnie Góry, Grań Kasprowa*. Jeśli chodzi o pisownię *Karpaty wschodnie* i *Beskidy Wschodnie*, to skłaniano się ku stanowisku, że trzeba rozstrzygnąć, czy przymiotnik stanowi integralną część nazwy, czy tylko jest to zwykła przydawka. Tłumaczono, że zapis *Karpaty wschodnie* informuje o tym, iż chodzi o 'wschodnią część Karpat', a zapis *Beskidy Wschodnie* zaś – że chodzi o osobną grupę gór odróżniająca się od grupy gór leżących ku zachodowi (*Beskidy Zachodnie*). W sprawie pisowni *morze Czarne, zatoka Ryska, pustynia Błędowska* czy *Morze Czarne, Zatoka Ryska, Pustynia Błędowska* obradującym bliżej było do przyjęcia reguły, że w owych nazwach rzeczownik pospolity powinno się pisać małą literą, a tylko przymiotnik – jako człon odróżniający – wielką, a więc *morze Czarne, zatoka Ryska, pustynia Błędowska* itp. Ta sama trudność dotyczyła zapisywania nazw topograficznych, np. *aleja Wolności, plac Teatralny, ulica Marszałkowska, park Ujazdowski, plac Zamko-*

wy, aleje Jerozolimskie czy *Aleja Wolności, Plac Teatralny, Park Ujazdowski, Aleje Jerozolimskie* (*wybrano wersję pierwszą*).

Zaskakujące z punktu widzenia dzisiejszej normy ortograficznej może się wydawać to, że członkowie Komisji Językowej uchwalili (później ją na szczęście nieco zmodyfikowali), iż

„W nazwach instytucji, przedsiębiorstw, stworzyszeń, w tytułach książek, w nazwach zabytków staropolskich i innych, użytych jako tytuł, należy pisać wielką literą wyłącznie pierwszy wyraz, resztę zaś – małą”, np. *Akademia umiejętności, Bank przemysłowy, Bractwo różańcowe, Izba panów, „Stara Baśń”, „Głos narodu”, „Kurjer poznański”, „Kazania świętokrzyskie, „Pieśń o potopie, „Psałterz florjański*”), a nazwy urzędów obydwa człony małą literą, np. *rada powiatowa, urząd podatkowy, sąd apelacyjny, poczta polowa, posterunek żandarmerii*.

To jednak nie wszystko. Opowiedzano się za uściśleniem owej reguły, dodając, że jeśli jakaś nazwa składa się z kilku wyrazów, wtedy wielką literą pisze się jeszcze główny wyraz znaczeniowy, nawet jeśli znajduje się w środku, np. *Pierwsza uprzywilejowana akcyjna Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych; Galicyjski Bank kupiecki; Wyższy Sąd krajowy; Walne Zgromadzenie urzędników państwowych, Krajowy Związek turystów, Krajowe Archiwum aktów grodzkich i ziemskich.*

Przyjrzymy się jeszcze bardziej rozbudowanym połączeniom członów w nazwach wielowyrazowych z tamtego okresu i oceńmy je, mając na względzie obowiązującą dzisiaj normę ortograficzną:

Akademia sztuk pięknych; Bank galicyjski dla handlu i przemysłu; Dom starców i kalek fundacji hr. Potockiego w Łańcucie; Dyrekcja poczt i telegrafów; Kasa oszczędności Miasta Krakowa; Kasa pomocy dla osób pracujących na polu naukowem im. J. Mianowskiego w Warszawie; Komisja egzaminacyjna dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich; Magistrat kól. stoł. Miasta Lwowa; Szkoła przemysłu drzewnego w Zakopanem; Towarzystwo kredytowe rękodzielników i przemysłowców w Krakowie; Wydział prawa i umiejętności politycznych, Zakład sierot i ubogich w Drohowyżu, Związek kup-

*ców katpolickich; Rada zwiadowcza Pierwszego galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego budowy wagonów i maszyn w Sanoku; Komisja językowa Wydziału filologicznego Akademii umiejętności w Krakowie; Reprezentacja wojennej Centrali handlowej i Związku ekonomicznego Kółek rolniczych we Lwowie.*Ciekawe też, że dopuszczano zapis skrótowców (z ktopkami!) typu *L.P.P.* (= *Liga pomocy przemysłowej*), *N.K.N.* (= *Naczelny Komitet narodowy*) czy *T.S.L.* (= *Towarzystwo szkoły ludowej*), mimo że pełne nazwy rozwinięte należało pisać inaczej (jedynie człon pierwszy i ewentulanie drugi ważny wielką literą).

Za „właściwe" nominum proprium uznawano wówczas jedynie *Uniwersytet Jagielloński* czy *Muzeum Brytańskie* w Londynie, dopiero później (na wniosek Artura Passendorfera) dopuszczono nowy zapis paru nazw, np. *Ministerstwo Wyznań i Oświaty* (ale: wciąż *Ministerstwo spraw zagranicznych* czy *Mnisterstwo robót publicznych*), *Akademia Umiejętności, Akademia Sztuk Pięknych, Towarzystwo Naukowe w Warszawie, Towarzystwo Przjaciół Nauk w Poznaniu, Izba Panów* (ale: *Klub szermierzy, Klub uliczników we Lwowie*). Kuriozalne wydaje się to, że ów przepis nie odnosił się do podań i napisów na tablicach…

Członkowie Komisji Językowej w końcu zliberalizowali stanowisko w kwestii wielkich i małych liter nazwach urzędów i instycyji. Najpierw zgodzili się na pisownię wielką literą „przymiotnika oznaczającego istotną cechę danej władzy lub instytucji albo też zastępujący go dopełniacz rzeczownika oznaczającego czynność, działalność, zakres danej instytucji, ale nie jej przeznaczenie służenia komuś", np. *Akademia Umiejętności, Izba Posłów, Izba Wyższa*, *Teatr Miejski, Teatr Ludowy* (ale: *Przytułek dla starców Komisja do ksiąg elementarnych, Towarzystwo dla popierania nauki polskiej*). Dopuszczono też zapis *Galicyjski Bank Kupiecki* (ale: *Bank Kupiecki galicyjski), Powiatowa Kasa Oszczędności* (ale: *Kasa Oszczędności w Krakowie*), *Polskie Muzeum Szkolne* (ale: *Rada Szkolna krajowa*)[279].

Unormowano ponadto zapisywanie imion obcych. Zgodzono się, że jeśli nazwisko kończy się na *t, tt* lub *dt*, to w miejscowniku twarda spółgłoska lub dwie przechodzą w miękkie *-cie* i należy pisać *Narbutt, o Narbucie, Scott, o Scocie, Wundt, o Wundcie.* Tak-

[279] J. Łoś, *Polska pisownia ustalona*…, op. cit., s. 64-74.

że nazwisko włoskie *Leo* (w Krakowie jest ulica nazwana imieniem i nazwiskiem Juliusza Lea) podlega odmianie: *Leo, Lea, Leowi, z Leeem, o Leu* (rzadziej w formie przymiotnikowej *o Leem*)[280].

Komisja Językowa Akademii Umiejętności uchwaliła jeszcze rozszerzone postanowienia dotyczące spornych punktów *Głównych zasad pisowni polskiej*, czyli pisania podwójnych albo pojedynczych głosek, pisania *ns, rs, nz, rz* w wyrazach zapożyczonych, pisania łącznego lub rozłącznego wyrazów i wyrażeń złozonych, używania liter *ś, sz, s* oraz pisowni imion obcych[281]. Na koniec zajęto się kwestią przenoszenia części wyrazu do następnego wiersza. W tym wypadku wzięto pod uwagę przepisy o dzieleniu wyrazów podane przez Ignacego Steina[282]. Autor poddał krytyce dawniejsze systemy i wyłożył krótko przez siebie sformułowane zalecenia oparte na dwóch zasadach: morfologicznej i fonetycznej. Jednak Komisja uchwaliła jedynie część jego projektu, w innej części zgodziła się z propozycjami dzielenia wyrazów zaproponowanymi przez Kazimierza Nitscha. Ostatecznie zadecydowała, że:

1. Przenosi się cała grupę, jeżeli od takiej grupy może się zaczynac wyraz polski (np. *rych-ło*, bo *jest chłopiec, ka-fle*, bo *jest flota, ja-smin*, bo jest *śmiech*, *pi-sklę*, bo jest *sklep*);

2. Jeśli grupa nie nadaje się do przenoszenia (np. *-lk-, -łn-, -rb-, -rchw-, -łzn-, -pln-, -rpł-*) i wobec tego musi być podzielona, są dwie możliwości:

– gdy grupa składa się z dwóch spółgłosek, pierwsza pozostaje, druga przenosi się (np. *wal-ka, weł-na, kor-ba*);

– gdy grupa składa się z trzech lub więcej spółgłosek, dzieli się tę grupę w ten sposób, by się jej druga część dał przenieść według prawidła pierwszego, np., *mar-chwi*, bo jest chwila, *peł-znąć*, bo jest *znak, ciepl-ny*, bo jest *noc, ścier-pła*, bo jest *płaszcz*[283].

Uchwały Komisji Językowej zostały następnie przedstawione do zatwierdzenia Wydziałowi Filologicznemu Akademii na posiedzeniu 11 czerwca. Uchwalono następu-

[280] Ibidem, s. 40.
[281] Znalazały się wśród przepisów uchwalonych później przez Akademię.
[282] Patrz: I. Stein, *Dzielenie wyrazów*, „Język Polski" II, Kraków 1914, s. 116-23 i s. 147-156.
[283] J. Łoś, *Nowa redakcja przepisów o dzieleniu wyrazów*, „Język Polski" V, Kraków 1920, s. 71-81.

jące zmiany lub dopełnienia w ogłoszonych później drukiem *Głównych zasadach pisowni polskiej*:

„Pkt I:

– w punkcie dotyczącym pisowni *i* w zgłoskach początkowych wykreślić z przytocznych tam przykładów wyrazy *cian, cianit, siamski, sionizm, sionista*;

– w punkcie dotyczącym pisowni *-yj, -ij* w wyrazach zupełnie przyswojonych lub swojskich do przytoczonych tam przykładów dodać wyżej wymienione wyrazy *cyjan, cyanit, syamski, syonizm, syjonista*, a także *Syjam* i *Syjon*, gdzie tak samo jak i w wyrazie *cyjan* wymawiamy *-yj* pod akcentem;

– w punkcie mówiącym o tym, że w początkowych zgłoskach, np. *fjołek, hjacynt, djament*, pisze się j, dodać sformułowanie: w wierszach stosownie do wymagań rytmu o początkowych zgłoskach wyrazów typu *fjołek, djament* m o ż n a pisać *j* lub *-ij, -yj*, np. *fjołek lub fijołek, hjacynt* lub *hijacynt, djament* lub *dyjament.*

Tenże punkt rozszerzyć jeszcze przepisami:

– o pisowni *-yj, -ij* w wydaniach pism polskich aż do końca XVIII wieku;

– o pisowni *-ji* tylko w końcówkach przypadkowych po spółgłosce, np. *racji, linji*;

– o pisowni *i* lub *j* po samogłosce.

Pkt II:

– w punkcie o pisowni wyrazów *zbawić, spaść, zsunąć, ścierać* dodać, że przyimek *s* w złożeniach przed *ć* pisze się zawsze przez *ś*, np. *ścierać, ścichnąć, ściosać.*

– w punkcie o wielkich i małych literach wnioski Komisji Językowej w sprawie pisania wielkich i małych liter częściowo zmiennić, mianowicie: 1) w nazwach topograficznych lub osobowych typu *Pałac Pod blachą, Jan Bez ziemi* pisać przyimek przez wielką literę, przypadek zaś zależny imienia (rzeczownika) przez małą; 2) tytuły urzędów, zakładów, instytucyj, towarzystw i czasopism piszą się we wszystkich częściach imiennych (więc z wyłączniem przyimków, a także takich wyrazów jak: imienia, fundacji, pod wezwaniem itp.) wielką literą. Natomiast na wniosek Komisji reasumować uchwałę w sprawie pisania wielką literą nazw zakonów i polecić pisac je litrerą małą, np. jezuici, franciszkanie, kapucyni.

– w punkcie dotyczącym podwójnych lub pojedynczych spółgłosek przyjąć jego brzmienie proponowane przez Komisję Językową (podwójną spółgłoskę zachowujemu w wyrazach obcych tam, gdzie się powszechnie wymawia: *willa, bulla, madonna, Budda, manna, Gallowie, innowacja, irracjonalny* itp. Spółgłoskę pojedynczą pisze się w wyrazach *profesor, gramatyka, literatura, kalsa, apelować, asymilacja, aluzja, iluzja, ilustracja, pesymizm, korekta, sugestia, surogat, ballada, flotylla, nowella, fontanna, mennica, sutanna, horrendum, interregnum, lasso, brutto, netto, mokka, motto* itp. Nigdy nie wymawiamy podwojonej spółgłoski w końcu wyrazu, np. Narbutt, Scott, a także i przedj, np. *Gallja, Ennjusz, Hippjasz, Ossjan* itp.;

– w punkcie mówiącym o poisaniu łącznym i rozłącznym rozszerzyć proponowane przez Komisję wypadki pisania rozłącznego na wszystkie skupienia luźniejsze, choćby która z części takiego skupienia nie używała się jako wyraz niezależny, np. *z polska, z francuska* itd. Nadto dodać, że partykuła pytajna *li* (w znaczeniu pytajnem lub ‘tylko’) pisze się osobno, np. trzeba li tego” chodzi li po świecie? Ten li to człowiek?, a łącznie w złopzonych spójnikach i partykułach: *jeśli, jeżeli, azali* itp.;

– w punkcie o literach *ś, sz, s* przyjąć w brzmieniu proponowanym przez Komisję Językową; pisać *poślę, Śląsk, ślub, ślaz, wiśnia* itp. przez *ś*, a nie: *sz*;

– zmienić przepis dotyczący imion obcych kończących się na spółgłoskę niemą, mianowicie, że w typach *Davoust, Prévost, Roux, Beaumarchais, Crémieux*, o ile w żywej mowie polskiej te się omieniają według przypadków, zachować oryginalną pisownię całego imienia i po apostrofie dodać odpowiednią końcówkę, np. *Beaumarchais’ego, Combes’a,* ale: *Ronasard, o Ronsandzie, Shoaw, Shawa;*

– przyjąć wniosek prof. Jana Czubka, aby przy prznoszeniui części wyrazów do następnego wiersza kierować się względami na to, od jakich grup spółgłoskowych zaczynają się wyrazy polskie, czyli zasadą zalecaną również przez profesora Aleksandra Brücknera[284];

[284] Aleksander Brückner pisał tak: „Ponieważ nie lubiliśmy nigdy zgłosek zamkniętych, t.j. kończących się spółgłoską, i dobijaliśmy się nawet różnymi manowcami, wyrzutnią, przestawką itd. zgłosek zakończonych samogłoską, czyli otwartych, kończymy i przy dzieleniu wyrazów wiersz zawsze zgłoska otwartą, dzielimy więc: brzy-*twa, po-spólstwo, prz-kry, pa-trzyć, wą-tpić, prze-szłość, je-dna, księ-stwo, bó-stwo, da-wszy* (w XVIII wieku zaprzeczano wyraźnie takiemu dzieleniu jako nieprzyzwoitemu; również nie przyzwalano wstydliwie na dzielenie: *de-szczy* itp.), *czy-sty, su-knia, piso-wnia, wyobra-źnia, pra-lnia, popę-dliwy, możliwy, da-wny, głó-wny, ja-sny, ró-wno, pro-śba, gro-źba, bra-ctwo, dziedzi-ctwo* itd. Tak osiągamy zupełna jednolitość i unikamy nieskończonych sprzeczności, w jakich się wszyscy gubią. Po co np. dzielić pień od

– przyjąć propozycje Komisji Językowej z tem, że *myślistwo* trzeba pisać bez *w* (nie: *myśliwstwo*)".

Wśród propozycji nowych przepisów ortograficznych znalazła się pisownia łączna „wyrażeń złożonych z przyimka i imienia, jeżeli mają znaczenie samoistnuch przysłówków, np. *pomału, zamłodu, zbliska, zdala, nakoniec, wkońcu* (ale: *na koniec miesiąca, w końcu wsi* itp.)"[285]. Czytamy, że w połączeniach, w których

„jeden z członów przedstawia już oddzielnie nieużywaną formę, np. jakiegoś przypadku niezłożonej deklinacji przymiotników, racjonalnie by było takiej formy nie pisać oddzielnie, ale łączyć ją razem ze związanym z nią syntaktycznie przyimkiem, np. *bezmała, docna, doczysta, doniedawna, dopóźna, dorówna, dosyta, oddawna, odniedawna, odnowa, zbliska, acicha, daleka, zdawna, znienacka, znowu, ukosa, znów, zosobna, zpańska, zprzeciwka, zpyszna, rzadka, ukosa, wysoka, zamłodu, zaświeża, pocichł, pociemku, po kryjomu, pomału, poomacku, po prostu, pokrótce, wkrótce, naprędce, wprędce* itp.

Zaskakuje nas też dzisiaj niemiłosiernie łączny zapis wielu zrostów, np.

zgóry, zdołu, nakoniec, wpogotowiu, coniemiara, coprawda, *dzieńdobry, dokądby, niesposób*, ale osobno *z pod ławy* (bo *z ławy*), *z pomiędzy książek* (bo *z książek*), *trzeba li tego, ten li to człowiek*[286], albo to, że litery *u* używamy wtedy, gdy w wyrazach pokrewnych spotykami *-ow*, a niekiedy *-aw*, np. *rachunek – rachuję – rachować, kuć – kowal, truć – trawić.*

Wspomina się wreszcie o zapisywaniu wyrazów złożonych o członach równorzędnych znaczeniowo i stosowaniu do tego celu łącznika, np. *biało-czerwony, historyczno-filozoficzny, północno-wschodni, francusko-polski*. Podaje się rzecz jasna i wyrazy złożo-

przyrostka w słowie *Francuz-ka*, skoro w formach *Francu-zek* lub *Francu-zica* z pniowe od pnia podrywamy i do przyrostka łączymy"; patrz jego *Walka o język*, Lwów 1917, s. 72-73.
[285] Ibidem, s. 32,
[286] Ibidem, s.32-33.

ne bez dywizu, o członach nierównorzędnych, np. *północnoamerykański, staropolski* itp.[287].

Jeśli się wnikliwiej przyjrzeć owym poprawkom poczynionym przez Komisję Językową Akademii Umiejętności, to były to właściwie jedynie modyfikacje kosmetyczne w stosunków do tych ustalonych na posiedzeniu członków Walnego Zgromadzenia AU. Dyskusję wywołały tylko dwa punkty: a) sprawa pisania wielkich lub małych liter w nazwach instytucji lub urzędów czasopism oraz b) przenoszenie części wyrazów do następnego wiersza. Co się tyczyło używania wielkich lub małych liter w wielowyrazowych nazwach instytucji lub urzędów oraz w tytułach czasopism, większość zebranych opowiedziała się za przepisami najprostszymi, a więc za wyborem albo wniosku większości Komisji (tj. za pisaniem jedynie początkowego wyrazu składowego nazwy wielką literą), albo też za wnioskiem prof. Jana Czubka (w głosowaniu drugi wniosek uzyskał znaczną większość głosów).

Więcej uwagi poświęcono sprawie dzielenia wyrazów. Zastanawiano się, czy pozostawić wniosek Komisji, że można dzielić według paradygmatu *łas-ka, klęs-ka, koś-ci, Aus-trja, Syks-tus* itp. zamiast *ła-ska, klę-ska, Au-strja, Syk-stus*. W pierwszym wypadku trzeba by jednak zapamiętać szereg liter i głosek i ich podział na zwarte, zwarto-szczelinowe, szczelinowe i płynne, a także o *rz* i *j*. Według prof. Jana Czubka, jeśliby się kierować względami grup spółgłoskowych rozpoczynających wyraz, owe niedogodności by zniknęły.

Po dyskusji postanowiono, że:

1. Należy dzielić: *bied-dny*, ale: *chęt-ny, dokt-tor*, ale: *Ma-gda*, więc niekiedy trzeba inaczej traktować grupy spółgłosek podobnie brzmiących.

2. Zasada każe niekiedy przenosić części wyrazów niezgodnie z praktykowanym obecnie zwyczajem, np. *tęt-no, chęt-ny, próż-ny, pouboż-ny, przystęp-ny, pochop-ny, możeb-ny* itp..

3. Zasada ta wymaga zapamiętania 34 wyjątków.

[287] Ibidem.

Ta poprawka wzbudzała jednak do końca wątpliwości i będzie jedenym z punktów zapalnych prac przy reformie orotgrafii z lat 1935-1936.

Zasady pisowni polskiej usankcjonowane przez Akademię Umiejętności 11 czerwca 1918 r.[288] były pierwszym skodyfikowaniem ortografii mającym charakter normy ogólnopolskiej przygotowanym przez kompetentną instytucję, czyli Akademię Umiejętności, przedyskutowanym przez towarzystwa naukowe i władze szkolne. Ów w miarę spójny system ortograficzny polskiej pojawił się w momencie jakżeż przełomowym dla dziejów Polski, kiedy za kilka miesięcy 11 listopada kraj miał się wyzwolić się spod jarzma niewoli, po 123 latach odzyskać niepodległość[289]. Opublikowanie *Głównych zasad pisowni Akademii Umiejętności* z 1918 roku trzeba niewątpliwie uznać za kompromis między *Zasadami pisowni polskiej* przyjętymi na Walnym Administracyjnym posiedzeniu Akademji Umiejętności 17 lutego 1917 (ułożonymi 15 lutego tego roku w porozumieniu z przedstawicielami Departamentu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Galicyjskiej c.k. Rady Szkolnej Krajowej) a *Uchwałami ankiety w sprawie ustalenia zasad pisowni polskiej odbytej we Lwowie* w dniach 13-14 kwietnia 1917 r. Pamiętajmy o tym, że prace nad ortografią polską w latach 1917-1918 musiały zostać w miarę szybko ukończone, a przepisy wejść w życie, gdyż taka była wola Departamentu Wyznań Religinych i Oświecenia Publicznego Tymczasowej Rady Stanu. Być może zabrakło jeszcze większej, ściślejszej współpracy i lepszego porozumienia z przedstawicielami towarzystw naukowych i oświatowych wszystkich trzech zaborów, a może i konsultacji ze społeczeństwem (można go było zapytać, czy opowiada się za reformą ortografii), jednak i tak odwalo kaał dobrej roboty. Jak się przekonamy, kością niezgody po opublikowaniu nowych zasad pisowni było za jakiś czas już niewiele kwestii spornych. Tu io ówdzie budziła jeszcze wątpliwości pisownia wyrazów zapożyczonych na *-ia, -ja*, łączne i rozdzielne

[288] Patrz Aneks 2. Prawie natychmiast zostały opublikowane w brzmieniu: J. Łoś, *Pisownia polska. Uchwały ostateczne. Przepisy. Słowniczek…*, op. cit. Od tego czasu w terminologii językoznawczej zaczęto używać określenia I wydanie *Pisowni polskiej*.

[289] Rok 1918 stworzył zupełnie nowe warunki rozwoju języka polskiego. Po odzyskaniu niepodległości zaczęło się rozwijać polskie szkolnictwo, przede wszystkim obowiązkowe siedmioklasowe szkoły powszechne. Istotną kwestią w rozwoju języka było również powstawanie towarzystw i instytucji, w 1920 roku w Krakowie Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego oraz powstałą 1933 roku Polską Akademię Literatury (jej projekt przedstawił w 1918 roku Stefan Żeromski, jako jeden z głównych punktów tego projektu umieścił konieczność dbałości o język ogólnonarodowy; patrz Aneks 4)

zapisywanie wyrazów, wyrażeń i nazw oraz przenoszenie części (dzielenie) wyrazów. Właśnie z tym musieli się uporać kodyfikatorzy ortografii w latach następnych:

1.7. Kłopoty z upowszechnieniem się *Głównych zasad pisowni* Akademii Umiejętności z 1918 roku. Kolejne dyskusje i spory. Odwoływanie się do *Uchwał Akademii z 1891 roku*

Niestety, *Zasady pisowni polskiej* usankcjonowane przez Akademię Umiejętności 11 czerwca 1918 r. nie doczekały się powszechnego przyjęcia. Choć obowiązywała od tej pory tzw. pisownia z jotą w wyrazach zapożyczonych typu *debjut, brygadjer, ischjas, gildja*, która objęła także nieliczne wyrazy swojskie utworzone na sposób obcy oraz te, które miały pochodzenie słowiańskie (np. *kutja, zawadjaka, rozgardjasz*), w praktyce nie wszyscy piszący trzymali się tych postanowień (w myśl zasady *quieta non movere* 'nie ruszać tego, co spokojne, stałe'). Większość rodaków była przyzwyczajona do pisowni według zasad ustalonych przez Akademię w 1891 roku, czyli *Marya i Julia*. Uwidaczniało się to zwłaszcza w prasie, w której mało kto przestrzegał postanowień zaakceptowanych przez Akademię Umiejętności w 1918 r. (domagano się przywrócenia dawnych przepisów)[290]. Podnoszono, że zbyt pochopnie (i często niewłaściwie) zredagowano o pisownii łącznej i rozdzielnej wyrazów i wyrażeń (np. *zdala, wkońcu, przedewszystkiem, dzieńdobry, nacodzień*), zwracano uwagę na sprzeczności w uchwałach a tym, co podawały wydawane później słowniki. Pomstowowano (sic!), że często w ogóle nie da się pisać bez ustawicznego zaglądania do słownika.

Dość osobliwe stanowisko w sprawie nowych przepisów ortograficznych zajęło lwowskie Towarzystwa dla Popierania Nauki Polskiej we Lwowie i jego prezes prof. Oswald Balzer (owa instytucja była jedyną, która nie przysłała na konferencje krakowskie swojego delegata, chociaż uczestniczyli w nich nawet przedstawiciele toruńskiego Towarzystwa Naukowego mimo znaczych odległości dzielących gród Kopernika i Kraka oraz przeszkód paszportowych). Na posiedzeniu z 13 marca 1918 r. jego członkowie uchwalili, że zastosują się w swoich wydawnictwach do pkt 2-17 prawideł Akademi

[290] Obliczono, że w prasie z 1923 roku zaledwie 1/16 dzienników przestrzegała ortografii z 1918 roku, przy czym żadne z pism opornych nie stosowało jakiejś innej pisowni konsekwentnie, ale tylko mieszało zasady z roku 1918 i 1891.

przyjętych przez konferencję i Wydział Filologiczny z…. wyjątkiem pkt 1, tzn. dotyczącego pisowni joty, którą zdecydowanie odrzucali i wciąż opowiadali za *Azya, Dania*.

Zaskoczenie i nieprzychylne komentarze wywołała książka prof. Adama Antoniego Kryńskiego pt. *Jak nie należy mówić i pisać po polsku*, wydana po dwóch latach od ogłoszenia *Głównych zasad pisowni polskiej*[291], w której znalazł się osobny rozdział poświęcony ortografii, a przede wszystkim passus dotyczący niefortunnie (nie po myśli Kryńskiego) rozstrzygniętej pisowni czterech punktów w całości lub w części odrzuconych przez kodyfikatorów[292]. Zostało to odebrane w środowisku naukowym nie najlepiej, jako namawianie rodaków do nieuznawania ogólnonarodowych zasad przez osobę wysoko postawioną w hierarchi językoznawców i w dodatku biorącą udział w pracach Komisji Językowej Akademii Umiejętności nad kodyfikacją ortografii[293]. Kryński raz jeszcze dowodził, że przepis ortograficzny Onufrego Kopczyńskiego wprowadzający odróżnianie rodzaju nijakiego od rodzaju męskiego w narzędniku i miejscowniku zaimków i przymiotników został pierwotnie przez Walne Zgromadzenie Akademii (w 1917 roku) uchylony, gdyż „nie miał racji bytu we współczesnym języku polskim". Jednak wskutek dziwnych okoliczności (przede wszystkim niekompetencja członków Walnego Zgromadzenia AU, duża część nie była językoznawcami) w roku następnym ostał się jednym głosem (14 osób było za pozostawieniem rozróżniania rodzajowego, a 13 za nierozróżnianiem). Warszawski językoznawca podtrzymywał również twardo swoją opinię, że imiesłowy przysłówkowe powinno się zapisywać przez *-szy* (*jadszy, zaniósszy*) i że obecność w nich spółgłoski *ł* przed *-szy* nie da się w żaden sposób usprawiedliwić etymologicznie. Wciąż upierał się też przy pisowni *gieografia, gieneza, ewangielia* itp., gdyż argumentował, że „są to wyrazy od dawna polszczyźnie przyswojone tak samo jak *zgiełk, ogień, giezło* czy *chorągiew*. „(…) Nawet w jednym wyrazie w formie *geologiem* tę samą

[291] A. A. Kryński, *Jak nie należy mówić i pisać po polsku*…, op. cit.
[292] Ibidem, rodział V, s. 290-311.
[293] Prof. K. Nitsch pisał tak: „Gdyby Akademja oświadczyła się była za nierozróżnianiem rodzajów, za *zjadszy* i za *gieografem*, prof. Kryński byłby zadowolony, ale nie poddałby się prof. Balzer! W takim stanie rzeczy z góry niemożliwa była taka uchwała Akademji, która by liberum veta nie wywołała. Ale Towarzystwo lwowskie ogranicza się do swoich wydawnictw i to tylko »do czasu, dopokąd prawidło w rzeczywistości przez powszechną praktykę ortograficzną nie zostanie przyjęte«, czyli zapowiada, że gdy już nikt inaczej pisać nie będzie, to i ono się podda, ostatnie. Prof. Kryński natomiast, wydając książkę pod wymienionym tytułem, propaguje wprost n i e u z n a w a n ie ogólnie narodowej zasady".

głoskę *gie-* każe nam się zapisywać dwojako" – grzmiał[294]. Krytykował ponadto przepis *Pisowni polskiej ustalonej*" orzekający dopuszczenie do użytku postaci *dwuch* obok *dwu*, a także *obudwuch* obok *obudwu*, ale: tylko *obu* (w 1918 roku nie istniała jeszcze forma *obydwu*). Według niego zalecanie formy *dwóch* obok *dwu*, a pominięcie *dwuch* było wielce niesłuszne, gdyż ta ostatnia powstała z *dwu* przez upodobnienie morfologiczne do postaci l. mn. zaimkowych zakończonych na *-ch* (z *tych dwu*, *owych dwu* > *tych dwuch*, *owych dwuch*).

Należy też wspomnieć o nowej publikacji Polskiej Akademii Umiejętności (rok wcześniej zmieniła nazwę z *Akademia Umiejętności* na *Polska Akademia Umiejętności*[295]), czyli o IV wydaniu *Pisowni polskiej* poprawionym opracowanym na podstawie protokołów urzędowych przez Jana Łosia[296]. Na mocy uchwały Wydziału Filologicznego (z 20 kwietnia 1920 r.) zostały bowiem wprowadzone do ortografii polskiej poprawki przepisów o przenoszeniu wyrazów i używaniu apostrofu w pisowni nazw cudzoziemskich, a także użyciu łącznika, i postanowiono je od razu upublicznić. W kwestii przenoszenia wyrazów Wydział Filologiczny postanowił (po przemyśleniu) nie krępować jednak piszących zbyt szczegółowymi ustaleniami i dlatego od teraz zostawił im pewną swobodę, polecając dzielić grupy spółgłoskowe lub ich nie dzielić w wypadkach, o których trudno orzec, czy grupy zwykle rozpoczynają wyraz, czy też tylko wyjątkowo[297]. Uznano, że przy dzieleniu grup spółgłoskowych powinno się od teraz brać pod uwagę

[294] A. A. Kryński, *Jak nie należy*…, op. cit., s. 309.

[295] Polska Akademia Umiejętności istniała od 1919 roku do 1951 roku, tj. do powstania Polskiej Akademii Nauk (PAN). Główną jej siedzibą był piękny, zabytkowy gmach przy ul. Sławkowskiej 17 w Krakowie. W latach 1957-1858 środowisko naukowe podjęło próbę odtworzenia PAU, na co władze odpowiedziały powołaniem w Krakowie oddziału PAN. Odbudowę PAU umożliwiła dopiero zmiana ustroju w 1989 roku. Odtworzyła ją grupa członków na podstawie dawnego statutu, z zachowaniem ciągłości organizacyjnej i odwołując się do tradycyjnych form działania.

[296] J. Łoś, *Pisownia polska*, wydanie IV, poprawione, Kraków 1920. Warto w tym miejscu wyjaśnić, że tytuł pierwszego wydania, w 1918, brzmiał inaczej: J. Łoś*, Pisownia polska. Uchwały ostateczne. Przepisy. Słowniczek*, w Krakowie, nakładem Akademii Umiejętności, 1918. Pod tym samym nagłówkiem w 1919 roku ukazały się wydania II i III (jedynie z pominięciem sformułowania *Uwagi ostateczne*), w 1920 roku raz jeszcze wydanie V, w 1925 roku wydanie VI, a w 1927 I wydaniaVII i VIII. W mojej pracy powołuję się wiele razy na wydanie I *Pisowni polskiej* z 1918 roku.

[297] Jan Łoś tak to nieco ironicznie skomentował: „Największą swobodę piszącym dałby powrót do dawnej, ale już wygasłej tradycji, praktykowanej jeszcze w rękopisach pierwszej połowy XVI wieku, a mianowicie do przenoszenia tej części wyrazów, która się w wierszu nie mieściła; przenoszono wtedy np. *w-net, zn-owu* itd. albo gdy nie chciano przenosić końcowej zgłoski, pisano ją w skróceniu u góry, np. *je^{o}=jego*. Znaczną swobodę zostawiałby też przepis: dzieli się wyrazy tak, aby każda z oddzielonych części tworzyła przynajmniej jedną zgłoskę"; patrz jego tekst pt. *Nowa redakcja przepisu o dzieleniu wyrazów*…, op. cit., s. 12.

właściwości spółgłosek, lecz nie uwzględniać przy tym ani *s, ś* przed innymi spółgłoskami ani *j* po spółgłoskach, i dzielić grupy według zasady Kazimierza Nitscha tak, jakby tych spółgłosek *s, ś, j* we wspomnianych pozycjach nie było. Tym sposobem uniknęłoby się dzielenia „nietradycyjnego: *lis-tek, liś-cia, łas-ka, klęs-ka* itp.

1.8. Poprawki do *Głównych zasad pisowni* z 1918 r. po dwóch latach

Oto zalecenia co do nowych zasad przenoszenia wyrazów wprowadzone dwa lata po reformie pisowni z 1918 roku, tzn. w 1920 roku:

1. Nie dzieli się:

a) wyrazów jednozgłoskowych, np. *wstręt*;

b) połączeń liter oznaczających jedna głoskę, a więc *ch, sz, cz, dż*, też *rz*, i ile wymawia się jak *ż* lub *sz*, np. *du-sza, to-czyć, mo-rze* – natomiast można podzielić np. *mar-znie*;

c) dwugłosek takich jak *pau-za*, *Ceu-ta*, natomiast można podzielić np. *chude-usz.*

2. Jednak spółgłoska między samogłoskami należy do drugiej części wyrazu, np. *no-ga, mu-cha*.

3. Grupę spółgłosek między samogłoskami w środku wyrazu można albo dzielić dowolnie, albo całą przenieść do następnego wiersza, np. *isk-ra lub is-kra*, ale nie *iskr-a*.

Uwaga ad 2, ad 3. Zostawia się jednak przy pierwszej części spółgłoskę kończącą wyraźny przedrostek, np. *od-osobnić, przed-wstępny, roz-igrać się, roz-strzygnąć, naj-uboższy, naj-wcześniej.*

W stosunku do 34 szczegółowych, czysto pamięciowych regułek poprzednich zasad dzielenia wyrazów owe zmiany okazały się wielkim krokiem naprzód

1.9.Krytyka dotychczasowej pisowni na II Ogólnopolskim Zjeździe Polonistów w 1930 roku. Pod ostrzałem „poprawione IX i X wydanie *Pisowni polskiej* pod redakcją ptof. Kazimierza Nitscha

Mniej więcej 10-12 lat lat panował w sprawach ortografii polskiej pozorny spokój. Choć wciąż wielu piszących było niezadowolonych z ostatecznych rozstrzygnięć Akademii z 1918 roku, nie zwoływano już posiedzeń, ale co najwyżej dyskutowano w zaciszu profesorskich gabinetów bądź od czasu do czasu pisano komentarze czy teksty polemiczne w prasie. Być może zgadzano się w duchu ze stanowiskiem prof. prof. Kazimierza Nitscha i i Jana Rozwadowskiego, że

„(…) w ortografii stroną zasadniczą na pewno nie jest ani jej naukowość, ani nawet łatwość, ale przede wszystkiem jej powszechność, a co za tem idzie – ogólnonarodowa jednolitość. Nieda się [dziś nie da się] tego celu przeprowadzić inną drogą, niż ta, która doprowadziła do uchwał ogłoszonych przez Akademję [dziś Akademię] Umiejętności 11 czerwca 1918 r.”[298].

Niestety, w połowie 1930 roku ponownie rozgorzała ostra walka w kwestii pisowni polskiej. Na II Ogólnopolskim Zjeździe Polonistów, które odbyło się w dniach 6-7 czerwca, zażądano „rewizji zasad poprawnej pisowni i opracowanie słownika ortograficznego, która by usunęła oczywiste i rażące sprzeczności i niejaskoności w obowiązujących prawidłach”[299]. Uczestnikom Zjazdu Polonistów chodziło nie tyle o wycofanie się językoznawców z nieżyciowych przepisów, ile przede wszystkim o usunięcie sprzeczności między częścią opisową (tekstem przepisów) a częścią hasłową w słownikach. Takowe rzeczywiście były. Znamienne okazały się słowa autora ukrywającego się pod kryptonimem Orland Sz. (niektórzy uważali, że był nim sam prof. Nitsch) artykułu wydrukowanego w „Pracy” Szkolnej” (dodatku do „Głosu Nauczycielskiego”). Napisał on, że

[298] Tak: K. Nitsch, J. Rozwadowski, *Liberum veto – choćby w ortografii*, „Język Polski” V, Kraków 1920, s. 30.
[299] Patrz: *Pamiętnik II Ogólnopolskiego Zjazdu Polonistów w Krakowie 6-7 czerwca 1930 r.*, 1931, s. 163.

„w obecnej chwili w całej Polsce nikt ortograficznie pisać nie umie, a słownik Łosia, najwyższy autorytet w tej sprawie, porównany w rozmaitych wydaniach, wykazuje, że sam Łoś jest mocno niepewny w swych ostatecznych decyzjach”[300].

Akademia, skrępowana uchwałami z 1918 roku i nie mogąc na własną rękę zmieniać przepisów, niezbyt garnęła się do usuwania tego typu nieścisłości, mimo że w 1919 roku wypuściła II i III wydanie *Pisowni polskiej* (już bez dopisku *Uchwały ostateczne*), rok później IV wydanie (wspomianałem już o nim) i za za jakiś czas V wydanie, w 1925 roku VI wydanie, a w 1927 VII i VIII wydanie. Dopiero rwetes podniesiony na II Zjeździe Polonistów zmobilizował Komisję Językową działającą z upoważnienia Prezydium Polskiej Akademii Umiejętności do opracowania „odważniejszego w umowie” nowego IX wydania *Pisowni polskiej* w 1932 roku (opracowanego już po śmierci prof. Jana Łosia przez prof. Kazimierza Nitscha).

Usunięto wreszcie z niego zmorę 34 regułek dotyczących dzielenia wyrazów, tzn. uproszczono zasady przenoszenia wyrazów, ale nie do końca poradzono sobie z ingerencją w pisownię łączną i rozłączną (ustaloną przecież w 1918 roku) dotyczącą wyrażeń dosłownych i przenośnych. W porozumieniu z Komisją Językową PAU prof. Nitsch wprowadził nową regułę pisowni wyrazów zaczynających się od *z-*, *s- i ś* w zależności od następującej spółgłoski, np. *zbliska, zdaleka* itp., ale: *spocząt*ku, *spodełba, sprosta, pyszna* i *ścicha*. Uczynił to jednak nie najlepiej, gdyż posypały się narzekania, skargi i zarzuty na innowacje i stan ciągłej płynności pisowni polskiej, która po reformie przed 13 laty wcale nie jest ustabilizowana. Szczególnie wytknięto redaktorowi IX wydania *Pisowni polskiej* z 1932 roku, a rok później niezmienionego X wydania, właśnie przeforsowanie punktu zmieniającego pisownię cząstki przyimkowej. Dało to początek zamieszaniu i podważyło autorytet ortograficzny Polskiej Akademii Umiejętności.

Punktem kulminacyjnym sprawy przeciw nowej pisowni PAU stał się „memorjał opracowany na zlecenie Wydziału I-go Językoznawstwa i Historji Literatury Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” wygłoszony 10 stycznia 1933 r. przez prof. Witolda Doroszewskiego, a następnie opublikowany w broszurce pt. *Pisownia polska w ostatnich*

[300] „Praca Szkolna”, dodatek do „Głosu Nauczycielskiego”, Warszawa 1930, rok VIII, nr 6, s. 8.

wydaniach”[301]. Referat stanowił prawdziwą „wiwisekcję” IX wydania *Pisowni polskiej* pod redakcją prof. Kazimierza Nitscha, ale także wydań wcześniejszych pod redakcją prof. Jana Łosia (głównie ostatniego opracowanego przez niego VIII wydania z 1928 roku). Prof. Doroszewski wypunktował niekonsekwencje, błędy rzeczowe, niedokładności, chwiejną i niewykończoną redakcję oraz akceptowanie rażących wyrazów i form. Generalne oskarżenie skierowane przez prof. Doroszewskiego pod adresem prof. Nitscha brzmiało (*zachowuję ówczesną ortografię*):

„Naogół stwierdzić, niestety, musimy, że omawiania książka nie odpowiada jakością wykonania wymaganiom naukowym, a tém [dziś tym] bardziej dydaktycznym. W takiém wykonaniu książka o przeznaczeniu dydaktycznym nie powinna była się ukazać w druku’[302].

Można się domyślać, że taki mocny ton wypowiedzi spowodowany był nieuczestniczeniem Witolda Doroszewskiego, wykładowcy Uniwersytetu Warszawskiego, postaci znaczącej dla spraw polskiego językoznawstwa, w obradach nad kodyfikacją pisowni zorganizowanych przez Akademię Umiejętności w latach 1917-1918, a także niepowiadomieniem środowiska i szerokiego kręgu odbiorców o zmianach, jakich dokonano w IX wydaniu *Pisowni polskiej*. On i całe Towarzystwo Naukowe Warszawskie dowiedziało się o tym… prywatnie od Towarzystwa Wydawców Książek oraz z prasy. Z pewnością sam dr Doroszewski liczył na to, że teraz zostanie zaproszony jako ekspert do prac nad doskonaleniem [czytaj: poprawianiem] zawartości merytorycznej w podręczniku do nauki ortografii, albo przynajmniej wydawca zwróci się do niego korespondencyjnie o opinię w kwestiach wątpliwych.

Przeanalizujmy uwagi, jakie prof. Witold Doroszewski wnosił pod adresem nowego, IX wydania *Pisowni polskiej* Polskiej Akademii Umiejętności, by wyrobić sobie zdanie na temat ich zasadności bądź nie (*pozostawiam ówczesną ortografię*):

„§ 3 Pisanie rozpoczynającej wyraz cząstki znaczeniowej jak *z-*, *s-* lub *ś-*.

[301] W. Doroszewski, *Pisownia polska w ostatnich wydaniach. Memorjał opracowany na zlecenie Wydziału I-go Językoznawstwa i Historji Literatury Tow. Nauk. Warszawskiego*, nakładem Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek, Warszawa 1933.
[302] Ibidem, s. 37

Trudno zrozumieć, dlaczegoby się miało pisać *ściśle*, ale *scisnąć*. Wyraz *ściśle* w znaczeniu ‘precyzyjnie’ jest prawie zleksykalizowany i nie łączy się bliżej w poczuciu mówiących z czasownikiem *cisnąć*. Ale można by ujednostajnić zapis na *ściśle, ścisnąć.* Wprowadzone obecnie zmiany są istotnie konsekwentnym rozwinięciem dawnych uchwał Akademji (jeżeli *stąd*, to i *spyszna*). Co to znaczy zasada pisania przyimka i przedrostka *z* »wedle wymowy«? Ograniczono się do odmian *z, s, ś*, ale do pisowni *szczasem, szczesać* już się nie pominięto (w formie *sczasem s* pisze się właściwie nie »wedle wymowy«). Wedle wymowy pisałoby się nie tylko *Zdzisław*, ale *Ździsław*. Dlaczego ma się pisać fonetycznie *skopać* i niefonetycznie *zsunąć, zszarzeć, zsinieć*? Czy wyłącznie dla zachowania wizualnej odrębności początkowej cząstki z-? Można powiedzieć, że niema tu odchylenia od zasady, lecz że w sposób arbitralny przyjęto tu dwie różne zasady (*spyszna*, ale: *z czeska*). Zasada pisania przyimka fonetycznie i łącznie z imieniem wymagałaby pisania nie *w końcu*, ale: *fkońcu*;

§ 4 Pisanie łączne i rozłączne

Mamy pisać *bezliku, bezustanku, naopak, wspak*, gdyż niema w polszczyźnie rzeczowników *lik, ustanek, pak, mal*. Tu zgoda, ale dlaczego w pierwszej części zdania odnośnej zasady twierdzi się, że należy stosować pisownię łączną wtedy, gdy forma przypadkowa jest rzeczownikiem pewnego typu, w końcu zdania zaś uzasadnia się pisanie łączne tym, iż odpowiednich rzeczowników niema? Formy *naopak, wspak, omal* zostały przytoczone bez żadnej do datkowej uwagi, że przytacza się je jako ilustrację »formy przypadkowej przedstawiającej rzeczownik«… Ta redakcja przepisu jest nowa, uchwała Komisji Językowej przytoczonej przez Łosia w *»Głównych zasadach pisowni*« brzmiała tak: »Również wtedy, kiedy forma przypadkowa przedstawia typ inny, ale używa się tylko w pewnych połaczneiach i nie tworzy się połączeń swobodnych«.

Na s. 32 znajdujemy przepis pisania łącznie połączeń wyrazowych, w których skład wchodzi jakieś imię występujące nawet jako osobny wyraz »wtedy, kiedy całość ma wyraźne znaczenie przysłówka«. Ponieważ ta wyraźność znaczenia może być chwiejna, przeto dodano dla uniknięcia wątpliwości sprawdzian zewnętrzyny: »jeżeli do wchodzą-

cego w skład grupy rzeczownika można dodać przydawkę, to mamy do czynienia z osobnym rzeczownikiem, jeżeli nie, to całość stanowi przysłówek«. Według tego sprawdzianu należałoby pisać rozłącznie wyrazy *z pośród* napisanych razem: *po części*, bo może być *po równej części, po większej części*; *z góry, do góry*, bo *z samej góry, do samej góry*; *w końcu*, bo *w samym końcu*; *w pogotowiu*, bo *w całkowitem pogotowiu*; *na przykład*, bo *na ten przykład*; *z rana*, bo *z samego rana*; *od razu, za razem*, bo *od jednego razu, za pierwszym razem*; *po środku*, bo *po samym środku*; *na wierzch*, bo *na sam wierzch, z samego wierzchu*. Ponieważ można też powiedzieć *na sam przód* pojazdu, uzasadniona wydaje się pisownia *na przód*, tymczasem w przepisach Pisowni polskiej« pisze się nie tylko *naprzód*, ale właśnie *nasamprzód* ‘najpierw’ łącznie.

To samo dotyczy pisowni *ze wszech miar*, gdyż w tym wyrażeniu przed rzeczownikiem jest przydawka, tymczasem należy pisać *zewszechmiar* łącznie. (…) Nie można dążyć do łącznego pisania »gdzie się tylko da«. Opinja o »ciężkości« języka niemieckiego bierze się w znacznym stopniu z tego, że niepomiernie wydłużające się na piśmie wyrazy sprawiają odstraszające wrażenie. Pospolity urzędowy wyraz *Schnellzugzuschlagsschein* wygląda dla cudzoziemca jak dziwoląg. Anglicy zachowują w takich wypadkach pisownię oddzielną, piszą *Money Order Department.* Comparaison n'est pas raison (‘Porównywanie niczego nie uzasadnia’), ale dlaczego namawia się nas dopisania *chcącniechcąc*? (…) W zasadach nie znajdziemy żadnego wyjaśnienia, dlaczego *napoczekaniu* mamy pisać razem, a *na odchodnem* osobno. Przecież *napoczekaniu* coś zrobić to co innego niż *na poczekaniu* tylko zyskasz. Skoro *w ogólności* znaczy ‘wogóle’, to czemu nie pisać i jego łącznie jako *wogólności*? (…) Pisownia *czyto – czy też* razi pod względem logicznym, gdyz obydwa wyrażenia stanowią człony jednej pary znaczeniowej, w której różniące się cząstki *to, też* przez swą alternację uwypuklają odrębność cząstki *czy*. Najprościej by było pisać w obu wypadkach oddzielnie *czy to – czy też*;

Nie jest jasny powód, dla którego pisze się *bylejako, ladajako* razem, *ale byle jak, byle jaki* – oddzielnie. Także odróżnienie *co dzień* – razem i *co noc* – oddzielnie oparte jest na różnicy dość subtelnej;

§ 5 Przenoszenie części wyrazów

Obowiązujace dawniej, zgodnie z uchwałami Akademji, przepisy określone zostały jako „karykatura ortografji". Oceny tej nie krepował, jak widać, wzgląd na ciągłość tradycyjną przepisów i instytucji. Nie jest to końca prawdziwe zalecenie uchwalone 12 czerwca 1931 r., że „Jednak spółgłoska między samogłoskami należy do drugiej części wyrazu, np. *no-ga, mu-cha.* Zostawia się bowiem przy pierwszej części spółgłoskę kończącą wyraźny przedrostek, np. *od-osobnić, przed-wstępny* itp.

Co do zasady »Dzielić też można grupy *ia, ie, io, iu* po *t, d, r, h*, a także po s, *c, z* wymawianjących nie jako *ś, ć, ź*, bo wtedy litera i nie oznacza zmiękczenia spółgłoski; tak więc *di-agram, tri-umf, Hi-eronim, Si-ena*"… We wszystkich tych przykładach prócz *triumfu* wymawianego z twardym *r* litera *i* oznacza zmiękczenie spółgłoski (oprócz tego oznaczając również samogłoskę *i*), bo wszytkie początkowe głoski wyrazów *diagram, Hieronim, Siena* są zmiękczone. Prócz tego przepis nie uwzględnia zupełnie takich wyrazów jak *tiul, stiuk, diuna*;

W § 7 znajdujemy przepis, że »pisze się *j* po spółgłosce w zgłoskach niepoczątkowych, np. *Francja*…", poczem następuje uwaga: „Taksamo w ielicznych zresztą wyrazach swojskich, w wyrazach urobionych na obcy sposób obcy, a wreszcie mających pochodzenie słowiańskie, np. *kpopja* 'włócznia', *zawadjaka, rozgardjasz, koronjasz* (ale: *koroniarz*), popadja, *bodjak, kutja* albo *kucja*". Niestety, przeciwstawienie wyrazów swojskich wyrazom pochodzenia słowiańskiego nie wydaje się dydaktycznie zręczne, tak samo zresztą jak cały podział, w którym żadna z klas nie wyłącza dwu pozostałych: jeden i ten sam wyraz może należeć do wszystkich trzech klas naraz, bo może, będąc pochodzenia słowiańskiego, być swojskim i jednocześnie urobionym na sposób obcy – np. wyraz z*awadjaka* jest polski, a tém samem i słowiański, i jest ze stanowiska polskiego urobiony na sposób obcy, bo sufiks *-aka* jest właściwy głównie językom ruskim;

W sprawie reguły: »Jednakowo wymawiaja się przyrostki *-ctwo* i *-dztwo, -cki* i *-dzki*, pisownię zaś stosujemy do tego, czy w innych formach ukazuje się *k, cz, t, c* lub *ć* czy też d, *dz* ludz *dź*, np. *robactwo – robak*, ale: *dowództwo – dowodzić*, *grodzki – gród*"… Przyrostków *-ctwo, -dztwo, -cki, -dzki* wogóle niema: kazać uczniowi dzielić morfologicznie wyrazy *robactwo, dowództwo* na *roba-ctwo, dowó-dztwo* to zaprawiać go do analizy słowotwórczej w bardzo swoisty sposób. Jest to poprostu sankcjonowanie najprymitywniejszych uchybień. Nie wystarcza, że wydawca przepisów orientowałby się –

oczywiście gdyby zwrócił uwagę – w tém, że w przytoczonem sfomułowaniu wyraz *przyrostki* niepotrzebnie się zabłąkł i że całe sformułowanie stężało w tej formie zapewne od kilku dziesiątków lat. Jeśli się robi nowe wydanie, to usunięcie tych rażących rzeczy byłoby ważniejsze od innowacyj.

Dalej: »Nieraz w zapożyczeniach oddajemy obce *s, z* przez *sz, ż*... niekiedy przenosi się to nawet na wyrazy czysto polskie, np. *szpinka zamiast spinka*. Niepoparwne jest *sz* w wyrazach angielskich, takich jak *sport, strajk*". Chyba *sz* w wyrazie *szpinka* jest jeszcze bardziej niepoprawne?'

Przepisy zalecają pisać nie *Trubeckoj*, ale *Trubecki*. Wydaje mi się to zmienianiem nazwiska, bo w języku rosyjskim są przymiotniki io na *-ij*, i na *-oj*, np. *wysokij, gorodskoj*.

»*Sztokholm* (*sz* jest tu tak samo usprawiedliwione jak np. w wyrazie *kasztan*)". Według mnie właściciwiej byłoby się pozbyć tu naleciałości niemieckiej i posać za Szwedami *Stockholm* albo po spolszczeniu *Stokholm*. Z koleim pisownia *Sztrasburg, sztrasburski* wygląda trochę tak, jakby cudzieziemiec *Lwów* nazywał *Lwiwem*;

Prościej by było nie ustalać odrębnych reguł dla pisowni *ciemnoczerwony* (łącznie) i biało-*czerwony* (z łącznikiem). Tasiemcowe wyrazy *północnowschodnioeuropejski i starocewrkiewnosłowiański* są przejawami przesadnej tendencji do opisania łącznego".

Jeśli chodzi o część słownikową IX wydania, Doroszewski wytykał Nitschowi, że:

„Tematem częstych żartów słownika Łosia była różnica pisowni *z chłopska* i *zpańska*, ale w nowym słowniku analogiczne są: *dorzeczy* wobec *od rzeczy*, *na nowo* wobec *napewno*, *razporaz* obok *raz wraz*, *w głąb*, *w głębi* obok *wgórę, wgórze«*. Jeżeli *Wallenrod*, to chyba i *wallenrodyzm* (w słowniku jedno *l*). *Bez porównania* ma chyba nie mniej wyraźnie przysłówkowe znaczenie ('nieporównanie') niż *niedowytrzymania*, pisze się je jednak oddzielnie (oczywiście lepiej to ostatnie dostosować do pierwszego). W słownikach znajdujemy tylko *z powrotem*, w tekście zaś przepisów na s. 32 *spowrotem*. Przeczy to słowom przedmowy o gruntownem przejrzeniu słownika. W wydaniu X-em wstawiono pod *s – spowrotem*, po *z powrtem* zaś (pod *z*) dodano w nawiasie *ojca*.

Czy nie lepiej było, zamiast wprowadzać wątpliwej wartości innowacje, pozostawiając niewątpliwe błędy dawnych wydań, a częściowo nawet dodając do nich nowe, poprzestać na dokładnem przejrzeniu tekstów dawnych i usunąć z nich rażące pod względem naukowym uchybienia?

»Pisownia polska« ma w podtylue słowo *przepisy*, więc ten, kto ja bierze do ręki, spodziewa się znaleźć w niej istotnie przepisy. Tymczasem sformułowania w rodzaju *»Należałoby wynaleźć sprawdziany…", »Jak się zdaje, bywa tylko…«, »Trzeba zachować…«, »Możnaby … «, »Pisalibyśmy…«, »Powinnoby się właściwie pisać…«* nie przystają do przepisów, lecz razej do refleksyj. Wywoływać zaś refleksje, nie umożliwiając konkluzji, to znaczy powodować stratę czasu. Tak to z pewnością odczuje czytelnik, którego pierwszą i najczęściej jedyną troską jest dowiedzenie się tego, jak się ma wobec wątpliwości ortograficznie praktycznie zachować, jak ma ją rozstrzygnąć.Tego zadania chwiejna redakcja nie ułatwia.

Przepisy orotgraficznie nie mogą być zasadniczo usalone wyłącznie w drodze obserwacji panujących sposobów pisania czy mówienia, podpatrywania indywidualnych ciekawostek i indukcyjnego wnioskowania z obserwacji. Zasada niewtrącania się do tzw. przejawów życia językowego nie może tu mieć żadnego zastosowania. W przepisach musi być pewna doza dowolności i autorytatywnego rozstrzygnięcia. Należy się raczej liczyć z tem, że szeroki ogół spodziewa się od Akademji właśnie rozstrzygnięć i że wyroki najwyższej instytucji naukowej w kraju będą miały posłuch wprost proporcjonalny do ich jasności, prostoty i do stopnia ich rzeczowego i stylowego wykończenia. Równa się to powiedzeniu, ze »Pisowni polska w jej obecnej redakcji nie może liczyć na uznanie ani ze stanowiska fachowego, ani ze względu na praktyczne potrzeby szerokiegoi ogółu«.

Cel przepisów ortograficznych ma wymiar praktyczny, zasadniczy i dydaktyczny. Mają one szerzyć znajomość pisowni wśród najszerszych mas ludności, ale przeciętny czytelnik powinien w słownikach znajdować wskazówki sformułowane stylem ścisłym, niedwuznacznym, jasnym i prostym, czyli stylem rzetelnie naukowym. Myśl kołysząca się, wahająca, chwiejna, nie mogąca przezwyciężyć dopadających ją z wszystkich stron wątpliwości, jest myślą słabą lub czynną nie do końca i nie może się w żaden sposób stać ani pobudką, ani wskazówką postępowania. Stylistyczna strona przepisów jest ich stroną społeczną. Przeciw *Pisowni Polskiej* w wydaniu IX-em jako książce (a więc i jako pod-

ręcznikowi) przemawia nietylko wzgląd na to, że należy unikać częściowyuch i nieprzemyślanych zmian, ale i to także, ze obecna redakcja przepisów wytwarza zasadniczo stan niepewności i zamętu.

Ortografia jest sprawą praktyczną i każda wskazówka ortograficzna musi być możliwie najwyraźniejsza i zostawiać możliwie najmniejszy margines wątpliwości. Rozumiał to Łoś, który w przedmowie do drugiego wydania *Głównych zasada pisowni polskiej* zaznaczył w związku z kwestjami nierozstrzygniętemi przez Akademję: »Ta swoboda jest kłopotem dla układających słowniki ortograficzne: tu w każdym przypadku trzeba wątpliwości rozstrzygnąć, bo trudno zostawić swobodę dzieciom dopiero uczącym się pisać«. To samo można powiedzieć o najszerszych masach piszących i uczących się pisać: im mniej rozstrzygnął ustawodawca, tem więcej spada rozstrzygnąć na »użytkownika« pisma i tem łatwiej powstaje zamęt".

W podsumowaniu prof. Doroszewski podkreślił, że w urzędowo wydanym IX wydaniu *Pisowni polskiej* znajdują się:

1) niekonsekwencje, jedne ze stanowiska ogólnie logiocznego, inne dotyczą sprzeczności przyjętej zasady i jej wykonania; 2) błędy rzeczowe i niedokładności (*wspak, omal; nie do wytrzymania* jako przysłówek w zwrocie *był nie do wytrzymania*; podział słowotwórczy *dowó-dztwo, roba-ctwo, gro-dzki*; „sufiks" *-ski* w przymiotnikach *bliski, niski* itp. czy „sufiks" *-sny* w przymiotnikach *kra-sny, mię-sny, wcze-sny*); 3) nieścisłe, a czasem wręcz błędne sformułowania (np. o wyrazach typu *bezliku, bezustanku*; definicja „dwugłoski" jako tego, „co się wymawia jako jedna zgłoska"; o samogłosce *a* i o wyrazach „pochodzenia słowiańskiego"); 4) nieprzemyślenie do końca zasad o łącznem i rozłącznem pisaniu wyrazów; 5) rażące wyrazy i formy (*rozmajty, gejzer, szpinka, Bank dla Handlu i Przemysłu, efronterja, kabzla* itp.)

Naogół stwierdzić, niestety, musimy, że omawiana książka nie odpowiada jakością wykonania wymaganiom naukowym, a tém bardziej dydaktycznym. W takiem wykonaniu książka o przeznaczeniu dydaktycznym nie powinna się ukazać w druku. (…) Dążyć do reform można i trzeba, ale przed realizowaniem reform częściowych należy gruntownie i dokładnie opracować całość w ten sposób, aby w ciągu jak najdłuższego okresu cza-

su, czyli kulkudziesięciu lat pisownia nie ulegała zmianom. Częste i drobne zmiany wywołują zamęt burzący jaką taką równowagę przyzwyczajeń ogółu, a więc wielu miljonów piszących. (…) Nauka zaczyna się tam, gdzie się zaczyna precyzja. Sądzę, że postęp językoznawstwa w znacznej mierze zależy od tego, w jakim stopniu owa zasada będzie urzeczywistniana, postęp zaś metod dydaktycznych jeszcze bardziej”[303].

Na odpowiedź na tak dosadną krytykę autorstwa warszawskiego językoznawcy nie trzeba było długo czekać. W numerze marcowo-kwietniowym (XVIII) „Języka Polskiego” z 1933 roku ukazał się tekst następujące treści podpisany przez wybitnych językoznawców (*zachowuję ówczesną ortografię*):

„Od kilku tygodni ukazują się w prasie, także w pismach codziennych, artykuły wymierzone przeciw zmianom w »Pisowni polskiej« Akademji Umiejętności. Artykuły te, mało objektywne w treści i zbyt nieraz namiętne w tonie, nie mogły wpłynąć na wyjaśnienie panujących wątpliwości, lecz przeciwnie – przyczyniły się w wysokim stopniu do zbałamucenia opinji szerokich kół społeczeństwa. Wobec tego podpisani członkowie Komisji językowej Polskiej Akademji Umiejętności, którzy brali udział w pracach przygotowawczych dla przeprowadzenia tych zmian i są współodpowiedzialni za ich zasadniczy kierunek, uważają za konieczne wyjaśnić następujące okoliczności, które w ciągu obecnej dyskusji naj więcej ściągnęły na siebie zarzutów:

1) Na zarzut, że jakiekolwiek zmiany pisowni w chwili obecnej, t. j. zaledwie w 13 lat po ustaleniu obowiązujących zasad, są niepożądane, a dokonali ich samowolnie nieliczni językoznawcy, podkreślić musimy, że do podjęcia tej akcji skłoniły Polską Akademję Umiejętności liczne wezwania z różnych stron, a przedewszystkiem z kół nauczycieli polonistów. Najdobitniejszy wyraz znalazły te żądania w rezolucji II Ogólnopolskiego zjazdu polonistów w Krakowie w r. 1930 (w 400-lecie urodzin Jana Kochanowskiego), domagającej się stanowczo »rewizji zasad i słownika ortograficznego, któraby usunęła rzeczywiste sprzeczności w obowiązujących obecnie prawidłach«.

Chwila obecna wydała się Akademji szczególniej sposobną, aby uczynić zadość temu wezwaniu, ponieważ Ministerstwo W. R. i O. P. – w związku z reformą ustroju i

[303] W. Doroszewski, *Pisownia polska w ostatnich wydaniach*…, op. cit., s. 5-38.

programu szkolnego – zarządziło w bieżącym roku zgruntu nowe opracowanie wszystkich podręczników szkolnych.

2) Na zarzut, że obecna »reforma« nie objęła wszystkich punktów, które pewni krytycy uważają za bolączki naszej pisowni (rozróżnianie *-ym, -em*, pisanie *-ji* czy *-i* przed samogłoską itp.), wyjaśniamy, że ograniczyliśmy się do rewizji tych punktów, w których widoczne były »rzeczywiste sprzeczności w obowiązujących obecnie prawidłach«, co uwydatniła owa rezolucja Zjazdu polonistów. Punktami takiémi okazały się: 1) zasada dzielenia wyrazów, 2) zagadnienie łącznego pisania wyrażeń przysłówkowych złożonych z przyimka i imienia oraz 3) pisownia przedrostka *z-* jako *z-, s, ś-*. Zwłaszcza co do punktu 2. uważała się Komisja za szczególnie formalnie uprawnioną, ponieważ opracowanie dotyczących zasad oddano w czasie ustalania pisowni w r. 1918 kompetencji Komisji językowej.

3) Na zarzut, że przeprowadzone zmiany utrudnią naukę pisowni w szkole, stwierdzamy z naciskiem, że we wszystkich trzech punktach zmiany poszły stanowczo w kierunku ułatwienia i uproszczenia pisowni. Co do dzielenia wyrazów, zostało to zresztą uznane nawet przez większość obecnych krytyków. Co do pisania łącznego, ustalenie tak jasnej zasady nie było możliwe ze względu na nie wątpliwe różnice w indywidualnem pojmowaniu przysłówkowego charakteru rozmaitych wyrażeń wspomnianego typu. Zwiększając ilość wyrażeń przysłówkowych pisanych łącznie, postąpiliśmy jednak naszem zdaniem zgodnie ze stałą dążnością pisowni polskiej, przejawiającą się jak to można stwierdzić, w ciągu stuleci. Nie potrzeba chyba podkreślać, że nie pozostaje to w związku z jakimkolwiek wpływem »germańskim«, jak to z pewnej strony przypuszczano.

Sądzimy, że powyższe oświadczenie przyczyni się do wyjaśnienia genezy i celu wprowadzonych zmian oraz powściągnie niewczesne ataki na nową pisownię i położy kres obarczaniu odpowiedzialnością. za całość rzekomej »reformy« wyłącznie osoby prof. Kazimierza Nitscha, który jako redaktor IX i X wydania »Pisowni polskiej« był tylko wykonawcą uchwał Polskiej Akademji Umiejętności".

W Krakowie, dnia 27 lutego 1933 r.

Piotr Jaworek
Zenon Klemensiewicz

Władysław Kuraszkiewicz
Tadeusz Lehr-Splawiński
Mieczysław Małecki
Kazimierz Morawski
Antonina Obrębska-Jabłońska
Henryk Oesterreicher
Jan Rozwadowski
Helena Willman-Grabowska
Jan Zilyński

Za jakiś czas z polemiką na niesłuszność sporej części zarzutów wystąpił sam prof. Kazimierz Nitsch[304], którego poparł dr Henryk Oesterreicher[305]. W dwóch wydaniach „Języka Polskiego" z 1933 roku opublikowane zostały obszernych rozmiarów teksty obydwu językoznawców, punkt po punkcie… obalające zarzuty podniesione przez szacownego kolegę ze stolicy. Odpowiadając na zarzut wprowadzenia do IX wydania *Pisowni polskiej* poprawionej zasady dzielenia wyrazów bez szerszej konsultacji, prof. Kazimierz Nistch napisał:

„»Język Polski«, organ T. M. J. P., do którego należą wszyscy polscy lingwiści, ogłosił w zeszycie za styczeń-luty 1931 uchwały Komisji językowej z 24 stycznia 1931, stojące jeszcze na gruncie zasad szczegółowych, ale ujętych tylko w 10 (ewent. 12) punktów. Ogłoszenie to nie było bezskuteczne: uwagi swe zakomunikowali niektórzy członkowie pozakrakowscy, mianowicie z Poznania wicekurator Stein, ze Lwowa profesorowie Gaertner i Taszycki, co Wydział filologiczny P. A. U. na zwykłém posiedzeniu 6 czerwca 1931 wziął pod rozwagę i jeszcze te zasady o jeden punkt uprościł. Że w 6 dni później posiedzenie pełnego Wydziału filologicznego uchwały tej nie zatwierdziło, ale wprowadziło zasadę swobody, przyjętą tegoż dnia przez Walne Zgromadzenie P. A. U. ogłoszoną m.in. w »Języku Polskim« (XVI 97), a zastosowaną w IX wydaniu »Pisowni« (str. 38-9), to inna sprawa. Wymienione ciała miały do tego prawo i wcale go nie nadużyły, bo sprawa przeszła przez wszystkie normalne stadja [dzis stadia], a ostateczna uchwa-

[304] Były to trzy teksty K. Nitscha: *Ataki na nowe wydanie Pisowni polskiej" Akademii Umiejętności*, „Język Polski" XVIII, Kraków 1933, s. 14-21; *Pisanie łączne i rozdzielone. Z powodu IX wydania Pisowni polskiej PAU*, „Język polski" XVI, Kraków 1932, s. 97-104; *W sprawie nowych wydań pisowni Polskiej Akademii Umiejętności,* „Polonista" III, 1933, s. 73-75.
[305] H. Oesterreicher. *Recenzja książki prof. W. Doroszewskiego „Pisownia polska w ostatnich wydaniach"*, Warszawa 1933, „Język Polski" XVIII, 1933, s. 78-96.

ła nie była przyjęta wbrew fachowcom, jak w r. 1918, ale właśnie na wniosek i za zgodą lingwistów. Na tych posiedzeniach byli z nich obecni: T. Kowalski, T. Lehr-Spławiński, J. Rozwadowski, S. Witkowski; Tymczasem prof. Szober zaś pisze w »Kurjerze Warszawskim« z 30 stycznia b.r. tak, jakby ten przepis układali i przyjęli jacyś ignoranci"[306].

Pozwolił też sobie w końcowej części na osobistą refleksję:

„Dlaczego przez lat 14 nie protestowałem przeciw pewnym błędom Łosia w wykonaniu »*Pisowni polskiej*«, a wystąpiłem zaś z tém po jego śmierci? Powody były dwa. Łoś był nietylko bardzo porządnym uczonym, był też wyjątkowej wartości człowiekiem. Osobiście przez ćwierć wieku tyle mi zawsze okazywał najpierw życzliwości, a potem przyjaźni, że trudno mi było wytykać mu skutki jego pewnej wrodzonej niedokładności. Nie wstydzę się tego. Ale, zresztą, dlaczegóż ja to miałem robić? Równie dobrze było to obowiązkiem każdego innego z licznych przecie lingwistów, zwłaszcza oczywiście tych, co się bliżej zajmowali gramatyką stosowaną. Ale był i drugi powód, zupełnie objektywny. Oto z potępieniem nowej ortografji wystąpiły odrazu dwie powagi: Kryński i Balzer. Mimo zatwierdzenia przez władze nie ułatwiało to jej zwycięstwa.

A że tę pisownię mimo wszystko uważałem za dobrą – większa np. jest korzyść z joty niż szkoda z rozróżniania rodzajów, a już minimum dobrego osiągnięto co do *i*- i *j* -, przeto bałem się, by wytknięcie pewnych braków w wykonaniu całej sprawie nie zaszkodziło. Co innego w tyle lat później, gdy się ta pisownia już naprawdę przyjęła. Nie miałem też żadnego powodu cofać się przed proponowanem mi objęciem nowego wydania, przyjąwszy je zaś, nie mogłem zostawiać tego, com uważał za złe, zwłaszcza tak bezsensownego dzielenia wyrazów i tak niekonsekwentnej pisowni *z*- i *ś*-, poczęści też pisania łącznie czy rozdzielnie. Oto wszystko"[307].

Henryk Oesterreicher bronił prof. Kazmimierza Nitscha:

[306] K. Nitsch, *Ataki na nowe wydanie Pisowni polskiej"*…, op. cit., s. 53.
[307] Ibidem.

„Można ubolewać nad stanem faktycznym i – że tak powiem – prawnym ortografji polskiej, można żałować, że niewszystko w niej jest ustalone w sposób autorytatywny, że niektóre wskazówki są prawdę mówiąc osobistemi zapatrywaniami poprzedniego wydawcy »Pisowni«, ale wszystko to ma swoje historyczne uzasadnienie i nie można winić jednostek za taki, a nie inny przebieg polskich reform ortograficznych, nie można przedewszystkiém obarczać za to ciężkiemi zarzutami kogoś, kto na to najmniej zasłużył. Można oczywiście dyskutować na temat polskiej ortografji w ogóle, można wykazywać liczne jej braki, a zwłaszcza niekonsekwencje, ale takie dyskusje można toczyć nad systemem ortograficznym każdego bez wyjątku kulturalnego narodu, mającego za sobą wielowiekową tradycję słowa pisanego".

(…) Prof. D. chętnie szafuje wyrazem »zamęt«, np.: »przyjęte zasady wprowadzają niewątpliwy zamęt«, »zmiany wywołują tylko zamęt«. Czytelnikom pozostawiam sąd o tém, kto tu właściwie jest siewcą zamętu"[308].

1.10. Ministerstwo Wyznań Religinych i Oświecenia Publicznego wchodzi do gry. Powołanie do życia Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności. Rozpoczęcie dwuletniej pracy nad reformą pisowni polskiej w latach 1934-1936

Zamieszanie w sprawach poprawek do ortografii w latach 1930-1932 (tak to należy ocenić), kłótnie środowiska językoznawczego środowsk krakowskiego i warszawskiego i ogólna dezorientacja społeczeństwa w sprawach ortografii nie pozostały bez echa i reperkusji. Ministerstwo Wyznań Religinych i Oświecenia Publicznego zapoznało się z memoriałem prof. Witolda Doroszewskiego i po przemyśleniu całej sprawy postanowiło nie zatwierdzać do użytku szkolnego nowych edycji *Pisowni polskiej*, czyli ani IX wydania, ani X wydania z 1933 roku, zredagowanych po nowemu przez prof. Kazimierza Nitscha, zalecając nadal posługiwanie się *Pisownią polską* z VIII wydania, czyli ostatnią, nad którą trzymał pieczę prof. Jan Łoś.

Jak zauważa prof. Stanisław Jodłowski[309]:

[308] Ibidem, s. 96.
[309] S. Jodłowski, *Losy polskiej ortografii*…, op. cit., s. 69.

„Wytworzyła się sytuacja przykra i kłopotliwa – w zakresie kultury polskiej doszło do konfliktu dwu autorytetów: naukowego (Akademii) i oświatowego (Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego). Powstało zamieszanie i dezorientacja. Nie było wiadomo, czego się trzymać: czy pisowni dotychczasowej, w redakcji prof. Jana Łosia (np. *na czas, na czasie, na czczo, na czele, na darmo, na pewno, nie do pojęcia, nie do wiary, nie do wytrzymania, z powodu, z powrotem* itp.) czy pisowni nowej w redakcji prof. Kazmierza Nitscha (*natenczas, naczasie, naczczo, naczele, nadarmo, napewno, niedopojęcia, niedowiary, niedowytrzymania* oraz *spowodu, spowrotem* itp.). Ułożono wówczas zabawny dystych: *»Jeden do Łosia, drugi Donitscha«”*.

W tej sytuacji Polska Akademia Umiejętności 17 stycznia 1934 r. zwróciła się z pismem do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, by albo Ministerstwo, albo ona sama zorganizowały konferencję ortograficzną, która by doprowadziła do porozumienia się, z uwzględnieniem życzeń Ministerstwa co do jej składu osobowego i zadań, o która by podjęła się zadania rewizji zasad z 1918 roku. Po pertraktacjach, w których Ministerstwo Wyznań Religinych i Oświecenia Publicznego kładło nacisk na „możliwie daleko idące uproszczenia w ortografii”, pismem z 5 czerwca 1934 r.[310] poparło projekt poddania rewizji zasad z 1918 roku i zapowiedziało wysłanie do Komitetu Ortograficznego swoich przedstawicieli. Wspólne podjęcie reformy pisowni polskiej stało się faktem.

W Komitecie Ortograficznym Polskiej Akademii Umiejętności zasiedli: prof. Stefan Saski i dr Władysław Szyszkowski (Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego), prof. Juliusz Kleiner i dr Tadeusz Żeleński „Boy” (Polska Akademia Literatury), prof. Aleksander Wasiutyński (Akademia Nauk Technicznych), prof. Jerzy Kuryłowicz (z powodu wyjazdu za granicę w ciągu prac ustąpił) i prof. Witold Taszycki (Towarzystwo Naukowe Lwowskie), prof. Witold Doroszewski i prof. Stanisław Słoński (Towarzystwo Naukowe Warszawskie), prof. Edward Klicz (Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu), prof. Jan Otrębski (Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie), doc. Zenon Klemensiewicz (Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych), dr Bronisław Wieczorkiewicz (Związek Nauczycielstwa Polskiego), dyr. Marfia Majewiczówna (Stowa-

[310] Nr IV SN 1720/34.

rzyszenie Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych), dr Jan Piątek (Polskie Towarzystwo Wydawców Książek), dr Zygmunt Tempka (Nowakowski), a po jego ustąpieniu dr Karol Irzykowski (Związek Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej).

Polską Akademię Umiejętności reprezentowali: prof. Stanisław Kutrzeba (delegat Zarządu), prof. Stanisław Kot (delegat Wydziału II), prof. Jan Stach (delegat Wydziału III), prof. Leon Wachholz (delegat Wydziiału IV); delegatami Wydziału I (Filologicznego) byli profesorowie: Adam Kleczkowski, Tadeusz Lehr-Spławiński, Kazimierz Nitsch, Stanisław Pigoń (w trakcie prac zrezygnował), Jan Rozwadowski, Tadeusz Sinko, a po śmierci prof. Rozwadowskiego (14 marca 1935 r.) Julian Krzyżanowski; delegatami Komisji Językowej: dr Stanisław Jodłowski, dr Henryk Oesterreicher, dyr. Artur Passendorfer, a po jego śmierci prof. Stanisław Szober.

W ten sposób Komitet Ortograficzny PAU składał się początkowo z 29 członków, a w końcu z 27. Jego przewodniczącym był pierwotnie prof. Jan Rozwadowski, a po jego śmierci (14 marca 1935 r.) prof. Kazimierz Nitsch, zastępcą przewodniczącego dr Władysław Szyszkowski, sekretarzami profesorowie Adam Kleczkowski i Tadeusz Lehr-Spławiński, a referentem generalnym doc. Zenon Klemensiewicz.

Pierwsze posiedzenie odbyło się 21 stycznia 1935 r. Ukonstytuowało się wówczas siedem komisji: 1. ogólna, 2. graficzna (wielkie litery, dzielenie wyrazów, skróty i skrótowce), 3. słownikowa (wszystkie w Krakowie), 4. grup wyrazowych (w Warszawie) i 5. wyrazów obcych (w Warszawie), 6. interpunkcyjna (we Lwowie), 7. wydawnicza (najpierw w Krakowie, potem we Lwowie), ale z zastrzeżeniem, że każdy członek Komitetu musi być zawiadamiany o posiedzeniach każdej z nich i na każdym posiedzeniu może otrzymać prawo zabrania głosu. Ponadto zadecydowano, że na kilka dni przed kolejnym posiedzeniem Komitetu członkowie powinni otrzymywać na piśmie wnioski odpowiedniej komisji[311].

[311] Tak: *Pisownia polska. Przepisy- Słowniczek*, wydanie XI, Kraków 1936, s. 1-7. Obrady zostały tak urządzone, by nie mogła zapaść uchwała nie przygotowana i by nikt nie móg być nią zaskoczony. Całość nowych przepisów ortograficznych miała być zatwierdzona na ostatnim posiedzeniu Komitetu Ortograficznego.

Ulokowanie komisji w różnych miastach miało swoje uzasadnienie. Na przykład komisja grup wyrazowych nieprzypadkowo pracowała na posiedzeniach roboczych w Warszawie i jednomyślnie zgodzono się, by przewodniczył jej prof. Witold Doroszewski (ciekawe, że wyszło to od prof. Kazmimierza Nitscha…). Jego memoriał zrobił swoje, uznano więc, że jako specjalista znakomicie wywiąże się z tego zadania. Jako członek wszedł do tej komisji także emerytowany radca Kuratorium we Lwowie, siedemdziesięcioletni Artur Passendorfer, który przeprowadził się na czas prac Komitetu Ortograficznego do Warszawy i przywiózł spore paczki materiałów[312]. Umiejscowanie z kolei komisji interpunkcyjnej we Lwowie spowodowane zostało pewną niespodziewaną sytuacją wynikłą tuż przed rozpoczęciem prac Komitetu Ortograficznego. Ponieważ interpunkcję od lat uważano za „bodaj najbardziej zachwaszczony dział ortografii polskiej”[313], dziedzinę lekceważoną i pozostawioną zwykle trosce zecerów, redaktorów i korektorów, postanowiono ostatecznie włączyć ją w zakres rozważań Komitetu Ortograficznego PAU i zwrócono się w tej sprawie do kuratora poznańskiego Ignacego Steina z prośbą o opracowanie zasad przestankowania w języku polskim. Ten ku niezadowoleniu pomysłodawców oświadczył jednak, że na wykonanie tak olbrzymiego przedsięwzięcia musiałby mieć przynajmniej dwa lata, i odmówił. Szczęśliwie się jednak złożyło, że prof. Kazimierz Nitsch otrzymał akurat z Książnicy-Atlasu do recenzji maszynopis ukończonej książki dra Stanisława Jodłowskiego pt. *Zasady interpunkcji. Prawidła, przykłady, wyjaśnienia, uzasadnieninia* i po zapoznaniu się z jej treścią wyraził się o niej z entuzjazmem („rewelacyjna praca” miał ponoć zakomunikować). Postanowiono więc natychmiast włączyć młodego autora (miał dopiero 32 lata) do grona członków Komitetu Ortograficznego, a później ulokować komisję interpunkcyjną właśnie we Lwowie, gdzie mieszkał wówczas i pracował dr Jodłowski. Komisji interpunkcyjnej przewodniczył prof. Juliusz Kleiner, uczestniczyli w niej również profesorowie Jerzy Kuryłowicz i Witold Taszycki, a z Krakowa dojeżdżali raz na jakiś czas na konsultacje prof. Kazimierz Nitsch i prof. Tadeusz Lehr-Spławiński.

Posiedzeń plenarnych Komitet Ortograficzny PAU odbył w sumie sześć: w styczniu, czerwcu i grudniu 1935 roku, w lutym, marcu i kwietniu 1936 roku (ostatnie w

[312] S. Jodłowski, *Losy polskiej ortografii*…, op. cit., s. 75
[313] K. Nitsch, *Reforma ortografii*, „Język Polski” XX, 1935, s. 30

dniach 20-21 kwietnia). Przeważnie były to obrady dwudniowe, a raz nawet trzydniowe, ale komisje pracowały oczywiście częściej (zaliczyły prawie 20 spotkań, nieraz dwudniowych, zwykle ośmiogodzinnych). Wiele zagadnień niespornych uchwalonych zostało w komisjach prawie od razu, jednak nad innymi debatowano i spierano się w tych sprawach dłużej, np. nad ujednostajnieniem końcówki *-ym* (*-im*), *-ymi* (*-imi*) w narzędniku i miejscowniku l. poj. oraz w narzędniku l. mn. odmiany przymiotnikowo-zaimkowej); nad pisownią łączną lub rozłączną cząstki *-by* i przeczenia *-nie*; nad pisownią wyrażeń przyimkowych; pisownią zestawień bliźniaczych; stosowaniem wielkich i małych liter (w tym zapisu tytułów książek i czasopism, nazw geograficznych i terenowych czy ustaleniem pisowni w zakresie *i // j* (jedną z najtrudniejszych okazało się doprowadzenie do finiszu pisowni nomina propria *Maria* i *Azja*, którą w takiej postaci uchwalono już na drugim posiedzeniu, po czym jednak szukano innych rozwiązań, ale jednak wrócono do pierwszego rozstrzygnięcia). Nie zawracano sobie na szczęście głowy pomysłami wprowadzenia nowych kształtów liter zamiast kombinacji liter lub znaczków nad nimi, propagowaniem w polskim alfabecie czeskich liter *č, ř, š* zamiast *cz, rz, sz,* usunięciem z ortografii wielkich liter (zgłaszano taki projekt, sic!) czy zostawieniem *ó* oraz *rz* wyłącznie tam, gdzie nie mają one oparcia w wymianie na *o* czy *r* (np. *gwóźdź – gwoździa* obok *żuław – żuławia, morze – morski* obok *żucać*) albo wyrugowaniem z pisowni *ch* (choć ów ostatni pomysł miał nawet przez jakiś czas zwolenników).

1.11. Komunikaty Komitetu Ortograficznego PAU. Polemiki w prasie

Należy dodać, że Komitet Ortograficzny wydawał co jakiś czas specjalne Komunikaty Komitetu Ortograficznego PAU na temat cząstkowych wyników prac komisji (było tych oświadczeń w sumie sześć[314]). Drukowały je potem „Język Polski" oraz „Poradnik Językowy", ale czasem także (skrótowo) gazety i tygodniki, gdyż społeczeństwo było

[314] I Komunikat Komitetu Ortograficznego PAU, „Język Polski" XX, 1935, s. 93-94; II Komunikat Komitetu Ortograficznego PAU, „Język Polski"XX, 1935, s. 93-94; III Komunikat Komitetu Ortograficznego PAU, „Język Polski" XX, 1935, s. 143-144; IV i V – Komunikaty Komitetu Ortograficznego PAU, „Język Polski" XXI, 1936, s. 48-50, VI Komunikat Komitetu Ortograficznego PAU, „Język Polski" XXI, 1936, s. 78-81.

sprawą reformy ortografii żywo zainteresowane[315]. Okazało się, że niektórzy uczestnicy obrad Komitetu Ortograficznego, mimo wcześniejszych zapewnień o przestrzeganiu rzeczowej dyskusji na posiedzeniach komisji, woleli wylewać żale gdzie indziej. Znamienne było zachowanie jednego z członków Komitetu, dra Zygmunta Tempki (Nowakowskiego), na co dzień publicysty drukującego felietony w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym" w koncernie prasowym Mariana Dąbrowskiego w Krakowie. Otóż zrezygnował on z brania udziału w pracach Komitetu Ortograficznego PAU. Powodem takiej decyzji były pogarszające się w tamtym czasie jego stosunki z prof. Kazimierzem Nitschem (ten nie doceniał kompetencji Nowakowskiego w sprawach językowych), szczególnie po ukazaniu się w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym" felietonu pt. *„Podkoziołek"*[316], uszczypliwie krytykującego przykłady pisowni łącznej i rozdzielnej zawartych w IX wydaniu *Pisowni polskiej".* Jeszcze bardziej wymowny był jednak drugi felieton Nowakowskiego pt. *„Ordynacja ortograficzna*", który wywołał poruszenie wśród językoznawców i który pchnął ostatecznie Nowakowskiego do złożenia rezygnacji z dalszej obecności jego osoby w pracach nad reformą pisowni. Autor niezwykle barwnie opisał swój udział w pracach jednej z komisji i podzielił się spostrzeżeniami na temat ustaleń pisowni w wielu kwestiach i toczących się nierzadko sporów oraz oddaje prawdziwą atmosferę panującą za zamkniętymi drzwiami obrad (ach ten *genius loci* Krakowa w sprawach nauki)[317]:

[315] Teksty tam zamieszczone często rzucałe nowe światło na decyzje Komitetu, były to: W. Doroszewski, *Łączne i rozdzielne pisanie wyrazów*, Sprawozdanie Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, XVIII, 1935, s. 35; *Uwagi o pisowni. I. Wymiana o:ó*, „Poradnik Językowy" 1935, zeszyt 3 i 4; *Pisanie łączne i rozdzielne*, „Poradnik Językowy", 1935/6, zeszyt 1 i 2; P*rzymiotniki złożone w języku polskim i ich pisownia,* „Poradnik Językowy", 1935/6, zeszyt 3 i 4; S. Jodłowski, K. Nitsch, *O pisowni polskich spółgłosek miękkich*, „Język Polski" XVIII, 1933, zeszyt 2; K. Nitsch, *Pisanie łączne lub rozdzielne*…, op. cit, zeszyt 4; *Czy pożądana jest zmiana pisowni polskiej na sposób czeski?*, „Język Polski" XVIII, 1933, zeszyt 2; *O niektórych pomysłach zasadniczych uproszczeń polskiej pisowni*, „Język Polski" XVIII, 1933 zeszyt 2; K. Nitsch, *Reforma ortografii*…, op. cit., zeszyt 2, s. 25-30; Z. Klemensiewicz, *Walka o ortografię*, „Język Polski" XX, 1935, zeszyt 2; „Język Polski" XXI, 1936, s. 81-93; *Nowy projekt (Polskiego Towarzystwa dla Badań Europy Wschodniej) transkrypcji z języka rosyjskiego na polski*, „Język Polski" XIX, 1934, zeszyt 3; *Najtrudniejsza sprawa ortograficzna (typ Maria)*, „Język Polski" XXI, 1936, zeszyt 1; A. Passendorfer, *Pisownia wyobrażeń złożonych*, „Poradnik Językowy" 1935/6, zeszyt 6; T. Sinko, *Projekt pisowni imion i nazw greckich i łacińskich w języku polskim*, „Poradnik Językowy", 1935, zeszyt 1, 2; S. Słoński, *Pisownia wyrazów słowiańskich w języku polskim*, „Poradnik Językowy", 1935, zeszyt 5; T. Boy-Żeleński, *Wieczne zmartwienie (o odmianie nazwisk francuskich)*, „Wiadomości Literackie, nr 588 z 24 lutego 1935 r.

[316] Z. Tempka (Nowakowski), *„Podkoziołek*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny", nr 9 z 9 stycznia 1933 r., s. 3-4.

[317] Z. Tempka (Nowakowski), *„Ordynacja ortograficzna"*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny", nr 159 z 10 czerwca 1935 r., s. 3-4. Patrz: Aneks 11.

Za kilka miesięcy odniosł się do tego artykułu (i przy okazji do innych wydrukowanych w czasopisamach w całym kraju przez innych autorów) doc. Zenon Klemensiewicz na łamach „Języka Polskiego”[318]:

„Żartobliwe sprawozdanie z części obrad Komisji Głównej Komitetu Ortograficznego P. A. U. zamieścił członek Komitetu, p. Zygmunt Nowakowski, w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” z 10 VI p.t. »Ordynacja ortograficzna«. Prócz żartów jest tu i poważna opozycja autora względem jednej zwłaszcza sprawy, czem się też zająć wypada. Uderza mianowicie p. Nowakowskiego w uchwałę uogólniającą końcówkę *-ym* w liczbie pojed. na rodzaj męski i nijaki (*dobrym chłopcem i dzieckiem*) a końcówką *-ymi* w liczbie mnogiej (*dobrymi chlopcami, kobietami, dziećmi*), uważając to za nonsens wierutny *Bo jeżeli nawet rozróżnienie -ym, -em, -ymi, -emi było sztuczne i zostało narzucone przez Kopczyńskiego, to jednak ma ono już sto kilkadziesiąt lat tradycji*.

Otóż tu trzeba dać pewne sprostowanie: po pierwsze, Kopczyński narzucił takie rozwiązanie pismu, a nie mowie, w której od czterystu lat są notowane w tym zakresie wahania; powtóre nawet to ustalenie rzeczy przez Kopczyńskiego w piśmie nie zdobyło powagi tradycyjnej, skoro wprowadza tu zmiany Małecki, Kryński, obie uchwały Akademji. Więc Kopczyński nietylko w mowie, ale i w piśmie nic naprawdę nie ustalił.

Dalej przyznaje p. Nowakowski rozróżnieniu *-ymi, -emi* dużą doniosłość praktyczną, co popiera przykładem: *Nie widział partnerów i jaj, którémi zarzucono scenę* i pisze, że nikt nie może mieć najmniejszej wątpliwości, że scenę zarzucono jajami, a nie partnerami. To prawda; tylko niestety język niezawsze pozwala wszystko wyrazić z taką murowaną pewnością logiczną, a na szczęście można i trzeba koniecznie liczyć także bodaj trochę na inteligencję i domyślność czytelnika lub słuchacza. Gdybyśmy bowiem napisali wedle obowiązującej dotąd ortografji: *Nie widział partnerek i jaj, któremi zarzucono scenę*, czyżby p. Nowakowski lub ktokolwiek inny mógł wątpić, iż sceną jajami, nie partnerkami zarzucono? Chyba nie.

Broni wreszcie p. Nowakowski *-emi* przez wzgląd na rymy typu: *ziemi - złotemi*: W nowej pisowni ten rym zgubi się, ustępując miejsca *ziemi – złotymi*. Zgubi się, ale tylko dla oka, bo w wykonaniu może przecież zostać *-emi*, jak zostanie z pewnością w wymo-

[318] Z. Klemensiewicz, *Walka o ortografię*…, s. 115-116.

wie wielu, gdyż takie czy inne prawidło ortograficzne nie zakończy jeszcze procesu płynności wymowy tych końcówek, trwającej, kilkaset lat. Więc Muza z Wyzwolenia będzie mogła powiedzieć: *Ktokolwiek żyjesz w polskiej ziemi / Z rękoma w krzyż złamanémi*.

Twierdzenie p. Nowakowskiego, że za *Zakopanym, Skolim* pójdzie *także chlib, mliko, talirz, nima* – nie jest uzasadnione, bo to dwie różne kategorje . A dlaczegóż to *Zakopanym* jest ordynarnie brzmiącą formą, wyjętą z języka ulicy? Nie wydaje mi się słusznem przeciwstawienie wymowy starannej wymowie ordynarnej, ulicznej, starannej. Wierzę, że *Zakopanym* nie przejdzie przez gardło panu Nowakowskiemu, ale że ono przechodzi przez gardło tysięcy polskich inteligentów, i to wytwornych dżentelmenów, przekona się p. Nowakowski, gdy bez uprzedzenia, ale z uwagą zacznie się przysłuchiwać ludziom swobodnie mówiącym.

Jeszcze jedno sprostowanie w interesie językoznawców, którym – jak widzieliśmy – wymyślają i tak z różnych powodów. Członkiem komisji, który oświadczył: *Nigdy nie obcowałem z ludźmi, któryby mówili »dzióba« (nie »dzioba«)*, nie był »sędziwy lingwista«, tylko sędziwy i bardzo wybitny przedstawiciel nauk technicznych. Nakoniec trzeba podziękować p. Nowakowskiemu za jeden sąd, szczególnie wartościowy przez to, że pochodzi od literata*: »Tyle demagogicznego elementu, tyle hałasu i tyle nieuctwa wmieszało się do dyskusji i taka to gratka dla ludzi, którzy nie mają o czem pisać, że napewno hulanka potrwa jakiś czas jeszcze... «*.

Tak oto wyglądała czasem „rozmowa" dwóch członków Komitetu Ortograficznego na tematy reformowania pisowni (przypomina to dzisiejsze kłótnie w sejmie przenoszone do mediów), która w tym wypadku skończyła się – jak już wspomniałem – zaskakującą rezygnacją Zygmunta Nowakowskiego z dalszego uczestniczenia w pracach komisji. Nawiasem mówiąc, „Ilustrowany Kurier Codzienny" i cały koncern prasowy Mariana Dąbrowskiego nie wprowadził po 1936 roku zreformowanej pisowni polskiej i do końca istnienia, tj. 1939 roku, posługiwał się ortografią sprzed 1936 roku (niewykluczone, że było to związane właśnie z perypetiami, które spotkały Zygmunta Nowakowskiego).

1.12. Merytoryczny zakres prac komisji Komitetu Ortograficznego PAU w latach 1935-1936

1.Ustalenie pisowni w zakresie i // j

Informacją dość zaskakującą może być to, że pierwotnie ustaleniem pisowni *i // j* po spółgłoskach Komitet Ortograficzny PAU miał się wcale nie zajmować, owej kwestii nie włączono do programu obrad. To, że ostatecznie się w nim znalazła, zawdzięczamy prof. Stanisławowi Jodłowskiemu. Odbywając praktyki w szkole średniej we Lwowie i poprawiając wypracowania uczniów, zauważył on, że mają oni olbrzymie trudności z pisaniem opozycji typu *Arabja, kopja // skrobia, głębia; Akademia, armia // ziemia, rękojmia; kolonja, linja // brzoskwinia, bania.* Nie umieli też właściwie zidentyfikować fonologicznie takich par leksemów jak *dia(lekt)* i *(melo)dja, tia(ra)* i *(sympa)tja, pia(nino)* i *(ko)pja.* Młody doktor ośmielił się więc przesłać referat na ten temat prof. Kazimierzowi Nitschowi i przedstawić w nim rozwiązanie trudności związanych z potrzebą odróżniania wyrazów rodzimych o obcych oraz sylab początkowych w niepoczątkowych. Za punkt wyjścia Stanisław Jodłowski przyjął stan wiedzy na ten temat sprzed roku 1918, a nie ten obowiązujący w latach 1918-1936 i „namaszczony" przez odnośną uchwałę Akademii Umiejętności w 1918 roku. Jak wiadomo, system ortograficzny Akademii z 1891 roku obejmował dwa rodzaje zapisów: 1) *pia, bia, fia, wia, mia, lia, kia, gia, chia, hia*; oraz 2) *tya, dya, rya, cya, sya, zya*. Jodłowski po przemyśleniu całej kwestii zaproponował, żeby litera *i* została utrzymana w takim zakresie, w jakim była stosowana przez Akademię do 1918 roku, na miejsce zaś *y* pojawiła się litera *j*, ale tylko po spółgłoskach „twardych", tzn. *t, d, r c, s, z.*

Sprawa trafiła na posiedzenie komisji głównej Komitetu Ortograficznego obradującej w dniach 24-25 czerwca 1935 r. i wzbudziła natychmiast ożywioną dyskusję. Dr Henryk Oesterreicher zaapelował o to, by do spółgłosek . *t, d, r c, s, z* dołączyć jeszcze *l*, a prof. Adam Kleczkowski (był germanistą) wysunął wniosek odwrotny: by literę *j* ograniczyć do pozycji po literach *c, s, z,* po których litera *i* miewa również zastosowanie jako znak miękkości. Zamiast więc *racya, pensya, poezya* pisałoby się od teraz *racja, pensja, poezja* (pisownia z *i*, czyli *racia, pensia, poezia*, nie wchodziła w grę ze względu na

ewentualną wymowę [raća, pensa, poeźa]). Projekt przygotowany przez zdolnego doktora ze Lwowa zyskał poparcie członków Komitetu Ortograficznego (19 było „za", 14 „przeciw"), jednak ze względu na złożoność całego zagadnienia postanowiono odesłać go jeszcze do komisji[319]. W trakcie wznawianych dyskusji rozważano kilka innych możliwości zastosowania litery *j* (np. dodanie do zaproponowanych przez Jodłowskiego liter *t, d, r c, s, z* liter n*, l, ż, z*, aż do wniosku, by pisać wszędzie bezwzględnie *j*). Później powrócono do pomysłu stosowania litery *j* tylko po *c, s, z*, a po wszystkich innych spółgłoskach litery *i*. Zaleta tego rozwiązania wydawała się oczywista: nie było tu bowiem odróżniania sylab początkowych od innych ani głosek pojedynczych od ich grup (np. *florjański*, ale *austryjacki*) ani odwoływania się do wyrazów pokrewnych (*biologia* i *symbioza*), ani zastanawiania się, czy wyraz jest rodzimy, czy przyswojony, a jeżeli przyswojony, to od czego pochodzi[320].

Na posiedzeniu odbytym w dniach 20-21 kwietnia 1936 r. Komitet Ortograficzny przyjął wniosek z czerwca 1935 roku oparty na projekcie dra Stanisława Jodłowskiego, prof. Adama Kleczkowskiego i prof. Kazimierza Nitscha, by literę *j* pisać jedynie po *c, s, z* (z wyłączeniem kilku wyrazów o charakterze specjalnym, takich jak: *cyjan, Syjam, Syjon*, które gdyby je pisać przez *j*, stałyby się jednozgłoskowcami *cjan, Sjam, Sjon*). 14 członków było tym razem za, jeden przeciw, a 5 wstrzymało się od głosu. W ten sposób rozstrzygnięto „najtrudniejszą sprawę ortograficzną", jak ją nazywał jeszcze w styczniu tamtego roku prof. Kazimierz Nitsch. To wtedy właśnie zadecydowano, że będzie się już na zawsze pisało *Dania*, a nie *Danja*, jak chciał chociażby prof. Aleksander Brückner, mimo że nazwę *Dania* i apelatyw *dania* artykułuje się prawie tak samo.

Przy okazji omawiania tego zagadnienia wypada wspomnieć o wprowadzeniu do ortografii polskiej na zasadzie normy pisowni *ci, si, zi, ti, di, ri* zawierającej spółgłoski zmiękczone (prepalatalno-zazębowe) *c', s', z', t', d', r'*, tzn. pośrednie między twardymi *c, s, c, t, d, r* a środkowojęzykowymi (prepalatalnymi) *ć, ś, ʒ́, ź.* Kiedyś obowiązkowo pisało się *zy-, sy-, zy-, dy-, ry-*, np. *zysk, zyskać* (od: *iskać*), *Arystydes, symfonia, Sybir*, od tego momentu postanowiono, że głoski *c', s', z', t', d', r'* można też będzie oddawać na papierze przez *si-, zi-, ti-*, np. *Simon, sinolog, ziścić, rozigrać się, tinta* [wym. S'imon],

[319] Patrz*: II Komunikat Komitetu Ortograficznego*…, op. cit., s. 93.
[320] „Jezyk Polski" XXI, 1936, s. 20.

[s'inolog], [z'iścić się], [roz'igrać się], [ti'nta]. Stąd się właśnie bierze występująca współcześnie oboczna pisownia *Rywiera – Riwiera, ryksza – riksza, syngiel* (obok *syngel*) *– singiel* czy *tynta – tinta* (starowieckie *y* walczy z nowym *i*)[321].

2. Decyzja o zrównaniu końcówek zaimkowo-przymiotnikowych *-ym (-im)* i *-ymi (-ymi)*

Niewątpliwie uchwała Akademii z 1918 roku w sprawie rozróżniania końcówek *-ym* (*-im*) // *-em* oraz *-ym (-imi*) // *-emi* w narzędniku i miejscowniku l. poj. oraz narzędniku l. mn. nie należała do zbyt fortunnych. Wymyślone i później spopularyzowane przez Jana Januszowskiego, Walentego Szylarskiego i Onufrego Kopczyńskiego owo rozróżnienie, niebędące przecież naturalnym skutkiem rozwoju języka, zyskało niepotrzebnie po półtora wieku placet poważnej instytucji naukowej, a w konsekwencji dużej części użytkowników polszczyzny początków XX wieku. Jednak właśnie podczas prac nad reformą ortografii polskiej w latach 1935-1936 postanowiono się z tym niewątpliwie niepotrzebnym balastem w gramatyce i pisowni rozprawić, mimo że uczono tego dzieci w szkołach od czasów Tadeusza Kościuszki do czasów marszałka Polski Edwarda Rydza-Śmigłego. Właściwie to pierwsza powinna to uczynić Deputacya ortograficzna warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w 1830 roku, ale nie zrobiła tego, gdyż „naród był do tego zwyczaju już od pół wieku przyzwyczajony". Z inicjatywą zniesienia owych nieszczęsnych końcówek wyszedł prof. Kazimierz Nitsch, argumentując, że omawiania kwestia jest źródłem „masowo występujących błędów"[322] i wiele osób domaga się zmiany tego przepisu. Rzecz jasna, nie brakowało i obrońców, którzy dowodzili, że sporna reguła wymaga jedynie zapamiętania postaci mianownikowej wyrazu, z czego wynika następnie jego brzmienie narzędnikowo-miejscownikowe.

Pomysł prof. Nitscha wydawał się prosty i oczywisty: znosimy od teraz rozróżnianie końcówek i piszemy według jednego paradygmatu – *jednym chłopcem* i *jednym dzieckiem*; *o jednym chłopcu* i *o jednym dziecku*; *z dobrymi znajomymi* i *z dobrymi kobietami, z dobrymi dziećmi*. Na przeszkodzie w prawie że mechanicznym uchwaleniu nowej reguły stanęła jednak pewna okoliczność, a mianowicie, co zrobić ze scalonymi już lek-

[321] S. Jodłowski, *Losy polskiej ortografii*…, op. cit., s. 95.
[322] K. Nitsch, *Pisownia polska*…, op. cit., s. 24.

sykalnie wyrażeniami *wtem, zatem, pozytem, przedtem, potem, poczem, przyczem, zaczem*[323]. W końcu przychylono się do propozycji prof. Kleinera i prof. Pigonia, żeby na zasadzie wyjątków utrzymać pisownię zrostów *zatem* (‘więc’), *przedtem* (‘wcześniej’), *potem* (‘później’) i *wtem* (‘nagle’). Nie włączono natomiast do tej grupy wyrazów *poczem* (‘następnie’), *przyczem* (‘jednocześnie’) i *zaczem* (‘więc’), które od teraz musiały być zapisywane po nowemu – z końcówką *-ym* i rozdzielnie (*po czym, przy czym, za czym*).

Brzemienne w skutki okazało się natomiast zabranie głosu w sprawie końcówek zaimkowo-przymiotnikowych przez prof. Artura Passendorfera. Otóż opowiedział się on za pozostawieniem niezmienionej nazwy miejscowej (*to*) *Skole*, która według nowej zasady w narzędniku i miejsowniku zamiast *Skolego, Skolemu, ze Skolem, o, w Skolem* musiałaby się odmieniać z *i*: *Skolego, Skolemu, ze Skolim, w, o Skolim*. Po dyskusji członkowie komisji przystali na to i postanowili rozciągnąć owo odchylenie od nowej reguły na inne nazwy miejscowe kończące się w mianowniku na *-e*, tzn. *Zakopane, Bystre, Zaryte, Chyżne* itp. ze starą końcówką *-em*: *z Zakopanem, z Bystrem, z Zarytem, z Chyżnem*; *w, o Zakopanem, w, o Bystrem, w, o Zarytem, w, o Chyżnem.* Jednak powstał problem, co zrobić z nazwami miejscowymi dwuczłonowymi, tzn. zawierającymi przydawkę. I wymyślono bardzo nieżyciową z punktu widzenia współczesnej normy językowej, że:

1) w nazwach dwuczłonowych z członem określanym mającym odmianę rzeczownikową przydawka będzie przyjmować zakończenie *-ym*, np. *Nowe Miasto – z Nowym Miastem, w, o Nowym Mieście*; *Stare Koźle – ze Starym Koźlem, w, o Starym Koźlu*; *Górne Miasto – z Górnym Miastem, w, o Górnym Mieście*; *Górne Grzybno – z Górnym Grzybnem, w, o Górnym Grzybnie*, a

2) w nazwach dwuczłonowych z członem określanym o odmianie przymiotnikowym przydawka będzie przyjmować „stare” zakończenie *-em*, np. *Wysokie Mazowieckie – z Wysokiem Mazowieckiem*; *Stare Bystre – ze Starem Bystrem, w, o Starem Bystrem*; *Nowe Ciche – z Nowem Cichem, w, o Nowem Cichym.*

Jednym słowem – powstał wyjątek. To dlatego właśnie jeszcze dzisiaj mówimy i piszemy (*to*) *Mazowieckie*, (*to*) *Zachodniopomorskie*, (to) *Świętokrzyskie* i *w Mazowieckiem, w Zachodniopomorskiem, w Świętokrzyskiem*, gdyż nazwy tych regionów (rzeczowniki o postaci przymiotników) zachowały odmianę przymiotnikową i tym samym

[323] Patrz też tekst „*Ordynacja ortograficzna*” w Aneksie 11.

„podciągnięto" zostały pod wyjątki typu *Skole, Zakopane, Bystre, Chyżne, Zaryte* czy *Wysokie Mazowieckie*. Wobec takiego rozwoju sprawy końcówkę *-em* w narzędniku i miejscowniku zostawiono jeszcze dla przymiotnikowych nazwisk męskich kończących się na *-e*, np. *Linde, Bandtkie, Kolbe*, które do dzisiaj odmieniamy tak jak za czasów ks. Onufrego Kopczyńskiego, czyli z *Lindem, z Bandkiem, z Kolbem, o Lindem, o Bandkiem, o Kolbem.*

Opisując tę kwestię, trudno się powstrzymać od uwag, że w 1935 roku kodyfikatorom pisowni zabrakło konsekwencji. Skoro zdecydowali się bez wyjątku na końcówkę *-ym* w apelatywach typu *czesne, komorne, składowe, święcone*, ale: *z czesnym, z komornym, ze składowym, ze święconym*; *o czenym, o komornym, o składowym, o święconym*, należało pójść konsekwentnie tą drogą także w odniesieniu do nazw miejscowych i nazwisk. I pierwotnie chciano tą drogą rzeczywiście pójść. Projekt pisowni *w Zakopanym, w Bystrym, w Chyżnym, w Górnym Bystrym, w Wysokim Mazowieckim* oraz *z Lindym, z Kolbym, z Bandkim, o Lindym, o Kolbym, o Bandkim* został nawet umieszczony wśród propozycji nowej pisowni w III Komunikacie Komitetu Ortograficznego w grudniu 1935 roku[324]. Ostatecznie się z tego wycofano, pozostawiając dla samoistnych, tradycyjnych nazw miejscowych występujących bez przydawki końcówkę narzędnikowo-miejscownikową *-em*.

3. Pisownia łączna i rozłączna cząstki *-by*

Do końca XIX wieku, a może nawet początków XX wieku, zapisywano cząstkę *-by* łącznie z bardzo wieloma częściami mowy:

a) z poprzedzającym czasownikiem, a także z osobowymi formami czasownika użytymi w funkcji bezosobowej oraz wyrazach o funkcji czasownikowej, np. *zrobiłaby,*

[324] *III Komunikat Komitetu Ortograficznego P.A.U.*, „Język Polski", XX, 1935, nr 5, s. 143. Czytamy tam, że: „III posiedzenie pełnego Komitetu Ortograficznego odbyło się w Krakowie w dniach 12 i 13 grudnia 1935 roku w gmachu Polskiej Akademji Umiejętności przy udziale 21 członków. W myśl regulaminu rozważano tylko sprawy rozpatrywane już przez specjalne komisje i uchwalono następujące zasady: 1) W narzędniku i miejscowniku nazw miejscowych, zakończonych na *-e*, a odmieniających się przymiotnikowo, stosuje się, w zgodzie z ich formalnym charakterem przymiotnikowym, ogólnoprzymiotnikowe końcówki *-ym* // *-im*, a więc np. *w Zakopanym, w Wysokim Mazowieckim, w Sierzputym, w morzu Bałtyckim* itd. [wtedy słowo *morze* w tej nazwie pisano małą literą]. (Stoi to w związku z uchwaloném – jak widać, użyto jeszcze »starej« formy z *-ém*, gdyż przepis nie wszedł w życie – w czerwcu nierozróżnianiem rodzajów w tych przypadkach, z zasadą pisania *tym człowiekiem, tym dzieckiem, tymi kobietami*…)".

stałby, trzebaby, powinniby, możnaby, należałoby, wydawałoby się, możnaby, brakby, wiadomoby, wartoby;

b) z poprzedzającym spójnikiem, np. *jeśliby, żeby, oby, aniby, chociażby, tedyby, więcby, zanimby, przecieżby, albowiemby, bowiemby* itp.;

c) z poprzedzającym zaimkiem, np. *cóżby, coby, jakiby, takiby, kiedyby, gdyby, któryby, nicby* itp.;

d) z poprzedzającym przysłówkiem, np. *bardzoby, nużby, prędkoby, ciasnoty, gorącoby*.

W *Uchwałach* z 1918 roku Akademia Umiejętności uogólniła zasadę, że:

„enklityczne *-by* piszemy łącznie z poprzedzającym wyrazem, np. *robiłby, jeżeliby* się dało, *jemuby warto dać, dziśby* się przydało, *bardzobym* pragnął, *mybyśmy* to zrobili, *Janby* to zrobił".

Taki zapis pojawił się rzecz jasna w I wydaniu *Pisowni polskiej*, a następnie w II, III, IV, V, VI, VII i VIII, nad którymi miał pieczę prof. Jan Łoś. W wydaniach IX i X prof. Kazimierz Nitsch dokonał w przypisie jednego, acz niezwykle ważnego dopisku – dodał słowo *każdy*:

„Enklityczne *-by* piszemy łącznie z k a ż d y m moje podkreślenie] poprzedzającym wyrazem, np. *robiłby, jeżeliby* się dało, *jemuby* warto dać, *dziśby* się przydało, *bardzobym* pragnął, *mybyśmy* to zrobili, *Janby* to zrobił"[325].

Tymczasem podczas pracy komisji grup wyrazowych Komitetu Ortograficznego PAU jej członkowie z przewodniczącym prof. Witoldem Doroszewskim – zgodnie z tendencją jak w najszerszym zakresie pisowni rozłącznej – opowiedzieli się za zapisywaniem cząstki *-by* rozdzielnie wszędzie tam, gdzie jest to możliwe. Zgodzono się, że jedynie w nielicznych spójnikach i partykułach, w których cząstka *-by* stanowi składnik integralny zrostu, należy zostawić pisownię łączną, np. *aby, ażeby, żeby, iżby, oby, gdyby*

[325] *Pisownia polska. Przepisy – słowniczek*, wyd. IX, (red.) K. Nitsch, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1932, s. 35.

niechby, oby, niby, jakby, jakoby, chociażby, czyby, czyżby. Okazało się, że jest tych wyrazów jednak stosunkowo dużo i trudno je nazywać wyjątkami. Dlatego w XI wydaniu *Pisowni polskiej* (z 1936 roku) znalazł się taki oto przepis dotyczący cząstki *-by*:

„Formy czasownikowe: *-bym, -byś, -by, -byśmy, -byście* pisze się r a z e m z osobowymi formami czasowników, np. *robiłbym, widziałby, bylibyście*, i jako części spójników i partykuł, np. *aby, ażebym, żebyś, iżbyście, gdyby, chciażby, jakby, jakbyś, czyby, czyżby, niechajby, niby, oby*. We wszystkich innych wypadkach pisze się je rozdzielnie, np. do *Krakowa byście* pojechali; już bym tego nie zrobił, w tym *ubraniu byś* na bal nie poszedł; *siedzieć by* nie chciał; *dobrze by* się trzeba namyślić[326]".

Jak widać, w przepisie pozostało sformułowanie mówiące o „częściach spójników i partykuł", brakuje jednak wyraźnego uogólnienia co do pisowni (łącznej? rodzielnej?) całych klas spójników i partykuł. Nie ma go również w *Pisowni polskiej. Przepisy- Słownik"* prof. Kazimierza Nitscha wydanej w tym samym roku przez Książnicę-Atlas Lwów-Warszawa. Czytamy w niej:

„Formy *-bym, -byś, -by, -byśmy, -byście* pisze się:

– jako części spójników i partykuł, np. *aleby, aby, ażeby, żeby, gdyby, choćby, jakkolwiekbyście, jeżeliby, jakbyśmy, czyby, niechajby, nimbyśmy, obyście*, do czego należą też przysłówki mogące rozpoczynać zdania zależne, np. *gdzieby, kiedy byśmy*"[327].

W części słownikowej (hasłowej) znalazły się ponadto wyrazy *chybaby* i *niżby*[328].

Wynika z tego, że redaktor słownika ortograficznego wydanego „według uchwał Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności z roku 1936" rozumie przepis o pisowni cząstki *-by* ze spójnikami szerzej, niżby to wynikało z treści reguły, włącza do niej więcej przykładów (*aleby, jakkolwiekbyście, niechajby, nimbyśmy*) niebędących już

[326] *Pisownia polska. Przepisy – słowniczek*, wyd. XI, (red.) K. Nitsch, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1936, s. 26-27.
[327] K. Nitsch, *Pisowna polska. Przepisy – Słownik*, Książnica-Atlas Lwów-Warszawa, 1936, s. 27.
[328] Ibidem, s. 68 i s. 124.

spójnikami niepodzielnymi (jak *aby, żeby, gdyby, choćby* itd.). Zaskakujące jest również to, że prof. Nitsch umieścił wśród wyrazów pisanych łącznie z cząstką *-by*… zaimki przysłowne *gdzie, kiedy*, czyli *gdzieby*, *kiedyby*. Było to niezgodne z przepisem zalecającym łączną pisownię cząstki *-by* w y ł ą c z n i e ze spójnikami i partykułami. A zatem ustalenia Komitetu Ortograficznego w kwestii pisowni cząstki *-by* nie okazały się zbyt precyzyjne. Przestaliśmy odtąd pisać np. *ojcabym* (nie trudził) i w *kapeluszubyś* (nie wyglądała korzystnie), tzn. cząstka *-by* nie mogła się już łączyć z rzeczownikami, jednak wciąż pozostawało niejasne, czy ma się łączyć z całą klasą spójników i partykuł, a więc czy także pisze się *alboby, albowiemby, albożby, aleby, aniby, boby, bowiemby, byleby, czyliby, jednakby, jednakżeby, leczby, lubby, ponieważby, skoroby, tedyby, więcby, zanimby, zatemby, zaśby*. Kwestia ta do dzisiaj pozostaje właściwie niewyjaśniona i budzi spore emocje.Omówiłem ją w książce *„(...) boby było lepiej”*[329], a szerzej odniosę się do niej w dalszej części dysertacji.

Przy okazji omawiania zapisywania cząstki *-by* nawiązano w przepisie do innych form enklitycznych, czyli końcówek *-(e)m, -(e)ś, -(e)śmy, -(e)ście*. Zadecydowano, że należy je pisać łącznie bez względu na to, z jaką częścią mowy się łączą, np. robiłem, *pisałeś, byliśmy, czytaliście*; *człowiekam* widział, *dobrześ* zrobił, *dobryście* dali przykład. Gdyby jednak mogło powstać nieporozumienie albo gdyby takie połączenie raziło, wolno użyć łącznika np. *cel-em* pośmiewiska (tzn. ‘jestem pośmiewiska’), *konia-ście* nie widzieli?, *bratu-ś* przecie dał.

4. Pisownia łączna i rozdzielna przeczenia *nie*

Przy omawianiu problemu pisowni łącznej i rozdzielnej przeczenia *nie* trzeba się cofnąć do *Głównych uchwał Akademii* z 1918 roku. Jak pamiętamy, utrzymywały one rozdzielną pisownię przeczenia *nie* z czasownikami (tzn. formami osobowymi i bezokolicznikami, np. *nie jadł, nie zrobić, nie wiedzieć, nie jeść* itp.) z wyjątkiem *niedowidzieć, niedosypiać, niedostawać* (‘brakować’), *niecierpliwić się, nienawidzić, niecierpieć* (‘nie znosić czego, nie lubić, nienawidzić’), *niema, niemasz* (ale tylko w znaczeniu ‘non est’), a także z zaimkami (*niektóry*), z przysłówkami (*niegdyś, niekiedy, gdzie niegdzie, niedo-*

[329] Patrz: M. Malinowski, *(...) boby było lepiej*, Kraków 2002, s. 18.

brze), z przymiotnikami (*niedobry, niemały*), z rzeczownikami (*niesposób, nieszczęście, niedola*) itd.

Zaznaczono jednak, że czasem „zachodzą odcienie" i że wtedy z imionami i przysłówkami przeczenie *nie* pisze się „razem lub osobno, stosownie do znaczenia: *tego mi nie dość,* ale: *niedość pilny; nie raz* (= *nie jeden raz*) *się to stało*, ale: *nieraz* (= wiele razy) *się to stało*"; on *nie rad* temu, ale: *rad nierad* to zrobił; *rzecz nie podobna do wiary*, ale: *niepodobna uwierzyć*.

Pisownię rozdzielną z przeczeniem *nie* otrzymały za to wyrazy *nie wolno, nie można, nie trzeba, nie potrzeba*[330]. W części opisowej *Głównych uchwał z 1918 roku* wśród przepisów o łącznym bądź rozdzielnym zapisie przeczenia *nie* nie wspomina się o pisowni *nie* z imiesłowami przymiotnikowymi. O tym, jakie były więc wtedy tendencje, wnioskujemy z pojedynczych przykładów zawartych w części słownikowej. Imiesłowy przymiotnikowe bierne potraktowane tam zostały jako twory w znacznym stopniu zleksykalizowane, a więc przypominające przymiotniki i tak jak one zapisane z przeczeniem *nie* łącznie, np. *niedojedzony, niedokonany* (czas), *niedokończony* (*poemat*), *niedomknięty, niedomówiony, niedopalony, niedopieczony, niedopity, niedostrzeżony, niedośd)iadczony, niedouczony, niedowarzony* (= *niedojrzały*), niedozwolony (= *zabroniony*), *niegaszony* (np. *niegaszone wapno*), *nienaruszony, nieobliczony, nieobyty, nieopłacony, nieostygły, nieprzygotowany, nieprzyzwyczajony, niezbadany, niezwyciężony*".

W wydaniu IX *Pisowni polskiej* pod redakcją Kazimierza Nitscha pojawiła się jednak informacja o pisowni łącznej przeczenia *nie* z imiesłowami odmiennymi, np. *niepalący, niebiorący, nieopisana*[331]. Dla nikogo nie ulegało w tym momencie wątpliwości, że reguła o zapisie łącznym imiesłowów przymiotnikowych z przeczeniem *nie* stała się faktem. Jednak podczas prac komisji grup wyrazowych Komitetu Ortograficznego zakwestionowane zostało takie postawienie sprawy przez kodyfikatorów tamtego okresu. Ponieważ przewodniczący rzeczonej komisji prof. Witold Doroszewski był zwolennikiem jak najszerszego stosowania pisowni rozdzielnej wyrazów i wyrażeń, zadecydowano, że:

[330] *Pisownia polska. Przepisy. Słowniczek*, wydanie IV, poprawione, dokonane na podstawie protokołów urzędowych przez Jana Łosia, Kraków 1920, s. 36.
[331] *Pisownia polska. Przepisy – słowniczek*, (red.) K. Nitsch, wyd. IX, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1932, s. 35.

1.*Nie* z imiesłowami pisze się r o z d z i e l n i e:

a) z nieodmiennymi zawsze rozdzielnie, np. mówił *nie myśląc*; *nie zdobywszy* pieniędzy stracił ochotę do zycia. Jedyny wyjątek *niechcący* ‘mimo woli’ (dlaczego niechcący zaliczono do grupy imiesłowów nieodmiennych?);

b) z odmiennymi czynnymi na *-ący -ąca -ące* z wyjątkiem *niepalący, niepijący* i takich jak *Matka Boska Nieustającej Pomocy*. A więc: osoby przesiąkłe dymem tytoniowym, choć w danej chwili *nie palące*, nie powinny siedzieć w przedziale dla *niepalących*;

c) z biernymi jako z wyraźnymi imiesłowami rozłącznie, ale jeśli piszący odczuwa imiesłów w danym związku jako przymiotnik, obowiązuje pisanie łączne. Zwłaszcza częste są takie przymiotniki o znaczeniu niemożliwości, np. *nie pohamowany* żadnym zakazem, ale chłopiec o *niepohamowanym* temperamencie; rzeczy naukowo jeszcze *nie zbada*ne, ale: *niezbadane* wyroki losu; też poemat jest *nie dokończony*, ale Zygmunta Krasińskiego *„Niedokończony poemat”*[332].

Od teraz należało więc pisać:

nie dogotowany, nie dojedzony, nie dokończony, ale: *„Niedokończony poemat”*; *nie domknięty, nie domówiony, nie dopalony, nie dopieczony, nie dopity, nie dostrzeżony, nie doświadczony* (przez los), ale: *niedościgniony* (= nie dający się doścignąć), *nieświadczony* (= nie mający doświadczenia).

Wprowadzenie takiej reguły, odmiennej od poprzedniej, wiązało się z dużym ryzykiem, jeśli chodzi o przyjęcie przez odbiorców, gdyż każdorazowo wymagało interpretacji, czy imiesłow ma charakter przymiotnikowy czy czasownikowy. Jakżeż trafnie pisał po latach prof. Jan Tokarski, że:

„tego rodzaju postawienie sprawy czyniło przepis niewykonalnym, bo wykraczającym poza środki pojęciowe wykształcenia podstawowego. Wprawdzie można było ten przepis ująć bardziej przystępnie i jednoznacznie, bez zmiany pisowni, do czego zmierza-

[332] Ibidem, s. 32.

łem w artykule »Pisownia *nie* z formacjami typu imiesłowowego« („Poradnik Językowy", 1961, z. nr 1 i 2), gdzie podawałem stosunkowo proste zabiegi dotyczące rozstrzygania wątpliwości (niezamienność na konteksty z formą osobową czasownika i możność odniesienia do przyszłości jako kryteria rozstrzygające o pisowni łącznej), ale mimo to rzecz nie przestawała być skomplikowana"[333].

W *Uchwałach* Komitetu Ortograficznego z 1936 roku znalazł się jeszcze jeden przepis o pisowni przeczenia *nie*, a mianowicie że:

1.R o z ł ą c z n i e pisze się *nie*:

a) przy przysłówkach nie dających się wyprowadzić z przymiotników, np. *nie dzisiaj, nie wczoraj, nie zawsze, nie tylko, nie na pokaz*; też *nie byle* i *nie lada*, ale: *niebawem* i *nieraz*;

b) przy liczebnikach z wyjątkiem *niejeden*, a więc *nie dwa, nie trzeci, nie trojako*;

c) przy zaimkach, np. *nie ty, nie oni*, ale: *niejeden, niejaki, niektóry, poniektóry* i *nieco, niecoś, niejako*[334].

Jeśli chodzi o pisownię *nie* z czasownikami, to w 1936 roku zadecydowano, że pisze się rozdzielnie – jak do tej pory – *nie pije, nie pić*, razem zaś wyłącznie wtedy, gdy czasownik nie występuje bez przeczenia, np. *niedomagać, nienawidzić, niepokoić, niewolić* (*woleć* nie jest tym samym czasownikiem).

Dodano, że odmienne znaczenie niezaprzeczonego czasownika nie jest powodem do pisania łącznego, więc np. *nie dojada* (z biedy), chociaż *dojada* (resztek majątku) znaczy trochę co innego. Ponadto postanowiono, że jednakowo rozdzielnie będzie się od teraz pisało *nie ma* (i *nie masz*) = non est i *nie ma* (i *nie masz*) = non habet, a więc u niego w domu *nie ma* chleba i on *nie ma* pieniędzy.

[333] J. Tokarski, *Traktat o ortografii polskiej*…, op. cit., s. 36.
[334] *Pisownia polska. Przepisy – Słowniczek*, wydanie XI zmienione według uchwał z 20 i 21 kwietnia 1936 r. Komitetu Ortograficznego zwołanego przez Polska Akademię Umiejętności w porozumieniu z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i zatwierdzone przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego 24 czerwca 1936 r., Kraków 1936, s. 32. Publikacja nie ma na stronie tytułowej imienia i nazwiska redaktora, ale zawiera później kilkustronicowy wstęp autorstwa prof. Kazimierza Nitscha jako przewodniczącego Komitetu i datę Kraków, 30 czerwca 1936 r. Tak więc należy przyjąć, że on opracował nowe wydanie przepisów ortograficznych.

Pisownię rozdzielną otrzymało też kilka wyrazów o znaczeniu czasownikowym, np. *nie brak, nie łatwo, nie miło, nie można, nie podobna, nie potrzeba, nie trzeba, nie trudno, nie warto, nie wiadomo, nie wolno.*

Wreszcie zgodzono się na łącznik w połączeniach z *niby-* i *eks-*, np. *niby-człowiek, eks-król* i przy logicznym przeciwstawieniu z *nie-*, np. są ludzie i *nie-ludzie*, to jest *nie-Polak*.

Kwestia pisowni zaprzeczenia *nie* z różnymi wyrazami powróci po latach, przy poprawkach ortografii w 1957 roku i 1963 roku (będzie ich trochę).

1.13. Pisownia łączna lub rozłączna grup wyrazowych
(wyrażenie przyimkowe i połączeń partykuł i końcowych cząstek wyrazów)

Wyrażenia złożone z przyimka i samodzielnego rzeczownika przez długi czas opierały się normie ogólnej. Przypomnijmy, że w *Głównych uchwałach Akademii* z 1918 roku mieliśmy następujące ustalenie:

„Wyrażenia złożone z przyimka i imienia piszemy razem, jeżeli mają znaczenie samoistnych przysłówków, zatem np. *powoli, pomału, zapomocą, zamłodu, zbliska, zdala, naczele, nakoniec, wkońcu* itd. (ale: *na koniec miesiąca, w końcu wsi* itd.). Robimy to zwłaszcza wtedy, gdy na drugiem miejscu ukazuje się osobno nieużywana forma przypadkowa, np. *bezmała, pocichu, wkrótce, nadal, nadomiar, wszerz, bezustanku, wzdłuż, wznak* itd.

Osobno piszemy przyimek, a osobno formę przypadkową, gdy połączenie jej z przyimkiem jest luźne, t.j. jeśli przyimek można łączyć z tąż formą, utworzoną od różnych przymiotników, np. *po francusku* (*niemiecku, hiszpańsku*), *po wiejsku* (*miejsku*), *po koleżańsku, po królewsku, z polska* (*węgierska, niemiecka*) itd. Przy wyliczeniach też osobno: *po pierwsze* (*drugie, wtóre, trzecie*).

Zaimek *co* razem tylko w połączeniach: *codzień, coraz, coniemiara* i w pochodnych, zresztą osobno: *co tydzień, co rok*. Przyimki złożone: *pomimo, napoprzek, poza, ponad, popod, znad* itp. gdy przypadek imienia składniowo się kojarzy z drugim przyimkiem np. *ponad stołem* (*nad stołem*), *pośród drzew* (*śród drzew*), natomiast piszą się od-

dzielnie, jeśli przypadek imienia kojarzy się składniowo z pierwszym przyimkiem np. *z pod ławy* (*z ławy*)”[335].

Jan Łoś opracowujący wydania *Pisowni polskiej* do 1928 roku (do wydania VIII) tak tłumaczył opowiedzenie się językoznawców za pisownią łączną wyrażeń przyimkowych (*pozostawiam ówczesną ortografię*):

„(…) w takich połączeniach jeden z członów przedstawia oddzielnie nieużywaną forme np. jakiegoś przypadku niezłożonej deklinacji rzeczowników. Racjonalnieby było takiej formy nie pisać oddzielnie, ale łączyć ją razem ze związanym z nią synktatycznie przyimkiem: *bezmała, docna, doczysta, donieadwna, dopóźna, dorónа, dosyta, od dawna, odniedawna, odnowa, zbliska, zcicha, zdaleka, zdawna, zdawiendawna, zgoła, zgrubsza, kiepska, zlekka, znagła, znienacka, znowu, znów, zosobna, zpańska, zprzeciwka, zpyszna, zrzadka, zukosa, zwysoka, zamłodu, zaświeża, pocichu, pociemku, pokryjomu, pomału, poomacku, po prostu, pokrótce, wkródce, wprędce* i.t.d.

Również wtedy, kiedy forma przypadkowa przedstawia typ inny, ale używa się jej tylko w pewnych połączeniach i nie tworzy ona połączeń zupełnie swobodnych, np. *nadal, zdala, najaw, nadmiar, naodwrót, naklep, naopak, naoścież, naoślep, napoprzek, naprzebój, naprzekór, naprzełaj, naprzemian, naprzestrzał, naschwał, naskos, naukos, naumor, nawskoroś* a. *nawskróś, nawspak, nawylot, nawypał, nawywrót, nawznak, nazabój, nazbyt, omal, wdal, wdali, woddali, dwójnasób, wpław, wskok, wskroś, wszerz, w zamian, bezliku, bezustanku* i.t.d. Tem bardziej, kiedy i pierwszy człon złożenia nie używa się jako wyrazu osobnego, np. *wspak, wzdłuż, wznak, wzwyż*.

Na pisanie łączne lub rozłączne wpływa jednak jeszcze inny czynnik, mianowicie znaczenie całości: jeżeli całość ta ma wyraźne znaczenie przysłówka, wtedy pisze się łącznie nawet wtedy, kiedy w części drugiej ukazuje się forma przypadkowa uzywająca się w luźnych połączeniach albo też kiedy samo imię wystepuje jako wyraz osobny: wtedy przysłówek dwuczłonowy odczuwany jest jako jeden wyraz, np. *zgóry, zdołu, zboku, nabok, poczęści, dodania, nadedniem, poddostatkiem, nagwałt, pokolei, dokoła, dookoła, naokoło, nakoniec, wkońcu, wkółko, nakrzyż, nakształt, wlot, naogół, wogóle, naokaz,*

[335] *Główne uchwały Akademii* z 1918 roku…, op. cit.

napamięć, napokaz, napoczekaniu, wpogotowiu, napozów, wpół (do ósmej), napół, napoły, napowrót, zpowrotem, doprawdy, zaprawdę, naprawdę, wprawdzie, wprzód, naprzód, nasamprzód, zprzodu, naprzykład (skrót np.), *naraz, na razie, odrazu, zrazu, wraz, zaraz, zarazem, doreszty, nareszcie, zresztą, wreszcie, narówni, wskok, zeszczętem, doszczętu, pośrodku, potrochu, potrosze, potroszku, wtył, ztyłu, nawierzch, zwierzchu, nazewnątrz, nazad, zawczasu, poniewczasie, naówczas, podówczas, wówczas, wtenczas, zczasem* i.t.d. (dziś itd.).

Także gdy na drugim miejscu stoi przymiotnik lub zwłaszcza zaimek, np. *zapewne, dlaczego, dlatego, naco, poto* (= w tym celu), *potem, przeto, przyczem, przytem, nadto, przedtem, zato* (= np. *ale zato*), *wtem, oto, bądźto, tento, zanim, nanic* (ale: *na nic* nie zważa), *wniwecz, nadewszystko, przedewszystkiem* i.t.d.

Złożone przyimki, np. *pomimo, napoprzek, wspośród, poprzek, poza, ponad, popod, wskutek, zapomocą* i.t.d. piszą się razem.

Wreszcie piszą się łącznie wyrazy, które dla różnych przyczyn psychologicznych powszechnie sa uważane za zrosty, np. *dzieńdobry* (np. pocałował ją w rękę na zwyczajne *dzieńdobry*), *dobranoc, gdziekolwiek, ladaco, nicpoń, ladajaki* (= *lichy*), *ladajako, wniebogłosy, zewszechmiar, zpodełba, przebóg, przeto* (samo *prze* wyszło z użycia), *dwakroć, pięćkroć, stokroć* i.t.d.

O ile jednak poczucie jedności pewnej grupy nie jest wyraźne, wtedy piszemy wyrazy oddzielnie, np. *na wyprzódki, na wyścigi, na jawie* i *we śnie, gdzie indziej, nigdzie indziej, dokądby indziej, wszędzie indziej, tylko nie tam, byle co, byle kto, byle jaki, byle jako, w sam raz, dopiero co, z kretesem, w okamgnieniu, w ogólności, w mig, w miarę, w głąb, w głębi, wet za wet, w czambuł, w cwał, w bród, ten sam, taki sam, tak samo, sam na sam, ze mną, przede mną, we mnie, pół na pół, po dziś dzień, na czas, na chybi trafi, mniej więcej, mimo to, dzień w dzień, jak bądź, jaki bądź* i.t.d.

Zaimek *co* pisze się razem tylko w połączeniach *codzień, coraz, coniemiara, coprawda* i w pochodnych złożeniach: *codziennie, codzienny, corocznie*; zresztą osobno, np. *co rok, co tydzień, co miesiąc* i.t.d.[336].

[336] *Pisownia polska. Przepisy. Słowniczek*, wydnie IV poprawione dokonane na podstawie protokołów urzędowych przez Jana Łosia,…, op. cit., s. 33-36.

Przykładów na pisownię rozdzielną wyrażeń przyimkowych Jan Łoś podawał o wiele mniej:

„Osobno natomiast piszemy przyimek, a osobno formę przypadkową (używaną lub choćby nieużywaną z innemi przypadkami), gdy połączenie jej z przyimkiem jest luźne, t. j. jeśli przyimek można łączyć z tą formą przypadkową, utworzoną od różnych przymiotników, np. *po koleżenku, po wiejsku, po bratersku, po królewsku, po bożemu, po ludzku, po wiejsku, po mistrzowsku, po pańsku, po domowemu, po staremu, po sąsiedzku, po trzeźwu* a. *po trzeźwemu, po pijanemu, po polsku, po łacinie, po grecku, po niemiecku, po jednemu, po nijakiemu, po naszemu, z polska, z niemiecka, z węgierska* i.t.d.

Również przyimek piszemy oddzielnie od formy przypadkowej przymiotnika, gdy ta używa się tylko jako oddzielny przysłówek i gdy całość przedstawia się jako luźny związek wyrazów, np. *na biało, na czarno, na czczo, na czysto, na darmo, na długo, na lewo, na prawo, w lewo, w prawo, na miękko, na nowo, na pewno, na sucho, na surowo, na trzeźwo, na później* i.t.d. (ale *napróżno*); także piszą oddzielnie *na odchodnem*, choć byłoby tu racjonalniej pisać *naodchodnem*, gdyż nie ma osobnego rzeczownika *odchodne”*[337].

Jak pamiętamy, po śmierci Jana Łosia problem pisowni łącznej wyrażeń przyimkowych próbował „załatwić do końca” Kazimierz Nitsch, opracowując IX edycję *Pisowni polskiej* w 1932 roku i X wydanie rok później. Łączny zapis wprowadził on m.in. do wyrażeń: *dodziśdnia*, *naczas, naczasie, naczczo, naczele, na darmo, napewno, nawyścigi* (coś robić), *poniewoli* (z musu), *popołudniu*, a także *niedopojęcia, niedowiary, niedowytrzymania.* W dodatku cichaczem zrobił coś jeszcze: dostosował pisownię przyimka *z-* do ortografii przedrostka czasownikowego *z-*, *s-, ś-* i wprowadził do słownika pisownię *skolei, spocząątku, spod, spode łba, spomiędzy, sponad, spopod, spowodu, spowrotem, spoza, sprosta, sprzed, pyszna, stołu, ścicha.* Wywołało to ostrą polemikę prof. Witolda Doroszewskiego i spowodowało cofnięcie zgody Ministerstwa Wyznań Religinych i Oświecenia Publicznego o wprowadzeniu do obiegu wydań IX i X *Pisowni polskiej*, mimo że Nitsch napisał we wstępie:

[337] Ibidem.

„Zasady ogólne nie są własnością ani Łosia, ani moją (ani nawet całkowicie Akademii związanej dość znacznie uchwałami ogólnopolskiego naukowo-szkoleniowego zjadu ortograficznego ze stycznia 1918 roku”[338].

Trudno się zatem dziwić, że komisja grup wyrazowych Komiitetu Ortograficznego PAU, której przewodniczył prof. Witold Doroszewski, wprowadziła istotne poprawki do poprawek dokonanych dwa lata wcześniej przez Kazimierza Nitscha. Jako zasadę obowiązującą w stosunku do wyrażeń przyimkowych przyjęła pisownie r o z łą c z n ą bez względu na ich znaczenie pierwotne czy przenośne. Zapis łączny postanowiła utrzymać wyłącznie w tych wyrażeniach przyimkowych, w których ustaliła się już ortografia tradycyjna:

„2. Z wyrażeń zaczynających się od przyimka pisze się razem: *dlaczego, dlatego; dopóki, dopokąd, dopóty, doprawdy; dotychczas; częstokroć, jakkolwiek, gdziekolwiek, ktokolwiek nadal, nadaremnie, naprawdę, naprędce, naprzód, nasamprzód, naraz, nareszcie, natomiast, natychmiast, nawet nawzajem, nazad, nazwbyt, naonczas, naówczas, natenczas; nadto, nadspodziewanie, nazdwyczaj; obok, omal, nieomal, oto, otóż; odkosza* (dać)*; pojutrze, popojutrze, pozajutrze, pokrótce, pomału, pomalej, pomaleńku, pomalutku, ponadto, poniewczasie, poniekąd, pośrodku, potem, powoli; podówczas; przeto; przedtem, przedwczoraj; skądinąd, sponad, spoza, spomiędzy, wbrew, wcale, wkrótce, wniebogłosy, wniwecz, wonczas, wówczas, wtenczas; wpław, wpół, wprawdzie, wprost, wprzódy, wskutek, wraz, wreszcie, wtem; wspak, wstecz, wszerz, wzdłuż, wzywż; niespełna, zgoła, znienacka, znowu, znów, zrazu, zresztą; niezadługo* (= niebawem, wkrótce), *zadość, zaraz, zarówno, zawczasu, zazwyczaj, zewsząd, znikądinąd*[339].

Nową, rozdzielną pisownię otrzymały natomiast takie wyrazy jak:

nade wszystko, przede wszystkim, przede dniem, beze mnie, ode mnie, pode mną, we mnie, ze mną, z powodu, za pomocą, z pomocą, z cicha, z głupia, z daleka, z dala, za

[338] *Pisownia polska. Przepisy – słowniczek*, wyd. IX…, op. cit., s. 10
[339] Ibidem, s. 30.

świeża, za widna, po cichy, po ciemku, po kryjomu, po społu, po trochu, po troszku, na pewno, na czczo, na podorędziu, na zabój, od niechcenia, w ogóle, od razu, za mąż, bez wątpienia, na ogół, na jaw, na przemian, do cna, do syta, do niedawna, bez mała.

Także przyimki z zaimkami, np. *na co, po co, po cóż, po czym, przy czym, mimo to, na to, ponad to* ('nic nie ma lepszego'), *poza tym, przy tym, za to, do niczego, na nic, za nic, do dziś, na opak, na oścież, na rozcież, na poły, na pół, na potem, na poprzek, na wskroś, na wspak, na zawsze, w dwójnasób, w czwórnasób, w poprzek*. Wyjątki: *potem, przedtem, wtem, zatem, nadto, ponadto* (w znaczeniu 'więcej, prócz tego'), *nawzajem, wpół*[340].

Nowe uregulowanie ortograficzne dotyczyło przyimków z rzeczownikami bez względu na to, czy takie połączenie ma podwójne znaczenie, np. *z góry* jechać i *z góry* zapłacić; *z kolei* żelaznej i *z kolei* nastąpił on, *w końcu* korytarza i *w końcu* umarł. Od tego momentu należało również pisać:

do dnia, do reszty, do widzenia, do woli, mimo woli, na bok, na co dzień, na czas, na gwałt, na końcu, na krzyż, na kształt, na odlew, na odwrót, na ogół, na ostatek, na pamięć, na pogotowiu, na powrót, na pozór, na wyścigi, na wywrót, na wznak, od razu, po części, po kolei, po niewoli, po południu, po prawdzie, pod dostatkiem, przed południem, spode łba, w bród, w czas, w dal, w przedzień, w przód, w razie, w tył, w zamian za granicą, za mąż, za pan brat, za pomocą, z powodu, z powrotem, z czasem, z pewnością, z początku, z rana, z tyłu, co najmniej, co najlepszy, co dzień, co chwila, jak najlepszy, jak najgorzej, ten sam, to samo, jak gdyby, byle jak, byle kto, lada jaki, lada co (go gniewa), taki sam, tak samo, dobry wieczór, dobry dzień, raz po raz, rok w wok, raz za razem, pół na pół, sam na sam, wet za wet, kiedy niekiedy, tędy owędy, mniej więcej, widzi mi się. Ale łącznie połączenia bezprzyimkowe (lub mające przyimek w środku): *codziennie, corocznie, dobranoc, gdzieniegdzie, rokrocznie, toteż* ('więc'), *tymczasem, dotychczas*[341].

[340] Ibidem.
[341] Ibidem.

Czy można uznać decyzję Komitetu Ortograficznego PAU w sprawie pisowni wyrażeń przyimkowych za rewolucyjną? Na pewno. Jednak przede wszystkim było to przedsięwzięcie niezwykle potrzebne, eliminujące rozgardiasz panujący w tym względzie w latach 1918-1936. Prof. Stanisław Jodłowski, oceniając później system pisowni wyrażeń przyimkowych z perspektywy lata, stwierdził, że:

„był on słuszny i korzystny. Zniknęło uprawiane przez wiele lat mgliste zastanawianie się, czy dane wyrażenie już się dostatecznie scaliło pod względem znaczeniowym; wytworzyła się zaś zbiorowa świadomość wielkiego, zwartego bloku wyrażeń zawierających człony wyraziste etymologicznie – obok ściśle ograniczonego zasobu scalonych znaczeniowo zrostów. Twórca tej zasady, prof. Witold Doroszewski, wykazał tu wielki zmysł dydaktyczny; orientował się, że młodzież ten nowy system przyjmie bez trudu. Dorosłych zaś trzeba było oczywiście przez jakiś czas reedukować”[342].

Był nawet zdania, że wobec oswojenia się w zakresie nowej pisowni wyrażeń przyimkowych z etymologiczną repartycją członów tych wyrażeń można by nawet jeszcze zmniejszyć liczbę około 90 wyjątków pisanych łącznie (myślał o wyrazach *dla czego, dla tego, do prawdy, na daremnie, na prawdę, na wzajem, nad zwyczaj, po krótce, po środku, za zwyczaj*). Zwłaszcza zbyteczna wydawała mu się pisownia łączna wyrażeń *doprawdy* i *naprawdę* wobec rozłącznej *na pewno, na pamięć, na pozór, na przemian*, a przede wszystkim pozostawionego w pisowni rozdzielnej *po prawdzie*. Dowodził, że

„wyrażenia *do prawdy* i *na prawdę* przeszły w wyrazy *doprawdy*, *naprawdę* dlatego, że nie chciano rozdzielać biblijnego *zaprawdę*. Tymczasem zapis *zaprawdę* (= zaiste) wcale by nie przeszkadzał w rozłącznej pisowni *do prawdy, na prawdę*, gdyż pisało się również *za prawdę*, np. w znanym powiedzeniu *Za prawdę biją, za prawdę ludzie giną, za prawdę ludzie się gniewają*”[343].

[342] J. Tokarski, *Traktat o ortografii polskiej…*, op. cit., s. 126.
[343] S. Jodłowski, *Losy polskiej ortografii…*, op. cit., s. 127.

Przyjrzyjmy się jednak temu, jak tłumaczył to sam twórca rozłącznego zapisywania wyrażeń przyimkowych prof. Witold Doroszewski. Wyszedł on z prostego założenia, że niepodobieństwem byłoby łączyć na piśmie w jeden wyraz każdy utarty zwrot mowy potocznej (po francusku *clichés*), gdy składa się on z oddzielnych wyrazów, lecz ma jako całość charakter znaczeniowy zbliżający go do przysłówka (stąd rozłączna pisownia mówić *na wiatr*, oglądać *z lotu* ptaka, wziąć się do czego *na dobre, na ola* Boga, od stóp *do głów*, zrobić coś *od ręki*, gadać *od rzeczy, kubek w kubek* podobny, zapierać się *w żywe oczy, rzucać na chybił trafił, we dnie i w nocy*, nie *w ciemię bity*, głowa *do pozłoty*, zima *za pasem*, poszło jak *z płatka*, powtarzać *w kółko*). Zastanowiło go więc mocno, kiedy w w IX wydaniu *Pisowni polskiej* zobaczył hasło *zmańki zażyć*, czyli wyraz *mańka* zapisany z przyimkiem łącznie. Co prawda, rzeczownik pospolity *mańka* poza tym zwrotem czy samodzielnie nie występuje, ale co się zyskuje, gdy przyimek z napisze się z tym wyrazem łącznie? – pytał prof. Doroszewski. Pisownia *zmańki* była nie tylko niezrozumiała, ale i dziwaczna. Jeśli już, to należałoby połączyć wszystkie człony i napisać *zmańkizażyć*, bo tylko owa całość ma jakieś znaczenie (tak samo *jakzpłatka*), ale jak by to wyglądało!

Innym razem zaskoczyła go z kolei pisownia rozdzielna zwrotu *powtarzać w kółko* (tzn. jak?, a nie: w co?) z wyrażeniem *w kółko* zapisanym rozdzielnie, a jako mające charakter przysłówka powinno być ono pisane łącznie (*wkółko*) jak wyrażenie *wlot* w zwrocie *chwytać wlot*. Była to tylko jedna z wielu niekonsekwencji znalezionych w IX wydaniu *Pisowni polskiej* opracowanej przez Kazimierza Nitscha.

W tej sytuacji przewodniczący komisji grup wyrazowych Komitetu Ortograficznego stał na stanowisku, że należy zmienić zasadę postępowania i w ogóle nie zalecać łącznego pisania wyrazów składających się z przyimka i rzeczownika w tych wszystkich wypadkach, kiedy połączenia te zespalają się w nieco bliższą całość znaczeniową lub nabierają charakteru metafory. Pytał w jednym z tekstów o łącznym rozdzielnym pisaniu wyrazów zamieszczonym w *Sprawozdaniach Towarzystwa Naukowego Warszawskiego*:

„Cóż z tego, że *w lot* jest używane w znaczeniu niedosłownym? Dlaczego przez łączną pisownię mamy zacierać wrażliwość na pierwiastek porównania, obrazowy motyw, który tkwi w danym wyrażeniu?”[344].

Dlatego podczas prac komisji grup wyrazowych zaproponował przyjęcie założenia, by w miarę możliwości cały zasób wyrażeń składających się z przyimka i rzeczownika zapisywać rozdzielnie tam, gdzie owa podzielność jest wyraźnie wyczuwana. Przyklasnął zatem pisowni rozdzielnej typu *bez porównania, bez wątpienia, bez zaprzeczenia*, *bez wahania, bez pardonu, bez zamiaru, bez kwestii, bez zastanowienia, bez końca* itp. zawartej w IX wydaniu *Pisowni polskiej* (u Łosia było *bezporównania, bezwątpienia, bezaprzeczenia*). Zganił natomiast słowo *dlaboga!* pisane tak w obydwu przytocznych wydaniach: – *U Boga!* również ma wyraźny charakter wykrzyknika, a jednak nikt nie zaleca pisowni łącznej – podkreślał. W wypadku innego wyrażenia, *do dnia*, przekonywał, że jego sens wynika bezpośrednio z połączenia przyimka z rzeczownikiem i nie ma tu znaczenia to, że z znaczy tu ‘przed’. „Jeżeli *do dnia* miałoby się pisać łącznie, to czy również łącznie *do tygodnia, do miesiąca, do końca, do licha, do czasu, do gruntu, do broni!, do roku, do maja, do łez, do serca* (wziąć)*, do tańca* i *do różańca, do rzeczy, do nogi* (wytępić)*, do reszty, do szczętu, do cna, do figury, do twarzy?*” – *argumentował.* Łoś rozróżniał pisownię: położyć plaster *na bok* pacjenta i odłożyć plaster *nabok*, Nitsch także opowiadał się za pisownią *nabok* (odłożyć).

Prof. Doroszewski uważał jednak tego rodzaju różnicowanie sposobu pisania w zależności od odcieni znaczeniowych za niesłuszne i niepotrzebne (*strona* jest jednym ze znaczeń słowa *bok*, więc odłożyć *na bok* to inaczej odłożyć *na stronę*). Zaskakujące dla Doroszewskiego było zapisywanie wyrażenia *na czas* łącznie (jako *naczas*) w IX wydaniu *Pisowni polskiej*, podczas gdy już u Łosia pisało się rozdzielnie (*na czas*). Twierdził, że mamy do czynienia z normalnym połączeniem przyimka z rzeczownikiem, tyle tylko, iż słowo *czas* użyte tu zostało w tzw. pregnantnej definicji ‘terminu’ (określonego okresu). Nie miał wątpliwości, że pisownia rozdzielna *na czas* nie prowadzi do żadnych kon-

[344] W. Doroszewski, *Z historii prac nad ortografią polską: „Łączne i rozdzielne pisanie wyrazów”. Komunikat zgłoszony dn. 16 października 1935 r.*, Sprawozdania Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, 1935, s. 33-67, [w:] W. Doroszewski, *Wśród słów, wyrażeń i myśli. Refleksje o języku polski*…, op. cit., s. 339-340.

fiktów, podczas gdy pisownia łączna *naczas* implikowałaby takie formy jak *odczasudoczasu*, tasiemcowe i niedorzeczne. Dodatkowo pisałoby się *z czasem*, co likwidowałoby raz na zawsze spór o to, czy ma być *zczasem* czy *sczasem* (albo nawet *szczasem*).

Warszawski językoznawca zgodził się natomiast co do tego, że musi zostać utrzymana pisownia łączna wyrazów *podczas, wówczas, wtenczas, natenczas, dotychczas* ze względu na ich wyraźne zleksykalizowanie się i zespalający akcent (paroksytoniczny), a w ostatnim przykładzie – na nieistniejącą poza tym połączeniem formę dopełniacza słowa *czasy* (pisze się i mówi *do tych czasów*). W wydaniu IX *Pisowni Polskiej* znalazła się pisownia łączna *nagórę* w znaczeniu 'na strych' i *zgóry* np. 1. 'z I piętra na parter, 2. 'od razu', np. płacić *zgóry* obok pisowni rozłącznej *na górę* (np. pokrytą lasem) i *z góry* ('wysoka'). I w tym wypadku członkowie komisji grup wyrazowych opowiedzieli się za jednolitą pisownią rozdzielną wejść *na górę* i zejść *z góry*, płacić *z góry*. Usankcjonowali również wyrażenia *na gwałt* (łącznie w IX wydaniu), *na jawie, na jutro, na karb, na koniec* (łącznie *nakoniec, nakońcu* w słownikach ortograficznych, u Lindego i w *Słowniku warszawskim*), *na krzyż, na kształt* (łącznie w słownikach ortograficznych, u Lindego i w *Słowniku warszawskim*; *nakształ* miałoby tu znaczyć 'tak jak gdyby', niby', np. *On coś nakształt pomieszany ma rozum*), *na odwrót, na ogół, na okaz, na oko, na pamięć, na ostatek, na pamięć, na podziw, na pokaza, na powrót, na przodku, na przykład, na równi, na sprzedaż, na uwięzi, na wierzch, na wylot, na wzór, na zapas, na złość, na zmianę, na znak* .

Prof. Witold Doroszewski i cała komisja stanęli na stanowisku, że jeżeli się raz ustali zasadę pisowni rozdzielnej tych wyrażeń, wszelkie wątpliwości wcześniej czy później znikną; z chwilą zaś gdy w pewnych wypadkach zacznie się pisać łącznie, pojawi się chwiejność, którą trudno będzie wyelimować. Dlatego postanowiono także pisać zawsze rozdzielnie *na wyprzódki, na wyrywki, na wyścigi, na wieki wieków*, nie troszcząc się o to, o jaki odcień znaczeniowy chodzi (w IX wydaniu należało pisać *nawyścigi* w znaczeniu przysłówkowym 'konkurować z kimś, ale *na wyścigi* koni). Choć utarła się pisownia łączna *przedewszystkim* (wcześniej z końcówką *-em – przedewszystkiem*), wyrażenie to należało od teraz pisać rozdzielnie – *przede wszystkim*, mając na względzie także rozdzielny zapis wyrażeń *przede dniem, przede mną* oraz *po wszystkim, ze wszystkim, z tym wszystkim.* Podobnie uczyniono z pisownią *przed południem*, *po południu* (wcześniej Łoś

pisał *przedpołudniem*, ale: *po południu*). Zdecydowanie też postawiono na zapis rozdzielny wszelkich wyrażeń z przyimkami *w* (i rozszerzonym *we*), *z*, *za*, *ze* i to bez względu na to, czy rzeczownik występuje w znaczeniu dosłownym, czy przenośnym, czy zatarło się jego znaczenie i nie występuje już w polszczyźnie samodzielnie. Zaliczono do tej grupy m.in. wyrażenia: *w bród* (Łoś pisał łącznie *wbród*), *w całości, w celu, w cwał, w czas, w części, w czambuł, w dal, w dół, w głąb, w głębi, w górę, w grę, w istocie, w kolei, w krąg, w lot, w miarę, w mig, w oddali, w ogólności, w oka mgnieniu, w pełni, w pobliżu, w pogotowiu, w porę, w przeddzień, w przededniu, w razie, w skok, w skutek, w szczególności, w ślad, w środku, w trop, w tyle, w tył, we znaki, z boku, z czasem, z dnia na dzień, z góry, z kolei, z końca, z konieczności, z kopyta, z kretesem, z mańki* (zażyć), *z oddali, z partesu, z pewnością, z początku, z powodu, z powrotem* (tutaj zniknął problem pisania *spocząku, spowodu, spowrotem*), *z przyczyny, z rana, z reguły, z rzędu, z tyłu, z zarania, z zasady, z zagranicy, za czasu, za dnia, za pasem, za pazuchą, za sobą, ze mną, ze sobą, ze wszystkim, ze wszech miar, ze wszech stron.*

Za jednolite przysłówki i zrosty uznano dawne wyrażenia *natomiast, naonczas, naówczas, naprzód, nareszcie, natenczas, powioli, wbrew, wonczas, wówczas, wreszcie, wtenczas, wniwecz, znienacka, zrazu, zresztą.* Stwierdzono, że dość mocno uległy zrośnięciu , o czym świadczy zmiana akcentuacji (często przycisk pada na sylabę z przyimkiem). Włączono też do tej grupy wyrażenia *na razie* w znaczeniu ‘z początku, na początku’, *na przemian*, *na przekór* i *w ogóle* (dziś zapisujemy w taki właśnie sposób), a zatem postanowiono pisać je łącznie: *narazie*, *naprzemian*, *naprzekór*, *wogóle*. Rozdzielną pisownię wprowadzono natomiast do oksytonicznych połączeń z przyimkiem w części pierwszej, czyli wyrażeń *na wciąż, na karb, na płask, na wpół, na wspak, na wstecz*, tłumacząc, że zastosowanie w tym wypadku pisowni łącznej byłoby sprzeczne z zasadą nieistnienia w języku polskim wyrazów akcentowanych na sylabie ostatniej. Przy konsekwentnej pisowni rozłącznej usamodzielniłyby się w dwóch wypadkach morfemy nigdy poza tym niewystępujące jako wyrazy: *prost* w połączeniu *na prost* i *płask* w połączeniu *na płask*.

Nieco kontrowersji wywołały natomiast wyrazy *naopak, naoścież, naoślep, napoprzek, narozcież, naskos, nazajutrz, potrochu, potrosze, potroszku, wpodłuż, wręcz* pisane w *Słowniku ortograficznym* Łosia łącznie. Zastanawiano się, czy ich zapis (jako zrostów)

należy utrzymać, czy jednak zdecydować się na ich rozdzielność. Dziś wiemy, że część z przytocznych wyrazów (wyrażeń) pisze się rozdzielnie (np. *na opak, na oścież, na skos*). Ta sama uwaga dotyczyła połączeń przyimków z przysłówkami, które mogą występować jako samodzielne wyrazy, np. *na daremnie, na nic, na oklep, na potem, na później, na teraz, na ukos, nawzajem, na zawsze, na zewnątrz, przed onegdaj, w dwójnasób, w trójnasób, w czwórnasób.* Wyrażenia *w dwójnasób, w trójnasób* w IX wydaniu pisane były łącznie jako *wdwójnasób, wtrójnasób* (o dziwo, *w czwórnasób* rozdzielnie, ale na pewno przez pomyłkę), jednak odezwały się głosy, że wyrazy *dwójnasób, trójnasób, czwórnasób* nie występują samodzielnie, toteż z przyimkiem można by je pisać łącznie.

Zdecydowano się też na zapisywanie wyrażeń będących połączeniem przyimków z przysłówkami, które są formalnie identyczne z rodzajem nijakim przymiotników, a więc: *na brudno, na czczo, na darmo, na długo, na lewo, na marne, na miękko, na nowo, na pewno, na prawo, na sucho, na surowo, na ślepo, na twardo, na próżno, na zimno, w lewo, w prawo, za równo.* W wydaniu IX *Pisowni polskiej* podawano zapis łączny *naczczo* (ze względu na akcent padający na przyimek), *nadarmo* (że nie istnieje przymiotnik *darmy*) i *napewno* (argument znaczeniowy). Postanowiono jednak nie czynić dla tych trzech wyrazów odchyleń od zasady nakazującej w tym wypadku pisać takie wyrażenia osobno.

Rozpatrywano również połączenia z przyimkiem, w których występuje forma przypadkowa przymiotnika nieznana już polszczyźnie poza tym połaczeniem. Mam tutaj na myśli dwie kategorie: 1) wyrazy *naprędce, po prostu, wcale, wkrótce, rychle*, 2) wyrażenia *z bliska, z cała, z nagła, z osobna, z prosta, z prędka, z pyszna, ze świeża.* Stopień ich zrośnięcia nie był jednakowy, np. w formach *wcale, wkrótce* akurat owo scalenie nastąpiło, ale w typie *z osobna* i *za świeża* podzielność pozostawała ciągle wyraźna (choć *zaświeża* wystepuje w wydaniu IX). Konsekwentnie pisownia rodzielna powinna być ponadto stosowana w wyrażeniach składających się z przyimków i form przypadkowych przymiotników zawierających historyczny przyrostek *-ski*, np. *z polska, z zawadiacka, po sąsiedzku, po pańsku, po polsku, po ojcowsku* itp.; w połączeniach *po pierwsze, po drugie, po trzecie, po czwarte, po pijanemu, po dobremu, po kryjomu*; w połączeniach przysłówków z wyrazem *bądź*, np. *gdzie bądź, kiedy bądź, którędy bądź, skąd bądź*, podobnie *gdzie indziej, kiedy indziej*, a także w połączeniu *gdzie niegdzie* (w tym ostatnim wypadku pisownia zmieniła się jednak później na *gdzieniegdzie*); wreszcie w wyrażeniach o

charakterze przysłówkowym składających się z przyimka i zaimka, np. *na co, na cóż, na to, poza tym, w tym, za czym, za nim*[345]. Jak wiadomo, ostały się do dziś w ortografii polskiej wyrazy *wtem* ‘nagle’ i *zanim* ‘wpierw niż, nim’ obocznie do wyrażeń w tym (jest nadzieja), *za nim* (poszli inni).

Reforma ortografii z 1936 roku przyniosła również ustalenia w kwestii zapisu wyrazów z *ke-, kie-* oraz *ge- gie.* Postanowiono, że:

a) obce *ke* oddaje się po polsku normalnie przez *kie-*, np. *kielich, kier, kierat, kiermasz, kiesa, bankiet, bukiet, ekierka, krokiet, lakier, likier, mankiet, markietanka , pukiel, rakieta*, z wyjątkiem wyrazów: *dżokej, dżokejka, hokej, jankes, kedyw, kefir, kelner, kelnerka, kepi, keson, poker*. Przepis ten nie przesądza pisowni obcych terminów technicznych;

b) w wyrazach zapożyczonych *ge-* oddaje się zasadniczo przez *ge-*, np. *algebra, Alger, apogeum, hegemonia, wegetacja, gerst, legenda, sugestia, gencjana, przedgangesowy, Niger, Genewa, Genua, Gerwazy, geszefciarz*. Tak się też pisze liczne zapożyczenia grecko-łacińskie z *gen-, geo-*, np. *geografia, geneza, psychopatogenia*;

c) w nielicznych tylko zapożyczeniach pisze się *gie-*, mianowicie :

d) w rzeczownikach obcych pospolitych zakończonych w mianowniku na *-giel, -gier, -gierz,* np. *cyngiel, kwargiel, magiel, margiel, rygiela, żagiel; blagier, lagier, ogier, szwagier, ugier; pręgierz*; także w pochodnych, np. *żagielek, szwagierek, blagierek.*

e) w wyrazach: *Algierka, Angielka, angielski, angielszczyzna; Archangielsk; ceregiele; giełda; giemza; Gierlach; giermek; Giewont; higiena; jurgielt; magierka; megiera; Walgierz, Żegiestów* i pochodnych;

f) w nazwach własnych pochodzenia litewskiego, takich jak *Jagiełło, Kiedymin, Olgierd, Gielgud, Gieraniony.*

Pozostawiono w piśmie istniejące oboczności wymawianiowe wyrazów: *agent* i *ajent, generał* i *jenerał*, i ich pochodnych, bez łączenia z tym różnic znaczeniowych, które się wyrobiły tylko przy: *rejent* ‘notariusz’ i *regent* (państwa).

[345] Ibidem, s. 340-360.

Postanowiono natomiast utrzymać pisownię *mrzonka* zamiast *mżonka* i zmienić pisownię *pasorzyt* na *pasożyt.* Arbitralnej decyzji zmiany pisowni słowa *mżonka* sprzeciwiał się prof. Aleksander Brückner opracowujący swój *„Słownik etymologiczny języka polskiego”*, uważając, że ów wyraz powinno się pisać zgodnie z jego pochodzeniem, ponieważ wywodzi się od czasownika *mżyć* (dawniej mówiono, że się *coś komuś przywidziało, przymżyło*). Wbrew jego opinii ówcześni eksperci uznali, że *mrzonka* ma się raczej kojarzyć z *marzeniem* i trzeba ją pisać przez *rz*. Z pewnością nie bez znaczenia było to, że już w 1902 r. wprowadzili *mrzonkę* do swego słownika Jan Karłowicz, Adam Antoni Kryński i Władysław Niedźwiedzki[346]. Z *pasorzytem* można było jednak postąpić inaczej. W przytocznym *Słowniku warszawskim* podawano jeszcze jego formę zawierającą *rz*[347]. Słowo to było bardzo podobne do popularnego w tamtych czasach *pasobrzucha*, czyli tego, ‘kto wypasał brzuch’. Etymologicznie więc rzecz biorąc, *pasorzyt* oznaczał kogoś, ‘kto wypasał niższą część ciała ludzkiego, czyli rzyć’. Jednak słowo *rzyć* (= ‘tyłek’) nie funkcjonowało w polszczyźnie ogólnej, używano go do końca XVIII wieku głównie w gwarach, a później uznano je za wręcz nieprzyzwoite i zadecydowano, że na kogoś, ‘kto żyje, pasąc się cudzym kosztem’, będzie się od teraz mówiło *pasożyt* (litera *ż* miała mieć związek z *życiem*).

Z innych wahań co do pisowni *rz // ż* warto dodać, że zachowano różnicę między czasownikiem *żnie* (*żąć, dożynać* sierpem, kosą) i *rznie* (rznąć, dorzynać piłą, nożem, liczne przenośnie), przy czym dopuszczono oboczność *rżnie, rżnąć, rżnięty* bez przypisywania jej jakiegoś koniecznego odcienia znaczeniowego.

W kwestii *ó* czy *u* zdecydowano się na *ó* w wyrazie *róż, różu* (fr *rouge*), dawniej *rużu*, a na *u* w wyrazach *bruzda* (mimo staropolskiej *brozdy*, późniejsza *bruzdy*), *nuta* (franc. *nota*), *rura* (niem. *Rohr*), *ślusarz* (niem. *Schlosser*, *buty* (franc. *bottes*), *chrust, dłuto, płukać, skrudlić, żuraw* i w pochodnych *jak bruździć, chruściel, żurawina; kłuć, kłuty i prać, pruł, pruła* ze względu na formy osobowe *kłuję, pruję*; *skuwka* ze względu na *kuć*; *zasuwka* ze względu na *suwać*. Postanowiono natomiast pisać *Jakub*, ale: *ogórek*,

[346] Patrz: J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1902, t. II, s. 1062: *mrzonka* ‘ płód chorobliwej wyobraźni, to, co sobie ktoś dziwacznie wymarzył; urojenie; uropja’ (zamiast *mżonka*, od *mżyć*).

[347] J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*…, op. cit., Warszawa 1908, t. IV, s. 77: *pasorzyt* przenośnie 2. ‘człowiek żywiący się cudzym kosztem, siedzący komu na karku, darmozjad, próżniak, truteń, pijawka, pasigęba, pasibrzuch’.

gdy tymczasem należałoby się spodziewać pisowni odwrotnej. Gdyby trzymać się historii i etymologii, powinna rzeczywiście obowiązywać pisownia *ogurek*, jak w wielu innych językach (*angurion*, *ankuri* w greckim, *angur* w perskim, *Gurke* w niemieckim, *gurka* w szwedzkim, *ogurec* w rosyjskim), oraz *Jakób*, ponieważ imię to wywodzi się z łac. *Jacobusa*, heb. *Jaaqoba*, ang. *Jacoba*. Chodziło podobno o pewne uproszczenie. Skoro mamy w *Jakóbie* do czynienia z niewymiennym *ó*, to śmiało można je zmienić na *u* – argumentowano (znany polityk Janusz Korwin-Mikke do dzisiaj pisze jednak na przekór *Jakób*). Nie bez znaczenia było i to, że istniała w polszczyźnie bardzo rozpowszechniona, potoczna forma *Kuba*.

Z wahań między *o* a *u* ustalono, że *o* pisze się w wyrazach:

okoń, tytoń, boazeria, toaleta, woal, korytarz, szorować taboret, tamborek, a *u* w wyrazach: *legumina, tłumacz, tłumok, buduar, peniuar, repertuar, rezerwuar, trotuar, kurtuazja, kurtyna, maruder*.

Usankcjonowano oboczność pisowni wyrazów: *bol* i *ból*; *dwom* i *dwóm*; *dwóch* i *dwu*; *dzioba* i *dzióba* (z pokrewnymi *dziobek* i *dzióbek*, *dziobać* i *dzióbać*, *kolczyk* i *kólczyk*, *kościołek* i *kościółek*, *krasomowstwo* i *krasomówstwo*, *mowca* i *mówca*, *owdzie* i *ówdzie*, *pierworodztwo* i *pierworództwo*, *rozproszyć* i *rozprószyć*, *stokrotka* i *stokrótka*, *włosie* i *włósie*, *wskroś* i *wskroś*, *żłobek* i *żłóbek*.

Uregulowano również pisownię wyrazów wymawianych przez [s], [sz], [ś]. Mimo wahań przy artykulacji postanowiono, że pisze się od teraz jednolicie:

a) przez s: *muskuł, skandal, skarpeta, skrofuły, skrupuł, smalec, sport, stangret, stelaż, stempel, stora, strucla, strudel, stukać*;

b) przez *sz*: *musztra, paszport, szkaplerz, szkarlatyna, szkielet, szkopuł, szkorbut, skontrum, szlaban, szlachtam szlachtuj, szmelc, szpis (ale: spiczasty), szpieg, szpik, szpikulec, szpilka, szpinak, szprycha, szreń,s zron,s sztaluga, sztokfisz, Sztokholm, sztolnia, sztorc, warsztat*;

c) przez *ś* (ewentualnie *si-*): *czereśnia, koślawy, sierść, ślamazara, ślaz, Śląsk, ślę, ślub, śluz, śreżoga, śruba, śrut, wiśnia*.

Zostawiono jeszcze oboczność *seplenić* i *szeplenić, skarpa* i *szkarpa, urwis* i *urwisz.*

Postanowiono, że na początku wyrazów będzie się pisało *s* przed *fi*, np. *sfiksować, Sfinks*; *z* przed *bi*, np. *zbiec, zbiór*; *ś* lub z przed *mi* i *wi* według wymowy, np. *śmiech, śmigus; zmiąć, zmienić; świadek, święto; związać, zwierciadło, zwierz*; a przed *pi* zasadniczo *s*, np. *spiąć, spiętrzyć, spinka, spisek, spichlerz, spichrz, spiczak, spiczasty, Spisz, spiż, spiżarnia.* Wyjątki: *śpiew* i *śpi* z pochodnymi jak *śpiewać, śpiączka, śpioch*. Oboczność: *pospiech, pospieszny, spieszny, spieszyć* i *pośpiech, pośpieszny, śpieszny, śpieszyć* (ale: *spieszyć k*awalerię ‘uczynić piszą’).

W środku wyrazów zawsze od teraz należało pisać *s* lub *z*, np. *kosmiczny, nazwisko, Wyspiański, w izbie, w pasmie, w zaspie*; też *o idealizmie, realizmie, w spazmie*; jedyny wyjątek: *piśmienny* i *na piśmie*. Nie dotyczyło to jedynie tych wyrazów rodzimych i zapożyczonych, które w nowszej polszczyźnie mają w tym położeniu *sz, ż*, jak *żbik, żmija czy szpieg, szpilka, szpital, szminka.*

Przyjęto regułę, że przedrostek *z-* pisze się przed bezdźwięcznymi twardymi jako *s-*, przed bezdźwięczną miękką *ć* (*ci-*) jako *ś-*, przed dźwięcznymi jako *z-*, np.

– *sprawca, sprzedać, sprzede mnie, stok, stoczyć, stąd, skrzyczeć, skąd, sczernić, szczesać, ścisnąć, ściemnieć, ścierać, ścierka*;

– *zbawić, zdarzenie, zguba, zrzynać, zżąć, zżynać, zjechać zlepić, zniżyć, zdzierca, zdzierać, zdziwić, Zdzisław.* Ale: *źdźbło, żrebię, źrenica*.

Chociaż w wymowie słyszy się czasem [ździerca], [ździwić], [Ździsław], trzeba to zapisywać przez *z*, gdyż „jednostajność i prostote pisowni da się tu osiągnąć tylko przez ogólną w piśmie literę *z* przed dźwięcznymi”. Zaznaczono, że wyjątek stanowi *z-* przed literami: *s* (w wymowie przed s*, sz, ś*) i *h* (u większości osób pochodzących z Kresów Wschodnich), np. *zsunął, zszedł, zsiał, zhańbił, zhebloważ*. Dodano, że przyrostek *roz-* zachowuje – wszędzie swe *-z-*, np. *rozprawa, roztocze, rozkaz, rozkosz, rozszerzyć, rozsiedlić, rozczesać, rozciąć.*

Przepisy z 1936 roku klarownie wyjaśniły też stosowanie w ortografii polskiej liter *ą, om, on, ę, en, em*. Postanowiono, że:

litery *ą* używać się odtąd będzie:

a) w wyrazach rodzimych, np. *gąbka, mącić, mątwa, krąg*;

b) w wyrazach zapożyczonych, ale mocno przyswojonych, np. *brąz* (aliaż i kolor), *flądra, ląd, pąsy, plądrować, stągiew;*

c) w końcówe 3. os. l. mn. czasu teraźniejszego, np. *idą, piszą, czytają* oraz w narzędniku l. poj. *dobrą matką, pieśnią, wojewodą* wbrew wymowie [idom z matkom] lub [ido z matko];

litery *ę*:

a) w wyrazach rodzimych, np. *ręka, dębowy, często*;

b) w wyrazach zapożyczonych, ale mocno przyswojonych, np. *bękart, cęgi, cętka, dzięki, frędzla, gręplować, Jędrzej, kolęda, mętlik, pędzel, pręgierz, tręzla, wędrować.* Także w wyrazach: *mężczyzna, piękny, piętro, paszczęka, szczęka, stębnować, tętent*;

liter *on, om*:

a) w wyrazach zapożyczonych, np. *kompromis, kombinacja, konkurs, kongruencja, koncha, konwalia, kontusz, kondemnata, konserwa, Ontario, Tulon, legion*;

b) w wyrazach rodzimych piszemy *-on-* przed przyrostkiem *-ka, -ko*, np. *plecionka, słonko*, chociaż wielu Polaków wymawia to [-onk-] tak samo jak w wyrazie *łąka*;

liter *en, em*:

a) w wyrazach zapożyczonych, np. *cembrować, pensja, pensum, sens, benzyna, kalendarza, emblemat, stempel*;

b) w wyrazach rodzimych piszemy *-en-* przed przyrostkiem *-ka, -ko*, np. *panienka, okienko*, chociaż wielu Polaków wymawia tu [ę] tak samo jak w wyrazach *lęk.*

Z innych postanowień komisji grup wyrazowych Komitetu Ortograficznego w 1936 roku należy wymienić to o pisowni *druh, druhna*, ale: *puchacz, chrząkać, szturchać*; *sfora, niesforny, brytfanna, agrafka; wychodźstwo, uchodźstwo* (przez *-ństwo*, a nie: -ćtwo), *zwycięzca, ciemięzca, krzywoprzysięzca*, ale: *cudzołóżca, drapieżca, łupieżca, domokrążca.*

Jeśli chodzi o wyrazy *wychodźstwo, uchodźstwo*, to warto się przy nich nieco zatrzymać i skomentować ich osobliwą ortografię. Przez długie lata zapis z przyrostkiem *-ćtwo* omawianego słowa był dość powszechny[348], a i gramatycznie dało się go obronić. Dlaczego? Dlatego że oprócz wyrazu (*ten*) *wychodźca* w znaczeniu ‘ten, kto opuszcza własny kraj, zwykle na zawsze’ słowniki odnotowywały formę (*ten*) *wychodziec*. Tworząc zatem rzeczownik (*to*) *wychodźctwo* (nie: *wychodziectwo*, gdyż występuje tu tzw. *e* ruchome), można się było powołać na zasadę, że rzeczowniki utworzone od wyrazów, których temat kończy spółgłoska *t, c, ć, cz* lub *k*, mają zakończenie *-ctwo* (np. *bogaty – bogactwo, kupiec – kupiectwo, brać*, dzisiaj: *bracia – bractwo, biedak – biedactwo*). Zmieniły się (gramatycznie) okoliczności, kiedy z rywalizacji tej zwycięsko wyszło jednak brzmienie (*ten*) *wychodźca*. Teraz należało przywołać regułę, że rzeczowniki pochodzące od wyrazów, których temat kończy się na *d, dz* lub *dź* (*dzi*), przyjmują zakończenie *-dztwo* (np. *inwalida – inwalidztwo, janowidz – jasnowidztwo, śledzić – śledztwo*). Zgodnie z tym od *wychodźca, uchodźca* (także od czasowników *wychodzić, uchodzić*) powinno się utworzyć formy *wychodztwo, uchodztwo* (*-ca* potraktowane zostało jako przyrostek). Ale *wychodztwo, uchodztwo* jakoś się nie przyjęły, gdyż za twardo, bezdźwięcznie się to wymawiało. Zaczęto więc mówić i pisać *wychodźtwo, uchodźtwo*, a następnie *wychodźctwo, uchodźctwo*, gdyż kojarzenie tych słów z *wychodźcą, uchodźcą* okazało się silniejsze. Jeszcze *Słownik języka polskiego* PWN pod red. Witolda Doroszewskiego zamieszczał hasła *wychodztwo* i *wychodźstwo* (ale, uwaga, nie: *wychodźctwo*)[349].

Dlaczego mimo to normatywiści gramatyki i pisowni postanowili, że w omawianych słowach do rdzenia *-chodź-* ma dojść przyrostek *-stwo*, a zatem że przyjmą one ostatecznie brzmienie *wychodźstwo, uchodźstwo*? Trudno jednoznacznie na to pytanie odpowiedzieć. Może ktoś przypomniał sobie o drugim synonimie *wychodźcy*, czyli formie (*ten*) *wychodzień*, od której łatwo da się utworzyć rzeczownik(*to*) *wychodzieństwo* (jak *panieństwo, małżeństwo, męczeństwo* itp.; tam miękkie *ń*, tu miękkie *dź*)? Skoro *wycho-*

[348] Jeszcze niedawno w jednej z prywatnych uczelni w Krakowie natknąłem się na tabliczkę przy drzwiach z napisem: *Katedra Wychodźctwa i Emigracji Politycznej.* A dwa lata temu, w dzień przed uroczystością w Chełmie upamiętniającą 65. rocznicę śmierci Szmula Zygielbojma, rzemieślnika wyrabiającego w tym mieście rękawiczki, szefa żydowskich socjalistów, który w czasie okupacji przedostał się do Anglii i wszedł do polskich władz na uchodźstwie (w 1943 r. popełnił samobójstwo), kamieniarz musiał przerobić na wyrytej płycie literę *c* na *s*, gdyż napisano: *Szmul Zygielbojm, […] członek Rady Narodowej na Wychodźctwie w Londynie*.

[349] *Słownik języka polskiego* PWN, (red.) W. Doroszewski, Warszawa 1967, t. IX, s. 1420-1421.

dzieństwo, to i *wychodźstwo* – mógł ktoś postanowić, i tak już zostało. Dziś pisownię *wychodźstwo*, *uchodźstwo* uważa się za wyjątki.

Podobnie nie wszyscy chcą jeszcze dzisiaj przyjąć do wiadomości, że pisze się *zwycięza* i *ciemięzca*. Choć słowo *zwycięzca* (omówię tę kwestię na przykładzie tego właśnie wyrazu, ale odnosi się ona i do słowa *ciemięzca*) wymawiamy jako [zwycięsca], musimy je zapisywać przez *z*. Spowodowały to zmiany fonetyczne na styku przyrostka i podstawy słowotwórczej, jakie zaszły w tym wyrazie. Najpierw nastąpiło tzw. zlanie się spółgłosek i redukcja słabszych, a później upodobnienie do głoski dominującej. Dla wszystkich jest oczywiste, że rzeczownik *zwycięzca* ma związek z czasownikiem *zwyciężać*. Nie byłoby dzisiaj kłopotu ortograficznego, gdyby zachowała się (i ciągle obowiązywała) forma *zwyciężca* (przez *ż*). Wcale nie musiałaby zresztą razić, bo przecież mamy *domokrążcę* (a nie: *domokrązcę*) i *łupieżcę* (a nie: *łupiezcę*), a tu i ówdzie spotyka się jeszcze oboczność *ciemięzca – ciemiężca* (z pewnością pod wpływem wyrazów pokrewnych *ciemiężyć, ciemiężyciel, ciemiężyca*), choć poprawna jest tylko forma *ciemięzca*.

Nie ma więc wątpliwości, że rzeczownik *zwycięzca* powstał w prosty sposób: przez dodanie przyrostka *-ca* do podstawy słowotwórczej *zwycięż-*. Dlaczego jednak nie upowszechniła się forma *zwyciężca* (występująca jeszcze w słownictwie XV w.), jak można by oczekiwać? Otóż dlatego że spółgłoska *ż* należąca do grupy spółgłosek dziąsłowych przed spółgłoską *c* (w zakończeniu *-ca*) upodobniła się do niej fonetycznie i została zastąpiona spółgłoską przedniojęzykowo-zębową *z*, którą jeszcze spółgłoska *c* ubezdźwięczniła, przekształcając w wymowie w *s*.[350]. W wypadku *domokrążcy* i *łupieżcy* proces

[350] Wierzyć się nie chce, że można napisać dziś *zwycięsca* zamiast *zwycięzca*… Tymczasem na jednej ze ścian dziedzińca Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego (po prawej stronie od wejścia, na parterze) znajduje się duża, marmurowa tablica z wyrytym łacińskim tekstem, a obok niej oszklona ramka z napisanym na maszynie tłumaczeniem. Na oko wersja polska pochodzi sprzed kilkudziesięciu lat, tak więc musiało się przytrafić osobie być może jeszcze żyjącej. Tablica ufundowana w 1664 r. przez prałata kurii rzymskiej prof. Marcina Radymińskiego z okazji trzechsetlecia UJ jest panegirykiem na część królów polskich i podzięką za wszystko, co zrobili dla Akademii Krakowskiej, o czym osoby zwiedzające Collegium Maius (a nieznające łaciny) przekonują się właśnie z wersji polskiej. Fundator dziękuje m.in. Kazimierzowi Wielkiemu, *„który z Paryża zaprosiwszy profesorów filozofii i prawa, w mieście Kazimierzu ustanowił akademię i ją założył, a zatwierdzenie jej w 1364 r. od papieża Urbana V otrzymał”,* oraz Władysławowi Jagielle, *„który w 1440 r. wielkie przedsięwzięcie Kazimierza Wielkiego do końca doprowadził i wszechnicę z Kazimierza do Krakowa przeniósł”*. Ktoś, kto uważnie wczyta się w cały przekład, natrafi jednak na zdanie, które wprawi go w… osłupienie. Jak byk jest bowiem napisane *„Janowi Kazimierzowi IV, z w y c i ę s cy nieprzyjaciół, mścicielowi Ojczyzny”*. Czyżby przed umieszczeniem na ścianie polskiego przekładu XVII-wiecznego napisu nikt z pracowników UJ porządnie tego nie przeczytał? A może przeczytał, tylko w formie celownikowej *zwycięscy* nie doszukał się… niczego nagannego? Chciałoby się w tym momencie

ten nie zaszedł. Niewykluczone, że powodem było to, iż cząstki *-ążca* i *-eżca* łatwiej wyartykułować, a poza tym przed przyrostkiem *-ca* występują inne samogłoski (*ą* i *e*). Inaczej miała się cała rzecz z przymiotnikiem *zwycięski* i rzeczownikiem *zwycięstwo,* również utworzonymi od rdzenia *zwycięż-*, tyle że przez dodanie przyrostków *-ski* i *-stwo*. Wprawdzie i w tych wyrazach nie utrzymało się *ż*, ale inaczej niż w *zwycięzcy* nie przeszło ono w *z*, tylko w *s*. Najpierw były to formy *zwycięższki* i *zwycięższtwo*, szybko jednak *ż* straciło dźwięczność i otrzymaliśmy wyrazy *zwycięszski* i *zwycięszstwo.* Dziąsłowe *sz* upodobniło się jednak do zębowego *s*, wskutek czego wykształciła się pisownia *zwycięsski* i *zwycięsstwo* (przez dwa *s*) i ostatecznie (w wyniku węzła morfologicznego, czyli stopienia się spółgłosek) *zwycięski* i *zwycięstwo*.

Jeśli chodzi o inne ustalenia Komitetu Ortograficznego, to w kwestii stosowania wielkich liter postanowiono, że używa się ich:

„W nazwach mieszkańców części świata, krajów, prowincji oraz nazwach narodów, ras i szczepów, np. *Europejczyk, Szwajcar, Sas, Polak, Niemiec, Krzyżak, Kozak, Murzyn, Semita, Buszmen, Krakowiak* ‘mieszkaniec Krakowskiego’ (ale: *krakowiak* ‘mieszkaniec Krakowa’).

1. W przydomkach i przezwiskach ludzi zarówno jednowyrazowych, np. *Chrobry, Warneńczyk, jak i wielowyrazowych, np. Złota Czaszka, Lwie Serce, Jan bez Ziemi, Jan od Krzyża, Szymek bez Ręki, Jan w Oleju, Jan z Dukli* .

2. W przymiotnikach dzierżawczych, np. *wiersz Mickiewiczowy, Hanczyna śpiewka, płaszcz Józków.*

3. W nazwach świąt, np. *Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zaduszki, Wielki Piątek*; także *Wielki Tydzień.*

4. W tytułach czasopism i wydawnictw składających się z członów odmiennych (musi nim być przynajmniej jeden), np. *„Kurier Poznański”, „Głos Narodu”, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, „Modne Roboty Kobiece”, „Kobieta w Świecie i w Domu”, „Wróble na Dachu”*. Jeżeli jednak tytuł nie podlega odmianie gramatycznej, jedynie pierwszy wyraz zapisuje się wielką literą, np. *„Naokoło świata”, „Na szkolnej ła-*

przywołać łacińskie prawdy: *littera docet, littera nocet* (‘litera uczy, litera szkodzi’) oraz *litterae non erubescunt* (‘pismo się nie rumieni’, ze wstydu).

wie", Harcerzu, naprzód", „Nad poziomy", „Prosto z mostu", „Młodzież sobie", „Ja to zrobię".

5. W tytułach utworów literackich (książek, artykułów itp.), dzieł sztuki, zabytków językowych itp., ale dotyczy to wyłącznie pierwszego wyrazu, np. *Ogniem i mieczem, Hołd pruski, Oda do młodości, Słownik języka polskiego, Psałterz floriański.* Wyjątek: *Nowy Testament, Stary Testament*.

6. W nazwach geograficznych, np. *Góra Królowej Bony, Wyżyna Małopolska, Morze Bałtyckie, Półwysep Apeniński, Las Frankoński, Morze Beringa.* Ale wyjątkowo w nazwie dwuczłonowej pisze się małą literą wyraz pospolity taki jak *góra, pasmo, nizina, jezioro, morze*, jeżeli po jego opuszczeniu pozostały człon (użyty w mianowniku) zachowuje znaczenie zrozumiałej nazwy, np. *jezioro Gopło, półwysep Hel, góra Ararat, morze Marmara*".

Wyjaśnijmy przy okazji zróżnicowanie pisowni *morze Marmara*, ale: *Morze Beringa*. Wbrew temu, co można by sądzić, forma *Marmara* nie jest dopełniaczem nazwiska *Marmar* (kogo? *Marmara*), tylko określeniem występującym w mianowniku. *Marmara* (odmieniamy: *tej Marmary, tej Marmarze, tę Marmarę, z tą Marmarą*) to nazwa wyspy leżącej na tym morzu (z grec. *mármaros* 'marmur'), stąd *morze Marmara* i *wyspa Marmara* (w Turcji). Można więc powiedzieć czy napisać: *Byłem nad morzem Marmara* albo *Byłem nad Marmarą.* W nazwie *Morze Beringa* chodzi natomiast na pewno o imię i nazwisko Vitusa Jonassena Beringa, duńskiego żeglarza żyjącego na przełomie XVII i XVIII w., którego imieniem nazwano morze w części Oceanu Spokojnego (tak samo *Cieśnina Beringa, Wyspa Beringa*).

Oto dalsze ustalenia Komitetu Ortograficznego z 1936 roku:

1. W nazwach własnych, np. *Stare Miasto, Rynek Główny, Stary Rynek, Mały Rynek, Pałac Staszica, Ostra Brama, Las Wolski, Świątynia Sybilli*. Jeżeli jednak wyraz określany, np. *ulica, plac, park, ogród, kościół, pomnik, pałac, dom*, stoi na pierwszym miejscu i odczuwa się go jako pospolity, ponieważ nazwę własną upatruje się tylko w drugim członie, to się ten wyraz pospolity pisze małą literą, np. *ulia Floriańska, plac Katedralny, most Poniatowskiego, pomnik Mickiewicza, kościoł Jezuitów, pałac Pod Bla-*

chą, plac Na Stawach, kościół Na Skałce, ulica Nad Potokiem. Także: *Hotel Francuski*, ale: *hotel George'a*, *Kawiarnia Literacka*, ale: *kawiarnia Roma.*

2. Małymi literami należy się natomiast posługiwać :

– w nazwach członków zgromadzeń zakonnych, bractw itp., np. *jezuici, kapucyni, albertymi, kawaler maltański*;

– w nazwach godności, np. *papież, ojciec kościoła, mikado, król, prezydent, minister, marszałek sejmu*;

– w nazwach tytułów, np. *radca, książę, ekscelencja, doktor*;

– w przymiotnikach nazywających okręgi administracyjne, np. *województwo poznańskie, ziemia wieluńska, powiat krakowski, gmina brodzka, diecezja łomżyńska, parafia tuchowska*;

– w przymiotnikach jakościowych odpowiadających na pytanie jaki? który? utworzonych od imiom własnych, np. *wieczorek mickiewiczowski, lata jezusowe, prace syzyfowe.*

Postanowiono też, że z rzeczowników pospolitych żeńskich przez *-eja* piszą się:

aleja[351], *epopeja, onomatopeja,* a przez *-ea*: *farmakopea, gwinea, idea, kamea, orchidea, teodycea.* Zależnie od mianownika l. poj. w mianowniku l. mn. występuje *-eje* lub

[351] Należy dodać, że wyraz *aleja* otrzymał postać z jotą wtórnie. Trafił bowiem do polszczyzny dawno temu za pośrednictwem języka francuskiego (*allée* dosłownie 'chodnik dla pieszych'; od: *aller* 'chodzić'), a może także niemieckiego (*Allee*) i najpierw rzeczywiście otrzymało oboczną postać bez joty: *alea, allea.* Obydwie te formy pojawiły się w *Słowniku języka polskiego* M. Samuela Bogumiła Lindego (Lwów 1854, t. I, s. 13) i w *Słowniku języka polskiego* (tzw. wileńskim) wydanym staraniem Maurycego Orgelbranda (Wilno 1861, t. I, s. 14). Jak widać, początkowo ówcześni kodyfikatorzy leksyki i ortografii opowiedzieli się za formą *alea*, czyli jedynie drugie *e* oryginału zastąpili literą *a*, wahali się natomiast, czy powinna pozostać geminata *ll* (być może nie chcieli zrywać z postacią graficzną *allée*). Tak czy inaczej nowe określenie *alea* (*allea*) w znaczeniu 'ulica w sadzie lub droga drzewami osadzona, wysadzona; szpaler' zaczęło być chętnie używane. Wprawdzie niektórzy chcieli je spolszczyć i proponowali swojskie wyrazy *przechodnik* i *przechodnia* (wymienia je Linde), ale nie zyskały one aprobaty literatów. Mimo wszystko słowo *alea* nie było tworem idealnym przede wszystkim dlatego, że zawierało sąsiadujące samogłoski *e, a*, ale również z tego powodu, że stało się… homonimem wyrazu łacińskiego *alea* ('gra w kości'; słynne powiedzenie Juliusza Cezara przekraczającego rzekę Rubikon i wbrew decyzji senatu rozpoczynającego wojnę domową *alea iacta est* 'kości zostały rzucone', dosłownie 'kostka została rzucona'). Sąsiedztwo dwóch samogłosek nazywa się w fonetyce polskiej *rozziewem* (albo z łacińska *hiatusem*). Jeśli w jakimś wyrazie mamy z nim do czynienia, przy artykulacji mimowolnie między samogłoski „wciskamy" dodatkową spółgłoskę i mówimy np. [klijent], [sytułacja] czy [pijar]. W wypadku tych wyrazów owa wymowa nie przeniosła się na szczęście do ortografii i wciąż piszemy *klient, sytuacja, PR.* Jeśli chodzi o słowo *alea*, stało się inaczej... Ponieważ był to wyraz stosunkowo nowy, dało się z nim jeszcze co nieco poeksperymentować. Żeby wyeliminować występujący w nim rozziew, czyli zbieg dwóch samogłosek, językoznawcy postanowili, że między *e* i *a* wstawi się element spółgłoskowy, czyli jotę. W ten sposób *alea* przeszła w *aleję* i znalazła się

-ee, natomiast w dopełniaczu zarówno l. poj., jak i l. mn. obowiązuje zawsze *-ei*, a więc: (*tej*) i (*tych*) *alei, epopei, gwinei, idei*. Tak samo (*tej*) *głębi* i (tych) *głębi*, (tej) *owczarni* i (*tych*) *owczarni*, (*tej*) *nadziei* i (tych) *nadziei*, *głupiej komedii* i *głupich komedii, pięknej arii* i *pięknych arii.* Jedynie w paru rzeczownikach rodzimych można pisać (*tych*) *stajen*, (*tych*) *sukien*, (*tych*) *wisien* (ale nie: *stajeń, sukień, wisień*), obok (*tych*) *stajni*, (*tych*) *sukni*, (*tych*) *wiśni*; (*tych*) *cioć*, (*tych*) *Mań*, (*tych*) *szyj* obok (*tych*) *cioci*, (*tych*) *Mani*, (*tych*) *szyi*.

Ważnym uzgodnieniem członków komisji grup wyrazowych okazała się decyzja, że należy zaniechać niekonsekwentnie, bałamutnie, a wielekroć niepotrzebnie stosowanego oznaczania liczebników porządkowych, a niekiedy i głównych za pomocą końcówki przymiotnikowej, np. *3ego* lub *3go*, lub *3^{go}*, lub *3ciego*, lub *3-go*, lub *3-ciego*, *2-ej* lub *2-giej* itp.[352]Używanie wszystkich tych sposobów pisania, czasem nawet *3szy* przedstawienia, *4ry* książki, czyli dodawanie końcówek fleksyjnych do liczebników, prowadziło do chaosu pisowniowego. Ponadto zakazano po liczebnikach oddanych na papierze cyfrą rzymską stawiać kropkę, nie: *2.XII. 1936; w IV. tomie; w wieku XVIII*, tylko *2 XII 1936; w IV tomie; w wieku XVIII*. Od tej pory wolno ją stawiać wyłącznie po liczebnikach oddanych cyfrą arabską zastępującą końcówkę deklinacyjną, np. na 2. *posiedzeniu, w numerze 10., w 1. tomie* (w *1 tomie* znaczyłoby ‘w jednym tomie’). Jedynie w datach i w godzinach, a także przy numeracji zeszytów (tomów) i paginacji można ją opuścić, gdyż i

---

w grupie wyrazów kończących się na *-eja* (jak *epopeja, knieja, mierzeja, transzeja, tuleja*). Pierwszy zarejestrował nowe brzmienie tego wyrazu *Słownik języka polskiego* (tzw. warszawski) Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego (Warszawa 1900, t. I, s. 22), formę *alea* zaopatrując w kwalifikator: mało używana. Można więc założyć, że do zmiany brzmienia i pisowni tego rzeczownika doszło w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku. Koniecznie trzeba jednak dodać, że dla słowa *aleja* uczyniono właściwie wyjątek. Np. wyrazy *kamea* (‘półszlachetny kamień’) czy *orchidea* (‘storczyk’), z pochodzenia też francuskie (*camée, orchidée*), ciągle wymawiany i zapisujemy z *-ea*. Dlaczego i one nie otrzymały postaci *kameja, orchideja*? Wspomnijmy jeszcze i o tym, że zakończenie *-ea* w polszczyźnie mają dziś przeważnie wyrazy zapożyczone z łaciny, np. *idea* (łac. *idea*), *farmakopea* (łac. *pharmacopoea*), *teodycea* (łac. *theodicea*), a zakończenie *-eja* wyrazy pochodzące z greki, np. *epopeja* (gr. *epopoiia*) czy *onomatopeja* (gr. *onomatopoiia*). Nie zawsze jednak przestrzega się owej reguły. Słowniki podają oboczne nazwy *Bazylea* albo *Bazyleja*, *Erytrea* albo *Erytreja* czy *Amaltea* albo *Amalteja*, mimo że wywodzą się one bądź z łaciny, bądź z greki, a zatem powinny mieć wyłącznie jedno zakończenie (*-ea* lub *-eja*).

[352]Dobrze się stało… Prof. J. Miodek pisał w jednej ze swych książek po latach tak: „Zawsze mi się wydaje, że odbiorców hybryd cyfrowo-literowych typu 3*-ego Maja, 5-ciu wagonów, 4-ch osób, po 12-tu dniach* traktuje się jak ludzi, którzy nie znają elementarnych zasad polskiej gramatyki, którzy bez podpórek typu – *ego, -ciu, -ch, -tu* nie poradziliby sobie z połączeniami *trzeciego maja, pięciu wagonów, czterech osób, po dwunastu dniach*”; patrz tegoż: *Jaka jesteś, polszczyzno*?, Wrocław 2000, s. 167-168

tak uwidaczania się wtedy porządkowy charakter liczebnika, np. *2 marca 1936 r.; w godz. 15-20; w zeszycie 3, 4, 5; na stronie 7 rozprawy.*

Z innych uchwał Komitetu Ortograficznego PAU warto wymienić przyjęcie pisowni z łącznikiem w połączeniach typu *cztero- i sześciocylindrowy; bloczki 10-biletowe* (a nie: *10cio biletowe* ani *10-cio-biletowe*), a także używanie kropki w razie rozcięcia wyrazu, np. *prof., ks., np., itp., itd., jw.*, oraz brak kropki, gdy zostaje ostatnia litera skracanego wyrazu, np. *dr* (*doktor*), *dra* (*doktora*), *mgr* (*magister*), *nr* (*numer*), *bp* (*biskup*), *bpi* (*biskupi*), *wg* (*według*), *pct* (*procent*). Opowiedziano się za niestosowaniem w skrótach znaków nieliterowych, np. *Brześć n/Bugiem, wg, ds*. – zalecono pisownię *Brześć n. Bugiem, wg, ds*. Jeśli chodzi o zapis skrótowców, to stwierdzono, że skróty dłuższe, rzadziej używane mają kropki, częstsze sa ich pozbawione, np. *M.W.R. i O.P., P.P.S., P.A.U.*, ale: *MSZ, PKO, UJ, UW*.

Przepisy ortograficzne z 1936 roku ustaliły też sposób transkrypcji obcych nazw własnych: pisownia nazw grecko-łacińskich, np.:

Aetna – Etna, Paetus – Petus, Boville – Bowille, Mycenae – Myceny, Iola – Jola, Ionia – Jonia, Titus – Tytus, Tyberiusz, Owidiusz, ale: *Decjusz, Kasjusz, Pompeii – Pompeje* (też *Pompeja*), *Cicero – Cycero* a. *Cyceron, Ap ollo – Apollo* a. *Apollon, Cocceius – Kokcjejusz, Curtius – Kurcjusz, Claudius – Klaudiusz. Quintilianus – Kwintyliusz, Rhodus – Rodus, Ceasar – Cezar, Asia – Azja, Horatius – Horacjusz, Attius – Attiusz, Athenae – Ateny, Antigone – Antygona, Eirene – Irena, Mausoleion – mauzoleum, Artemis – Artemida, Iris – Iryda, Kroisos – Krezus, Phoinix – Feniks, Bizantion – Bizancjum, Pythagoras – Pitagoras, Odysseus – Odussej a. Odys, Sappho – Safona, Kleio – Kliona a. Klio, Kyklops – Cyklop, Achilleus* – Achil; pisownia nazw francuskich, angielskich, niemieckich, rosyjskich, np. *Shakespeare, Washington, Rousseau, Voltaire, Chopin* a. *Szekspir, Waszyngton, Russo, Wolter, Szopen, Comte – Comte'a, Moore – Moore'owi* (ale: *o Comcie, z Mauriakiem*), *Littré – Littrégo, Schiller – Schillera* (nie: *Schiller'a*), *Hugo, Langlois, Hanotaux* (nieodmienne), *Zwingli - Zwingliego, Tschudi – Tschudiego, Karadzić – Karadzicia, Трубжцкой – Trubiecki, Липинская – Lipińska, Horthy – Horthyego* (nie: *Horthy'ego*), *Medveczky - Medveckiemu.*

Jeśli chodzi o dzielenie wyrazów, to zezwolono na przenoszenie np. *cia-sto, nio-sła* (spółgłoska + i + samogłoska) obok *cias-to, nios-ła*; *is-kra, isk-ra* lub i-*skra, Fra-ncja, Fran-cja, Franc-ja*. Dopuszczono dzielenie obcych sylab *ia, ie, io, iu* na początku wyrazu i w środku oprócz zgłoski końcowej, np. *di-ariusz, di-eta, bi-ologia, hemi-opia, di-urnista*, rzecz jasna na równi z dzieleniem *dia-riusz, die-ta, bio-logia, hemio-pia, diu-rnista*. Opowiedziano się za dzieleniem na granicy przedrostka i rdzenia, np. *przed-stawić, roz-strzygnąć, naj-lepiej, ob-orać, po-przez, na-przód, za-stawić, powy-strzelać, ad-ideacja , kontr-agitacja, sub-alterni* (a nie: *przeds-tawić, ro-zstrzygnąć, naj-lepiej, o-borać, pop-rzez, zas-tawić, powys-trzelać, adi-deacja, kontra-gitacja, suba-lterni*).

Wreszcie olbrzymim osiągnięciem było pierwsze skodyfikowanie interpunkcji polskiej (w dużej mierze na podstawie materiałów przygotowanych przez Stanisława Jodowskiego), ujęcie jej w klarowne – jak na owe czasy – zasady stosowania znaków przestankowych. Za główne kryterium przyjęto budowę składniową zdania, a nie względy intonacyjne czy rytmiczne mowy. Pozwoliło to na zmodyfikowanie w przyszłości interpunkcji i całkowite, bezwzględne poddanie jej najważniejszemu kryterium przestankowania – kryterium składniowemu.

Członkowie Komitetu Ortograficznego musieli zakończyć pracę do końca czerwca 1936 roku. Takie polecenie otrzymali już w czasie trwania posiedzeń od Ministerstwa Wyznań Religinych i Oświecenia Publicznego, które zakomunikowało kierownictwu PAU, że od 1 września 1936 r. wprowadza do użytku szkolnego podręczniki według nowej ortografii. W przeciwnym wypadku zreformowana pisownia mogłaby wejść w życie dopiero za dziewięć lat[353]. Wywołało to wśród członków podkomisji w końcowym etapie prac nerwową atmosferę i niedopracowanie wielu uchwał.

1.14. Zakończenie prac nad reformą ortografii polskiej przez Komitet Ortograficzny Polskiej Akademii Umiejętności w 1936 roku

[353] Ministerstwo Wyznań Religinych i Oświecenia Publicznego reorganizowało bowiem w tym czasie szkoły powszechne. Wprowadzano klasę III dwuletnią (z cyklicznymi podręcznikami A i B) oraz klasę IV trzyletnią (z cyklicznymi podręcznikami A, B i C). Podręczniki cykliczne należało stosować w poszczególnych, kolejnych latach nauki w danym zespole klasowym, tak że np. w trzyletniej klasie IV podręcznik A musiał być eksploatowany w danym zespole klasowym przez jeden rok w ramach kursu trzyletniego. Władzom szkolnym chodziło o to, żeby każdy egzemplarz takiej książki był w użyciu przynajmniej trzy razy, czyli – jeśli chodzi o klasę IV – w ciągu dziewięciu lat; podaję za S. Jodłowski, *Losy polskiej ortografii*…, op. cit., s. 78-79.

Tak czy inaczej 24 czerwca 1936 r. prace nad reformą ortografii Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności zostały definitywnie zakończone: weszło w życie rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o wprowadzeniu w szkołach nowej ortografii. Uważając je za dokument wielkiej wagi, przytaczam w całości treść decyzji ministra:

ROZPORZĄDZENIE

Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 24 czerwca 1936 r.

(Nr. II Pr-3806/36) o wprowadzeniu w szkołach nowej ortografji[354]

Na podstawie art. 2 ust. 2 ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa (Dz. U. R. P. Nr. 38, poz. 389) zarządzam, co następuje:

1. Wprowadzam w szkołach zasady nowej ortografji, uchwalone przez Komitet Ortograficzny Polskiej Akademji Umiejętności, a ustalone w wydawnictwie: *Uchwały Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności,* Kraków 1936 r.

2. Sposób wprowadzenia nowej ortografji określa oddzielna instrukcja, ogłoszona jako załącznik do niniejszego rozporządzenia.

3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 września 1936 r.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

(-) Witold Świętosławski.

Prof. Kazimierz Nitsch pisał, że: „(…) w ręce społeczeństwa trafił rezultat półtorarocznej działalności członków Komitetu Ortograficznego wykonanej na podstawie gruntownych studiów fachowych, z czynnym udziałem wybitnych przedstawicieli różnych działów polskiej kultury". Można obiektywnie stwierdzić, że nie było wcześniej w Polsce (prócz chyba owej Deputacji Towarzystwa Przyjaciół Nauk z 1830 roku reformy ortogra-

[354] Dz. Urz. Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nr 4 z dnia 10 lipca 1936 r. poz. 80.

ficznej opartej na tak wyczerpujących, z taką pracą połączonych rozważaniach. Oby przetrwała choćby kilka pokoleń"[355].

Szkoła i wszystkie rządowe instytucje przyjęły nowe przepisy ortograficzne i wszędzie, gdzie to było możliwe, je propagowały, jednak w kołach literatów i dziennikarzy nie brakowało głosów niezadowolenia, protesu, a nawet bojkotu[356]. Na przykład Stanisław Pieńkowski, krytyk literacki i teatralny, publicysta, tłumacz (wraz z żoną przetłumaczył pisma Fryderyka Nietzschego) w „Myśli Narodowej" ostro zareagował na jeden z punktów uchwał Komitetu (zrównania końcówek dopełniacza l. poj. i l.mn. rzeczowników żeńskich):

„Po półtorarocznej pracy dwudziestogłowy Komitet nie domyślił się, że pisownia słów pochodzenia obcego powinna być całkowicie uzależniona od istniejącej i na całym obszarze języka obowiązującej pisowni słów polskich o wymowie dla danych zgłosek analogicznej. Zatem: *biurko* należy pisać według wymowy jak *piórko, djabła* – jak *zjadła*, (*ten*) *wijatyk* – jak (*tych*) *bijatyk, Pii* (imię) – jak *żmii, fobij* – jak *dobij, historyj* – jak *ryj, myj, pomyj*, (*tej*) *sesji* – jak w (*tej*) *Rosji*.

(…) Chociaż uchwały Komitetu Ortograficznego narzucone będą szkołom i książkom ze szkołami związanym, to jednak żaden szanujący się pisarz polski do uchwały w zakresie punktów odrzucających np. formy dopełniacza l. mn. typu *sesyj, racyj, linij* na rzecz *sesji, racji, linii* stosować się nie będzie. Żywy język polski w sprawie tu omówionej w innym zgoła podąża kierunku, a będąc w zgodzie z logiką i duchem mowy polskiej, prędzej czy później – zwycięży"[357].

1.15. Krytyka uchwał Komitetu Ortograficznego PAU i XI wydania *Pisowni polskiej* w prasie

[355] *Pisownia polska. Przepisy- słowniczek*…, op. cit., wydanie XI, 1936, s. 11-12; także K. Nitsch, *Pisownia polska*…, Książnica-Atlas Lwów, 1936, s. 8.
[356] „Nowiny Codzienne" wychodzące w Opolu (od 1932 był to organ organizacji Związek Polaków w Niemczech) użyły nawet pod adresem członków Komitetu Ortograficznego słów wulgarnych.
[357] S. Pieńkowski, *Naprzekór logice,* „Myśl Narodowa", tygodnik poświęcony kulturze twórczości polskiej, nr 25 z 14 czerwca 1936 r., Warszawa, s. 392-393.

Wiele krytycznych (i złośliwych) tekstów na temat uchwał Komitetu Ortograficznego ukazało się w 1936 roku w wileńskim „Słowie". Już same tytuły biły po oczach, np. *Lekkomyślność w poważnej pracy czy powaga w wesołym żarcie?*, *Przed Nitschem jesteśmy prochem i niczem!*, *Koń się uśmieje...*[358]. Autorem większości z nich był Walerian Charkiewicz, którego zdaniem obrady nad kodyfikacją ortografii przypominały bardziej „złośliwą parodię sejmu niż naukowe posiedzenia". Ostrze krytyki kierował głównie do przewodniczącego prof. Kazimierza Nitscha. Pisał o nim: „Potężny Nitsch, groźny Nitsch, przytłaczający swą erudycją i wybitną indywidualnością wielu onieśmielonych członków Komitetu, z którym nawet najsilniejszemu nie warto zadzierać!"[359].

Twierdził, że w Komitecie Ortograficznym panowały nienormalne stosunki, które w gruncie rzeczy uniemożliwiały poważną pracę:

„Chodziło o wyrobienie posłuszeństwa względem jednostki kierowniczej, bawiono się w dyktaturę. Kto nie z nami, ten nasz wróg! Kto nie jest z Nitschem, ten nie zna się na niczem. Huzia na niego! Bij! Zabij! Odsądzajmy takiego heretyka od czci i wiary! Starajmy się go ośmieszyć!"[360].

Wszystkim członkom Komitetu Ortograficzny zarzucał z kolei, że przyjmowane przez nich uchwały były często nieprzemyślane i przypadkowe, gdyż przechodziły niekiedy większością zaledwie jednego głosu przy niepełnej liczbie obecnych na posiedzeniu:

„W ten sposób uchwała, już powzięta, na drugi dzień przy nieco zmienionym składzie obecnych mogłaby przepaść, aby nabrać mocy jeszcze po paru dniach, kiedy ktoś z członków wyjedzie, zachoruje lub chwilowo opuści salę obrad"[361].

Najlepszym dowodem na problematyczność poszczególnych uchwał Komitetu były według Charkiewicza dzieje końcówek *-ym, -em, -ymi, -emi*:

---

[358] W. Charkiewicz, *Lekkomyślność w poważnej pracy, czy powaga w wesołym żarcie?* „Słowo", Wilno, z 16 kwietnia 1936 r.; W. Charkiewicz, *Przed Nitschem jesteśmy prochem i niczem!...* „Słowo", Wilno, z 18 kwietnia 1936 r.; W. Charkiewicz, *Koń się uśmieje...*, „Słowo", Wilno, z 28 czerwca 1936 r.; W. Charkiewicz, *Pestis orthographica*, „Słowo", Wilno, z 31 października 1937 r.

[359] W. Charkiewicz, *Przed Nitschem jesteśmy prochem i niczem.…*, op. cit.

[360] W. Charkiewicz, *Ortografja wprost i naodwrót*, „Słowo", Wilno, z 24 czerwca 1936 r.

[361] W. Charkiewicz, *Przed Nitschem...*, op. cit.

„W roku 1918 uchwała dotycząca tych końcówek przeszła większością jednego (!) głosu, dziś za *tymi kobietami* głosowało 13, przeciw – 5 osób; ponieważ jednak wszystkich członków Komitetu Ortograficznego było trzydziestu kilku; nie wiadomo, jak by to było, gdyby w dniu głosowania przyszła brakująca połowa…”[362]

Po dwóch latach Walerian Charkiewicz stwierdza na łamach wileńskiego „Słowa”:

„Na froncie ortograficznym panuje pozorna cisza. Stosunki jakoś się ułożyły. Wszyscy członkowie Komitetu Ortograficznego wydali podręczniki ortograficzne i dobrze na nich zarobili, niektórzy z nich wydali ponadto zbiory artykułów i przy sposobności oznajmili światu, że nowa »reforma« została przyjęta z powszechnym entuzjazmem i tylko kilku starców, niezdolnych do myślenia, bezsilnie zrzędzi i niemrawo protestuje. Tymczasem rzeczywistość wygląda całkiem inaczej, jest źle, bardzo źle, wyjątkowo źle. Nowa pisownia nie została opanowana nawet przez największych jej zwolenników, których prace roją się od błędów. Niechlujstwo językowe i gramatyczne staje się zjawiskiem normalnym”[363].

Mimo tych wszystkich niesprzyjających okoliczności wydanie XI *Pisowni polskiej* zatwierdzone przez Ministerstwo Wyznań Religinych i Oświeceniach Publicznego stało się podstawą nauczania w szkołach. W latach 1936-1936 ukazało się jeszcze kilka wydań *Zasad pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym* opracowanych przez członków Komitetu Ortograficznego Stanisława Jodłowskiego i Witolda Taszyckiego zatwierdzonych przez Ministerstwo Wyznań Religinych i Oświeceniach[364], cztery wydania *Małego słownika ortograficznego* opracowanego przez trzeciego członka Komitetu

[362] W. Charkiewicz, *Jak będziemy pisać „ym – ymi”?*, „Słowo”, Wilno, z 1 lipca 1936 r.
[363] W. Charkiewicz, *Czy wojna ortograficzna już zakończona?*, „Słowo” 6 grudnia 1938 r. Prof. Kazimierz Nitsch podczuł się dotknięty zarzutami, że wykorzystał reformę ortograficzną do do własnych interesów, i wystąpił nawet ze skargą do sądu.
[364] S. Jodłowski, W. Taszycki, *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym*, wyd. 2, rozszerzone Lwów 1936 według uchwał Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności z 21 kwietnia 1936 r (do 1997 roku wyszły jeszcze XXII wydania).

Ortograficznego Bronisława Wieczorkiewicza[365], a także *Trzaski, Everta i Michalskiego polski słownik ortograficzny*[366]. To ich właśnie miał na myśli Walerian Charkiewicz, pisząc w „Słowie" wileńskim: „(…) wszyscy członkowie Komitetu Ortograficznego wydali podręczniki ortograficzne i dobrze na nich zarobili".

Do ostatecznego zwycięstwa nowej ortografii polskiej odważnie zreformowanej w 1936 roku przyczynił się wybuch drugiej wojny światowej oraz tragiczne lata okupacji. Po wyzwoleniu nastał w kraju niespokojny czas polityczny, toteż nawet najbardziej zwalczającym się w latach 1936-1939 rywalom nie w smak było wszczynać na nowo walki na polu językowym. Jednak zmiany polityczne w kraju w latach 1944-1945 sprawiły, że w niektórych kręgach odżyły nadzieje na zmiany także w pisowni. Odezwali się śmielej nie tylko ci, którzy chcieli przywrócenia zasad ortograficznych sprzed 1936 roku, ale także zwolennicy radykalnego uproszczenia pisowni, czyli jej ufonetycznienia (za wzór stawiano reforme ortografii rosyjskiej, kiedy to po rewolucji w 1917 roku zniesiono jat' i jer twardy), o co dopominali się 20 lat wcześniej polscy działacze z Białorusi[367] Czesław Dombroski w artykule *„Sprawa demokratyzacji pisowni polskiej* opublikowanym na łamach dziennika „Młot"[368] i Tomasz Dąbal w tekście *„Uludowienie polskiej pisowni" („Chamska pisownia"*)[369]. Chodziło o projekt reformy ortografii dla potrzeb „polskiego języka radzieckiego". Obydwaj „reformatorzy" przekonywali, że ideałem rewolucji w dziedzinie uludowienia pisowni polskiej będzie mówienie tak jak się pisze, a toczące się w Polsce spory ortograficzne „są grą niewartą świeczki". Należało więc stworzyć „polską kulturę proletariacką". Tomasz Dąbal ową zreformowaną według tej zasady pisownię nazwał *chamską pisownią* i wyraził nadzieję, że ułatwi ona likwidację analfabetyzmu i oderwie polski lud roboczy od książeczek do nabożeństwa i księży. Dotychczasowa ortografia wraz z gramatyką miała w opinii Dombroskiego i Dąbala charakter burżuazyjny, a skomplikowane zasady pisowni sprawiały wiele kłopotu dzieciom chłopów i robotników, niemających zbyt wiele czasu na naukę. Ostatecznie postanowiono nie wprowadzać w

[365] B. Wieczorkiewicz, *Mały słowniczek ortograficzny*, wyd. I, Warszawa 1936 (do 1952 roku wyszło jeszcze XI wydań).
[366] *Trzaski, Everta i Michalskiego polski słownik ortograficzny*, Warszawa 1936, Księgarnia Wydawnicza Trzaski, Everta i Michalskiego.
[367] Język polski zgodnie z Konstytucją z 1917 roku był jednym z trzech języków urzędowych na Białorusi.
[368], C. Dombrowski *Sprawa demokratyzacji pisowni polskiej*, gazeta „Młot" nr 206 z 1924 r.
[369] T. Dąbal, *Uludowienie polskiej pisowni,* „Kultura Mas", Mińsk 1929, nr. 1-2.

życie *„chamskiej pisowni”* i sprowadzić z Polski 5 tys. egzemplarzy ćwiczeń ortograficznych według pisowni Adama Antoniego Kryńskiego[370].

Dodajmy, że zarówno Dombroski, jak i Dąbal pozostawali pod dużym wpływem futurystów, a szczególnie Brunona Jasieńskiego (właściwie Wiktora Zysma), który już w 1921 roku nawoływał do radykalnych zmian w pisowni polskiej. Znamy jego (i Anatola Sterna) słynną „jednodńuwkę” *„Nuż w bżuhu”* napisaną w całości fonetycznie (bez liter *ó, ch* i *rz*) i wydrukowaną w formie plakatu 13 grudnia 1921 r. w Krakowie, a za dwa tygodnie w Warszawie (w nakładzie kilku tysięcy).

Bruno Jasieński po latach wcale nie zamierzał się jednak wycofać z pomysłów na reformowanie pisowni w tak radykalny sposób i za parę lat włączył się projektu reformy ortografii dla potrzeb „polskiego języka radzieckiego”. Po siedleniu się w Leningradzie został na dwa lata redaktorem naczelnym czasopisma Polonii „Kultura Mas” (wychodziło w latach 1929-1937)[371] i zamieścił tam teksty: *„O rewolucję językową”* i *„Twórzmy polski język radziecki”*[372].

Po wyzwoleniu znaleźli się i inni odważni, opowiadający się za zniesieniem w ortografii polskiej rozróżniania *ó* i *u, rz* i *ż, ch* i *h* oraz zastąpienia *sz* i *cz* czeskimi literami *č* i *š*, co miało być jeszcze jednym dowodem na postępowanie procesu demokratyzacji w Polsce. Krytyk literacki i teatralny Jan Nepomucen Miller pisał w „Nowej Epoce”:

„Przez z a s a d n i c z ą zmianę pisowni pojmujemy podjęcie wszystkich spraw, które jak przekleństwo spoczywają na pisowni polskjej od czasów średniowiecza i pierwszych naszych książek drukowanych, a więc i sprawę *u - ó, ż - rz, sz, cz* i *h - ch* i wielu, wielu innych. Należałoby przedstawić sobie, że demokratyzacja pisowni wyraziłaby się na ogół w jej ufonetycznieniu i uproszczeniu, a może w zbliżeniu do międzynarodowego alfbetu fonetycznego, który jest wzorem zarówno prostoty, jak i ścisłości. Jak majątki ziemiańskie dojrzały do konfiskaty, tak i *rz, ó, sz* i *cz* domaga się likwidacji – z tego samego względu – by zadość się stało zasadzie upowszechnienia dóbr zarówno duchowych,

[370] Patrz: A. A. Zdaniukiewicz, *Czy możliwe jest udoskonalenie ortografii polskiej…*, op. cit., s. 379.
[371] K. Sierocka, *Z dziejów czasopiśmiennictwa polskiego w ZSRR, „Kultura Mas” 1929-1937*, Warszawa 1963, s. 15.
[372] B. Jasieński, *O rewolucję językową*, „Kultura Mas” 1929, nr 1-2; B. Jasieński, *Twórzmy polski język radziecki*, „Kultura Mas” 1930, nr 2.

jak i materialnych. (…) Zmiana zasadnicza pisowni powinna się stać zarówno symbolem, jak i czynnnikiem tych przemian, jakie zachodzą w całości życia polskiego[373].

Prof. Kazimierz Nitsch tak to komentował później na łamach „Języka Polskiego":

„Rozpoczęła się znów dyskusja nad ortografią! W dzisiejszym stanie rzeczy nie ma możności nie tylko dostania wszystkich ukazujących się o tym artykułów, ale nawet dowiedzenia się o nich. Czytając np. codziennie tylko krakowski „Dziennik Polski", nie spotkałem się w nim w ogóle z tą sprawą, a dopiero przypadkiem znajomy przyniósł mi raz numer łódzkiej „Rzeczypospolitej" z 12 kwietnia z artykułem pt. »Listy naszych Czytelników«, w którym ktoś z »komitetu redakcyjnego« cytuje z tych listów dwa wyjątki, nie zawierające zresztą żadnego rzeczowego uzasadnienia. Toteż nie miałem zamiaru odpowiadać – że i o mnie jest tam fałszywa informacja, do tegom się już przed wojną przyzwyczaił – gdyby 8 czerwca nie zwrócono się do mnie (i do prof. T. Lehra-Spławińskiego) z Ministerstwa Oświaty ustnie z ogólnikowym zapytaniem, czy moim zdaniem warto teraz sprawę reformy pisowni wszczynać, i z zapowiedzią zasięgnięcia opinii Komisji Językowej Polskiej Akademii Umiejętności. Wynikało z tego, że Ministerstwo jest zdecydowane, bardzo rozważnie, nie samą od razu reformę ortografii, ale najpierw sprawę ewentualnego jej podjęcia zasadniczo rozważyć, przy czym jednak wchodziłoby w grę nie przywrócenie pisowni poprzedniej z 1918 roku, jak sobie tego życzy „Rzeczpospolita" i jej dwaj cytowani czytelnicy, ale właśnie dalej idąca, »demokratyczna« reforma. Piszę »demokratyczna« w cudzysłowie, bo właśnie 9. czerwca pojawił się w warszawskiej »Nowej Epoce« artykuł Jana N. Millera pt. »O demokratyzację pisowni« z żądaniem »likwidacji *u, ó*«itp. Okazało się więc, że istnieją propagatorowie obu kierunków: konserwatywni zwolennicy ortografii z roku 1918, a nie z roku 1936, i ci, którzy żądają czysto powierzchownych uproszczeń[374].

1.16. Zmiana instytucji zwierzchniej nad sprawami nauki i oświaty po drugiej wojnie światowej. Powstanie Ministerstwa Oświaty. „Memoriał: w sprawie konieczności

[373] J. J. Miller, *O demokratyzację pisowni*, „Nowa Epoka" nr 4, z 9 czerwca 1945 t. I, s. 10
[374] K. Nitsch, *O nową reformę ortografii*, „Język Polski" XXV 1945 (maj-czerwiec), s. 13

uporządkowania obowiązujących zasad pisowni polskiej oraz dokonania częściowej jej reformy". Powołanie Komisji Kultury Języka Komitetu Językoznawczego PAN

Po wojnie nastąpiły istotne zmiany w funkcjowaniu instytucji państwowych. Zmieniła się też instytucja zwierzchnia sprawująca dotąd pieczę nad sprawami nauki, oświaty, a więc i ortografii, gdyż przestało istnieć Ministerstwo Wyznań Religinych i Oświeceniach Publicznego przy al. Szucha 25 w Warszawie (w latach okupacji w podziemiach tego gmachu miało siedzinę gestapo). Jego działalność w zakresie „oświecenia publicznego" przejęło kilka instytucji o charakterze centralnym: Ministerstwo Oświaty, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwo Kultury i Sztuki i Polska Akademia Nauk. Ostatecznie instytucją pryncypalną w sprawie zatwierdzania reguł ortograficznych zostało Ministerstwo Oświaty, które rezygnując z roszczeń do spadku po dawnym Ministerstwie Wyznan Religinych i Oświecenia Publicznego, ale niezadowolone z tego, że po 1945 roku ukazują się jedynie przedruki słowników ortograficznych z lat 1936-1939, w dodatku nieraz bardzo odbiegające od pierwowzoru, czyli XI wydania *Pisowni polskiej*[375], zwróciło się do Polskiej Akademii Nauk (powołanej decyzją władz PRL w 1951 roku na miejsce Polskiej Akademii Umiejętności) i powstałego (w 1952 roku) Komitetowi Językoznawczego PAN z „memoriałem w sprawie konieczności uporządkowania obowiązujących zasad pisowni polskiej oraz dokonania częściowej jej reformy". Ukoronowaniem całego przedsięwzięcia miało być przygotowanie do druku wydania XII *Pisowni polskiej*, które by wyeliminowało wszelkie błędy i niekonsekwencje wydania XI z 1936 roku i stało się kanoniczną podstawą naukową dla innych, pomniejszych tego typu wydawnictw.

W memoriale wysocy urzędnicy Ministerstwa Oświaty napisali:

„Jeżeli […] ma być mowa o powszechnie obowiązujących przepisach ortograficznych, to musi być prawnie zdecydowana instancja władna je wydawać i czuwająca nad należytym ich ogłaszaniem. Zdaniem Ministerstwa Oświaty taką instancją ze względu na

[375] Mam tutaj na myśli: *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym* S. Jodłowskiego i W. Taszyckiego, wyd. 4, Hamburg 1945, i wyd. 5, Kraków 1948; *Mały słownik ortograficzny* B. Wieczorkiewicza, wyd. V, Warszawa 1946; L. Derwiszówna i Z. Parnowski, *Słownik ortograficzny*, Warszawa 1947; J. Mazur, *Słownik ortograficzny*, Kraków 1947; J. Tomaszewski, *Słownik ortograficzny*, Poznań 1949.

kompetencje merytoryczne powinna być Polska Akademia Nauk, ściśle współpracująca w tej dziedzinie z resortami, którym podlega szkolnictwo: z Ministerstwem Oświaty i Ministerstwem Szkolnictwa Wyższego”[376].

Tak też się stało. Władze Polskiej Akademii Nauk zareagowali na ową propozycję pozytywnie. W tym celu w czerwcu 1954 roku powołano do życia Komisję Kultury Języka wyłonioną z Komitetu Językoznawczego (tak się wówczas nazywał; przewodniczącym był wtedy prof. Kazimierz Nitsch, a jego zastępcą prof. Witold Doroszewski). Obowiązki głównego referenta w pracach Komisji Kultury Języka powierzono prof. Zenonowi Klemensiewiczowi, a oprócz niego w składzie zespołu znaleźli się prof. Kazmierz Nitsch, prof. Witold Doroszewski i prof. Witold Taszycki. Dopuszczono jednak do uczestniczenia w pracach nad kodyfikacją ortografii delegatów Ministerstwa Oświaty. Tym samym stało się jasne, że wszelkie reformy pisowni polskiej muszą być zawsze pozytywnie zaopiniowane przez Komisję Kultury Języka przy współudziale upełnomocnionych przedstawicieli Ministerstwa Oświaty, a wszelkie inne sposób publikacji przepisów ortograficznych, niezależnie od walorów merytorycznych, mogą mieć wyłącznie charakter publikacji prywatnych.

1.17. Poprawki do ortografii polskiej z 20 stycznia 1956 r.
XII wydanie *Pisowni polskiej*

Praca nad poprawkami do ortografii polskiej trwała mniej więcej półtora roku. 20 stycznia 1956 r. został wydany tekst XII wydania *Pisowni polskiej*, nienaruszający w niczym ogólnych zasad XI wydania *Pisowni polskiej,* jednak wprowadzający

Zmiany
w stosunku do obowiązujących dotychczas reguł
pisowni z 1936 roku, dokonane przez Komisję Kultury Kęzyka i zatwierdzone przez

[376] Patrz: J. Tokarski, *Traktat o ortografii polskiej*…, op. cit., s. 13.

Komitet Językoznawczy Polskiej Akademii Nauk w dniu 20 stycznia 1956 r., a następnie zawarte w XII wydaniu *Pisowni polskiej* z 1957 roku[377]:

„W granicach zasad pisowni z 1936 roku postanowiono dokonać:

a) uściślenia tych sformułowań, które w praktyce mogły nastręczać wątpliwości ich rozumienia i zastosowania;

b) uzupełnienia wskazówek, które dotyczą nielicznych zagadnień pominiętych w prawidłach z 1936 roku;

c) uwspółcześniania egzemplifikacji dzięki odrzuceniu jednych, a wprowadzeniu innych przykładów.

1. Zastosowano pisownię łączną (bez łącznika) w przymiotnikach złożonych typu: *dolnośląski, górnołużycki, zachodnioniemiecki, południowoafrykański*. (Zachowano jednak łącznik w przymiotnikach złożonych typu: *północno-zachodni, południowo-wschodni*, w których oba człony są równorzędne i wyznaczają wspólnie strony świata pośrednie między kierunkami: *północ, wschód, południe, zachód*). Inaczej mówiąc, skreślono przepis wydania XI, według którego terminy geograficzne, w którym pierwszym członem jest *północno-, południowo-, wschodnio-, zachodnio-, środkowo-, górno-, dolno-*, były pisane z użyciem łącznika, a odpowiednie przykłady przeniesiono do grupy wyrazów pisanych razem, bez łącznika. A więc: *północnoeuropejski, południowosłowiański, środkowoeuropejski, górnołużycki, dolnośląski, przednioazjatycki, południowoeuropejski, północnomałopolski, północnopolski, wschodnioeuropejski, wschodniorosyjski, zachodniopolski, środkowopolski, górnośląski, dolnołużycki.*

2. Wprowadzono r o z d z i e l n ą pisownię cząstki *by* po przysłownych zaimkach pytajnych i względnych, np. *jak by, gdzie by, kiedy by, dopóki by, skąd by, dlaczego by* itp. Wyjątkowo pozostawiono pisownię łączną w wyrazach pochodzenia zaimkowego w tych zastosowaniach, w których mają już wartość spójników: *jakby* (= *jeśliby*), *jakby* (= *niby*), *jakkolwiekby* (= *chociażby*). Postanowiono, że poza osobowymi formami czasow-

[377] *Pisownia polska. Przepisy – słowniczek*, wyd. XII, opracowane na podstawie wydania XI (zatwierdzonego przez Min. WR i OP i ogłoszonego w r. 1936) ze zmianami zatwierdzonymi przez Komitet Językoznawczy PAN w r. 1956, (red.) Z. Klemensiewicz, Ossolineum 1957.

ników cząstkę *by* należy pisać nadal łącznie: a) jako nierozdzielną część spójników: *aby, ażeby, żeby. iżby, gdyby, jakby*, b) jako nierozdzielną część partykuł: *czyby, czyżby, gdzieżby, niechajby, nużby, oby i wyrazów jakoby, jakby, niby*; c) po spójnikach: *aczkolwiek, albo, albowiem, ale, ani, aniżeli, aż, bo, bowiem, byle, choć, chyba, czyli, gdyż, jakkolwiek, jednak, jednakże, jeśli, lecz, lub, nim, niż, ponieważ, przecież, skoro, to, więc , zanim, zaś, zatem*.

3. Podciągnięto pod zasadę ogólną pisowni łącznej *nie* z rzeczownikami, przymiotnikami i przysłówkami odprzymiotnikowymi (np. *niełady, niecierpliwy; niechętnie, niegrzecznie*) także dawne wyjątki, zaliczane w wydaniu XI do „wyrazów o charakterze czasownikowym", pisanych rozłącznie (np. *nie łatwo, nie miło, nie trudno, nie podobna*), nakazując je pisać razem, bez względu na to, jaką częścią zdania: *niemiło, nietrudno, niełatwo, niedaleko, niepodobna* (*niemiło* = nie jest miło, *niełatwo* = nie jest łatwo) itp. Natomiast utrzymano jako wyjątki bez zaklasyfikowania ich: *nie brak, nie można, nie potrzeba, nie warto, nie wolno* (zapomniano o *nie wiadomo*). Dodano nowy przepis o rozłącznej pisowni: *nie wstyd, nie żal, nie szkoda, nie strach, nie sposób*, jeżeli są one orzecznikami.

4. W zakresie wyrażeń złożonych z przysłówka i imiesłowu i pisanych zwykle osobno, np. *nowo narodzony, nowo otwarty*, dodano wyjątki pisane razem: *jednobrzmiący, równouprawniony, równobrzmiący*. Szereg przykładów pisanych rozłącznie, a dodanych w XII wydaniu, zwłaszcza takie jak *nowo mianowany, nowo narodzony, nowo nawrócony, nowo odkryty, nowo powstający*, nie stanowiło zmiany przepisu, mieściło się bowiem w dawnym sformułowaniu z 1936 roku.

5. Wprowadzono nowy przepis o rozłącznej pisowni *nie* „przy przymiotniku i przysłówku w stopniu wyższym i najwyższym, np. on *nie lepszy* od brata, tam się mieszka *nie najwygodniej* (wydanie XI podawało pisownię łączna: *nielepszy, niemniej, nienajdłużej, nienajdroższy, nienajgorsze*). Ale wbrew tej zasadzie w słowniku wydania XII widniała dawna pisownia: *nielepszy, nienajdłużej, nienajgorszy*, skorygowana dopiero w erracie: *nie lepszy, nie najdłużej, nie najdroższy, nie najgorszy.*

6. Zmieniono pisownię *Alger* na *Algier* z rozciągnięciem tej pisowni na pochodne (*Polskie nazewnictwo geograficzne świata* wydane później przez ten sam PAN traktowało jednak obie pisownie: *Alger* i *Algier* jako równorzędne). *Ge-* utrzymano natomiast w

wyrazach *algebra, rentgen, generał, wegetacja*, *legenda*, a *gie-* pozostawiono tylko w nielicznych starych zapożyczeniach, np. *cyngiel, blagier, szwagier, Jagiełło, Giedymin*, *Olgierd*. *Ke-* zalecono w mniej potocznych zapożyczeniach, np. *hokej, jankes, kefir, keks, dżokej*, a *kie-*w wyrazach rodzimych oraz obcych z dawna przyswojonych, np. *kiełbasa, kiedy, kielich, lakier, ankieta*.

7. W nazwach ulic, placów pisze się tylko drugi wyraz wielką litera, np. *ulica Szewska, plac Konstytucji*, *ulica Głowackiego Boczna, plac Solny, plac Na Bramie* itp. Uwaga! Wielką literą pisze się natomiast wyraz *aleja* użyty na oznaczenie *ulicy*, np. *Aleje Jerozolimskie, Aleje Ujazdowskie, Aleja Słowackiego, Aleja Róż*.

8. Ustalono pisownię wyrazu *wychodźstwo* (znosząc dopuszczalny poprzednio obocznik *wychodztwo*).

9. Dodano nowy przepis „Celownik i miejscownik rzeczowników typu *bielizna, płaszczyzna* pisze się *bieliźnie, płaszczyźnie*".

10. Zniesiono oboczną formę *pierworodztwo*, poprzestając na wyłącznej formie *pierworództwo* (w słowniku pozostała jednak oboczność *pierworodztwo* i *pierworództwo*).

11. Dodano nowy ustęp zatytułowany „*i* po samogłosce", gdzie czytamy: „Po samogłosce, a przed *i* nie pisze się *j*, np. *stoisz, boimy się, szyi, żmii, Ziai* (nie: *Ziaji*), *Okrzei*. Także w obcych, np. *Cheronei, Achai, Mantui.*

12. Przepisem o formach nazw miejscowych pisanych przez *-em* (nie przez *-ym*) objęto także „nazwy pochodzące od nazw miast": pisze się więc: *w Kieleckiem, w Poznańskiem.*

13. Do wyjątków wobec zasady, że przez wargowymi miękkimi „w środku wyrazu pisze się zawsze *s, z*", dodano: *weźmiesz, weźmie, weźmiemy, weźmiecie*, których tekst z 1936 roku nie obejmował.

14. Zmieniono pisownię *zwolna* na *z wolna* (w słowniku pozostawiono jednak pisownię łączną *zwolna*…).

15. Utrzymano oboczność *agent // ajent, jenerał // generał.*

16. Zmieniono rozdzielną pisownię *po społu* na łączną *pospołu*.

17. Wprowadzono pisownię łączną *wkoło* w użyciu przyimkowych, np. *wkoło* (czego), ale: *w koło* ('w kółko').

18. W zakresie używania łącznika wprowadzono nowy przepis „Obce przedrostki *wice-, anty-, kontr-* pisze się łącznie z następującym członem, np. *wiceprezes, antypaństwowy, kontrwywiad* (wydanie XI zamieszczało jedynie słowo *wiceminister*).

19. Wprowadzono nowy przepis w sprawie pisowni łącznej przedrostka *pseudo-*, np. *pseudokrytyk, pseudomowa*, ale z łącznikiem przed wyrazem pisanym wielką literą, np. *pseudo-Polak, pseudo-Teokryt.*

20. Ograniczono pisownię z łącznikiem „przy logicznym przeciwstawieniu z *nie*" do wyrazów pisanych wielką literą. Stąd: to jest *nie-Polak*, ale: są *ludzie* i *nieludzie* (dawniej z łącznikiem *nie-ludzie*).

21. Zezwolono na pisownię „nazw wypadków lub aktów dziejowych o szczególnej doniosłości" wielką literą, np. *Wiosna Ludów, Rewolucja Październikowa*.

22. Wprowadzono zakaz używania skrótu *k.* (*koło*), np. *Zalesie k. Warszawy* (że to germanizm).

23. Zniesiono swobodę pisania skrótowców z kropkami między wielkimi literami; od teraz wyłącznie: Ministerstwo *WR i OP, PKP, UJ*. Wyjątkowo wprowadzono dwuznak *Ch*, np. *ZSCh* (*Związek Samopomocy Chłopskiej*), oraz *Dz* w skrócie *Dziennik Ustaw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej* (*DzUPRL*).

24. Wprowadzono wielka literę w nazwach orderów i odznaczeń, np. *Krzyż Walecznych, Order „Sztandar Pracy"; Za Zasługi dla Obronności Kraju* itp.

25. Wprowadzono wielką literę w tytułach więcejwyrazowych, także w wyrazach po łączniku, np. *Akademia Górniczo-Hutnicza, Wydział Filologiczno-Historyczny* itp.

26. Dodano nowy przepis: „Obce *reja* – dop. l. mn. *rej*, rodzimy rzeczownik *knieja – kniei, zawieja* tylko tych *zawiei*".

27. Wprowadzono zasadę stosowania łącznika w nazwach miejscowych złożonych z członów nierównorzędnych, np. *Warszawa-Okęcie, Warszawa-Praga, Kraków-Prokocim, Piwniczna-Zdrój* itp.

28. Dzielenie wyrazów w piśmie. Oddzielanie przedrostków w wyrazach typu: *sub-skrypcja, hiper-bola, kontr-ofensywa*, które do tej pory było traktowane jedynie jako dozwolone, jeśli osoba znająca języki obce i rozumiejąca ich budowę słowotwórczą chciała tak dzielić, obecnie zostało w tych warunkach zalecone.

29. Poprawki w interpunkcji:

a) dodano: „Człon zdania wprowadzony przez wyrażenia *albo raczej*; *czy raczej*; *i to*; *albo jeszcze lepiej*, wymaga przed sobą przecinka”;

b) „Przy cytowaniu w miejsce opuszczonych wyrazów ma się używać wielokropka ujętego w nawias, np. (…)”;

c) w obrębie zasad interpunkcji rozszerzono zakres stosowania przecinka przy imiesłowach zakończonych na *-ąc* i na *-szy*;

d) zwroty zawierające wymienione imiesłowy zasadniczo oddziela się od sąsiedztwa przecinkami. Interpunkcja ta może być uzasadniona różnymi względami.

Jedną z podstaw oddzielania wyrażeń imiesłowowych przecinkiem może być ich długość wyodrębniająca je jako osobne, więcejwyrazowe całości, w których imiesłów jest rozwinięty innymi określeniami, a całość wyrażanie nabiera charakteru równoważników zdań, np.

Walcząc z zaciekle broniącym się nieprzyjacielem, dywizje nasze posunęły się naprzód i wkrótce dotarły do Berlina od strony północnej.

Opłynąwszy Afrykę, Vasco de Gama dotarł w 1498 roku do Indii.

Inną podstawą oddzielania przecinkiem wyrażeń imiesłowowych może być charakter dopowiedzeniowy tych wyrażeń, np.

W strajku szkolnym 1905 roku brała udział młodzież szkolna Królestwa Polskiego, począwszy od wyższych zakładów naukowych aż do szkół elementarnych.

Użycie przecinka jest też szczególnie uzasadnione przy wyrażeniach imiesłowowych mających charakter członów wtrąconych, wplecionych między inne człony zdania, np.

Bonaparte, knując już wtedy swoje plany dyktatorskie, używał Legionów jako swoich wojsk przybocznych.

Tego rodzaju wtrącenia można ujmować w przecinki nawet wtedy, gdy zawierają same imiesłowy, bez określeń, np.

Samolot ten, spadając, zdruzgotał dach sanatorium.

Nie oddziela się przecinkiem zwrotów imiesłowowych, które nie spełniają przedstawiuonych warunków. A więc jeśli przecinek jest zbyteczny, jeśli zwrot imiesłowowy jest krótki (zwłaszcza jeśli zawiera sam imiesłów, bez określeń), a także jeśli ni ma charakteru dopowiedzenia ani członu wtrąconego, np.

Wychodząc posprawdzał kurki gazowe;

Sapiąc wspinał się powoli w górę;

Przystanąwszy rozejrzał się uważnie;

Przeszedł ulicą nie zatrzymując się.

Jeśli zwrot imiesłowowy nie jest równoważnikiem zdania, lecz wyraźnym okolicznikiem sposobu, to wtedy przecinek nie jest konieczny, choćby nawet ten zwrot był kilkuwyrazowy, A więc można napisać nie tylko:

Chodzili po korytarzy rozmawiając

Psy biegały węsząc

ale też:

Chodzili po korytarzu rozmawiając półgłosem;

Psy biegały węsząc po kątach.

Dowolność w użyciu przecinka jest usprawiedliwiona zwłaszcza wtedy, gdy brak przecinka mógłby wywołać niezrozumienie całego zdania, np.

Cofnąwszy się szybko, poszedł dalej ulicą

Cofnąwszy się, szybko poszedł dalej ulicą;

Konie biegły raźnie, parskając

Konie biegły, raźnie parskając.

W związku z tendencją do unikania nadmiaru przecinków wytworzył się zwyczaj niestosowania przecinka przez imiesłowem następującym po spójniku lub zaimku względnym, np.

Rzeki polskie nie tworzą większych wodospadów, toteż pragnąc wyzyskać energię wód płynących, trzeba skracać zakręty rzek lub budować sztuczne zapory, które spiętrzają wodę. (w powyższym zdaniu został skasowany przecinek po spójniku toteż);

Kolumb nie wątpił, iż płynąc ku zachodowi, dotrze do Azji wschodniej (w tym zdaniu pominięto przecinek po spójniku *iż*);

Zestawione bezspójnikowo zwroty imiesłowowe rozdziela się przecinkami:

Szli potem gwarząc, dowcipkując, śmiejąc się".

Jak łatwo się zorientować po liczbie zamieszczonych punktów i podpunktów zmian, które znalazły się w XII wydaniu *Pisowni polskiej*, a które skrupulatnie policzył i

opisał prof. Jan Tokarski (było ich aż 75 w stosunku do wydania XI[378]), Komitet Ortograficzny Polskiej Akademii Nauk nie dotrzymał słowa o nienaruszaniu w niczym zasad pisowni z 1936 roku. Miało być jedynie „uściślenie niektórych sformułowań, uzupełniania wskazówek i uwspółcześnienia egzemplifikacji", a otrzymaliśmy właściwie… nowe wydawnictwo normatywne dotyczące ortografii, do którego należało się od teraz stosować. Ponownie wywołało to niezadowolenie użytkowników polszczyzny, z trudem przyzwyczajających się przez 20 lat do zreformowanej pisowni z 1936 roku[379].

Do XII wydaniu *Pisowni polskiej* wprowadzono dwie istotne zmiany ogólnych zasadach ortograficznych, a mianowicie o:

a) pisowni rozłącznej przeczenia *nie* z formami stopnia wyższego i najwyższego przymiotników i przysłówków (choć w stopniu równym pisze się łącznie), np. *niegrzeczny*, ale: *nie grzeczniejszy*, *nie najgrzeczniejszy*; *niegrzecznie*, ale: *nie grzeczniej*, *nie najgrzeczniej*, oraz

b) o wprowadzeniu przepisu nakazującego stosowanie łącznika w nazwach miejscowych składających się z dwóch członów wyrażanych rzeczownikami, np. *Warszawa-Śródmieście*, *Kraków-Prokocim*, *Piwiniczna-Zdrój*.

Jeśli chodzi o zmianę pisowni łącznej i rozłącznej przeczenia *nie* z formami stopnia wyższego i najwyższego przymiotników i przysłówków, do zdaniem prof. Stanisława Jodłowskiego skutki tego okazały się bardzo niekorzystne:

„Powszechna nieświadomość kryteriów tego rozdwojenia pisowni i związane z tym utrudnienie dydaktyczne każą wnioskować o niecelowości takiej dwojakiej pisowni. W dyskusji nad nią, odbytej na jednym z posiedzeń aktualnej Komisji Kultury Języka, pojawiły się głosy, że taka mechaniczna rozdzielność pisowni stopni wyższego i najwyższego nie zawsze oddaje sens logiczny danej wypowiedzi. Pojawiły się też pytania, czy

[378] J. Tokarski, *Najnowsze wydanie Pisowni polskiej"*, „Poradnik Językowy" 1958, z. 7 i 8. Jego zdaniem wprowadzone w XII wydaniu zmiany nic dobrego do pisowni polskiej nie wniosły, a „rzecz całą niepotrzebnie zawikłały i skomplikowały".

[379] Jak pisze prof. Z. Saloni, *O kodyfikacji polskiej ortografii* – historia i współczesność, „Nauka" kwartalnik PAN, 2005, s. 6.: „Jeśli nowe wydanie wydawnictwa normatywnego opatrzone jest sankcją, to unieważnia wydanie poprzednie, a przy okazji też dezaktualizuje wszystkie dawne, a funkcjonujące jeszcze pisma, które dostosowane są do starej normy. W roku 1957 zmianami ortografii poważnie przejęły się niektóre instytucje. Powoływano się na fakt, że PKO wycofało z obiegu formularze, na których jego skrócona nazwa wydrukowana była z kropkami: „P.K.O.", a taki sposób skracania został w 1956 roku uznany za błędny".

nie lepiej by było wrócić do stanu sprzed 1957 roku, czy nie warto by wrócic do pisowni *Zachował się jeszcze nieprzystępniej; Ten jest jeszcze niepunktualniejszy*.[380].

Uchwalenie owej problematycznej zasady spowodowało spore utrudnienia w przygotowaniu od teraz haseł słownikowych. Należało je podawać w zestawie cztero-, albo nawet sześciowyrazowym, np.

niebezpiecznie	*nieroztropnie*
nie bezpieczniej	*nie roztropniej*
nie najbezpieczniej	*nie najroztropniej*
niebezpieczny	*nieroztropny*
nie bezpieczniejszy	*nie roztropniejszy*
nie najbezpieczniejszy	*nie najroztropniejszy* itp.

O jakżeż rozrosła się niepotrzebnie przez to część słownikowa wydawnictw ortograficznych… Niestety, po pół wieku, na początku XXI wieku, nic się w tym względzie nie zmieniło, piszemy tak, jak zadecydowała w 1956 roku czwórka przedstawicieli Komisji Kultury Języka Komitetu Językozawczego PAN. Współcześnie doszła jeszcze jedna trudność. Otóż w pewnych ściśle określonych wypadkach, kiedy przymiotnik czy przysłówek z partykułą *nie* oznacza nie zwykłe zaprzeczenie przymiotnika bądź przysłówka podstawowego, lecz jego wyraźną cechę przeciwstawną, lub jeżeli przymiotnik czy przysłówek bez partykuły w ogóle nie występuje, należy to pisać łącznie (wyrazy tego rodzaju poznaje się po tym, że cząstka *naj-* jako wykładnik stopnia najwyższego występuje w nich przed partykułą, a nie po partykule *nie*), np.

niegrzeczny – niegrzeczniejszy – najniegrzeczniejszy
niedołężny – niedołężniejszy - najniedołężniejszy
niegrzecznie – niegrzeczniej – najniegrzeczniej
niedołęcznie – niedołężniej – najniedołężniej itd.

[380] S. Jodłowski, *Losy polskiej ortografii*…, op. cit., s. 140-142.

Formy typu *niegrzeczniejszy, nienajgrzeczniejszy* zapisane łącznie oznaczają coś innego (‘bardziej niegrzeczny’, ‘najbardziej niegrzeczny’) niż formy *nie grzeczniejszy, nie najgrzeczniejszy* (‘nie jest grzeczniejszy’, ‘nie jest najgrzeczniejszy’). Ta sama uwaga odnosi się do przysłówków[381].

Do omawianego problemu z przymiotnikami włączono jeszcze w 1956 roku ten dotyczący pisania *nie* z imiesłowami odmiennymi, a szczególnie imiesłowami przymiotnikowymi biernymi w znacznym stopniu zleksykalizowanymi i dlatego traktowanymi przez sporą część użytkowników języka jako przymiotniki. Nie ułatwiało sprawy zbyt niejasne ujęcie zasady, że pisownię łączną zaleca się wtedy, gdy „zaprzeczony umiesłów bierny nabywa znaczenia przymiotnika”[382]. Prof. Jan Tokarski był zdania, że tego rodzaju postawienie sprawy czyniło ów przepis niewykonalnym, bo wykraczającym poza środki pojęciowe wysztalcenia podstawowego. Uważał, że należało ów przepis sformułować bardziej przystępnie i jednoznacznie, bez konieczności zmiany pisowni (miał na myśli niezamienność na konteksty z formą osobową czasownika i możliwość odniesienia do przyszłości jako kryteria rozstrzygające o ortografii[383]).

Nieco łatwiej było natomiast z recepcją pisowni r o z d z i e l n e j imiesłowów przymiotnikowych współczesnych na *-ący*, zawartej już w IX wydaniu *Pisowni polskiej*, choć z kilkoma wyjątkami, np. *niepalący* ‘stale’, *niepijący* ‘abstynent’, *Matka Boska Nieustającej Pomocy*. W XII wydaniu dodano wyrazy *nieżyjący, niewierzący* ‘ateista’, *niepociągający, Rada Nieustająca*, ale że owo wyliczenie zostało poprzedzone wyrażeniem *takim jak*, Stanisław Jodłowski i Witold Taszycki „zastosowali interpretację rozszerzającą i całkiem niepotrzebnie podciągnęli sprawę pisowni tych imiesłowów pod sformułowania kategorialne związane z imiesłowami biernymi, powiększając w ten sposób galimatias”[384].

Drugą nowością wydania XII *Pisowni polskiej* PAN z 1956 roku okazało się wprowadzenie do ortografii polskiej zasady stosowania łącznika w nazwach miejscowych złożonych z członów nierównorzędnych typu *Warszawa-Okęcie, Warszawa-Mokotów, Kraków-Podgórze, Rabka-Zdrój, Piwniczna-Zdrój* itp., niezgodnej z regułą bezłącznikowego

[381] Tak: *Wielki słownik ortograficzny* PWN, (red.) E. Polański, Warszawa 2006, reguła [178], część opisowa, s. 80.
[382] *Pisownia polska*…, wyd. XII, s. 26.
[383] J. Tokarski, *Pisownia „nie” z formacjami typu imiesłowowego*, „Poradnik Językowy” 1961, z. 1 i 2.
[384] J. Tokarki, *Traktat o ortografii polskiej*…, op. cit. S. 36-37.

zapisywania członów nierównorzędnych w zestawieniach rzeczownikowych. Według Stanisława Jodłowskiego nastąpiło to w wyniku niewątpliwej pomyłki popełnionej wbrew całokształtowi wchodzących tu w rachubę czynników, m.in. aktów rządowych opartych na wnioskach Komisji Ustalania Nazw Miejscowych i Obiektów Fizjograficznych w sprawie brzmienia i pisowni odpowiednich nazw miejscowych na Ziemiach Zachodnich ogłoszonych w „Monitorze Polskim" z lat 1946-1947, tradycji zapisywania zestawień o członach nierównorzędnych (np. w „Panu Tadeuszu") i logicznej analizy ortografii nazw dwuwyrazowych typu *Warszawa Czyste, Warszawa Praga, Kraków Podgórze, Kraków Płaszów, Toruń Mokre, Gdynia Orłowo, Warszawa Zachodnia, Warszawa Wschodnia* dokonanej przez Witolda Doroszewskiego[385]. Dwukrotnie z ostrym sprzeciwem wobec sankcjonowania owej pomyłki i upowszechniania w druku pisowni z łącznikiem wystąpił prof. Witold Taszycki jako przewodniczący Komisji Ustalania Nazw Miejscowych i Fizjograficznym, jednak nie przyniosło to rezultatu[386]:

„Opinię o poprawności pisowni nazw *Polanica Zdrój, Szczawno Zdrój*, a także np. *Szczecin Gocław, Świnoujście Kąpielisko*, opieram na aktach urzędowych z lat 1946-1947. W „Monitorze Polskim" z 1946 roku nr 42 (…) oraz z 1947 roku nr 37 (…) są ogłoszone: jedno zarządzenie i dwa rozporządzenia Ministrów Administracji Publicznej i Ziem Odzyskanych ustalające w brzmieniu polskim nazwy oraz pisownię miejscowości według podanych tam list. M.in. wymieniono tam 15 nazw z drugim członem *Zdrój*, wszystkie bez łącznika: *Jedlina Zdrój, Polanica Zdrój, Przerzeczyn Zdrój* itp., a także szereg nazw z innycmi członami różnicującymi, np. *Różanka Dwór, Debrzno Wieś, Koszalin Podgórze, Szczecin Niebuszowo* itp. Skoro pisownia bez łącznika ma charakter urzędowy, konsekwencja i praworządność wymagają stosowania tej pisowni nie tylko na Ziemiach Zachodnich, ale także w analogicznych nazwach na terenie całego kraju, np. *Polanica Zdrój, Szczawno Zdrój, Szczecin Usłowo, Kraków Bonarka, Warszawa Bródno, Warszawa Mokotów*. Dodam, że oprócz nazw pisanych bez łącznika stnieją jednak nazwy

[385] W. Doroszewski, *O kulturę słowa*, Warszawa 1964, t. I, s. 135: „Nazwa pojęcia głównego poprzedza nazwę różnicującą jak w połączeniach *Warszawa Czyste, Warszawa Praga, Kraków Podgórze, Kraków Płaszów, Toruń Mokre, Gdynia Orłowo, Warszawa Zachodnia, Warszawa Wschodnia."*. Jak widać zapisywał te nazwy bez łącznika, traktując je jako składające się z członów nierówno rzędnych (nazwy głownej i nazwy różnicującej).

[386] W. Taszycki, *Wyjaśnienia na temat pisowni nazw miejscowych złożonych z dwu członów rzeczownikowych*, „Język Polski", LVI nr 3 (maj-czerwiec), s. 218-219.

o członach równorzędnych, np. *Gierałtów-Wykroty* czy *Pilchowice-Nielesno*, a także *Bielsko-Biała, Szczakowa-Jaworzno, Skarżysko-Kamienna, Szczawnica-Krościenko*, w których stosuje się łącznik. Każda z tych nazw oznacza bowiem jednostkę administracyjną obejmującą dwie o d r ę b n e miejscowości, a umieszczony w niej łącznik jest równoznaczny ze spójnikiem „i". Np. *Kraków Płaszów* nie znaczy *Kraków* i *Płaszów* (to tylko część Krakowa z wyróżnikiem „Kraków"), tymczasem np. o *Bielsku-Białej* można powiedzieć, że to *Bielsko* i *Biała*"[387].

W XII wydaniu *Pisowni polskiej*, a następnie w XIII wydaniu *Zasad pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym* zmienionym według uchwał Komitetu Językoznawczego Polskiej Akademii Nauk z r. 1956. Stanisława Jodłowskiego i Witolda Taszyckiego znalazł się więc rozdział o pisowni z łącznikiem nazw miejscowych składających się z dwu członów rzeczownikowych (bez dopisku, czy chodzi o człony równorzędne czy nierównorzędne), np. *Kraków-Bonarka, Warszawa-Okęcie, Busko-Zdrój, Przemyśl-Zasanie, Skarżysko-Kamienna. Bielsko-Biała* z wyjątkiem… nazwy *Warszawa Zachodnia*, którą należało pisać bez łącznika, gdyż zestawiono ją w parze z nazwami miejscowymi o członie rozróżniającym przymiotnikowym, takimi jak *Wysokie Mazowieckie* czy *Nowe Tychy*. Tylko że w tym wypadku były to zupełnie inne nazwy, z przymiotnikiem stojącym p r z e d członem głównym[388].

1.18. Memoriał Ministerstwa Oświaty (l.dz. SSN/856/61) w sprawie ortografii polskiej. Przygotowanie i wydrukowanie XIII wydania *Pisowni polskiej* PAN w 1963 roku. Cofnięcie zgody na kolportaż po zapowiedziach w prasie

Na krótko ucichły echa wydania XII *Pisowni polskiej*. Jak wspomniałem, zarzutów pod adresem jej kodyfikatorów było sporo i uznano ją za nie do końca spełniającą rolę pozycji leksykograficznej z opisem normatywnym całości spraw ortograficznych. Użalano się głównie na „szereg sprzeczności między tekstem zasad i przepisów a hasłami

[387] Ibidem. Tekst o podobnej treści W. Taszyckiego, wtedy przewodniczącego Komisji Ustalania Nazw Miejscowych i Fizjograficznym, ukazał się również w „Poradniku Językowym" 1974, s. 356-357.
[388] *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym* zmienione według uchwał Komitetu Językoznawczego Polskiej Akademii Nauk z r. 1956., (red.) S. Jodłowski, W. Taszycki, Wrocław Ossolineum 1957, s. 62.

słownikowymi", „wtopienie norm w komentarze je motywujące, tak że nie zawsze wiadomo było, jakie jest brzmienie samej zasady"[389]. Członkowie Komisji Kultury Języka nie zaprzestali pracy, działał oczywiście i sam Komitet Językoznawczy Polskiej Akademii Nauk, a więc w razie czego władze ministerialne wiedziały, do kogo się zwrócić w sprawach ortografii w przyszłości.

Na początku 1961 roku wizytator w Ministerstwie Oświaty Michał Jaworski, przygotowujący się do opracowania podręczników z zakresu gramatyki i ortografii dla uczniów szkół podstawowych i odczuwający brak słownika ortograficznego języka polskiego z prawdziwego zdarzenia, bez błędów, chwiejności zasad i niekonsekwencji pisowni, zapronował ówczesnemu ministrowi oświaty Wacławowi Tułodzieckiemu (ten dopiero od dwóch lat pełnił wysoki urząd) podjęcie kroków, które by doprowadziły do udoskonalenia pisowni polskiej, ale tak, by mogły się nią posługiwać przyszłe pokolenia Polaków. Inicjatywa przypadła ministrowi do gustu i już w marcu 1961 roku wystosował do prezesa Polskiej Akademii Nauk – jako instytucji władnej do przeprowadzenia zmian pisowni – prof. Tadeusza Kotarbińskiego drogą oficjalną memoriał Ministerstwa Oświaty (l.dz. SSN/856/61) w sprawie ortografii polskiej. W obszernym, 14-stronicowym tekście minister wskazywał na to, że jedną z przyczyn niezadowalających wyników nauczania ortografii polskiej są niedostatki przepisów, których nie uporządkowało XII wydanie *Pisowni polskiej*. Chodziło przede wszystkim o łączną i rozdzielną pisownię wyrażeń przyimkowych, cząstki *-by* ze spójnikami i partykułami oraz używania wielkich liter, ale można się domyślać, że pomniejszych zarzutów co do nowej ortografii ustalonej w gabinetach Komisji Kultury Języka było więcej.

Za pośrednictwem Sekretariatu Naukowego PAN, który uznał sprawę „uporządkowania zagadnien pisowni" za bardzo pilną , a następnie Wydziału I – Komisja Kultury Języka Komitetu Językoznawczego otrzymała zadanie zajęcia się tą sprawą. Tym razem w komisji zasiedli: prof. Zenon Klemensiewcz jako przewodniczący, prof. Witold Doroszewski, doc. dr Stanisław Jodłowski, prof. Jan Safarewicz, prof. Stanisław Urbańczyk, a od listopada 1961 roku delegat Ministerstwa Oświaty Michał Jaworski i członek Komisji

[389] J. Tokarski, *Traktat o ortografii polskiej*…, op. cit., s. 25-26.

Programowej Języka Polskiego przy Ministerstwie Oświaty doc. dr Jan Tokarski[390]. Przewodniczący Komisji prof. Zenon Klemensiewcz tak to później ocenił:

„W odpowiedzi na to wezwanie sprzeciwiłem sie stanowczo pomysłowi reformy obowiązującej pisowni. Przypomniałem, że jest ona rezultatem długiej, wyczerpującej, kompetentnej dyskusji w latach 1935-1936 ora 1955-56. Głosy krytyczne i pewne żądania powtarzają się niemal dosłownie od dziesięcioleci i z pewnością dokładnie i sumiennie je rozważano. Nie ma sposobu, który by zapewnił usunięcie pewnych niekonsekwencji, np. w pisaniu łącznym i rozdzielnym, ani który by zapewnił bezmyślne i pozbawione niektórych elementarnych wiadomości gramatycznych opanowanie poprawnej pisowni. Jest zaś bardzo szkodliwe hodowanie i umacnianie w społeczeństwie, zwłaszcza wśród młodzieży i nauczycielstwa, przekonania, że polska ortografia jest zjawiskiem chronicznie płynnym i prowizorycznym. Trzeba i to mieć na uwadze, że właśnie najbliższe lata przyniosą publikację szeregu pomnikowych dzieł encyklopedycznych, słownikowych, syntetycznych w różnych gałęziach wiedzy i nie wolno ich narażać na zarzut niepoprawnej, przestarzałej pisowni lub konieczność wprowadzania w różnych częściach wydawnictwa dwu systemów ortografii, co by się stało źródłem nieznośnego zamętu.

Uznałem natomiast za rzecz uzasadnioną, a nawet pożądaną, aby w kolejnym wydaniu *Pisowni polskiej* wziąć pod uwagę oczywiste uchybienia zasadom, nie dość jasne ich sformułowania lub nieścisłe ich objaśnienie przykładami. Z tego stanowiska należy rozpatrzyć motywację żądań memoriału Ministra Oświaty. Mogłaby to zadanie wykonać Komisja Kultury Języka Polskiego, która w zależności od potrzeby zasięgałaby według swego uznania opinii osób kompetentnych”[391].

W ten sposób rozpoczęły się prace nad dopracowaniem zasad ortografii polskiej trwające od października 1961 roku do marca 1962 roku, mające zaowocować przygotowaniem do druku XIII wydania *Pisowni polskiej* PAN w 1963 roku. Szacowne grono wybitnych językoznawców zajęło się tym razem gruntownie przede wszystkim zagadnieniami z zakresu pisowni łącznej i rozdzielnej przeczenia *nie* (z imiesłowami odmiennymi

[390] Podaję za S. Jodłowski, *Losy polskiej ortografii*…, s. 144.
[391] Patrz: Z. Klemensiewicz, *Ze studiów nad językiem i stylem*, Warszawa 1969, s. 40.

na *-ący, -ny, -ty*) i cząstki *-by* ze spójnikami i partykułami oraz stosowania w piśmie wielkich i małych liter w nazwach geograficznych, miejscowych i toponimicznych, a także w niewielkim zakresie zmianą zapisywania pojedynczych wyrazów i wyrażeń. Społeczeństwo miało otrzymać jedynie „sensowne uproszczenia i ułatwienia, bardzo pożądane w świetle doświadczeń praktyki dydatycznej ostatnich lat, to znaczy okresu 1956-1963”[392].

1.19. Propozycje zmian pisowni w niedoszłym XIII wydaniu *Pisowni polskiej*

Oto, jak przedstawiały się owe uproszczenia przygotowane przez Komisję Kultury Języka Komitetu Językoznawczwego Polskiej Akademii Nauk i przedstawione do zatwierdzenia w marcu 1962 roku przez plenum komitetu językoznawczego (później zmienił nazwę na *Komitet Językoznawstwa*):

Połączenia z *nie*

Nowe przepisy wprowadzają wyłom w dotychczasowej zasadzie rozdzielnego pisania *nie* przed czasownikami. Wymagają bowiem ł ą c z n e g o pisania nie z imiesłowami odmiennymi, zakończonymi na *-ący, -ąca, -ące*; *-ny*, *-na*, *-ne*; *-ony*, *-ona*, *-one*; *-ty*, *-ta*, *-te*.

Będziemy więc pisali:

niemający, niebędący, niedojedzony, niedomknięty, niedomówiony, niedoważony, nieheblowany, nieopalany, nieopalony, nieoznaczony, niepomalowany, niepowołany, nieprzewidziany, nieprzygotowany, nieprzyzwyczajony, nieumyty, niewyśledzony, niezagojony, niezagospodarowany, niezasłużony, niezbity, niezliczony, niezmącony, niezużyty itp.

Dotychczasowy przepis regulujący pisownię *nie* z imiesłowami odmiennymi przewidywał wiele wyjątków. W zasadzie pisało się rozdzielnie, ale gdy się używało imiesłowu w funkcji przymiotnikowej, należało *nie* pisać łącznie. Pisaliśmy więc: *nie gaszone*

[392] S. Jodłowski, *Losy polskiej ortografii*…, op. cit., s. 145.

wapno; *nie palący* w tej chwili, ale: przedział dla *niepalących* (= dla tych, którzy nie palą).

Ponieważ granica między imiesłowami odmiennymi a przymiotnikami, zwłaszcza dla laika nie jest ostra, trudno było nieraz rozstrzygnąć, jaka pisownia jest w danym wypadku właściwa. Nowe przepisy znoszą te rozróżnienia i bez względu na znaczenie nakazują pisać zawsze łącznie:

niedokończony, niedopieczony (placek)*, niedoświadczony, niemianowany, nieoceniony, nieoczekiwany, nieodgadniony, nieograniczony, nieokiełzany, nieokreślony, nieokrzesany, niepisany, nieoświecony, nieopalony* (pokój)*, niepijący, niepokonany, nieposkromiony, niemalowane* (drzwi)*, nierozgarnięty, nieugotowane* (jadło)*, nieużyty, niewyszukany, niezapomniany, niezwyciężony.*

Uwaga I. Zmiana pisowni *nie* z imiesłowami dotyczy tylko imiesłowów odmiennych (tzn. odmieniających się przez przypadki). *Nie* z imiesłowami nieodmiennymi na *-ąc* i *-wszy*, *-łszy* i przed formami nieosobowymi zakończonymi na *-no*, *-to* piszemy jak dawniej osobno, a więc: *nie mając, nie czytając*, *nie zastawszy* nikogo, *nie dojedzono*, *nie dopito* itp.

Uwaga II. Oczywiście napiszemy nawet przed imiesłowem odmiennym *nie* osobno, chcąc wyrazić przeciwstawienie, np. *nie zwyciężony*, ale *zwycięzca*.

Pisownia *by*

Ł ą c z n i e będziemy pisali *by* (a także: *bym, byś, byśmy, byście*) t y l k o z osobowymi formami czasowników (np. *miałby, czyt*ałbym), w spójnikach*: aby, ażeby, żeby, iżby, gdyby* i w partykułach: *oby*, *niby*.

We wszystkich i n n y c h w y p a d k a c h nowy przepis wymaga pisowni rozdielnej. A więc inaczej, niż wynikało to z dotychczasowych przepisów, napiszemy: *albo by, alboż by, ale by, aż by, bo by, byle by, choć by, chociaż by, chyba by, czyż by, czy by, gdzież by, jak by, jako by, jednakże by, jeśli by, lecz by, niech by, Niechaj by, nuż by, ponieważ by, to by, to tez by, więc by, zanim by.*

Dawniej należało pisać czastkę by ze spójnikami i partykułami łącznie, a więc: *alboby, albożby, aleby, ażby, boby, byleby, choćby, chociażby, chybaby, czyżby, czyby,*

gdzieżby, jakby, jakoby, jednakżeby, jeśli by, leczby, niechby, niechajby, nużby, ponieważby, toby, to teżby, więcby, zanimby.

Może się jednak zdarzyć, że *by* nie stanowi nierozdzielnej części tych spójników, ale samo jest o s o b n y m spójnikiem (przykład: *Pojechałem pociągiem, a by nie tracić czasu, zabrałem ze sobą książki = Pojechałem pociągiem, a żeby nie tracić czasu*…) lub ruchomą cząstką formy osobowej trybu przypuszczającego (przykład: *Wierzę, że byś przyjechał, gdybyś mógł = Wierzę, że przyjechałbyś, gdybyś mógł*). W takich, bardzo rzadkich, wypadkach napiszemy *by* również osobno.

Wielkie i małe litery

Wprowadza się pisownię wielką literą nie tylko nazwy mieszkańców krajów i prowincji (Polak, *Szwed*, *Rosjanin*, *Litwin*, *Sycylijczyk, Sardyńczyk* itp.), ale także nazwy mieszkańców miast, dzielnic miejskich i wsi (a więc: *Krakowianin, Warszawiak, Poznaniak, Nowohucianin, Żoliborzanin, Kłajanin*). Dotychczas nazwy mieszkańców miast, osad i dzielnic pisano małą literą. Pojawiał się kłopot, np. *poznaniak* będąc mieszkańcem Poznania nie przestawał być mieszkańcem Poznańskiego, co należało zapisywać wielką literą (*Poznaniak*).

Ustala się zasadę pisania małą literą pierwszego wyrazu wielowyrazowych n a z w g e o g r a f i c z n y c h, jeżeli ten pierwszy wyraz , jako wyraz pospolity, nazywa rodzaj przestrzeni suchej lub wodnej, jak *góra, wyżyna, wyspa, półwysep, ocean, morze, jezioro, zatoka, kanał, cieśnina* itp.

Dotychczas pisaliśmy te wyrazy małą literą, jeśli następujące po nich nazwy własne były rzeczownikami w mianowniku (np. *morze Bałtyk*) lub wielką literą, jeśli nazwy własne były rzeczownikami w dopełniaczu albo przymiotnikami (np. *Góra Kościuszki, Morze Bałtyckie*). Obecnie zaś, zgodnie z ortografią, napiszemy wyrazy *góra, wyżyna, wyspa, półwysep, ocean, morze, jezioro, zatoka, kanał, cieśnina* małą literą, mimo ze drugi człon jest przymiotnikiem, np.

góra Kościuszki, góra Świętej Anny, wyżyna Małopolska, wyspy Owcze, półwysep Apeniński, ocean Atlantycki, morze Bałtyckie, morze Czarne, jezioro Nidzkie, zatoka Białych Niedźwiedzi, kanał Sueski, puszcza Białowieska itp.

Analogicznie do nazw geograficznych pisać będziemy też nazwy *alei, ulic, placów, ogrodów, budowli* i *przedsiębiorstw*, a więc:

ulica Floriańska, aleje Jerozolimskie, trasa W-Z, pałac Staszica, brama Floriańska, las Wolski, kawiarnia Antyczna, kawiarnia Nowy Świat, bar Za Parkiem, restauracja Pod Złotą Kotwicą, miodosytnia Pod Krzyżykiem, apteka Pod Słońcem, Drukarnia Colonel, księgarnia Naukowa, kino Wolność itp. W adresach, na szyldach, pieczątkach itp. można także pisać pierwsze wyrazy pospolite wielką literą, np. *Księgarnia Naukowa, Kraków, ul. Podwale 3*. Traktuje się to wówczas jako rozpoczęcie wersu od wielkiej litery (jak w zdaniu). Pisze się jednak wszystkie człony wielkimi wyrazami, kiedy chodzi w całości o nazwę własną, np. *Stary Rynek, Rynek Główny* (w Krakowie, *Mały Rynek* (w Krakowie), *Rynek Starego Miasta* (w Warszawie), *Zielony Most, Dom Książki, Krakowska Drukarnia Prasowa, Bieńczycki Plac Targowy. Powszchny Dom Towarowy* itp.

Analogicznie do nazw geograficznych pisać będziemy też nazwy *alei, ulic, placów, ogrodów, budowli, kawiarni, hotelów, barów, księgarni, drukarni, aptek, kin*, a więc:

ulica Floriańska, aleje Jerozolimskie, trasa W-Z, pałac Staszica, brama Floriańska, las Wolski, kawiarnia Antyczna, kawiarnia Nowy Świat, bar Za Parkiem, restauracja Pod Złotą Kotwicą, miodosytnia Pod Krzyżykiem, apteka Pod Słońcem, Drukarnia Colonel, księgarnia Naukowa, kino Wolność itp. W adresach, na szyldach, pieczątkach itp. można także pisać pierwsze wyrazy pospolite wielką literą, np. *Księgarnia Naukowa, Kraków, ul. Podwale 3*. Traktuje się to wówczas jako rozpoczęcie wersu od wielkiej litery (jak w zdaniu). Pisze się jednak wszystkie człony wielkimi wyrazami, kiedy chodzi w całości o nazwę własną, np. *Dom Książki, Krakowska Drukarnia Prasowa, Bieńczycki Plac Targowy. Powszchny Dom Towarowy* itp.

Wprowadza się nowy przepis nakazujący pisanie małą literą nazw własnych różnych wytworów przemysłowych (dotychczas przepisy ograniczały się tylko do nazw napojów). Chodzi o nazwy „napojów, papierosów, lekarstw, materiałów odzieżowych, artykułów spożywczych, samochodów, rowerów, aparatów radiowych i telewizyjnych, np. *tokaj, koniak, grunwaldy, warszawy, osy*, syrenam pepsymalt (dawniej wielka literą i często w cudzysłowie, np. *Wódka „Wyborowa”, Papierosy „Grunwaldy”, Motorowery „Osa”, Koniak „Napoleon”, Samochód „Warszawa”* itp.).

Małą literą należy również pisać utworzone od imion własnych przymiotniki jakościowe czy dzierżawcze bez względu na to, czy odpowiadają na pytanie *jaki*?, czy też *czyj*? (tzn. *wieczorek mickiewiczowski* i *wiersz mickiewiczowy; epoka zygmuntowska* i *dzwon zygmuntowy*). Do tej pory pisało się *wieczorek mickiewiczowski*, ale*: wiersz Mickiewiczowy, epoka zygmuntowska*, ale: *dzwon Zygmuntowy*.

Tytuły czasopism nie podlegające odmianie gramatycznej, w których wielką literą pisało się tylko pierwszy wyraz, a wszystkie pozostałe małą, od teraz otrzymują pisownię wielkimi literami w całości, a więc: *„Dookoła Świata", „Po Prostu", „Chrońmy Przyrodę", „O Trwały Pokój i Demokrację", „Mówią Wieki"* (dawniej pisało się jedynie pierwszy człon wielką literą, np. *Dookoła świata", „Po prostu", „Chrońmy przyrodę", „O trwały pokój i demokrację", „Mówią wieki"*).

Zostaje wprowadzony nowy przepis precyzujący pisownię utworów muzycznych, nakazujący odróżniać tytuł właściwy utworu, a więc wielką literą pierwszy wyrazy, np. *Straszny dwór; Wesoła wdówka*, od gatunkowej nazwy utworu w rodzaju *sonata, symfonia, polonez* itp., np. *symfonia Pastoralna; IX symfonia Beethovena.*

Skreślono możliwość pisania wielką literą nazw okresów, epok, prądów literackich. A więc zawsze: *średniowiecze, renesans, modernizm, barok, oświecenie* (wyjątek: *Młoda Polska*). Dawniej: *średniowiecze, renesans, modernizm, barok, oświecenie* a. *Średniowiecze, Renesans, Modernizm, Barok, Oświecenie.*

Zniesiono nakaz zapisywania skrótów wchodzących w skład drugiego członu małą literą, np. *kościół oo. Jezuitów; kościół św. Krzyża, ul. św. Jana*. Teraz można już pisać *kościół OO. Jezuitów; kościół Św. Krzyża, ul. Św. Jana.* Dawniej obowiązywało rozróżnienie: *kościół Ojców Jezuitów; kościół Świętego Krzyża, ul. Świętego Jana*, ale: *kościół oo. Jezuitów; kościół św. Krzyża, ul. św. Jana*.

Pojedyncze zmiany w pisowni wyrazów i wyrażeń

Nowe przepisy wprowadzają rozłączną pisownię wyrażeń: rok rocznie, dobra noc (w celu ujednolicenia z pisownią dzień dobry i dobry wieczór) oraz znoszą zależnośc pisowni od znaczenia połączeń *to też* (dotychczas pisaliśmy *toteż* = ‘więc’ i *to też* = ‘to

także') i *nie jeden* (dotychczas pisaliśmy *niejeden* człowiek = 'wielu ludzi' i *nie jeden* człowiek, ale cała gromada).

Zmienia się pisownię nazwy święta górniczego *Barbórka* na *Barburka*. Wcześniej opierano się sztucznie z gwarowym określeniem *Barbora* i na tej podstawie „dorobiono" deminutivum *Barbórka* (przejście *-o* w *-ó* przed przyrostkiem *-ka*).

Do partykuł pisanych osobno dodano *ci*, np. *A to ci traf; Jest ci nas tu krąg; Którą będziesz chcieć, tę ci będziesz mieć; On ci mnie kocha; A to ci dopiero*.

Ustalono rozdzielną pisownie *na co dzień, dobra noc, rok rocznie* zamiast dawnej łącznej *(na codzień, dobranoc, rokrocznie*).

Skreślono z listy wyjątków *odkosza* (dać).

Ustalono pisownie rozdzielną *z wolna*, korygując błąd wydania XII *Pisowni polskiej* (w części opisowej zasad było *z wolna*, a wśród haseł słownikowych – *zwolna*).

Zróżnicowano pisownie *wpół* zasadniczo łączną, np. *wpół do piątej*, ale: *w pół gopdziny* tak było głucho w całym dworze).

Dodano nowy przepis o pisowni nazwisk historycznych, które działały przed 1800 rokiem. Będzie się je pisało zgodnie ze współczesna im ortografia, np. *Andrzej Zamoyski, Romuald Traugutt, Stanisław Staszic*

Całość przepisów otrzymała numerację ułatwiająca powoływanie się na poszczególne przepisy. Skreślono ustępy wydań poprzednich *Pisowni polskiej* i potwierdzono zmianę pisowni odnotowanej w XII wydaniu: *bruzda, chrust, dłuto, Jakub, płukać, skrudlić, żuraw, bruździć, chruściel, żurawina, kłuć, kłuty, pruć, pruł, pruła, skuwka, zasuwka, mężczyzna, piękny, piętro, paszczęka, szczęka, stebnować, rzanąć a. rżnąć, kocioł, kociołek, kociołkowac, piekł, zrzekł sę, druh, druhna, krosta, paznokieć, puchar, puchacz, chrząknąć, szturchać, sfora, niesforny, sworzeń, brytfanna, agrafka*. Wszystkie znalazły się wśród haseł nowego wydania *Pisowni polskiej*".

Wielostronicowy (a jednak…) projekt poprawek do ortografii polskiej przygotowany przez członków Komisji Kultury Języka Komitetu Językoznawczego PAN na wniosek Ministerstwa Oświaty został rozpatrzony pozytywnie przez plenum Komitetu Językoznawczego na posiedzeniu w marcu 1962 roku, a następnie przedstawiony sekretarzowi Wydziału I. Ten skierował go niezwłocznie do ministra oświaty Wacława Tułodzieckiego

w celu zapoznania go ze stroną merytoryczną całego zagadnienia zmian w ortografii i wyrażenia opinii, które by było oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Oświaty i stanowiły swoiste *imprimatur* co do upowszechnienia zreformowanej ortografii w nowo wydawanych słownikach. 2 października 1962 r. Ministerstwo Oświaty przysłało do kancelarii Komitetu Językoznawczego PAN oficjalny list o sygnaturze nr Pl/3893/62. Pierwszy jego ustęp brzmiał następująco:

„Odpowiadając na pisowno z dnia 13 IX 1962 r. (l.dz. WI-6), Ministerstwo Oświaty zawiadamia, że nie zgłasza zasadniczych zastrzeżeń w stosunku do projektu zmian pisowni, opracowanego przez Komisję Kultury Języka Polskiego Komitetu Językoznawstwa PAN, i wyraża zgodę na wprowadzenie go w życie. Projekt zmian pisowni, aczkolwiek nie uwzględnia wszystkich dezyderatów i sugestii zawartych w liście Ministra Oświaty do Prezesa PAN z dn. 15 marca 1961 r., wnosi wiele uproszczeń w zakresie poszczególnych przepisów i dzięki temu ułatwi w pewnym stopniu nauczanie ortografii w szkołach”[393].

Trudno odgadnąć (nie miałem, rzecz jasna, możliwości wglądu do archiwum korespondencji napływającej wtedy do PAN), co należało rozumieć przez sformułowanie „Projekt zmian pisowni nie uwzględnia wszystkich dezyderatów i sugestii zawartych w liście Ministra Oświaty do Prezesa PAN”. O jakież to jeszcze zmiany, ulepszenia czy innowacje w ortografii (bądź interpunkcji) mogło chodzić wysokiemu urzędnikowi państwowemu? Zaaprobował on jednak ustalenia członków Komisji Kultury Języka Polskiego i Komitetu Językoznawczego PAN, i to było najważniejsze. 30 października 1962 r. wypowiedział się jeszcze na temat omawianego projektu ortograficzngo Sekretariat Naukowy PAN, nie zgłaszając zastrzeżeń i uznając, że „najodpowiedniejszą formą wprowadzenia w życie poprawionych zasad pisowni byłoby jej wydanie jako publikacji Komisji Kultury Języka Polskiego lub Komitetu Językoznawstwa”.

Na takiej podstawie po kilku miesiącach, 12 marca 1963 r., oddano do składu w wydawnictwie Ossolineum tekst XIII wydania *Pisowni polskiej* pod redakcją Zenona Klemensiewicza. Miało zostać wydrukowanych na razie jedynie 800 egzemplarzy. Zmo-

[393] Z. Klemensiewicz, *Ze studiów nad stylem i językiem*…, op. cit., s. 41.

dernizowany słownik ortograficzny podpisano do druku po pół roku, 19 września, a druk ukończono do końca października. Pozostawało jedynie XIII wydanie sensownie rozkolportować, tak by trafiło w pierwszej kolejności do szkolnych bibliotek i wydawnictw.

Ale stała się rzecz zaskakująca… 29 września 1963 r. na 1 stronie (sic!) opiniotwórczego wtedy tygodnika ogólnopolskiego „Przekrój”[394] redagowanego i wychodzącego w Krakowie ukazał się całokolumnowy tekst autorstwa młodego magistra filologii polskiej UJ piszącego doktorat z językoznawstwa (obroni go za trzy lata) Walerego Pisarka (pracował jako sekretarz Komisji Kultury Języka). Redakcja i jej naczelny Marian Eile uznali, że rzecz jest z gatunku tych niezwykle ważnych, i zdecydowali się udostępnić na długi artykuł całą stronę czołówkową (co zdarzało się niezwykle rzadko, wyłącznie w wypadku nadzwyczajnych okoliczności). Tekst nosił tytuł *„Zmiany w ortografii”* z wielce mówiącym dopiskiem w nadtytule: *„Znowu? Tak, ale niewielkie”*. Przytaczam go po zajrzeniu do archiwalnych roczników zachowanych w rodzinnej bibliotece[395]:

Znowu? Tak, ale niewielkie
Zmiany w ortografii

Za kilka dni ukaże się nowe wydanie Pisowni POLSKIEJ i wtedy co najmniej pół miliona słowniczków ortograficznych, znajdujących się obecnie w rękach nauczycieli, uczniów, w urzędach, wydawnictwach i u osób prywatnych częściowo się zdezaktualizuje. Tym wszystkim, którzy nie będą mieli szczęścia zaopatrzyć się w najbliższym czasie w nowy słowniczek, radzimy wymienione w tym artykule hasła poprawić w starym słowniku.

Niewiele rzeczy potrafi tak poruszyć umysły i namiętności naszego społeczeństwa, jak sprawa ortografii. Dlatego uczestnictwo w pracach Komisji Kultury Języka PAN,

[394] Okazało się, że napisał o tym również warszawski „Żołnierz Polski i „Poradnik Językowy” nr 10 z 1963 r. Prof. Zenon Klemensiewicz nie potrafił zrozumieć, dlaczego jakieś zastrzeżenia do poprawionej ortografii miała szczególnie redakcja „Poradnika Językowego”, skoro jej redaktor prof. Witold Doroszewski był członkiem Komisji Kultury Języka, a więc doskonale wiedział o wszelkich ustaleniach w czasie pracy zespołu… Domyślał się, że było to związane z pewnym epizodem całej tej ortograficznej przygody w latach 1961-1963, patrz: Z. Klemensiewcz, *Ze studiów nad językiem i stylem*…, op. cit., s. 41.

[395] W. Pisarek, *Zmiany w ortografii* (*Znowu? Tak, ale niewielkie*), „Przekrój” nr 964 z 29 września 1963 r., s. 1. Trzeba pamiętać o tym, że w latach 60. „Przekrój” był pismem niezwykle opiniotwórczym, rozchodzącym się w kilkusettysięczym nakładzie, czytanym namiętnie przez wysokich urzędników państwowych.

która przygotowała właśnie nowe, trzynaste wydanie Pisowni polskiej – to zajęcie dla ludzi o mocnych nerwach.

Z grubsza społeczeństwo nasze dzieli się na dwie części:

– na zdecydowanych przeciwników zmian w ortografii (co bynajmniej nie znaczy, by ci z obowiązujących przepisów byli zadowoleni)

oraz

– na równie zagorzałych zwolenników gruntownej reformy.

Nowe wydanie pisowni ma wszelkie dane, aby zjednoczyć przeciw sobie jednych i drugich. Pierwszych dlatego, że mimo zachowania podstawowych zasad z roku 1936 nie jest dosłownym przedrukiem poprzedniego wydania, ale różni się od niego w kilku nie najbłahszych szczegółach. Drugich zaś dlatego, że upraszczające dotychczasowe przepisy zmiany dotyczą właśnie tylko szczegółów, a nie podstawowych zasad.

Głównym inicjatorem wprowadzonych tym razem zmian jest Ministerstwo Oświaty. Ono to przed dwoma laty wystosowało do prof. dra Tadeusza Kotarbińskiego, ówczesnego prezesa PAN, list, w którym „wskazano jako jedną z przyczyn niezadowalających wyników nauczania ortografii niedostatki przepisów". Potem nastąpiła dalsza wymiana korespondencji, kilka posiedzeń, konferencji, w których wyniku narodziła się w dniu 24 marca 1962 roku uchwałą Komitety Językoznawczego, będąca podstawą zmienionego wydania urzędowej *Pisowni polskiej*".

Następnie autor obszernie omówił najważniejsze z wprowadzonych innowacji, a w podsumowaniu napisał:

„Jak widać, niemal wszystkie wprowadzone zmiany, podyktowane względami dydaktycznymi, choć w istocie niewielkie, są przecież znacznym u p r o s z c z e n i e m dotychczasowych przepisów. Zwłaszcza w zakresie pisowni *nie* i *by* pozwolą one uniknąć wielu błędów i zaoszczędzą wiele wysiłku niezbędnego do poznania poprzednich subtelności.

Prośba do wszystkich oponentów: wstrzymajcie się z krytyką wprowadzonych zmian do chwili zapoznania się z oficjalnym tekstem XIII wydania *Pisowni polskiej*".

Tekst, a szczególnie jego wstęp („Za kilka dni ukaże się nowe wydanie Pisowni polskiej i wtedy co najmniej pół miliona słowniczków ortograficznych, znajdujących się obecnie w rękach nauczycieli, uczniów, w urzędach, wydawnictwach i u osób prywatnych częściowo się zdezaktualizuje") wywołał poruszenie w kręgach czytelniczych tygodnika)[396], ale także wśród intelektualistów, w środowisku szkół wyższych, nauczycieli szkół średnich i podstawowych, w wydawnictwach i redakcjach gazet oraz czasopism. Publikacja tego artykuły wyzwoliła lawinę kampanii w prasie, że oto językoznawcy zmajstrowali takie nowe reformy w ortografii, że wszystkie wyrukowane dotąd książki, encyklopedie i słowniki mogą pójść na przemiał. Zawrzało, jakżeby inaczej, w redakcjach największych gazet partyjnych (mam na myśli „Trybunę Ludu"[397]):

„Jak to, niedawno wydane słowniki ortograficzne, czyli XII wydanie *Pisowni polskiej"*, staną się odtąd nieaktualne?"

„Co z dalszymi tomami monumentalnej *Wielkiej encyklopedii powszechnej* i XI-tomowego *Słownika języka polskiego pod redakcją* prof. Witolda Doroszewskiego wydawanymi przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe?"

„Czy pierwsze tomy będą drukowane dawną ortografią, a następne według nowej?"

---

[396] W nrze 967 „Przekroju" z 20 października 1963 r., s. 3, ukazał się krótki tekst pt. *Od kiedy zmiany w ortografii?* przygotowany przez redakcję: „Zapytują o to Czytelnicy i księgarze po przeczytaniu artykułu o zmianach w ortografii („Przekrój" nr 964). Oto kilka dodatkowych informacji: zmiany wchodzą w życie z ogłoszeniem XIII wydania *Pisowni polskiej",* która jako oficjalna publikacja PAN (wydanie Ossolineum) spełnia w dziedzinie ortografii rolę urzędowego monitora. Ukaże się tylko w małym nakładzie i powinna być w księgarniach za kilka tygodni. Jest jeszcze w druku. Poprzednie, XII wydanie *Pisowni polskiej"* ukazało się w 1957 roku. Równocześnie drukowane jest w dużym nakładzie nowe, XV wydanie popularnych *„Zasad pisowni"* Jodłowskiego i Taszyckiego, które ukaże się później, za jakieś 2-3 miesiące. Przypominamy, że zainteresowani mogą sobie sami wprowadzić konieczne i w zasadzie niezbyt wielkie poprawki do *„Zasad pisowni"* według wskazówek, jakie podał „Przekrój".

[397] Zdaniem prof. Andrzeja Markowskiego, w 1998 roku wiceprzewodniczącego Rady Języka Polskiego: „Pomysł nie spodobał się któremuś z wysokich działaczy partyjnych, który uznał, że wprowadzi to zbyt wiele zamieszania i za dużo będzie kosztowało. Władze więc na zmianę się nie zgodziły, a cały nakład, gotowego już, trzynastego wydania słownika Jodłowskiego i Taszyckiego w całości został przemielony", tak: *„Język giętki" z prof. dr. hab. Andrzejem Markowskim rozmawia Piotr Sarzyński*, „Polityka" nr 10 (2131) z 7 marca 1998 r., s. 50-51. Sprostujmy jednak, że nie chodziło o XIII wydanie *Słownika ortograficznego z zasadami pisowni* Stanisława Jodłowskiego i Witolda Taszyckiego, które wyszło w 1961 roku, ale o XIII wydanie *Pisowni polskiej"* firmowane przez Polską Akademię Nauk po obradach jej Komisji Kultury Komitetu Językoznawczego w 1963 roku.

„Co milionami podręczników szkolnych wypuszczonych na rynek przez Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych i wydrukowanych według pisowni XII wydania *Pisowni polskiej*?"

„A co z niezwykle dużymi kosztami ewentualnej reformy ortografii?" – pytano i zarazem grzmiano.

W atmosferze społecznego niepokoju (prawie że psychozy) Ministerstwo Oświaty, mimo że już wcześniej zaaprobowało projekt nowej, poprawionej pisowni i wydawało zgodę na XIII wydanie *Pisowni polskiej*, zaczęło nieoczekiwanie zmieniać front. 26 października 1963 r. w prasie centralnej ukazał się Komunikat Ministerstwa Oświaty następującej treści:

„W związku z informacjami ukazującymi się w prasie na temat reformy pisowni Ministerstwo Oświaty wyjaśnia, że w roku 1961 wystąpiło do Polskiej Akademii Nauk z propozycją uproszczenia zasad pisowni zgodnie z licznymi wnioskami i postulatami nauczycieli. Komisja Kultury Języka w Komitecie Językoznawstwa PAN podjęła odpowiednie prace w tym zakresie. Ustalenia Komitetu mają jednak charakter propozycji i będą poddane dyskusji. Po jej zakończeniu i zatwierdzeniu proponowanych zmian zostaną ustalone zasady wprowadzenia tych zmian w życie. Do tego czasu obowiązywać będą nadal obecne zasady pisowni i żadne zmiany w tym zakresie nie będą wprowadzone do programów nauczania ani do książek i podręczników szkolnych"[398].

Zaskoczeni członkowie Komisji Kultury Języka zwrócili się natychmiast do Prezydium Polskiej Akademii Nauk prośbą o wyjaśnienie całej tej niezwykle przykrej sprawy. Odpowiedziano im, że Minister Oświaty nie może wprowadzić wniosków Komisji Kultury Języka, gdyż na razie nie znajduje do tego warunków (co za eufemizm!). Wydrukowa-

[398] Treść owego kuriozalnego stanowiska ministra oświaty w stosunku do jego pierwszego komunikatu z 2 października 1962 r. zbulwersowała prof. Zenona Klemensiewicza: „Niezgodność treści tego komunikatu z cytowanym poprzednio oświadczeniem z 2 X 1962 r. jest oczywista. Niech mi będzie wolno oszczędzić sobie przykrości bardziej szczegółowego tej niezgodności komentowania"; tak w tegoż Ze *studiów nad językiem i stylem*…, op. cit., s. 41-42; patrz także: S. Jodłowski, *Losy polskiej ortografii*…, op. cit., s. 148-149.

ny nakład (na szczęście niewielki) poszedł tym samym na przemiał[399] i stało się jasne, że nadal musi obowiązywać XII wydanie *Pisowni polskiej*.

Tymczasem koniecznie należy podkreślić, że kilka ustaleń ekspertów Komisji Kultury Języka z lat 1961-1963 okazało się niezwykle interesujących, wręcz nowatorskich jak na owe czasy i gdyby XIII wydanie weszło w życie, dzisiaj mielibyśmy o kilka problemów z pisownią mniej. Mam tutaj na myśli przede wszystkim obowiązującą ciągle regułę pisania łącznego cząstki *-by* ze spójnikami i partykułami (*alboby, albowiemby, albożby, aleby, aniby, boby, bowiemby, byleby, czyliby, jednakby, jednakżeby, leczby, lubby, ponieważby, skoroby, tedyby, więcby, zanimby, zatemby, zaśby*)[400].

1.20. Komentarze i refleksje po zablokowaniu XIII wydania *Pisowni polskiej*

Burza wywołana niewejściem w życie XIII wydania *Pisowni polskiej* z czasem ucichła, wątpliwości jednak co do zapisu wielu wyrazów i wyrażeń pozostały. Ponieważ obowiązujące XII wydanie wciąż budziło zastrzeżenia, Komisja Kultury Języka Komitetu Jezykoznawstwa PAN próbowała podejmować sporadycznie decyzje ujednolicające lub zmieniające pisownię pojedynczych wyrazów i wyrażeń, a czasem nieraz całych klas wyrażeń danego typu (np. pisowni marek samochodowych i innych wyrobów). Tym razem nie było to już inspirowane przez żadne ciało ministerialne czy jakąś inną instytucję polityczną. Pracowano w zaciszu gabinetów, zbierano pojedyncze poprawki do ortografii i czekano na dobry moment, żeby je publicznie ogłosić. Zastanawia dziś jednak to, dlaczego brakuje wielu protokołów z uchwał Komisji Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN z lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, np. na temat zmiany pisowni marek samochodowych i innych wyrobów. Dr Danuta Piper pisze w artykule *Współczesna polska ortografia w szkole na przykładzie gimnazjum*, że „nie udało

[399] *Pisownia polska. Przepisy – słowniczek*, wyd. XIII, (red.) Z. Klemensiewicz, Warszawa 1963, Zakład im. Ossolińskich Warszawa – Kraków – Wrocław – Łódź, s. 29-30. Choć wydrukowane w październiku 1963 roku, decyzją Ministerstwa Oświaty poszło na makulaturę.

[400] Niektóre ze zmian ujętych w XIII wydaniu Pisowni *polskiej* wprowadziła trzydzieści kilka lat później Rada Języka Polskiego (mam tutaj na myśli pisownię łączną przeczenia *nie* z imiesłowami odmiennymi).

się znaleźć jej i prof. Zygmuntowi Saloniemu dokumentu, który wprowadzał zmianę pisowni marek samochodowych i innych wyrobów, ani nawet pośredniej informacji pisanej o tym[401]. Z rozmów z byłymi przewodniczącymi Komisji Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN: prof. Władysławem Kupiszewskim, prof. Walerym Pisarkiem i prof. Bogusławem Dunajem, wynika, że protokoły i inne dokumenty tej komisji sprzed 1992 roku zaginęły"[402].

Rzeczywiście, na wykaz zmian w pisowni dokonanych przez Komisję Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN w latach następnych (np. w 1971 roku) natrafić można wyłącznie w niektórych słownikach ortograficznych. W jednym z nich, w *Słowniku ortograficznym i prawidłach pisowni polskiej* Stanisława Jodłowskiego i Witolda Taszyckiego, podane są zmiany w ortografii uchwalone przez Komisję Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN w czerwcu 1971 roku[403]. Poznajmy ich treść:

1.21. Zmiana pisowni wyrazów uchwalona przez Komisję Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN w czerwcu 1971 roku

„Po ośmiu latach Komisja Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk w czerwcu 1971 roku ogłosiła kilka orzeczeń w sprawie ortografii. Poprawiła lub zmieniła pisownię następujących wyrazów, głównie jeśli chodzi o spolszczenie graficzne pisowni apelatywów i niektórych nomina propriów (podaję alfabetycznie):

akwatinta – zamiast: akwatynta
Azja Mniejsza – zamiast: *Mała Azja*
Bachczysaraj – zamiast: *Bachczyseraj*
bałałajka – obok formy: *bałabajka*
bigbit – zamiast *big-beat*

[401] Odbyłem w tej sprawie i ja rozmowę z prof. Zygmuntem Salonim. Po wydrukowaniu przeze mnie książki *(...) boby było lepiej* w styczniu 2002 roku Profesor zadzwonił do mnie i pytał, czy mam dostęp do jakichś materiałów z prac KKJ PAN z lat 1971-1992. Odpowiedziałem, że nie i że musi mi wystarczyć wiedza wyniesiona z przepisów znalezionych w słownikach ortograficznych.
[402] D. Piper, *Współczesna polska ortografia w szkole na przykładzie gimnazjum*, Olsztyn 2003, s. 19.
[403] S. Jodłowski, W. Taszycki, *Słownik ortograficzny i prawidła pisowni polskiej*, wyd. X rozszerzone, dostosowane do uchwał Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk z roku 1956, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980, s. 9-10.

biznes – zamiast: *business*

blef – zamiast: *bluff*

chłodziarka – zamiast: *chłodzarka*

churał – zamiast: *hurał*

czempion – zamiast: *champion*

Czyngis-chan lub *Dżingis-chan* – zamiast: *Czyngiz-chan*

dysproz (*Dy*, łac. *dysprosium* pierwiastek chemiczny, lantanowiec) – zamiast: *dys-pros*

ekspres – rodzaj pociągu lub przesyłki

exprès – francuski zapis na przesyłce

gurda (‘naczynie’)– zamiast: gurd

heinemedina, -ny, po *-nie* – zamiast: *heine-medina*.

konoida (‘powierzchnia prostokreślna powstała przez poruszającą się prostą stale równoległą do stałej płaszczyzny i przecinającą ustaloną prostą’) – zamiast: *konoid*

Konstytucja 3 maja – zamiast: *Konstytucja 3 Maja* (w tym wypadku uznano, że, podobnie jak w tytułach innych dokumentów, np. *Uniwersał połaniecki, Statut wiślicki, Karta nauczyciela*, jedynie pierwszy wyraz należy pisać wielką literą)

kopernikana – zamiast: kopernikana

minichoinka, *minispódniczka* itp. – zamiast: *mini-choinka*, *mini-spódniczka* itp.

molowa tonacja – zamiast: *mollowa tonacja*

okamgnienie, na okamgnienie, w okamgnieniu – zamiast: *oka mgnienie, na oka mgnienie, w oka mgnienie*

pierścienica – zamiast: *pierściennica*

półdarmo, za półdarmo – zamiast: *pół darmo, za pół darmo*

półdiablę, -lęcia – zamiast: *półdiable, - la*

pterozaur – zamiast: *pterozaurus*

sejf – zamiast: *safes*

tinta – zamiast: *tynta*

ubikwist, -a (‘organizm roślinnY lub zwierzęcY o małych wymaganiach w stosunku do warunków naturalnych, występującY w różnych środowiskach w wielu rejonach kuli ziemskiej’) – zamiast: *ubikwista*; *-iści*”.

Poprawki te wprowadzono w wydaniach XVII i XVIII *Zasad pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym* Stanisława Jodłowskiego i Witolda Taszyckiego oraz wydaniach VIII, IX i X *Słownika ortograficznego i prawideł pisowni polskiej* Stanisława Jodłowskiego i Witolda Taszyckiego. Jednak znowu niekonsekwentnie i niestarannie. Na przykład w X wydaniu przy haśle *safes* jest odesłanie do hasła *sejf*, którego w leksykonie nie ma, o słowie *konoida* w ogóle się nie wspomina[404].

1.22. Zmiana pisowni wyrazów uchwalona przez Komisję Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN w latach 1973-1974

Komisja Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN dokonała też dalszych nielicznych zmian pisowni w latach 1973-1974 (przyjęła w tych sprawach uchwały na posiedzeniach w dniach 15 XI 1973 r. i 22 II 1974 r.). Znalazły się one następnie w *Słowniku ortograficznym języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji* PWN pod redakcją prof. *Mieczysława Szymczaka* w wydaniu XVII, ostatnim z 1996 roku, a także w nowych wydaniach słowników ortograficznych Stanisława Jodłowskiego i Witolda Taszyckiego oraz w *Ortografii polskiej* wydanej przez krakowskie Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego. W żadnej uchwale KKJ nie było mowy o rozstrzygnięciu jakiegoś o g ó l n e g o problemu pisowniowego, rzecz dotyczyła drobnych poprawek. Na przykład tego o modyfikacji przepisu w sprawie pisowni nazw wyrobów przemysłowych, w tym marek samochodów, o czym społeczeństwo dowiedziało się dopiero wtedy, gdy nową regułę (ale… obok starej!) zamieścił prof. Mieczysław Szymczak w I wydaniu swojego *Słownika ortograficznego języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji"*:

[404] J. Jodłowski, W. Taszycki, *Słownik ortograficzny i prawidłami pisowni*…, op. cit., s. 427, s. 233 i s. 431.

„Wielką literą piszemy nazwy firm, marek i typów wyrobów przemysłowych, np. *samochód marki Polonez* (lub *samochód „Polonez*"), *samochód marki Fiat* (lub *samochód „Fiat"*), *papierosy Wiarus, papierosy Radomskie, papierosy Popularne, papierosy Carmen, telewizor Rubin, zegarek Omega*", a na s. 78: „Małą literą piszemy nazwy różnego rodzaju wytworów przemysłowych: samochodów, rowerów, zegarków, aparatów radiowych i telewizyjnych, papierosów, zegarków itp.: *warszawa, syrena, fiat, polonez, sporty, klubowe, rubin, eshaelka, żytniówka, czysta gorzka, nałęczowianka, pierniki toruńskie*"[405].

Niewątpliwie więc użytkownicy polszczyzny z jednej strony czuli się niedoinformowani[406], a z drugiej zdezorientowani nieprecyzyjnie sformułowanymi zasadami pisowni. Dlatego niektórzy ponownie słali pytania do prasy lub do organów kompetentnych, czyli „Poradnika Językowego" i „Języka Polskiego". Na przykład pytali:

„Jak piszemy: *okamgnienie, w okamgnieniu* czy *oka mgnienie, w oka mgnieniu*?, dowodząc, że słowniki ortograficzne wydane po roku 1957 nie są zgodne co do pisowni tego wyrazu, albo

„Dlaczego wyraz *Krzyżak* w znaczeniu członka zakonu pisze się dużą literą?

(podpisana: *Alicja Leszczyńska z Kętrzyna*)

W imieniu redakcji „Języka Polskiego" odpowiedział prof. Walery Pisarek:

„W braku zgodności między słownikami ortograficznymi odbija się społeczne wahanie co do tego, jak należy formę *okamgnienie* traktować: czy jako dwa oddzielne wyrazy, czy też jako zrost. Prawdopodobnie ono ułatwiło prześlizgnięcie się do słownika XII

[405] *Słownik ortograficzny języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji* PWN, (red.) M. Szymczak, Warszawa 1975; s. 73 i s. 77.

[406] Prof. Jan Tokarski mówił wręcz: „że Komisja Kultury Języka działa niejako w konspiracji, gdyż jej rozstrzygnięcia czy ustalenia nie są promulgowane w sposób dostępny ogółowi piszących. (…) O zmianach pisowni w roku 1956 nie zostały na przykład w porę poinformowane odpowiednie instancje Ministerstwa Oświaty, co było nawet źródłem różnego postępowania komisji maturalnych czy rekrutacyjnych na wyższe studia. Jako przewodniczący jednej z komisji, otrzymałem pracę ocenioną jako niedostateczną ze względu na »liczne błędy ortograficzne«. Tymczasem nie były one błędami według wydania XII *Pisowni polskiej*, w związku z tym podniosłem ocenę", patrz tegoż *Traktat o ortografii polskiej*…, op. cit., s. 155.

wydania *Pisowni polskiej* PAN (s. 128) postaci *okamgnienie*, oczywiście błędnej w świetle obowiązujących wówczas zasad i niezgodnej z podanym w tym samym wydaniu zapisem *w oka mgnieniu* (s. 23 i 158). Być może właśnie w ostatnim dwudziestoleciu wbrew słownikom ortograficznym społeczne odczucie wyrażenia *okamgnienie* jako zrostu znacznie się pogłębiło i upowszechniło. W każdym razie Komisja Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN na wniosek Komitetu Redakcyjnego Słownika poprawnej polszczyzny PWN w roku 1972 opowiedziała się za pisownią łączną i w takiej postaci *okamgnienie* i *w okamgnieniu* znalazły się w tym słowniku, jak również we wszystkich słownikach ortograficznych wydawanych po roku 1971. Pisownię *okamgnienie, w okamgnieniu* jako jedynie poprawną podaje też II wydanie *Ortografii polskiej,* opublikowane w roku 1972 przez Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego.

W sprawie zaś pisowni *Krzyżak* (wielką literą) sformułowane pytanie sugeruje niezgodność pisowni tego wyrazu z zasadą, wedle której małą literą piszemy »nazwy ludzi od przynależności do związk6w religijnych, stronnictw politycznych, stowarzyszeń świeckich i zakonnych«; piszemy przecież: *jezuita, karmelita, dominikanin* itp. Tymczasem tradycyjnie duża litera w wyrazach *Krzyżak, Krzyżacy* oznacza, że są to nazwy określające przynależność państwową. Krzyżacy w przeciwieństwie do innych zakonw posiadali w XIV i XV wieku swoje państwo[407].

Ponieważ – jak widać – w istniejących słownikach i leksykonach ciągle występowały rozbieżności w zapisie wielu wyrazów i wyrażeń, Komisja Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN nie ustawała w wysiłkach, by przeciwdziałać temu negatywnemu zjawisku. Zadecydowała, że w nowo drukowanych słownikach ortograficznych należy się koniecznie pozbyć usterek i niekonsekwencji i ujednolicić pisownię. Dlatego w okresie od 1992 do 1996 roku wydała szereg orzeczeń zatwierdzonych przez Komitet Językoznawstwa PAN i ogłoszonych w formie Komunikatów Komisji Kultury Języka (sukcesywnie były one następnie publikowane w „Poradniku Językowym", nr 8 z 1992 roku oraz nr 4 z 1993 roku). Choć trudno to wszystko nazwać *reformą pisowni*, to jednak w dość znaczny sposób nowe orzeczenia zmieniały (a może jedynie porządkowały?) zapisywanie wielu wyrazów.

[407] „Język Polski" nr 5, 1974 (listopad-grudzień), *Odpowiedzi redakcji*, W. Pisarek, s. 400.

1.23. Zmiany w pisowni i interpunkcji dokonane przez Komisję Kultury Języka PAN w latach 1992-1996:

ORTOGRAFIA

1. Pisownia tytułów programów radiowych i telewizyjnych: jeśli program radiowy lub telewizyjny ma charakter cykliczny, wszystkie wyrazy w tytule (oprócz wenętgrzynych przyimków i spójników) można pisać wielką literą, np. *Telewizja Edukacyjna, Telewizyjny Kurier Warszawski*.

2. Nazwy języków oprogramowania, programów i systemów komputerowych bez względu na to, czy są z pochodzenia wyrazami pospolitymi, cz skrótowcami głoskowymi, piszemy wielką literą, np. *Basic, Algol, Norton Commander, Windows.*

3. Nazwy urzędów jednosobowych w aktach prawnych należy pisać wielką literą, np. … *akceptuje Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej*; …*zatwierdza Prezes Rady Ministrów*.

4. Uznano za dopuszczalną pisownię wielkiej litery wewnątrz wyrazów będących nazwami własnymi lub wchodzących w ich skład, np. *EuroCity*, *WordPerfect*, *PageMaker*, *InterCity*.

5. Uznano za równouprawnione angielską i spolszczoną pisownię nazwy języka *pigin* i *pidżyn*, a także wyrazów: *mupet, mupety* i *mapet, mapety* oraz *smurf, smurfy* i *smerf, smerfy*.

6. W pisowni przyswajanych wyrazów zapożyczonych zaleca się polszczenie, choćby na prawach dopuszczalnego wariantu, np. *dealer//diler, disco//dysko, disc jockey//dyskdżokej, fun club//fanklub, joystick//dżojstik, lunch//lancz, punk//pank, punkowy//pankowy, slumsy//slumsy.*

7. Wprowadzono zasadę pisania w nazwach cykli wydawniczych i wydawnictw seryjnych wielką literą wszystkich wyrazów (z wyjątkiem przyimków i spójników występujących wewnątrz tych wyrazów), np. *Biblioteka Arcydzieł Literatury Polskiej, Biblioteka Narodowa, Biblioteka Wiedzy o Prasie*.

8. Ustalono pisownię przez *-ks* w skrótowcach typu *Xortex* (tzn. zakończonych na *-ax, -ex, -ox*) we wszystkich przypadkach zależnych, a więc Hortex, Horteksu, Hortekso-wi, *Horteksem, o Horteksie*.

9. Wprowadzonon łączną pisownię wyrazów z przedrostkiem *eks-*, np. *eksmąż, eksminister*. Mimo to w słownikach obok form *eksminister, eksmąż* podaje się formy do dziś będące w użyciu, czyli *eks-minister, eks-mąż*.

10. Zalecono pisownię łączną bez łącznika wyrazów złożonych typu *klasopracow-nia, klubokawiarnia*.

11. Ustalono łączną pisownię wyrazów z pierwszym członem *auto-* typu *autocy-sterna, autokarawan, automyjnia, autoserwis.*

12. Ustalono pisownię przypadków zależnych nazwisk typu *Rabelais* bez dodatko-wej liter *e*, tzn. *Rabelais'go, Rabelais'mu, Rabelais'm* (a nie: *Rabelais'ego, Rabela-is'emu, Rabelais'em*).

13. Uznano, że czasownik *nadwerężać*, używany tradycyjnie w takiej postaci, może w języku potocznym mieć także oboczna postac *nadwyrężać*. Oboczność ta dotyczy wszystkich form tego czasownika, np. *nadwerężył*, potocznie zaś *nadwyrężył*.

14. Należy traktować jako poprawną formę celownika i miejscownika *watasze* (od: *wataha*), uznając ją za zalecany wariant dawnej, przestarzałej formy *wataże*, oraz opo-wiedziano się za pomijaniem w słownikach wspólczesnej polszczyzny formy *watadze*.

15. Wbrew niektórym wydawnym w ostatnich latach słownmikom ortograficznym opowiedziano się za rozdzielną pisownią *nie dostawać* – bez względu na znaczenie.

16. Wprowadzono pisownię *ekspres* we wszystkich znaczeniach tego wyrazu – z wyjątkiem jego zapisu w formie *exprès* na przesyłkach i tradycyjnego zapisu *Express* w nazwach gazet i programów telewizyjnych, np. *„Express Wieczorny"*, *„Super Express"*, *„Teleexpress"*.

17. Wprowadzono łączną pisownię *nieopodal* (dotychczas *nie opodal*); przez ana-logię do *nieomal*, ale też dlatego, że *nieopodal* i *opodal* znaczą to samo.

18. Wprowadzono pisownię *pineska* ze względu na szersze rozpowszechnienie tej formy w stosunku do dotychczasowej *pinezka*.

19. Ujednolicono pisownię *hobbysta, hobbystka, hobbystyczny* z wyrazem *lobbysta* (dotychczas: *hobbista*, ale: *lobbysta*).

20. Ujednolicono łączną pisownię przymiotników *ciężkozbrojny* i *lekkozbrojny* (dotychczas: *ciężkozbrojny*, ale: *lekko zbrojny*), zachowując dotychczasową zasdę rozdzielnej pisowni wyrażeń przymiotnikowych typu: *średnio inteligentny*.

21. Ujednolicono polską pisownię nazw pustyń *Kara-Kum* i *Kyzył-Kum* (dotychczas: *Kara-Kum*, ale: *Kyzył-kum*).

22. Uznano, że forma *widea* jest właściwą formą dopełniacza liczby pojedynczej oraz mianownika i biernika liczby mnogiej rzeczownika *wideo* (‘magmetowid’).

23. Uznano, że forma *Gall Anonim* jest jedynym właściwym zapisem (w niektórych tekstach spotyka się z pisownię *Gal*).

24. Uznano, że nazwisko przywódcy rosyjskij Partii Liberalno-Demokratycznej należy pisać po polskiu *Żyrinowski* (nie: *Żyrynowski*), czyli zgodnie z zasadami transkrypcji współczesnego alfabetu rosyjskiego i polszczernia rosyjskich nazw własnych.

25. Opowiedziano się za pisownią małą literą wyrazu numer i jego skrótu nr w nazwach własnych, np. *Szkoła Podstawowa nr 105*, *Dz.U nr 433, poz. 6*.

26. Wprowadzono łączną pisownię cząstki *auto-* z rzeczownikami, np. *autokomis, autonaprawa, automyjnia.*

INTERPUNKCJA

W zwrocie imiesłowowym, niezależnie od tego, czy imiesłowy na *-ąc, -wszy* mają określenia, czy też są bez określeń, imiesłowy te zaleca się oddzielać lub wydzielać przecinkami. Dotąd obowiązywała zasada oddzielania lub wydzielania tylko tych zwrotów imiesłowowych, które miały określenia. Obecnie radzi się stawiac przeciwjki zarówno w zddaniach z określeniami imiesłowu: P*rzeskoczywszy rów, znalazł się już na swoim polu; Uczniowie, słuchając napomnień, spoglądali na siebie z zakłopotaniem*, jak i w zdaniach bez określeń imiesłowu: *Podsumowując, stwierdził, że referaty przyniosły istotne wyniki*; *Obudziwszy się, o niczym już nie pamiętał*. Przyjęcie takiej zasady pozwala uniknąć wątpliwości, czy imiesłów w danym tekście wymaga oddzielania przecinkiem, ponieważ jest równoważnikiem zdania, czy nie powinien być oddzielany lub wydzielany, ponieważ jest tylko okolicznikiem”.

Należy zaznaczyć, że uchwały Komisji Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN z lat 1992-1996 (a właściwie także te z lat wcześniejszych) ogłaszano już w spokojniejszej atmosferze, pamiętając o okolicznościach towarzyszących ogłaszaniu zmian w 1963 roku. Zdaniem prof. Zygmunta Saloniego:

„były podejmowane na wyraźne zapotrzebowanie autorów i redaktorów słowników ortograficznych. Niektóre z nich, formułowane w tonie kategorycznym, odwoływały dotychczasowe ustalenia ortograficzne, np. »Po dyskusji Komisja postanowiła [...] zmienić dotychczasową pisownię wyrazu *pinezka* na *pineska* ze względu na znacznie szersze rozpowszechnienie tej drugiej formy« (Komunikaty KKJ KJ PAN nr 1(3) 1995, s. 3). Postanowienie to podjęto »z inicjatywy prof. Edwarda Polańskiego, przygotowującego wydanie *Nowego słownika ortograficznego języka polskiego* PWN. Jako jednoznacznej i rygorystycznej nie potraktowało jej zresztą Wydawnictwo Naukowe PWN, które w opublikowanym wkrótce potem *Nowym słowniku ortograficznym PWN* i stanowiącym jego kontynuację *Wielkim słowniku ortograficznym PWN* (oba pod redakcją naukową Edwarda Polańskiego) podało alternatywnie: *pineska* i *pinezka*[408].

Można więc zapytać: była uchwała KKJ KJ PAN w tej sprawie czy nie? W wydanym komunikacie widniało wyraźnie sformułowanie „zmienia się dotychczasowe ustalenia ortograficzne". Jeśli była, to dlaczego Redakcja Słowników Języka Polskiego Wydawnictwa Naukowego PWN z tego nie skorzystała?"[409].

1.24. *Nie* z imiesłowami przymiotnikowymi (w zasadzie) zawsze razem

9 września 1996 r. uchwałą nr 17/96 Prezydium Polskiej Akademii Nauk, realizując jeden z wniosków wrocławskiego Forum Kultury Słowa, powołało do życia nowe ciało kolegialne, organ opiniodawczo-doradczy, czyli trzydziestoosobową Radę Języka Polskiego. Od maja 2000 roku działa ona na mocy *Ustawy o języku polskim* z 7 października 1999 r. uchwalonej przez Sejm RP. Nowy twór miał się odtąd zajmować rozstrzyganiem wątpliwości językowych co do słownictwa, gramatyki, wymowy, ortografii i interpunk-

[408] Z. Saloni, *O kodyfikacji ortografii*…, op. cit., s.
[409] Zdecydował się natomiast na *pineskę* A. Markowski (i Wydawnictwo „Wilga") w swym *Wielkim słowniku ortograficznym języka polskiego*, Warszawa 1999, s. 392.

cji, a także co do stylistycznego kształtu wypowiedzi[410]. Mniej więcej po roku działania członkowie Rady Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk[411] na posiedzeniu odbytym 9 grudnia 1997 r. (było to III w ogóle posiedzenie tego szerokiego gremium) rozpatrywali jedenaście propozycji zmian w pisowni polskiej przedstawionych przez prof. Edwarda Polańskiego. Zaakceptowali tylko jedną[412], ale o sporej randze, czyli tę dotyczącą wprowadzenia pisowni łącznej partykuły *nie* z imiesłowami przymiotnikowymi bez względu na to, czy pełnią one funkcję przymiotnikową, czy czasownikową (jak wiadomo, ustalił to już Komitet Ortograficzny PAU w 1962 roku, ale XIII wydanie *Pisowni polskiego"* nie weszło w życie)[413].

Oto treść I uchwały Rady Języka Polskiego w sprawie ortografii:

KOMUNIKAT RADY JĘZYKA POLSKIEGO
PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK[414]:

NIE Z IMIESŁOWAMI PRZYMIOTNIKOWYMI (W ZASADZIE) ZAWSZE RAZEM

Rada Języka Polskiego na swym plenarnym posiedzeniu w Warszawie w dniu 9 grudnia 1997 roku rozpatrywała wniosek przygotowany przez prof. dra hab. Edwarda Polańskiego w sprawie zmian w pisowni łącznej i rozłącznej.

[410] Na pierwszym posiedzi 10 grudnia 1996 r. Rada Języka Polskiego ukonstytuowała się , wybierając ze swego grona Przewodniczącego (został nim prof. dr hab. Walery Pisarek) i trzech zastępców: prof. dr. hab. Jana Doroszewskiego, prof. dr. hab. Andrzeja Markowskiego i prof. dr. hab. Antoniego Mazurkiewicza. Sekretarzem został Piotr Wojciechowski.

[411] Zastanawia trochę obecność przyimka *przy* w nazwie *Rada Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii* ganiona przez językoznawców w połączeniach typu *Wydział Biologii przy Uniwersytecie Łódzkim* zamiast *Wydział Biologii Uniwersytetu Łódzkiego* (tak np. *Wielki słownik poprawnej polszczyzny* PWN, (red.) A. Markowski, Warszawa 2004, s.912. Całość jest zdaje się elispą dłuższej konstrukcji *Rada Języka Polskiego (działająca, funkcjonująca) przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk.*

[412] Prof. E. Polański proponował jeszcze Radzie Języka Polskiego do akceptacji pisownię łączną m.in. *napewno, wdal, poprzek*, a także cząstkę *-by* z czasownikami niefleksyjnymi, np. *robićby, możnaby*; podaję za: Z. Saloni, *O sytuacji w polskiej ortografii*, „Poradnik Językowy" 1998, z. 4-5, s. 38.

[413] *Uchwała Ortograficzna nr 1* Rady Języka Polskiego w sprawie pisowni *nie* z imiesłowami przymiotnikowymi (przyjęta na III posiedzeniu plenarnym Rady Języka Polskiego, dn. 9 grudnia 1997 r.): „Nie wykluczając zasadniczych zmian w przyszłości w polskiej ortografii, Rada Języka Polskiego podejmuje decyzję pozytywną co do łącznej pisowni *nie* z imiesłowami odmiennymi z dopuszczalnością świadomej pisowni rozdzielnej".

[414] *Komunikaty Rady Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk*, nr 1(2) 1998, s. 1-2.

Po dłuższej dyskusji z uwzględnionych przez prof. Polańskiego 11 propozycji zmian Rada zaakceptowała tylko jedną, dotyczącej łącznej pisowni partykuły przeczącej *nie* z imiesłowami odmiennymi. Poza tą jedną propozycją Rada opowiedziała się przeciw wprowadzaniu jakichkolwiek doraźnych zmian zarówno poszczególnych zasad ortograficznych, jak i pisowni poszczególnych wyrazów przynajmniej przed końcem 2000 roku. Uchwała ta nie oznacza rezygnacji z prawa rozstrzygania (na podstawie obowiązujących przepisów) wątpliwości ortograficznych oraz ustalania pisowni nowych wyrazów i wyrażeń.

Opowiadając się za przyjęciem zasady pisowni łącznej *nie* z imiesłowami odmiennymi, Rada uznała argumentację przedstawiona przez prof. E. Polańskiego, który w swoim wniosku podkreślał nadmierne skomplikowanie obowiązującej dotychczas reguły, o czym, jak pisał: „[…] świadczą listy z urzędów państwowych i terenowych oraz telefony w sprawie rozstrzygnięć pisowni – na przykład: czy pisać mianuje na czas nieokreślony, czy też na czas nie określony […]. Tego typu wątpliwości, których źródłem jest zbyt skomplikowana reguła ortograficzna, przyczyniają się do powstania wielu błędów ortograficznych, których by było znacznie mniej, gdyby zasady nieco uprościć i uściślić".

Prof. Edward Polański argumentował, że już w roku 1961

„Komisja Kultury Języka Polskiej Akademii Nauk podjęła decyzję […] o wprowadzeniu pisowni łącznej partykuły *nie* z imiesłowami przymiotnikowymi bez względu na to, czy pełnią one funkcję przymiotnikową, czy czasownikową. Postanowienia Komisji zostały uwzględnione w wydrukowanej *Pisowni polskiej* (wydanie XIII, Wrocław 1963). Jednak w wyniku decyzji administracyjnej książka ta nie została dopuszczona do sprzedaży, choć zmiany w zasadach polskiej ortografii, jakie wprowadziła wówczas Komisja Kultury Języka, wsparli swym autorytetem m.in. Witold Doroszewski, Zenon Klemensiewicz (jako przewodniczący Komisji), Stanisław Jodłowski, Jan Safarewicz, Stanisław Urbańczyk, a w obradach uczestniczyli również przedstawiciele Ministerstwa Oświaty Jan Tokarski i Michał Jaworski".

Przypomnijmy, że według dotychczas obowiązującej zasady „*nie* z imiesłowami przymiotnikowymi – czynnymi i biernymi – piszemy rozłącznie, jeżeli są użyte w znaczeniu czasownikowym, np. *nie krępujący* (= ‘taki, co nie uwiera, nie krępuje w danej chwili’), *nie pijący* (= ‘taki, co nie pije niczego w danej chwili’), *nie wierzący* (= ‘taki, co nie daje czemuś lub komuś wiary w danej chwili’), *nie naruszony* (= ‘taki, którego dotychczas nikt nie naruszył, nie uszkodził’), oraz łącznie, jeżeli są użyte w znaczeniu przymiotnikowym, np. *niekrępujący* (‘swobodny’), *niepijący* (‘abstynent’), *niewierzący* (‘ateista’), *nienaruszony* (‘nietknięty’).

Według uchwały Rady Języka Polskiego z 9 grudnia 1997 r. partykułę *nie* z imiesłowami przymiotnikowymi – czynnymi i biernymi – piszemy zawsze łącznie, bez względu na znaczenie, tzn. z imiesłowem użytym tak w znaczeniu przymiotnikowym, jak i czasownikowym, a więc zawsze n*iepijący, niepalący, niewierzący, nienaruszony, nieoceniony, nieznany* itp. Wyjątkowo rozłącznie, podobnie jak z przymiotnikami – należy pisać partykułę nie w wyraźnych przeciwstawieniach, jak np. *nie pijący*, ale *jedzący*; *nie naruszony*, ale całkowicie *zniszczony*, oraz w strukturach przeczących, takich jak np. ani *nie kochający*, *ani nie kochany*. W takich wypadkach również przymiotnikami partykułę nie pisze się rozdzielnie, np. *nie czerwony*, ale *zielony* oraz ani *nie zielony*, ani *nie czerwony*.

W dyskusji na posiedzeniu plenarnym Rady Języka Polskiego podnoszono, że ujednolicenie pisowni partykuły *nie* z imiesłowami w pewnym stopniu zuboża polską ortografię, bo pozbawia ją dotychczasowej możliwości zaznaczenia różnicy między imiesłowami użytymi w funkcji przymiotników , jak np. *nieprzebrane* bogactwo, Rada *Nieustająca*, *nieznany* sprawca, a imiesłowami użytymi w znaczeniu czasownikowym, jak np. jeszcze *nie przebrana* fasola, *nie ustający* od rana deszcz, *nie znany* mi osobiście człowiek. Jeśli jednak autorowi szczególnie zależy na podkreśleniu czasownikowego charakteru („czasownikowego”) zaprzeczonego imiesłowu, może partykułę *nie* zapisać rozłącznie.

Grunt pod tę „nową” zasadę pisowni *nie* z imiesłowami przymiotnikowymi przygotowało ostatnie wydanie *Nowego słownika ortograficznego* PWN, w którym na stronie LXI czytamy:

„Rozróżnienie subtelnych różnic w pełnieniu przez imiesłowy przymiotnikowe funkcji czasownikowej lub przymiotnikowej bywa trudne dla przeciętnego użytkownika języka polskiego. Dlatego też w razie wątpliwości zaleca się pisownię łączną".

Uchwała Rady w sprawie łącznej pisowni partykuły *nie* z imiesłowami skierowana została – z prośbą o aprobatę – do Ministerstwa Edukacji Narodowej. W jego imieniu pismem z 24 lutego 1996 r. odpowiedział prof. dr hab. Mirosław Handke jako Minister Edukacji Narodowej:

„Zapoznałem się […] z informacją w sprawie zmiany pisowni łącznej i rozłącznej. Wyrażam poparcie dla stanowiska Rady Języka Polskiego, która z przedstawionych jej propozycji zaakceptowała jedną, dotyczącą łącznej pisowni partykuły przeczącej *nie* z imiesłowami odmiennymi".

Trzeba przyznać, że otrzymaliśmy dość odważną – mimo wszystko – decyzję językoznawców (właściwie jednomyślną, z jednym tylko głosem wstrzymującym się), zmieniającą obowiązującą, nadrzędną, ogólną zasadę mówiącą o pisowni r o z d z i e l n e j we wszystkich wypadkach spornych i wątpliwych. Z takim postawieniem sprawy nie wszyscy zgadzają się do dziś. Byłem świadkiem wypowiedzi na forum publicznym nestora dziennikarstwa prasowego w Krakowie, który usłyszawszy z ust językoznawcy, że dobrze się stało, iż wreszcie będzie się pisać *nie* z imiesłowami odmiennymi łącznie, krzyknął z sali:

„Nie ma mowy, jak nigdy nie napiszę *nie robiący, nie siedzący, nie czytający* łącznie…"[415].

[415] Chodziło o śp. red. Olgierda Jędrzejczyka, mojego Mistrza i Preceptora w zawodzie dziennikarskim, wieloletniego publicystę „Gazety Krakowskiej", wielkiego erudytę i miłośnika polszczyzny, choć często bijącego się w piersi (po popełnieniu gafy językowej) za Słowackim „Mówię, bom smutny i sam pełen winy", na spotkaniu autorskim mojej pierwszej książki (…) *boby było lepiej* w Klubie Dziennikarza „Pod Gruszką" 23 stycznia 2002 r. z udziałem prof. Edwarda Polańskiego, prof. Walerego Pisarka, prof. Bogusława Dunaja i śp. Krystyny Bochenek.

Rzeczywiście, spotykałem później i inne osoby przyzwyczajone do starej pisowni imiesłowów przymiotnikowych, niekryjące irytacji, że nowa ortografia zaciera różnice znaczeniowe między przymiotnikowym i czasownikowym zastosowaniem w zdaniu imiesłowów i nie powinno się jej wprowadzać. Ktoś, kto umiał to wychwycić, zawsze uważany był za kogoś, komu pisownia nie sprawia trudności, a przestrzeganie owej subtelności stanowiło dowód wyższej kompetencji językowej autora. Wspomnijmy i o tym, że prywatni wydawcy słowników ortograficznych po 1997 roku różnie interpretowali orzeczenia Rady Języka Polskiego. Z jednych słowników dowiadywaliśmy się, że pisownia łączna *nie* z imiesłowami odmiennymi obowiązuje, a z innych – że jest jedynie dopuszczalna.

Niezrażony prof. Edward Polański zdecydowanie namawiał do pisowni łącznej *nie* z imiesłowami odmiennymi. Argumentował, że

„rozróżnianie subtelnych różnic w pełnieniu przez imiesłowy przymiotnikowe funkcji czasownikowej lub przymiotnikowej bywa trudne dla przeciętnego użytkownika języka polskiego i właśnie to wzięto pod uwagę, żeby wprowadzić regułę mówiącą o adiektywizacji imiesłowów przymiotnikowych we współczesnym języku polskim".

Mimo to Rada Języka Polskiego, jak gdyby przewidując reakcję użytkowników polszczyzny, dodała na koniec w uchwale słowa:

„(…) jeśli jednak autorowi szczególnie zależy na podkreśleniu czynnościowego (czasownikowego) znaczenia zaprzeczonego imiesłowu, może w dalszym ciagu pisać partykułę *nie* łącznie"[416].

Cóż, ów dopisek jedynie pogłębił zamęt w głowach wielu piszących. Prof. Mirosław Bańko z Uniwersytetu Warszawskiego i Poradni Językowej PWN napisał później, że:

„Najczęstszym tematem pytań przychodzących do internetowej Poradni Językowej PWN (http://slowniki.pwn.pl/poradnia) była właśnie pisownia zaprzeczonych imiesłowów. Ciekawe jednak, że niemal tak samo często pytano o pisownię zaprzeczonych

[416] Komunikaty RJP nr 1(2) 1998, s. 1.

gerundiów (*nieprzestrzeganie*, *niewykonanie* itp.), która już od kilkudziesięciu lat nie powinna budzić wątpliwości. Jeśli tempo społecznej edukacji w zakresie pisowni zaprzeczonych imiesłowów przymiotnikowych będzie takie, jak w zakresie zaprzeczonych gerundiów, to obecny zamieszanie może się jeszcze długo utrzymywać. Trudno oprzeć się refleksji, że Rada sama zawiniła, gdyż obawiając się reakcji podobnych do tych z 1963 r., wprowadziła reformę cichcem, bez żadnej społecznej konsultacji"[417].

Z nową regułą ortograficzną dość bezceremonialnie polemizował za jakiś czas nauczyciel języka polskiego z liceum we Wronkach Klemens Stróżyński, zamieszczając w prasie fachowej tekst pt. *„Nieocenione wypracowanie z polskiego, czyli ortografii wersja kanoniczna"*. Pisał tak:

„Do niedawna określenie *nieocenione wypracowanie z polskiego* miało wydźwięk ironiczny, bo *nieoceniony* znaczyło 'bezcenny, drogocenny'. Dzisiaj to samo sformułowanie znaczy 'wypracowanie, którego nauczyciel jeszcze nie ocenił'. Tak to trzeba pisać. Obowiązkowo. Basta. Z powyższym wymogiem zetknąłem się, wykonując zadania rzeczoznawcy Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu ds. podręczników szkolnych. Tak interpretuje uchwałę w tej sprawie Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu: »W przypadku podręczników podlegających recenzjom ministerialnym obowiązuje łączne pisanie zaprzeczenia z odmiennymi imiesłowami, bez względu na znaczenie. Odstępstwa są możliwe tylko w wypadku wyraźnych przeciwstawień, typu *mocno poturbowany, ale nie pokonany*«"[418].

O wiele ostrzej zareagował natomiast prof. Zygmunt Saloni, który akurat opracowywał *Ortograficzny słownik ucznia* (był jedynym z autorów) i chciał wiedzieć, do czego ma się on, leksykograf, stosować. Twierdził, że z jednej strony Rada Języka Polskiego wypowiedziała się za kategorycznym zapisywaniem łącznym przeczenia *nie* z imiesłowanymi odmiennymi, a nieco później złagodziła stanowisko, co wynikało z wypowiedzi

[417] M. Bańko, *Słowniki ortograficzne w Polsce – fenomen socjologiczny*, „Prace Filologiczne", Warszawa 2003, s. 9.
[418] K. Stróżyński, *Nieocenione wypracowanie z polskiego, czyli ortografii wersja kanoniczna*, „Język Polski w Liceum", R. XVIII nr 4, Wydawnictwo Pedagogiczne ZNP, Kielce 2004, s. 85-86.

przewodniczącego prof. Walerego Pisarka w „Gazecie Wyborczej" (z 19 lutego 1998 r., s. 1), że

„zezwala się na starą pisownię, jeżeli chce się dobitnie podkreślić «czynnościowy charakter» imiesłowu".

Dlatego prof. Saloni uznał, że zasada o pisowni przeczenia *nie* z imiesłowami odmiennymi jest wobec tego alternatywna, a więc na dobrą sprawę… wszystko zostało po staremu[419].

Po latach jako członek Komitetu Językonawstwa PAN zwrócił się z apelem-propozycją do Rady Języka Polskiego, by ta wystąpiła z inicjatywą opracowania zbioru polskich przepisów ortograficznych, które obowiązują w polskim szkolnictwie i życiu publicznym – bez wprowadzania nowych rozstrzygnięć, zwłaszcza rygorystycznych zaleceń w sprawach szczegółowych:

„Komitet Językoznawstwa PAN zwraca się z prośbą do Rady Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk, aby w oparciu o § 13 *Ustawy o języku polskim* wystąpiła z inicjatywą opracowania zbioru polskich przepisów ortograficznych, które obowiązują w polskim szkolnictwie i życiu publicznym – bez wprowadzania nowych rozstrzygnięć, zwłaszcza rygorystycznych zaleceń w sprawach szczegółowych.

Przepisy obowiązujące obecnie (opublikowane w książce *Pisownia polska. Przepisy – słowniczek*. Wydanie XII, Wrocław 1957) są trudno dostępne i słabo znane piszącym po polsku. W wielu punktach zredagowano je w sposób niezbyt jasny i nie odpowiadający potrzebom użytkowników. Zwracali na to uwagę krytycy, a nawet – w początkowym okresie – sami autorzy zasad.

Dotychczasowe doświadczenia z prac nad polską ortografią, zwłaszcza sprzed reformy z roku 1936 oraz kryzysu w roku 1963, wskazują na to, że opracowanie zasad bardzo szczegółowych nie jest celowe ze względów społecznych i pedagogicznych. Praca powinna, naszym zdaniem, pójść w kierunku rewizji obowiązujących przepisów z roku 1956 i złagodzenia tych reguł, które bądź pozwalają na niejednoznaczną interpretację,

[419] Z. Saloni, *O sytuacji w polskiej ortografii*…, op. cit., s. 37.

bądź nie są w praktyce stosowane przez piszących. W wypadkach takich sugerujemy dopuszczanie pisowni alternatywnej.

Powstały w wyniku tych prac zbiór przepisów powinien być uznany za obowiązujący w polskich szkołach i urzędach i stać się punktem wyjścia dla słowników ortograficznych, podręczników i poradników, omawiających ortografię bardziej szczegółowo”[420].

1.25. Zmiana pisowni niektórych wyrazów i wyrażeń zaakceptowanych przez Radę Języka Polskiego w latach 1998-2011

Rada Języka Polskiego nie uznała jednak tych uwag za sprawę pierwszorzędnej wagi. Nie słyszałem o tym, by w ciągu sześciu minionych lat jakieś ciało instytucjonalne przystąpiło do opracowywania następnego po XII wydaniu *Pisowni polskiej* reformowanego słownika ortograficznego, tym razem pod szyldem Rady Języka Polskiego PAN.

Jeśli chodzi o ingerencje w sprawy ortografiii, to na początku XXI wieku działa ona roztropnie, odpowiada jedynie na wątpliwości i zapytania kierowane do niej przez społeczeństwo i co jakiś czas ogłasza je w Komunikatach RJP PAN. Jednak o reformowaniu pisowni w sensie dosłowym nie ma mowy. Do jesieni 2011 roku wydała ok. 40 innych uchwał w drobnych sprawach ortograficznych, czyli niejako kontynuje tradycje ogłaszania podobnych komunikatów przez Komisję Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN w latach 1992-1996 (w biuletynie Rady Języka Polskiego, a także w internecie *www.rjp.pan.pl*). Należy tylko żałować, że każda nowa decyzja ortograficzna tak rzadko trafia następnie do mediów i tym samym nie zawsze jest stosowana w praktyce albo z dużym opóźnieniem. Mam tutaj na myśli głównie dwie uchwały o pisowni wielką literą wszystkich wyrazów (z wyjątkiem przyimków i spójników) w tytułach gazet, czasopism i cykli wydawniczych (odmiennych i nieodmiennych), np. *„Gazeta Wyborcza”, Tygodnik Powszechny”, „Na Żywo”*, *„Pani Domu”*(wcześniej obowiązywała zasada, aby w taki sposób zapisywać tylko tytuły odmienne *„Pani Domu”*, ale: *„Na żywo”*), oraz o zapisywaniu wyrazów z końcową literą *x* we wszystkich przypadkach zależnych bądź *przez -ksa, -ksowi, -ksem, o -ksie* bądź *-xa, -xowi, -xem, o -xie*, np. *Hortex – Horteksu, Hortek-*

[420] List ten został przesłany do Rady Języka Polskiego 22 czerwca 2005 r.

sowi, *Horteksie* albo *Hortexu*, *Hortexowi*, *Hortexie*; *Hendrix* – z (Jimim) *Hendriksem* albo *Hendrixem*; *Halifax* (miasto) – do *Halifaksu* albo *Halifaxu*; *cardox* (lek) – o *cardoksie* albo *cardoxie*.

1.1.25. Powrót do pisowni z łącznikiem nazw miejscowych dwuwyrazowych (np. *Piwniczna Zdrój, Warszawa-Okęcie, Katowice-Bogucicie*)

Warto dodać, że ciałem doradczym Rady Języka Polskiego w kwestiach ortografii jest od kilku lat Komisja Onomastyczno-Ortograficzna Komitetu Językoznawstwa PAN powołana do życia 17 listopada 2003 r. (pierwszym jej przewodniczącym został prof. Edward Polański, a od 2006 r.kieruje nią prof. dr hab. Jerzy Podracki). Do jej zadań należy podejmowanie decyzji dotyczących poprawnego zapisu i odmiany zarówno wyrazów pospolitych, jak i nazw własnych, rozstrzyganie wątpliwości ortograficznych i interpunkcyjnych, upowszechnianie wiedzy o polskiej ortografii i interpunkcji – m.in. przez udział w publicznych dyskusjach na ten temat oraz przedstawianie poglądów w środkach masowego przekazu, pomoc instytucjom, organizacjom itp. w sprawach dotyczących ortografii, interpunkcji lub onomastyki; inicjowanie badań nad ortografią i interpunkcją polszczyzny XXI w. oraz nad onomastyką. Rezultaty tej pracy są następnie przedstawiane do zatwierdzenia Radzie Języka Polskiego.

Jedną z pierwszych ważnych postanowień Komisji Ortograficzno-Onomastycznej było wydanie opinii w sprawie pisowni rzeczownikowych nazw dwuczłonowych z łącznikiem (co – jak wspomniałem – zaakceptowała Rada Języka Polskiego i co weszło w życie). Cała rzecz była niezwykle niezręczna dla samego przewodniczącego Komisji, gdyż dotyczyła uchylenia ustalenia, które on sam wprowadził do swojego *Nowego słownika ortograficznego* PWN 10 lat wcześniej. Wszystko zaczęło się od tego, że w październiku 2003 roku podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji Jerzy Mazurek poprosił Radę Języka Polskiego o zajęcie stanowiska w kwestii pisowni dwuczłonowych nazw miejscowych, tak aby w przygotowywanym nowym *Wykazie urzędowych nazw miejscowości w Polsce* pisownia nazw miejscowych całkowicie odpowiadała regułom ortografii. W poprzednim wydaniu wykazu – z lat 80. – obowiązywała pisownia rzeczownikowych nazw dwuczłonowych z łącznikiem, zgodna z zasa-

dami ortograficznymi zamieszczonymi w słownikach ortograficznych wydawanych do połowy lat 90 (np. w *Słowniku ortograficznym języka polskiego* PWN pod redakcją Mierczysława Szymczaka). Rozbieżność między „oficjalną" a „nieoficjalną" ortografią wprowadził w 1996 roku *Nowy słownik ortograficzny* PWN pod redakcją Edwarda Polańskiego, w którym zalecił pisownię bez łącznika nazw miejscowych typu *Kraków Płaszów*, *Katowice Bogucice*, *Wrocław Nowy Dwór* i *Busko Zdrój*, ponieważ stosunek członów jest w nich znaczeniowo nierównorzędny. Autor nie wymyślił niczego nadzwyczajnego czy nowatorskiego, odwołał się jedynie do tego, co wydarzyło się w 1957 roku, kiedy przez pomyłkę wprowadzono do XII wydania *Pisowni polskiej* przepis o stosowaniu łącznika w nazwach miejscowych składających się z dwu członów nierównorzędnych typu *Busko Zdrój, Kraków Podgórze, Warszawa Mokotów* itp. Na takim właśnie stanowisku stała wówczas Komisja Ustalania Nazw Miejscowych i Obiektów Fizjograficznych, z której inicjatywy polskie akty rządowe z lat 1946-1947 potwierdziły bezłącznikową pisownię dwuwyrazów nazw miejscowych (np. *Jedlina Drój, Różanka Dwór, Koszalin Żabno, Szczecin Łekno*). Było to jak najbardziej uzasadnione, gdyż w tego typu zestawieniach „nazwa pojęcia głównego poprzedza nazwę różnicującą", np. w nazwie *Kraków Płaszów* nie chodzi o dwie miejscowości *Kraków* i *Płaszów*, tylko o jedno miasto – o *Kraków*, a człon *Płaszów* uszczegółowia, o jaką część Krakowa chodzi. Nie jest to takie samo połączenie członów jak w nazwach *Bielsko-Biała* czy *Czechowice-Dziedzice*, w których pojawia się łącznik jako symbol równoważności obydwu elementów (*Bielsko-Biała* to jedno miasto, ale składające się z dwóch kiedyś odrębnych: *Bielska* i *Białej*; *Czechowice-Dziedzice* to również jedna jednostka administracyjna, niegdyś jednak dwie odrębne miejscowości. Po półwieczu prof. Edward Polański postanowił jedynie do tego powrócić.

Z odmienną opinią i uzasadnieniem onomastyczno-ortograficznym wspomnianej kwestii wystąpiła jednak prof. Aleksandra Cieślikowa, która w obszernym opracowaniu przedstawionym członkom Rady Języka Polskiego stwierdziła, że:

„1. Nazwy własne różnią się od nazw pospolitych, trudno więc stosować takie same kryteria ortograficzne i słowotwórcze wobec jednej i drugiej grupy. Nazwy własne przede wszystkim identyfikują ludzi, miejsca, zespoły, instytucje itp.

2. Nazwy zestawione miejscowości wynikły z różnych procesów pozajęzykowych: łączenie miejscowości, dzielenie, zmiana charakteru jednostki osadniczej. W obowiązującym w obiegu publicznym użyciu nazw (pisowni i odmianie), por. *Wykaz urzędowych nazw miejscowości w Polsce,* Warszawa 1980-1982 (kodyfikacja prawna), przyjęto pisownię z łącznikiem według reguły ze *Słownika ortograficznego języka polskiego* Mieczysława Szymczaka: „Nazwy miejscowe złożone z dwóch lub więcej rzeczowników oznaczające jednostkę administracyjną lub geograficzną piszemy z łącznikiem: *Skarżysko-Kamienna, Bielsko-Biała, Jaworzno-Szczakowa* [...] *Busko-Zdrój, Kudowa-Zdrój, Kalwaria-Lanckorona*”[421]. Ten przepis w stosunku do nazw miejscowych był stosowany od 1975 roku. W szóstym wydaniu „Słownika ortograficznego” S. Jodłowskiego i W. Taszyckiego (Wrocław 1967) czytamy: „Ponadto zastosowanie ma łącznik w następujących zestawieniach [...] 3) w nazwach miejscowych, które się składają z dwóch członów rzeczownikowych, np. *Kraków-Bonarka, Warszawa-Okęcie, Busko-Zdrój, Przemyśl-Zasanie, Skarżysko-Kamienna*”.

3. W pracach Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych ta reguła użycia łącznika przyczynia się do względnie jednolitego traktowania nazw o różnej genezie:

a) zestawienia (złożenia) wynikają z połączenia nazw dwóch miejscowości, w których drugi człon nazwy może być pochodzenia przymiotnikowego, np. *Bielsko-Biała, Skarżysko-Kamienna,* lub rzeczownikowego: *Czechowice-Dziedzice, Kalwaria-Lanckorona, Warszawa-Okęcie*.

b) w zestawionych nazwach miejscowości z Mazowsza i Podlasia drugi człon nazw był dodawany w procesie dzielenia miejscowości: *Borkowo-Adamy, Borkowo-Boksy, Borkowo-Falenta.* W użyciu lokalnym miejscowość jest identyfikowana głównie przez drugi człon nazwy.

c) w zestawieniach identyfikujących miejscowość często drugi człon rzeczownikowy ma pochodzenie odapelatywne: *Kolonia, Osada, Osiedle, Parcele, Tartak, Wieś, Zdrój* itp. W nazwie własnej drugi człon (pisany dużą literą) nie stanowi wyrazu pospolitego, np. jednostki osadniczej (*Kolonia* nie jest już *kolonią*, *Osada – osadą*), ale wspólnie

[421] *Słownik ortograficzny języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji*, (red.) M. Szymczak, wyd. V, Warszawa 1981, s.106:

z pierwszym oznacza miejscowość, często odróżniając ją od innych: *Sochaczew* i *Sochaczew-Wieś*, *Zalesice-Kolonia*, *Rokotów-Kolonia*, *Rutka-Tartak*. Nadrzędną funkcją nazw: *Busko-Zdrój, Krynica-Zdrój, Wysowa-Zdrój* jest identyfikacja miejscowości, a nie informacja o jej charakterze.

4. *Nowy słownik ortograficzny* PWN (Warszawa 1998) pod redakcją Edwarda Polańskiego zamieszcza regułę (s. LXVI, 48), powtórzoną w następnych wydaniach tego słownika (również w wydaniu z 2003 roku):

„Jeżeli nazwa miejscowa składa się z dwu członów rzeczownikowych, które oznaczają (genetycznie) dwie względem siebie administracyjnie równorzędne miejscowości, stosuje się łącznik, np. *Brzesko-Okocim, Jaworzno-Szczakowa, Kalwaria-Lanckorona, Kobyle-Gródek, Konstancin-Jeziorna, Skarżysko-Kamienna*".

Pod tym przepisem zamieszczona jest uwaga autorów słownika:

„To zalecenie jest nowością wobec przepisów zawartych w *Słowniku ortograficznym z zasadami pisowni i interpunkcji* Mieczysława Szymczaka".

Prof. Zygmunt Saloni zwrócił uwagę, że przytoczone wyżej zalecenie pisowni z łącznikiem nazw miejscowości nie jest nowością w stosunku do *Słownika ortograficznego języka polskiego z zasadami pisowni i interpunkcji* Mieczysława Szymczaka. Nowością w stosunku do *Słownika*… Mieczysława Szymczaka jest pisownia typu *Kraków Płaszów* i *Busko Zdrój*.

5. O nazwach typu *Kraków Płaszów*, *Katowice Bogucice*, *Wrocław Nowy Dwór* i *Busko Zdrój* autorzy *Nowego słownika ortograficznego* PWN piszą, że stosunek członów jest znaczeniowo nierównorzędny. Trudno od użytkownika nazw wymagać wiedzy o genetycznej, administracyjnej, znaczeniowej (określenia te mogą odnosić się albo do miejscowości, albo do nazwy) równorzędności czy nierównorzędności nazw(?) czy miejscowości(?). Mogą się połączyć dwie wsie, z których druga nazywa się *Zdrój* lub *Zdroje* (9 wsi o tej nazwie w Polsce). Będą administracyjnie równorzędne. *Bagienice-Folwark* nie są folwarkiem, a miejscowość *Zalesice-Kolonia* nie jest kolonią, tylko wsią. Podstawową funkcją nazw własnych jest identyfikacja i dyferencjacja obiektów, nie zaś infor-

macja semantyczna. Wiadomo, że przy przejściu do kategorii nazw własnych apelatywa zmieniają funkcję, a więc i tracą pierwotne znaczenie.

6. Pisownia z łącznikiem występowała już wcześniej, przed reformą ortografii. W *Skorowidzu miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej* opracowanym na podstawie pierwszego powszechnego spisu ludności z dnia 30 IX 1921 r. widnieje *Krynica-Zdrój* z łącznikiem, *Rokitnica-Kąty*, kolonia wsi *Rokitnica*.

7. Wszystkie zmiany dotyczące formy nazwy (nawet łącznika) muszą być ogłaszane w odpowiednich rozporządzeniach, natomiast za rozporządzeniami prawnymi (Dziennikiem Ustaw) idą zmiany pieczątek, dowodów, dokumentów (szczególnie wtedy, kiedy miejscowość jest siedzibą władz gminy).

Obecnie według przepisów zawartych w *Nowym słowniku ortograficznym* PWN pod redakcją Edwarda Polańskiego w 29 nazwach gmin należałoby zlikwidować łącznik, gdyż mają one w drugim członie nazwę odapelatywną: *Zdrój, Osada, Ośrodek, Letnisko, Kolonia, Huta, Stacja* itp., a nazw innych miejscowości, w których należałoby zlikwidować łącznik, aby zachować konsekwencję, są tysiące”[422].

Rada Języka Polskiego przyjęła argumentację prof. Aleksandry Cieślikowej i 7 maja 2004 r. na XVII posiedzeniu plenarnym przyjęła następującą uchwałę:

UCHWAŁA ORTOGRAFICZNA NR 11 W SPRAWIE UŻYCIA ŁĄCZNIKA W WIELOCZŁONOWYCH NAZWACH MIEJSCOWYCH:

„Z łącznikiem piszemy nazwy miejscowości, jeśli są złożone z dwóch lub więcej członów, które wspólnie identyfikują jednostkę administracyjną lub/i geograficzną, a więc miejscowość lub jej część, np. dzielnicę: *Bielsko-Biała, Busko-Zdrój, Ceków-Kolonia, Kalwaria-Lanckorona, Krynica-Zdrój, Rutka-Tartak, Warszawa-Okęcie, Warszawa-Śródmieście, Bielsko-Biała-Lipnik, Warszawa-Praga-Północ.*

Nie piszemy z łącznikiem nazw miejscowych, w których jeden z członów nazwy miejscowej (przymiotnik) pozostaje w związku zgody z głównym członem nazwy (rzeczownikiem), np. *Dąbrówka Nowa, Nowy Sącz, Przewóz Stary, Łęgonice Małe*, a także

[422] *www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=83:uycie-cznika-w-wieloczonowych-nazwach-miejscowych&catid=43:uchway-ortograficzne&Itemid=59*

wtedy, kiedy pierwszym członem nazwy są wyrazy: *Kolonia*, *Osada*, *Osiedle*, np.: *Kolonia Ostrów* (jak *Kolonia Ostrowska*), *Kolonia Wronów* (jak *Kolonia Wronowska*), *Osiedle Wilga*, *Osada Konin, Osada Leśna*".

Decyzja Rady Języka Polskiego w tej sprawie wywołała niezadowolenie mieszkańców niektórych miast, np. Jastrzębia Zdroju. We wrześniu 2004 roku za pośrednictwem wojewody śląskiego tamtejszy magistrat otrzymał stanowisko Rady Języka Polskiego w sprawie pisowni dwuczłonowych nazw miejscowości, które nakazało dostować pisownię *Jastrzębie Zdrój* do pisowni urzędowej *Jastrzębie-Zdrój*. Decyzja ta wydała się samorządowcom nieprzemyślana, dlatego na przełomie stycznia i lutego 2005 roku postanowili w jastrzębskim urzędzie miejskim przeprowadzić konsultacje, których celem miało być uzyskanie opinii mieszkańców na temat pisowni nazwy ich miasta. Okazało się, że zdecydowana większość jastrzębian opowiedziała się za pisownią bez łącznika, tzn. po staremu (*Jastrzębie Zdrój*). Wyniki konsultacji stały się podstawą wystąpienia za pośrednictwem wojewody śląskiego z wnioskiem do Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji (był nim wtedy Ryszard Kalisz) o pozostawienie zapisu nazwy miasta Jasrzębie Zdrój bez łącznika.

W maju 2005 roku Rada Miasta raz jeszcze przyjęła uchwałę podtrzymującą wniosek zawarty w uchwale z 24 lutego 2005 r. w sprawie wystąpienia do Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji o zmianę nazwy miejscowości *Jastrzębie-Zdrój* na *Jastrzębie Zdrój*:

„Władze Jastrzębia Zdroju proszą o pozostawienie dotychczasowej pisowni *Jastrzębie Zdrój*, ponieważ taka jest wola mieszkańców, a ponadto łącznika nie stosują sąd, prokuratura, ośrodki służby zdrowia, a także inne podmioty gospodarcze, np. Jastrzębska Spółka Węglowa. We wszystkich dokumentach wystawionych przez urzędy i instytucje państwowe, jakimi posługują się mieszkańcy, również występuje nazwa *Jastrzębie Zdrój*" – napisano w świadczeniu.

Niestety, Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji nie przyjął tych argumentów do wiadomości, powołując się na uchwałę ortografii Rady Języka Polskiego i

Komisji Ustalania Nazw Miejscowych i Obiektów Fizjograficznych. Prezydentowi miasta nakazał za pośrednictwem wojewody śląskiego stosowanie nazwy *Jastrzębie-Zdrój* (z łącznikiem) w wydawanych dokumentach oraz przy czynnościach urzędowych. Stopniowo musiały być wymieniane pieczęcie i tablice informacyjne…

1.2.25. Propozycje poprawek do ortografii Komisji Ortograficzno-Onomastyczno w latach 2003-2005 w całości… odrzucone na posiedzeniu plenarnym Rady Języka Polskiego w 2005 roku

Koniecznie należy dodać, że Komisja Onomastyczno-Ortograficzna Rady Języka Polskiego pod kierownictwem przewodniczącego prof. Edwarda Polańskiego przygotowała jeszcze w latach 2004-2005 do zatwierdzenia przez Radę Jezyka Polskiego kilkanaście innych, niezwykle interesujących propozycji ujednolicenia pisowni wielu wyrazów i wyrażeń, a także nazw geograficznych zawierających określniki rodzajowe typu *morze*, *zatoka*, *góra*, *wyżyna*, *kanał, jezioro* itd. wchodzące w ich skład. Poproszony przez Profesora, sam we wstępnej fazie złożyłem kilka uwag (głównie dotyczyły one zmiany łącznej pisownej cząstki *-by* ze spójnikami i partykułami na rozłączną *albowiem by*, *ale by*, *bo by*, *jeśli by*, *nim by*, *ponieważ by*, *przecież by*, *skoro by*, *więc by*, *zanim by*, *zatem by* oraz podciągnięcia pod jedną zasadę łącznego zapisywania wielkimi literami tytułów gazet i czasopism bez względu na to, czy podlegają one odmianie, czy też nie, np. „*Poradnik Domowy*"(obydwa człony się odmieniają), „*Pani Domu"* (pierwszy człon podlega odmianie) i „*Na Żywo"* (dawniej „*Na żywo*", gdyż tytuł się nie odmieniał). Mam dzisiaj trochę satysfakcji, ponieważ ta ostatnia sprawa została pozytywnie załatwiona zarówno przez KOO, jak i Radę Języka Polskiego:

Uchwała Ortograficzna nr 18 Rady Języka Polskiego
w sprawie zapisu tytułów czasopism i cykli wydawniczych
(przyjęta na XXIX posiedzeniu plenarnym 8 grudnia 2008 r.):

„W tytułach – odmiennych i nieodmiennych – czasopism i cykli wydawniczych oraz w nazwach wydawnictw seryjnych piszemy wielką literą wszystkie wyrazy (z wy-

jątkiem przyimków i spójników występujących wewnątrz tych nazw), np. *»Gazeta Wyborcza«, »Tygodnik Powszechny«, »Polityka«, „»Język Artystyczny«, »To i Owo«, »Biblioteka Wiedzy o Prasie«, »Typy Broni i Uzbrojenia«, »Listy z Teatru«, »Mówią Wieki«, »Po Prostu«, »A To Polska Właśnie«*. Spójniki i przyimki występujące wewnątrz takich tytułów piszemy małą literą".

Wśród innych propozycji zmian ortograficznych rozpatrywanych przez Komisję Ortograficzno-Onomastyczną (ostatecznie nie uzyskały one w jej gronie poparcia i nie zostały uwzględnione na liście ewentualnych poprawek przedstawionych posiedzeniu plenarnemu Radzie Języka Polskiego) znalazła się ta o przyjęciu pisowni małą literą dla przymiotników utworzonych od imion lub nazwisk**,** np. *rubensowski/e* (płótno, kształt), *zosina* chustka, *mickiewiczowski* wiersz i strofa *mickiewiczowska, szekspirowski* dramat i dramat *szekspirowski***.** Małą literą pisałoby się więc wszystkie przymiotniki tego typu bez względu na ich znaczenie (jakościowe i− co byłoby nowością − dzierżawcze). Większością głosów członkowie Komisji uznali jednak, że dotychczasowy przepis (jaki? – małą literą, czyj? – wielką literą) jest czytelny i nie budzi wątpliwości, zwłaszcza po uwzględnieniu kontekstu, w którym pojawia się dany przymiotnik (odrzucono sugestię przewodniczącego KOO, że w wielu wypadkach trudno rozstrzygnąć, o jaki z tych dwóch przymiotników chodzi, np. *geometria E/euklidesowa, styl S/sienkiewiczowski, epoka Z/zygmuntowska, teatr S/stanisławowski*).

Nie przyjęto też po głosowaniu w KOO propozycji zapisywania wielką literą nazw mieszkańców miast, według której pisałoby się jednakowo (tzn. wielką literą) *Katowiczanin* (= 'mieszkaniec Katowickiego', 'ziemi katowickiej', ale także 'Katowic') i *Krakowiak* a. *Krakowianin* (= mieszkaniec Krakowskiego, ziemi krakowskiej, ale także Krakowa). Chociaż dotychczasowy stan jest daleki od doskonałości (pisze się: *łodzianin z Łodzi*, ale *Łodzianin z Pabianic*, przy czym *łodzianin* jest zarazem *Łodzianinem* z województwa łódzkiego**)**, to jednak postanowiono nie zmieniać obowiązującej reguły. Argumentowano, że trudno by się było przyzwyczaić wielu użytkownikom polszczyzny do zapisów wielkimi literami *Warszawianin, Warszawiak, Krakowiak, Kaliszanin, Katowiczanin, Londyńczyk, Moskwianin, Nowojorczyk* itp.

Komisja Ortograficzno-Onomastyczna omawiała ponadto kwestię przyjęcia pisowni łącznej dla leksykalizowanych konstrukcji przysłówkowo-przymiotnikowych lub przysłówkowo-imiesłowowych mających przy tym znaczenie przenośne. Można by zrobić, gdyby spełnione zostały dwa warunki: leksykalizacja połączenia i wykształcenie się znaczenia przenośnego, np. *dom wolnostojący, dżem wysokosłodzony, dalekoidący wniosek, nowootwarty sklep, woda niskozmineralizowana, wysokocielna krowa, telefon głośnomówiący*. W innych wypadkach, znacznie częstszych, pisałoby się obydwa człony rozdzielnie po staremu, np. *staro wyglądający, trudno czytelny, głośno mówiący człowiek* (są to przecież zwykłe syntagmy), co na ogół nie sprawiają trudności ortograficznych. Do grupy zleksykalizowanej proponowano włączyć jeszcze wyrażenia z pierwszym członem *nowo*, np. *nowo otwarty, nowo powstały, nowo narodzony, nowo wybudowany*, które choć nie mają znaczenia przenośnego, mogłyby być pisane łącznie ze względu na status gramatyczny cząstki *nowo*, we współczesnej polszczyźnie inny niż przysłówkowy (jest ona składnikiem przysłówków *na nowo* oraz *od nowa*). Ostatecznie wniosek nie przeszedł, podobnie jak propozycja zapisywania nazw miejscowych o zakończeniu *-em* w narzędniku i miejscowniku przez *-ym*, np. *Zakopanym, Jedwabnym, Krasnym, Kieleckim, Górnym Bystrym, Wysokim* (zamiast *Zakopanem, Jedwabnem, Krasnem, Kieleckiem, Górnem Bystrem, Wysokiem Mazowieckiem*). Byłoby to wyrównanie fleksji (a co za tym idzie – pisowni) nazw miejscowych do fleksji (i pisowni) przymiotników rodzaju nijakiego w liczbie pojedynczej, czyli analogicznie do: *piękne – z pięknym, o pięknym, czesne – z czesnym, o czesnym* itp. Uznano jednak, że w tej sprawie powinna się wypowiedzieć Rada Języka Polskiego[423].

Wszystkie propozycje zmian co do pisowni przygotowane przez Komisję Ortograficzno-Onomatystyczną zostały następnie przedstawione do zatwierdzenia na plenarnym posiedzeniu Radzie Języka Polskiego, wzbudzając ożywioną dyskusję. Podczas głosowania nie uzyskały jednak aprobaty większości członków Rady (chociaż głosy rozłożyły się właściwie po połowie) i tym samym zostały w całości odrzucone. Ciekawe, że w *Komunikatach Rady Języka Polskiego* bądź w *Sprawozdaniach z działalności Rady Języka Polskiego* nie wspomina się ani słowem o dyskusji nad tym zmianami. Negatywne stanowisko Rady Języka Polskiego z końca 2005 roku w sprawie zatwierdzenia kilkunastu po-

[423] Protokół VI zebrania Komisji Ortograficzno-Onomastycznej RJP z 10 listopada 2004 r.

prawek w pisowni wieku jednoznacznie dowiodło, że większość językoznawców nie chce „ruszać ortografii", „nie chce w niej grzebać", nawet jeśli występują niedoskonałości i nielogiczności[424]. Pomni tego, co się stało w 1963 roku (wydrukowane XIII wydanie *Pisowni Polskiej* nie weszło do użytku), członkowie Rady woleli nie ryzykować fali nowego niezadowolenia piszących. Tymczasem zatwierdzenie owych kilkunastu zmian w 2005 roku stałoby się jedynie naprawieniem tego, czego nie udało się przeforsować blisko 40 lat temu, a wprowadzone poprawki wyszłyby wszystkim na korzyść. Mnie ów moment wydaje się symboliczny – nie będzie już więcej reformowania pisowni polskiej na większą skalę. Nie spełniło się więc marzenie prof. Edwarda Polańskiego o wprowadzeniu do pisowni polskiej na początku XXI wieku poważniejszych zmian w zakresie przepisów ortograficznych. Broń Boże nie chodziło językoznawcy o zradykalizowanie pisowni polegające na usunięciu znaków diakrytycznych czy zbliżeniu pisowni do praktyki ortograficznej stosowanej w internecie czy telefonii komórkowej itp. Profesor chciał jedynie wprowadzić trochę korekt i udoskonaleń reguł w zakresie pisowni opartej na zasadzie konwencjonalnej i uporządkować zapisywanie wielu wyrazów czy wyrażeń ze względu na niekonsekwencje od lat występujące w słownikach[425]

---

[424] Już 15 lat temu ówczesny przewodniczący Komisji Kultury Jezyka Komitetu Językoznawstwa PAN i inicjator powołania Rady Języka Polskiego prof. Walery Pisarek mówił w wywiadzie dla krakowskiego „Dziennika Polskiego": „ Językoznawcy, a ja, za moim mistrzem Zenonem Klemensiewiczem w szczególności, stoją z reguły na stanowisku, że ortografii nie należy zmieniać, ale tylko rozstrzygać wątpliwości co do nowych słów i problemów, które stwarza rozwój języka", patrz tekst: *Ortografii nie ruszać!*, rozmowa Ewy Piłat z prof. dr. hab. Walerym Pisarkiem, „Dziennik Polski" z 6 grudnia 1996 r., s. 17.
Prof. Walery Pisarek w podobnym tonie wypowiadał się w *jego Retoryce dziennikarskiej*, Kraków 1988, s. 243: „Doświadczenie uczy, że jedną z przyczyn błędów ortograficznych jest warcholstwo przeróżnych środowiskowych reformatorów i poprawiaczy obowiązującej pisowni. Jedyna natomiast droga do społecznej stabilizacji zwyczajów ortograficznych prowadzi przez bezwzględne posłuszeństwo wobec ustalnych zasad, jakkolwiek wydawałyby się one niesłuszne i niekonsekwentne. A przykłady takiego warcholstwa tak samo łatwo dałoby się wskazać trzydzieści lat temu, jak i dzisiaj. Przypomnijmy choćby wielki spór narodowy o pisownę nazw samochodów. Przepisy ortograficzne mówią: »Małą literą pisze się […] nazwy wytworów przemysłowych, takich jak […] samochody, rowery, aparaty radiowe i telewizyjne«. Jakież to bzdurne argumenty wyciągano, żeby własne warcholstwo przybrać w racjonalne szatki! Szczególny poklask gawiedzi zyskał pomysł, że śmiesznie i dwuznacznie wyglądałby wydrukowany zgodnie z przepisami nagłówek: »Tragiczny wypadek – żuk najechał na komara«. Miałby z tego wynikać wniosek, że nazwy samochodów powinno się pisać wielkimi literami. Nikomu jednak – aż dziwne – nie przyszło do głowy, że co najmniej równie śmiesznie i dwuznacznie wyglądałyby zdania: »San minął Warszawę«, »Czerowny Zaporożec pędzi w kierunku Warszawy« czy »San jest większy niż Wołga«. Skłamałbym, gdybym powiedział, że wszystkie przepisy naszej ortografii bardzo mi się podobają. Mam dziesiątki propozycji, jak ją zmienić i ulepszyć. Jednocześnie jednak wiem, że propagowanie ich byłoby społecznie tym szkodliwsze, im skuteczniejsze. I to przekonanie powstrzymuje mnie zawsze przed publicznym wydziwianiem, dlaczego ten wyraz mam pisać tak, jeśli tamten pisze się inaczej".
[425] Patrz: E. Polański, *Reformy ortografii polskiej – wczoraj, dziś, jutro*, Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, LX 2004, op. cit., s. 29. Warto dodać, że prof. Edward Polański ustąpił z funkcji Prze-

1.3.25. Problem pisowni cząstki *-by* ze spójnikami i partykułami (omówiony przez Komisję Ortograficzno-Onomastyczną)

Spróbujmy się na chwilę zatrzymać przy kwestii pisowni łącznej lub rozdzielnej cząstki *-by*, którą analizowała Komisja Ortograficzno-Onomastycza, a która mnie leży głęboko na sercu[426].

Jak wiadomo, cząstka *-by* jest znamieniem trybu przypuszczającego i łączy się albo z imiesłowem przeszłym na *-ł, -ła, -ło, -li*, *-ły* w formach osobowych (*kupiłby, kupilibyśmy, kupiłyby* itp.), albo z bezokolicznikiem w użyciu nieosobowym (*kupić by warto, zrobić by trzeba, czytać by się chciało* itp.). Rzecz jasna, w ściślejszym ujęciu owo *by* pozostaje wyłącznie znamieniem 3. osoby, gdy chodzi o imiesłów przeszły, bądź nieosobowego trybu przypuszczającego, gdy zostaje użyte z bezokolicznikiem. W innych osobach przyjmuje postać końcówek osobowych *-bym, -byś, -byśmy, -byście*. Podobnie jak końcówki czasu przeszłego formy trybu przypuszczającego są ruchome, tzn. mogą stać bezpośrednio po imiesłowie przeszłym (*zrobiłby, kupiłyby* itp.) bądź po którymś wyrazie go poprzedzającym, zwykle w pierwszym zdaniu, którego dany tryb przypuszczający jest orzeczeniem (*wczoraj by zrobił, gdyby mógł, na pewno by to kupiły* itp.). Trzeba się zgodzić z prof. Janem Tokarskim, że najprostszym i najbardziej konsekwentnym rozwiązaniem byłoby pisanie cząstki *-by* (dodajmy enklitycznej) bądź zawsze rozdzielnie, tak jak znamię ruchome strony zwrotnej *się*, bądź zawsze łącznie z poprzednim wyrazem, jak ruchome zakończenia czasu przeszłego *-(e)m, -e(ś), -(e)śmy, -(e)ście*[427]. Stanisław Jodłowski był na przykład zdania, że

„najidealniejszym pod względem dydaktycznym był stan z lat 1918-1936, kiedy to każde by pisało się ł ą c z n i e, bez żadnego wyjątku, choć wielu piszących raziło

wodniczacego Komisji Ortograficzno-Onomastycznej Rady Języka Polskiego pod koniec 2005 roku na własną prośbę.

[426] Poświęciłem jej trochę uwagi w swojej pierwszej książce *(...) boby było lepiej*… op. cit., s. 18. Jak widać, osobliwie zapisane (łącznie) słowo *boby* trafiło nawet do tytułu…

[427] J. Tokarski, *Traktat o ortografii polskiej*…, op. cit., s. 33-34.

łącznie cząstki -*by* z rzeczownimaki, np. o*jcabym* nie trudził, w *kapeluszubyś* nie wyglądała korzystnie”[428].

Taki był właśnie zwyczaj piszących w dawnych wiekach. W XIX wieku cząstkę -*by* pisało się ł ą c z n i e z następującymi częściami mowy:

a) z poprzedzającym czasownikiem, np. *byłaby, miałby, możnaby*[429];

b) z poprzedzającym spójnikiem, np. *anibyśmy, chociażby, jeśliby*;

c) z poprzedzającym zaimkiem, np. *cóżby, jakąby, jakiegoby, kiedyby, któryby, nicby*;

d) z poprzedzającym przysłowkiem, np. *bardzoby, jużby*[430].

Uchwały Akademii Umiejętności z 1918 roku uogólniły zasadę łącznej pisowni cząstki -*by* ze wszystkimi wyrazami ją poprzedzającymi:

„Enklityczne -*by* pisać łącznie z poprzedzającym wyrazem, np. *robiłby, jeżeliby się* dało, *jemuby* warto dać, dziśby się *przydało, bardzobym pragnął, mybyśmy* to zrobili, *przedewszystkiembyście* przegrali itp.”.

W wydaniach IX i X *Pisowni polskiej* zredagowanej przez prof. Kazmierza Nitscha do reguły łącznego zapisywania cząstki -*by* dodano jeszcze słowo *każdy*:

„Enklityczne -*by* piszemy łącznie z k a ż d y m poprzedzającym wyrazem, np. *robiłby, jeżeliby się* dało, *jemuby* warto dać, *dziśby* się *przydało, poiwnienbyś* zrobić, *choćbyśmy* nie przyszli itp.”.

[428] Tak: S. Jodłowski, *Losy polskiej ortografii…*, op. cit., s. 114-115.

[429] Wyraz *można* był – historycznie ujmując – przymiotnikiem rodzaju żeńskiego, dawniej używanym z odpowiednimi formami czasownika, np. *można jest to wykonać* ‘jest możliwe wykonać’. Forma męska *możny* ‘możliwy’ i *możno* ‘możliwe’ wyszły całkowicie z użycia, a forma żeńska *można* stała się (jak *trzeba*) czasownikiem nietypowym, używanym zawsze z bezokolicznikiem innego czasownika (jako dopełnieniem) i mającym formy czasu teraźniejszego (*można*) czasu przeszłego (*można było*), czasu przeszłego (*można będzie*) i trybu przypuszczającego (*można by*); tak: A. Markowski, *Czy znasz polszczyznę? Zagadki językowe*… op. cit., s. 145.

[430] Patrz: I. Bajerowa, *Współczesna Mickiewiczowi norma ortograficzna*…op. cit., s. 173.

Dotyczyło to także zapisywania cząstki *-by* po rzeczownikach, przymiotnikach i liczebnikach, np. *bratubyś* nie odmówił, *głodnybyś* nie był, *pięciuby* wystarczyło.

Jak pamiętamy, Komitet Ortograficzny PAU z lat 1935-1936 był w tej kwestii odmiennego zdania (głównie prof. Witold Doroszewski), zaproponował, żeby poza powiązaniem cząstki *-by* z formą osobową czasowników wszędzie indziej pisać ją rozłącznie. Otrzymaliśmy zatem taką oto nową regułę ortograficzną:

„Formy czasownikowe *bym, byś, by, byśmy, byście* pisze się r a z e m z osobowymi formami czasowników, np. *robiłbym, widziałby, bylibyście*, i jako części spójników i partykuł, np. *aby, ażebym, żebyś, iżbyście, gdyby, chciażby, jakby, jakbyś, czyby, czyżby, niechajby, niby, oby*. We wszystkich innych wypadkach pisze się je rozdzielnie, np. do *Krakowa byście* pojechali; już bym tego nie zrobił, w tym *ubraniu byś* na bal nie poszedł; *siedzieć by* nie chciał; *dobrze by* się trzeba namyślić”[431].

Powstał jednak wtedy problem, co zrobić z kilkoma niepodzielnymi spójnikami, np. *aby, żeby, oby*, w których cząstka *-by* stanowi integralny składnik. Ponieważ dyskusja nad tą właśnie kwestią ortograficzną zbiegła się z ogłoszeniem komunikatu wystosowanego do Komitetu Ortograficznego przez Ministerstwo Wyznań Religinych i Oświecenia Publicznego, że nowe przepisy ortograficzne muszą być przygotowane do końca czerwca 1936 roku, nie zamierzano jej roztrząsać w nieskończoność, tylko zadecydowano, że z wyjątkiem wyrazów *aby, ażeby, żeby, iżby, gdyby, niechby, oby, niby, czyby, czyżby, jakby, jakoby, chociażby* (pisanych łącznie z *-by*) we wszystkich innych wypadkach (chodziło też o spójniki i partykuły) cząstkę *-by* będzie się pisało rozdzielnie.

W XI wydaniu *Pisowni polskiej* znalazł się przepis o takiej oto treści:

„Formy czasownikowe bym, byś, by, byśmy, byście pisze się r a z e m z osobowyymi formami czasowników, np. robiłbym, widziałbym, bylibyście, i jako części spójników i partykuł, np. *aby, ażebym, żebyś, iż byście, gdyby, chociażby, jakby, jakbyś, czy-*

[431] Zdaniem prof. J. Tokarskiego powinno być „nie z formami osobowymi, lecz w formach osobowych z poprzedzającym imiesłowem przeszłym; w formach *robił, wiedział, byli* nawiązuje się w gruncie rzeczy do rodzaju i liczby, trudno je więc nazywać formami osobowymi bez znamion osobowych *bym, byś, by, byście*; patrz tegoż *Traktat o ortografii polskiej*…, op. cit., s. 34-35.

by, czyżby, *niechajby*, *niby*, *oby*. We wszystkich innych wypadkach pisze się je r o z d z i e l n i e, np. do Krakowa *byście* pojechali, *już bym* tego nie zrobił, w tym ubraniu *byś* na bal nie poszedł, *siedzieć by* nie chciał, *dobrze by* się trzeba namyślić".

Reguła była ogólnikowa, niedopracowana, nie sformułowano wyraźnego uogólnienia do całych klas spójników i partykuł. Dlatego w XII wydaniu *Pisowni polskiej* prof. Zenon Klemensiewicz na nowo spróbował uporządkować pisownię cząstki *-by* ze spójnikami i partykułami tak:

„Postanowiono, że poza osobowymi formami czasowników cząstkę *by* należy pisać nadal łącznie:

a) jako nierozdzielną część spójników: *aby, ażeby, żeby, iżby, gdyby, jakby*;

b) jako nierozdzielną część partykuł: *czyby, czyżby, gdzieżby, niechajby, nużby, oby i wyrazów jakoby, jakby, niby*;

c) po spójnikach: *aczkolwiek, albo, albowiem, ale, ani, aniżeli, aż, bo, bowiem, byle, choć, chyba, czyli, gdyż, jakkolwiek, jednak, jednakże, jeśli, lecz, lub, nim, niż, ponieważ, przecież, skoro, to, toteż* ('więc'), *więc, zanim, zaś, zatem*".

W przepisach zaznaczono jednak, że:

Wprowadza się r o z d z i e l n ą pisownię cząstki *by* po przysłownych zaimkach pytajnych i względnych, np. *jak by*, *gdzie by*, *kiedy by*, *dopóki by*, *skąd by*, *dlaczego by* itp. Wyjątkowo pozostawiono pisownię łączną w wyrazach pochodzenia zaimkowego w tych zastosowaniach, w których mają już wartość spójników: *jakby* (= *jeśliby*), *jakby* (= *niby*), *jakkolwiekby* (= *chociażby*).

Od tego czasu należało pisać:

gdzież by (zaimek pytajny wzmocniony partykułą *ż*), np. *Gdzież by to mogło leżeć?* oraz *gdzieżby* (partykuła retoryczno-pytajna o znaczeniu 'czyżby, wcale nie'), np. *Gdzieżby się on na to odważył!*;

jak by (zaimek pytajny o znaczerniu ‘w jaki sposób’ plus by), np. *Jak by to należało zrobić?*, *Jak byś mu to wytłumaczył?* oraz *jakby* (w znaczeniu spójnikowym ‘jeśliby, gdyby’), np. *Jakby mu pozwolono to zrobić, do nieszczęście by nie doszło*, i w znaczeniu ‘niby, jak gdyby’, np. *Uczą się mało, jakby nie pamiętali, że za rok matura*;

jakkolwiek by (zaimek względny plus *by*), np. *Jakkolowiek byś postąpiła, zrobisz dobrze*, oraz *jakkolwiekby* w znaczeniu spójnika przyzwolenia ‘chociażby’, np. *Jakkolwiekby zgody przełożonych nie było, powinnaś złożyć wymówienie z pracy*;

to by (zaimek wskazujący + *by*), np. To by warto było przeczytać, oraz *toby* w znaczeniu spójnikowym ‘więcby’, mp. *Uczył byś się dłużej, tobyś zdał na piątkę*;

to też (= ‘to także’ + *by*), np. *To też by należało zrobić*, oraz *toteżby* (w znaczeniu ‘więcby’), np. *Uczestniczyłbyś w pokazie, toteżby dostał upominek*.

Wydanie XII *Pisowni polskiej* z 1957 roku usiłowało owym niejasnościom jakoś zaradzić, jednak zamiast ostrzej określić granicę między pisownią łączną i rozłączną, skoncentrowało się na „różnicaach między spójnikami a partykułami oraz na opisywaniu przypadków, czy by jest częścią nierozłączną spójników, czy też do nich jedynie dołączone”[432]. Zdaniem Stanisława Jodłowskiego

„takie zredagowanie rzeczonego przepisu okazało się wielkim utrudnieniem. Granica między przysłówkami i zaimkami przysłownymi z jednej strony a spójnikami i partykułami z drugiej jest do dzisiaj dla użytkowników języka polskiego trudna do wychwycenia. Wyznaczenie tej właśnie granicy jako kryterium pisowni łącznej i rozdzielnej było niefortunne. Oceniając obecny stan pisowni łącznej i rozdzielnej czatki *-by* trzeba stwierdzić, że jest n a j g o r s z y ze wszystkich dotychczasowych”[433].

Zwróciła na to także uwagę Komisja Ortograficzno-Onomastyczna Rady Języka Polskiego przygotowująca w latach 2004-2005 poprawki co do pisowni cząstki *-by* ze spójnikami i partykułami dla Rady Języka Polskiego:

[432] J. Tokarski, *Traktat o ortografii polskiej*…, op. cit., s. 35.
[433] S. Jodłowski, *Losy polskiej ortografii*…, op. cit., s. 114.

„Ponieważ termin *partykuła* okazuje się niewygodny i sztuczny (przypominają się np. partykułoprzysłówki), użytkownicy polszczyzny mają kłopot z uznaniem określonych wyrazów za partykuły. Dotyczy to – przykładowo – wyrazów *chyba, raczej, jeszcze, już, niestety* itp. Z kolei wyrazy *niech, niechaj* są łatwiej rozpoznawalnymi przykładami z tej klasy. Partykuła *oby* nie jest żadnym wyjątkiem, gdyż z perspektywy synchronicznej trudno w ogóle mówić o budowie tego wyrazu. Partykuły *gdzieżby* i *jakżeby* pełnią inną funkcję niż konstrukcje *gdzież by* oraz *jakże by* – uzasadnienie wyboru pisowni ma naturę składniową i semantyczną. Również tzw. wyrazy porównawcze (*jakby, jakoby, niby*) w perspektywie synchronicznej nie zawierają cząstki *-by*, tylko kończą się na sylabę, która właśnie tak brzmi. Jeśli wyrazy *choćby* albo *chociażby* znaczą tyle co ‘przynajmniej’, są partykułami, w których *by* jest ostatnią sylabą – integralnym fragmentem, a nie dołączoną cząstką. Wobec tego pisownia tych ostatnich dwu przykładów powinna być łączna.

Zgodnie z postulatem Witolda Doroszewskiego cząstkę *-by* trzeba w największym zakresie pisać r o z d z i e l n i e, przy czym należy oczywiście pozostawić pisownię łączną z formami osobowymi czasownika. Taki pogląd znajduje odzwierciedlenie w uzusie: poza właśnie takim kontekstem czasownikowym cząstkę *-by* uznaje się za element samodzielny graficznie. Dla ogółu piszących po polsku jest ona wyróżnikiem i składnikiem trybu przypuszczającego.

Liczba odstępstw od zasady pisowni łącznej cząstki *-by* ze spójnikami już dawno przekroczyła poziom alarmowy w tekstach (nawet tych wydrukowanych), a wielu piszących ignoruje ten przepis z pełną świadomością naruszania normy ortograficznej w tym zakresie. Tymczasem sama zasada wypływa z nieporozumienia: spójniki *aby, żeby* uznano kiedyś za dwuelementowe, podczas gdy od dawna nie mają one niczego wspólnego z cząstką *-by*. Zapomniano przy tym o spójniku *by*, odpowiedniku *żeby*. Warto porównać zdania: *Powiedziała, żeby zaprosił ich na obiad* oraz *Powiedziała, że zaprosiłby ich na obiad.* Tylko w drugim z nich wystąpiła cząstka *-by*. Znaczenia są ewidentnie różne.

Twierdzenie, że *gdyby* to spójnik powstały z połączenia spójnika *gdy* z cząstką *-by*, ma dziś odniesienie tylko do diachronii. Synchronicznie ta więź nie jest odczuwana, nie mamy więc do czynienia z przykładem pisowni łącznej. Ponadto zniknie rozróżnienie

spójnikowego połączenia *toby* i konstrukcji z zaimkiem *to by*, bardzo trudne dla znacznej części niepolonistów”[434].

Jak trafnie zauważa się w innych pracach językoznawczych traktujących o pisowni cząstki *-by* ze spójnikami, partykułami i zaimkami[435], kłopoty wynikają z tego, że w spójnikach i partykułach można ją traktować dwufunkcyjnie: a) jako część składową spójnika lub partykuły (morfem słowótwórczy) lub samego spójnika i partykuły i b) jako znamię trybu przypuszczającego (morfem fleksyjny), ale często tzw. trybu przypuszczającego uwikłanego. Np. w połączeniu *abyś wrócił* orzeczenie występuje w trybie przypuszczającym, tylko że znamię trybowe *by* zostało uwikłane w strukturę spójnika rozpoczynającego zdanie. Można by nawet uznać ową konstrukcję za czas przeszły użyty po *aby*, równoważną archaicznemu *aby wróciłeś*. Cząstka *by* jest natomiast zawsze nieruchomą częścią spójnika czy partykuły w konstrukcjach typu *Żebyś nie wiem co robił, i tak nie zmienię zdania; Obyście mieli rację, kiedy sprawa się wyjaśni* (nie da się tych zdań przekształcić w tożsame konstrukcje: *Że nie wiem co robiłbyś, i tak nie zmienię zdania; O mielibyście rację, kiedy sprawa się wyjaśni*). Przez nieporozumienie spójniki *aby*, *żeby* uznano kiedyś za dwuelementowe, podczas gdy od dawna nie mają one niczego wspólnego z cząstką trybu przypuszczającego *-by* (zapomniano przy tym o spójniku *by*, odpowiedniku *żeby*). Zdanie: *Powiedziała, żeby zaprosił ją na przejażdżkę* ma zupełnie inny sens niż *Powiedziała, że zaprosiłby ją na przejażdżkę* (w domyśle: *gdyby mógł*). Wyłącznie w drugim zdaniuwystąpiła cząstka *-by*.

Najwięcej jednak trudności pisowniowych (łącznie czy rozdzielnie?) pojawia się wtedy, gdy nie ma wątpliwości, że element bezpośrednio poprzedzający cząstkę *by* jest spójnikiem lub partykułą, np.

Nie pojechałem do Warszawy, bobym zawalił zajęcia na uczelni;
Zanimbyś doszła do domu, byłoby już po wszystkim;

[434] Patrz: propozycje zmian (tablica) przygotowane przez Komisję Ortograficzno-Onomastyczną w latach 2004-2005 pod okiem prof. Edwarda Polańskiego w Aneksie 8.
[435] Mam tutaj na myśli przede wszystkim książkę prof. Jana Tokarskiego, *Traktat o ortografii polskiej*…, op. cit., s. 33-36, książkę S. Jodłowskiego, *Losy polskiej ortografii*…, op. cit. , s. 109-115, oraz artykuł dr Iwony Kosek z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, *O kłopotach z pisownią cząstki -by (na przykładzie połączeń ze spójnikami i zaimkami)*, „Poradnik Językowy” 1999, z. 2-3, s. 34-38.

Choćbyś to wiedział, powinieneś milczeć;
Chybabyście tego nie przeżyli, gdybyście tam wtedy byli.

Lwia część piszących (nie wyłączając osób interesujących się poprawną polszczyzną) jest święcie przekonanych, że cząstki *-bym, -byś, -byście* są wykładnikiem trybu przypuszczającego, a więc że pisze się je rozdzielnie:

Nie pojechałem do Warszawy, bo bym zawalił zajęcia na uczelni;
Zanim byś doszła do domu, byłoby już po wszystkim;
Choć byś to wiedział, powinieneś milczeć;
Chyba byście tego nie przeżyli, gdybyście tam wtedy byli,

które to konstrukcje zastępują ekwiwalenty:

Nie pojechałem do Warszawy, bo zawaliłbym zajęcia na uczelni;
Zanim doszłabyś do domu, byłoby już po wszystkim;
Choć to wiedziałbyś, powinieneś milczeć;
Chyba tego nie przeżylibyście, gdybyście tam wtedy byli.

Dodatkowo takiemu (niestety błędnemu) myśleniu sprzyja to, że cząstkę *-by* pisze się rozdzielnie z bardzo wieloma wyrazami, np. z bezokolicznikami (np. *skończyć by, pożyczyć byśmy* mogli), z wyrazami o funkcji czasownikowej *można, niepodobna, trzeba, warto, wolno* (np. *można by to kupić; niepodobna było go niezaprosić; trzeba by pójść do domu; wolno by było tak wejść; warto by się wybrać do muzeum*); po formach bezosobowych zakończonych na *-no, -to* (np. *odkryto by, zdobyto by, zrobiono by*); po wyrazach *winien, powinien* (np. *winien by* pójść do lekarza; *powinni byście* mu pomóc; *powinna byś* już wyjść); po rzeczownikach, przymiotnikach, imiesłowach przymiotnikowych, przysłowkach, liczbenikach, zaimkach innych niż przysłowne (np. *samochodem by* chyba nie pojechał; *zielony by* się wtedy zrobił ze strachu; kota *miaucząceg*o *byś* raczej zabrała do domu; *dwóch by* nie dało rady; *oni by* tego nie udźwignęli); po zaimkach przysłownych, pytajnych i względnych, jak i odpowiadających im wskazujących (np. *dlaczego*

byśmy, dokąd by, dopóki byście, dotąd bym, gdzie by, jak by ‘w jaki sposób’, *kiedy by, którędy by, stamtąd by, tak by* ‘w taki sposób’, *wtedy by*).

Mało kto napisze poprawnie *Gdyby kózka nie skakała, toby nóżki nie złamała*, tzn. *toby* łącznie, gdyż *to* jest tu spójnikiem, a w połączeniu z *by* znaczy ‘więcby’. Powodem jest to, że po pierwsze pamięta się o tym, iż owo *toby nie złamała* można natychmiast zastąpić określeniem *to nie złamałaby* (*-by* oderwane od formy osobowej), a po drugie człon *to* nie wiadomo dlaczego traktuje się jako zaimek, (a wiadomo *-by* z zaimkami pisze się rozdzielnie). Zresztą należy wspomnieć i o tym, że nie ma jednomyślności językoznawców co do tego, jak traktować leksemy *dopóki, dopóty, dlaczego, dlatego, jeśli*. *Dopóki* i *dopóty* najczęściej uważa się za zaimki, a więc należałoby je zapisywać zawsze rodzielnie, jednak w wyrażeniach funkcyjnych traktuje się je jako spójniki, więc muszą być zapisywane z cząstką *-by* łącznie. Leksem *dlatego* dla jednych jest spójnikiem wynikowym, dla innych *zaimkiem* i dlatego w *Słowniku ortograficznym języka polskiego* PWN pod redakcją prof. Mieczysława Szymczaka i w *Nowym słowniku ortograficznym* PWN pod redakcją prof. Edwarda Polańskiego występowało jedynie hasło *dlatego by*. Później jednak znikło ono z *Wielkiego słownika ortograficznego* pod redakcją prof. Edwarda Polańskiego PWN zarówno z części opisowej, jak i spośród haseł, co by znaczyło, że wątpliwości interpretacyjne pozostają. Z kolei słowo *jeśli* z cząstką *by* pisane jest w większości słowników ortograficznych łącznie (jako *jeśliby*), z wyjątkiem *Ortograficznego słownika ucznia* PWN pod redakcją prof. Zygmunta Saloniego, gdzie podaje się zapis rozdzielny *jeśli by*[436].

Jak widać, zasada o pisowni łącznej cząstki *-by* ze spójnikami i partykułami modernizowana od 1918 roku (i zmodernizowana w latach 1962-1963, ale bez mocy prawotwórczej) wydaje się naprawdę mocno nieżyciowa. Gdyby się do niej stosować w 100 procentach, należałoby nie widzieć niczego zaskakującego w konstrukcjach typu *Wykonałbym to szybko i b y m miał święty spokój; Zjadłbym lunch o r a z b y m się od razu zrelaksował; Poszedłbym popływać l u b b y m pobiegał*, w których spójniki *i, oraz, lub* zostały oddane z *-by* łącznie, czyli w zapisie łącznym *ibym, orazbym, lubbym*. Dlatego żeby tego uniknąć, najpierw w *Nowym słowniku ortograficznym* PWN, a następnie w *Wielkim słowniku ortograficznym* PWN reguła [16] i [161] o pisowni łącznej cząstki -

[436] Z. Saloni, T. Wróblewska, K. Szafran, *Ortograficzny słownik ucznia*, Warszawa 1994, s. 24.

bym, -byś, -by, -byśmy, -byście ze spójnikami i partykułami zmieniła nieco treść. Otrzymała brzmienie:

„Z niektórymi spójnikami, a zwłaszcza z następującymi” oraz *„Z następującymi partykułami”*.

W *Słowniku ortograficznym języka polskiego* PWN pod redakcją prof. Mieczysława Szymczaka było:

„Z wszystkimi spójnikami, bez względu na to, czy spójniki te istnieją tylko z partykułą «by», czy również samodzielnie” oraz *„W wszystkimi partykułami bez względu na to, czy partykuły te występują tylko z cząstką «by», czy również samodzielnie”*.

Konkluzja wydaje się oczywista. Dla dobra wszystkich piszących (i tych świadomych, i tych mniej świadomych użytkowników polszczyzny) należały raz na zawsze zmienić pisownię cząstki cząstki *-bym, -byś, -by, -byśmy, -byście* ze spójnikami i partykułami z łącznej na rozdzielną, czyli tak, jak proponowali to kodyfikatorzy pracujący w Komisji Kultury Języka Komitetu Ortograficznego PAN w latach 1962-1963 i członkowie Komisji Ortograficzno-Onomastycznej Rady Języka Polskiego pod kierownictwem prof. Edwarda Polańskiego w 2005 roku. Pisownia połączeń w rodzaju *alboby, albowiemby, aleby, ależby, ażby, boby, bowiemby, byleby, czyby, czyzby, chybaby, czyliby, jednakby, iby, lubby, leczby, niechby, niechajby, nimby, niżby, nużby, orazby, ponieważby, tedyby* (= ‘więcby’, ale: *wtedy by*!), *skoroby, więcby, zanimby, zatemby, zaśby* naprawdę razi. Mało kto (poza specjalistami) słyszał o tym, że wśród przepisów ortograficznych istnieje i ta mówiąca o pisowni cząstki *-bym, byś, by, byśmy, byście* ze spójnikami i partykułami łącznie. Nawet w gazetach i tygodnikach ogólnopolskich, w których przykłada się olbrzymią wagę do poprawności językowej (mam na myśli przede wszystkim „Gazetę Wyborczą” i „Politykę”), spotykam rozdzielną pisownię typu *…bo bym nie dał rady; zanim by do tego doszło…, chyba byście nie dali rady* itp. Wiele przykładów podałem w mojej pierwszej książce *(...) boby było lepiej*, którą na przekór zatytułowałem słowem *boby* napisanym łącznie. Wspominałem też o tym, wygłaszając referat *Dyskusyj-*

ne problemy ortografii na posiedzeniu Komisji Kultury Języka PAN 4 marca 2002 roku w Warszawie[437].

Po dziewięciu latach ponownie apeluję do językoznawców o zmianę owej nieżyciowej reguły jako teoretyk, mistrz ortografii polskiej[438], ale przede wszystkim jako praktyk, doświadczony sekretarz redakcji w prasie krakowskiej i osoba prowadząca od lat ćwiczenia z poprawności i kultury języka oraz dziennikarskiego warsztatu językowego ze studentami. Zostawmy pisownię zrostów *aby, ażeby, żeby, iżby, gdyby, oby, niby*, w których cząstka *-by* jest elementem integralnym, ale we wszystkich innych wypadkach piszmy r o z ł ą c z n i e: *albo by, albowiem by, ale by, ależ by, aż by, bo by, bowiem by, byle by, czy by, czyż by, chyba by, czyli by, jednak by, i by, lub by, lecz by, niech by, niechaj by, nim by, niż by, nuż by, oraz by, ponieważ by, tedy by, skoro by, więc by, zanim by, zatem by, zaś by.* Wrócimy tym samym do ustaleń XIII wydania *Pisowni polskiej* z 1963 roku, czyli prawie po 40 latach. Mało kto z piszących zauważy wprowadzenie owej poprawki, gdyż o pisowni łącznej *-by* ze spójnikami i partykułami nigdy nie słyszał. A mnie spadnie kamień z serca…

IV. Recepcja ortografii polskiej na początku XXI wieku

1. Czy ortografia jest trudna?

Z recepcją ortografii, czyli przyswajaniem przez współcześnie żyjących Polaków tego wszystkiego, co z takim trudem ustalili w ciągu wieków kodyfikatorzy, reformatorzy, leksykografowie, nie jest najlepiej. Nie mam wątpliwości, że jednej z przyczyn takiego stanu rzeczy trzeba szukać w nie najlepszej edukacji. W szkole podstawowej czy gimnazjum poznaje się jedynie podstawy ortografii, a w liceum na kwestie poprawnościowe współczesnej polszczyzny przeznacza się stanowczo za mało miejsca. Ktoś, kto po zdaniu matury wybiera inny kierunek studiów niż polonistyka, chcąc nie chcąc poprzestaje na tych umiejętnościach. Ale i absolwenci filologii polskiej nie do końca mogą

[437] Zaproszenie otrzymałem od ówczesnego Przewodniczącego Komisji Kultury Języka PAN prof. dra hab. Bogusława Dunaja z Uniwersytetu Jagiellońskiego.
[438] Zostałem czwartym zwycięzcą ogólnopolskiego konkursu ortograficznego pn. „Dyktando" w Katowicach w 1990 r.

z czystym sumieniem powiedzieć o sobie, że w wystarczającym stopniu znają polszczyznę. Ortografią czy interpunkcją nikt na uniwersytecie nie zaprząta sobie głowy, a szkoda, bo to bardzo ważny i trudny dział nauki o języku (nie podzielam opinii, że to coś pomocniczego)[439]. Jeśli więc nie jest się entuzjastą piękna i kultury języka polskiego, także w przyszłej pracy jako nauczyciel albo redaktor nie będzie się umiało przekazać wiedzy uczniom, studentom czy adeptom dziennikarstwa.

Wychodzi się błędnie z założenia, że ktoś, kto zdał maturę, nie powinien mieć najmniejszych trudności z poprawnym pisaniem w ojczystym języku. Niestety, prawda jest zupełnie inna. Ćwiczenia, które od lat prowadzę ze studentami, niezbicie dowodzą tego, że młodzi ludzie wykazują spore braki, jeśli chodzi o zasób wiadomości z ortografii (nie mówiąc o interpunkcji). A nie jest ona nauką łatwą ani małą – że sparafrazuję Adama Mickiewicza. Wymaga prawdziwego studiowania, zgłębiania na własną rękę trudnych treści, zapoznania się często z zawiłymi i niejednoznacznymi ustaleniami kodyfikatorów. Zdarzają się oczywiście osobnicy przekonani o tym, że z ortografią nigdy nie mieli kłopotu, że błędów nie popełniają od najmłodszych lat[440], ale kiedy im udowodni, że wbrew temu przekonaniu wcale nie piszą bezbłędnie, często szukają wówczas winy nie w sobie, lecz w ortografii: że jest za trudna, za niekonsekwentna, by można ją do końca opanować.

Rzecz jasna, nie mają racji. Zgadzam się z prof. Stanisławem Urbańczykiem, że „ortografia polska zasługuje co najwyżej na stopień średnio trudnej, zwłaszcza dla tych, którzy swobodnie posługują się na co dzień wymową kulturalną”[441]. O wiele trudniejsza

[439] Prof. J. Tokarski pisał: „Polonistyka uniwersytecka? Ortografii na zajęciach ani widu, ani słychu. Gdy raz ostrzej zareagowałem na wpis w pracy magisterskiej »beczółka«, spotkałem się ze zdziwieniem: »Przecież ona jest okrągła…«. Zresztą przy zróżnicowaniu specjalności uniwersyteckich nie słyszałem, by ktoś sobie przypisywał specjalność ortografa, jak np. geografa”; patrz tegoż: *Traktat o ortografii polskiej…*, op. cit., s. 157.

[440] Przypomina się anegdota (a może była to historia prawdziwa?), którą kiedyś usłyszałem: „W przedziale pociągu młody mężczyzna czyta naprawdę coś interesującego, gdyż co chwila mówi do siebie: »Coś takiego!«; »Niemożliwe«; »Naprawdę?«; »Nie wierzę…«. Siedząca naprzeciwko kobieta pyta nieśmiało: »Przepraszam, co to za ciekawa pozycja książkowa, którą pan tak komentuje?«. »Słownik ortograficzny, proszę pani…« – odpowiada mężczyzna.

[441] S. Urbańczyk, *Czy nasza ortografia jest trudna?*, „Język Polski” XL, 1960, s. 195; także *Polszczyzna piękna i poprawna*, (red.) S. Urbańczyk, Warszawa 1963, s. 445. Porównując ortografię polską z systemami ortograficznymi innych narodów, Profesor uważał, że „wprawdzie nasz system spółgłoskowy jest bardzo rozbudowany i przysparza stosunkwoi dużo trudności, ale za to prosty i ubogi jest nasz system samogłoskowy. Nie mamy kłopotów z akaniem jak Rosjanie i Białorusini, z redukcją samogłosek nieakcentowanych jak Ukraińcy, z oznaczaniem samogłosek długich jak Czesi czy Niemcy i różnych odcieni barwy

jest na przykład ortografia francuska, w której funkcjonuje wiele wyrazów identycznie się wymawiających, ale inaczej zapisujących, np. *la tante* ‘ciotka” i *la tente* ‘namiot’, *l’amande* ‘migdał’ i *l’amende* ‘grzywna’, *le pain* ‘chleb”, *il point* ‘maluje’, *la roue* ‘koło’ i *roux* ‘rudy’, *le bond* ‘podskok’ i *bon* ;dobry’, *la bordée* ‘salwa’ i *border* ‘obszyć’, *la voix* ‘ głos’, *la voie* ‘droga’, *je vois* ‘widzę’, *il voit* ‘widzi, *ils voient* ‘widzą’ itp. Francuzi głoskę *s* oddają aż przez cztery znaki: *ç, c, s, ss*, np. *façon, ce, sans, ruisseau*, głoskę *k* przez *c* i *q* (*cabine, coupé*, ale *qutre, quotidien*), głoskę *ż* przez *g* i *j* (*gélatine*, ale *jury*). Za równie trudną uchodzi ortografia angielska, gdyż wiele dwugłosek zapisuje się tam na wiele sposobów, np. dwugłoskę (połączenie dwóch samogłosek) *ou* aż na dwanaście, np. *soul* ‘dusza’, *snow* ‘śnieg’, *though* ‘chociaż’, *plough* ‘pług’ itp., dwugłoskę *ai* jeszcze lepiej – na szesnaście, np. *eye* ‘oko’, *I* ‘ja’, *fly* ‘latać’ itp., a głoskę *k* „tylko” na osiem: *c* : *cat* ‘kot’, *ch* : *chemist* ‘aptekarz’, chemik’; *ck*: *rock* ‘skała’; *gh*: *gough* ‘pęcina’; *k*: *keep* ‘trzymać’; *q*: *quite* ‘zupełnie’, *x: fox* ‘lis’, *excite* ‘podniecać’[442]. Mimo to Anglicy nigdy nie zamierzali reformować pisowni, uważają wszelkie zmiany w ortografii za wręcz szkodliwe. Do dzisiaj plują sobie w brodę, że zmodyfikowali postać graficzną wyrazu *tonge* ‘język’ na *tongue* pod wpływem francuskiej formy *langue* ‘język’…

2. Dlaczego nie można znieść rozróżnienia *rz* i *ż* , *ó* i *u, ch* i *h*?

Niewykluczone, że to właśnie spośród tych osób, które uważają (jak widać niesłusznie) ortografię polską za wyjątkową trudną, rekrutują się na początku XXI wieku osobnicy marzący o usunięciu z niej rozróżniania *ó* i *u, ż* i *rz, ch* i *h*, gdyż stanowi to jej niepotrzebne obciążenie, o pozbyciu się znaków diakrytycznych, oraz opowiadający się za zbliżeniem pisowni do praktyki ortograficznej stosowanej w internecie czy telefonii

jak Francuzi i Anglicy. Również ciężar tradycji nie jest u nas tak wielki jak w ortografii francuskiej i angielskiej”.

[442] Na zjeździe językoznawczym pewien Anglik zauważył, że pisownia angielska jest *a national calamity*, czyli „klęską narodową”, co jeden z francuskich lingwistów skłonny był nawet nazwać *an international calamity* („klęską międzynarodową”), tak: S. Westfal, *Teka językowa*, Glasgow 1975, s. 22. Z kolei wybitny angielski językoznawca E. H. Sturtevant pisał, że „Język francuski ma siedem sposobów pisania zgłoski *są*, trzydzieści dla głoski *o*, pięćdziesiąt dwa dla *ą*, pięćdziesiąt pięć dla *e*. Jest rzeczą wątpliwą, czy więcej możliwości zapisu może mieć jakakolwiek głoska w języku angielskim, lecz mimo to jesteśmy gorsi od Francuzów, ponieważ mamy mnóstwo zapisów całkowicie niekonsekwentnych, których nie można wyjaśnić jakąś regułą”, patrz: W. Pisarek, *Retoryka dziennikarska*…, op. cit., s. 242.

komórkowej[443]. Z pewnością zmieniliby zdanie, gdyby choć raz znaleźli się na wykładzie uniwersyteckim z gramatyki historycznej albo z własnej woli sięgnęli po podręcznik, który by to wyjaśniał. Dowiedzieliby się wówczas, że dziś głoskę *rz* wymawiamy tak samo jak *ż* w wyrazie *żyto*, a samogłoskę *ó* w wyrazie *góra* tak samo jak *u* w wyrazie *kura*, ale inaczej wyglądało to w czasach, gdy ustalały się zasady naszej pisowni, tzn. na przełomie XV i XVI wieku. Głoska *rz* była najpierw miękkim *r'*, takim, jakie istnieje w języku rosyjskim w wyrazach *rieka, riad, morie* (czyli *rzeka, rząd, morze*). Nasi przodkowie mówili [r'-e-k-a], [r'-a-d], [m-o-r'-e]. Z czasem pierwotny dźwięk *r'* nie wystarczał do artykulacji tych rzeczowników, pojawił się więc w nich nowy element, głoska *j*. Słowa [r'-e-k-a], [r'-a-d], [m-o-r'-e] zaczęto wymawiać inaczej, jako [r'-j-e-k-a], [r'-j-a-d], [m-o-r'-j-e]. Jednak w gwarze często *j* zastępowano innymi dźwiękami. Zamiast [p'-j-a-s-ek], [b'-j-a-ł-y], [m'-j-a-ł-y] słyszało się [p'-ś-a-s-e-k], [b'-ź-a-ł-y], [m'-ń-a-ł-y], więc i w wyrazach [r'-j-e-k-a], [r'-j-a-d], [m-o-r'-j-e] pojawiła się nowa głoska, *ż*: [r'-ż-e-k-a], [r'-ż-a-d], [m-o-r'-ż-e]. Jak zatem widać, najpierw mówiono (i pisano) *rżeka, rżąd, morże* (jak dziś *rżnąć, rżysko, drżeć*). Pierwotne *r* stawało się jednak coraz słabiej słyszalne, w końcu zanikło zupełnie. Wkrótce upowszechniła się wymowa [ż-e-k-a], [ż-ą-d], [m-o-ż-e], w której głoska *ż* brzmi tak samo jak w wyrazach *żaba, żyto, żelazo , żuraw.* Dwuliterowy znak *rz* jednak pozostał. A zatem zmiany fonetyczne odegrały tu wielką rolę. Znajomość tego faktu jest niezbędna, by wyjaśnić całą prawdę o *rz* i *ż*[444].

Jeśli chodzi o *ó* i *u*, to należy z kolei wiedzieć, np. że w okresie staropolskim w polszczyźnie występowały samogłoski krótkie *ă, ĕ, ŏ, y˘, u˘* i odpowiadające im samogłoski długie: ā, *e¯, o¯, y¯, u¯*. Dzisiejsze oboczności *mróz – mrozu, wóz – wozu, głód – głosu, wróg – wroga* miały kiedyś odmienną postać graficzną: długą *mro¯z* [mrooz] i krótką *mrŏzu* [mrozu]; długą *wŏz* [wooz] i krótką [*wo¯zu* [wozu]; długą *głŏd* [głood] i krótką *gło¯du* [głodu]; długą *wro¯g* [wroog] i krótką *wrŏg* [wroga]. Na przełomie XV i XVII

[443] Patrz: J. S. Mac, *Jenzyk polski*, „Wprost" z 10 czerwca 2001, nr 967, s. 54; M. Pęczak, Z. Pietrasik, *Nowa mowa Polaków*, „Polityka" z 26 kwietnia 1997, nr 17.

[444] Rozróżnianie *rz* i *ż* utrzymuje się do dzisiaj w gwarach ludowych (np. mazowieckich, małopolskich). Górale z Podhala mówią [zaba], [zyto] (żaba, żyto), czyli mazurzą, ale zawsze [żeka], [żemień], [pżyset], [pżes], [pżeset] (*rzeka, rzemień, przyszedł, przez, przeszedł*), pamiętając o etymologicznym pochodzeniu *rz*. Dlatego byli niezadowoleni, kiedy reżyser czy scenarzysta serialu „Janosik" wkładali w usta aktorów słowa [psyset], [zeka], [zemień]. Zdarza się to i dzisiaj, kiedy satyryk Marcin Daniec, przebrany w strój góralski, udaje góralszczyznę, mówiąc: „Witojcies, psekohani" bądź „Zucom do zeki mój kapelus". Rzecz jasna wymowa [psehohani] i [zeka] jest błędna. Słysząc coś takiego, krewcy górale sięgają powoli za pazuchę i coś wyciągają…

wieku różnice co do długości samogłosek w języku polskim zaginęły. W następstwie tego dawne samogłoski długie *i, y, u* zlały się funkcjonalnie i fonetyczne w ich odpowiedniki krótkie, dawne zaś samogłoski długie *a, e, o* pozostały, ale w postaci tzw. samogłosek ścieśnionych o nieco węższej i nieco podwyższonej artykulacji. Mieliśmy więc w pisowni tamtego okresu litery *a, e, o* na oznaczenie samogłosek jasnych i litery *á, é, ó* oznaczające odpowiednie samogłoski ścieśnione. Samogłoska *á* była wymawiana pośrednio między *a* oraz *o*, samogłoska *é* – pośrednio między *e* oraz *i* po spółgłoskach miękkich lub *y* po spółgłoskach twardych (dlatego zamiast *miał, stał* słyszało się *mioł, stoł*, zamiast *chleb, śnieg, ser, rzeka − chlyb, śnig, syr, rzyka*), a samogłoska *ó* – pośrednio między *o* i *u*. Spółgłoska *á* – jak pisałem już w innych miejscach dysertacji – zaginęła w I połowie XVII wieku, a samogłoska *é* pod koniec XIX wieku (w 1891 roku została usunięta z ortografii), samogłoska *ó* zlała się zaś w wymowie z etymologiczną samogłoską *u*, jednak w dalszym ciągu oznaczano ją tym znakiem graficznym, czyli. *ó* (nie przeszła w krótkie *o*, lecz zlała się w wymowie z *u*). Od tego momentu słowa [słup], [dusza], [buk] oraz [wuz], [stuł], [duł], [wrug] brzmiały w ustach ludzi tak samo. Jeśli więc dziś piszemy *wóz, stół, wróg, dół*, to dlatego, że pierwotnie były to *woz, stoł, wrog, doł*.

Warto w tym miejscu dodać, że samogłoska *u* pochodząca z etymologicznego *u* nie wykazuje oboczności w sylabie zamkniętej spółgłoską dźwięczną i w sylabie otwartej, podczas gdy samogłoska *u* pochodząca z etymologicznego *o* długiego oboczność taką wykazuje, np. *Bug – Bugu, brud – brudu, dług – długu, ale: głód – głodu, wróg – wroga, żłób – żłobu, róg – rogu*. Tymi właśnie czynnikami tłumaczy się utrzymywanie tradycji ortograficznego rozróżniania u oraz *ó*[445] Oczywiście można się dziś zastanawiać, czy słusznie postąpiono kiedyś, wprowadzając nieuzasadnioną pisownię *u* tam, gdzie powinno być *ó* (np. *dłuto, chrust, kłuć, pruć, płukać, bruzda, żuraw*) albo arbitralnie decydując o tym, że przez *u*, a nie przez *o z kreską* mają być pisane wyrazy *nuta, rura, Jakub, buty, ślusarz*. Kodyfikatorom językowym chodziło niewątpliwie o uproszczenie (twierdzili oni, że w tych wyrazach *ó* jest niewymienne). Rzecz jasna. przywracanie dzisiaj poprzedniej, etymologicznej, pisowni *dłóto, chróst, kłóć, próć, brózda, żóraw, Jakób, ślósarz i*tp. mijałoby się z celem.

[445] Tak: M. Szymczak, w tegoż: *Słownik ortograficzny języka polskiego*…, op. cit., s. 16.

Jeśli z kolei chodzi o zakres użycia liter *ch* i *h,* to powinno się wiedzieć tyle, że zarówno w języku literackim, jak i w gwarach rdzennie polskich istnieje jedna spółgłoska tylnojęzykowa szczelinowa, a mianowicie bezdźwięczne *ch*. Oznacza się ją w dwojaki sposób: za pomocą połączeń literowych *ch* oraz za pomocą litery *h*. Piszemy *chata, chować, chwalić* oraz *hodowla, herbata, hardy*, choć w obydwu wypadkach lwia część rodaków wymawia tę głoskę jednakowo. Jedynie Polacy pochodzący z dawnych Kresów Wschodnich oraz ci mieszkający na pograniczu polsko-słowackim, polsko-ukraińskim oraz polsko-białoruskim umieją jeszcze dzisiaj inaczej wymówić *ch* i *h*. Należy więc pamiętać o tym, że rozróżnianie *ch* i *h* jest wynikiem zapożyczeń zewnętrznych, które dostały się do języka polskiego nie za pośrednictwem mowy żywej, lecz za pośrednictwem pisma, i że przejęty przez nas z łaciny dwuznak *ch* występuje zarówno w wyrazach pochodzenia rodzimego, jak i obcego, a litera *h* jedynie w wyrazach pochodzenia obcego. Innymi słowy – w wyrazach rodzimych spółgłoskę tylnojęzykową szczelinową oznaczamy za pomocą dwuznaku *ch*, np. *chory, chlustać, chcieć, choina, chodzić, chrapać, chrust, chwalić, chować*, ale w wyrazach zapożyczonych – albo za pomocą dwuznaku *ch*, np. *echo, chór, charakter, chronologia, cholesterol*, albo za pomocą litery *h*, np. *hipoteza, honor, heroizm, hipika, historia, handel, herbata, hańba, ohydny, błahy, hardy* itp. Jak widać, jest to uzależnione nie od naszej wymowy, ale od pisowni tych wyrazów w języku, z którego zostały zapożyczone (łac. *honor*, niem. *Handel*, czes. *hanba*). A zatem użycie liter *ch* lub lub litery *h* nie może być dziś oparte ani na wymowie, ani też na poczuciu rodzimości lub obcości pochodzenia wyrazu. Jedyną wskazówką ogólną pozostaje oboczność morfologiczna, tzn. że *ch* wymienia się na *sz*, np. *słuch – słyszę, duch – dusza, mucha – muszka, suchy – suszę*, a *h* wymienia się na *g, ż, z, np. wahać się – waga, druh – drużyna, błahy – błazen.*

Współcześnie doszukalibyśmy się jeszcze dużej grupy osób, które by chciały oprzeć ortografię polską w głównej mierze na zasadzie fonetycznej, czyli „piszemy tak, jak mówimy", co proponowali przed wiekami odważniejsi reformatorzy. Załóżmy, że pisalibyśmy *wus* zamiast *wóz*, *łafka* zamiast *ławka* i *przejast* zamiast *przejazd*. Co jednak z formami przypadków zależnych w l. poj. i l. mn mających brzmienie (*tego*) *wozu*, (*tych*) *ławek*, (*tego*) *przejazdu*? Gdyby na to przystać, wyszłoby, że dwie postacie tego samego słowa tak znacznie różnią się w zapisie, iż trudno je ze sobą skojarzyć (*wus* i *wo-*

zu, *łafka* i ławek, *przejast* i *przejazdu*)[446].

3. Czy przepisy ortograficzne są dziś potrzebne?

Znajdą się z pewnością i tacy, którzy twierdzą, że w dobie komputeryzacji i telefonii komórkowej znajmość ortografii nie jest wymagana tak jak kiedyś. Przywołują wówczas przy tej okazji przeczytaną gdzieś opinię Bertranda Russela, że:

„Znajomość ortografii nie jest czymś istotnym. Szekspir i Milton nie umieli pisać ortograficznie (...). Poprawna ortografia uważana jest za coś pożądanego częściowo dla snobistycznych powodów jako łatwy sposób odróżniania ludzi „wykształconych" od „niewykształconych"; częściowo na równi z przyjętym krojem ubrania, jako jeden z nakazów stada; częściowo wreszcie dlatego, że fanatyk prawa naturalnego nie może znieść jakiejkolwiek dziedziny, w której jednostka zachowuje swobodę[447].

4. Trudności z zapisywaniem zapożyczeń z języka angielskiego (*show-business, show-biznes, keczup* czy *keczap*?*menedżer* czy *manadżer*?)

Nie zamierzam polemizować w tej sprawie z myślicielem, ale się z nim nie zgadzam… Słabej recepcji zasad ortografii można rzecz jasna upatrywać po części w ich zawiłości, ale głównych powodów trzeba szukać gdzie indziej. Piszący po prostu nie kwapią się do poznania w sposób rzetelny wszystkich przepisów ortograficznych i zasad rzadzących pisownią polska, wierząc raczej w intuicję i logikę przy pisaniu. Np. nie wiedzą, że proces adaptacji wyrazów zapożyczonych do systemu ortograficznego polszczyzny przebiegał powoli i nie zawsze konsekwentnie, a zatem coś na ten temat powonno się wiedzieć, żeby nie pisać z błędami. O nieuregulowaniu do końca sprawy świadczy m.in. pewna liczba zapożyczeń przyswojonych jedynie częściowo (np. *show-biznes, corn-*

[446] Jak wiadomo, w alfabecie polskim litera *w* służy jako znak graficzny głoski dźwięcznej wargowo-zębowej (np. *waga, wahać, wanna* itp.), ale występuje także np. w wyrazach *lew* i *twój*, choć w tym wypadku oznacza głoskę wargowo-zębową bezdźwięczną, czyli *f:* [lef], [tfuj] jak w wyrazie *fala, falochron, finał* itp. Może też mieć wartość *w* miękkiego i *f* miękkiego, jak np. w wyrazach *wino* i *Otwinowski* [wym. wino], ale: [Otfinowski]. Jak widać, do dzisiaj jak w średniowieczu jedna litera *w* oznacza współcześnie cztery różne głoski; patrz: W. Pisarek, *Retoryka dziennikarska*…, op. cit., s. 241-242.

[447] B. Russel, *Szkice sceptyczne*, Warszawa 1957, s. 70; cytuję za: J. Tokarski, *Traktat o ortografii polskiej*…, op. cit., s. 8.

fleksy[448]*, bizneswoman, keczup*), a także utrzymywanie się zapisów dwojakich – w wersji oryginalnej i spolszczonej – w odniesieniu do tego samego leksemu. Dzieje się tak dlatego, że niektóre wyrazy angielskie, mimo sporego upowszechnienia w polszczyźnie, nie poddają się graficznemu spolszczeniu fonetycznemu (odpada pisownia *szołbiznes* czy *łokmen*). Dlatego kodyfikatorzy ortografii od początku zgadzali się na hybrydy pisowniowe, żeby postać polska jak najbardziej przypominała postać oryginału.

Dobrym przykładem ilustrujących ową tezę jest historia zapisu wyrazu *keczup*. Przejęliśmy go z języka angielskiego (on samo nie jest jednak angielski[449]) i szczególnie ludzie młodzi, zafascynowani językiem Szekspira (Shakespeare'a) chcieliby mówić i pisać *keczap*. Argumentują, że skoro w oryginale wyraz *ketchup* wymawia się z głoską *a* [keczap], to i po polsku powinien być *keczap* i to zarówno w mowie, jak i piśmie (tak jak w wypadku *lunch* 'lekki posiłek około południa' czy *pick-up* 'półciężarówka', które wymawia się i zapisuje *lancz, pikap*, a nie: *luncz, pikup*). Zapożyczenie *ketchup* w brzmieniu spolszczonym *keczup* weszło do naszego zasobu leksykalnego stosunkowo niedawno, bo dopiero w połowie lat 60. Pierwszy zamieścił je w suplemencie do *Słownika języka polskiego* PWN Witold Doroszewski i opatrzył definicją 'ostry sos pomidorowy zaprawiany korzeniami, używany do potraw'[450]. Decydując się na fonetyczno-graficzny twór *keczup* (człon *ketch-* przeszedł w *kecz-*, pozostało jednak końcowe *-up*), lingwiści nie ukrywali, że chodziło im o to, by nowy polski wyraz zbyt daleko nie odbiegał graficznie od pierwowzoru *ketchup* (*ketchup – keczup*). Nie był to zresztą pierwszy tego typu zabieg słowotwórczy. Bywało przed laty, że wyrazy pochodzenia obcego wchodziły do polszczyzny w postaci graficznej, a nie fonetycznej, i czytało się je tak jak zapisywało. Dobrym przykładem pozostają tu wyrazy *klub* i *Dublin*. Piszemy *klub* i wymawiamy [klub], a nie: [klab] (ang. *club*), piszemy *Dublin* i tak samo wymawiamy (obecnie słyszy się jednak [Dablin]; to podobna historia jak ze słowem *ketchup*). Mało kto wie, że nasi przodkowie chcieli kiedyś wymawiać słowo *business* po swojemu, czyli prawie tak jak się pisze… *buzines*, a w latach 60. do suplementu słownika prof. Witolda Doroszewskiego trafiła

[448] Dziś już należy pisać albo *cornflakes*, albo *cornfleksy* (bez dywizu), albo *kornfleksy*), tak: *Wielki słownik ortograficzny PWN*…, op. cit., s. 108.
[449] Słowo *ketchup* wywodzi się ponoć z języka chińskiego, w którym *kôe-chiap* (w innej wersji *ket'siap*) znaczy 'zaprawa do ryb'. Niektórzy jednak wiążą *keczup* z malajską formą *kicap* ('sos rybny'). Ze względu na różne źródła pochodzenia – nazwę tego znanego na świecie sosu spotyka się w trzech wersjach graficznych: *catchup, catsup* i *ketchup*.
[450] *Słownik języka polskiego*, (red.) W. Doroszewski, Warszawa 1969, t. 11, s. 232.

forma *byznes*, gdyż w oryginalnej wymowie tego wyrazu *b* jest twarde i towarzyszy mu *y*[451]. Później jednak przegrała rywalizację z *biznes*[452] Ale i współcześnie zdarza się, że jakiś wyraz obcy wymawia się tak jak się go zapisuje. Mam na myśli słowo *bus* (ang. *bus* [bas]) powszechnie artykułowane z głoską *u* [bus] ze względu na obecność w polszczyźnie od dziesięcioleci wyrazu *autobus* (mało kto by zaakceptował wymowę [autobus], ale [bas]).

Angielski wyraz *manager* należy do tych zapożyczeń, które zaadaptowaliśmy do polszczyzny w postaci fonetycznej, a nie graficznej. Dopuszczalne dwie wersje wymowy [menedżer] albo [menadżer] sprawiły, że spotyka się zarówno pisownię *menedżer*, jak i *menadżer* (obydwie − obok *manager* − odnotowuje *Wielki słownik ortograficzny* PWN[453]). Niepoprawne są natomiast formy *maneger, menager, manadżer, manedżer*. Ale mamy też w polszczyźnie słowo *menażer* wywodzące się z francuskiego *ménager*. Dziś coraz częściej używa się określenia *menedżer* (znaczącego przede wszystkim ‘dyrektor, organizator, zarządca wielkiego przedsiębiorstwa lub jego części’) na kogoś, kto jest *menażerem*, czyli ‘osobą zajmującą się organizowaniem występów estradowych albo imprez sportowych, kierującą sprawami administracyjnymi artystów lub sportowców, dbającą o ich interesy’ (inaczej ‘impresario’), np. *Pan X jest menedżerem naszej grupy, wszystko załatwi* – mówi piosenkarka Kayah; *W sprawie terminu występu w Kielcach proszę się skontaktować z moim menedżerem* – radzi satyryk Marcin Daniec. Znalazło to odbicie w słownikach i wydawnictwach poradnikowych. Wyrazem *menedżer/menadżer* możemy się już posłużyć w znaczeniu przysługującym dotąd terminowi *menażer* (ciekawe, że o dyrektorze przedsiębiorstwa nie powie się raczej *menażer*)[454]. Według prof. Mirosława Bańki z Wydawnictwa Naukowego PWN

„nie było powodu sztucznie dzielić tych zapożyczeń, ponieważ także Anglicy coraz częściej posługują się rzeczownikiem *manager*, kiedy mają na myśli ‘kogoś, kto organizuje jakieś występy’[455].

[451] *Słownik języka polskiego* PWN, suplement A-Ż, Warszawa 1969, t. XI, s. 70
[452] Piszą o tym intersująco prof. B. Kreja, *Mówię, więc jestem. Rozmowy o współczesnej polszczyźnie*, Gdańsk 2000, s. 2, oraz prof. J. Miodek, *Słowo jest w człowieku. Poradnik językowy*, Wrocław 2007, s.279.
[453] Ibidem, s. 410.
[454] *Wielki słownik poprawnej polszczyzny* PWN…, op. cit., s. 530.
[455] M. Bańko, M. Krajewska, *Słownik wyrazów kłopotliwych*, Warszawa 1994, s. 183-184

Zresztą tak samo (w dwóch znaczeniach) funkcjonuje to słowo we francuszczyźnie. Dodajmy, że inaczej potraktowano apelatyw *camping*, w którym nagłosowe *ca-* również wymawia się podwójnie jako [ka-] i [ke] (jest to coś pośredniego między *a* i *e*). Po spolszczeniu pisze się *kemping* (a nie: *kamping*)[456].

Cenną zaletą ortografii polskiej jest rezygnowanie od najwcześniejszych lat z geminat w wyrazach obcych pochodzących z głównie z języka angielskiego, ale również np. z języka włoskiego czy francuskiego (genetycznie z łaciny) typu *baner, biling, sylabus, skaner, bilbord, terakota, pasja, batalia, bilard, bufon, buble, bufet, biling* (ang. *banner, scanner, billboard, billing*, łac. *syllabus, passio*, wł. *terra cota*, wł. *battaglia*, fr. *billard, buffon, bublles, buffet*). Jest to zgodne z tendencją obowiązującą od dziesiątków lat, że w zapożyczeniach, których geminata jest niewymawiana, przechodzi ona w pojedyncze litery (porównaj dawne *kassa, grammatyka, tonna, deputtacja, assumpt, bonna, tennis, Hallen* itp. dziś *kasa, gramatyka, tona, deputacja, asumpt, bona, tenis, hala*). Podwójne litery utrzymują się jedynie w tych wyrazach, w których obydwie są wymawiane, np. *lasso* czy *corrida* (*korrida*).

5. Dlaczego *lampa Aladyna* i *toreador* (a nie: *lampa Alladyna i torreador*)?

Niestety, daje się zauważyć czasami coś odwrotnego, a więc zapisywanie apelatywów czy nomina proporiów z geminatami, gdy tymczasem w oryginale one nie występują. Mam tutaj na myśli wyrażenie *lampa Aladyna* i wyraz *toreador*. Pamiętamy, że bohaterem jednej z opowieści *Księgi tysiąca i jednej nocy* był syn ubogiego krawca Mustafy o imieniu *Ala ad-Din*. Pewnego dnia znalazł ukrytą głęboko w jaskini starą, tajem-

[456] Halina Rybicka twierdzi, że w przenoszeniu pożyczek angielskich do polskiego pośrednikami często były dawniej języki niemiecki i angielski. Wpływ pierwszego widać w tych wyrazach, które na miejscu angielskiej samogłoski a (fonetycznie ʌ) mają samogłoskę *e* (podobnie jak w niemieckim, w którym występuje wymowa angielskiego dźwięku jako *e* lub *ö*). Stąd wahania wymowy w wyrazach *kemping // kamping, kanion // kenion, dżas // dżez*. Samogłska *a* oznacza zapożyczenie bezpośrednie z zngielskiego, samogłoska *e* wskazuje na pośrednictwo języka niemieckiego. Niemiecką formę zapożyczeń widać również w wyrazach *kraul* (niem. *Kraul*, ang. *crawl*) czy *kserografia* (niem. *Xerografie*, ang. *xerox*)., patrz: H. Rybicka, *Losy wyrazów obcych w języku polskim*, Warszawa 1976, s. 50-51.

niczą lampę[457], która naraziła go na wiele niebezpieczeństw ze strony złych mocy, ale pozwoliła mu także spełnić marzenia i zaspokoić pragnienia, w tym największe – zdobyć serce pięknej księżniczki Dżasminy i pokonać nikczemnego Dżafara. Po arabsku imię bohatera *Cudownej lampy* brzmiało tak, jak napisałem – *Ala ad-Din*, a więc nie ma etymologicznych podstaw polska pisownia przez dwa *l*, czyli *Alladyn* (jeśli już to *Aladdin*). Przy adaptacji omawianej nazwy do naszego zasobu leksykalnego – zgodnie z zasadami pisowniowymi – połączyliśmy obydwa jej człony, rezygnując z łącznika, podwojonego *dd* i obcego polszczyźnie połączenia *di-* (przeszło ono w *dy-*). Otrzymaliśmy w ten sposób słowo *Aladyn*, które w takiej postaci trafiło do wszystkich słowników. Dlatego musimy również pisać *lampa Aladyna, pierścień Aladyna*. Określenia te funkcjonują dziś w znaczeniu ‘magiczny przedmiot mający spełniać wszelkie życzenia posiadacza’.

Tymczasem zdarza mi się natrafić na nazwy pozycji książkowych czy przedstawień teatralnych zawierających w tytule błąd (Alladyn)[458]. Niewątpliwie powodem pisania przez znaczną część rodaków *Alladyn* zamiast *Aladyn* wydaje się oddziaływanie obcych słów zawierających geminatę *ll*, np. *Alleluja* (‘chwalcie Boga’, z heb. *hallelū-Jah*) czy *Allah akbar* (‘Bóg jest wszechmocny’, z arab. *al-ilāh*). Niewykluczone, że mimowolnie przywołuje się też wyrazy rodzime *ballada* czy *Balladyna*, w których dominują cząstki *-allad-* i *-alladyn-*. O tym, że nie może być inaczej, tzn. że poprawnie jest *Aladyn*, przekonują jego bliźniacze formy w innych językach (rosyjska nazwa *Волшебная лампа Аладдина* czy angielska *Aladdin and His Magic Lamp*). Tutaj utrzymało się za to podwójne *d*.

Tak samo trzeba wiedzieć, że pisze się *toreador* (a nie: *torreador*), gdyż wyraz ten wywodzi się z hiszpańskiego słowa *torero* (od *torear* ‘drażnić byka, walczyć z bykiem’; *toreo* ‘walka byków’). We wszystkich ważniejszych językach też pisze się je z pojedynczym, a nie podwojonym *r*. A zatem etymologicznie pisownia *torreador* jest absolutnie nie do przyjęcia. Dlaczego więc większość rodaków błędnie sądzi, że jest w pol-

[457] Zacytujmy fragment baśni: *– Tu jest jakiś napis! – zawołał chłopiec, pocierając odzyskaną przez małpkę lampkę. W tej chwili ich oczom ukazał się duch. – Jestem dżinnem lampy, mogę spełnić twoje trzy życzenia, mój panie – oświadczył.*

[458] Np. *Lampa Alladyna*, Wydawnictwo Skrzat, opracowanie Ewy Stadtmüller, Kraków 2002; *Cudowna lampa Alladyna* z 1966 r., seria „Najpiękniejsze baśnie świata”, *Cudowna lampa Alladyna*, Teatr im. Aleksandra Fredry, Gniezno, premiera 13 stycznia 2001 r. Pełno niepoprawnej formy *Alladyn* w nazwach firm produkujących sprzęt oświetleniowy (np. *„Alladyn” Ślusarstwo i Wytwarzanie Lamp Oświetleniowych; „Alladyn” Producent oświetlenia*) czy sklepów z lampami (*„Alladyn” Sp. jawna; FH „Alladyn”*).

szczyźnie rzeczownik *torreador*? Ponieważ kojarzy go niesłusznie z *corridą* (zapisywaną przez dwa *r*).

6. *Plastik* (‘tworzywo sztuczne’) i *plastyk* (‘artysta’)

Przyjrzyjmy się adaptacji graficznej w polszczyźnie innego zapożyczenia, angielskiego leksemu *plastic*, gdyż i on sprawia kłopot piszącym. Wszystkie słowniki języka polskiego i ortograficzne podają, że na ‘wyroby z tworzyw sztucznych’ można mówić *plastyki* albo *plastiki*, w obiegu są także przymiotniki *plastykowy* i *plastikowy*. Był jednak okres, kiedy wydawało się, że forma *plastik* tak szybko, jak się pojawiła w języku (dopiero gdzieś ok. 1950 roku), tak szybko zniknie. Potępiał ją jednoznacznie *Słownik poprawnej polszczyzny* PWN z 1973 roku: na ‘tworzywo sztuczne, masę plastyczną’ nie należy mówić *plastik*, tylko *plastyk*[459]. Z pewnością chodziło o to, że istniała już w polszczyźnie grupa wyrazów zapisywanych przez *ty-*: *plastyka* (‘sztuki plastyczne’), *plastyk* (‘artysta w dziedzinie sztuk plastycznych’), *plastyczka*, *plastyczność*, *plastyczny*, i nie chciano robić wyjątku dla neosemantyzmu *plastik* (‘tworzywo sztuczne’) będącego zapożyczeniem – *plastic* (*substance*), *thermoplastic* – z języka angielskiego. Postawienie na *plastyk* napotkało jednak opory użytkowników języka, którym nowa forma (z *ti-*) wyraźnie się spodobała. Uznali nawet, że będzie lepiej, jeśli określenie *plastyk* przylgnie na stałe do artysty, *plastik* zaś stanie się nazwą tworzywa sztucznego albo wyrobu z niego[460].

W tym miejscu warto wyjaśnić, dlaczego mamy dziś w polszczyźnie wyraz *plastyka* z*a*pisywany przez *ty-*, a nie: *plastika*. Otóż został on utworzony (setki lat temu) z łacińskiego określenia *plastica* (dosłownie ‘sztuka rzeźbienia’) mającego pierwowzór grecki *plastiké* (*téchne*). Choć w języku niemieckim jest *Plastik*, we francuskim *plastique*, a w angielskim *plastic*, a więc we wszystkich formach zostało zachowane *ti-*, na naszym gruncie musiał powstać wyraz z grupą *ty-*, gdyż połączenie *ti-* (a także *ri-*, *di-*) było wówczas obce polskiemu systemowi fonetycznemu. Z tego samego względu mówimy i piszemy *kosmetyk* (gr. *kosmeticos*), a nie: *kosmetik*; *romantyk* (fr. *romantique*), a nie:

[459] *Słownik poprawnej polszczyzny* PWN, (red.) W. Doroszewski, H, Kurkowska, Warszawa 1973, s. 512.
[460] Jednoznacznie wyrażała się w tej kwestii prof. H. Rybicka. „(…) pisownię przez *i* stosujemy konsekwentnie w wyrazie *plastik* oznaczającym rodzaj tworzywa sztucznego w odróżnieniu od *plastyka* twórcy, który jest wyrazem wcześniej zapożyczonym”, [w:] *W sprawie wyrazów obcych w języku polskim.* „Poradnik Językowy” 1967, s. 93.

romantik; *gramatyka* (łac. *grammatica*), a nie: *gramatika*; *rysa* (niem. *Riss*), a nie: *risa*, *rytuał* (łac. *ritualis*), a nie: *rituał*, czy *dyplom* (niem. *Diplom*), a nie: *diplom*.

Jednak we współczesnej polszczyźnie reguła przechodzenia *ti-* w *ty-*, *ri-* w *ry-* czy *di-* w *dy-* nie jest już tak restrykcyjna jak kiedyś. Znajdziemy wiele zaadaptowanych wyrażeń pochodzenia obcego, które funkcjonują w postaci z *ri-*, *di-*, *ti-*, np. *balerina*, *Karina*, *grill*, *riposta*, *riksza*, *striptiz*, *diwa*, *dintojra*, *tik*, *tipsy*. W słownikach ortograficznych podaje się wyłącznie hasło *fotoplastykon* (gr. *phos*, dopeł. *photos* 'światło' i *plastikos* 'rzeźbiarski')[461], jednak wydaje się, że równie dobrze mógłby być *fotoplastikon* (z *ti-*), występujący zresztą w *Słowniku wyrazów obcych* Władysława Kopalińskiego (Warszawa 1999, s. 179)[462]. Postawiono na *fotoplastykon* dlatego, że chodzi o bardzo stare słowo (inaczej jest to 'pomieszczenie przedzielone ścianą, w którym umiejscowione były wizjery do oglądania przesuwających się fotografii'), kiedy to w wyrazach przyswojonych grupa liter *ti-* obligatoryjnie przechodziła w *ty-*. Dziś norma wydaje się liberalniejsza, więc warto by dopuścić oboczność *fotoplastykon* // *fotoplastikon*. Np. wydana pod koniec 2009 roku książka Jacka Dehnela, będąca zbiorem stu miniatur prozatorskich towarzyszących starym fotografiom znalezionym przez autora w albumie brabaki i na pchlich targach i w antykwariatach, nosi właśnie tytuł *Fotoplastikon*, a nie: *Fotoplastykon* jak chcą autorzy słowników ortograficznych[463].

7. *Kongresman* czy *kongresmen*? Z *Jakiem* czy z *Jacques'em*?

Nieco kłopotu sprawiają użytkownikom polszczyzny na początku XXI wieku zapożyczenia angielskich złożeń zakończonych na *-man*. W niektórych wyrazach owo *-man* zostało przyswojone jako *-men*, zgodnie z wymową, np. *businessman – biznesmen*, *gentleman – dżentelmen*, *jazzman – dżezmen*, *sportsman – sportsmen*, w innych pozostaje jako obce *-man*, np. *barman*, *bluesman*, *kinoman*, *filmoman*, *gagman*, *klubman*, *ombudsman*, *rapman*, *rockman*, *showman*. Zauważam, że ostatnio w słownikach[464] podaje się jednak oboczną pisownię *kongresman* lub *kongresmen* (ang. *congressman*). I słusznie,

[461] *Wielki słownik ortograficzny* PWN…, op. cit., s. 200.
[462] W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa 1999, s. 179.
[463] J. Dehnel, *Fotoplastikon*, Warszawa 2009, Wydawnictwo W.A.B.
[464] *Wielki słownik ortograficzny* PWN, (red.). E. Polański…, op. cit., s. 329.

gdyż spolonizowana pisownia *kongresman* była niekonsekwentna (przejście członu *congress-* w *kongres-*, ale pozostawienie wygłosowego *-man*). Ciekawe, że w l. mn. częściej pisano *kongresmeni* niż *kongresmani*, pamiętając o rozróżnieniu syngularnego *congressman* i pluralnego *congressmen.*

Sporym utrapieniem dla dużej części Polaków pozostaje pisownia imion i nazwisk obcojęzycznych, szczególnie francuskich i angielskich zakończonych na *-e, -ue, -ues* nieme (tzn. nie wymawiane). Wyjątkowa trudność polega na tym, że przy odmianie trzeba się posłużyć dość rzadkim znakiem graficznym, jakim jest apostrof, a całość fleksyjną uzupełnić polską końcówką rzeczownikową. Zdarza się więc, że obce imię czy nazwisko przybiera nierzadko zaskakującą formę narzędnika bądź miejscownika. Przyjrzyjmy się pisowni francuskiego nazwiska Remarque i francuskiego imienia *Jacques* oraz angielskiego *Mike*, wymawianych jako [Remark], [Żak] i [Majk]. Jeśli chcemy napisać te nomina propria w przypadkach zależnych, to musimy użyć apostrofu: *Remarque'a, Jacques'a, o Remarque'u, Jacques'u*; *Mike'a, Mike'owi, o Mike'u*. Ale jak będzie w narzędniku? *Z Remarque'em, Jacques'em,* z *Mike'em*? Otóż nie: *z Remarkiem, z Jakiem, z Mikiem*, dlatego, że twarda głoska *-k* oddawana przez połączenie liter *-ques* zmienia się w V przypadku w miękką głoskę *-ki-* (narzędnik ma tę właściwość, że palatalizuje wygłosową spółgłoskę). Odpowiednia reguła brzmi:

„jeśli w którymś z przypadków gramatycznych brzmienie głoski kończącej temat nazwiska jest w języku polskim inne niż w języku oryginalnym, wówczas zakończenie tego nazwiska piszemy zgodnie z pisownią polską, a nieme *-e, -ue, -ues* i apostrof pomijamy"[465].

Oto kilka jeszcze imion i nazwisk obcojęzycznych mających w polszczyźnie trudną odmianę i pisownię:

Yves Montand (fr.), Yves'a [wym. Iwa] *Montanda, Yves'owi Montandowi, z Yves'em Montandem, o Ywie (Yvie) Montandzie*; *François Rabelais* (fr.), *François Rabelais'go, François Rabelais'mu, z François Rabelais'm* (a nie: *Rabelais'em*; czytałoby się:

[465] *Wielki słownik ortograficzny* PWN…, op. cit., reguła [245] 66.3, s. 97. Słownik podaje wśród haseł *Erich Maria Remarque*, z *Erichem Marią Remarkiem*, ale niestety: z *Jakiem* (a. *Jacques'em*)…

[Rableem]); *Spike Lee* (*ang.), Spike'a* [wym. Spajka] *Lee, Spike'owi Lee, ze Spikiem Lee, o Spike'u Lee*; *Luke Sky Walker* (ang.) *Luke'a Sky Walkera, Luke'owi Sky Walkerowi, z Lukiem Sky Walkerem, o Luke'u Sky Walkerze; Edgar Wallace* (ang.), *Edgara Wallace'a, Edgarowi Wallace'owi, z Edgarem Wallace'em, o Edgarze Wallasie, August Comte* (fr.), *Augusta Comte'a, Augustowi Comte'owi, z Augustem Comte'em, o Auguście Comcie; Roland Barthes* (fr.) [wym. Bart], *Rolanda Barthes'a, Rolandowi Barthes'owi, z Rolandem Barthes'em, o Rolandzie Barcie*; *Luke Barth* (ang.), *Luke'a Bartha, Luke'owi Barthowi, z Lukiem Barthem, o Luke'u Barcie; Charles Smith* (ang.) [wym. Czarls...], *Charlesa Smitha, Charlesowi Smithowi, z Charlesem Smithem, o Charlesie Smisie;*

Najbardziej razi zapisywanie obcojęzyczych imion i nazwisk z apostrofem, kiedy nie wolno go tam postawić, w internecie, a często w gazetach i czasopismach, np. nie znam *Brada Pitt'a, Wayne'a Rooney'a, Phil'a Collins'a*. A wystarczy zapamiętać, że kiedy wygłosowa głoska obcojęzycznego imienia czy nawiska wchodzi do wymowy, zapisuje się je bez apostrofu, np. *Brada Pitta, Wayne'a Rooneya, Phil'a Collinsa.* Dobrym przykładem na zapamiętanie tego przepisu jest pisownia francuskiego imienia i nazwiska *Charles de Gaulle*, w dopełniaczu: *Charles'a de Gaulle'a* [wym. Szarla de Gola] oraz angielskiego imienia i nazwiska *Ray Charles*, w dopełniaczu: *Raya Charle*sa [wym. Reja Czarlsa].

Ważną sprawą ortograficzną jest również dziś zapisywanie przymiotników jakościowych i dzierżawczych od zapożyczonych apelatywów i nomina propriów kończących się na tzw. *e* niewymawiane, pochodnych od odpowiednich rzeczowników tak właśnie zakończonych, np. *scrabble, puzzle, software, hardware, Sartre, Taine*. Ponieważ w odmianie zapisuje się *scrabble'a, scrabble'wi, ze scrabble'-em, o scrabble'u; software, software'u, software'owi, software'm, Sartre, Sartre'a, Sartre'owi, Sartre'em, Sartrze, Taine, Taine'a, Taine'owi, z Taine'em, o Tainie*, formy przymiotnikowe (derywaty) również przybierają postać z apostrofem przed przyrostkiem: *srabble'owym, software'owy, Sarte'owski, Taine'owski.* Jest to jednak stanowczo za trudne do opanowania dla dużej części Polaków, dlatego kodyfikatorzy ortografii zliberalizowali nieco normę i dopuścili

oboczną pisownię bez apostrofu, czyli *scrabblowy*, *softwarowy*, *Sartrowski*, *Tainowski*, mimo że modyfikuje się wskutek tego końcową część podstawy słowotwórczej[466].

8. **Cocktail-*bar*, *cocktail bar* i *koktajlbar*, ale: *mass media* (a nie: *mass-media*), *espresso* (a nie: *expresso*)**

Nie do końca została natomiast uregulowana pisownia zapożyczeń typu *cocker-spaniel*, *cocktail-bar*, *snack-bar*. Władysław Kopaliński w *Słowniku wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych* podaje pisownię *cocker spaniel*, *cocktail bar*, *snack bar*[467] słowniki ortograficzne natomiast *cocker-spaniel*, *cocktail-bar*, *snack-bar* i w jednym wypadku spolszczoną postać *koktajbar*[468]. Według *Wielkiego słownika ortograficznego* PWN możemy pisać *popart* albo *pop-art*, ale wyłącznie *pop-music*[469] Prof. Andrzej Markowski twierdzi, iż zapis oboczny oryginału *cocker-spaniel*, *cocktail-bar*, *snack-bar* // *cocker spaniel*, *cocktail bar*, *snack bar* bierze się być może z tego, że i w języku angielskim natrafia się czasem na dwojaką pisownię tych wyrazów (dobrym przykładem jest *show business* i *show-business*). Inaczej dzieje się z określeniem *mass media*: tak jak w oryginale są to dwa oddzielne wyrazy, a zatem nie ma uzasadnienia pisownia *mass-media* (z łącznikiem), którą się często spotyka w tekstach publicystycznych.

W wypadku przenoszenia zapożyczeń typu *show business*, *mass media*, *cocktail bar / cocktail-bar* do polszczyzny kłopot polega na tym, że mamy do czynienia ze złożeniami dwóch rzeczowników występujących w mianowniku. Tymczasem takie konstrukcje nie występują w języku polskim (zawsze przy rzeczowniku stoi przydawka przymiotnikowa albo przydawka przyimkowa; mówimy i piszemy np. *przemysł rozrywkowy, media masowe, bar koktajlowy* itp.). Jakimś wyjściem z sytuacji byłoby na pewno spolonizowanie pisowni wszystkich wyrazów obcojęzycznych. Jednak proces ten przebiega bardzo powoli, a językoznawcy nie kwapią się do jednoznacznych rozstrzygnięć.

---

[466] Pisownię *scrabblowy* – jako wyłączną – zamieszczał *Wielki słownik języka polskiego wydawnictwa* „Wilga"…, op. cit., s. 499, podczas gdy dopiero za kilka lat *Wielki słownik ortograficzny* PWN…, Warszawa 2006, s. 726: *scrabblowy* a. *scrabble'owy*.
[467] W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*…, op. cit., s. 99, s. 464.
[468] *Wielki słownik ortograficzny* PWN…, op. cit., s. 106 i s. 749.
[469] Ibidem, s. 603.

Przyjrzyjmy się np. angielskiemu wyrażeniu *business plan* (w oryginale dwa wyrazy). Po spolszczeniu otrzymujemy jedno słowo *biznesplan* (tak samo zresztą jak *koktajlbar*). Szkopuł w tym, że taka reguła ustalona przez autorów słowników nie dotyczy innych przykładów zawierających człon *biznes*. Np. wyrażenie *biznes partner* występuje tam właśnie w takiej postaci (pisane jest oddzielnie), a określenia *biznes informacje, biznes godziny, biznes spotkania* itp. w ogóle nie są notowane. Stanowisko w kwestii odmiennej pisowni przywołanych wyrażeń tłumaczy się tym, iż są one zapożyczeniami składniowymi, z formalnego punktu widzenia związkiem dwóch wyrazów: przydawki wyrażonej rzeczownikiem i rzeczownika, z których tylko wyraz nadrzędny jest odmienny. *Biznesplan* (‘plan przedsięwzięcia’) to natomiast tzw. zapożyczenie leksykalne, stąd pisownia łączna. Takie stanowisko gramatyczno-ortograficzne jest niezwykle trudne do przyswojenia dla przeciętnego użytkownika polszczyzny. Jeśli widuje on pisownię *biznes informacje* (w telewizji „Polsat” jeden z programów informacyjnych), *biznes godziny, biznes spotkania, biznes party*, to nic dziwnego, że przenosi ją na *biznesplan* i pisze rozdzielnie *biznes plan*.

Żeby było bardziej europejsko (i światowo), niektórzy właściciele kawiarni posługują się w szyldach bądź w nazwach oferowanych produktów wyrazami pochodzenia obcego, np. *Art Caffe, Camera Cafe, kawa Expresso*. Byłoby wszystko w porządku (w końcu każdy może nazywać swój biznes jak chce), gdyby nie to, że wyrazy *caffe* i *cafe* zapisane tu zostały przez *e* (zamiast z *è* i *é*), co ma wpływ na poprawne akcentowanie, a słowo *expresso* pojawiło się w brzmieniu, którego na próżno szukać w języku oryginalnym. Etymologicznie nazwę *kawa* należy łączyć z arabskim słowem *qahwa*, które w języku tureckim otrzymało postać *qavah* lub *kahve*, a później poszło sobie w świat. Podobno Turcy używali owego określenia nie na ‘kawę’, tylko na… ‘wino’, ale że picie czarnego naparu również pobudza, dawną nazwę *wina* przenieśli na *kawę*. Według innej wersji słowo *kawa* wywodzi się od nazwy regionu *Kaffa* w południowej Etiopii, praojczyzny rośliny kawy.

Do większości języków europejskich nazwa tego lubianego na całym świecie napoju trafiła za pośrednictwem włoskiego słowa *caffè*. Włosi zapisują je właśnie tak – jako *caffè* (przez dwa *f* i z kreseczką „na Szczecin” nad literką *e*). W wielu językach owa nazwa ma podobną postać, jednak nie identyczną. W języku francuskim i w hiszpańskim

istnieje bowiem słowo *café*, w niemieckim – *Kaffee*, w angielskim – *coffee*, w holenderskim – *coffie*, w duńskim – *kaffe*, w greckim – *kafèo*, w węgierskim – *kávé*, w czeskim – *kàva*. Wydawać by się mogło, że kiedy zamierza się skorzystać z jednej z wielu oryginalnych form, trzeba ją przytoczyć w nienaruszonej postaci graficznej. Tymczasem dzieje się inaczej. Nagminnie spotykam napisy w rodzaju *Art Caffe* czy *Camera Cafe*, a więc bez *è* i *é*. Owe niewinnie wyglądające kreseczki nad *e*, których tu nie postawiono, są niezwykle ważne, gdyż od razu informują, że w pierwszym wypadku chodzi o brzmienie włoskie nazwy *kawa*, w drugim zaś o brzmienie francuskie. Jeśli ich brakuje, odczuwamy, że i z jedną, i z drugą nazwą coś jest nie tak. Czy jedynie pośpiechem można więc tłumaczyć błędną pisownię *Art Caffe, Camera Cafe* albo *cafe latte, cafe macchiato* zamiast *caffè e latte* (albo *caffèllatte*) oraz *caffè macchiato*? Nie, nazwałbym to zwykłym niechlujstwem językowym zarówno właścicieli kawiarni, jak i grafików wykonujących szyldy (szczególnie ci drudzy powinni być czujni w sprawach polszczyzny). Nie ma żadnego zmiłuj się! Nazwy wymienionych sieci kawiarni i oferowanych przez nie produktów muszą być pisane poprawnie. Czy naprawdę tak trudno wprowadzić zapis *Art Caffè* i *Caméra Café* (ten drugi nawiązuje do serialu telewizyjnego w TVN-ie sprzed jakiegoś czasu i kojarzony jest w Krakowie z ważną personą tej stacji)? Z przyjemnością odnotowuję poprawnie zapisane nazwy wielu kawiarni, np. *Caffè prego!* (dosłownie: *Kawę proszę*!) czy *Sadhu Café* lub *Caffè Dell'Arte*.

Dużo większym uchybieniem językowym jest zniekształcanie włoskiego słowa *espresso*, czyli wstawianie mu między literki *e* i *s* znaku *x*, i puszczanie w obieg tworu w rodzaju *expresso*. Pewien właściciel w Krakowie zapraszał jeszcze niedawno wszystkich na *niedzielną kawę e x p r e s s o z kremówką „Cracovia" za 7,90 zł* i nie wiedział, że w języku włoskim nie istnieje wyraz *expresso*, jest tylko *espresso*. Nie przeszkadzało mu, że owa poprawna forma widnieje z pewnością na wszystkich opakowaniach i w instrukcji, jak taką kawę *espresso* należy przyrządzać (że musi być ekspres ciśnieniowy; że pojemność wody wynosi 25 ml, a temperatura 88-92 st. C; że czas parzenia to 25 s, a gęsta pianka powinna mieć 2-4 mm). Mimo to gość napisał na szybie *kawa expresso*, bo ma zakodowane w pamięci angielskie słowo *express* i francuskie *exprès*. Owo nagłosowe *ex-* myśmy już dawno przekształcili w *eks-* (dlatego piszemy *ekspres do kawy, pociąg ekspresowy* i *przesyłka ekspresowa*), Włosi jednak pozostali przy *es-*, posługują się określe-

niami *caffè espresso* albo *espresso* (również na ‘list’ i ‘pociąg’), gdyż w ich języku nie ma połączenia liter *ex*-.

9. Kłopoty z partykłą *-że,* czyli *Przystrzyżżeż mnie, Kasiu*; *Ożeż ty, draniu*

Okazuje się, że współcześni użytkownicy polszczyzny nie umieją sobie poradzić nie tylko z zapisywaniem wyrazów zapożyczonych, ale też rodzimych. Mam tutaj na myśli formy trybu rozkazującego (bądź wykrzykników i partykuł) wzmocnione emfatycznymi partykułami *-że* (*-żeż*), np. *Przystrzyżżeż mi grzywkę, bo mnie denerwuje; Zróbżeż mi paznokcie, bo idę na przyjęcie; ożeż ty, echżeż wy, niechżeż, niechajże, jakżeż itp.* Pisownia *przystrzyżżeż, zróbżeż, ożeż, echżeż* wielu piszącym wydaje się nie tylko dziwna, ale wręcz niepoprawna (piszą: *przystrzyż żesz, zrob żesz, o żesz, niech żesz, jak żesz*, czyli nie tylko rozdzielnie, ale też z *sz* słyszanym w wymowie[470]). Tymczasem chodzi o partykułę *że* wzmocnioną drugim *-ż.* Trzeba ponadto wiedzieć, że partykułę *-że (-ż)* pisze się z wyrazem poprzedzającym zawsze łącznie, a więc: *chodźże, dajże, chodźmyż, czemuż, tenże, tamże, bodajże* w przeciwieństwie do partykuły *no* zapisywanej rozdzielnie, np. *np. Chodź no tu, kolego, do mnie; Niech no tylko pokaże mi się na oczy!; Podejdź no do mnie, niech ci się przyjrzę.* Pisownia z *żeż* sprawiła swego czasu kłopot… samym językoznawcom. Przez długie lata *Słownik ortograficzny języka polskiego* PWN pod red. Mieczysława Szymczaka podawał pisownię *niechżesz* zamiast *niechżeż*[471]. Wykrył to i usunął na szczęście prof. Edward Polański, kiedy przygotowywał *Nowy słownik ortograficzny* PWN w połowie lat 90. ub. wieku.

10. O nietypowej pisowni słowa *gżegżółka* i poprawnej *a nuż, widelec, Karta nauczyciela, Konstytucja 3 maja, wszech czasów*

[470] Na oficjalnej stronie Marcina Dańca można przeczytać, że w 1984 roku wraz z Krzysztofem Januszem założył on kabaret pn. „Takich Dwóch” i jednym z pierwszych wspólnych przedsięwzięć był program pod nazwą „*Ech żesz ty, telewizjo*...”. Nieżyjący językoznawca z częstochowskiej WSP Stanisław Podobiński (wicemistrz ortografii polskiej z 1991 roku) opisał kiedyś podobny przypadek, który wykrył w *Słowniku slangu potocznej angielszczyzny* (wydanym przed laty przez wydawnictwo SLANG Books z Gdańska). Otóż zwrot *Driver's license?... Holyshit! I clean forgot*” otrzymał polskie tłumaczenie *Prawo jazdy?... a rzesz, kurwa, na śmierć zapomniałem*! Tu pojawiło się nie tylko *sz*, ale *rz* zamiast *ż*!

[471] *Słownik ortograficzny języka polskiego* PWN…, op. cit., s. 508: *niechżesz*. Takichwpadek było więcej, np. *nie* sztywny zamiast *niesztywny*. W *Wielkim słowniku języka polskiego*…, op. cit., s. 284, jest już *niesztywny*.

Nadarza się świetna okazja, żeby coś wspomnieć o nietypowym zapisie słowa *gżegżółka*, chętnie wykorzystywanym przez autorów w tekstach różnych dyktand. Osobliwość ortograficzna owej nazwy ptaka (mówi się tak w gwarze na *kukułkę*) polega na tym, że po literze *g* pojawia się tam dwa razy *ż* (a – jak wiadomo – jedna z zasad ortograficznych głosi, że po *g* pisze się *rz* jak w wyrazach *grzanka, grządka, grzbiet, grzebień, pogrzebacz, pogrzeb* itp.) i – żeby było ciekawiej – występuje jeszcze litera *ó*, gdy tymczasem należałoby oczekiwać *u* (skoro *kuk-ułka*, to i *gżegż-ułka*). Zauważmy, że teoretycznie jest aż… osiem możliwości zapisu omawianego słowa: *grzegrzółka, grzegrzułka, gżegrzółka, gżegrzułka, grzegżółka, grzegżułka, gżegżółka, gżegżułka.* W pewnym dyktandzie sprzed lat w Katowicach trzeba było napisać poprawnie takie oto zdanie: *Gżegżółka nażarła się rzeżuchy i rzygała do brytfanny.* Jak widać, błędów można było zrobić bez liku, nie tylko w rzeczowniku *gżegżółka*… Dlaczego omawiany wyraz pisze się tak, a nie inaczej? Do końca nie wiadomo, sami etymologowie mają kłopot z wyjaśnieniem owej ortograficznej kwestii. Otóż pierwotnie nie była to żadna *gżegżółka*, tylko *zeżulka, zazulka, zezulka, zuzulka, żeżulka,* a następnie *żegżułka , żegzulka* (jako zdrobnienie od *zegzula*). Okazuje się, że owe człony *zez-, żeż-* miały swe uzasadnienie, trzeba je bowiem łączyć z bardzo starą, praindoeuropejską cząstką *geg-*[472]. Zamiast jednak pozostać przy nagłosowym *zez-*, *żeż-*, nasi przodkowie z rozpędu „połączyli" je z *geg-* (że niby *kukułka* wydaje dźwięk *gż, gż-*) i w ten sposób stworzyli formę *gżegż-* , która weszła do słowa *gżegżółka* zapisywanego najpierw jako *gżegżułka*, a dopiero później – żeby było jeszcze trudniej – jako *gżegżółka*. Dodam, że budzące tyle wątpliwości *gż-* (po *g* – jak wspomniałem – stoi zwykle *rz*) występuje też w nazwie innego ptaka, *piegży* (to 'ptak o szarobrązowym upierzeniu, gnieżdżący się w ciernistych krzakach'). A zatem dowiodłem, że gwarowa nazwa *kukułki*, czyli *gżegżółka*, jest dziś pisana nieetymologicznie, gdyż powinien obowiązywać zapis *gżegżułka* albo *żeżułka.* Podobna historia dotyczy nazw dwóch innych ptaków: *jaskółki* i *pustułki* (ten drugi to 'ptak drapieżny należący do sokołów, odznaczający się długim ogonem i barwnym upierzeniem'). Należałoby pisać *jaskułka* (a właściwie *jastkułka*) i *pustółka* (pierwotnie *postółka, postolka* jako zdrobnienie od *posto-*

[472] Jak twierdzi J. Miodek, „Rdzenie *zez-, żeż-* często wykorzystywano do określania głosów ptasich"; tak tegoż: *Odpowiednie dać rzeczy słowo. Szkice o współczesnej polszczyźnie*, Wrocław 1987, Warszawa 1993.

la). Słowo *jaskółka* (tak samo jak *gżegżółkę*) „podciągnięto" jednak pod pisownię takich zdrobnień jak *ściółka, gomółka, pszczółka*, *pustułkę* zaś włączono do grupy wyrazów typu *kukułka*, *beczułka, szkatułka, deszczułka, jarmułka* itp. Mówiąc krótko: zamiast poprawnej i uzasadnionej pisowni *gżegżułka, jaskułka* i *pustółka* (zgodnej z etymologią owych nazw) musimy dziś pisać *gżegżółka, jaskółka, pustułka*…

We wstępie do *Wyczesanego słownika najmłodszej polszczyzny* można natrafić na motto zaczerpnięte przez autora Bartka Chacińskiego „z dyskusji na temat przyszłości młodego języka". Zabawny dystych brzmi tak:

A nóż-widelec coś z tego będzie?
A łyżka na to: niemożliwe![473].

Byłoby naprawdę śmiesznie, gdyby nie jedno „ale"... Otóż zdarza się, że czytelnicy tej świetnej książki odczytują wyrażenie *nóż-widelec* dosłownie, to znaczy że istotnie chodzi o *nóż* (jest przecież i *widelec*, i *łyżka*), zapamiętując nolens volens jego błędną ortografię. Później nieświadomi niczego, piszą w ten sposób, korespondując między sobą w internecie. Tymczasem we wszystkich tych zwrotach powinien był wystąpić wyraz o charakterze ekspresywnym, mocno już przestarzały, *nuż* (zawierający literę *u*), ale obecny do dziś właśnie w wyrażeniu *a nuż*, którego używa się wtedy, jeśli przewiduje się z obawą lub nadzieją możliwość zajścia jakiejś sytuacji, np. *Spróbuję, a nuż się uda; Wyślij totolotka, a nuż będziesz miał szczęście!*

Dodanie do formy *a nuż* rzeczownika *widelec* (*Spróbuję, a nuż, widelec się uda; Wyślij totolotka, a nuż, widelec będziesz miał szczęście!*) jest żartem językowym opartym na identycznym brzmieniu wyrazów *nóż* i *nuż*, która to gra słowna została szybko podchwycona i na dobre się upowszechniła[474] (pisze na ten temat prof. Stanisław Dubisz w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* PWN). Szkoda, że w najnowszym wydaniu *Wielkiego słownika ortograficznego* PWN pod red. Edwarda Polańskiego (z 2010 roku) przy haśle *nuż* nie znalazł się dopisek: *a nuż* (wyrażenie ekspresywne, przestarzałe); *a nuż, widelec* (żart językowy). Nie zaszkodziłoby, jeśliby *nuż, widelec* trafił do słowników

[473] B. Chaciński, *Wyczesany słownik najmłodszej polszczyzny*, Kraków 2005, s. 7.
[474] *Uniwersalny słownik języka polskiego* PWN, (red.) S. Dubisz, Warszawa 2003, t. II, s.1038 oraz t. IV, s. 412.

ortoepicznych (na razie na próżno go szukać w *Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny* PWN pod red. Andrzeja Markowskiego).

Nie znam nauczyciela, który napisze *Karta nauczyciela* (*Karta* wielką literą, a *nauczyciela* – małą). Na spotkaniu z młodzieżą w V Liceum Ogólnokształcącym w Krakowie (w jednym z najlepszych w Polsce) poprosiłem swego czasu, by uczniowie napisali m.in. wyrażenie *Karta nauczyciela*. Wszyscy zrobili błąd Kiedy wyjaśniłem, że jest to nazwa czegoś w rodzaju kodeksu, więc w myśl słownikowych zasad wielką literą pisze się wyłącznie *Karta* (podobnie *Kodeks pracy, Ustawa o samorządzie* itp.), nie przyjęli tego do wiadomości głównie... nauczyciele poloniści. Trudno im się dziwić, skoro w materiałach Ministerstwa Edukacji Narodowej wysyłanych do szkół spotyka się wyłącznie pisownię *Karta Nauczyciela*, a powielają to później gazety. Wręcz za majstersztyk trzeba uznać to, co przed laty zrobiła w tej kwestii wyjątkowo dbająca o polszczyznę „Gazeta Wyborcza". Kiedy w lidzie tekstu czołówkowego na 1. stronie przytaczała słowa z listu min. Mirosława Handkego, napisała *Karta Nauczyciela,* jak chciał profesor (obydwa wyrazy wielkimi literami). W następnym akapicie użyto już jednak poprawnej postaci *Karta nauczyciela*. A więc w jednym tekście pojawiły się dwie wersje pisowni: *Karta Nauczyciela* i *Karta nauczyciela* Wyszło na to, że minister i jego urzędnicy... nie znają ortografii. Trudno jednak przypuszczać, by nauczyciele zaczęli nagle pisać *Karta nauczyciela.* Czy w tej sytuacji nie warto wprowadzić do słowników obocznej pisowni: *Karta nauczyciela, Karta górnika, Karta hutnika i Karta Nauczyciela, Karta Górnika, Karta Hutnika* bądź zdecydować się na tę wersję drugą?

Kiedy nadchodzi święto *3 Maja*, zauważam, że urzędnicy państwowi czy organizatorzy oficjalnych obchodów uroczystości i okolicznościowych imprez mają kłopot ortograficzny. Nie wiedzą, czy powinno się pisać *Konstytucja 3 Maja,* czy *Konstytucja 3 maja*. Znajduje to, niestety, odbicie w różnego rodzaju obwieszczeniach, zawiadomieniach, zaproszeniach, a także w mass mediach: raz widuje się nazwę miesiąca oddaną w druku wielką literą, drugi raz małą. Nie mam wątpliwości, z czego się biorą owe ortograficzne wątpliwości. Otóż wiele osób ma zakodowane w głowie, że nazwy wszelkich świąt narodowych pisze się wielkimi literami (np. *1 Maja, 15 Sierpnia, 11 Listopada,* a zatem także *3 Maja*), tak więc automatycznie przenosi ów zapis z wielką literą nazwy miesiąca (*3 Maja*) do pisowni z wyrazem *konstytucja.* Tymczasem nie znajduje to uza-

sadnienia… Wystarczy się zapoznać z odpowiednią regułą zawartą w części opisowej *Wielkiego słownika ortograficznego* PWN pod redakcją prof. Edwarda Polańskiego. Przekonamy się wówczas, że należy pisać *Konstytucja 3 maja*, a więc człon *maja* małą literą, gdyż chodzi o tytuł aktu prawnego, a w takim wypadku jedynie pierwszy wyraz wymaga użycia wielkiej litery[475]. Proszę zauważyć, że tak samo (tylko pierwszy wyraz wielką literą) pisze się *Edykt nantejski, Statut wiślicki, Uniwersał połaniecki, Deklaracja praw dziecka, Ustawa o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, Kodeks pracy, Kodeks cywilny, Kodeks postępowania administracyjnego* itp. Nieznajomość tej prostej zdawałoby się reguły sprawia, że sięga się (czyżby z rozpędu?) po wielkie litery nie tylko przy zapisie *Konstytucja 3 Maja*, ale i wtedy, gdy dochodzi człon *święto*: *Święto Konstytucji 3 Maja*.

„Skoro pisze się: *Święto Narodowe 3 Maja* (tu wielkie litery w przymiotnikach *święty* i *narodowe* dają się jakoś obronić), to poprawny wydaje się i zapis *Święto Konstytucji 3 Maja*, czyli z wszystkimi wyrazami oddanymi w druku wielkimi literami" – oto koronny argument.

W większości opracowań historycznych, w encyklopediach, w leksykonach, a nawet w dokumentach państwowych widuje się pisownię *Konstytucja 3 Maja*, a więc… niezgodną z tym, co podają autorzy słowników ortograficznych, np.

Uroczyste obchody rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja odbyły się, jak co roku, przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie;

We Wrocławiu z okazji obchodów 217. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja złożono kwiaty pod Pomnikiem Konstytucji 3 Maja przy Panoramie Racławickiej.

Przypomnę, że jeszcze do końca 1970 roku słowniki podawały jako obowiązujący właśnie zapis… *Konstytucja 3 Maja*, czyli z nazwą miesiąca wielką literą. W czerwcu 1971 roku językoznawcy postanowili, że będzie się od teraz pisać *Konstytucja 3 maja*, bo to tytuł aktu prawnego, a więc tylko pierwszy wyraz wymaga wielkiej litery. Być może byłoby mniej komplikacji, gdyby zamiast wyrażenia *Konstytucja 3 maja* upowszechniła

[475] *Wielki słownik języka polskiego* PWN…, [73], s. 46.

się pełna nazwa owego ważnego wydarzenia dziejowego, tzn. *Konstytucja 3 maja 1791 r.* Prawdopodobnie mniej by wówczas korciło autorów różnych obwieszczeń, plakatów czy komunikatów do pisania członu *maja* wielką literą.

Mam na to dowód. Zdarza się, że nazwy ulic, placów czy alei w naszym kraju zawierają pełną datę ważnych wydarzeń dziejowych bądź lokalnych. Istnieje na przykład w Krakowie (na Woli Justowskiej) *ul. 28 Lipca 1943 r.* i trzeba to zapisywać właśnie tak: *Lipca* wielką literką. Tymczasem nagminnie spotykam zapis *ul. 28 lipca 1943 r.* Dlaczego? Dlatego że ludzie mają zakodowaną w pamięci informację, że przecież w dacie nazwę miesiąca w brzmieniu oddanym słownie pisze się małą literą. Mogę pójść o zakład, że gdyby owa ulica w pięknym zakątku Krakowa nosiła krótszą nazwę – ul. *28 Lipca*, mało kto by pisał wtedy *ul. 28 lipca*, bo opatrzyły mu się szyldy *ul. 1 Maja, ul. 3 Maja, ul. 15 Sierpnia, ul. 11 Listopada*, w których słowa *maja, sierpnia* i *listopada* zapisane zostały wielkimi literami.

Stosunkowo często spotyka się w tekstach (gazetowych, internetowych, ogłoszeniowych) błędnie zapisane wyrażenia typu *lista przebojów wszechczasów, sportowiec wszechczasów, top wszechczasów, romans wszechczasów*. Niepoprawna pisownia wyrażenia *wszech czasów* (czyli łączna *wszechczasów*) bierze się z tego, że istnieją w polszczyźnie przymiotniki i rzeczowniki zaczynające się od *wszech-*, np. *wszechświat, wszechmiłosierny, wszechstronny, wszechnica, wszechmogący, wszechwiedzący* zapisywane łącznie, gdyż *wszech* znaczy tu zupełnie co innego niż *wszech* w wyrażeniu *wszech czasów*: a) ‘wskazuje na powszechność tego, co wyraża drugi człon wyrazu’, np. *wszechobecny, wszechświatowy, wszechwładny, wszechzwiązek*, lub b) ‘wskazuje na najwyższy stopień, największe nasilenie tego, co wyraża drugi człon wyrazu’, np. *wszechmocny, wszechpotężny*. Nie wiedząc o tym, ale przede wszystkich nie umiejąc odróżnić gramatycznie wyrazów *wszechświat, wszechmoc* od wyrażeń *wszech czasów, wszech nauk* itp., wielu nawet wytrawnych autorów pisze błędnie *lista przebojów wszechczasów, sportowiec wszechczasów, top wszechczasów*.

W sprawie pisowni rozdzielnej *wszech czasów* zabrał kiedyś głos satyryk Stanisław Tym. W jednym z felietonów w ogólnopolskim tygodniku poprosił redakcję, by wyrażenie *wszechczasów*, którego użył, pisząc „o jednym z najokrutniejszych tyranów wszechczasów Józefie Stalinie”, wydrukowała tak, jak napisał, tzn. łącznie:

„Teraz jest taka moda – argumentował Tym – że gazety i telewizja publiczna piszą o wyborze *dobranocki wszech czasów*. Zapewne niedługo zaczną pisać *wszech świat*, *wszech stronny* i *wszech moc*, a ciekawe czy także *dobra nocka*[476].

Widać, nie wszyscy sobie uświadamiają, że w wyrażeniu *wszech czasów* występuje zaimkowa forma dopełniaczowa l. mn. *wszech* obecna jeszcze chociażby w określeniu *ze wszech miar* (np. *Był to gość ze wszech miar godny zaufania*). Mianownik owego zaimka prawie zupełnie wyszedł z życia, ale tu i ówdzie obecne są formy innych przypadków: *wszech, wszem, wsze*. Mówi się *po wsze czasy* (inaczej: *po wszystkie czasy*) czy *wszem wobec i każdemu z osobna* (inaczej: *wszystkim razem i każdemu z osobna*). Przypomnę, że *wszech, wszem, wsze* to dawne postacie dopełniacza (a także miejscownika), celownika i biernika liczby mnogiej zaimka *wszy*(*stek*)[477]

Warto przy tej okazji ustosunkować się do pojawienia się w *Wielkim słowniku ortograficznym* PWN słowa *wszechwaga* i wyrażenia *mistrz wszechwag* pisanego łącznie obok pisowni obok *wszech wag* (‘*wszystkich wag*’)[478]. Jest to niewątpliwie nawiązanie do hasła *wszechwaga* odnotowanego przed półwieczem w *Słowniku języka polskiego* PWN pod redakcją Witolda Doroszewskiego z kwalifikatorem: *sportowe* i możliwym użyciem *Mistrz wszechwag* ‘mistrz wagi ciężkiej w boksie’[479]. Tak zapisane hasło oznacza, że *wszechwagę* należy traktować jak wiele rzeczowników zaczynających się od *wszech-*, np.

[476] S. Tym, Z cyklu „Pies, czyli kot” *Stalin, tyran wszechczasów*, „Wprost” z 26 września, nr 39/1999, s. 89.

[477] Nie wszyscy sobie uświadamiają, że powinno się mówić i pisać *wszem wobec*, a nie: *wszem i wobec*, jak to się często słyszy. Polszczyzna zna je od stuleci, najbardziej z początkowej formuły dawnych apeli czy rozporządzeń, jak chociażby rozporządzenia z 1791 r. w „Gazecie Narodowej”: *My, Stanisław August, wszem w obec i komu o tym wiedzieć należy, wiadomo czynimy*, i wielu innych tekstów zaczynających się od słów: *wszem wobec i każdemu z osobna*… albo *wszem wobec, którzy wiedzieć powinni, oraz każdemu z osobna*. Przez długi czas pisano *w obec* (rozdzielnie) jak w apelu *My, Stanisław August, wszem w obec i komu o tym wiedzieć należy…* Owo *wszem w obec* znaczyło ‘wszystkim w ogólności, w obecności’, istniał bowiem w polszczyźnie wyraz rodzaju żeńskiego *obec*, który znaczył ‘ogół, ogólność’. Kiedy jednak wyszedł z użycia, nie rozumiano i całego określenia *wszem w obec*. Zaczęto pisać *wszem wobec* (a więc z członem *w obec* jako jednym słowem). Formułka straciła na wyrazistości i niebawem między człony *wszem* oraz *wobec* wstawiono spójnik *i*, tworząc nonsensowne wyrażenie *wszem i wobec*. Cóż by to miało bowiem znaczyć *wszem i wobec*? Słowo *wobec* jest współcześnie przyimkiem występującym w wielu nowych definicjach (‘stosunku do czego, na skutek czego, na tle czego’; ‘w obecności kogoś lub czegoś’) lub w postaci *wobec tego* jako spójnik między zdaniami.

[478] *Wielki słownik ortograficzny* PWN…, op. cit., s.895.

[479] *Słownik języka polskiego* PWN…, op. cit., t. IX, Warszawa 1967, s. 1362.

wszechwładza, wszechwładztywo, wszechzło, wszechukojenie, wszechświat, wszechżycie. Tymczasem wszystkie one nie mają form pluralnych. Nowy twór wyróżnia jeszcze to, że akcent pada w nim na obydwie sylaby [wszech-świat], a nie tak jak w przywołanych wyrazach jedną: pierwszą albo drugą [wszech-świat], [wszech-ży-cie]. Zgadzam się z drem Tomaszem Karpowiczem, że

„formy l. mn. wyrazu *wszechwaga* przywołuje się w słownikach po to, by uzasadnić konstrukcję z dopełniaczem. W rzeczywistości mamy do czynienia z wyrażeniem *wszech wag*, czyli ‘wszystkich wag’”[480].

A zatem nie ma wątpliwości, że w wyrażeniu *wszech wag* chodzi o dopełniacz l. mn. rzeczownika *waga* i zaimkową, pluralną formą narzędnika *wszech* (‘wszystkich’). Tym samym otrzymujemy takie samo połączenie wyrazowe jak *wszech czasów* czy *ze wszech miar*. Należy więc pisać *mistrz wszech wag* (a nie: *mistrz wszech wag*). Warto to poprawić w następnych wydania słowników ortograficznych…[481].

11. Ach te przedrostki *ekstra-, mini-, maksi-, super-, auto-, wice-, euro-, porno-, seks-*

Okazuje się, że wciąż wiele kłopotu przysparza Polakom pisownia wyrazów z cząstkami obcymi takimi jak: *ekstra-, mini-, super-, wice-, euro, porno-, seks-*. Choć zasada jest prosta i mówi o tym, że należy je pisać zawsze łącznie z przymiotnikami i rzeczownikami, które nie są nazwami własnymi, nagminnie spotyka się błędne *ekstra kredyt, mini-spódniczka, super oferta, wice-dyrektor, euro-konto, porno-prezydent, seks-afera*. Dzieje się tak dlatego, że piszący nie odczuwają tych określeń jako całości, lecz sądzą, iż mają do czynienia z dwoma wyrazami. W dodatku pisownia typu *ekstrazadanie, miniankieta, superrower, wiceedytor* jest dziwna, co upewnia autorów w przekonaniu, że słowa te muszą zostać pisane oddzielnie. Kiedy w pewnej krakowskiej cukierni właści-

[480] Tak: T. Karpowicz, *Niektóre dyskusyjne zagadnienia ortograficzne i ich ujęcie w słownikach*, „Poradnik Językowy” 1999, z. 7, s. 9.
[481] Dr Tomasz Karpowicz odnotowuje w swoim *Praktycznym słowniku ortograficznym współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1998, s. 340, wyłącznie pisownię (*mistrz*) *wszech wag*.

ciele *polecali supertorty, ekstraciasta i arcyświeże kanapki*, kupujący długo wczytywali się w treść oferty i nie kryli zdziwienia, że to poprawnie...

Ale jak przepis o łącznej pisowni cząstek *ekstra-, mini-, super-, wice-* ma się upowszechnić i zapaść ludziom w pamięć, skoro „Super Express" (dopuszcza sie taki zapis wyłącznie w nazwie gazety czy programu telewizyjnego „Teleexpress") nagminnie zamieszcza tytuły w rodzaju: *super sport, super temat*, supermarkety wychodzą z *super ofertami*, banki oferują *ekstra kredyty* (albo wręcz *extra* kredyty), a zastępcy dyrektorów czy prezesów piszą o sobie na wizytówkach bądź w pismach do kontrahentów: *wice-dyrektor, wice prezes* (albo *vice dyrektor, vice-prezes*). Czy nie jest zastanawiające, że ktoś, kto przygotowuje ofertę dla *Tesco* czy *Carrefoura*, nie popełnia błędu w słowie *supermarket* (łącznie), ale pisze: *super oferta, super towar, super niespodzianka*? Nie mogę też zrozumieć, dlaczego w działach sportowych gazet na jednej stronie obok siebie widuje się *ekstraklasę* i *ekstra gola czy ekstra zagranie* napisane, a jakżeby inaczej, oddzielnie.

Gdyby w naszym kraju naprawdę obowiązywała ustawa o ochronie języka polskiego i prawdziwe przepisy ortograficzne (a nie tylko normy), których by należało bezwzględnie przestrzegać, bank PKO BP z pewnością by zapłacił karę (i to sporą) za psucie polszczyzny w reklamie *„Max pożyczka, mini rata (z mini ratą)".* Taka sama reprymenda należy się zresztą i wydawcom książki Leszka Kołakowskiego *Mini wykłady o maxi sprawach*[482]. Nawet jeśli ów wybitny filozof upierał się przy takiej pisowni, należało go przekonać, że jest błędna, że muszą to być *Miniwykłady o maksisprawach* zgodnie z tym, co głosi jedna z ortograficznych reguł. Nie zrobiono tego i na efekty nie trzeba było długo czekać. Mamy *max pożyczkę* i *mini raty* banku PKO…

Zastanówmy się, skąd się bierze ów powszechny już pisowniowy błąd. Otóż mało kto sobie uzmysławia, że człony *mini-, maksi-* są przedrostkami, tzn. pierwszymi elementami rzeczowników złożonych. W dodatku zapis *maksipożyczka* czy *minirata* wielu osobom wydaje się niestosowny, co jeszcze bardziej upewnia piszących w przekonaniu, że słowa te muszą być rozdzielone. Tymczasem wystarczy zajrzeć do *Wielkiego słownika*

[482] Już któryś raz Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak" wydał dzieło znakomitego filozofa, pierwszego laureata prestiżowej Nagrody im. Johna Klugego, amerykańskiego „Nobla" w dziedzinie nauk humanistycznych, tytułując je *Mini wykłady o maxi sprawach*, Kraków 2003.

ortograficznego PWN pod redakcją prof. Edwarda Polańskiego[483]. Wśród przedrostków obcych wymienia się tam cząstki *maksi-* i *mini-*, np. *maksispódnica, miniparasol.*

Na błąd pisowniowy w książce prof. Leszka Kołaczkowskiego zwraca uwagę prof. Jan Miodek, który w owym uchybieniu widzi odbicie bardzo znamiennej cechy współczesnego języka, jaką jest zastępowanie klasycznych przymiotników występujących dotąd z rzeczownikami – formacjami rzeczownikowymi (i przymiotnikowymi) z przedrostkami typu *mini, -maxi-, super, -ekstra-*[484]. Nie byłoby na pewno wpadki ortograficznej, gdyby książka prof. Kołaczkowskiego nosiła np. tytuł *Krótki wykład o ważnych sprawach* (wiadomo, że przymiotnik i rzeczownik to dwa oddzielne wyrazy). Profesor sięgnął jednak po wyrazistsze formy *mini* i *maxi* i zapisał je z rzeczownikami *wykład* i *sprawa* rozdzielnie

Zatrzymajmy się jeszcze na chwilę przy PKO-wskiej *max pożyczce* i przekonajmy się, dlaczego nie może być ona pisana rozdzielnie i dlaczego nie powinien się tam znaleźć człon *max*. Jeśli sięgniemy po dowolny słownik, dowiemy się, że *max.* jest skrótem łacińskiego słowa *maximum* (‘najwyższy możliwy poziom’), podobnie jak *min.* – skrótem *minimum* (najniższy możliwy poziom’). W łacinie, owszem, istnieją przymiotniki *maximus, -a, -um* (‘największy, największa, największe’), będące stopniem najwyższym od *magnus, -a, -um* (‘wielki, wielka, wielkie’), oraz *minimus, -a, -um* (‘najmniejszy, najmniejsza, najmniejsze’), od *parvus, -a, -um* (‘mały, mała, małe’), ale od nich tworzy się inne skróty: *maksi* (ewentualnie *maxi*) i *mini*. Jednym słowem – nie *max***,** tylko *maksi* (*maxi*).

To pierwsza wiedza, którą należy w tej kwestii posiąść. Potrzeba i drugiej. Otóż takiej, że kiedy słowa *maksi* i *mini* występują po rzeczownikach, traktuje się je jak przymiotniki i pisze *suknia maksi, spódniczka mini*. Gdy jednak kolejność członów rzeczownikowego i przymiotnikowego się zmienia, zmienia się i gramatyka, i pisownia. Człony *maksi-* i *mini-* stają się przedrostkami, a całość z występującym po nich wyrazem – rzeczownikiem złożonym, co uwidacznia się w pisowni łącznej *maksisuknia* i *minispódniczka*. Dlatego nie byłoby błędu, gdyby bank PKO BP stworzył hasło *Pożyczka maksi (*od biedy *pożyczka maxi*)*, rata mini,* a Leszek Kołaczkowski nazwał swe dzieło *Wykłady*

[483] *Wielki słownik ortograficzny* PWN…, op. cit., reguła [148]: „W języku polskim wszystkie przedrostki – rodzime i obce – pisze się łącznie z wyrazami pospolitymi”.
[484] J. Miodek, *Rozmyślajcie nad mową*!, Warszawa 1999, s. 203-204.

mini o sprawach maksi (maxi). W przeciwnym razie muszą to być *Maksipożyczka (maxi-pożyczka), minirata (z miniratą*) oraz *Miniwykłady o maksisprawach (maxisprawach).*

Podobnie wielu użytkownikom polszczyzny sporą trudność sprawia zapis wyrazów z pierwszymi członami *seks* i *auto*. Kilka lat temu głośno było o aferze seksualnej w „Samoobronie" i w gazetach pojawiały się różne wersje pisowni: *seksafera, seksskandal,* z dywizem *seks-afera, seks-skandal* oraz jako dwa oddzielne słowa *seks afera, seks skandal*. Zacznijmy od tego, że po polsku należałoby raczej używać sformułowań *afera seksualna, skandal seksualny.* W przywołanych wyrazach przydawka tzw. gatunkująca (inaczej klasyfikująca) nazywająca istotną cechę przedmiotu stoi przed wyrazem określanym i w dodatku została skrócona w drodze apokopy (tzn. przez odrzucenie końcowej części wyrazu), a to jest niezgodne z systemem polskiego słowotwórstwa. Nie od dziś językoznawcy zżymają się na wyrażenia w rodzaju *Sopot Festiwal, kartofel zupa, Górażdże Cement SA* czy *Kredyt* Bank, które powinny być zastępowane sformułowaniami Festiwal *w Sopocie* (albo: *Festiwal sopocki*), *zupa kartoflowa, cementownia Górażdże SA, Bank Kredytowy*. [485] Byłoby oczywiście nieporozumieniem eliminować dziś z polszczyzny rzeczowniki typu *biznesplan, koktajlbar czy fitnesklub*, które mimo że nie najlepiej utworzone, przyjęły się i są chętnie używane przez przeważającą część rodaków. Niewątpliwie za zaletę tych słów uznaje się to, że są krótsze od wyrażeń *plan biznesowy, bar koktajlowy, klub fitnesowy.* Ale właśnie owo nietypowe jak na polskie warunki połączenie obydwu słów (tzw. prepozycyjność przydawki) sprawia, że piszący asekurują się i albo wstawiają pomiędzy obydwa człony łącznik, albo decydują się na dwa odrębne słowa. Stąd spotykana tu i ówdzie pisownia *biznes-plan, koktajl-bar, fitness-klub* bądź *biznes plan, koktajl bar, fitness klub,* a także *seks-afera, seks-skandal* albo *seks afera, seks skandal.*

W poprawnym zapisywaniu wyrazu *seksskandal* nie może być absolutnie przeszkodą to, że występuje w nim połączenie dwóch głosek i liter *s* (tak jak dwóch głosek i liter *r* w wyrazach *superrower, superrewanż* czy dwóch głosek i liter *o* w wyrazach *fotooferta, fotookazja*). Powodem zawahania bywa natomiast to, że słowniki ortograficzne

[485] Wyrazy *seksskandal, seksafera* są tak samo „podejrzane" jak np. *speckomisja, specsłużby, specustawa.* To w Związku Radzieckim po rewolucji 1917 roku tworzono nowotwory w rodzaju *agitpropy* ('agitacjonnaja propaganda'), *kołchozy* ('kolektiwnoje choziajstwo'), *sowchozy* ('sowietskoje choziajstwo'), *gułagi* ('gienieralnoje uprawlenije łagieriej') czy *spiecoddielenia* ('spiecjalnoje oddielenije').

zezwalają jeszcze na oboczną pisownię *seksparty* albo *sex party*, *seksapil* albo *sex apeal*, *seksklub* albo *sex club*, *sex shop* albo *sex-shop* (nie ma na razie przyzwolenia na formę *seksszop*), a więc nolens volens wzór zapisu oryginalnego przenoszony zostaje na grunt rodzimy[486].

Podobna rzecz dotyczy oddawania w druku wyrazów *autokomis, autonaprawa, autoalarm* itp. Cząstka *auto-* oznaczała kiedyś wyłącznie 'własny' (np. *autoportret* – 'własny portret', *autobiografia* – 'własna biografia'), ale kiedy do polszczyzny przeniknęły wyrazy zapożyczone typu *autoservice, autocamping, autocasco*, błyskawicznie powstały twory w rodzaju: *auto serwis, auto komis, auto* myjnia. *Auto-* straciło swe pierwotne (i jedyne dotąd) znaczenie i zaczęło się odnosić również do samochodu. Zgodzono się ostatecznie na to, ale stanowczo rozstrzygnięto kwestię ortograficzną: trzeba pisać *autoserwis, autokomis, automyjnia* (łącznie). Niestety, ciągle widuje się błędne zapisy w rodzaju *auto-serwis, auto-komis, auto-myjnia* albo *auto serwis, auto komis, auto myjnia.*

12. *Zagranica*, ale: *za granicą*; *na co dzień* (a nie: *na codzień*)

Sporo wątpliwości wywołuje u sporej części autorów ciągle różna pisowni zwrotów *jechać za granicę; przebywać za granicą* oraz *wrócić z zagranicy*. Rzeczownik *zagranica* (czyli 'obce kraje') w pewnych połączeniach z przyimkiem występuje w takiej postaci, a w innych rozdziela się go na *za granicą* ('w obcym kraju') i *za granicę* ('do obcego kraju'). Warto tę kwestię bardziej szczegółowo przeanalizować, ponieważ sformułowania *wczasy zagranicą; studencki wyjazd zagranicę; pracował zagranicą* spotyka się już nie tylko w ogłoszeniach, folderach, ale nawet w tekstach prasowych.

Wyrażenia *za granicą, za granicę* rozumiano początkowo wyłącznie jako 'za linią graniczną oddzielającą terytorium jednego państwa od drugiego', 'za linię graniczną'. Łączyły się więc w sensie dosłownym ze słowem *granica.* Z czasem jednak określenia te zaczęto pojmować szerzej. Jeśli ktoś mówił *za granicą, za granicę*, to miał na myśli dłuższą konstrukcję 'w kraju leżącym za granicą' oraz 'do kraju leżącego za granicą'. Wszystko było w porządku do czasu pojawienia się w polszczyźnie wyrazu *zagranica* na oznaczenie 'krajów poza granicami Polski', który wyparł słowo *zagranicze* powstałe

[486] Możliwe są też złożenia o strukturze *seks + interfiks o +...*, np. *seksoholik, seksoman* czy *seksomania.*

przez analogię do rzeczownika *przygraniczne*. Nic więc dziwnego, że XIX-wieczni pisarze od razu wprowadzili do swych tekstów formy *z zagranicy, z zagranicą, od zagranicy, bez zagranicy, przed zagranicą, nad zagranicą, o zagranicy.* Okazało się jednak, że nie da się *zagranicy* łączyć ze wszystkimi przyimkami. Za błędne uznano zwroty *wysyłać listy do zagranicy* i *przebywać w zagranicy*. Tłumaczono to tym, że termin *zagranica* jest pojęciem ogólnym, bo oznaczającym wszystkie kraje poza granicami Polski, a więc obszar przestrzennie dość nieokreślony, z czym nie harmonizuje użycie przyimków *do* oraz *w* wyraźnie wyznaczających kierunek albo miejsce (np. *do Anglii, w Anglii*). Zgodzono się, że w tych dwóch wypadkach lepiej pozostać przy tradycyjnych wyrażeniach *za granicę, za granicą* rozumianych szerzej jako 'do obcego państwa', 'w obcym państwie', a nie tylko 'za linię graniczną', za 'linią graniczną'[487]. Gdyby więc kiedyś przyjęły się formy *w zagranicy, do zagranicy*, nie mielibyśmy dziś problemu ortograficznego. Pisalibyśmy: *wczasy w zagranicy; jechać do zagranicy.* A tak wciąż istnieje rozróżnienie *wrócić z zagranicy*, ale: *jechać za granicę; być za granicą*, i ktoś, kto nie ma wiedzy historycznojęzykowej, rzeczywiście niewiele z tego rozumie...

Należy zapamiętać, że mimo iż chodzi o *zagranicę*, wyjątkowo w dwóch wypadkach piszemy rozdzielnie: *za granicę, za granicą*. Po prostu wyrażenia te obsługują obydwa znaczenia ('linia graniczna' i 'obce państwa'). Formy *zagranicą, zagranicę* (jako jeden wyraz) są niemożliwe, gdyż w języku polskim przyimków nie pisze się (zasadniczo) z rzeczownikami łącznie, a ponadto na pytanie: *gdzie?* nie odpowiada formą narzędnika, tylko miejscownika.

Kiedyś zwrócono się do mnie o pomoc w rozstrzygnięciu omawianej kwestii ortograficznej: czy powinno się pisać: *Ochrona patentowa w Polsce i za granicą czy Ochrona patentowa w Polsce i zagranicą?* Stało się to ponoć przedmiotem dyskusji między dwoma poważnymi urzędami państwowymi. Odpowiedziałem na e-mail i myślałem, że sprawa została załatwiona. Tymczasem nazajutrz otrzymałem drugi list:

„Znawcy nadal upierają się przy swojej wersji, ponieważ »oni pracują w Departamencie Współpracy z Zagranicą, więc trzeba to pisać łącznie«. Problematyczny temat szkolenia został na szczęście zmieniony na »Ochrona patentowa w Polsce i na świecie«".

[487] W. Doroszewski, *O kulturę słowa. Poradnik językowy*…, op. cit., t. 1, s. 808-810.

Załamałem ręce…

A wystarczy zapamiętać, że rzeczownik *zagranica* łączy się z przyimkami z*, od, bez, przed, nad, o* (a zatem mówić i pisać *z zagranicy, z zagranicą, od zagranicy, bez zagranicy, przed zagranicą, nad zagranicą, o zagranicy*), ale nie łączy z przyimkami *do* i *w* (tzn. nie wysyła się listów *do zagranicy* i nie przebywa *w zagranicy*). Tak postanowili dawno temu językoznawcy, argumentując, że termin *zagranica* jest pojęciem ogólnym, przestrzennie nieokreślonym, z czym nie harmonizuje użycie przyimków *do* oraz *w*, wyraźnie wyznaczających kierunek albo miejsce (np. *do Hiszpanii, w Hiszpanii*). Dlatego w tych dwóch wypadkach pozostajemy przy tradycyjnych wyrażeniach wysyłać listy *za granicę* i przebywać *za granicą*, mimo że otrzymujemy przesyłki *z zagranicy*. Kodyfikatorzy gramatyki i ortografii nie przewidzieli jednak, że w przyszłości ich decyzja przysporzy Polakom wielu problemów i nie potrafią oni zrozumieć, dlaczego kiedy mowa o z*agranicy* (‘obcych krajach’), nie pisze się *zagranicą, zagranicę* (łącznie)[488].

Przez długi czas (jeszcze blisko pół wieku temu) obowiązywała pisownia... *na co-dzień* (*codzień* łącznie). Jeden z poradników poprawnościowych wydanych w latach 50. długo nosił błędny tytuł *Język polski na codzień*[489], mimo że od 1936 roku należało pisać rozdzielnie *na co dzień*. Co o tym zadecydowało? Pisalibyśmy *na codzień*, gdyby w polszczyźnie istniał rzeczownik *codzień.* Ale nie było go i nie ma, jest za to określenie *co dzień* zapisywane rozdzielnie, będące wyrażeniem zaimkowym, tzn. połączeniem zaimka *co* i rzeczownika *dzień* (tak jak *co najmniej, co miesiąc, co wieczór*). Kiedy do *co dzień* doszedł przyimek *na*, po latach postanowiono, że całe wyrażenie należy pisać rozdzielnie, czyli *na co dzień*. Teoretycznie można było postąpić inaczej, tzn. zaproponować zapis łączny, *nacodzień*, gdyż wiele dawnych określeń zawierających przyimek, zaimek i rzeczownik stało się zrostami (np. *dotychczas* ‘do tych czasów’, *wtenczas* ‘w ten czas’, *zanadto* ‘za nad to’, *nasamprzód* ‘na sam przód’). Nie zdecydowano się jednak na taki odważny krok… A dlaczego przez wiele lat w słownikach widniała pisownia *na codzień*?

[488] Pisownia *zagranicę, zagranicą* (jako jeden wyraz) jest w omawianych konstrukcjach składniowych niemożliwa, gdyż występuje w nich przyimek *za*. Zauważmy, że zawsze jedzie się *za ocean, za wielką wodę* oraz *przebywa za oceanem, za wielką wodą*. Czy ktoś by napisał łącznie *jadę zaocean, byłem zaoceanem*?

[489] E. F. Przyłubscy, *Język polski na codzień*, Warszawa 1958, wydawnictwo „Wiedza Powszechna”. Wyrażenie *na codzień* widniało na stronie tytułowej, a następnie w części słownikowej na s. 302.

Niewykluczone, że myśl o połączeniu *co dzień* w jeden wyraz, *codzień*, w wyrażeniu z przyimkiem *na* (*na codzień*) zaświtała komuś w głowie dlatego, że słowo *codziennie* pisało się jako jeden wyraz, a nie jako *co dziennie*. Być może uznano też, że tak będzie lepiej, ponieważ obydwie formy znaczą to samo (‘każdego dnia’), są podobne brzmieniowo i używa się ich wymiennie (np. *Chodziła do mamy co dzień* albo *codziennie*; *Spotykała się z Tomkiem co dzień* albo *codziennie*). Kto wie? Gdyby to przeszło, ujednolicona by została ortografia obydwu wyrazów, pisalibyśmy *codziennie i codzień* i nikt by nie robił błędu w wyrażeniu *na codzień*. Upłynęło wiele dziesięcioleci, zanim wycofano się z tej decyzji.

13. E-polszczyzna i eeee… polszczyzna. *Internet* czy *internet*? *SMS* czy *sms*? *E-zakupy, InterCity, lumpex, „Sok z Czarnej Porzeczki”*

Pozostaje wreszcie do omówienia kwestia pisania w Internecie. W badaniach ankietowych na temat obecnej sytuacji ortografii i interpunkcji przeprowadzonych dwa lata temu przez prof. Edwarda Polańskiego jedna odpowiedź brzmiała tak:

„Nie uczę się ortografii, bo komputer poprawia mi błędy, czas przeznaczony na jej uczenie się jest czasem straconym, korzystanie z tradycyjnych słowników ortograficznych to dziś nieporozumienie. Mówienie dziś o ortografii i jej poprawności, kiedy zbliża się koniec epoki Gutenberga, to nonsens”[490].

Znaleźli się i tacy, którzy wprost nawoływali do usunięcia znaków diakrytycznych pisowni polskiej, żeby stała się ona częścią międzynarodowego kodu językowego. Jedna nauczycielka polonistka tak to tłumaczyła:

[490] E. Polański, *Komputer – panaceum na ortograficzne kłopoty uczniów*?, „Polonistyka”, czasopismo dla nauczycieli, Warszawa 4/2009, s. 41-45.

„Rzadko się zdarza, by dzieci napisały poprawnie wyraz *biorę*, bo *ę* wymawia się jak *e*, także w wyrazach *wziął, stanął* zwykle zamiast *ą* piszą *o*, gdyż tak się wymawia. Może dobrze by było, gdybyśmy zrezygnowali z tych ogonków…[491].

Powiem szczerze, że to wizja zastraszająca. Język elektroniczny, którym posługują się na co dzień internauci piszący *e-maile* i posiadacze telefonów komórkowych wysyłający *SMS-y* (*esemesy*), jest niewątpliwie odmianą polszczyzny charakterystyczną dla nowych czasów, którą językoznawcy nazywają *polszczyzną zapisaną*, gdyż istnieje w formie pisanej przede wszystkim na monitorach komputerów i wyświetlaczach telefonów komórkowych (choć, paradoksalnie, ma akurat wiele cech polszczyzny mówionej)[492]. Ale nie może ona zastępować polszczyzny wzorcowej, wypierać jej! Powstaje pytanie, na ile pisanie bez przestrzegania reguł stylistycznych, gramatycznych, ortograficznych, interpunkcyjnych jest działaniem świadomym, dążnością do skrótowości, oszczędności środków wyrazu i czasu (co jeszcze by było w miarę do przyjęcia), a na ile po prostu ignorancją, czyli niewiedzą, zwykłym niechlujstwem piszących[493]. Można przejść obojętnie obok używania przez internautów liczebnikowo-sylabowych form w rodzaju *3majsie = trzymaj się* bądź o zapisywanie fonetycznie angielskich określeń typu *siju = see you; 4U = for you*, gdyż wszystko to w połączeniu z emotikonami, tzn. umownymi znakami będącymi zapisem uczuć wyrażanych w mowie intonacją lub mimiką jest nawet sympatyczne, urozmaica korespondencję, czyni ją ciekawszą, barwniejszą. Martwi co innego: w tekstach młodzi ludzie zaczynają pisać fonetycznie, nagminnie nie stosują

[491] Ibidem, s. 42.
[492] Tak: A. Markowski, *Czy znasz polszczyznę? Zagadki językowe*…, op. cit., s. 46.
[493] Zwracał na to uwagę prof. Mirosław Bańko. Pisał też: „Ciekawe, że nie budzi społecznej dezaprobaty powszechny zwyczaj pomijania polskich znaków diakrytycznych w korespondencji elektronicznej. Zjawisko ma przyczyny bardziej psychologiczne niż techniczne, gdyż przynajmniej użytkownicy najpopularniejszych w Polsce komputerów PC działających pod systemem operacyjnym MS Windows nie powinni mieć kłopotów ze stosowaniem polskich znaków, o ile ich programy pocztowe są dobrze skonfigurowane . Znaczna część użytkowników poczty elektronicznej pomija jednak polskie znaki z przyzwyczajenia, z pośpiechu lub z obawy, że mogą one zostać źle odwzorowane na komputerze adresata. Bez polskich znaków diakrytycznych obywają się też uczestnicy komputerowych pogawędek, tzw. czatów. Natomiast prywatne strony internetowe z reguły nie cierpią na brak polskich liter, choć mogą obfitować w inne błędy językowe. Jest to dla językoznawcy ciekawy przykład funkcjonowania dwóch norm ortograficznych: wypowiedzi postrzegane jako prywatne lub mniej oficjalne pisane są, by tak rzec, kodem „bezogonkowym", podczas gdy wypowiedzi oficjalne są pod tym względem bez zarzutu", patrz: M. Bańko, *Słowniki ortograficzne – fenomen socjologiczny*…, op. cit., s. 7.

wielkich liter, nie stawiają przecinków, nie zamykają zdań kropką, o uchybieniach stylistycznych nie wspominając…

Zauważmy, że zwykłej korespondencji elektronicznej (choć zapis *nie rob mi laski*, = ‘nie rób mi łaski’, gdy mowa o *łasce*, wydaje się nawet zabawny) w sytuacji, kiedy każdy komputer PC działający w systemie operacyjnym MS Windows z programem pocztowym dobrze skonfigurowanym zawiera litery *ą, ę, ć, ł, ń, ś, ż, ź* (wystarczy wcisnąć klawisz *Alt*), często ignoruje się te litery. Czy można to tłumaczyć wyłącznie obawami autorów przed tym, że pismo z ogonkami i kreseczkami zostanie źle odwzorowane na komputerze adresata, że pojawią się „hieroglify” utrudniające odczytanie treści?

Jest zastanawiające, że bez polskich liter obywają się internauci głównie wtedy, gdy piszą prywatnie albo uczestniczą w czatach (czyżby jedynym powodem był pośpiech?). Strony internetowe większości osób wyglądają już o wiele lepiej (wydaje się, że twórcy bardziej się starają, ponieważ oficjalnie przedstawiają własne opinie). Nawiasem mówiąc, trudno zrozumieć, dlaczego nie oferuje się Polakom komputerów z narodowymi znakami literowymi. Jeśli chodzi o tę kwestię, to wiele złego czyni też telefonia komórkowa (ponoć w najnowszych telefonach komórkowych są już *ą, ć, ę, ń, ó, ś, ż, ź*). Setki tysięcy *SMS-ów* (*esemesów*) wysyłanych codziennie w ogóle nie mają polskich liter, co właściwie upewnia młodych ludzi w przekonaniu, że polska ortografia to niepotrzebne utrudnienie. A później muszą napisać w szkole dyktando albo wypracowanie, i klapa na całego…

Na koniec zostawiłem kwestię, czy słowo *Internet* traktować jako nazwę własną i pisać wielką literą, bo przecież oznacza jedną, konkretną sieć komputerową, czy uznać je już za rzeczownik pospolity, tak jak *radio, telewizja, telefon*, a więc zapisywać przez małe *i*.

Internet był pierwotnie nazwą własną sieci informatycznej i dlatego jak każda nazwa musiał być zapisywany wielką literą. Ale z biegiem lat zaczął żyć własnym życiem i nazywać każdą sieć informatyczną, a więc zaczął być oddwany na papierze przez małe *i*. Uznano więc, że powinna obowiązywać oboczna pisownia: *Internet* = ‘nazwa własna sieci informatycznej’, *internet* = ‘nazwa każdej sieci’. *Wielki słownik ortograficzny języka polskiego* wydawnictwa „Wilga” wprowadził jeszcze inne rozróżnienie: *Internet* =

‘nazwa własna systemu’, *internet* = ‘każdy system łączności komputerowej’[494]. Prof. Janusz S. Bień z Uniwersytetu Warszawskiego zapytał wówczas:

„Czyżby internetem był także kabel, którym połączono na chwilę tzw. wyjście szeregowe (niemające nic wspólnego z kartami sieciowymi) dwóch komputerów w celu przegrania plików z jednego komputera na drugi za pomocą programu Norton Commander?[495]

Profesorowi do dziś nie podoba się zarówno określenie ‘każda sieć informatyczna’, jak i ‘każdy system łączności komputerowej’ i ich zapisywanie jako *internet*. Według niego *Internet* jest tylko jeden i powinien być zawsze pisany przez wielkie *I*. Wszystkie inne podobne sieci noszą nazwę *intranet*. Janusz Bień twierdzi, że

„Żaden informatyk nie napisze *Internet*, kiedy ma na myśli np. sieć Novell”.

Wyjaśnia przy okazji, że rozróżnienie *Internet i internet* występuje w literaturze przedmiotu publikowanej w języku angielskim. Otóż wyrazy te oznaczają konkretny typ sieci, którego cechą charakterystyczną jest stosowanie protokołu TPC/IP. *Internetem* (przez wielkie *I*) nazywano zawsze konkretną sieć globalną, *internetem* zaś przez małe *i* była posługująca się tym samym protokołem ‘izolowana sieć samodzielna’ lub ‘fragment Internetu’, rozpatrywane w odniesieniu do całości. Zgodnie z tym uzasadniona wydaje się pisownia *Internet* w znaczeniu ‘globalna sieć komputerowa’ i *internet* , tzn. ‘wyodrębniony fragment tej sieci działający w jakiejś firmie’ (inaczej *intranet*) lub ‘sieć działająca niezależnie od *Internetu*’.

Zdaniem profesora Bienia jednym ze źródeł wahań co do pisowni tego słowa jest fakt, że *Internet* ma strukturę hierarchiczną i w konsekwencji laikom może się wydawać, że istnieje wiele *internetów*. Drugą przyczyną wydaje się utożsamianie *Internetu* z konkretnymi usługami dostępnymi w tej sieci, w szczególności ze „wszechświatową pajęczyną”, czyli WWW (World Wide Web), lub też z usługą zapewnienia dostępu do *Internetu*. Zapisane małą literą, słowo *internet* może więc wystąpić czasem w literaturze fa-

[494] *Wielki słownik ortograficzny języka polskiego*…, op. cit., s. 177.
[495] J. S. Bień, *O informatyce i przyszłości polszczyzny*, [w:] *Językoznawstwo w Polsce. Stan i perspektywy*, pod red. S. Gajdy, Opole 2003, s. 81-93.

chowej w pewnym (technicznym) znaczeniu. Stosuje się je także potocznie jako skrót myślowy oznaczający np. podłączenie do *internetu* (np. *Mam internet w domu*) czy wykorzystanie internetowej poczty elektronicznej (np. *Prześlę ci to internetem*). *Internet* niezależnie od tego, czy pisany jest wielką czy małą literą, nigdy nie pojawia się w znaczeniach ‘każda sieć informatyczna’ czy ‘każdy system łączności komputerowej’.

Tymczasem *Ortograficzny słownik ucznia* pod red. prof. Zygmunta Saloniego podaje wyłącznie pisownię *internet* (małą literą). Autorzy wręcz nie wyrażają zgody na upowszechnianie się pisowni *internet* przez wielkie *I*. Według nich astronom musiałby kazać pisać ludziom zawsze *Słońce*. „Posługując się *Internetem/internetem*, użytkownicy nie mają pojęcia o protokołach TCP/IP. Informatycy niech sobie piszą *Internet*, tak jak astronomowie piszą *Słońce…*”[496] – podsumowuje profesor Saloni.

Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN podaje hasło *Internet* (ang. *International net*) ‘sieć komputerowa’, np. *Szukać informacji w Internecie*; *Robić zakupy za pośrednictwem Internetu.* Ale z dopiskiem: *Wyraz pisany także małą literą*[497]. *Wielki słownik ortograficzny* PWN zamieszcza z kolei hasło *Internet* (= globalna sieć komputerowa) oraz *internet* (= samodzielna sieć lub fragment Internetu’)[498].

Podsumowując okres po 1989 roku, jeśli chodzi o ortografię, warto jeszcze zwrócić uwagę na to, że w polszczyźnie ostatnich dwudziestu lat dużą produktywność wykazują wyrazy zaczynające się od litery *e-*, np. *e-zakupy*, *e-rachunkowość*, *e-praca*, będące ekwiwalentami wyrażeń *podpis elektroniczny, poczta elektroniczna, rachunkowość elektroniczna, praca elektroniczna* (przez internet), *zakupy elektroniczne* (przez internet)[499]. Jest oczywiste, że tworzy się je przez analogię do wyrazu *e-mail* (= ‘list elektroniczny’; ‘poczta elektroniczna’). Kiedy ten wszedł do obiegu, powstał problem, czy utrzymywać jego oryginalną pisownię i wymowę, czy próbować od razu spolszczyć go graficznie, tzn. czy pisać *imejl*, *emejl*, czy może w skrócie *mejl* (pamiętajmy o tym, że samo *mail* znaczy po angielsku ‘poczta’, a przecież chodzi o ‘pocztę elektroniczną’). Po namyśle postano-

[496] Z. Saloni, K. Szafran, T. Wróblewska, *Ortograficzny słownik ucznia*…, op. cit.
[497] *Wielki słownik poprawnej polszczyzny* PWN…, op. cit., s. 347.
[498] *Wielki słownik ortograficzny* PWN…, op. cit., s. 267.
[499] Potwierdza to prof. Jan Miodek: „Nietrudno zauważyć, że formacje typu *e-szkoła, e-pracownia, e-Wrocław, e-gospodarstwo, e-faktura* (…) tworzą obecnie jeden z najbardziej produktywnych ciągów morfologicznych”; fragmenty gawędy jubileuszowej prof. Jana Miodka wygłoszonej z okazji jubileuszu 10-lecia na Uniwersytecie Wrocławskim 9 czerwca 2009 r.

wiono utrzymać oryginalny zapis *e-mail*, w potocznym obiegu zaś zaakceptować formę *mejl*. Odrzucono natomiast *imejl*, a według mnie właśnie ona wydawała się w pełni spolszczoną, fonetyczną postacią oryginału *e-mail*[500]. Zauważmy jednak, że wyrazy *e-zakupy, e-rachunkowość, e-praca* itp. są hybrydą graficzno-fonetyczną (słowa *e-mail* nie wymawia się przecież po angielsku jako [emejl]), dlatego przez analogię do artykulacji [imejl] mimowolnie nasuwa się wymowa [izakupy], [irachunkowość], [ipraca]. Rzecz jasna, zwyczaj użytkowników polszczyzny jest inny – mówi się zwykle [ezakupy], [erachunkowość], [epraca] i nic już tego nie zmieni[501]. Sam zresztą pozwoliłem sobie w książce *Co z tą polszczyzną?* jeden z rozdziałów nazwać „E-polszczyzna i… eeee polszczyzna"[502]. Spotyka się czasem zabawną grę słowną, np. pisownię *e-lementarz*[503]. Nie należy natomiast pochwalać nowego zapisywania wyrazów z początkowym *e*, ale bez dywizu przed nazwą własną, np. *eSłowniki, eBook, eSports.pl*, e*Podróżnik, eDarling, eKonkursy.pl.*

Wspomnijmy przy okazji o zapisywaniu skrótu od *Short Message System*. Oddaje się go w druku wielkimi literami jako *SMS* albo fonetycznie (małymi) *esemes*. Tyle że *Short Message System* nie jest skrótowcem, tylko wyrażeniem angielskim w oryginale zapisywanym wielkimi literami, a więc na dobrą sprawę nie powinno się go pisać na gruncie polskim wielkimi literami. Od biedy można by go zapisywać małymi literami *sms, sms-u, sms-owi, z sms-em, o sms-ie, sms-y*, tak jak skrót *ckm* (= 'ciężki karabin maszynowy'), *ckm-u, ckm-owi, z ckm-em, o ckm-ie; ckm-y*[504]. Norma jest jednak inna, piszemy *SMS* i w formach przypadków zależnych końcówkę fleksyjną oddzielamy dywi-

[500] Moim zdaniem oboczna pisownia *e-mail* albo *imejl* z wielu powodów byłaby korzystniejsza szczególnie przy tworzeniu derywatów. O ile bowiem od biedy daje się utworzyć formy *e-mailować, e-mailowy, e-mailowo*, o tyle powstaje olbrzymia trudność, kiedy chcemy dodać do czasownika *e-mailować* przedrostki *od-*, *za-*. Jak napisać: *zae-mailować, ode-mailować; za-e-malować, od-e-mailować; zaemailować, odemailować*? Wyrazy zapisywane jako *zaimejlować, odimejlować* omijają te trudności… Proszę pamiętać o wciąż potocznym statusie słów *zamejlować, odmejlować* (przez *j* i bez *e*), które nie mogą się pojawiać w druku.

[501] Tak uważa prof. M. Bańko: „Gdy cząstkę *e-* doklejamy do wyrazów polskich lub dawno spolszczonych, to jej naturalna wymowa brzmi [e], nie [i], np. *e-konto* [ekonto]"; patrz: http://poradnia.pwn.pl/lista.php?szukaj=mejl&kat=18

[502] M. Malinowski, *Co z tą polszczyzną?*, Kraków 2007, s. 303.

[503] ING, Onet.pl i nasza-klasa.pl prezentują *E-LEMENTARZ INTERNETU, czyli najprostszy na świecie podręcznik dla miliona Polaków*, Wydawnictwo Helion, Gliwice 2009.

[504] Patrz: *Wielki słownik ortograficzny* PWN…, op. cit., s. 105.

zem (jak przy zapisie klasycznych skrótowców*PKP*, *SOK*, *PAT*, *UJ*, *MSZ*): *SMS-a // SMS-u, SMS-owi, z SMS-em, o SMS-ie; SMS-y*[505].

Z przykrością natomiast należy skonstatować, że obserwuje się oddawanie na piśmie wyrazów i wyrażeń w sposób daleki od ogólnie przyjętej i stosowanej normy. Dotyczy to w pierwszej kolejności zapożyczeń z języka angielskiego i wprowadzenia do pisowni niepolskich liter *x, v* (było to charakterystyczne na początku ustrojowej transzofmacji, w latach 90.). Wiele produktów przemysłowych przyjęło wtedy nazwy „obco brzmiące" produktów czy nomina propriów w rodzaju *Ixi* ('proszek do prania'), „*Gallux*" ('nazwa sklepu'), *erdalux* ('pasta do butów'), „*Witex*", „*Profix*", *lumpex*, *szmatex*, (na wzór dawnego „*Pewex*"), *videoland*, *videoteka*, „*Viva*", „*Olivia*", krem „*Nivea*"[506]. Na wzór nazw *McDonald's*, agencja *Reuter's* pojawiły się nazwy z apostrofem, np. *Witek's*, *Open'er*, *Coctail's*. Modne zrobiło się mieszanie majuskuły z minuskułą, czyli zapisywanie wyrazów z wielką literą w środku nazwy własnej, np. *BruLion*, *InterCity*, *EuroCity*, *WordPerfect*, *PageMaker*, co w końcu Rada Języka Polskiego uznała po latach za dopuszczalne (kiedyś jednak taka pisownia była nie do pomyślenia).

Czasem w tzw. fanzinach czy w graffiti, a nieraz w nazwach własnych, zaczęto celowo zapisywać wyrazy z błędem ortograficznym, np. *kfiat*, *Opaczność czuwa, Tóskobus* (zemsta kibiców na premierze Donaldzie Tusku za zamykanie przed nimi stadionów), *Proces parzenia Kafki* (nazwa kawiarni w Krakowie), *Formacja Nieżywych Schabuff*, *Miasto Krakoff*. Za nie mniejszą manierę graficzną (i to sporego kalibru), powstałą wskutek przenoszenia anglosaskich zwyczajów ortograficznych do polszczyzny (tzn. pisania wszystkich członów nazwy pospolitej wielką literą), należy również uznać nagminne wręcz nadużywanie wielkich liter w nazwach umieszczanych na opakowania produktów, na tablicach informacyjnych, na szyldach czy w ogłoszeniach w rodzaju:

Sok z Czarnej Porzeczki (albo *Sok Porzeczkowy*); *Kefir z Najlepszej Mleczarni*; *Pasztet z Zająca*; *Wytnij i Zachowaj Kupon*; *Szycie Ubrań na Miarę; Witamy Serdecznie*; *Zapraszamy Codziennie*; *Życzymy Przyjemnych Zakupów*; *U Nas Najtaniej*; *Bazar*

[505] Ibidem., s. 749. Podaje się tam dwa hasła: 1. *SMS* (= *Short Message System* –' usługa'), *SMS-u*, B. = M., *SMS-ie*; 2. *SMS* (= *Short Message System* – 'wiadomość'), *SMS-a*, B. = M. a. D., *SMS-ie; SMS-y, SMS-ów*.
[506] Prof. Renata Przybylska mówi o „niezwykłym upodobaniu do znaku *x*"; patrz jej: *O współczesnych nazwach firm*, „Język Polski" LXXII, 1992, s. 142.

Otwarty w Godzinach 7-18; *Dania Na Życzenie*, *Naleśniki Francuskie, Salon Fryzjerski, Taśmy Samoprzylepne To Dobry Interes, Nowe Możliwości w telefonii – tworzymy Lepszą Komunikację*.

Jak słusznie zauważa prof. I. Bajerowa, w tych ostatnich przykładach widać wyraźnie, że wielkie litery służą do uwydatnienia pewnych słów mających jeszcze bardziej zachęcić odbiorców do zakupu nowego telefonu komórkowego[507], jest to jednak niezgodne z zasadami pisowni w języku polskim. Prof. Jan Miodek również uważa, że nie ma żadnego uzasadnienia stosowanie w takich czy podobnych wypadkach wielkich liter[508]. Taka pisownia (niestety swoiste *signum temporis* polszczyzny XXI wieku) narusza odwieczne zasady pisowni w języku polskim, a osoby decydujące się na cos takiego zdradzają poważne luki w wykształceniu. Zdaniem prof. Andrzeja Markowskiego świadczy to bezwzględnie o braku kultury języka i o nieznajomości reguł pisowniowych przez osoby układające tego typu napisy[509]. Takiej „neoortografii" trzeba się przeciwstawiać wszelkimi możliwymi sposobami (np. przez ośmieszanie). Czynię to czasem, przygotowując cotygodniowy felieton na tematy poprawnościowe polszczyzny do ogólnopolskiego tygodnika „Angora" i na własnej stronie internetowej *www.obcyjezykpolski.interia.pl*.

V. Podsumowanie

Kodyfikacja grafii i ortografii polskiej na przestrzeni wieków była procesem długim, wymagającym sporego wysiłku intelektualnego i dużej wyobraźni naszych praprzodków, żeby to, co ustalili, przetrwało kilka pokoleń. Średniowieczni skryptorzy, często cudzoziemcy niewyczuleni na niuanse naszych dźwięków mowy i mający własne nawyki pisowniowe, stanęli przed nie lada problemem przystosowania polskiego, rozbudowanego systemu fonetyczno-fonologicznego do alfabetu łacińskiego o ograniczonych

[507] I. Bajerowa, *Zarys historii języka polskiego 1939-2000*, Warszawa 2003, s. 150-151.
[508] Profesor wymienia jeszcze takie nonsenowne przykłady pojawienia się w tekście wielkich liter, jak np. *Wyszedłem na Chwilę* czy *Czyszczenie Bielizny i Garderoby – Termin Zwykły i Ekspresowy*. Zwraca też przy okazji uwagę na manieryczne zapisywanie małymi literami imion własnych, np. *jan kowalski, adam mickiewicz, jerzy wiśniewski*. Uważa je za plastyczne prowokacje wymierzone przeciw stereotypowi; patrz: J. Miodek, *Odpowiednie dać rzeczy słowo*…, op. cit., s. 251.
[509] Tak: *Wielki słownik ortograficzny języka polskiego*, (red.) A. Markowski, Warszawa 1999, s. XXXIII.

możliwościach graficznych. Nie mieli innego wyjścia, jak tylko zgodzić się, że jeden łaciński znak będzie musiał oddawać dwie, a niekiedy nawet trzy bądź nawet cztery polskie głoski, jeśli akustycznie przypominają dźwięk łaciński oznaczający daną literę. Na dobrą sprawę w łacinie zabrakło znaków aż dla połowy polskich głosek (m.in. dla samogłosek nosowych oraz wszystkich spółgłosek miękkich i szumiących).

Trudno się zatem dziwić, że musiało upłynąć sporo czasu (prawie cztery stulecia XII-XVI wiek), by ukształtowała się w miarę przyzwoita grafia (grafika) tekstów polskich, pierwotnie (do końca XIII wieku) wieloznaczna, gdyż oddająca z konieczności jedną literą łacińską różne dźwięki języka polskiego, później złożona (XIV-XV wiek), wykorzystująca odpowiednie połączenia literowe (dwuznaki, a nawet trójznaki łacińskie, np. *ch, ss, sz, cz, dz, rz, th, ssz, rsz, sch* i dwuznaki *ye, ya, ey* jako szczególne oznaczenie spółgłosek miękkich z literą *y*, zastąpioną z czasem *i*), wreszcie diakrytyczna, wprowadzona późno, gdyż nikt nie chciał naśladować heretyka Jana Husa.

Za pierwszego reformatora, czy raczej samozwańczego kodyfikatora pisowni uchodzi Jakub Parkoszowic, autor pierwszego traktatu o ortografii z około 1440 roku. Choć miał osobliwy pomysł oddawania w druku spółgłosek twardych i miękkich (pierwsze zapisywał kanciasto, drugie okrągło) oraz podwajania liter samogłoskowych *aa, ee, oo*, by te oznaczały samogłoski długie, w przeciwieństwie do znaków pojedynczych *a, e, o* zarezerwowanych dla samogłosek krótkich (pamiętajmy o tym, że wtedy samogłoski różniły się iloczasem) – przeszedł do historii jako ktoś, kto pierwszy podźwignął pisownię polską ze stanu prymitywności i chwiejności.

Na początku XVI wieku i później reformatorów grafii było już więcej, należał do nich m.in. Stanisław Zaborowski, który spółgłoski szumiące [š], [ž], [č] i głoskę [ř] proponował zapisywać literami z kropką *ż, ṡ, ċ, ṙ*, a pochylenie samogłosek *o, e* – literami *ō, ē*, np. *bōg, chlēb*. Mimo że mylił głoskę z literą („Brzmienia, czyli litery odstępujące znacznie twardością, czyli grubością od brzmień zwyczajnych, niech się znaczą kreską wzdłużną albo kropką, np. *uċinek, mīdło,* a odstępujące miękkością niech się znaczą dwiema kropkami, np. *c¨ało, z¨eloni*"), a litera *ę* miała dla niego „brzmienie swoje na wzór chorych ukształcone" (samogłoskę *ę* oddawał przez *ą*), jego projekt pisowni pn. *Orthographia seu modus recte scribendi et legendi Polinicum idioma* zgodnie uznano za śmiałą próbę ujmowania pisowni polskiej tamtych czasów w sensowne ramy normatyw-

ne. Zaborowski nie bał się ingerować w tradycje piśmiennicze, jednak w swych nowatorskich zapędach poszedł zdecydowanie za daleko – obfitość proponowanych przez niego znaków diakrytycznych okazała się nie do przyjęcia zarówno dla piszących, jak i czytających. Z jego propozycji ulepszenia ortografii nie ostało się prawie nic, ale on sam przeszedł do historii, mocno zaznaczając swą obecność w gronie pionierów zajmujących się niełatwym zadaniem ujednolicenia grafii XVI wieku.

O wiele umiejętniej ówczesne rozbieżności graficzno-ortograficzne rozwiązał Stanisław Murzynowski, zalecając w swojej *Ortografii polskiej* z 1551 roku liter *ę, ą* dla samogłosek nosowych i dwuznak *rz* dla głoski [ř], co w ortografii już na zawsze zostało. Dalsi zwolennicy niekontrolowanego diakrytyzmu w grafii (m.in. Jan Sandecki-Malecki) napotkali już stanowczy opór ze strony odbiorców. Propozycje wprowadzenia do pisowni liter z daszkami – raz do góry, raz do dołu – zostały odrzucone (za dużo już było w pisowni znaków graficznych zawierających dodatkowe elementy w postaci kresek, kropek i daszków).

Pod koniec XVI stulecia otrzymaliśmy ważne dzieło zawierające trzy ortograficzne projekty pisowni Jana Kochanowskiego, Łukasza Górnickiego i Jana Januszowskiego pn. *Nowy karakter polski.* Autorzy skupili się głównie na „kształcie liter dla izolowanych głosek, czyli kwestii alfabetu, mniej natomiast wypowiedzieli się na temat tego, jak po nowemu zapisywać wyrazy (łącznie czy rozdzielnie), w jakim zakresie uwzględniać w piśmie procesy różnych upodobań w mowie, czy opierać się na zasadzie fonetycznej czy etymologicznej”[510]. Ich pomysły na oddawanie w druku wielu głosek znacznie się od siebie różniły, w rezultacie żadna z nich nie znalazła naśladowców i nie odcisnęła piętna na ortografii.

Grafię i ortografię XV wieku, a przede wszystkim XVI , co nieco jednak uporządkowano i zmodernizowano (np. stawianie przecinka nad literą jako znaku miękkości spółgłosek, nawiasem mówiąc przerobionego z kropek Zaborowskiego, oraz upowszechnienie się liter *ż* i *ł*), jednak o prawdziwym skodyfikowaniu prawideł poprawnej pisowni nie było mowy. Zresztą brakowało odpowiedniej zwierzchniej instytucji, która by to wszystko przeprowadziła. Wielką korzyść przyniosła natomiast współpraca autorów traktatów ortograficznych ze środowiskami drukarskimi. Często pracowali oni w oficynach

[510] Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*…, op. cit., s. 368.

wydawniczych jako redaktorzy czy korektorzy, a przez to wpływali na ostateczny kształt pojedynczych druków czy całych książek. Stanisław Rospond uważał, że dzięki wprowadzeniu przez drukarzy krakowskich konsekwentnych zasad pisownia polska w ciągu XVI wieku „stała się nowopolską i podstawą wszystkich ortograficznych poczynań w wiekach następnych”[511].

Zwyczaje ortograficzne upowszechnione w praktyce drukarskiej 2. połowy XVI wieku utrzymywały się bez większych zmian w ciągu reszty doby średniopolskiej. W XVII i XVIII stulecia skończyło się jedynie kreskowanie liter *f’, w’, m’, p’, b’*, wciąż jednak panował bałagan, jeśli chodzi o kreskowanie samogłosek ścieśnionych. Stan ten zmienił się dopiero u progu doby nowopolskiej (w 3. ćwierci XVIII wieku), kiedy to sprawami ortografii zajął się ks. Onufry Kopczyński i na polecenie Komisji Edukacji Narodowej opracował podręcznik *Gramatyka dla szkół narodowych*, ujmując pisownię w ramy bardziej przejrzyste (niepotrzebnie tylko na nowo wprowadził litery *á* i *é*, gdyż w żywej mowie nie było już różnić iloczasowych). Jednak *ó* kreskowane wznowione przez Kopczyńskiego pozostało do dziś, podobnie jak wiele innych liter ze znakami diakrytycznymi wykształconymi w XVI wieku: *ć, ś, ź, dź, ń, ż, dż*, a także *ę i ą.*

W wiekach późniejszych mamy do czynienia z pierwszymi, prawdziwymi próbami kodyfikacyjnymi i reformatorskimi ortografii polskiej zarówno przez językoznawców gramatyków, jak i poważne ciała kolegialne, tzn. instytucje naukowe. Niewątpliwie jednymi z pierwszych, najodważniejszych inicjatorów poprawek do ortografii występujących samodzielnie był wspomniany ks. Onufry Kopczyński oraz Alojzy Feliński. Pierwszy zasłużył się dla potomnych tym, że opowiedział się za rozróżnianiem w narzędniku i miejscowniku końcówek *-im, -ym* dla rodzaju męskiego i *-em* dla rodzaju nijakiego oraz *-imi, -ymi* w liczbie mnogiej dla rodzaju męskoosobowego i *-emi* w dla rodzaju niemęskoosobowego, co przetrwało półtora wieku (obowiązywało to aż do reformy ortografii w 1936 roku). Drugi na miejsce dawniej używanych *i* i *y* wprowadził spółgłoskę *j* (np. *kraj, jajko, moje* zamiast *kray, iayko, moie*), odrzucił kreskowane *á* i zalecił pisownię bezokoliczników z wygłosowym *-c, -ć, -ść*, czyli *piec, móc, być, kłaść, wieść.*

[511] Podkreśla się, że szczególne piętno wywarły na niej dwuznaki oparte najpierw na wzorach romańskich i niemieckich, a potem czeskich.

Później do akcji w sprawie kodyfikacji i reformowania ortografii wkroczyły już instytucje naukowe, takie jak Towarzystwo Naukowe Warszawskie czy Biblioteka Warszawska. Członkowie Towarzystwa nie przyjęli nierealnych i skomplikowanych zasad Kopczyńskiego dotyczących zwłaszcza kreskowania samogłosek *á, é* i sami postanowili wziąć sprawy ortografii we własne ręce. *Rozprawy i wnioski o ortografii polskiej* z 1830 roku reguły na stałe usunęły kreskowane *á*, wprowadziły *j* do wyrazów typu *jabłoń, mój, wyjazd*, utrzymały *-ya, -ia* w imionach cudzoziemskich *Maryja, Julia* i *-ym, -im – -em*, l. mn. *-emi*, opowiedziały się za wprowadzeniem do imiesłowów nieodmiennych końcówki *-łszy* oraz pozostawieniem pisowni bezokoliczników przez *-c, -ć, -ść*, czyli *być, piec, módz*. W założeniu wyniki prac Deputacyi nie miały charakteru obowiązujących uchwał, lecz jedynie „wniosków o ortografii", i żeby nabrały mocy ustawodawczej, musiały zostać poddane publicznej dyskusji. Wypadki dziejowe (powstanie listopadowe) sprawiły jednak, że sprawę reformowania ortografii trzeba było z konieczności odłożyć na lepsze czasy. Mimo wszystko można uznać ustalenia w sprawach ortografii przygotowane przez Deputacyę w latach 1827-1830 za pierwszy, poważny wkład instytucji naukowej tamtych czasów w wielkie dzieło pod nazwą „reformowanie pisowni Polskiej".

Ponieważ nie wszystkie punkty „rozpraw i wniosków" zyskały zwolenników (wkrótce wytrawni gramatycy: Franciszek Xawery Malinowski i Antoni Małecki, przedstawili własne projekty co do ortografii), ujednoliceniem pisowni zajęła się w 1881 roku druga instytucja – „Biblioteka Warszawska". Zwołała konferencję uczonych, nauczycieli i redaktorów i po omówieniu głównych spraw i przedyskutowaniu kwestii spornych wydała specjalny memoriał (przygotowany przez Adama Antoniego Kryńskiego *O pisowni polskiej wraz z objaśnieniami niektórych form językowych*), który następnie przedstawiła do zatwierdzenia Akademii Umiejętności (jako instytucji zwierzchniej). Prof. Kryński nie zgodził się z tezami innych reformatorów (m.in. F. X. Malinowskiego i O. Kopczyńskiego), że pisownia polska musi być etymologiczna. Starał się zachować równowagę między zasadą fonetyczną a morfologiczno-etymologiczną, brał pod uwagę dawne uwarunkowania, w jakich kształtowała się przez wieki pisownia. Przede wszystkim jednak odrzucił wiele postanowień Deputacyi zawartych w *Rozprawach i wnioskach…*, np. w sprawie zapisywania imiesłowów. Twierdził, że nie powinno w nich być litery *ł* nigdy do nich nienależącej, nieprawidłowo wtrąconej pomiędzy osnowę i przyrostek *-szy*.

Akademia Umiejętności w Krakowie, broniąc się przed występowaniem w roli rozjemcy w sporze o ortografię, w uchwale z 1885 roku opowiedziała się za pisownią w lwiej części otrzymaną w spuściźnie po poprzedniczce, czyli Towarzystwie Naukowym Krakowskim. Od tego momentu zaczęły funkcjonować obok siebie dwie pisownie: tzw. warszawska Kryńskiego i krakowska AU.

Na skutek protestów i nalegań Rady Szkolnej Krajowej (otrzymała ona od Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zadanie doprowadzenia do unormowania ortografii do użytku szkolnego) Akademia Umiejętności powołała w 1890 roku komisję ortograficzną i wespół ze specjalistami wydelegowanymi przez Radę Szkolną Krajową uchwaliła w 1891 roku zmiany ortografii polskiej w czterech punktach: a) pisowni *móc, biec* zamiast *módz, biedz*; b) pisowni imiesłowów nieodmiennych przez *-szy* zamiast *-łszy*; c) pisowni „miękkiej" *gienerał* zamiast *generał*; d) pisowni *Francja, Anglja* zamiast *Francya, Anglia*. Postanowienia te znalazły się w *Uchwałach Akademii z dnia 31 października 1891 r.* w sprawie pisowni polskiej opublikowanymi rok później.

Postanowienia Akademii Umiejętności wywołały protest językoznawców (Jana Baudouina de Courtenay, Aleksandra Brücknera, Antoniego Kaliny, Jana Karłowicza i Adama Antoniego Kryńskiego), którzy wystąpili z nim na zjeździe literackim we Lwowie w 1894 roku i później najważniejsze jego tezy ogłosili drukiem. Spór trwał i dlatego na zjeździe literatów w 1906 roku w Krakowie postanowiono przerwać ów stan: przyjęto zasady wyłożone w *Gramatyce języka polskiego* A. A. Kryńskiego. Akademia Umiejętności zachowała jednak w swych wydawnictwach ortografię z 1891 roku…

Prace nad pisownią polską z lat 1917-1918 odbywały się już w nowych warunkach politycznych, kiedy to w Warszawie utworzono Tymczasową Radę Stanu mającą się zająć organizacją szkolnictwa w Królestwie Polskim. Dlatego kilkakrotnie zwracano się do Akademii Umiejętności z wezwaniem do ostatecznego ujednostajnienia ortografii. Ta wyraziła w końcu zgodę na opracowanie zasad co do pisowni, ale wskutek ponagleń ze strony Departamentu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Tymczasowej Rady Stanu przyspieszyła ich wydanie bez szerszej konsultacji ze środowiskami naukowymi i stowarzyszeniami. 17 lutego 1917 r. weszły więc w życie *Zasady pisowni polskiej przyjęte na Walnym administracyjnym posiedzeniu Akademji Umiejętności d. 17 lutego 1917 r. w Krakowie. Nakładem Akademji Umiejętności*. W maju jednak walne zebranie członków

Akademii zawiesiło uchwałę z lutego (protesty bowiem nie ustawały). Tym razem wezwano do współpracy wszystkie towarzystwa naukowe i oświatowe trzech zaborów i 11 czerwca 1918 r. ukazały się *Główne zasady pisown*i *Akademii Umiejętności* mające moc obowiązującą w całym kraju (znane później jako I wydanie *Pisowni polskiej*). Były one pierwszym skodyfikowaniem ortografii mającym charakter normy ogólnopolskiej, przygotowanym przez kompetentną instytucję, czyli Akademię Umiejętności, i przedyskutowanym przez towarzystwa naukowe i władze szkolne. Ów w miarę spójny system ortograficzny polskiej pojawił się w momencie jakżeż przełomowym dla dziejów Polski, kiedy za kilka miesięcy 11 listopada kraj miał się wyzwolić się spod jarzma niewoli, po 123 latach odzyskać niepodległość.

Praktyka lat następnych dowiodła jednak, że wiele do życzenia pozostawia przepis dotyczący zapisywania zapożyczeń na *-ia, -ja*, dzielenia wyrazów oraz pisowni łącznej i rozdzielnej. Dlatego Wydział Filologiczny PAU w kwietniu 1920 roku uchwalił nowe przepisy o dzieleniu wyrazów. Niestety, okazały się one niezwykle skomplikowane (co do samego podziału grup spółgłoskowych trzeba było znać… 34 prawidła). Po dziesięciu latach obradujący w Krakowie zjazd polonistów zażądał „rewizji obowiązujących zasad poprawnej pisowni i słownika ortograficznego i usunięcia oczywistych i rażących sprzeczności oraz niejasności" (dlaczego pisze się *nadół,* ale *na pewno*; dlaczego *zpańska,* ale *z chłopska* itd.). Odpowiadając na ów postulat, 24 stycznia 1931 r. Walne Zgromadzenie Akademii Umiejętności ogłosiło zmianę zasad dzielenia wyrazów przygotowaną przez prof. Kazimierza Nitscha, reguł o wiele prostszych, gdyż zezwalających na dowolne przenoszenie grup spółgłoskowych (jedynie w rodzimych wyrazach na granicy przedrostka i rdzenia), a także wprowadziło zapisywanie wyrazów przez *z-, s-, ś-* w zależności od spółgłoski, np. *zbliska, zdaleka,* ale: *spocz*ą*tku, spodełba, sprosta, spyszna, ścicha.* Nowości zostały następnie opublikowane w IX i X wydaniu *Pisowni polskiej* z 1932 i 1933 roku i… wywołały falę krytyki w kręgach naukowych i prasowych. Przeciw nowej pisowni (tworzeniu tasiemcowych wyrazów w rodzaju *północnowschodnioeuropejski* czy *niedowytrzymania, niedopojęcia*) wystąpił prezes Towarzystwa Naukowego Warszawskiego Witold Doroszewski, a w gazetach pojawiły się filipiki znanych publicystów. Wszystko to spowodowało, że Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego cofnęło aprobatę dla nowych wydań *Pisowni polskiej* i w szkołach nakazało

używać jej VIII wydania. Powstała kłopotliwa sytuacja, doszło do konfliktu dwóch autorytetów: Akademii Umiejętności i Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Społeczeństwo nie wiedziało, czego ma się trzymać: czy dotychczasowej pisowni Jana Łosia (np. *na czczo, na czele, na darmo, na pewno, nie do wiary, nie do wytrzymania*) czy zmodyfikowanej Kazimierza Nitscha (np. *naczas, naczczo, naczele, nadarmo, napewno, niedopojęcia, niedowiary, niedowytrzymania*).

Ów impas ortograficzny trwał prawie dwa lata, dopiero pod koniec 1934 roku Polska Akademia Umiejętności zaproponowała powołanie do życia Komitetu Ortograficznego PAU złożonego z językoznawców, przedstawicieli Ministerstwa oraz środowisk oświatowych i kulturalnych, który miał się zająć reformą pisowni. Komitet dokonał zasadniczych zmian w zakresie pisowni *i // j* po spółgłoskach, końcówek *-em, -emi // -(i)ym, -(i)ymi*, pisowni łącznej i rozdzielnej oraz użycia wielkich i małych liter. Drobniejsze zmiany lub uproszenia wprowadzono w zakresie *ó* i *u*; *kie, gie – ke, ge*; *-ctwo – -dztwo*; *z-, s-, ś-; -izmie – -yzmie*; pisowni nazw i nazwisk obcych; skrótowców i interpunkcji. Nowe zasady opublikowano w XI wydaniu *Pisowni Polskiej* z 1936 roku.

Jednak po 20 prawie latach, wskutek pojawiających się narzekań na niektóre ustalenia z 1936 roku w sprawie ortografii, Komitet Językoznawczy PAN zlecił Komisji Kultury Języka przygotowanie do druku XII wydania *Pisowni Polskiej*. Mimo że podjęto się tego zadania, zakładając, że w niczym nie naruszy zasad poprzednio obowiązujących, w toku redagowania tekstu XII wydania wprowadzono aż 75 zmian w stosunku do wydania XI. XII wydanie *Pisowni polskiej* ukazało się w 1956 roku. Od tego czasu piszemy m.in. *Algier, północnoeuropejski, niemiło, nietrudno, niewysoki*, ale *nie wyższy, nie najwyższy*, i *Warszawa-Okęcie, Piwniczna-Zdrój*.

W marcu 1961 roku Minister Oświaty Wacław Tułodziecki zwrócił się do prezesa PAN prof. Tadeusza Kotarbińskiego z memoriałem w sprawie udoskonalenia ortografii. Językoznawcy poprawili pisownię niektórych wyrazów i wyrażeń, a całość ich ustaleń znalazła się w XIII wydaniu *Pisowni polskiej*, które pod koniec 1963 roku wydrukowano w nakładzie 800 egzemplarzy. Niestety, informacja w prasie o zmianach w ortografii wywołała poruszenie w środowisku nauczycieli szkół średnich i podstawowych, w wydawnictwach i redakcjach gazet oraz czasopism. Publikacja tego artykuły wyzwoliła lawinę krytyki i obaw, że oto językoznawcy zmajstrowali nowe reformy w ortografii, że

wszystkie wydrukowane dotąd książki, encyklopedie czy słowniki mogą pójść na przemiał. To sprawiło, że Ministerstwo cofnęło swą wcześniejszą zgodę na nowy podręcznik o ortografii… A szkoda, gdyż pisalibyśmy dziś np. rozdzielnie cząstkę *-by* ze spójnikami i partykułami

Na poprawki co do pisowni musieliśmy czekać do 1971 roku; wtedy to wprowadzono m.in. pisownię *bigbit* zamiast *big-beat*; *biznes* zamiast *business*; *heinemedina* zamiast *heine-medina*; *półdarmo* zamiast *pół darmo, minichoinka*, *minispódniczka* zamiast *mini-choinka, mini-spódniczka* i *Konstytucja 3 maja* zamiast: *Konstytucja 3 Maja.*

Po 26 latach, 9 grudnia 1997 r., Rada Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk zaakceptowała pisownię łącznej partykuły przeczącej *nie* z imiesłowami odmiennymi, zmieniając, choć z zastrzeżeniem, że „jeśli jednak autorowi szczególnie zależy na podkreśleniu czynnościowego („czasownikowego") znaczenia zaprzeczonego imiesłowu, może partykułę nie napisać rozłącznie".

Zestawienie zmian od *Rozpraw i wniosków Akademii Umiejętności* w 1830 roku do *Uchwał ortograficznych Rady Języka Polskiego* PAN do roku 2011

Zbierzmy na koniec w jedną całość zmiany pisowni od wejścia w życie *ROZPRAW I WNIOSKÓW Akademii Umiejętności* w 1830 roku do *UCHWAŁ ORTOGRAFICZNYCH Rady Języka Polskiego* do roku 2011. Będą to jak gdyby dwa elementy klamry zamykającej wielowiekowe dokonania kodyfikcyjne i reformatorskie pisowni polskiej:

1830 r.:

1. Usunięcie kreskowanego *á*, wprowadzenie *j* do wyrazów typu *jabłoń, mój, wyjazd*, utrzymanie *-ya, -ia* w imionach cudzoziemskich *Maryja, Julia* i rozróżnienia *-ym, -im – -em*, l. mn. *-emi*),

2. Opowiedzenie się za wprowadzeniem do imiesłowów nieodmiennych końcówki *-łszy*, np. *zjadłszy, wyszedłszy*.

3. Pozostawienie pisowni bezokoliczników przez *-c*, *-ć,* np. *być, piec, móc.*

1891 r.:

4. Utrzymanie pisowni *móc*, *biec* zamiast *módz*, *biedz*; pisowni imiesłowów nieodmiennych przez *-szy* zamiast *-łszy*; pisowni „miękką” *gienerał* zamiast *generał*; pisowni *Francja*, *Anglja* zamiast *Francya*, *Anglia*.

5. Skasowanie *é* kreskowanego.

1918 r.:

6. Wprowadzenie joty w zgłoskach niepoczątkowych wyrazów zapożyczonych

7. Oparcie pisowni łącznej i rozdzielnej na zasadach semantycznych.

8. Zastosowanie pisowni łącznej cząstki *-by* z wieloma wyrazami.

1931 r.:

9. Uproszczenie zasad dzielenia wyrazów w piśmie.

1932 r:

10. Uściślenie przepisów praktycznych w ramach zasad pisowni łącznej i rozdzielnej.

1936 r.:

11. Uporządkowanie pisowni *i – j* w wyrazach zapożyczonych, czyli *j* tylko w pozycji po c, s, z, np. *racja, komisja, poezja*; w innych wypadkach pisze się *i*, np. *premia, głębia, kopia, rewia, linia, gwardia, sympatia, lilia, teoria, Norwegia* itp.

12. Zasadnicze rozdzielenie etymologicznie przejrzystych wyrażeń przyimkowych, np. *przede wszystkim, w ogóle, od raz*u, z wyjątkiem zrostów, np. *dlaczego, natenczas, otóż, nazbyt, wkrótce, powili, zaledwie.*

13. Nieprecyzyjne przepisy co do pisowni cząstki *-by*; zostawienie pisowni łącznej –by ze spójnikami i partykułami, np. *alboby, boby, chybaby, więcby, zanimby* itd..

14. Wprowadzenie rozróżnienia typu: *góra Ararat*, ale *Góra Kościuszki*. W 1962 roku Komisja Kultury Języka PAN wycofała ów przepis, powracając do pisownię sprzed 1936 roku *góra Ararat* i *góra Kościuszki*, jednak ów przepis nie wszedł w życie (pechowe XIII wydanie *Pisowni polskiej*).

15. Ustanowienie końcówek *-ym (-im), -ymi (-imi)*, jednak z wieloma wyjątkami (*Zakopane, Wysokie Mazowieckie, przedtem, wtem*).

1956 r.:

16. Usankcjonowanie pisowni: *niedługi*, ale: *nie dłuższy, nie najdłuższy*; *niedługo*, ale: *nie dłużej, nie najdłużej*. Okazało się to niepotrzebnym utrudnieniem pisowni…

17. Wprowadzenie łącznika w nazwach miejscowych dwuwyrazowych (np. *Kraków-Płaszów*). Stanisław Jodłowski uważał, że zrobiono to przez pomyłkę, wbrew aktom rządowym opartym na wnioskach Komisji Ustalania Nazw Miejscowych i Obiektów Fizjograficznych[512]

1971 r.:

18. Zmiana w pisowni: *bigbit, biznes, heinemedina, półdarmo, minichoinka, minispódniczka Konstytucja 3 maja.*

1997 r.:

19. Wprowadzenie pisowni łącznej przeczenia *nie* z imiesłowami odmiennymi (*nieoznaczony, nieokreślony, nieczyniący, niezajęty* itp.).

Lata 1998-2011:

20. Przywrócenie łącznika w nazwach miejscowości składających się z dwu lub więcej członów rzeczownikowych, np. *Konstancin-Jeziorna*, *Busko-Zdrój*, *Katowice-Bogucice*.

21. Podciągnięcie pod jedną zasadę łącznego zapisywania wielkimi literami tytułów gazet i czasopism bez względu na to, czy podlegają one odmianie, czy też nie, np. „*Poradnik Domowy*"(obydwa człony się odmieniają), „*Pani Domu"* (pierwszy człon podlega odmianie) i *„Na Żywo"* (dawniej „*Na żywo*", gdyż tytuł się nie odmieniał).

23. Ustalenie dwojakiej pisowni przypadków zależnych wyrazów zakończonych literą *-x* (skrótowce, imiona, nazwiska, nazwy geograficzne, wyrazy pospolite): albo w miejsce końcowego *-x-* należy pisać *-ks-*, albo pozostawić w zapisie tematyczne *-x-*, np.

[512] S. Jodłowski, *Losy polskiej ortografii*…, op. cit., s. 162.

Hortex - *Horteksu*, *Horteksowi*, *Horteksie* albo *Hortexu*, *Hortexowi*, *Hortexie*; *Max* (von Sydow) – *Maksa* albo Maxa (von Sydowa); *Hendrix* – z (Jimim) *Hendriksem* albo *Hendrixem*; *Halifax* (miasto) – do *Halifaksu* albo *Halifaxu*; *cardox* (lek) - o *cardoksie* albo *cardoxie*,

24.Wyrażenie zgody na połączenie cząstki -*lecie* i cyfr rzymskich z liczebnikiem wtedy, gdy nie jest on większy niż 39, a więc jeśli do zapisu nie trzeba użyć cyfr rzymskich oznaczonych znakami *L, C, D, M*. Można napisać np. *XXXIX-lecie,* ale nie *XL-lecie*.

25. Ustalenie, że skrót tytułu *Dziennik Ustaw / Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej* ma oboczną postać *DzU* albo *Dz.U.* Jeśli skrótu wymaga szczegółowy zapis miejsca umieszczenia aktu prawnego, zapis ten należy skrócić według wzoru: *DzU // Dz.U. (RP) nr 15, poz. 30, z późn. zm.*

26. Uznano, że wyrazy *kosmos* oraz *wszechświat* można w liczbie pojedynczej zapisywać obocznie: małą lub wielką literą: *kosmos* a. *Kosmos*, *wszechświat* a. *Wszechświat*; w liczbie mnogiej oba słowa należy zapisywać małą literą: *kosmosy*, *wszechświaty*.

27. W arabskich nazwach własnych typu *Al-Kaida* [wymowa: al-ka-i-da], *Al-Dżazira* zapisujemy rodzajnik wielką literą i z łącznikiem.

28. Pisownia wielką lub małą literą nazw mieszkańców typu *Zabużanin*, *Kresowianin* uzależniona jest od znaczenia wyrazów podstawowych: *kresowianin* to ‘mieszkaniec *kresów* (‘pogranicza’), *Kresowianin - Kresów (Wschodnich)* (‘wschodniej części dawnej Polski’). Ponieważ rzeczownik *Zabuże* ma właściwie takie samo znaczenie jak *Kresy (Wschodnie)*, nazwę mieszkańca tych terenów powinno się pisać od wielkiej litery: *Zabużanin*, *Zabużanka*, tak jak *Kresowianin*, *Kresowianka*. Jeżeli chodzi zaś o pisownię nazwy mieszkańca miejscowości *Zabuże*, to oczywiście obowiązuje tu mała litera: *zabużanin*, *zabużanka*. Pisownia od wielkiej litery będzie obowiązywać również w nazwach mieszkańców (jeszcze w słownikach nierejestrowanych) innych terenów geograficznych czy też jednostek administracyjnych, tworzonych np. od podstaw: *Naddniestrze* (które formalnie nie jest jednostką administracyjną), *Naddnieprze*, *Zaolzie*.

29. W nazwach typu *Dumas ojciec, Dumas syn, Strauss starszy, Strauss młodszy, Paweł junior, Paweł senior* itp. człony podrzędne powinny być zapisywane małą literą.

Wyjątek stanowią połączenia tradycyjne, zwłaszcza dotyczące postaci starożytnych, np. *Pliniusz Starszy*.

30. Niemieckie litery: *ü, ö, ä* można w tekstach polskich pozostawiać bez zmian lub zapisywać jako *ue, oe, ae*. Niemiecką literę *ß* w tekstach polskich oddaje się przez *ss*. W uzasadnionych przypadkach można jednak pozostać przy zapisie *ß*.

31. Z dwuznaków literowych *rz, sz, cz* i trójznaku *dzi* oznaczających jedną głoskę pozostawia się w inicjałach tylko pierwszą literę – zgodnie z ogólnymi zasadami pisowni skrótowców. Poprawny zapis to zatem: *R.* (np. *Rzymowski, Rzepka*), *S.* (np. *Szymon, Szczepan, Szymański, Szymonowicz*), *C.* (np. *Czesław, Czesława, Czcibor*), *D.* (np. *Dzierżysław, Dzierżysława, Dziarski, Dziekan*).

32. Zawsze zachowuje się w inicjałach (podobnie jak w skrótowcach) dwuznak *Ch.*, zarówno w wyrazach rodzimych, w których oznacza głoskę *ch*, jak i w wyrazach obcych zaczynających się od innych głosek (np. *sz, cz, k*). Poprawny zapis to zatem: *Ch.* (np. *Chrystian, Chryzostom, Chwalibóg; Chudy, Choma, Cholewa*; francuski i angielski *Charles*, angielski Christopher).

33. W inicjałach imion i nazwisk dwu- i wieloczłonowych pomija się łącznik (podobnie jak w skrótowcach). Poprawny zapis zatem to np.: *T.D.M.* (Tadeusz Dołęga-Mostowicz), *Z.K.S.* (Zofia Kossak-Szczucka).

34. Rzeczowniki będące połączeniami cząstki *afro-* i nazwy mieszkańca kraju, kontynentu, regionu geograficznego, nazwy członka narodu, rasy i szczepu piszemy dużą literą bez łącznika, np. *Afroamerykanin*[513]

35. Poprawna forma nazwy listu elektronicznego to *e-mail* lub *imejl*, potocznie: *mejl*.

Kodyfikowanie i reformowanie ortografii polskiej, czyli ustalenie zasady pisowni, wyeliminowanie z niej niejednolitości i chwiejności oraz doprowadzenie do stanu, jaki obowiązuje na początku XXI wieku, trwało przeszło pięć i pół stulecia (dokładnie 557 lat), gdyby liczyć od ogłoszenia traktatu ortograficznego Jakuba Parkoszowica w 1440 roku. Rzecz jasna, pisownia nie jest czymś raz na zawsze ustalonym i niezmiennym, ję-

[513] Wcześniej użytkownicy języka pisali na dwa sposoby: z dywizem i wielką literą obydwa człony (*Afro-Amerykanin*) lub z dywizem i członem *amerykanin* małą literą (*Afro-amerykanin*). *Afroamerykanin* to ‘potomek mieszkańców Afryki wywiezionych do Ameryki Północnej’ (a nie: ‘ktoś, kto urodził się w Afryce ale mieszka w Ameryce’).

zyk polski ciągle się przecież rozwija, wchodzą do niego nowe wyrazy i wyrażenia (głównie z języka angielskiego), toteż można założyć, że w przyszłości znajdą się jednak powody, żeby coś na nowo poprawić, skorygować, usankcjonować. W ciągu wieków nad ujęciem pisowni polskiej w obowiązujące dzisiaj ramy pracowali wybitni naukowcy, językoznawcy i leksykografowie, wypowiadali się na jej temat na łamach fachowych czasopism pisarze, poeci, literaci, zabierali głos publicyści opiniotwórczych dzienników czy tygodników, publikowano książki, broszury i pisma ulotne[514]. Odbywało się to jednak w atmosferze nieustannych sporów, oskarżeń, a czasami brutalnych ataków na ludzi, którzy ośmielili się ustalić i wprowadzić w życie jako obowiązujące takie, a nie inne zasady ortografii polskiej[515]. Być może dlatego Rada Języka Polskiego twardo stoi dzisiaj na stanowisku, że większą, gruntowniejszą reformą ortografii nie należy sobie zaprzątać głowy i w ciągu najbliższych lat nie jest możliwa zmiana nawet jednego przepisu. Za duże by były koszty całego przedsięwzięcia (np. wydrukowanie nowych podręczników i lektur), za duże powstałoby zamieszanie (nie wiadomo, jak by zareagowali użytkownicy polszczyzny). Szkoda jednak, że kilka lat temu w całości odrzucony został przez Radę jakże sensowny, moim zdaniem, gdyż porządkujący zapis wielu wyrazów i wyrażeń, zestaw kilkunastu poprawek do ortografii starannie przygotowany przez Komisję Ortograficzno-Onomastyczną, będący w dużej mierze powrotem do zmian, jakie miały się znaleźć w XIII wydaniu *Pisowni polskiej*, które proszą się, by znaleźć się w regułach normatywnych nowoczesnej pisowni polskiej. Wydaje mi się, że zachowawczość językoznawców w rzeczonej sprawie i stanowczość, że zmiany pisowni nie mogą być zbyt częste i wprowadzane w sposób przypadkowy, akurat w tym wypadku nie do końca wydaje się uzasadniona[516]. W ortografii wciąż możemy znaleźć dyskusyjne punkty przepisów, które utrudniają piszącym życie, a które warto by usunąć czy zmodyfikować bez szkody dla

[514] Dr Alojzy Adam Zdaniukiewicz podaje dokładne liczby: w sprawie pisowni do 1997 roku wypowiadało się publicznie 109 wybitnych naukowców, pisarzy, poetów, publicystów, opublikowano 27 książek, broszur i pism ulotnych, patrz tegoż: *Czy możliwe jest udoskonalenie ortografii polskiej*?..., op. cit., s. 378.
[515] Słusznie pisała prof. Anna Dąbrowska: „Im dłuższa historia ortografii, tym spory stawały się bardziej szczegółowe i zaciekłe, a dyskutowało się głównie o zasadach umownych, niewynikających z budowy języka. Reguły o długiej tradycji raczej powszechnie uznawano za bezdyskusyjne"; patrz jej: *Język polski, seria „A to polska właśnie…"*…, op. cit., s. 163.
[516] RJP przyjęła nawet na przełomie lat 1990/2000 uchwałę, że w ciągu najbliższych lat nie będzie proponowała zmian w obowiązującej ortografii, a orzeczenia w zakresie pisowni łącznej i rozdzielnej oraz zasady użycia wielkich i małych liter powinny być dobrze i całościowo przemyślane przez kompetentną komisję. Jak wiemy, taka Komisja Ortograficzno-Onomastyczna powstała w 2003 r.

ogólnych podstaw pisowni (np. pisownia cząstki *-by* ze spójnikami i partykułami). Czy widać jakieś sensowne wyjście z owej patowej sytuacji?

Skoro pisownia polska jest tak „powikłana", a żadna, nawet najlepsza kodyfikacja nie może temu zaradzić (ludzie jak pisali źle, tak piszą)" – twierdził blisko pół wieku temu prof. Jan Tokarski, to może by pójść nową, inną drogą. Językoznawca publicznie nawoływał do bifurkacji ortograficznej, tzn. doprowadzenia do ustalenia dwóch grup norm pisowniowych. Pierwsza, łagodniejsza, „byłaby istotnym składnikiem nauczania, której naruszenie podlegałoby sankcjom szkolnym, druga, ostrzejsza, wyposażona w przepisy z najwyższej półki, dotyczyłaby bardzo wąskiego kręgu ludzi piszących zawodowo (naukowców, literatów, dziennikarzy), którzy musieliby je poznać dogłębnie". Inaczej mówiąc – Jan Tokarski opowiadał się za dwiema normami ortograficznymi[517]. Rzecz jasna, w ortografii – w przeciwieństwie do dwupoziomowości ortoepii, w której mamy od pewnego czasu normę wzorcową i normę potoczną – funkcjowanie ortografii na dwóch pozioomach jest niemożliwe[518]. Ortografowie spierają się co najwyżej o to, czy istnieją normy ortograficzne, czy przepisy ortograficzne. Powszechne są opinie, że ani wcześniej Polska Akademia Umiejętności nie miała, ani obecnie Rada Języka Polskiego przy Polskiej Akademii Nauk nie uprawnień ustawowych do wydawania przepisów o charakterze wiążących zarządzeń (co najwyżej można mówić o zbiorach norm ortograficznych). Jednym słowem – nie można ukarać mandatem piekarza, który wywiesza tablicę informacyjną i pisze *ciasto francuzkie*, albo właściciela baru oferującego *zupę brokółową*.

[517] J. Tokarski, *Traktat o ortografii polskiej*…, op. ci., s. 17. Profesor proponował nawet trójstopniowość ortografii: „Słowo drukowane obowiązywałyby ostrzejsze kryteria (tak jak wymowę sceniczną), szkołę raczej złagodzone, a w życiu codziennym… czy warto dokuczać piegowatym?", s. 7.

[518] Choć A. A. Zdaniukiewicz pisał tak: „Ponieważ większość dotychczasowych zmian pisowni polskiej nie uzyskała w oczach ogółu użytkowników języka polskiego uznania i nie spowodowała jej polepszenia, należałoby pracować nad jej doskonaleniem nie poprzez zmiany zasad, lecz przez ich bifurkację" (*bifurkacja* 'rozgałęzienie, rozwidlenie w dwóch kierunkach' – mój przypis).

BIBLIOGRAFIA

I. Bajerowa, *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku*, Wrocław 1964

I. Bajerowa, *Polski język ogólny XIX wieku*, t. I *Ortografia, morfologia z fonetyką, morfonologia*, Katowice 1986

I. Bajerowa, *Współczesna Mickiewiczowi norma ortograficzna*, „Pamiętnik Literacki" LV, 1964

I. Bajerowa, *Zarys historii języka polskiego 1939-2000*, Warszawa 2003

O. Balzer, *Jeszcze o punktach spornych pisowni polskiej*, Lwów 1910

M. Bańko, *Słowniki ortograficzne w Polsce – fenomen socjologiczny*, „Prace Filologiczne", Warszawa 2003

M. Bańko, M. Krajewska, *Słownik wyrazów kłopotliwych*, Warszawa 1994

J. Baudouin de Courtenay, A. Brückner, A. Kalina, J. Karłowicz, A. A. Kryński, *Sprawa przyjęcia jednolitej pisowni proponowanej przez Akademię Umiejętności w Krakowie*, „Prace Filologiczne", t. V, Warszawa 1895

A. Bielowski, *Szymon Szymonowic. Listy*, Kraków 1875

J. S. Bień, *O informatyce i przyszłości polszczyzny*, [w:] *Językoznawstwo w Polsce. Stan i perspektywy*, pod red. S. Gajdy, Opole 2003

T. Boy-Żeleński, *Wieczne zmartwienie (o odmianie nazwisk francuskich)*, „Wiadomości Literackie, nr 588 z 24 lutego 1935 r.

S. Borawski, *Wprowadzenie do historii języka polskiego*, Warszawa 2000

K. Brodziński, *Pisma*, t. 8, Poznań 1874

K. Brodziński, *Uwagi nad pisownią polską*, [w:] Dzieła, t. VIII, Wilno 1844

A. Brückner, *Dzieje języka polskiego*, Lwów 1906

A. Brückner, *Projekt ustalania pisowni polskiej. Sprawozdania Akademii Umiejętności w Krakowie*, Kraków 1906

A. Brückner, *Walka o język*, Lwów 19

H. Cegielski, *O pisowni p. L. Rzepeckiego i towarzyszów*, Poznań 1868

B. Chaciński, *Wyczesany słownik najmłodszej polszczyzny*, Kraków 2005

W. Charkiewicz, *Lekkomyślność w poważnej pracy, czy powaga w wesołym żarcie*, „Słowo", Wilno, z 16 kwietnia 1936 r.

W. Charkiewicz, *Przed Nitschem jesteśmy prochem i niczem!*, „Słowo", Wilno, z 18 kwietnia 1936 r.

W. Charkiewicz, *Koń się uśmieje...*, „Słowo", Wilno, z 28 czerwca 1936 r.

W. Charkiewicz, *Ortografja wprost i naodwrót*, „Słowo", Wilno, z 24 czerwca 1936 r.

W. Charkiewicz, *Jak będziemy pisać „ym – ymi"?*, „Słowo", Wilno, z 1 lipca 1936 r.

W. Charkiewicz, *Pestis orthographica*, „Słowo", Wilno, z 31 października 1937 r.

W. Charkiewicz, *Czy wojna ortograficzna już zakończona?*, „Słowo" 6 grudnia 1938 r.

W. Chrzanowski, *Konserwatyzm językowy Jana Śniadeckiego*, [w:] *Symbolae grammaticae in honorem Ioannis Rozwadowski*, t. 2, Kraków 1927-1928

W. P. Cienkowski, *Poligloci i hieroglify*, Warszawa 1967

M. Cohen, *Pismo, zarys dziejów*, tłum. (z franc.) Irena Pomian, Warszawa 1956

J. Czernecki, *1. Janusza Januszowskiego: Nowy Karakter Polski z r. 1594, 2. Stanisława Serafina Jagodyńskiego: Kalligraphia abo Cancellaria z r. 1695,* Lwów 1902
T. Dąbal, *Uludowienie polskiej pisowni*, „Kultura Mas", Mińsk 1929, nr. 1-2
A. Dąbrowska, *Język polski*, seria „A to Polska właśnie", Wrocław 2004
J. Dehnel, *Fotoplastikon*, Warszawa 2009
C. Dombrowski *Sprawa demokratyzacji pisowni polskiej*, gazeta „Młot" nr 206 z 1924 r.
L. Derwiszówna i Z. Parnowski, *Słownik ortograficzny*, Warszawa 1947
W. Doroszewski, *Wśród słów, wrażeń i myśli. Refleksje o języku polskim*, Warszawa 1966
W. Doroszewski, *Uwagi o pisowni. I. Wymiana o : ó*, „Poradnik Językowy" 1935
W. Doroszewski, *Pisownia polska w ostatnich wydaniach. Memorjał opracowany na zlecenie Wydziału I-go Językoznawstwa i Historji Literatury Tow. Nauk. Warszawskiego*, nakładem Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek, Warszawa 1933
W. Doroszewski, *Łączne i rozdzielne pisanie wyrazów*, Sprawozdanie Towarzystwa Naukowego warszawskiego, XVIII, 1935
W. Doroszewski, *Z historii prac nad ortografią polską: „Łączne i rozdzielne pisanie wyrazów"*, Komunikat zgłoszony dn. 16 października 1935 r.
W. Doroszewski, *O kulturę słowa*, Warszawa 1964, t. I
Dzieło Grammatyka dla Szkół Narodowych przez jmci X. Onufrego Kopczyńskiego S. P. wyznaczonego od Kommisyi Naszey, ułożone, przez Towarzystwo do Xiąg Elementarnych roztrząśnione, Szkołom Narodowym do użycia, podług przepisów naszych podaiemy. W Warszawie d. 2 Października, Roku 1778.
E-LEMENTARZ INTERNETU, czyli najprostszy na świecie podręcznik dla miliona Polaków, Wydawnictwo Helion, Gliwice 2009
H. Feldamonowski, *Przyczynek do hostoryi sporów o pisownią Pana Prof. L. Rzepeckiego*, Poznań 1868
A. Feliński, *Pisma własne i przekładane wierszem*, t. I, Warszawa 1816
Filograf, *Jeszcze o praktycznym sposobie ustalenia pisowni polskiej*, Warszawa 1891
W. Frantz, *W gnieździe drukarstwa polskiego*, Kraków 1974
A. Gieysztor, *Zarys dziejów pisma łacińskiego*, Warszawa 1973
N. Golański, *O wymowie i poezji*, Wilno 1788
Ł. Górnicki, *Dzieła wszystkie*, pisma oryginalne, t. III, Warszawa 1886

Grammatyka języka polskiego zebrana przez Józefa Muczkowskiego, Poznań 1825

K. Górski, *Różne problemy Mickiewiczowskie. Serów pułki czy półki*, „Pamiętnik Literacki", Warszawa 1969

M. Hanczakowski, *Kazania świętokrzyskie*, [w:] *Lektury polonistyczne*, t. III, Kraków 1999

M. Jakubowicz, *Grammatyka języka polskiego*, Wilno 1825

B. Jasieński, *O rewolucję językową*, „Kultura Mas" 1929, nr 1-2

B. Jasieński, *Twórzmy polski język radziecki,* „Kultura Mas" 1930, nr 2

A. A. Jeske, *Mała gramatyka języka polskiego dla dzieci*, Warszawa 1973

S. Jodłowski, *Losy polskiej ortografii*, Warszawa 1979

S. Jodłowski, K. Nitsch, *O pisowni polskich spółgłosek miękkich*, „Język Polski" XVIII, 1933

S. Jodłowski, W. Taszycki, *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym*, wyd. 2, rozszerzone Lwów 1936 według uchwał Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności z 21 kwietnia 1936 r.

S. Jodłowski, W. Taszycki, *Słownik ortograficzny i prawidła pisowni polskiej*, wyd. X rozszerzone, dostosowane do uchwał Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk z roku 1956, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980

K. Kamińska, *Pisownia druków polskich XVI w*., [w:] „Prace Polonistyczne" seria XI, Łódź 1950

T. Karpowicz, *Niektóre dyskusyjne zagadnienia ortograficzne i ich ujęcie w słownikach*, „Poradnik Językowy" Warszawa 1999

T. Karpowicz, *Praktyczny słownik ortograficzny współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1998

A. Kawecka-Gryczowa, Rola drukarska polskiego w dobie odrodzenia, Warszawa 1955

Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1999

Z. Klemensiewicz, *Walka o ortografię*, „Język Polski" XX, 1935, zeszyt 2; „Język Polski" XXI, 1936

Z. Klemensiewicz, *Ze studiów nad językiem i stylem*, Warszawa 1969

Z. Kloch, *Spory o język*, Warszawa 1995

L. Kołaczkowski, *Mini wykłady o maxi sprawach*, Kraków 2003

W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa 1999

O. Kopczyński, *Grammatyka języka polskiego*, Warszawa 1778

O. Kopczyński, *Poprawna błędów w ustney i pisaney mowie polskiey*, Warszawa 1808

O. Kopczyński, *Grammatyka języka polskiego. Dzieło pozgonne*, Warszawa 1817

I. Kosek, *O kłopotach z pisownią cząstki -by (na przykładzie połączeń ze spójnikami i zaimkami)*, „Poradnik Językowy" 1999

J. F. Królikowski, *Proste zasady stylu polskiego*, Poznań 1826

A. A. Kryński, *Gramatyka języka polskiego*, Warszawa 1897

A. A. Kryński, *O pisowni polskiej wraz z objaśnieniem niektórych form językowych*, Warszawa 1882

A. A. Kryński, *Jak nie należy mówić i pisać po polsku*, Warszawa 1921

M. Kucała, *Jakuba Parkosza traktat o ortografii polskiej*, Warszawa 1985

A. Kudasiewicz, *Przeszłość i teraźniejszość ortografii polskiej ocenione ze stanowiska zasad wymowy*, Warszawa 1860

T. Lehr-Spławiński, *Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój*, Warszawa 1978

T. Lehr-Spławiński i Z. Stieber, *Gramatyka historyczna języka czeskiego*, cz. 1, Warszawa 1857

J. Lelewel, *Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa, polskim XII wieku dziejopisem, a w szczególności nad pierwsza dziejów jego księgą*, Wilno 1811

J. Lelewel, *Pisma pomniejsze geograficzno-historyczne*, Warszawa 1914

J. Lelewel, *Pisma własne i przekładnia wierszem*, poprzedzone rozprawą pt. *Przyczyny używanej w tém dziele pisowni* rozdz. *Czy dobrze używamy liter „i", „j", „y" i czy nie można by używać ich lepiej*, Warszawa 1916, s. XCI-CIV

J. Lelewel, *O pisowni polskiej z powodu rozpraw Deputacji ma publicznym posiedzeniu Tow. Król. warszawskiego Przyjaciół Nauk Czytanych*, „Pamiętnik Warszawski Umiejętności Czystych i Stosowanych" 1829

T. Lisowski, *Pisownia polska. Główne fazy rozwoju* (propozycja rozdziału podręcznika do nauczania treści historycznojęzykowych na studiach I stopnia), „Kwartalnik Językoznawczy", 3-4, Warszawa 2010.

S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I, Lwów 1854

J. Łoś, *Polska pisownia w przeszłości i obecnie*, Kraków 1917

J. Łoś, *Pisownia polska ustalona*, Lwów 1918

J. Łoś, *Pisownia polska ustalona. Uchwały ostateczne. Przepisy. Słowniczek*, Kraków 1918

J. Łoś, *Nowa redakcja przepisów o dzieleniu wyrazów*, „Język Polski" V, Kraków 1920

J. Łoś, *Pisownia polska*, wydanie IV, poprawione, Kraków 1920

F. X. Malinowski, *Zásady i prawidła pisowni polskiėj przez Deputacyją od Król. Towarzystwa Warszw. Przyjaciół Nauk wyznaczoną podaną w dziele pod napisem: Rozprawy i Wnioski o Ortografiji Polskiej, w Warszawie w 1830 r. wraz z krytycznym rozbiorem i zmianą niektórych prawideł Deputacyji, z wytknięciem niektórych błędów od czasu ks. Kopczyńskiego i później powstałych aż dotąd język Polski każących*, Poznań 1859

J. S. Mac, *Jenzyk polski*, „Wprost" z 10 czerwca 2001, nr 967

M. Malinowski, *(...) boby było lepiej*, Kraków 2002

M. Malinowski, *Co z tą polszczyzną?*, Kraków 2007

A. Małecki, *Gramatyka języka polskiego mniejsza dla użytku gimnazjów i szkół realnych ułożona*, Lwów 1863

A. Markowski, *Czy znasz polszczyznę? Zagadki językowe*, Warszawa 2004

J. Mazur, *Słownik ortograficzny*, Kraków 19

J. J. Miller, *O demokratyzację pisowni*, „Nowa Epoka" nr 4, z 9 czerwca 1945

J. Miodek, *Odpowiednie dać rzeczy słowo*. *Szkice o współczesnej polszczyźnie*, Wrocław 1987; Warszawa 1993

J. Miodek, *Rozmyślajcie nad mową!*, Warszawa 1999

J. Miodek, *Jaka jesteś, polszczyzno?*, Wrocław 2000.

J. Miodek, *Słowo jest w człowieku*, Wrocław 2007

J. Mroziński, *Odpowiedź na recenzję*, Warszawa 1824

J. Muczkowski, *Grammatyka języka polskiego*, Poznań 1825

S. Murzynowski, *Historyja żałosna a straszliwa o Franciszku Spierze* oraz *Ortografija polska*, oprac. J. Małłek, F. Pepłowski, Toruń 1974

H. Muszyńska-Hoffmannowa , *Pucharek ze srebra* (Warszawa 1968

Najdawniejsze zabytki języka polskiego, (opr.). W. Taszycki, Wrocław 2003

K. Nitsch, J. Rozwadowski, *Liberum veto – choćby w ortografii*, „Język Polski" V, Kraków 1920

K. Nitsch, *Pisanie łączne i rozdzielone. Z powodu IX wydania Pisowni polskiej PAU*, „Język polski" XVI, Kraków 1932

K. Nitsch, *Ataki na nowe wydanie „Pisowni polskiej" Akademii Umiejętności*, „Język Polski" XVIII, Kraków 1933

K. Nitsch, *W sprawie nowych wydań pisowni Polskiej Akademii Umiejętności,* „Polonista" III, 1933

K. Nitsch, *Reforma ortografii*, „Język Polski" XX, 1935

K. Nitsch, *O nową reformę ortografii*, „Język Polski" XXV 1945

K. Nitsch, *Pisowna polska. Przepisy – Słownik,* Książnica-Atlas Lwów-Warszawa, 1936

Zygmunt Nowakowski, *Ordynacja ortograficzna,* „Ilustrowany Kurjer Codzienny", nr 159 z 10 maja 1935 r., Kraków

O języku Adama Mickiewicza. Studia, (red.) Z. Klemensiewicz, Wrocław 1959

H. Olszewska-Michalczykowa, *Łączna i rozdzielna pisownia wyrażeń przyimkowych w perspektywie historycznej (od 2 poł. XVI w. do 1918 r.)*, „Język Polski" 1972

H. Oesterreicher. *Recenzja książki prof. W. Doroszewskiego „Pisownia polska w ostatnich wydaniach"*, Warszawa 1933, „Język Polski" XVIII, 1933

D. Ostaszewska, J. Tambor, *Fonetyka i fonologia współczesnego języka polskiego*, Warszawa 2004

A. Passendorfer, *W sprawie nowych zasad pisowni polskiej*, Lwów 1917

A. Passendorfer, *Pisownia wyobrażeń złożonych*, „Poradnik Językowy" 1935/6, z. 6

M. Pęczak, Z. Pietrasik, *Nowa mowa Polaków,* „Polityka" z 26 kwietnia 1997, nr 17

S. Pieńkowski, *Naprzekór logice,* „Myśl Narodowa", Warszawa 1936

D. Piper, *Współczesna polska ortografia w szkole na przykładzie gimnazjum*, Olsztyn 2003

W. Pisarek, *Zmiany w ortografii* (*Znowu? Tak, ale niewielkie*), „Przekrój" nr 964 z 29 września 1963 r.

W. Pisarek, *Retoryka dziennikarska*, Kraków 1988.

Pisownia polska ułatwiona przez Feliciana Wolskiego nauczyciela języków nowoczesnyh [oryginalna pisownia – moje wyjaśnienie] *przy szkole wyższej w Glasgowie*, Londyn 1830
Pisownia polska. Przepisy. Słowniczek, wydanie IV, poprawione, dokonane na podstawie protokołów urzędowych przez Jana Łosia, Kraków 1920
Pisownia polska. Przepisy – słowniczek, wyd. IX, (red.) K. Nitsch, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1932
Pisownia polska. Przepisy – słowniczek, (red.) K. Nitsch, wyd. IX, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1932
Pisownia polska. Przepisy – Słowniczek, wydanie XI zmienione według uchwał z 20 i 21 kwietnia 1936 r. Komitetu Ortograficznego zwołanego przez Polska Akademię Umiejętności w porozumieniu z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i zatwierdzone przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego 24 czerwca 1936 r., Kraków 1936
Pisownia polska. Przepisy – słowniczek, wyd. XII, opracowane na podstawie wydania XI (zatwierdzonego przez Min. WR i OP i ogłoszonego w r. 1936) ze zmianami zatwierdzonymi przez Komitet Językoznawczy PAN w r. 1956, (red.) Z. Klemensiewicz, Ossolineum 1957
Pisownia polska. Przepisy- Słowniczek, wydanie XI, Kraków 1936
Pisownia polska. Przepisy – słowniczek, wyd. XIII, (red.) Z. Klemensiewicz, Warszawa 1963, Zakład im. Ossolińskich Warszawa – Kraków – Wrocław – Łódź
E. Polański, *Z dziejów ortografii polskiej. Od staropolskiej kakografii do reformy pisowni w 1936 r.*, [w:] *Tradycji* historii kultury o światy. *Studia ofiarowane Jerzemu Kukulskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin i czterdziestą pracy naukowej*, (red.) Michał Pindera, Piotrków Trybunalski 2007
E. Polański, *Komputer – panaceum na ortograficzne kłopoty uczniów*?, „Polonistyka", czasopismo dla nauczycieli, Warszawa 4/2009
E. Polański, *Reformy ortografii polskiej – wczoraj, dziś, jutro*, Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Kraków 2004
Polszczyzna piękna i poprawna, (red.) S. Urbańczyk, Warszawa 1963
R. Przybylska, *O współczesnych nazwach firm*, „Język Polski" LXXII, 1992

E. F. Przyłubscy, *Język polski na codzień*, Warszawa 1958
S. Rospond, *Dawność mazurzenia w świetle grafiki staropolskiej*, Wrocław 1957
S. Rospond, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 1971
Rozprawy i wnioski o ortografii polskiej, przez deputacyą od król. Towarzystwa Warsz. Przyjaciół Nauk wyznaczoną, Warszawa 1830
H. Rybicka, *Losy wyrazów obcych w języku polskim*, Warszawa 1976
F. Rychlicki, *W sprawie pisowni polskiej i o naturze spółgłoski j, i praktycznych ztąd następstwach dla ortografii polskiej*, Warszawa 1861
L. Rzepecki, *Wiec Wielkopolski w sprawie pisowni języka polskiego*, Poznań 1870
L. W. Rzepecki, *Dwa listy do „Lambdy" o pisowni ks. Malinowskiego*, Poznań 1868
Z. Saloni, *O kodyfikacji polskiej ortografii* – historia i współczesność, „Nauka" kwartalnik PAN, 2005
Z. Saloni, *O sytuacji w polskiej ortografii*, „Poradnik Językowy", Warszawa 1998
Z. Saloni, T. Wróblewska, K. Szafran, *Ortograficzny słownik ucznia*, Warszawa 1994
K. Sierocka, *Z dziejów czasopiśmiennictwa polskiego w ZSRR,* „Kultura Mas" 1929-1937, Warszawa 1963
T. Sinko, *Projekt pisowni imion i nazw greckich i łacińskich w języku polskim*, „Poradnik Językowy", Warszawa 1935
Skarbiec odkryty bogactwa, piękności i wszystkich prawideł zasadniczych mowy i pisowni polskiej zebrał i najściślej opracował Bożydar Ożyński, Kraków 1883
S. Słoński, *Pisownia wyrazów słowiańskich w języku polskim*, „Poradnik Językowy", Warszawa 1935
Słownik języka polskiego, (red.) A. Kryński, A. Karłowicz, Wł. Niedźwiedzki, Warszawa 1900-1927
Słownik języka polskiego PWN, (red.). W. Doroszewski, Warszawa 1958-1969
Słownik ortograficzny języka polskiego PWN, (red.) M. Szymczak, Warszawa 1986
Słownik poprawnej polszczyzny PWN, (red.) W. Doroszewski, H, Kurkowska, Warszawa 1973
S. Szober, *Pisownia polska, jej historja, uzasadnienie i prawidła*, Warszawa 1917
Sprawa o ortografii polskiej w Galicyi przez Franciszka Rychlickiego z Wilczej Woli, Lwów 1852

S. Staszic, *Zdanie sprawy z czteroletniej pracy Towarzystwa Przyjaciół Nauk z roku 1810, 1811, 1812, na posiedzeniu publicznym dnia 10 stycznia 1814 roku*, w tegoż: *Dzieła*, t. 4, Warszawa 1816

S. Staszic, *Dzieła*, t. IV, Warszawa 1816

Z. Stieber, *Historyczna i współczesna fonologia języka polskiego*, Warszawa 1966

Z. Stieber, *Rozwój historyczny pisowni czeskiej*, cz. I, Warszawa 1857

I. Stein, *Dzielenie wyrazów*, „Język Polski" II, Kraków 1914

M. Strycharska-Brzezina, *Polskojęzyczne podręczniki dla klasy I szkoły elementarnej w Królestwie Polskim drukowane grażdanką*, Kraków 2006

W. Szwejkowski, *O samogłoskach ściśnionych, czyli o znamionach nad samogłoskami*, która została później umieszczona [w*:] Rozprawach i wnioskach o ortografii polskiej przez Deputacyą od Król. Towarzystwa Warsz. Przyjaciół Nauk wyznaczoną*, Warszawa 1830

T. Szumski, *Dokładna nauka języka i stylu polskiego*, cz. I, Poznań 1809

W. Szylarski, *Początki nauk dla narodowey młodzieży to jest Grammatyka języka polskiego ucząca, a tym samym pojęcje obcych językow jako: łacińskiego, francuskiego, niemieckiego, włoskiego i innych, ułatwiająca*, Lwów 1770

Słownik ortograficzny języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji PWN, (red.) M. Szymczak, Warszawa 1975

J. Śniadecki, *O języku polskim*, Warszawa 1814

J. Śniadecki, *O języku polskim, o logice i retoryce*, [w:] Dzieła, t. IV. Warszawa 1837

W. Taszycki, *Wyjaśnienia na temat pisowni nazw miejscowych złożonych z dwu członów rzeczownikowych*, „Język Polski", LVI nr 3

Z. Tempka (Nowakowski), *Podkoziołek*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny", nr 9 z 9 stycznia 1933 r.

J. Tokarski, *Traktat o ortografii polskiej*, Warszawa 1978

J. Tokarski, *Najnowsze wydanie Pisowni polskiej"*, „Poradnik Językowy" 1958

J. Tomaszewski, *Słownik ortograficzny*, Poznań 1949.

J. Tokarski, *Pisownia „nie" z formacjami typu imiesłowowego*, „Poradnik Językowy" 1961, z. 1 i 2

Trzaski, Everta i Michalskiego polski słownik ortograficzny, Warszawa 1936

B. Trzaskalski, *Pisownia polska*, Rzeszów 1862

S. Tym, Z cyklu „Pies, czyli kot" *Stalin, tyran wszechczasów*, „Wprost" z 26 września, nr 39/1999

Uniwersalny słownik języka polskiego PWN, (red.) S. Dubisz, Warszawa 2003, t. II

S. Urbańczyk, *Czy nasza ortografia jest trudna?*, „Język Polski" XL, 1960

S. Urbańczyk, *Ortografia*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna* PWN, Warszawa 1957

S. Urbańczyk, *O monografii pt. Dzieje polskiej pisowni*, „Język polski" LIII, 1973

S. Urbańczyk, *Zarys dialektologii polskiej*, Warszawa 1981

Uwagi nad samogłoskami i spółgłoskami w ogólności oraz nad niektórymi głoskami abecadła polskiego w szczególności przez Franciszka Szopowicza, dra filozofii, profesora matematyki UJ, Kraków 1827

B. Walczak, *Zarys dziejów języka polskiego*, Poznań 1995

F. Wartenberg, *W sprawie pisowni odpowiedź panu H. Cegielskiemu*, Poznań 1868

S. Westfal, *Teka językowa*, Glasgow 1975

B. Wieczorkiewicz, *Mały słowniczek ortograficzny*, wyd. I, Warszawa 1936

Wielki słownik ortograficzny PWN, (red.) E. Polański, Warszawa 2006

Wielki słownik ortograficzny języka polskiego, (red.) A. Markowski, Warszawa 1999

W. Wisłocki, *Nauka języka polskiego w szkołach polskich przed Kopczyńskim*, Lwów 1868

H. Wiśniewska, *Język polski w łacińskich tekstach Jana Ursinusa*, Lublin 1998

Wokół polszczyzny dawnej i obecnej, (red.) B. Nowowiejski, Białystok 2006

F. A. Wolski, *Wzór Ustawy zasadniczej. Ułożył, wypowodował, i oparł na powadze praw, lub zdaniu znakomityh pisarzy...*, Londyn 1840

Zasady pisowni polskiej przyjęte na Walnym administracyjnym posiedzeniu Akademji Umiejętności d. 17 lutego 1917 r. W Krakowie. Nakładem Akademji Umiejętności

Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym S. Jodłowskiego i W. Taszyckiego, wyd. 4, Hamburg 1945, i wyd. 5, Kraków 1948

A. A. Zdaniukiewicz, *Czy możliwe jest udoskonalenie ortografii polskiej?*, „Język Polski" LXXXV 2005, nr 5

ANEKS 1

Zdanie sprawy Deputacyi przy złożeniu Towarzystwu Królewskiemu warszawskiemu Przyjaciół Nauk rozpraw i wniosków dotyczących się ustalenia pisowni polskiej ,
znane później jako

Rozprawy i wnioski o ortografii polskiej z 1830 roku

przez Deputacyą od królewskiego Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk wyznaczoną
w Warszawie, w drukarni Józefa Węckiego w 1830 roku:

I. Znamionowanie samogłosek

Zwyczaj powszechny od dawna już odrzucił znamionowanie samogłoski *a*, do rozróżnienia w wymowie prawie niepodobne, dla wdzięku języka niekorzystne; pozostają więc tylko samogłoski *o, e*, których brzmienie ściśnione, tj. pochylające się, w pierwszej do brzmienia u, w drugiej do brzmienia *y, i*, oznacza się w piśmie znamieniem. Samogłoska o ma zwykle brzmienie ściśnione i kreskuje się. Gdy spółgłoska słaba, druga płynna nienosowa, kończąc wyraz, spływają na samogłoskę o poprzednio stojącą, np. *bób, osób, głód, trzód, głóg, nóg, rów*.

W słowach dzięcioł, *gruczoł, kwiczoł, mozoł, pachoł, sokoł* itd. spółgłoski mające moc pochylania poprzedzającej samogłoski o wcale jej nie pochylają. Również jej nie pochylają w wyrazach obcych: aktor, fawor, honor, rektor itp. Spółgłoska ż nie pochyla także samogłoski o, gdy jest przyrostkiem, np. *toż, jakoż,*

*wszelako, trudno, mówiono, byłoż t*o itp. Również od wyrazów zdrobniałych *ogródek, ołówek, wózek, ogórek* itp., chociaż utworzonych od rzeczowników męzkich, głoska *o* ma brzmienie ściśnione. W słowach *ów, pół, bój* oraz w słowach liczbowych *dwój, trój, czwór* samogłoska o zachowuje brzmienie ściśnione, np. *półtora, półmisek, wspólnik, współczesny, w dwójnasób, trójca, potrójny*, lecz przestaje być w niej ściśnioną, gdy spółgłoska pochylająca jej brzmienie od niej się odłącza, np. połowa, społem, nabojem, dwojako, podwoje, dwoisty, troić, czworo, czworaki itp.

Wreszcie zwyczaj zachowuje o ściśnione w *słowach bóstwo, chór, córa, czółno, dowództwo, dwóch, główny, góra, Jakób, Józef, kłóć, kłócić, król, krótki, który, młócić, mózg, ochędóstwo, młócić, mnóstwo, podróż, póki, póty, późny, próć, próchno, prószyć, robótka, róża, rózga, różny, skóra, stróż, szczegół, tchórz, tłómok, twórca, ubóstwo, włókno, wójt, wrócić, wróżyć, wskroś, twór, żółć, żółty, żółw, żóraw itp., tudzież w słowach liczbowych szósty, siódmy, ósmy.*

Samogłoska e ma brzmienie ściśnione i kreskuje się: w końcu wyrazu w zakończeniu éj, np. koléj, oléj, złodziéj, w przymiotnikach rodzaju żeńskiego, np. dobréj, piéknej, przyjemnéj, w stopniu wyższym i najwyższym wszystkich przysłówków, np. *bliżéj, częściéj, daléj, lepiéj, najgłośniéj tudzież* w zakończeniu éj w trybie rozkazującym, np. *chciéj, chwiéj, miéj* itp. Także w szóstym i siódmym przypadku przymiotników w rodzaju nijakim, np. *piękném dziełem, rzadkiém zdarzeniem*. Ponadto w formach czasownikowych *odziéram, zaciéram, umiéram, pożéram, umié, wié, powié* itp.; w rzeczownikach *chléb, ślédź, śpiéw, siéw, karéta, kołniérz, kuśniérz, śniég, śmiéch, zwiérz*; w imionach *Agniészka, Józéf, Kazimiérz*, w nazwach miejscowych *Wiédeń*.

Inne wyrazy pisze się przez u, kiedy „w grammatycznych odmianach wyrazu nigdzie się nie ukazuje o otwarte", np. *bankrut, biuro, but, bruzda, całun chruściel, chrust, dłuto, kłus, krubka, luźny, nucić, nuta, płukać, pułk, pułkownik, ślusarz, śruba, sznur, szpunt, tłumacz* itp. Tak samo wyrazy cudzoziemskie zakończone na *-unek*, np. *trunek, werbunek, gatunek, frasunek*. Polskie podobnego zakończenia mają zawsze **o** otwarte, np. *trzonek, korzonek* itp.

„Ponieważ zwyczaj narodowy dąży do zamiany é ściśnionego na otwarte, powszechnie zatem, gdzie zachodzi wątpliwość powyższemi prawidłami nierozwiana, pisać raczéj należy *e* otwarte aniżeli ściśnione".

II. Używanie w pisowni liter *i, y, j*

Uważając, że głoska i pisze się u nas w dwojakim kształcie, według tego, jak od poprzedniej spływającejna nią spółgłoski miękkiej lub twardej, ton cieńszy i, allbo też grubszy y otrzymuje; że i umieszczane po spółgłosce, przed jedną z samogłosek *a, ą, e, ę, o*, u, nic wydaje bynajmniej oddzielnego swego tonu, ale służy tylko za znak zmiękczenia poprzedniej spółgłoski; że teorya dyftongów jest mylną; sądzi Deputacya, iż równie pisownia nasza, jak wymawianie i sama grammatyka pozyska większą pewność, jasność i dokładność, gdy przyjęte będą następujące prawidła:

1. Iżbyśmy stale używali postaci j wyrażającej brzmienie spółgłoskowe tam, gdzie dotąd pisownia nasza mieściła literę i, y, jako część mniemanego dyftongu, czy w zaczęcia syllaby: *jabłoń, jądro, jeden,*

jęk, jodła, już; czy w zakończeniu: maj, rej, kij, słój, wuj, stryj; przedajny, uprzejmy, zbrojny, bujny, familijny, kommissyjny; równie w ten czas, gdy do niej należy sama, jak w powyższych przykładach, jak łącznie z inną spółgłoską: *wjazd, zjazd, objazd, wójt* i t. p.

2. Postać rzeczona ma w takiém używaniu brzmienie spółgłoskowe je.

3. Ponieważ brzmienie spółgłoski najmiększej je spływając na samogłoskę najcieńszą i, w wymawiania zlewa się w jeden ton i pozornie znika; spółgłoska przeto j ani się wymawiać, ani pisać powinna przed samogłoską i; to jest: nie piszemy szy-*ji, sto-jisz, krajina*, ale *szyi, stoi, kraina*.

4. Jako spółgłoska należąca do rzędu najmiększych nigdy na grubsze y spływać nie może; przeciwnie gdy na nią spływać może cieńsze i, lub grubsze y, zarówno po obudwóch się pisze: bij, kij, zyj, stryj.

5. Wyrazy cudzoziemskie: *Julia, Fabian, Scypion, Idamia, Niob*e, *albo komedya, Grecja, Azya*, itp. takim sposobem, zgodnie z pisownią języków, z których pochodzą, pisać się powinny; nigdy zaś *Fabijan, Scypijon, Idamija, Nijobe, Crecjja, komedyja, Azy ja*; *ani Fabiian, Scypiion* itp. ani też przez mylne użycie spółgłoski j, i złe wymawianie *AzjaA Anglja, kurjer, Precjoza* itd.

6. Kształt alfabetyczny postaci odróżniającej samogłoskę ł od spółgłoski j, w drukach i w piśmie małém, jest wyraźny. W początkowych tylko większych literach piśmiennych potrzebuje tej różnicy znanej i przyjętej we wszystkich językach mających alfabet łaciński: żeby j spółgłoska przechodziła za podstawę liter, i samogłoska na niej się opierała.

III. Końcowa samogłoska ę w rzeczownikach rodzaju nijakiego

Deputacya przyjęła ogólne prawidło następujące:

Należy kończyć na ę nie tylko rzeczowniki żywotne: ciélę, dziécię, dziécię, jagnię, lwię, książę, kurczę, prosię, zwierzę, ale i nieżywotne: *brzemię, ciemię, dymię, imię, plemię, ramię, siemię, wymię, znamię*, które w dalszych przypadkach jeszcze jedne zgłoskę przybierają, np. *dziecię, dziecięcia; plemię, plemienia*.

IV. Wątpliwość co do zakończeń cechowych *-emi, -imi* w 6 przypadku przymiotników męzkich, oraz **-émy, -imy** w 1 osobie czasowników liczby mnogiej

Zważając, że z odróżnienia przymiotnika mezkiego w 6 przypadku liczby mnogiej sławnymi mężami, wielkimi pisarzami nie wypływa żadna korzyść ani dla wdzięku mowy, ani dla wyjaśnienia formy przypadkowania, Deputacya nie widzi wprawdzie potrzeby takiego odróżniania rodzaju, i sądzi, iżby jedno tylko powinno być zakończenie -emi na przymiotniki każdego rodzaju; trzymała się jednak powszechnie w tejj mierze używanej pisowni.

Co do 1 osoby w mnogiej liczbie czasowników, wzgląd na tworzenie się tego zakończenia przez dodanie zgłoski my do trzeciej osoby liczby pojedynczej: *pali, palimy; nosi, nosimy; uczy, uczymy*; kazał jej być za utrzymaniem tego sposobu pisania, który wypływa z grammatycznego układu mowy naszej.

V. Znamionowanie spółgłosek

Podział spółgłosek na twarde i miękkie stanowi ważną zasadę, na której się opiera, w mowie polskiej, również znaczenie wyrazów, iak zmiany ich grammatyczne. Dla wydania zatem takowej różnicy należy zachować znamiona zmiękczenia nie tylko nad spółgłoskami *ć, dź, n, ś, ź, ż*, które i w wymawianiu i w piśmie powszechnie są używane, ale i nad spółgłoskami *b', m, p', w'*, których zwyczaj w mowie i w piśmie ściśle nic zachowuje.

Ostatnie te cztery spółgłoski na końcu tylko wyrazów kreskują się jako zmiękczone: a) w rzeczownikach, które przed zakończeniem drugiego i innych przypadków miękko się wymawiają: *drob', drobiu; karm, karmi; drop', dropia; karp', karpia; paw', pawia*; itp.; b) trybach rozkazujących czasowników, które się w trzeciej osobie czasu teraźniejszego lub przyszłego kończyły na *i*, albo przed zakończeniem na *e* miały miękką spółgłoskę, np *robi, rób'*; - *łamie, łam'*.

Miękczenie to jednak nie jest potrzebném w liczbie mnogiej trybu rozkazującego łam my, rób'my itp.; a nawet w liczbie poiedynczej ginąć powinno przy zetknięciu z inną spółgłoską: *róbno, róbże,* podobnie jak znika miękkość spółgłoski dziewięć, dziewiętnaście.

Spółgłoska f wchodząca do bardzo małej liczby wyrazów nie kreskuje się nigdy.

W tem miejscu należy wspomnieć, że jak się zmniejszają znamiona nad samogłoskami, tak zwyczaj narodowy przestaje zmiękczać i kreskować niektóre spółgłoski. Są wyrazy, w których niejednostajnie piszemy *s* lub *ś, z* lub *ż, ź* lub *z*. To zdarza się najpowszechniej przed zmiękczonemi głoskami *p, m, n*. Nie różnimy się nigdy w wyrazach *spiąć, spieka, wyspie; jaśnie, właśnie, trzaśnie, śmieszny, taśmie, weźmie*. Ale jest niezgoda w mówieniu i pisaniu *spi, śpi; spieszy, śpieszy; pasmie, paśmie, ojczyznie, ojczyźnie* itp. (…) Deputacja, idąc za powszechniejszym zwyczajem, sądzi, iż należy pisać: *spi, spieszny, pismie, pasmie, ojczyznie, siwiznie, darowiźnie, cudzoziemczyznie* itp. a nie: *śpi, śpieszny, piśmie, paśmie, ojczyźnie, siwiźnie, darowiźnie, cudzoziemczyźnie.*

Przeciwnie, trzeba pisać: *ukośnie, jaśnie, boleśnie, właśnie, wiośle, maśle, ściec, ścisnąć, powściągnąć, ślaz, ślub, śluza, śrub*a itp.

VI. Jak się pisać powinna głoska *g* przed i tudzież *e* w wyrazach cudzoziemskich

Gdy wielu wyrazach cudzoziemskich zgłoski *ge, gi* wymawiamy mieko *je, ji* (*jenerał, jeografia, logika*), gdy oraz w polskich słowach samo g nie może poprzedzać samogłoski *e*, ale miękczy się zawsze przydaną głoska i, która w tym wyrazie uważana jest za znamię miękczące, np. *giermek, długie, giełda*, znosząc przeto rażącą niejednostajność, przejąć należy prawidło, ażeby we wszystkich słowach obcych, nie tylko w nazwiskach własnych i chrzestnych, jak *Gessner, Germania, Genewa, Gerwaty, Gertruda, ale i w imionach pospolitych do języka przyswojonych; geografia, genealogia, algebra., geometrya, ewangelia, generał, regestr, logika* itp. pisać przez g według pisowni języka, z którego pochodzą, nie zamieniając ich ani w zmiękczone nasze *gie*, ani w brzmienie spółgłoski je.

VII. Końcowe spółgłoski trybu bezokolicznego [dzisiaj byśmy powiedzieli bezokolicznikowy]

Tryb bezokoliczny tworzy się od pierwszej osoby czasu teraźniejszego lub przyszłego, np. trzęsę, trząść; piję, pić; gryzę, gryźć; wiozę, wieźć;lezę, leźć; mówię, mówić. Wypływają stąd następujące prawidła:

a) Jak się ma pisać niezmiękczona spółgłoska końcowa niektórych czasowników w trybie bezokolicznym, np. *piec, módz, tłuc, strzydz*, czy przez *c*, *czy* przez *dz*, okazuje pierwsza osoba czasu teraźniejszego lub przyszłego, pomnąc na mechanizm języka, w którym głoska *h* zamienia sic na *c*, głoska zaś g zamienia się na *dz* (*łaska, łasce; noga, nodze*). Stąd czasowniki *wlec, pić, ciec, tłuc* itp. pochodzące od *tłukę, piekę, ciekę, wlokę*, maią w trybie bezokolicznym zakończenie *c*. Czasowniki zaś *mogę, biegnę, strzegę, strzygę itp. mają w trybie bezokolicznym dz: módz, ledz, biedź, strzedz, strzydz, zaprządz, przysiądz*.;

b) w trybie bezokolicznym niektórych czasowników pisać należy ć, lub dź, zważając, że spółgłoska ć jest u nas charakterystycznem zakończeniem trybu bezokolicznego, pisać je należy wszystkie bez wyjątku przez: *kłaść, paść* (od *padać*), *kraść, prząść, siąść, jeść, bość, wieść, iść, dać, być* itp.'

c) Czasowniki *leźć, wieźć, znaleźć, gryźć, grząźć* dla formowania swego piszą się przez *źć*, nie przez *ść*.

VIII. Zakończenia trybu rozkazującego

Między nowościami wprowadzonemi do pisowni polskiej daje się postrzegać, że kiedy jedni tryb bezokoliczny w kilkunastu czasownikach, zamiast podług Kopczyńskiego przez dź pisać zaczęli przez ć; inni, nic objąwszy rzeczy należycie, nic tylko tryb bezokoliczny, ale i rozkazujący tym samym sposobem piszą: bać, siać zamiast bądź, siądź. Równie sądzą niektórzy, iż według rady Felińskiego tryb rozkazujący czasowników *rwiej, źnij, drzej, zwiej*, itp. pisać należy, z opuszczeniem *e*, *rwij, tnij, drzyj, zwij*.

IX. O używaniu liter *s, z, ś,* w ogólności o zmianie brzmienia spółgłoski przy zbiegu spółgłoski mocnej ze słabą

Przyimek z, gdy nie jest spojony ze słowem, pisze się zawsze przez z, np. *z tobą, z Polski, z siostrą*. Przyimki *bez, roz* piszą się zawsze przez z, nigdy przez s, np. *bezprawie, bezpieczny, rozpiąć, roztłuc, roztropny, rozkosz, rozpacz*.

W przysłówkach *zkąd, ztąd*, ztémwszystkiém przyimek wyraża się przez z i pisze się łącznie.

Jeśli przy łączeniu zakończenia -stwo lub -ski spółgłoska mocna s zlewa się w jedną głoskę ze słabą z, ź lub ż, wtedy wyraz pisze się przez z, nie przez s, np. mąż, męzki, męstwo, zwyciężam, zwycięztwo, Francuz, francuzki, papież, papiezki. Należy też pisać *Żmudź, żmudzki*, a nie: *żmucki* lud, ludzki, a nie: *lucki, wojewoda, województwo*, a nie: *województwo*.

X. Użycie liter ks lub x

Główniejsze wyrazy, które za polskie uważać należy, a które piszą się często przez *x*, są: *xiądz, xiążę, xięga, xiężyc* i pochodne. Powinniśmy je pisać przez *ks*, bo taki sposób pisma więcej się zbliża do ich etymologii *kniaź, kniga*.

XI. Szczególne postrzeżenia i sprostowania dotyczące się niektórych głosek

Nie można rugować z dwójek sz, cz litery z, a przeto nie można jej też rugować z wyrazów *szczęście, szczery* itp., pisząc *sczęście, sczery*.

Piszemy *królewicz, w Polszcze, Kasper, ptastwo*, trzymając się powszechniejszego zwyczaju, nie zaś *królewic, w Polsce, Kacper, ptactwo*.

Ph w obcych przyswojonych wyrazach piszemy przez **f**.

Niektóre wyrazy dotąd przez f pisane, a mające przed tą literą głoskę sw pisać powinniśmy przez w, z przyczyny pochodzenia: *swora, sworność, sworżeń*, jak piszemy *swój, swar*. W jednym tylko wyrazie polskim obfitość i w pochodnych z niego, którego nie można zastąpić przez obwitość, utrzymuje się *f*.

Wyrazy źrzódło, zrzebifę, źrzemca, śrzedni, śrzoda i pochodne, pisać się powinny przez *źr* i *śr,* bez zmiękczenia głoski *r*, *źródło, źrebię, średnio i środa* jednak wyraz zaczynający się od głosek *źr*, przybiera przyimek stanowiący osobną syllabę; natenczas a zamieniamy na miękką podręczną spółgłoskę jrz wejrzenie, dojrzały, a głoska r powraca do brzmienia *rz*.

XII. O łączeniu i rozłączaniu wyrazów

Wyrazy pojedyncze piszemy osobno dla wygodnego czytania; wyrazy więc składane pisać powinniśmy w jednym ciągu, aby ich części nie brano za dwa lub trzy oddzielne słowa: wielkomyślny, oddzielny, dobrowolny itp.

Są wyrazy składane, których części rozkładają się na osobne wyrazy, np. takjest, tojest, nadto, oto, zatem, dlaczego, dlatego, wtenczas, wówczas, naówczas, natenczas, ztemwszystkiem itp. tak jest, to jest, nad to, o to, za tem, dla tego, w ten czas, w ów czas, na ten czas, s tem wszystkiem itd. Kiedy takowe pisać należy łącznie a kiedy rozłącznie, wskazuje i wewnętrzna myśl wyrażenia i odmienny nawet akcent wymawiania, np. Nie tylko sprawiedliwy, ale nadto miłosierny. Nic lepszego nad to co się stało. - Luboś nie zasłużył, ztemwszystkiem daję ci. - Z tem wszystkiem, czegoś dokazał, jeszcześ nie wygrał itp.

Przyrostki (enclitica), które nigdy osobnych wyrazów nie czynią, piszą się łącznie, np. chceszli, dałby, ktokolwiek, gdziekolwiek, byłże itp. Toż mówić i o skróconym zaimku oń, doń, przezeń, nadeń.

Przysłówek nie, gdy znaczy przeczenie, pisze się zawsze osobno: nie daj; nie mów; nie rozum, ale głupstwo itp. Gdy zaś nie znaczy przeczenia, ale niedostatek, ubycie czego z przedmiotu, lub zmianę wła-

sności jakiej rzeczy; pisze się łącznie, np. niemowa, niemoc, nieszczęście, niecnota, niesłusznie, niewinnie itp.

XIII. Pisownia imion własnych cudzoziemskich

Imiona własne cudzoziemskie należące do narodów, które używają alfabetu łacińskiego, pisać się u nas mają tak, jak je cudzoziemcy piszą w swych własnych językach.

Wyłączają się od tego ogólnego prawidła;

1. Imiona własne starożytne, które zwyczaj powszechnie przyjęty dozwala wyrażać podług polskiej pisowni: *Tacyt, Babilon, Sydon* itp. chyba że pisarz dla szczególnych powodów, w nazwiskach starożytnych, w postaci nieprzeistoczonych, chce zachować ich pisownią cudzoziemską.

2. Kilka imion ludzi wielkich z późniejszych nawet wieków, w których powszechny zwyczaj spolszczenie pisowni zatwierdził, np. *Wolter, Szekspir, Kornel, Rondemi.*

XIV. Większe początkowe litery

Większe początkowe litery piszą się:

1. W pierwszem słowie pisma, i w pierwszem słowie od ustępu, chociażby ten nie po kropce, ale po innym znaku pisarskim następował.

2. W pierwszem słowie okresu po kropce; również po znaku zapytania, i po znaku wykrzyknienia , jeżeli po nieh nowy zaczyna się okres.

3. Na początku słów obcych, gdy je pisarz przytacza bez wcielenia ich do własnej mowy.

4. W imionach *Bóg, Bóstwo, Pan, Trójca* itp. gdy oznaczają Istność najwyższą.

5. W przymiotniku *Święty*, gdy się odnosi do imienia własnego.

6. W imionach własnych aniołów, ludzi, ludów i bogów, duchów, potworów, zwierząt, części świata krajów, prowincyj, miast, wiosek i wszelkich siedlisk, rzek, jezior, gór, mostów, okrętów, herbów, świąt, konstelacyj, ciał niebieskich

Zwyczaj ten upowszechniony nie wymaga, aby pisać większe początkowe litery w imionach pór roku, miesięcy dni, wyznań i sekt religijnych, zakonów, umiejętności, sztuk, rzemiosł i wyrazów naukowych. Gdy jednak imię nauki może się uważać za tytuł książki lub rozdziału, należy je pisać przez większa początkową literę.

Również przymiotnikach uformowanych od imion własnych ludów, krajów, miast itp., nie piszą się większe początkowe litery, np. *francuzki, paryzki*; przymiotniki zaś uformowane od imion własnych mają większą literę, np. *Sapieżyński*.

Większe początkowe litery pisze się jeszcze: w imionach pospolitych użytych zamiast imion własnych, np. *Cały Wschó*d mu hołdował; w imionach własnych użytych za imiona pospolite, np. Nasz polski *Tacyt*; w rzeczownikach zmysłowych i umysłowych, gdy obraz wystawiony jest w postaci osoby, np. Już

na ziemię Jutrzenka pierwszy promień rzuca; w słowach *Najjaśniejszy, Jaśnie Oświecony, Jaśnie Wielmożny, Wielmożny, Przewielebny, Wielebny* tudzież w słowach *Pan, Pani, Panna, Ksiądz, Dobrodziej* itp., gdy się dodają do innych imion na znak uszanowania i grzeczności.

Nie masz powodu pisać większe początkowe litery w imionach godności i urzędów znanych w starożytności tudzież godności i dostojeństw cudzoziemskich.

Pisanie większych początkowych wyrazów w imionach krajowych urzędów, dostojeństw i godności osób żyjących zawisło od osobistych stosunków piszącego oraz od rodzaju listu.

Większe początkowe litery pisze się także: a) w poezji na początku każdego wiersza, b) w głównych słowach tytułów książek, w tytułach artykułów w książce zawartych"

ANEKS 2

Projekt ustalenia *Pisowni polskiej*
(autorstwa prof. Aleksandra Brücknera, 1906 r.)

„W spadku po Towarzystwie Przyjaciół Nauk dostała się Akademji* (*tekście utrzymana zostaje ortografia i składnia wyrazów i wyrażeń obowiązująca na przełomie XIX i XX wieku* oraz częściowo interpunkcja – mój przypis) rzecz o ustaleniu pisowni. Zwracano się do niej już kilkakrotnie z strony prywatnej i urzędowej (od Rady Szkolnej i Ministerstwa Oświaty), z wezwaniami i projektami, aby w sposób taki lub owaki wszelkie wątpliwości, chwiejności i niekonsekwencje pisowni naszej rozstrzygała czy usuwała. Ociągała się Akademja z inicjatywą, owo ciało naukowe nie czuło się właściwie powołanym, z obowiązku swego, do rozstrzygania o rzeczy ściśle praktycznej i konwencjonalnej, jaką się pisownia każda, a szczególniej nasza, przedstawia; wreszcie zadowoliła się ustaleniem norm ortograficznych dla własnych publikacji i wypracowaniem memorjału komisji swej ortograficznej (*chodzi o „Uchwały Akademii z dnia 31 października 1981 w sprawie pisowni"* – mój przypis); nie przywłaszczyła sobie żadnego głosu stanowczego i sprawy ostatecznie nie załatwiła.

Mnożyły się tymczasem głosy wzywające do takiego ostatecznego załatwienia sprawy, i stale odnoszono się do Akademji jako do jedynej instancji naszej, do uczonego ciała zbiorowego, cieszącego się uznaniem ogólnym i powagą wyjątkową. Skorzystano wreszcie z nadarzającej się sposobności i wniesiono

sprawę ustalenia pisowni na porządek obrad Zjazdu Rejowskiego, łączącego badaczy i miłośników języka i literatury ojczystych.

Zanim przystąpimy do projektu naszego, do poszczególnych punktów tak zwanej reformy ortograficznej, powinniśmy przesłać, kilka uwag ogólnych, usprawiedliwiających nasze kroki. Zaznaczamy przedewszystkiem; że o jakiejkolwiek r e f o r m i e, zasadzającej się na jakiejkolwiek a n a r c h j i ortograficznej, albo obalającej dotychczasowy porządek ani mowy być nie może. Akademja nie marzy o kładzeniu nowych podwalin pod ortografią, o usuwaniu jej sprzeczności i niekonsekwencji, o narzucaniu jakiegoś alfabetu czy pisowni ułożonych wedle zasad umiejętnych czy tylko jednostajnych. Wszystko zostaje po dawnemu; nie tykamy niczego: zatrzymujemy system nasz ortograficzny z całą jego pstrocizną znaków składanych (*cz, rz, sz* zamiast dyakrytycznych *c* łub *ć*) i prostych, kropkowanych i składanych (*ć* i *ci, ś* i *si*), fonetycznych i historycznych, np. *ą*, które nie przez *a*, lecz *o* wymawiamy, choć przez *a* piszemy. Nie tykając, tym mniej burząc gmachu orotgraficznego, usuwamy tylko kilka niedogodności, jakie się z biegiem czasu uwydatniły; wstawiamy tu zasuwkę, tam otwieramy lufcik lub poprawiamy, co zepsuto czy połamano.

O większych wahaniach w pisowni polskiej już dlatego mowy być nie może, ponieważ sam język, w ciągu pięciowiekowej uprawy literackiej; żadnych większych zboczeń nie zaznał, i w r. 1905 nie odbiegł znaczniej od podstawy, jaką w 1405 roku zajmował: nie trudnuż więc pisowni naszej być, historyczną, skoro ta historja nie zna żadnych takich przejść i wstrząśnieli, jakie np. dla francuskiej łub angielskiej głosowni a wskutek tego i pisowni wypadły.

Wobec takiego stanu rzeczy trudno nawet znać pisownię naszą historyczną; historycznym, t. j. tradycyjnym, jest w niej używanie różnych znaków, *ą, cz* itd.,.; zresztą jest to pisownia fonetyczna, oddająca znakami wymowę, ale ponieważ u nas nigdy w niczym niebyło zasady czy konsekwencji, więc i w pisowni wahamy się stałe między stosowaniem się do wymowy a stosowaniem się do t. zw. etymołogji, do „pochodzenia" brzmienia. Pisownia fonetyczna wymagałaby niewątpliwie form: *Buk, Boga*; pisownia historyczna: *Bóg, Boga*, a po zatracie różnicy iloczasowej *Bog Boga*; my nie trzymając się ani jednej, ani drugiej wymyśliliśmy sobie kreskę nad *ó* i piszemy je „etymologicznie". Że jednak nasza pisownia „etymologiczna" nie jest, dowodzi tego choćby pisownia przyimka z, której „reguły" tylko jednym grzechem, nietylko przeciw jakiejkołwiek „etymologji", ale nawet przeciw zwykłej logice się przedstawiają. Pisownia czeska jest etymologiczna i historyczna; nasza niezdobyła się na nic innego prócz na pomieszanie etymologji i fonetyki i przy tym już pozostać musi.

Jeżeli więc przy tym pomieszaniu, tradycyjnym, historycznym, pisownię pozostawiamy, jakim prawem ważymy się ogółem jakiejkolwiek „reformy"? Nie brak przecież głosów potępiających zgóry każdą, choćby najskromniejszą „reformę", uważających w niej coś jakby atentat zuchwały, a co najmniej niepotrzebne, więc szkodliwe dla spiącego szczęśliwie ogółu. Samo targnięcie się na pisownię końcówki *-im -ym, -ymi -emi* napiętnowano świeżo, jako herezję, jako próbę rusyfikacyi językowej. I tak byto u nas zawsze - jakżeż to witano Felińskiego i najmądrzejszą, a zarazem najskromniejszą reformę! Wstyd o tym myśleć.

Wobec takiego zacofania, przypominającego chyba zakazy dawne leczenie kołtunu, wobec takiej parafiańszczyzny, nie zawadzi wskazać przykładów u innych narodów o olbrzymiej, prastarej literaturze i kulturze, nie cofających się mimoto przed reformami pisowni. Możemy wskazać Niemców reformujących pisownię, przeprowadzających zmiany, jakieby naszą ortodoksję pisowniową chyba przeraziły – coż ci nasi prawowierni powiedzą, jeśli zdradzimy, że nietylko pisownię, ale nawet język Niemcy reformują, wyrzucając np. zaimek *welcher*, panujący jeszcze wszechwładnie po pensyach i gimnazjach naszych, chociaż go już żaden rozsądny Niemiec nie używa. My miejmy nadzieję, że nieznośnego *który* kiedyś się pozbędziemy, że wrócimy do dawnego *co*,a choćby *jaki*, przeciw czemu nasi puryści napróżno się srożą.

(…) Jeśli było wolno bezsensownymi nawyczkami zaplugawić pisownię, to również wolno ja oczyścić z takiego zanieczyszczenia. Jawne błędy narzucone pisowni wolno odrzucać w każdej chwili; pisownia to nie paladjum narodowości, to sługa jej pokorny, którego do porządku przyzywamy, skoro się zapomniał. Jeżeli u nas *y* służy do wyrażania samogłoski *y*, nie wolno go używać jednocześnie do wyrażania łacińskiej spółgłoski *j*, nie pisać więc tym samy znakiem *syna* i *kwestyę*.. Joty nie zamykajmy w kasztach drukarskich i piszmy ją tam, gdzie wymowa wymaga, nie chowajmy jej pod korzec.

Może ta druga zasada używania liter w tym znaczeniu tylko, dla jakiego rzeczywiście służą (*y* dla *y*, *j* dla *j*), nie spotka opozycji. Nie gromadźmy też zbytnio znaków, nie pstrzyjmy daremnie pisma kreskami. Potępiajmy pisownię (powtarzam pisownie, a nie wymowę) *śpi, śpiew, śpioch, pośpiech, pośpieszny* jako całkiem zbyteczną, a pisowni co zbyteczne, to szkodliwe.

I tu zwracamy się do najważniejszej zasady, jaka nad całą pisownią górować musi: wymawiajcie sobie, jak wam się podoba, ale piszcie jednostajnie. Czyli w praktyce: niech sobie Warszawianin wyraźnie *ji* zamiast *i* wymawia albo *h* i *ch* nigdy w swej wymowie nie rozróżnia, niech Wielkopolanin *zielazny* prawi, inny *źródło* lub *próżny* czy *różny* itd.,., pisać musicie wszyscy jednostajnie *i*, *h* i *ch*, *ż* i *ź* rozróżniać. Oto np. Niemcy: wszyscy północni wymawiają *st*, południowi *szt*, mimo tej absolutnej różnicy wymowy piszą wszyscy jednostajnie *st*. I my dbajmy przede wszystkim o jednostajność pisowni.

Zasady tej niemożna nadto zalecać; absolutna jednostajność pisowni to cel, do którego choćby kosztem wymowy i historji dążyć należy, to najpierwsze i najważniejsze i dlatego do osiągnięcia upragnionej jednostajności, jednolitości pisowni naszej wytoczyliśmy sprawę na Zjazd Rejowski. Potępiamy wręcz głosy, jakie słyszeliśmy, usprawiedliwiające anarchję ortograficzną; niech każdy pisze jak rozumie! Owszem, przeciwnie, wymagamy przestrzegania ogólnych reguł ortograficznych, coś w rodzaju cenzusu wyborczego dla wykształcenia: niech wiemy, że ten, co zabiera się do pisania po polsku, przeszedł jakąś szkołę, nabył jakiejś wprawy, wpierw nim pisze. Niby jak niegdyś ten, co pisał, dowodził jakiejś szkoły i jakiegoś wykształcenia elementarnego, tym, że pisał po – łacinie. Niech nas nikt o przesadę nie posądza; nie myślimy tworzyć jakichś sztucznych, trudnych reguł ortograficznych, niby barjer i przeszkód czy tam sita nie przepuszczającego idjotów, lecz wymagamy przestrzegania ogólnego pewnych prawideł, żebyśmy nie spotykali nadal dziwnego pytania obcych: czy Polacy nie wiedzą, jak pisać to i to?

Powtarzamy, wymawiajcie sobie jak chcecie *zrucać, źródło, dobremi dziećmi, kobita, śnig, nima, czychać, syr, dobryj żony* itd.,. – nic nam do tego, tylko pisać wam tego nie wolno; musicie pisać *zrzucać,*

źródło, dobrymi dziećmi, kobieta, niema, czyhać, ser, dobrej żony itd.,. Nie zapominajmy nigdy, że pisownia jest czymś konwencjonalnym; że nie może być jej zadaniem służyć fonetyce ogólnej czy nawyczkom indywidualnym – są przecież ludzie, co *r* wymówić nie mogą, lecz pisać je muszą; że tylko w celach ściśle naukowych można się posługiwać osobliwszymi znakami i osobliwszą pisownią, że dla wymiany myśli nieodzownym jest narzędzie (czy środek) jednostajne, uznane przez wszystkich.

Na podstawie takichto zasad dążymy ku ujednostajnieniu pisowni polskiej, którą jako całość przyjmujemy niezmienioną, niezachwianą, i tylko w drobnych szczegółach upraszczamy czy poprawiamy, t.j. oczyszczamy z naleciałości wiekowych, dowolnych, szpecących ją brzydko, bo niewłaściwych.

I. O *jocie*

Znak ten wprowadził Feliński na to, abyśmy go używali, nie na to, abyśmy go tylko podziwiali; póki tego znaku nie było, można było pisać i *dobrey* i *kwestya*. Dziś tak pisać j nż nie wolno. Piszemy więc i *dobrej*, i *kwestja, Francja, Anglja, Akademja* w słowach obcych, ale np. *rękojmia*; różnicę uwydatni zaraz następny spadek *Akademji*, lecz *rękojmi*. Niech się nikt nie gorszy, że wprowadzamy w tym samym brzmieniu (*Akademja, rękojmia, miał*) rozmaitą pisownię, wedle obcego czy rodzimego pochodzenia słowa – nie naszą tą winą, że język przy wargowych nie może odróżniać stopni miękczeń, jak przy innych spółgłoskach (por. *agonja* i *zbrodnia* itd.,). Taksamo piszemy: *djecezja, Marja* itd.,; jeżeli chcemy uwydatnić inną wymowę (np. w poezji), piszemy z obca *Marya, dyeta* (ponieważ język nie znosi *Maria, dieta*); taksamo piszemy przecież *dywidenda*, nie *diwidenda, rytualny*, nie *ritualny* itd.,.

Protestujemy tylko przeciw nadmiernemu używaniu joty, np. w *i, im*, czego mimo zakusów warszawskich przez *ji, jim* pisać nie będziemy; również wystarcza nam pisownia *moi moimi*, nie *moji, mojimi, stoi* itd.,. Więc i *Marya* (gdzie rym wymaga) wystarcza, nie *Maryja*; podobnie *dyeta* nie *dyjeta*, skoro dła języka naszego rozziew nie istnieje. Wspominamy to umyślnie, ponieważ zagęszcza się pisownia np. *ideja* lub *idejowy* zamiast jedynie poprawnej *idea, ideowy*, chociaż nikt jeszcze ani do *idejalnego* nie zajechał, ani do *idejalisty*. Że liczby pojedyńczej od mnogiej w spadku drugim nie odróżniamy *tej idei* i *tych idei*, nic a nic nie wadzi; skoro to się w języku często powtarza: *rękojmi, zbrodni*, albo w innej odmianie: *wsi, kości* itd.,., służą zarówno jednej, jak i drugiej liczbie. Więc i *poezja* w drugim spadku dla obu liczb jednej używa formy, *poezji*; nieporozumienie chyba wyjątkowo zajść by mogło i język nigdy nie dba o podobne rzeczy, które teorja wymyśla (np. *starszy stół* itp.) Tworzyć formy nieużywane, *poezyj* (jakimi broniono pisowni *poezyja*), nie uchodzi. Wysuwano i zdrobniałe, np. *kwestyjka* dla obronienia pisowni *kwestya* lub *kwestyja*: i ten argument niczego nie dowodzi, usuwa się go prostym nakazem (regułą) urabiania od obcych na *-ja* zdrobniałych na *-ijka, -yjka linijka, familijny*. Obce rządzą się więc i tutaj osobnym prawem i tak bywa stałe, boć inaczej powołaliby się piszący *ideja* na: *koleja* (dawniejsza forma zamiast dzisiejszej *kolej*, jak dzisiejsza *pieczeń, pościel, łódź, karm*, itd.,. zamiast dawniejszych *pieczenia, pościela, łodzia, karmia*) i również by *idejką* się bronili; również nie uchodzi np. wedle *dobrodzieje* narzucać pisownię *epopeje*.

Beż żadnych szkopułów i szkopułów polecamy więc jedynie pisownię *-ja* we wszystkich słowach obcych, *Azja, Turcja, geognozja* itd. Że *chrześćjanin* jotą pisać należy, o tym się nie wątpi; chodzi tylko o podwójne kreskowanie *ść*, którego nie unikniemy, jeżeli konsekwentnymi być chcemy i wymowy nie rzucać, skoroż to termin odwieczny, językowi zupełnie przyswojony, podobnie jak łacina. Piszemy również *djabeł, djalog, djalekt, djament, djadem* (w poezyi *dyament, dyadem*, jeśli potrzeba wypadnie) itd.,. Ale stałe *Syam*, Syamski, ponieważ słowa tego jednozgłoskowo (*Sjam*) się nie wymawia, podobnie *Tryest*, nie *Tryjest, tryolet*, nie *tryjolet, patryota, patryarcha*, nie *patryjota, patryjarcha, hiena* czy *hyena, Syon, tryumf* i *tryumfować* (chociaz *tryjumf* wymawiamy), *biografja* i *biologja*, nie *bijografja*, więc i *hierarchja*, i *Hieronim*, tak jak piszemy *moi*, nie *moji, szyi, kaznodziei, zbroi*: wszędzie tu, a może nawet w *epopea*, jako obcym, byłoby *j* zbytecznej; wystarcza pisownia *Syam* łub *tryolet* albo *Pryam*; wymowa sama do joty przy rozziewie trafi, jak trafia do niej w *na szyi* itp. Zostawimy tylko *chryja*, jak *szyja*, bo o greckim jej początku dawno zapomnieliśmy, i całkiem wedle *szyja* ją odmieniamy; dla konsekwencyi i jąby *chryą* pisać należało. Natomiast *fjołek, fjolety* itp., dla wiersza nieraz *fiołek* (nie *fijołek*), *fiolety*. Jeżeli każemy pisać *hierarchja, Hieronim* (*hiopatorska herezja*), to nie zapominamy, że istniały lub istnieją formy np. *Ieronim* (por. Iarosz), *jerarchia* powstałe z *Hjeronima* i *hjerarchji*, lecz takiej pisowni me wymagamy, zostając przy obcej, jak przy *biologji* itp.

Skoro raz przytoczyliśmy *ideę* i *idei* jako drugi spadek obu liczb, nie zawadzi zaznaczyć, że do *idea* i *statua* pierwszy spadek liczby mnogiej *idee, statue* należy, drugi: *idei, statui.*

Wracamy na koniec do *chrześćjan*. Uznając w całej pełni, że tak pisać należy w teorji – w praktyce, wobec brzydoty *ść* zadowolilibyśmy się pisownią *chrześcjan*, pomni, że w podobnych złożeniach asymilacja sama, po *ś*, wymaga i *ć*; podobnie w dawnej pisowni wyrażano brzmienie *szcz* tylko przez *scz*, rozumując trafnie, że wobec *cz, sz* samo się wymowie nasunie choćbyśmy w piśmie dla uniknięcia czterech znaków trzema się obywali; drukowano i pisano niegdyś stałe: *szczęśliwy, tłuszcza, w Polscze* itd.,. zamiast *szczęśliwy, tłuszcza, w Polszcze* – nie myślimy tej wcale trafnej nawyczki wznawiać. przedkładamy tylko dla pisowni *chrześcijan* historyczne jej usprawiedliwienie. Poeta dla liczby zgłosek może naturalnie *chrześcijan* wymagać, samo *chrześćian* możeby nie wystarczyło.

Nie zawadzi przypomnieć, żeśmy do kreskowania aż nadto pochopni; brzydka to nawyczka, żądamy też, żeby np. odzwyczajono się pisać *źwierz, śpi, śpioch, śpiewać* (ale *spiąć*) wymawiajcie sobie tak, nie piszcie wbrew - historji czy „etymologji", którą się tak szczycicie.

II. Geografja

Jak przy *jocie* zauważyliśmy, nie lękamy się wcale dla obcych słów, dla przybyszów i gości, czynić wyjątki, traktować ich odrębnie. Piszemy przecież *akademja*, nie *akademia*; odmieniamy nawet *kwadranse* i *romanse* przeciw regułom obowiązującym słowa rodzime, kładziemy *pasjanse*. Więc uznając w pełni, że polskie *-kie -gie* zawsze tak pisać należy (*Bogiem, człowiekiem, gier, kieł*) pozostawiamy słowom obcym ich rodzime *ge*, piszemy zawsze *tragedja, geografja, Gete, nie Giete, geometrja, Gerwazy, Gertruda, geo-*

dezja, inteligentny, geneza, Genewa, genealogja, Ifigenja, generał, agent, agenda, legenda, regestr, regent itd.,., nie przecząc istnienia *rejentów, rejestrów, jenerałów* i broniąc się tylko przeciw *regiestrom* i *gienerałom*. A przyczyny, dlaczego uciekamy przed *algiebrą* i przed *inteligiencją* (zaczną niebawem może i *chiemja* pisać, boć ją tak wymawiają)? Aby napróżno nie odbiegać od formy europejskiej. Nie spolszczysz *algebry*, choć jej i *gie-* wsadzisz, po czym więc odbiegasz od normy świata ortograficznego, usuwamy tylko kilka niedogodności; jakie się z biegiem czasu uwydatniły: wstawiamy tu zasuwkę, tam otwieramy lufcik łub poprawiamy, co zepsuto czy połamano.

III. Końcówka *-ym, ymi*

Nie można dosyć podziwiać wykrętów i sof izmów, jaki broniono fałszywej pisowni, aby się tylko od jedynej słusznej wykręcić. Już przed Szylarskim i Kopczyńskim uczyły nasze gramatyki, że należy pisać *małemi* wedle *małe* liczby mnogiej, ale *małymi* wedle *mały* liczby pojedynczej. Poźniej proponowano pisać *małymi stołami*, chociaż są *małe stoły*, ale obstawano za *małemi dziećmi*, to znowu dopuszczono *małym dzieckiem*, ale żądano *małemi stołami*; obawiano się zawsze tylko jednego: konsekwencji: ponieważ *małym stołom i małym dzieciom, małych stołów i małych dzieci, małym stołom i małym dzieciom, o małych stołach* i *małych dzieciach* się mówi i pisze, należy mówić i pisać *małymi stołami, małymi dziećmi, małym stołęm i małym dzieckiem*, skoro wszędzie tutaj *y* tego samego pochodzenia, skoro język polski nie odróżnia nigdy rodzaju męskiego i nijakiego u przymiotników w spadkach dalszych.

I załamią ręce stróże Syjonu ortograficznego i powiedzą ze zgrozą: a gdzież forma na *-em*, historyczna niegdyś. Była taka istotnie, ale zaprzestano rozróżniać spadki i nastąpił rozgardjasz ortograficzny. Ponieważ szósty i siódmy spadek na tosamo m się kończyły, wyrównano rychło i poprzedzającą samogłoskę i mówiono albo dobrym dzieckiem o *dobrym dziecku*, albo *dobrém dzieckiem, o dobrém dziecku*, taksamo w rodzaju męskim. Z liczby pojedynczej przeniesiono to wahanie na odpowiedni spadek liczby mnogiej (szósty, bo siódmy był zupełnie odmienny, z *ch*), a nawet i na trzeci *dobrem mężom* obok *dobrym mężom*. Nie znając ortografii niektórzy wymyślili sobie nową regułkę, ale zachowali obydwa *y* i *e* zamiast zdecydować się na jedno, i wymyślili, kiedyby jednego używać, a kiedy drugiego. Lecz sprzykrzyła nam się ta tyranja szkolarska, niczym nie uzasadniona, i wyrzucamy formę, której używać nie umiemy prawidłowo wraz z regułką, która w nas jakiś jej niby użytek włudziła.

IV. Bezokoliczniki *biec, móc*

Fałszywa pisownia tych form jest prastara już od pierwszych druków pochodzi, aby nie sięgać do rękopisów. Z natury brzmienia wynikło jednak, że wymowa za fałszem pisowni pójść nie zdołała, tak, że dziś pierwotną pisownię, jedynie rozumną i możliwą. na podstawie wymowy bez najmniejszego zachodu wznawiamy. Obronić fałszywej pisowni: *biedz, módz, strzedz, strzydz, przysiądz* nie można niczym a niczym, sprzeciwiać się wprowadzeniu jedynie słusznej formy *biec, móc, strzec, strzyc, przysiąc* itd.,., już

dlatego nie można, ponieważ dawna pisownia już sama podobnych fałszywych form się pozbywała. Pisano bowiem u nas i *bydż* i *iżdż* lub *idź*, wedle tej samej zasady, która i *biedz* wywołała; *biedz* przez *dz*, ponieważ masz głosja dz wymienia się na g, tak samo i *bydź* pisz, ponieważ masz *będę*, a *idź* lub i*dzi*, ponieważ masz *idę*. Jeżeli wyrzuciliśmy bez ceremonji pisownię *bydż*, ponieważ tam *d* wcale niema, musimy również wyrzucić bez ceremonii pisownię *biedz*, *módz*, ponieważ tam również żadnego *g* niema, taksamo jak rzeczownika *moc* niepiszemy *modz*, chociaż to ta sama „forma", co w bezokoliczniku, tennsam zbieg brzmień pierwotny. *Ulec* i *wybiec* nie będzie nas więcej raził niźli *uciec*, *pomoc* , nie więcej niż wywlec - wobec zwykłych bezokoliczników naszych tych kilka zawsze niezwykłymi się przedstawią i fałszywą z gruntu pisownią nic im nie pomożemy; zato zyskujemy satysfakcję, żeśmy się nonsensu pozbyli.

V. *Rzekszy*

Formie, a raczej pisowni *rzekłszy*, *wybiegłszy* itd. wypowiedziano w nowszych czasach wojnę i niema co żałować, jeśli się ją przepędzi. *Ł* między spułgłoskami się nie wymawia; Mowimy przecież *jabko*, piszemy nawet *Jabczyński*, znamy tylko *szczutka*, chociaż on sobie ze *szczudłka* powstał, więc i *przyrzekszy*, uświęconym historją („etymologią") i w tradycji nigdy prawie nie przerwanym, zostaniem y i nadal i wyświecimy *rzekłszy*.

Chciałem tylko zastrzec się przeciw jednemu: jakoby forma *rzekłszy* była dziwolągiem w rodzaju np. pisowni *módz*. Otoż tak nie jest; forma (nie pisownia tylko) z *ł* istniała rzeczywiście, nie wymyślili jej obie gramatycy czy zecerzy. Obok rzekszy bowiem istniało zawsze *rzekwszy* (*rzek* nie istniało w naszych zabytkach wcale, tej formy nie zna nasz ięzyk, było tylko *rzekł*) i odczuwano, że przed -*szy* coś się należy, -*wszy* łub -*łszy* (przecież poświęcano nawet spółgłoskę pierwiastkową, aby tylko -*wszy* ocalić, mówiono podniósszy t. j. *podnioswszy*, *wyłazszy* t. j. *wyłazwszy* i t. p. i mimo pewnego uprawnienia form kolidującyeh (-*wszy* i -*łszy*) obstajemy przy pisowni rzekszy, wyszedszy, historycznych i uproszczonych zarazem, trzymając się w pisowni zasady, odwiecznej (nie naszej inwencji), że źle się wieu znakami pisze, co mniej znakami wyrazie można: niechaj o tej zasadzie stróże naszego Syonu nieortograficznego pamiętają! snadniej się pozbędą owych *wyszedłszy* i *spostrzegłszy*.

VI. *S* czy *z* przyimka?

Twierdzą powszechnie, jakoby pisownia nasza była etymologiczną – my to w bajki włożymy, choćby na podstawie pisowni przyimka (i praefiksu) *z*. Gdyby pisownia nasza była etymologiczną, musielibyśmy rozróżniać dwa etymologicznie zupełnie odrębne przyimki; musielibyśmy pisać: *s nim*, *s dachu*. Był czas, kiedyśmy tak rzeczywiście pisali, są druki z XVI wieku jeszcze, rozróżniające *s* i *z*, tak jak je Czesi po dziś dzień rozrożniają (*ze srdce* = *z serca*, *z paměti* = *z pamięci*; ale *se mnou* = ze mną, *s námi* = z nami, *s hůry* = z góry). Odpowiedzią na to; że oba przyimki (znaczące całkiem coś odrębnego, łączone też z roż-

nymi spadkami) zlały się w jeden i że my ten jeden jednym i tym samym sposobem piszemy, niby etymologicznie, a więc *z tobą* taksamo jak *z domu, zemną*.

Otoż skoro tak, a jest tak rzeczywiście, wymagałaby najprostsza zasada naszej niby etymologicznej pisowni, żeby ten sam przyimek i jako praefiks pisać tylko etymologicznie t.j. przez *z* bez względu na to, co za brzmienie następuje. Tak jak piszemy *z tobą* i *z nami*, powinnibyśmy oczywiście pisać i *zpaść* i *zbiec*, *zkonczyć*, i *zpytać*, *zpiąć* i *zpieku*, *zpiew* i *zkąd*) jak piszemy *z panem*, *z szafy* itd. Tymczasem wywróciła jednak nasza niby to etymologiczna pisownia koziołka i zabawiła się w fonetykę; jak wiadomo piszemy prefiks nie etymologicznie, lecz fonetycznie tzn. wedle natury następnego brzmienia; piszemy więc *zrobić*, ale *skończyć, zważyć,* ale *spławić, zjeść*, ale *skrócić, zlepek,* ale *stok, zgodzić*, ale *skleić itd.*,. Niechżeż przy tym zostanie! Nie proponuje Akademja przeprowadzenia zasady etymologicznej; godzi się na tę niekonsekwencję; nie każe pisać: *zpiew, ztoł, zpłata, zkłeić, ztracić* itd.,. tym, którzy przecież *blizki, nizki, Francuzka, wiązk*a itd.,. w imię etymologji pisać każą.

Tylko niechżeż przy tej jednej niekonsekwencji zostanie – nie popełniajmy zaraz drugiej w przeciwnym kierunku. Bo zamiast wedle dopiero co przytoczonej „reguły" pisać *sczesać, sszedł, ssypać, sczernieć, ssiąść*, jak *stracić, skąd* itd.,., piszemy ni stąd ni z owąd *zczesać, zsiąść, zszedł* itd.,. Tu można tylko ręce z rozpaczy załamać (przyczyny jakiejś logice w rzeczach pisowni i tak nie godzi się wspominać), na to nie odszukamy nigdzie. Może razi oko nasze podwojne *ss ssiąść* , no a *sczesać, sczarnieć*, gdzie podwojnego *s* niema, coż o nich powiemy? Jeżeli nam zresztą ani *zzuć* ani *ssać* nie wadzi, nie widzę najmniejszej przyczyny, dlaczegoby *ssiąść*, sszedł niemożna było wedle wymowy i pisać. Zupełnie bezsensowej pisowni: *zczcsać, zczarnieć, zszyć, zczepić* (zamiast jedynie ludzkiej: *sczesać, sczarnieć, sszyć, sczepić*), należy raz nakoniec wypowiedzieć gościnę i trzymać się jednej zasady, tym razem fonetycznej (*strata, skąd* itd., taksamo *sczerniał, sszedł, sszył*). Toć. najdrobniejsze ustępstwo, jakiego w imię reguły dopominać się należy. Dalej nie idziemy; nie będzie więc nadal tego szalonego odskoku między *ścierpiał* a *zczerniał*; *sczerniał*, *scedził*, *ssypał fitaną* obok *ścigł, ściekł, ścierać* itd., gdzie tosamo *s* miękczeniu nowemu uległo.

Prefiks *wz*, który etymologicznie tylko *wz- weź-* pisaćby należało, piszemy jak prefiks *z*, t.j. fonetycznie, a więc *wezbrał*, lecz *westchnął*, *wsparł, wspomógł, wspak* itd.

Taki sam prefiks, *ws-*, *roz-* (górą konsekwencja!) piszemy jednak tylko etymologicznie, a więc *wskrzesił*, ale *rozkazał*, *rozkosz*; *wsparł*, ale *rozparł*. *Bez-* piszemy jak *roz-*, wyłącznie etymologicznie, bezprawie jak *rozprawa, bezpieczny* jak *roztoczyć, bezsenny* jak *roztropny* itd.,. Zostawiamy więc wszystko po dawnemu, przy ciągłych niekonsekwencjach, wymagamy tylko pisowni *sczesać, sczarnieć, sszedł* itd. Naturalnie nie wymagamy podwójnego etymologjcznego *ss*, gdzie język już całkiem nim zapomniał, np. *stało się*, chociaż jeszcze w XVII wieku drukowano poprawnie sstało się (łub *zstało się*; przecież *stało się = es geschab*, a stało *es stand*, są to dwa odrębne słowa, rosyjskie *sostojałoś i stojało*), *stąpił do piekła*, t.j. *sstąpił*.

VII. *Ó* czy *u*?

Chociaż język, nawet warstw wykształconych, ścieśnionego czy pochylonego *é* bynajmniej się nie pozbył, chociaż wymawiamy je wyraźnie, usunęliśmy jednak oznaczanie tego brzmienia w pisowni; piszemy wszędzie tylko *e*, zarzuciliśmy *é* zupełnie. Gdyby w pisowni kierowano się jaką taką konsekwencją, i znak pochylonego *ó* poszedłby za *e* i taksamo jak piszemy *niema, ser, kobieta, chleb* itd.,., pisalibyśmy *Bog, ktory, coż, drob* itd.,. Ponieważ jednak o konsekwencje, o zasadę nie dbamy, więc zachowujemy kreskowane *ó*, chociaż ono druk nasz, zeszpecony i tak licznymi kreskami, jeszcze bardziej szpeci – niepotrzebnie zresztą, trzysta lat obywaliśmy się bez niego, nikt go w piśmie ani w druku (prócz pedanta Łazarza) nie wyrażał i dobrze nam było. Ponieważ jednak nie godzi się uszczęśliwiać kogoś wbrew jego woli, więc nie zrzucamy jarzma tego, t.j. kreskowania *ó*.

Kreskujcież je sobie do woli, ale pozwólcie dwie uwagi. Najpierw nie wstawiajcie *ó*, gdzie *u* etymologicznie jedynie uprawnione. I tu nie myślimy żądać zbyt wiele; poświęcamy waszej samowoli i ogół, co jeszcze wiek XVI ogniem pisał (i słusznie, bo od *gulania* ono pochodzi, a nie od *golizny*, i znaczyło ‘okrążenie’, a nie ‘ogolenie’, i *szczegół* i *Jakóba* nawet, chociaż go sami *Kubą* nie *Kóbą* piszecie i wszystkie obce jak *but, luźny, ślusarz, kluska, ł*ut itd.,. któreście jeszcze w XVI wieku dobrze t. z. historycznie przez *ó* pisali. Ale protestujemy przeciw temu, aby wolno było *tłómaczyć* pisać - jeśli jak, to zacznijmy i długiego i tłustego itd.,. *dłógim* i *tłóstym* pisać. Coraz bardziej szerzy się zaraźliwa pisownia *dłuto, bruździć, płukać*, nawet *pruchno* i *pruszenie*, zamiast jedynie słusznego *próchna* i *prószenia*. Nie wolno pisać *dwóch*, bo jeśli tak to i *do dwó* droga podana, od *dwu* przecież *dwuch* poszło. Jeżeli musimy się uczyć, kiedy *ó* a kiedy *u* pisać należy, więc uczmy się dobrej, nie złej pisowni, pisowni etymologicznej, czyli historycznej, nie tromtadrackiej jakiejś; więc musimy również pisać *kłóć, próć*, pisownia *kłuć, pruć* tyleż warta co i *pruchno* i *krul*.

Pierwsza więc zasada: nie mieszać *ó* i *u*, nie pisać *obówie* zamiast *obuwie*, przestrzegać granic *obustronnych* (nie *obóstronnych*; już bowiem piszą u nas majstrowie rozmaici, a raczej popsujmastry, stolecie!!!, a nawet *bióro, biórko* zamiast *biuro*. A prosimy i przy strunach raz na zawsze pozostać, bo popsujmajstry już i *strón* się domyślają, czy może dlatego, że w niemieckim są *Saite* i *Seite*?

Druga zasada: nie sadźcie wszędzie *ó*, gdzie się samym *o*. Szkólnego w nas Wielopolanie nie wmówili; nie dajmy sobie wmowić ani *mówcy*, ani *mównego* („*narządy mówne*”), ani *rybołówstwa*; forma *sierot* zupełnie nam wystarczy.

VIII. *Ż* i *rz*

Jak rozróżnianiem *ó* i *u*, tak i rozróżnianiem *ż* i *rz* nabiera pisownia nasza cechy „etymologicznej”, czyli historycznej. Nie godzi się więc uczyć młodzieży, która ma poznawać, kiedy używać jednego, kiedy drugiego znaku, żeby pisała fałszywie *pasożyt* lub *mrzonka*; należy pisać tylko *pasorzyt* i *mżonka* (od *mżenia*, nie od *mrzenia*). O *smarzeniu* milczymy, niebawem chyba *rzuć* zaczniemy pisać zamiast *żuć*. Nastała istna mania pisania *żródło*, tymczasem jedynie *źródło* jest uprawnionym historycznie, etymologicznie czy jak tam chcecie: że wymawiają *źródło*, a czegoż to dowodzi? Przecież piszecie w imię etymologii *gryźć,*

wieźć, wązki, wiązka nie *wiąska*, więc nie wolno pisać *źródło, źrebię, źreb*. Nie wiem też, kto pierwszy *zarzewie* wymyślił, pewnie jakiś Mazur z pod ciemnej gwiazdy; przecież to od *żaru* poszło albo się z nim styka. Kilka mazuryzmów ostało się w języku piśmiennym, np. *cacko* zamiast *czacza* (Reja i Potockiego jeszcze), ale nowych nie wpuszczajmy.

Za to powinno *ż* ustąpić *ź* w *wrażliwy, drażnić*; piszmy je *wraźliwy* wedle *obraźliwy*, *przeraźliwy*, *zaraźliwy* (niby od *wrazić, obrazić, przerazić*), *draźnić*, jak i inne języki słowiańskie piszą. Więc i *drażliwy* nie *drażliwy*; należy pisać *niźli* nie *niźli* (od *ni-że-li*), jeśli, nie *jeźli* (od *jest-li*; *od je-że-li* byłoby *jeżli*, czego nie ma wcale).

Poza tym nie mnożmy niepotrzebnie znaków, nie piszmy *współczesny*, kiedy *spółczesny* (od *społu*) najzupełniej wystarcza; podobnie *spolny* powinien by *wspólnego* wyrugować. Skromne na koniec zapytanie, jeśli *honor, aktor, rektor, doktor* i wszystkie podobne łacińskie nazwy przez *-or* piszemy (chociaż lud *dochtur, rechtur* wymawia), coż nam *odor* zawinił, że go *odór* piszemy…"[519].

Po przeprowadzeniu szczegółowej dyskusji nad *Projektem ustalenia pisowni polskiej* prof. Aleksandra Brücknera Komisya językowa powzięła następujące uchwały:

1. W wyrazach obcego pochodzenia bezwzględnie wprowadzić *j* tylko w zakończeniach rzeczowników typu *Azja, Francja, kwestja, Akademja, Danja, manja* (bez kreski nad *n*, dopełniacz ł. mn. na *-ji*, a więc równy dopełniaczowi 1. poj., natomiast szablonowe prze-prowadzenie *j* w środku wyrazów przyswojonych przeprowadzić się nie da, bo w rzeczywistości wymowa ta jest bardzo chwiejna i zależna od wielu względów, takich jak zbieg spółgłosek, poza j, a przed- łub poakcentowa, epoka przyswoienia danego wyrazu, siła związku z wymową i ortografją tegoż wyrazu w językach obcych itd.,. Wszyscy mniej więcej zgodziliby się na pisownię *djabeł, Florjan*, ale rażące byłoby *austrjacki*, gdzie powszechnie występuje *-ya*, lub *patrjota, hjena*, gdzie przeważnie słyszy się *-yj, -ij*. W niektórych wyrazach dwuzgłoskowych, gdzie samogłoska *y, i* jest wyraźna, zachodzą wahania co do obecności joty: powszechnie *Tryjest*, ale obok *tryjumf* także *tryumf*. Licznych wyrazów świeżo przyswojonych, jak *biologja, biografja, diagram* nikt chyba nie zgodziłby się pisać *bjologia, bjografja, djagram* itp., a nawet nie godząc się, często wahałby się między *biologja* albo *bijologja*. Wreszcie stosując pisownię dwuzgłoskową, niepodobna stosować dawnej zasady pisania po spółgłoskach twardych zawsze *y*, bo w nowych przyswojonych bardzo częste są już połączenia *di, ti* itd.,., np. *diagnoza, Sijam* obok *Syjam*. Należy więc w środku wyrazów dopuścić swobodę stosowania pisowni do wymowy piszącego i dopuścić wszystkich pięć sposobów: *dja dyja dija dya dia*, (*d* oznacza tu jakąkolwiek spółgłoskę albo jakąkolwiek samogłoskę). Typowe przykłady: 1. *djabeł, Florjan*, 2. *austryjacki, patryjota* (lub *patryota*); 3. *bijologja* albo *biołogja*; 4. *tryumf* (łub *tryjumf*), 5. *diagram, biografja* łub *dijagram, biologia* (lub *dija-, bio-*).

2. Połączenia *ge ke* pisać zawsze *gie, kie* tak w wyrazach swojskich, jak w przyswojonych, a więc: *ałgiebra, gieografja, Giedymin, ankieta* wyjmując oczywiście te, w których mówi się *ke, ge*, jak *kefir, kel-*

[519] Patrz: *Sprawozdania z czynności i posiedzeń Akademii Umiejętności w Krakowie wydawane pod redakcyą sekretarza generalnego Bolesława Ulanowskiego ze współudziałem sekretarzy Wydziałów*, Kraków 1906, marzec nr 3, tom XI, , s. 4-19.

ner i nazwiska nie spolszczone, jak *Kenilworth, Kellerman*. Jestto jedyny sposób ominięcia trudności, które dla ogółu w rozróżnianiu pochodzenia wyrazów

3. Końcówki zaimkowo-przymiotnikowe pisać zawsze: *-ym, -ymi* bez względu na rodzaj.

4. Bezokoliczniki od tematów z *g* pisać przez *c*: *biec, móc, strzec*.

5. W imiesłowie przeszłym opuścić *ł* i pisać: *zjadszy, rzekszy*. Mniejszość wstrzymała się na tym punkcie od opinji, mając wątpliwości, czy *ł* w tych formach nie nabrało już podstawy psychicznej.

6. Pisać *s* łub *z, ws* lub *wz* przedrostków psychicznie, a więc *strata, stok, spływać,* obok *zgubić, zjechać się, zbierać*, podobnie *westchnąć* obok *wznosić*. Także przed *s, sz, ś, c, cz* pisać s: *ssunąć, sszedł, ssiadł, scedził, sczesał*, tylko przed *ć* - również zgodnie z fonetyką - ś: *ściek, ścisnąć, ściągać*, natomiast zawsze *roz-* i *bez-*: *rozprawa, rozciągać, bezpieczny, bezsilny*.

7. Co do pisowni *ó* łub *u, ż* lub *rz* w razach wątpliwych, jako też co do innych odosobnionych uwag prof. Brücknera, Komisja nie poddała ich szczegółowemu roztrząsaniu, bo Zjazdowi niepodobna przedstawić do dyskusji całego szeregu wyrazów; odpowiednie spisy, obszerniejsze niż w referacie, ułożyć może tylko Komisja ustanowiona do wykonania uchwał powziętych na Zjeździe Rejowskim. Ale Komisya językowa nie z wszystkimi uwagami się godzić nie może np. proponować pisowni *źródło, żrebić* w myśl zdania samego prof. Brücknera, że wtrąca się tylko tam, gdzie usus sam dobrze się czego się trzyma (bo tutaj usus pisania przez i jest zupełnie ustalony, a wymowa i pisownia przez ż dziś tylko dialektyczna).

Nadto Komisja jest zdania, że należy zbadać jeszcze inne kwestje, nie podniesione w referacie, bo przy ewentuałnym wydaniu nowych zasad pisowni nie można ich powtarzać bezwzględnie według uchwał z r. 1891".

W konkluzji napisano:

„Oto nasz projekt. Przedkładamy go Zjazdowi Rejowskiemu. Rej (boć tylko w braku joty *Rey* się pisał) nauczył nas pisać – w czterysta łat po jego narodzinach czas chyba nauczyć się pisać p o p r a w n i e, pozbyć się różnych herezji ortograficznych uchylić przynajmniej panujący rozgardjasz grożący coraz sroższym rozbiciem. Projekt nasz idzie dalej, niźli Uchwały Akademji z r. 1892. Mimo to nie idzie zbyt daleko: unika wszelkich zmian radykalnych, przewrotów; zadowala się wysiłkiem skromnym. Nikt chyba nie zaprzeczy, że upraszcza t.j. ułatwia pisownię. Możnaby pojść dalej, pozbyć się np. kreskowania uciążliwego w wielu razach. Nie zapominajmy jednak, że język nasz to nie martwa łacina, której się oczami uczymy, lecz żyje i najpierw w słuch nam wpada i ustala się, zanim jeszcze litery poznajemy. Woleliśmy jednak nie zapędzać się zbyt, a raczej poprzestawać na rzeczach drobnych: tuszymy sobie, że tym łatwiej zgodę ogólną, a o nią głównie nam idzie, osiągniemy.

Nie poruszaliśmy wcale zagadnień, które w gruncie za ortograficzne uważamy (np. czy pisać *jednę panią, naszę dołę*, czy tylko przy *tę* pozostać; czy pisać *rozkoszy* – a wymawiać choćby roskosz – nie o formy tu chodzi, lecz o stałą pisownię); zacieśniliśmy umyślnie uwagi nasze. Nie tknęliśmy np. pytania co do dzielenia słów. Niegdyś stosowano się wyłącznie do miejsca i dzielono np. *Ma-rja*, kończąc wiersz na

Ma-, przenosząc *-rja* do następnego; drukarze powymyślali regułki rozmaite (np. nie kończą wiersza przyimkiem *w* łub *z*, ale *we, ze* uchodzi itd.,.); nie wchodzimy w ich szczegóły, tylko prosimy nie zapędzać się zbyt daleko - przede mną leżą druki np. dzielące: *su-bjektywny*, co mi się obrzydliwym wydaje; nie należy żądać zbyt ściśle, aby zgłoska samogłoską się kończyła; dlaczegoż nie dzielić *cis- nąć, uł- żyć, nag-łić, wąt-pić* itp.?

Również nie poruszaliśmy pytania dzielenia wyrazów, chociaż pisownia *nade mną* i podobna wydaje się co najmniej dziwaczną. Wszystko to pominęliśmy, aby osiągnąć jedno: ogólną zgodę na rzeczy poruszone i omówione powyżej. Nie poruszamy również łączenia wyrazów, pisania ich razem, skoro jeden przycisk je w całość wiąże; i tu wahamy się nieraz między wymową, ściągającą te dwa, rzadziej trzy słowa w jedno a etymologją, wymagającą, by każde słowo osobno pisano. Pierwotna pisownia polska łączyła stałe przeczenie z czasownikiem, pisano stałe *niebędziesz* itd. (my tylko *niema* zatrzymaliśmy); łączono przyimek ze słowem rządzonym, *wdomu, nademną, wemnie* itd.,. – rozrywać te słowa, jak my dziś zwykli, wydaje się nienaturalnym niemal; tu zatrzymaliśmy wiele z dawnego trybu pisowni, *wcale, omał, zgoła*, ale *z francuska, po prostu*, ale *po polsku* itd.,. – miła niekonsekwencja i tu górą, gdzieżbyśmy się bez niej podzieli?

Folgując stałej zasadzie wymowy, należałoby to wszystko razem pisać, lecz, powtarzamy, nie chcemy miłego pokoju zakłócać – tu możemy się choć na „Europę" powołać, że i tam przyimki i przeczenia oddzielnie się piszą – gdybyśmy tylko w innych razach tak Europę naśladowali, toby się bez niej obeszło, no i „Wolnoć Tomku w swoim domku"! Lecz jeszcze raz, dla miłego pokoju, żeby to Akademji o anarchję nie posądzano, ustępujemy nawyczkom, nie przekonani. Przyznam się tylko, że nie mogę pojąć reguł każących pjsać *zza stołu*, ale *z pod stołu, dosyć*, ale *do woli* (por. *dowolny*), *pokryjomu*, ale *po męzku* itd.".

prof. Bolesław Ulanowski,
Sekretarz Generalny Akademii Umiejętności w Krakowie

6 lutego 1906 r.

ANEKS 3

Główne zasady pisowni polskiej

według punktów ustalonych przez Akademję Umiejętności[520]:

Kraków, czerwiec 1918 r.

I. PISOWNIA SAMOGŁOSEK

1. Pisownia. *j, i, ij*

A. *Melioracja*

[520] J. Łoś, *Główne zasady pisowni polskiej* według punktów ustalonych przez Akademję Umiejętności, Kraków 1919, nakładem G. Gebethnera i Spółki Warszawa, Lublin, Łódź, G. Gebethnera I Wolffa.

W wyrazach obcych (głównie zapożyczonych z jęz. greckiego, łacińskiego lub romańskich) pisze się, *j* po spółgłosce w zgłoskach niepoczątkowych, np.:

Serbja, debjut, skabjoza, grubjan, grubjański, abjudykacja. subjektywny, racja, denuncjant, facjata, funkcjonarjusz, oficjalny, parcjalny, socjalizm, subskrypcja, eutychjanie, ischjas, psychjatrja, bordjura, brygadjer, gildja, idjota. Kordjan, medjumizm, pedjatrja, radjum, adjutant, koafjura, parafjanin, safjan, hagjograffa, plagjator, regjon, aljans, aljenancja, biblja, bibljoteka, felieton, foljał, gondoljer, heljotrop, Iljada, marsyljanka, medaljon, melioracja, miliard, mitraljeza, paljatywa, pocztyljon, reljef, talja, armja, gremjalny, paremjografja, premjera, salmjak, amonjak, akompanjować. Benjamin, definjować, genjalny, gubernja, interwenjować. kastanjety. konfraternja, kranjologja, manjactwo. manjok. penjuar, parweniusz, patrymonjalny, prowenjencja, szampinjon, unjoniści, konjugacja, gipjura, harpja, hipjatra, kopjować, lampjon, olimpjada, opjum. skorpjon, szampjon, abiturjent, amfitrjon, arjanie, arjergarda, Arjowie, austrjacki, delirjum, ekspropriacja, embrjon. herezjarcha, historjosofja, histrjon, industrjalizm, kobrjolet, karjatyda, karjolka, kurjer, marjonetka, materjalizm. mirjada, orjentować. Orjon, owarjotomja, parjas, patrjota. sanitarjusz, superjor, Syrjusz, szlendrjan, unitarjanie. warjacja, wikarjusz, witrjol, aksjomat, episjer, kirasjer. komisjoner, mansjonarz, mesjanizm, osjaniczny, pasjans, amfiktjonja, chrystjanizm, etjuda, flibustjer, furtjan, galimatjas, ichtjol, kostjum, portjer, portjera, tantjema, traktjernia, brewjarz, egzekuje, grawjura, jowjalny, klawjatura, lewiatan, relikwjarz, rewja, szewjot, trywjalny, eklesjasta, entuzjazm, fizjognomja, fryzjer, maltuzjanizm, Salezjanie, sympozjon, dyzjunkcja, ażjo, ażjotaż itd.

Tak samo, w nielicznych zresztą, wyrazach swojskich, w wyrazach urobionych na sposób obcy, a wreszcie mających pochodzenie słowiańskie, np. *kopja* (= włócznia), *zawadjaka, zawadjacki, rozgardjasz, koronjasz* (ale: *koroniarz*), *goljat* (= golec), *popadja, bodjak, kutja* albo *kucja.*

B. *Biografja, symbioza*

Pisze się i w zgłoskach początkowych wyrazów czy to użytych oddzielnie, czy też występujących w złożeniach, np.: *biuletyn, biuro, biust, biograf ja, makrobiotyka, symbioza, sciatyka, scientyficzny, Chios, diabetyk, diachyl, diagnoza, diakon, dialekt, dialog, diament, diametralny, diapozytyw, diarjusz, diecezja, dieta, dioptra, diurnalik, archidiakon, archidiecezja, fioletowy, fiołek, f/akr, fiord, giaur, hiacynt, hiena, hierarchia, hieratyczny, hieroglif, Hieronim, hiobowy, kiosk, skioptykon, klient, liana, pliocen, miazmat, miocen, miologja, miopja, nioby, pianino, fortepian, pianista, fortepianista, piastr, piedestał, pietyzm, ekspiacya, pionowy, pionier, Pius, pluska, driada, driakiew, Priam, piór, aprioryczny, triada, triangulacja, triasowy, triera, triolet, triumwirat, Triest, triumf, triumfować, siamski, sionista, stiuk, tiara, wiadukt, wiolinowy, wiolonczela, kwietyzm* itd.

C. Przypadki szczególne

a) w środku wyrazów pisze się i w przyrostkach *-ier*(*a*), *-iur*(*a*) po spółgłosce *n*, np. *bombonierka, pionier, kanonier(ka), karabinier, inżynier, kosynier, uciekinier, butonierka, magazynier, manier(k)a, pepiniera, szyfonierka, turniura* itd.;

b) w wyrazach złożonych, nie będących w powszechnem użyciu, których pierwsza część kończy się na *-i*, zachowuje się to *-i* przed samogłoską, np. *poliarchja, poliandrja, poliedr, poliurja, demiurg, ale: herezjarcha, matrjarchat, patrjarcha* i w pochodnych;

c) pisze się *j* w zgłosce początkowej wyrazów: *djabeł, do djaska, djak*;

d) w wyrazach zupełnie przyswojonych lub swojskich pisze się -yj-, -ij- pod głównym akcentem, pozostawiając je też i w innych formacjach (pochodnych), np. *chryja, bryja, Bogoryja, Boryja, Czartoryja, Osoryja, Złotoryja, Kołomyja, wodomyja, Nija, Bardyjów, Karapczyjów, Matyjas, matyjaśny. Pijar, chrześcijan, chrześcijanin, chrześcijański, cyjan, Syjon, Syjam*;

e) w 2 przypadku liczby mnogiej rzeczowników, kończących się na *-ja* po spółgłosce, piszemy końcówkę *-yj, -ij*, np. *asocjacyj, enuncjacyj, Indyj, paraf/j, biblij, akademij, gubernij, harpij, aryj, kuryj, pasyj, relikwij, fuzyj* itd. dla odróżnienia od 2 przypadku liczby pojedynczej: *parafji, biblji, akademji, gubernji, fuzji* itp. Takież *y, i* przed, *j* jak w końcówce 2 przyp. 1. poj., mamy w pochodnych rzeczownikach i przymiotnikach, np. *pasyjka, fuzyjka, linijka, indyjski, biblijny* itp.

f) w wierszach pisze się, jak tego rym lub rytm wymaga: *Marja* lub *Maryja, Marji* lub *Maryi, lilji* lub *lilii, Iljon* lub *Ilijon, z ingredjencjami* lub *z ingredyjencyjami, drjada* lub *dryjada, djament* lub *dyjament, fjołek lub fijołek, hjena lub hijena, kujetyzm* lub *kwijetyzm*, słowem *ja, je, ju*, w znaczeniu jednej zgłoski, a *ija, yja* w znaczeniu dwu zgłosek;

g) w dopełniaczu, celowniku i miejscowniku l. poj. rzeczowników na *-ja* po spółgłosce piszemy *-ji*: *Arabji, racji, komedji, parafji, Belgji, lilji, mumji, manji, kopji, Serbji, sesji, rewji, Azji* itd., natomiast samo *-i* po samogłosce w rzeczownikach kończących się w mianowniku na *-ja, -a* lub *-i*, np. *szyi, nadziei, epopei, idei, kolei*.

W ogólności zawsze piszemy *i* (nie *ji*) na początku wyrazów i po samogłosce: *igła, ich, moi, pokoik, kleić, stoisz* itd., a także w złożeniu po przedrostku na samogłoskę, spółgłoskę lub *j*, np. *zaimek, bezimienny, rozigrany, najistotniejszy* (tu wymawia się oddzielnie[j] i [i], nie jest to dźwięk [ji] – mój przypis)

h) po samogłosce piszemy i wymawiamy *i* w wyrazach obcych, np. *Hauai, Haiti, Taiti, Otaiti, Uisiti, Simois, druid, druidyczny, Duiljusz, Zoil, Aloidzi, alkaloidy, celuloid, cykloidy, elipsoida, hemoroidy, romboid, rytmoidyczny, sferoida, trapezoid, heroina, kazeina, kodeina, kokaina, ligroina, ptoleina, Tebaida, Taida Heloiza, teina* itp., tak samo jak w rodzimych: *kraina, Ukraina*; natomiast *j* piszą w wyrazach: *Synaj, pejzaż, Jamajka, Alojzy, Cyrenejczyk.*

2. Pisownia *i, y*

Piszemy stale początkowe *hi-, pi-* w wyrazach obcych nawet tam, gdzie dawniej pisano *hy-, py-*, np. nie tylko *historja, hipopotam, hipodrom, Hipolit i t. p. ale także: hipsometr, hipoteka, higjena, hiperbola, pirotechnika, pirol* itd. Natomiast *hy* w: *hycel, hydra, hymn, hymen, hydzić* i w pochodnych.

3. Końcówki *-ym (-im), -em, -ymi (-imi), -emi*

W deklinacji zaimkowo-przymiotnikowej, o ile mianownik liczby pojedynczej lub mnogiej kończy się na *-e (-o*), pisze się w końcówkach narzędnika i miejscownika l. poj. -em, oraz narzędnika l. mn. *-etui*, np. *to dobre dziecko: tem dobrem dzieckiem; wszystko suche siano: wszystkiem suchem sianem; te dobre konie, owce, cielęta: temi dobremi końmi, owcami, cielętami; ostre nożyce: ostremi nożycami; żelazne widły: żelaznemi widłami; Linde: Lindem, Lindemi; Bandtkie: Bandtkiem, Bandtkiemi; Skole: pod Skolem; Zakopane: w Zakopanem.* Tak samo w przysłówkach, np. *potem, sutem, przedtem, przedewszystkiem* itd. (ale *im, nim, zanim*).

Natomiast: d*obry syn: dobrym synem; biały koń: białym koniem; dobrzy synowie: dobrymi syna*mi*; głupi chłopiec: głupim chłopcem; głupi chłopcy: głupimi chłopcami.* Odpowiednio też do ogólnej zasady: *pracowity wół: pracowitym wołem; pracowite woły: pracowitemi wołami; głupi chłopak: głupim chłopakiem; głupie chłopaki: głupiemi chłopakami; biedny sierota: biednym sierotą; biedne sieroty: błędnemi sierotami.* Więc nie według rodzaju, zwłaszcza w liczbie mnogiej, w której właściwie są tylko dwa rodzaje: męskoosobowy np. *dobrymi ludźmi, synami, chłopcami* (*dobrzy ludzie, synowie, chłopcy*) i niemęskoosobowy np. *dobremi końmi, domami, córkami, dziećmi* (*dobre konie, domy, córki, dzieci*), lecz według końcówki mianownika.

4. *Pisowna dwóch, dwu*

Można pisać: *dwóch* obok *dwu*; także *obudwóch* obok *obudwu*, ale tylko *obu*.

II. PISOWNIA SPÓŁGŁOSEK

1. *Ge, he, gie, kie*

Obce *ge, ke* pisze się przez *ge, ke* np. *geografja, geologja, geometrja, agent, Eugenia, Wogezy, dagerotyp, kefir, kelner, keson* itd.

Ale w wyrazach, odczuwanych jako swojskie, pisze się *gie, kie*: *giełda, giemza, Giedymin. Jagiełło, kierat, kielich*, zwłaszcza w głoskach niepoczątkowych: *angielski, szwagier, blagier, bankier, bankiet, blankiet, ekierka, junkier, lakier, cukier, krokiet* itp.

1. Przedrostek *z-, s-*

Przyimek *z* w roli przedrostka pisać wedle wymowy: *z* lub *s*: *zbawić, zdławić, zganić, zmusić, znieść, zrąbać, zwalić, zzuć, zżuć, zziębnąć; spuścić, stłoczyć, skarać, spaść, sfukać, scedzić, sczesać ścieknąć, schować* itd., ale *z przed s* (*sz, ś*) i *h*, np. *zsadzić, zsunąć, zszarzeć, zszyć, zsinieć, zhańbić*.

2. Końcówki bezokoliczników

Bezokoliczniki kończą się na *-ć* lub na *-c*; piszemy więc nie tylko *piec, siec*, ale także *biec*, (*u*)*ląc, móc*, (*za*)*prząc*, (*przy*)*siąc, strzec, strzyc, żec*.

Od czasowników, kończących się w czasie teraźniejszym w 1 os. 1. poj. na *-zę*, piszemy bezokoliczniki z końcówką *-źć*: *gryźć, wieźć, leźć* (*znaleźć*).

3. *s* lub *z* po *u*

W wyrazach (przeważnie; łacińskich po spółgłosce *n, r* piszemy *s* zgodnie z tradycją i ogólnie polską wymową, zatem np. *konsul, bransoleta, intensywny, mansjonarjusz, ansa, sensacja, ofensywa, defensywa, uniwersytet, Persowie, Persjusz, arsenał, korso, Korsyka* itp. z wyjątkiem *cenzor, cenzura* i pokrewnych (*cenzuralny, cenzurowany, cenzus, recenzja, recenzować, recenzent* i t. d.).

Także z w obcych: *benzyna, benzoes, benzol, Erzerum*; często też *tranzakcja* (*transakcja*), *tranzyto* (*transito*).

5. Przyrostek *-ski*

Przymiotniki, w których słyszymy końcówkę *-ski*, piszemy zawsze przez *-s*, a więc także: *bliski, niski, śliski, wąski, grząs*ki, także *rześki*. Także na *-ski* przymiotniki utworzone od rzeczowników z tematami na *-g, -c*h, np. *boski, praski* (*Praga*), *nowotarski* (*Nowy Targ*), *norweski* (*Norwegja*), *ryski* (*Ryga*), *włoski* (*Włochy*), *zuryski* (*Zurych*), nie *pragski, zurychski*

6. Pisownia *ś, sz, s*

Wymawianie i pisownia tych spółgłosek nie zawsze jest ustalona. Zaleca się przeto pisać stosownie do bardziej rozpowszechnionej wymowy:

a) *ś: czereśnia, trześnia, muślin, w paśmie, sierść, ślad. naśladować, ślamazarny, śluz, Śląsk, ślę, ślub, śluza, śmigus, śpichlerz, śpichrz, śpiczasty, śpieszyć się (spieszyć się), pośpiech, śpiew, śpiewać, śpię, śpioch, śpiżarnia, śruba, śrut, śrezoga, wiśnia,* także w zdrobniałych uformowanych od rzeczowników na *-usz*, np. *arkusik, kapelusik zamiast arkuszyk, kapeluszyk.*

b) *sz*: *biszkopt* (dawniej: *biskopt*), *Brunszwik* (*Brunświk*), *brusznica, koszlawy* (*koślawy*), *kryształ, nareszcie, wreszcie, paszkwil, szeplenić* (*seplenić*), *szkaplerz* (*skaplerz*), *szkielet, szkopuł, szkorbut* (*skorbut*), *szlachcic, szlochać, szmaragd, szpic* (ale: *śpiczasty*), *szpieg, szpik, szpikować, szpilka, przyszpilić, szpinak, szpital, szron, szterling, Sztokholm, sztokfisz* (*stokfiss*);

c) *s*: *kostur, krystalizacja* (ale: *kryształ*), *muskuł, mustra* (*musztra*), *pasport* (*paszport*), *skandal, skarpa, skarpetka, skontro, skontrum, skrofuły, skrupuł, sm*alec (*szmalec*), *spekulacja, Spencer, sperka,*

spikanard, spinka, spirytus, spiski, Spiż, spiż, sport, sprycha, ssie, staluga, stempel, strajk, Stuart, strucla, strudet, stukać (*sztukać*), warstwa.

7. Grupy spółgłoskowe w przyrostkach

a) w imiesłowach czasu przeszłego na *-szy* zatrzymujemy *ł* po tematowej spółgłosce, piszemy zatem: *zjadłszy, przyniósłszy, przywiózłszy, rozdarłszy, zmełłszy* itd.

b) w rzeczownikach na *-stwo*, utworzonych od osnowy przymiotnikowej na *-ow, -ew*, opuszczamy w piśmie (zgodnie z wymawianiem) końcowe *-w-* osnowy: *ojcostwo, królestwo, mistrzostwo, Janostwo* itd. Piszemy *-w-* przed *-stwo* w imionach utworzonych od osnów np. niedzierżawczych np. *szewstwo* (*szewc*), *znawstwo* (*znawca*), *prawodawstwo* (*prawodawca*) itd. Opuszczamy też *-w-* w formach utworzonych od przymiotników na *-wy*: *lenistwo* (*leniwy*), *plugastwo, myślistwo*.

8. Podwójne spółgłoski

Podwójną spółgłoskę zachowuje się w wyrazach obcych tam, gdzie się tak powszechnie wymawia, a zatem np. *willa, bulla, madonna, Budda, manna, Gallowie, innowacja, irracjonalny* itd.; zresztą zgodnie z wymową pisze się pojedyńczą spółgłoską np. *aluzja, iluzja, ilustracja, ilustrowany, pesymizm, apelować, asymilacja, korekta i t. d., niemówiąc już o ustalonych oddawna: profesor, gramatyka, literatura, asystent* itp.

9. Przyrostek *–stwo*

W rzeczownikach z przyrostkiem *-stwo* utworzonych od osnowy przymiotnikowej na *-ow, -ew* opuszczamy w piśmie (zgodnie z wymawianiem) końcowe w osnowy: *ojcostwo, królestwo, mistrzostwo, Janostwo, Józefostwo* itd. Piszemy w przed *-stwo* w imionach utworzonych od osnów niedzierżawczych, np. *szewstwo* (*szewc*), *znawstwo* (*znawca*), *prawodawstwo* (*prawodawca*). Opuszczamy też w w formach utworzonych od przymiotników na *-wy: lenistwo* (*leniwy*), *plugastwo* (*plugawy*), *myślistwo* (*myśliwy*).

10. Użycie *x*

Literę *x* pisze się (poza wyrażeniami służącymi jako symbol wielkości niewiadomej) tylko w imionach własnych cudzoziemskich, które zachowują pisownię oryginalną: *Aque Sextiae, Huxley* itd. W innych wypadkach piszemy ks lub gz stosownie do wymawiania, np. Aleksy, egzamin. Także w skróceniach *ks.* zamiast *ksiądz, książę*. Natomiast jeśli tradycyjnie pisze się *x* w nazwiskach polskich, np. *Axamitowski, Axentoowicz*, należy się z tym zgodzić, jak również i z innymi osobliwościami pisowni nazwisk, np. *Dąmbski, Trąmpczyński, Zamoyski* itd.

11. Pisownia typu *hipoteka, pirol*

Piszemy stale początkowe *hi-* nawet tam, gdzie dawniej pisano *hy-*, np. nie tylko *historia, hipopotam, hipodrom, Hipolit itp*., ale także *hipsometr, hipoteka, higiena, hiperbola, pirotechnika, pirol* itp. Natommiast *hy* w: *hycel, hydra i hymn* oraz w złożeniach z tymi wyrazami: *hydrografja, hymnologja* itp.

III. ŁĄCZENIE WYRAZÓW, DZIELENIE ICH CZĘŚCI

1. Pisanie łączne lub rozłączne

2.

a) enklityczne *by* piszemy łącznie z poprzedzającym wyrazem np. *robiłby, jeżeliby się dało, jemuby warto dać, dziśby się przydało, bardzobym pragnął, mybyśmy to zrobili, Janby to zrobił.*

b) partykułę *to* piszemy osobno: *byli to sami chłopcy, a to była trzecia noc, dzień to był straszny.*

c) *niema, niemasz* = non est, *nie ma* = non habet.

d) wyrażenia złożone z przyimka i imienia piszemy razem, jeżeli mają znaczenie samoistnych przysłówków, zatem np. *powoli, pomału, zapomocą, zamłodu, zbliska, zdala, naczele, nakoniec, wkońcu* itd. (ale: *na koniec miesiąca, w końcu wsi* itd.).

Robimy to zwłaszcza wtedy, gdy na drugiem miejscu ukazuje się osobno nieużywana forma przypadkowa, np. *bezmała, pocichu, wkrótce, nadal, nadomiar, wszerz, bezustanku, wzdłuż, wznak* itd.

Osobno piszemy przyimek, a osobno formę przypadkową, gdy połączenie jej z przyimkiem jest luźne, t.j. jeśli przyimek można łączyć z tąż formą, utworzoną od różnych przymiotników, np. *po francusku* (*niemiecku, hiszpańsku*), *po wiejsku* (*miejsku*), *po koleżańsku, po królewsku, z polska* (*węgierska, niemiecka*) itd.

Przy wyliczeniach też osobno: *po pierwsze* (*drugie, wtóre, trzecie*).

Zaimek *co* razem tylko w połączeniach: *codzień, coraz, coniemiara* i w pochodnych, zresztą osobno: *co tydzień, co rok*.

Przyimki złożone: *pomimo, napoprzek, poza, ponad, popod* itp. gdy przypadek imienia składniowo się kojarzy z drugim przyimkiem np. *ponad stołem* (*nad stołem*), *pośród drzew* (*śród drzew*), natomiast piszą się oddzielnie, jeśli przypadek imienia kojarzy się składniowo z pierwszym przyimkiem np. *z pod ławy* (*z ławy*).

Przeczenie *nie* pisze się razem w połączeniu z zaimkami (*niektóry*), z przysłówkami (*niegdyś, niekiedy, gdzie niegdzie* [dziś *gdzieniegdzie* – mój przypis], *niedobrze*), z przymiotnikami (*niedobry, niemały*), z rzeczownikami (*niesposób, nieszczęście, niedola*) i. t. d., przyczep zachodzą odcienie, np. przeczenie *nie* z imionami i przysłówkami pisze razem lub osobno, stosownie do znaczenia: *tego mi nie dość,* ale: *niedość pilny; rzecz nie podobna do wiary*, ale: *niepodobna uwierzyć*; *nie raz* (= *nie jeden raz*) *się to stało*, ale: *nieraz* (= wiele razy) *się to stało*.

3. Przenoszenie części wyrazów

Dzielenie (przenoszenie) wyrazów odbywa się:

a) wedle zasady etymologicznej

Oddziela się składowe części wyrazu złożonego np. *naj-obfitszy*, *bezustanny* lub *bez-ustanny*, *roz-orać, przy-obiecać, wodo-wstręt*. Nie oddziela się części złożenia, która nie stanowi zgłoski, np. nie można dzielić: *w-chodzić, w-zniecić, z-nieść*, a nadto druga część oddzielna nie może się zaczynać od *-j-* np. *pój-dę* (nie: *pó-jdę*).

b) wedle zasady fonetycznej.

W wyrazach prostych lub w złożonych tam, gdzie się zatarło poczucie złożenia np. o-*braz, o-brócić, o-błok* i t. d. Tak więc wszędzie tutaj dzielimy wyrazy:

a) między samogłoskami: *o-aza, pa-uza, ide-alny*. Nie dzieli się *au-, eu-* na początku wyrazów;

b) między samogłoską a spółgłoską, po której idzie samogłoska: *ba-ba, ra-mię, mo-ja, mo-rse. mu-szę, dro-dzy*;

c) jeżeli w miejscu dzielenia przypada grupa dwu lub więcej spółgłosek, wtedy przenosimy całą grupę spółgłosek do następnego wiersza, o ile od takiej grupy może się zaczynać wyraz polski np. *ła-ska, fu-tro, ma-zgaj*. W przeciwnym razie grupę dzielimy tak, aby jej druga część dała się przenieść na zasadzie dopiero co wyłuszczonej zasady np. *wróż-ba, sprzecz-ny, Krasic-ki, garst-ka, monstrum, ptac-two* itd. Dzielą się grupy spółgłoskowe, od których zaczynają się wprawdzie wyrazy polskie, ale bardzo rzadkie (od dwu do trzech) np. *dzieć-mi* (*ćma*), *dok-tor* (*kto*) itd.

Gdy *j* następuje po spółgłosce lub po grupie spółgłoskowej, dzieli się wyraz tak, jakby tego *j* nie było, np. *Ma-rja* (podobnie jak *ma-ra*), *Au-strja* (jak *Dniestru*) i t. d.

IV. PISOWNIA IMION OBCYCH

a) imiona klasyczne należy pisać (i wymawiać) zgodnie z ustaloną tradycją polską, np. *Wergiljusz, Horacjusz, Eneasz, Archjasz*

b) w nowożytnych imionach i nazwiskach, zwłaszcza nie spopularyzowanych zachowujemy pisownię obcą ale nierzadko ją spolszczamy zwłaszcza, gdy w razie przeciwnym musielibyśmy używać niezwykłych liter lub znaków np. *czeskie Szafarzyk, Czerny*. Spolszczamy też pisownię nazwisk bardzo spopularyzowanych, np. *Szekspir, Wolter, Szopen*.

Gdy imiona obce odmieniamy według deklinacji polskiej, musimy zmieniać w części ich końcówki np. *o Berangerze, o Ronsardzie, o Walter Scocie, o Wundcie, o Descarde* (Descartes), *o Niepsie* (*Niepce*).

O ile to jest możliwe, używamy też apostrofu, aby uwydatnić pisownię oryginalną np. *Merimée'go, Dore'mu, o Lagrange'u, Combes'a, Vieuxtemps'ow*i itd.

Te dwa sposoby (bez apostrofu lub z apostrofem) stosujemy według stopnia ich dogodności w każdym wypadku.

V. WIELKIE I MAŁE LITERY

Wielkie litery piszemy:

a) Gdy zaczynamy pismo, a także po kropce. Po dwukropku tylko w tym razie, kiedy przytaczamy mowę cudzą, zwłaszcza w cudzysłowach; także po znaku zapytania lub po wykrzykniku, gdy po nich zaczyna się nowy okres. W poezyach (zwykle) wiersze

b) W wyrazach pospolitych dla wyrażenia czci, uszanowania, grzeczności

c) W imionach własnych, w przydawkach, nazwach budowli: *Bolesław Chrobry, pałac Błękitny, pałac Pod blachą, winiarnia Pod okrętem, Dziewica Orleańska*.

d) W imionach pospolitych zastępujących własne,np. w „Panu Tadeuszu": *Sędzia, Wojski, Rejent*.

e) W nazwach mieszkańców części świata, państw, krajów: *Europejczyk, Polak, Rzymianin.*

f) W nazwach *Wschód, Zachód* w znaczeniu całości geograficzno-kulturalnych.

g) W nazwach uosobionych pojęć oderwanych, np. zawsze *Pycha* i *Pochlebstwo* śmieją się nieszczerze

h) W nazwach świąt: *Boże Narodzenie, Zielone Świątki*

i) W tytułach książek tylko pierwsza litera pierwszego wyrazu np. *Stara baśń, Krzyż na stepie*.

j) W nazwach geograficznych wyraz odróżniający: *morze Czarne, zagłębie Krakowskie*. Natomiast *Biała Woda* (potok), *Biały Stok* (miasto), *Babia Góra* (góra), gdy dwa lub więcej wyrazów mają znaczenie odrębne i szyk ustalony (np. nie *Góra Babia*).

k) W nazwach państw wszystkie wyrazy przez wielką literę początkową, jeśli te wyrazy stanowią istotną nazwę, złożoną np. *Wolne Miasto Kraków, Rzesza Niemiecka, Stany Zjednoczone* (*Ameryki północnej*, ale *stany zjednoczone szwajcarskie*, ponieważ jako całość nie noszą tej nazwy).

l) W nazwach ulic, placów, alei, parków, ogrodów tylko wyraz odróżniający np. *ul. Rybacka, ogród Saski, park Ujazdowski, plac Staszica, aleja Róż*. W tytułach czasopism, urzędów, władz, zakładów, instytucyj, towarzystw wszystkie wyrazy piszemy przez literę wielką z wyjątkiem tych. które nie określają treści zawartej w tytule, więc partykuł, przyimków, spójników: *Kurjer Poznański, Komisja do Książek Szkolnych*,

Małą literą piszemy:

a) imiona wyraźnie pospolite

b) nazwy dni, miesięcy, okresów kalendarzowych

c) nazwy obrzędów np. *sobótka, gaik, toruń*

d) nazwy okresów, epok, prądów kulturalno-historycznych: *średniowiecze, odrodzenie, romantyzm*

e) nazwy wypadków lub aktów dziejowych: *wojna siedmioletnia, unja lubelska* itd.

f) rzeczowniki urobione od imion własnych: *bajronista, bajronism, towiańczyk*.

g) nazwy członków stronnictw politycznych i stowarzyszeń: *endek, sodalis, skaut, torys, gwelf*,

szubrawcy.

h) nazwy członków zgromadzeń zakonnych, bractw, np. *jezuici, kawalerowie maltańscy*

i) nazwy godności i tytuły: *papież, ekscelencja*

j) nazwy orderów i odznaczeń*: order złotego runa* itd.

k) nazwy tańców: *krakowiak, mazur.*

1) nazwy narodowości lub imiona własne, gdy te się stały imionami pospolitemi: *szwajcar* (odźwierny), *krezus* (bogacz); nazwy istot mitologicznych, pojmowane jako rodzajowe: *nimfy, rusałki*.

m) nazwy przedstawicieli ras ludzkich: *mongoł, murzyn*

n) nazwy członków społeczności wyznaniowych: *chrześcijanin, anabaptysta, luter, kalwin*

o) nazwy rodzajów wojska: *ułan, huzar, kozak*

p) nazwy napojów: *konjak, szampan, burgund*

r) przymiotnikowe nazwy okręgów administracyjnych: *powiat krakowski, ziemia lubelska, starostwo żmudskie*

s) przymiotniki utworzone od imion własnych osobowych: *wieczorek mickiewiczowski*

t) nazwy geograficzne naukowe: niż północno-niemiecki, *pojezierze bałtyckie, prerje amerykańskie.*

.VI. KROPKA PO CYFRZE

Liczebniki porządkowe, o ile się ich nie wypisuje słowami, wyraża się cyfrą bez kropki wszędzie tam, gdzie wartość cyfry, jako liczebnika porządkowego nie ulega wątpliwości np. *w IV wieku, w 20 tomie.* W przeciwnym razie używa się kropki po cyfrze np. *w 1. tomie* (= w pierwszym tomie), *w 1 tomie* (= w jednym tomie).

Uchwały w sprawie pisowni polskiej z czerwca 1918 roku miały charakter normy ogólnopolskiej, których główne punkty sprowadzały się do ustaleń, że

1) w imionach własnych i wyrazach zapożyczonych pisze się *j* w sylabach niepoczątkowych, np. *Marja, Julja, biologja, biometrja, diatermja*w bezokoliczniku pisze się *-c*: *strzec, móc, biec* (mimo form: *strzegę, mogę, biegnę*);

2) imiesłowy przysłówkowe mają zakończenie *-łszy*: *zjadłszy, spostrzegłszy, przyniósłszy*;

3) pisze się *ge, ke* w wyrazach zapożyczonych: *geografia, kelner* itp., a *gie-, kie-* w odczuwanych jako rodzime, np. *bankier, kierat* itp.;

4) zachowuje się rozróżnianie końcówek *-im* (*-ym*), *-em*; *-imi* (*-ymi*), *emi* według końcówki mianownika, np. l. poj. *dobry syn, z dobrym synem, o dobrym synu*, ale: *dobre dziecko, z dobrem dziecku, o dobrem dziecku* oraz l.mn. *dobrzy synowie, z dobrymi synami*, ale: *dobre dzieci, z dobremi dziećmi*; *pracowite woły, z pracowitemi wołami*

ANEKS 4

Stefan Żeromski

Projekt Akademii Litaratury Polskiej

(Warszawa 1918 Kraków)

Akademia Umiejętności wydała w lutym ubiegłego roku oświadczenie w sprawie ujednostajnienia pisowni. Czytaliśmy w tem orędziu p.t. *Zasady pisowni polskiej, przyjęte na walnem administracyjnem posiedzeniu Akademii Umiejętności d. 11 lutego 1917* r., iż „zasady pisowni muszą być ze względu na szkołę i praktyczność jednolite, jasne i proste". Pominę tu właśnie rozbieżność co do pisowni wyrazów obcego pochodzenia w zgłoskach początkowych i tematowych wskutek podzielenia wyrazów takich na cztery grupy: 1) *Hiob,* 2) *Tryjest,* 3) *djabeł,* 4) *triumf* i *tryjumf*, gdy się pisownię polską, niby to, „ustala". Ostatecznie jednak można wdrożyć się przez posłuszeństwo w te metody pisania.

Ale skasowanie rozróżnienia rodzajów (męskiego i nijakiego) w narzędniku liczby pojedyńczej zaimków i przymiotników,oraz ukazowe zaprowadzenie jotowej pisowni w wyrazach typu *Marya,* gdy przeciwko tej reformie tyle argumentów przemawia, czyni może zadość idei „praktyczności", lecz wysoce jest niepomyślne zarówno dla poezyi, jak dla prozy twórczej. Rozróżnienie rodzajów (męskiego i nijakiego) w narzędniku liczby pojedyńczej zaimków i przymiotników, sprzeczne pono z duchem mowy prasłowiańskiej, gdzie w zaimku uwidoczniała się forma *im-jeją-im*, taiło się snać oddawna, jako dokonane w pospolitym języku polskim, bo znajdujemy je już u Jana Kochanowskiego w kształcie waloru rymowego, naprzykład, w wierszu:

„Już mdłe bydło szuka cienia
I ciekącego strumienia,
I pasterze chodzą za niem,
Budzą lasy swojem graniem".

Ujęte w zasadę gramatyczną przez Onufrego Kopczyńskiego, stało się oddawna prawem języka i jednym z elementów jego bogactwa. Dowolne przekreślenie takiej cechy językowej byłoby zubożeniem zarówno w mowie, jak w piśmie. Jakże według nowej pisowni Akademii Umiejętności z roku 1917 należy przedrukować, gdyby tylko w tym jednym przykładzie rzecz zamknąć, taki. dajmy na to, dwuwiersz Lucyana Siemieńskiego:

„Autorowi Maryi ... I dosyć mu na tem,
Gdy Polska, jak jest cała, potrzasła go kwiatem?"

Sprawa przedruków prozy pisarzów zmarłych, w razie powszechnego zastosowania nowej pisowni, przedstawia się jeszcze gorzej. Zdania układane z myślą o uwidocznieniu w samej pisowni rozróżnienia rodzajów, z chwilą skasowania tego rozróżnienia, będą zupełnie okaleczone, a nawet niezrozumiale, lub

stylowo ciemne. Mieliśmy już przykłady takiego zjawiska w „Przeglądzie filozoficznym" i „Sfinksie", dwu czasopismach, trzymających się owej pisowni, zwanej „naukową". Pisarz żyjący może jednak przerobić swe okresy, tworzyć nowe zdania dopełniające i określające z zastosowaniem się do "jednolitej, jasnej i prostej" metody, aczkolwiek ta krępuje go i uboży, lecz pisarz zmarły będzie zdany chyba na łaskę jakichś przerabiaczów swej pracy, specyalnie delegowanych przez wydawcę lub drukarza.

Akademia Umiejętności nie zwróciła, oczywiście, uwagi na szczegół drugorzędny, czy zmiana pisowni dogadzać będzie pracującym w tych czasach artystom słowa, czy poeci będą zadowoleni z unicestwienia pewnej sumy rymów, a prozaicy ze zubożenia swobody, którą aż dotąd posiadali, w budowie zdań i łatwości ich wiązania. Do stanowienia w tych sprawach powołani zostali tylko uczeni, filologowie i gramatycy. Lecz uczeni, filologowie i gramatycy nie tworzą sami wierszy, wykwintnych pod względem rymotwórczym i nieskalanych pod względem czystości mowy, jak Wincenty Brzozowski, Józef Jedlicz, Jan Kasprowicz, Edward Leszczyński, Stanisław Miłaszewski, Bronisława Ostrowska, Edward Porębowicz, Zenon Przesmycki, Lucyan Rydel, Leopold Staff, Kazimierz Tetmajer i tylu innych.

Filologowie i gramatycy traktują język jako materyał, jako miazgę językową. Nieznane im są trudy, wysiłki, przeszkody, upadki i tryumfy, nieraz istne wynalazki w sztuce przetwarzania tej właśnie miazgi, mowy powszedniej, gwary tłumów na niezmienny i wiekuisty wytwór innego porządku. Rozumiem, iż zgromadzeniu mężów nauki trudnoby było przemóc się i nagiąć do wysłuchania opinii osobistości, których szereg przytoczyłem wyżej, ale przecie niektórzy ze świetnych pisarzy są profesorami na wszechnicach i wyższych uczelniach. Jan Kasprowicz, Edward Porębowicz, Lucyan Rydel, należało więc może chociażby tych zaprosić, ażeby wygłosili zdanie pisarstwa o nowych zasadach gramatycznych Akademii Umiejętności.

Inaczej zapewne przedstawiłaby się ta sprawa i Akademia Umiejętności nie byłaby narażona na protesty nietylko pisarzów, ale i licznych językoznawców, gdyby istniała instytucya literacka, o jakiej mówiłem wyżej, zwłaszcza gdyby ta instytucya posiadała wydział językowy, wydział doskonałości artystycznego słowa, złożony z przedstawicieli pisarstwa, władających materyałem twórczym w sposób nietylko nieposzlakowany pod względem gramatycznym i stylistycznym, ale nadto w sposób niesplamiony wpływami zewnętrznemu. Takich pisarzów posiadamy.

Instytucya projektowana ośmieliłaby się może zaczepić nawet uczonych językoznawców, tak bardzo zasłużonych, jak, naprzykład, profesor Aleksander Brückner, który, dając nam w swej „Cudzoziemszczyźnie" (Kraków 1916) rozmaite rady i wskazówki co do oczyszczenia mowy z obcych naleciałości, doradzając używanie raczej słowa *komandować*, albo *komendować* (zamiast dzisiejszego *komenderować*), *marszować* (zamiast *maszerować*), *spaciować* (zamiast *spacerować*), *banka* (zamiast *bank*), *deszczowiec* (zamiast *parasol*), *słomkowiec* (*kapelusz słomkowy*), *wodziarz* lub *wodnik* (zamiast *woziwoda*), *mrówczarz* (zamiast *mrówkojad*) it.p. zachowuje przecież pieczołowicie podstarzały, poczciwy galicyjski accusativus tromtadraticus: „Nie myślimy też wcale wojnę jej wypowiadać", oraz popełnia wiele błędów co do porządku ustawienia wyrazów w zdaniu: „nigdy niema nowotwór razić poczucia językowego", „ale złożeń podobnych język nie dolubiał, używał ich chyba dla oznaczenia czynności" it.p.

Bardziej wszakże, niż takie oddziaływanie nazewnątrz, byłoby koniecznem dążenie do doskonalenia się wzajemnego, wewnątrz literackiego zespołu za pomocą rozmaitych środków, a przedewszystkiem za pośrednictwem spokojnej, nieubliżającej krytyki, oraz wywyższania i nagradzania utworów doskonałych pod względem językowym. Jedni z naszych żyjących pisarzów władają językiem polskim, pod względem budowy zdań i szyku wyrazów, w sposób wzorowy, pracują usilnie nad mową twórczą, inni oddają swe myśli w sposób niedbały, zachwaszczony obcemi zwrotami, a nieraz wyrażają się w piśmie po polsku, lecz według składni niemieckiej lub rosyjskiej.

Najpilniejsza zachodzi potrzeba przeciwstawienia pierwszych drugim udzielenia pierwszym poparcia wszystkich piszących dla ukrócenia niedbalstwa drugich. Wiersz Wiktora Gomulickiego, Artura Górskiego, Stanisława Miłaszewskiego, Lucyana Rydla, Leopolda Staffa, Stanisława Wyrzykowskiego, prozę Kazimierza Morawskiego, Aleksandra Świętochowskiego, Józefa Weyssenhoffa należy przeciwstawić zaniedbanej polszczyźnie Stanisława Przybyszewskiego, lub Wacława Sieroszewskiego. Musi być przecie wyróżniona własna, starannie opracowana proza Wacława Berenta od figlasów baroku, pełnego błędów stylu, popełnianych przez różne znakomitości literackie, oraz od wyślizganych naśladownictw, układanych w istocie nie po polsku, lecz w jednym okresie czasu po sienkiewiczowsku, w drugim po wyspiańsku.

Mamy stylistów tak dobrych, jak, naprzykład, tłomacz Bergsona Dr. Floryan Znaniecki, albo Dr. Tadeusz Żeleński (Boy), wzorowy co do czystości języka i biegły w sposobach zażywania rozmaitych etapów jego rozwoju, jak Stanisław Michalski, tłomacz z sanskrytu, współpracownicy Simposionu. Można tedy przeczytać po polsku dzieło filozoficzne, operujące zawiłemi, subtelnemi, nowemi pojęciami, które oddane zostały za pomocą terminów, wydobytych po raz pierwszy z wnętrza mowy plemiennej, albo całkowite dzieło Rabelais'go, Montaigne'a, Moliere'a, przełożone z francuskiego z takiem opanowaniem obudwu składni, iż w polszczyźnie przekładu nie natrafi się na jeden galicyzm, na jednę usterkę, lub zadrę. I można również w pracach oryginalnych, a więc swobodnie, bez jakiejkolwiek zewnętrznej pokusy dokonanych, znaleźć takie kwiaty wyszukanego stylu, jak, naprzykład, w powieści znanej literatki: „takie ten oko miał arystokrata bystre"..., albo w dziele znakomitego pisarza: „uśmiech zjawił się na jego ustach, wstał i wyszedł na ulicę". Nie chodzi tu bynajmniej o wydrwiwanie kogokolwiek, o poniżenie czyjejś pracy. Podający te uwagi wie dobrze, iż w jego pisaninach i w tym oto artykule niejedno znalazłoby się do poprawienia. Ale o to właśnie idzie,— o nieustanne poprawianie. Trzeba wytężyć siły do osiągnięcia powszechnej czystości drukowanego słowa, do zdobycia przez wszystkich, kto pióro ujmuje w rękę, doskonałosci językowej dwu najzazdrośniejszych miłośników czystości mowy, dwu gronostajów polszczyzny, Antoniego Gustawa Bema i Stanisława Krzemińskiego, którzy przeszli przez zepsucie jej, szerzone przez tyle czynników, niesplamieni ani jedną skazą.

Po tej wojnie i wskrzeszeniu bytu państwowego ojczyzny musi być podjęta praca nad gruntownem oczyszczeniem naszego słowa. Nie należy dopuścić, ażeby do sześciu tysięcy wyrazów niemieckich, już wrośniętych w nasz język, przybyło ich jeszcze więcej. To też jest do wykonania trud olbrzymi. Należałoby zbadać gwary ludowe wszystkich okolic i odszukać w nich pod zewnętrzną naleciałością, którą wieki sypały, złotą żyłę mowy słowiańskiej, czysty język piastowski. Jeżeli rozpatrzeć nazwy części składowych

najpierwotniejszych narzędzi pracy ludowej, to, obok pradawnych, spostrzega się nowe, obce terminy, wskazujące na kolejność i pochodzenie cywilizacyjnego rozwoju.

Trzebaby zbadać mowę cieślów, mularzów, kopaczów ziemi, górników, rozpatrzeć język rolnika, pastucha, rybaka na wybrzeżu helskiego międzymorza, na brzegu jezior i rzek, ażeby dociec do imionisk statków i rzeczy najprostszych, najpierwotniejszych, które trwały takie same, jak dzisiaj, na setki lat przed Gallusem. Te nazwy dzisiejsze, a najdawniejszego sięgające czasu, wypadałoby zestawić ze słownictwem w najstarszych źródłach mowy zapisanej. Tak mógłby powstać zaczątek słownika mowy czysto polskiej, którą należałoby szczególniej uwzględniać w pismach artystów, nie rugując, oczywista, mechanicznie ani jednego z wyrazów przybłędów, istniejących zdawna w języku. W słownictwie pracy dostrzeże się łatwo niesłychane bogactwo, wielki przepych metafory, wyskakującej z samej roboty, przenośni odźwierciadlającej i streszczającej, jak gdyby w logarytmie genialnie powziętym, dzieło ciała, rodzącej się znagła a wiecznie, trafnej, jak samo nieomylne uderzenie ręki, tworzącej fizycznie. Należałoby wgłębić się w gwary przez ludoznawców zebrane, w pieśni, klechdy, bajki, podania, przesądy, gusła, zabobony, poznać do gruntu język radości i język cierpienia tych, co na ziemi cierpieli najbardziej, najbezsilniej i najdłużej. Wówczas subtelny język uczuć, sztuka ujawniania poruszeń najtajniejszych duszy, spraw półświadomych i podświadomych znajdzie, ku zdumieniu artystów, nazwy, wyrazy, określenia gotowe, nieraz tak trafne i tak doskonale wszechobejmujące, iż korzystać z nich pocznie nauka o duszy, jako z określeń jedynych.

Jednostka nie jest w stanie wykonać takiego zgłębienia gwar, wniknięcia w olbrzymią tajnię mowy ludowej, gdyż jest to praca nad siły. Natomiast zrzeszenie twórców i badaczów może zapoczątkować dzieło przez organ wydelegowany ze swego zespołu, a rzesza piszących po polsku znajdzie krynicę nowej i wiecznej piękności, instrument, oczekujący na ujęcie go tworzącą dłonią artysty.

ANEKS 5

Załącznik do rozporządzenia
Ministra W. R. i O. P. z dnia 24 czerwca 1936 r. (Nr. II Pr-3806/36L)

INSTRUKCJA

w sprawie wprowadzenia nowej ortografji w szkołach ogólnokształcących, zawodowych i w szkołach wieczornych dla dorosłych

I. SPOSÓB WPROWADZENIA NOWEJ ORTOGRAFJI W NAUCE SZKOLNEJ

Nową ortografję wprowadza się zasadniczo we wszystkich klasach (oddziałach) szkół ogólnokształcących, klasach i kursach szkół zawodowych oraz w szkołach wieczornych dla dorosłych od początku

roku szkolnego 1936/37. Do stosowania zasad nowej ortografji należy uczniów wdrażać stopniowo; w ciągu roku szkolnego 1936/37 można ustosunkowywać się tolerancyjnie do omyłek, popełnianych przez nich w swobodnych wypracowaniach piśmiennych. W ćwiczeniach ortograficznych natomiast należy położyć nacisk na poprawne stosowanie zasad nowej ortografji. Przy nadarzających się sposobnościach nauczyciel winien uświadomić uczniom odstępstwa od zasad nowej ortografji, występujące w podręcznikach, w których zastosowano ortografię dotychczasową, i dać wskazówki poprawienia podręcznika.

A. Szkoła powszechna trzeciego stopnia.

1. W związku z wprowadzeniem nowej ortografji zmienia się materjał z zakresu ortografii, wymieniony w *„Programie nauki w publicznych szkołach powszechnych trzeciego stopnia z polskim językiem nauczania”* (tymczasowym, wydanie Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych we Lwowie z r. 1934) publicznych szkół powszechnych trzeciego stopnia z polskim językiem nauczania, jak następuje:

Klasa V.

Materiał ortograficzny:

a) użycie liter *ó* obok *u*, *rz* obok *ż* i *sz*, *h* obok *ch*; litery *ą* i ę obok połączeń literowych *om*, *on*, *em*, *en* w wyrazach rodzimych i obcych (typy: *wąs, brąz - kompas, konwalia, zamęt - atrament*); pisownia końcówek narzędnika i miejscownika liczby pojedyńczej i narzędnika liczby mnogiej w deklinacji zaimkowej i przymiotnikowej: *ym, ymi*; czasowników: *ą, ę, em, emy, imy*; pisownia niektórych cząstek wyrazów: *ski, dzki, cki, stwo, dztwo, ctwo* i t. p.; łączne i rozdzielne pisanie wyrazu *nie* i cząstki *by*; znaki przestankowe w zdaniu rozwiniętem i złożonem;

b) pisownia często spotykanych wyrazów obcych (litery *i* i i), pisownia początkowych cząstek wyrazu z i *s*. .

Klasa VI.

Materiał ortograficzny:

a) użycie liter ó obok u, rz obok ż i sz, h obok ch; grupy głosek kie, gie i ke, ge w wyrazach swojskich i zapożyczonych; najważniejsze przypadki pisowni poszczególnych form deklinacji rzeczowników (np. końcówki: *ą* i *om*, *ę* i e, *i* i ii i t. p.), przymiotników, zaimków, liczebników (np. końcówki *ym*, *ymi*, formy *dwu - dwóch* i t. p.; imiesłowy na *łszy* i *wszy*; pisownia form bezokolicznika: *yć, eć, ić, ć, c*, dalsza wprawa w użyciu znaków przestankowych w zdaniu pojedyńczem rozwiniętem oraz zdaniu złożonem;

b) pisownia często spotykanych wyrazów obcych (litery *i* i *j*); użycie pojedyńczych i podwójnych liter (*miękki, ranny, szklany*); łączne i rozdzielne pisanie przymiotników złożonych, przysłówków i zrostów, cząstek: *no, że, li, czy*; pisownia początkowych cząstek wyrazu *z* i *s*, *ś* i *ź*.

2. W klasach I-IV nie należy wprowadzać specjalnych ćwiczeń, mających na celu opanowanie nowej ortografji. Przyswajanie uczniom sposobu pisania, dostosowanego do nowych zasad, wystąpi przygodnie w związku z różnemi ćwiczeniami piśmiennemi. Jeżeli w klasie I pojawi się w elementarzu niezgod-

ność z zasadami nowej ortografii (takie przypadki są w zatwierdzonych do użytku szkolnego elementarzach nieliczne), nauczyciel winien wyraz lub zdanie podane w elementarzu napisać na tablicy według nowej ortografii i polecić uczniom wprowadzić w tekście elementarza odpowiednie poprawki. Zdań lub wyrazów, wymienionych w elementarzu, w których występują niezgodności z nową ortografią, nie należy zadawać do przepisywania ani na pracę domową ani też na pracę cichą w klasie.

W klasach II-IV należy unikać zadawania do przepisywania z książki (czytanki) takich urywków, w których występują niezgodności z nową ortograf ją. Jeżeli zaś to jest nieuniknione, należy przed przepisaniem polecić uczniom wprowadzić w tekście odpowiednie poprawki. Teksty, przeznaczone do pisania z pamięci i ze słuchu, powinny być pisane według nowej ortografii (nie należy ich jednak specjalnie pod tym kątem układać). Ponieważ materjał ortograficzny, wymieniony w programie klasy V i VI (por. wyżej pkt. 1), zawiera wszystkie te przypadki, w których nowa ortograf ja wprowadza zmiany, należy w tych klasach organizować celowo ćwiczenia, mające doprowadzić do opanowania nowego sposobu pisania. Dotychczas zatwierdzone podręczniki do ćwiczeń ortograficznych poddane zostaną rewizji i po jej przeprowadzeniu ukażą się w druku w postaci, dostosowanej do zasad nowej ortografii. W klasie VII należy z początkiem roku szkolnego organizować systematyczne ćwiczenia w zakresie zmian, wprowadzonych przez nową ortografię, następnie zaś utrwalać nowy sposób pisania, w szczególności w związku z przewidzianem w programie powtarzaniem całości materjału ortograficznego.

B. Szkoły powszechne pierwszego i drugiego stopnia.

W klasach I i II szkół powszechnych pierwszego stopnia oraz w klasach l-V szkół powszechnych drugiego stopnia należy dostosować się do wskazań, podanych powyżej dla szkół trzeciego stopnia. W klasach III i IV szkół powszechnych pierwszego stopnia oraz w klasie VI szkół powszechnych drugiego stopnia wprowadzenie nowej ortografji będzie znacznie ułatwione wskutek używania przez uczniów podręczników, dostosowanych do jej zasad.

C. Szkoły średnie ogólnokształcące, szkoły zawodowe oraz szkoły wieczorne dla dorosłych.

We wszystkich klasach szkół średnich ogólno-kształcących, klasach i kursach szkół zawodowych oraz w szkołach wieczornych dla dorosłych należy z początkiem roku szkolnego organizować systematyczne ćwiczenia w zakresie zmian, wprowadzonych przez nową ortografię, następnie zaś utrwalać nowy sposób pisania przy nadarzających się sposobnościach. W przypadkach wątpliwych uczniowie powinni posługiwać się słownikiem ortograficznym.

II. SPOSÓB WPROWADZENIA NOWEJ ORTOGRAFII W WYDAWNICTWACH SZKOLNYCH.

1. Nowa ortografia będzie wprowadzona:

a) w podręcznikach dla klas III i IV szkół powszechnych pierwszego stopnia oraz dla klasy VI szkół powszechnych drugiego stopnia.

b) w podręcznikach do nauki religji rzymsko-katolickiej dla klasy III szkół powszechnych trzeciego stopnia oraz dla klasy I gimnazjum. Podręczniki wyżej wymienione znajdą się

w użytku szkolnym z początkiem roku szkolnego 1936/37.

c) We wszystkich podręcznikach i wydawnictwach, które zostaną zatwierdzone do

użytku szkolnego po dniu l września 1936 r.

2. Dawna ortograf ja może być nadal stosowana:

a) W nowych nakładach podręczników, które zostały dozwolone do użytku szkolnego

przed dniem l września 1936 r. – aż do upłynięcia okresu dozwolenia danego podręcznika; przepis ten nie obejmuje podręczników do nauki ortografji.

b) W nowych nakładach książek pomocniczych i książek do czytania dla młodzieży, zatwierdzonych do użytku szkolnego przed dniem l września 1936 r. – aż do l września 1940 r.

Wszelkie książki i wydawnictwa szkolne, drukowane według zasad dawnej ortografii, a znajdujące się w bibljotekach szkolnych, mogą pozostawać w użytku szkolnym aż do zupełnego zniszczenia".

ANEKS 6

Oswald Balzer

Jeszcze o spornych kwestiach w ortografii polskiej

(1910 r.)

Ze względu na olbrzymią wagę i wartość owej analizy naukowej i jej znaczenia dla normalizowania pisowni polskiej w przyszłości przedstawiam obszerne fragmenty publikacji prof. Oswalda Balzera pt. *Jeszcze o punktach spornych pisowni polskiej*:

a) w sprawie *-ia -ya -ja*

Mamy wybrać między *-ia -ya*, jak pisano dotąd pospolicie, a *-ja*, jak się tego domagają p.p. reformatorowie, czyli między z jednej strony *religia, Azya, Juliusz, sumaryusz, Lowanium, akwaryum*, a z drugiej *religja, Azja, Juljusz, sumarjusz, Lowanjum, akwarjum*.

(…) W dzisiejszym języku wyrazy tego typu wymawiają się [reli-gi-ja, Ma-ry-ja], z akcentem na przedostatniej sylabie, przy czym *-i (-y)* jest wyraźnie oddzielony od następującego *-a (-ja*) jako głos oddzielny. W języku warstw wykształconych akcent przesunął się na trzecią zgłoskę od końca [reli-gi-ja],

[Ma-ry-ja]. Ci, którzy się trzymają pisowni dawniejszej, twierdzą, że słyszy się jeszcze oddzielne *-i (-y)* oddzielone od a i dlatego piszą *-ia -ya*.

(…) Pisownia -ia -ya ma za soba kilka wieków, nastała zaraz po wyjściu z użycia dawniejszych form dawniejszych form języka literackiego *-ija -yja*, żeby w pismach XV-XVI wieku zastępowała dzisiejszą pisownie *-ja*, gdyż jakkolwiek wtedy głoskami *i y* wyrażano nieraz dzisiejsza jotę (pisano np. *moye, woysko*), to jednak obok tego głoski te oddawały także dźwięki *i, y*.

(…) Powiedzmyż otwarcie: dla tych, którzy piszą *-ia -ya*, wyrazy A-*zy-a, li-ni-a* są w wymawianiu trzyzgłoskowe, a nie jak według pisowni zreformowanej dwuzgłoskowe. „Tylko nie trzeba rzeczy doprowadzać do absurdu, jak tro czynią pp. Reformatorzy, chcąc pognębić swoich przeciwników: nie trzeba twierdzić, jakobyśmy wymawiali [A-zy-a], „wybijaąc każda zgłoskę z osobna. Tak nie wymawiamy, jak nie wymawiamy także [a-u-tor], oddzielając każda samogłoskę, dlatego że kiedy indziej mówimy [na-u-ka]. Wymawiamy [Azya]. Głos y występuje tu w stanie redukcyi, a nie zupełnego zaniku. Dla dźwięków zredukowanych grafika nasza używa tych samych znaków, jakimi dźwięki te określamy także w pełnym ich stanie; nie ma tedy żadnej podstawy, żeby je zastępować jakimkolwiek innym znakiem.

(…) Nie przeczę, że przy wymawianiu *religia, Azya* można się dosłuchac głosu *j*. Ale nie bezpośrednio po spółgłosce i nie zamiast głosów *i (y)*, jeno między nimi a końcówka *a*. Głos *j* wchodzi tu w środek dla usunięcia rozziewu pomiędzy dwiema samogłoskami, np. *szy-j-a, żmi-j-a, da-j-ę, bi-j-ę.*

Zauważmy, że nowa pisownia *religja, Marja, Austrja,* różnią się od pisowni przymiotników od nich utworzonych: *religijny, Maryjny, austryjacki*. Te jednak utworzone zostały w czasach, gdyż jeszcze pisano *religija, Maryja, Austryja* (*religij-ny, Maryj-ny, austryj-acki)*). A co zrobić z przymiotnikiem *maryacki*? Czy mamy go pisać *maryjacki*? A może *marjacki*? Powstałaby więc niekonsekwencja, z jednej strony słowo *austryjacki*, a z drugiej *mariacki*, jednakowo powstałe od: *Austryja* (opowiadał się za ta pisownię ks. Malinowski) i *Maryja*.

Albo słowo *loterya* (z wł. loteria). Jeśli i ono zmieni zapis na *loterja*, to co z przymiotnikiem *loteryjny* (*loteryj-ny*), który przez podobieństwo do innych o zakończeniu *-yjny* przybrał od początku taką postać? Przyjmując wymawianie i pisownię *-ia, -ya*, wyjaśniamy przy okazji formę *loteryjny*…

Komisja twierdzi, że używając pisowni dawniejszej ten sam głos wyrażamy trzema znakami np. w słowach *szyja, racya, religia*(*j, y, i*). Zarzuty byłby zasadny, gdybyśmy w istocie wymawiali [racja], [religja], a tak nie jest.

Reformatorzy używają z upodobaniem jako niebezpiecznego atutu przeciwko pisowni *-ia -ya* argumentu, że piszemy *bania, kania, konie* i dotychczasowa pisownia nakazuje także pisać *Dania, mania, kolonie*. Jakże tymi samymi znakami można wyrażać dwa odmienne głosy? – wołają przeciwnicy. Powinniśmy *-nia -nie* zawsze wymawiać jednakowo. Jeśli więć pozostaniemy przy dawnej pisowni *-ia -ya*, trzeba będzie pisać *Dańa, mańa, kolońe*. Dlatego właśnie żeby nikomu nie przyszło don głowy czytać te wyrazy w taki właśnie sposób, reformatorzy pisowni każą je zapisywać z jotą: *Danja, manja, kolonje*. Dla prof. Brücknera taka ortografia (np. *chrześcjan*) jest wprost ohydna.

Sekcya ortograficzna zjazdu Rejowskiego wyraźnie opowiedziała się za pozostawieniem swobody co do kreskowania lub niekreskowanie spółgłoski *n.* (Kryński: „Należałoby właściwie *ń* kreskować, czego wszakże w pisowni zwykle nie zachowują", „*Gramatyka…",* s. 85). Otóż ładna to reguła zmierzająca do „ustalenia" pisowni, według której wolno pisać tal lub tak. Przypuśćmy, że będziemy pisali *Danja, manja*. Wymawiamy to najwyraźniej z głoską *ń*,a piszemy przez *n*. Jota nie zmiękcza bowiem głoski *n* tak jak litera *i.* Gdyby tak było, np. wyrazy *restauracja* czy *sesja* musiałoby się czytać miękko [restauraćja], [seśja].

Pytanie zasadnicze jest takie: czy zwyczaj i ustalone prawidła pisowni polskiej dopuszczają używanie *j* po spółgłoskach?

Otóż dopuszczają j tylko w wyrazach złożonych, jeżeli pierwszy z nich kończy się na spółgłoskę, a drugi rozpoczyna od joty, np. *z-jazd, od-jąć, ob*-jechać, *nad-jeść*, a także w przejętych z wyrazów obcych: *ad-jutant, kon-jektura*. Połączenia takie są tu możliwe, gdyż w wyrazach złożonych, w miejscu zetknięcia, następuje rzeczywiście pauza w wymawianiu, jaj jej wymaga wymówienie j po spółgłosce (dlatego możliwe są też inne kombinacje głosów, np. *od-dać, w-wiązać, roz-ziew* (*dd, ww, zź*). Poza tym j występuje tylko: albo na początku wyrazów, albo w środku lub na końcu po samogłosce: *jak, daję, daj*.

Wyjątkiem jest pisownia *obiad*, choć etymologicznie powinno być *objad* (tak *jak ob-jazd, ob-jąć, zd-jąć, wy-jąć* itp.). Będziemy więc od teraz pisać *obiad,* ale: *Zenobja*, choć za każdym razem według reformatorów mamy słyszeć głoskę *j*…

Ujemne następstwa wprowadzenia pisowni *-ja* ujawniły się już częściowo w praktyce. W najnowszych zbiorach wierszy poetów wydawcy zmieniają w wyrazach zakończenia *-ia* -na pojęte przez autorów jako dwuzgłoskowe na jednozgłoskowe *-j*a. Zmienia się przez to ich wartość dźwiękowa, narusza rym albo rytm albo obie rzeczy naraz. Posługując się na przemian dwiema różnémi pisowniami, dojdziemy do osobliwej pstrokacizny w wydawnictwach, na której one z pewnością nie zyskają…

Ważniejsze jest jeszcze następstwo inne, gdyż prowadzące wprost do prowadzące wprost do tworzenia błędnych form gramatycznych. Jeżeli w I przypadku l. poj. będziemy pisali *religja, racja*, to w II przypadku l. mn. musi się pojawić zapis *religji, racji*. Kiedy w słowach tych słyszeliśmy (po dawnemu) w I przypadku l. poj. głos *i* lub *y* (pisało się *religia, racya*), to w II przypadku l. mn. pojawiały się formy: *religij, racyj* (tak samo *szyj, żmij*).

Według reformatorów mamy więc od tej chwili pisać -ja we wszystkich głoskach, w których *i (y)* znajduje się w stanie mniej lub więcej zredukowanym, np. *Medjolan, etjologia, fizjologia, bibljioteka*. Jest jednak szereg innych wyrazów, w których słyszmy obok zredukowanego głosu *i (y)* jeszcze drugi, odrębny, wyrażony przez następującą samogłoskę, a zatem dwie odrębne równowartościowo zgłoski, które jednak zmodernizowana pisownia każde oddawać przez jednozgłoskowe *-ja*, np. *apjoryczny, djurnista, hjacynt, hjeroglif* zamiast *aprioryczny, diurnista, hiacynt, hieroglif*. Następuje tu wprost zmiana wartości dźwiękowych wyrazu, skracająca je wbrew rzeczywistości, o jedną zgłoskę. Mamy „nakaz" pisania *djabetyk, djagnoza, djagram, djalekt, djalog*, choć jako żywo nie potrafimy ich wymówić inaczej niż [dyabetyk], [daygnoza], [dyagram], [dyalekt], [dyalog], z osobna zaznaczając *y* (tutaj niezredukowane) i z osobna następu-

jące po nim *a*. Dostał się w to towarzystwo także *djarjusz* nie mający nic wspólnego z greckim *diá-*, wymagający jednak tak samo, ze względu na odrębność głosów *y* i *a* wymawiania i pisowni *dyaryusz*. Podejrzewam, że pobudką tak radykalnego stosowania pisowni dja- stał się tym razem Bogu ducha winny *dyabeł* i równy mu (co do wymawiania) *dyak*, oba wyrazy, pochodne także z greckich słów z *diá* - na początku, ale przejęte rychło do naszego języka i w pospolitém użyciu nawet co do budowy przekształcone, tak że zatraciliśmy poczucie obcego ich pochodzenia.

Zestawmyż jednak wyrazy *biolog* i *dyalog*. Dlaczego mamy je inaczej zapisywać, jeśli się tak samo wymawiają?

Kiedy indziej pp. moderniści dopuszczają pisownię *-ija -yja* ze względu na to, że z dwu stykających się samogłosek jedna jest opatrzona akcentem i że wyraźnie wyczuwa się *j* rozziewowe między nimi, np. *klijent, Tryjest, patryjota*. Ale *tryumf, triumwirat, tryolet* każą pisać bez *j*.

Oto kilka przykładów różnej pisowni spotykanej w *Gramatyce* Kryńskiego, w *Słowniku języka polskiego* (tzw. warszawskim), u Aleksandra Brücknera i w uchwale komisji ortograficznej Akademii Umiejętności: *tryjolet, tryolet; Tryjest, Tryest; fijołek, fjołek; fijolet, fiolet; klient, klijent; hjerarchia, hierarchia; djagram, diagram lub dijagram; Syjon (Syjam) Syam, Sijam* lub *Syjam; biografja, biologja; tryumf, tryjumf; hijena, hiena; patryjota, patryota.*

Sekcya ortograficzna zjazdy Rejowskiego stanęła na stanowisku, że w środkowych zgłoskach wyrazów dopuszczalna jest w zasadzie którakolwiek z używanych dotąd pisowni, według pięciu różnych typów: *-ja, -ia, -ya, -ija, -yja*. Należy jednak ułożyć pełni spis wyrazów, który by wskazywał, wedle którego z owych pięciu typw każdy wyraz pisac należy. Spis wyrazów! Otóż gwóźdź! Ile tych wyrazów będzie w każdym typie? Po dwadzieścia? To już razem setka! A jeśli więcej? Możemy dojść do kilku setek, może do tysiąca. Za każdym razem będziemy wiec zaglądać do „Prawideł pisowni…" ko0misji językowej, żeby sprawdzić, jak pisać: *trjolet, triolet, tryolet, trijolet, tryjolet*.

Na początku wmawiano nam, że pisownia *-ia, -yja* jest niewygodna i prowadzi do bałamuctwa, gdyż każe rozróżniać dwa rozmaite głosy w zakończeniu wyrazu, a pisownia -ja usuwa te trudności, że to prostota, jednostajność i jasność. Pięknaż mi jednostajność z pięciu typami, osobliwa jasność i prostota z setkami wyjątków na różne typy rozłożonych! Jedna z głównych pobudek reformy było hasło ułatwienia i uproszczenia nauki szkolnej. Czy to ułatwienie i uproszczenie, jeśli cały materiał rozłożymy na pięć różnych kategoryj i w obrębie każdej żądać będziemy wyuczenia się całych grup wyrazów na pamięć?

Tymczasem używając dawnej pisowni *-ia-ya* unika się wszystkich tych trudności. Jest się w zgodzie z etymologią i z dawniejsza historyą form wyrazowych, a jednocześnie nie odstępuje się od fonetyki, uwzględniając istniejące, choć zredukowane *i (y)*. Nie odbiega się tez zasadniczo od pisowni przyjętej w innych językach słowiańskich, nie wprowadzimy pstrokacizny w wydaniach naszych poetów. Nie ścigniemy dwu odrębnych głosów w jeden wspólny, opuszczając przy tym organiczną część osnowy, z podstawieniem w jej miejsce nieistotnej głoski rozziewowej. Nie stworzymy nowego typu osnów z końcowym j po spółgłoskach ani też nowego zwyczaju w pisowni przez połączenie samogłoski z jotą. Unikniemy błędnych form gramatycznych w II przypadku l. mn. i sprzeczności w pisowni wyrazów złożonych. Będziemy zaw-

sze pisali: *religia, Azya, Juliusz, sumariusz, Lowanium, akwaryum, Dania, mania, Medyolan, fizyologia, apryoryczny, hieroglif, hiacynt, dyak, dyabeł, dyagnoza, dyalog, dyoarama, dyosmoza, dyaryusz, dyeta, dyecezya, Chrystyan, kuryer, portyer, Pius, Bion, Biot, biotyk, biologia, klient, tryumf, tryumwirat, Tryest, patryota, patryarcha, tryolet, fiolet, fiołek, hyena, Syam, Syon*, czyli wszystko według tej samej, jednolitej zasady, bez zboczeń, bez rozdziału na grupy i typy, bez potrzeby obciążania pamięci nauką „wyjątków i nieprawidłowości";

b) sprawie *-im -ym -imi -ymi* czy *-em -emi*?

Według utartego całowiekową przeszło praktyką sposobu piszemy dziś pospolicie w zakończeniach przymiotników: w przypadka 6 i 7 l. poj. rodzaju męskiego -i -ym (dobrym człowiekiem, w dobrym człowieku), natomiast w obydwu tych przypadkach rodzaju nijakiego -em (*dobrem dzieckiem, w dobrem dziecku*). Podobnie w 6 przypadku l. mn. w rodzaju męskoosobowym *-imi -ymi* (*dobrymi ludźmi),* natomiast w tymże przypadku rodzaju żeńsko rzeczowym -emi (*dobremi kobietami, dobremi dziećmi*).

Lingwiści domagaja się rewizji tego przepisu. Niezależnie od tego, o który z tych przypadków chodzi, nie ma podstawy rozróżniania rodzajów za pomocą odmiennych końcówek. Prof. Aleksander Brückner każe pisac bez wyjątku *-im -ym, -imi -ymi* niezależnie od rodzajów (*dobrym człowiekiem, dobrym dzieckiem, w dobrym człowieku, w dobrym dziecku*), dobrymi *ludźmi, dobrymi kobietami, dobrymi dziećmi*. Przyjęła to Komisja Językowa Akademii Umiejętności.

Odmiennie zapatruje się na tę sprawę prof. Kryński. W l. poj. zarówno w 6, jak i 7 przypadku każe pisać w obu rodzajach tylko *-im -ym,* natomiast w l. mn. w 6 przypadku uznaje możliwość form *-imi -ymi* lub *-emi*, a więc jako wariant *dobrymi ludźmi, dobrymi kobietami, dobrymi dziećmi* albo *dobremi ludźmi, dobremi kobietami, dobremi dziećmi*. Takie zapatrywania na tę kwestię przyjęła także sekcja ortograficzna zjazdu Rejowskiego, zmieniając ostatni punkt w ten sposób, że pisowni *-imi, -ymi* na wszystkie trzy sposoby przyznaje pierwszeństwo, ale uważa także pisownie *-emi* za możliwą. Prof. Antoni Małecki opowiadał się z kolei stanowczo za *-imi -ymi* we wszystkim trzech rodzajach l. mn., natomiast w 6 i 7 przypadku l. poj. za końcówką *-im -ym* w rodzaju męskim, a końcówką *-em* w rodzaju nijakim.

Skąd te rozbieżności?

Jak wiadomo, chodzi tu o formy tzw. deklinacji złożonej przymiotników, któ®a jest połączeniem starożytnej ich deklinacji rzeczownikowej z odpowiednimi formami deklinacyjnymi zaimka *ji, ja, je*: *dobr-ji, dobra-ja, dobro-je*, z czego powstały: *dobry, dobra, dobr*e, *dobra-jego, dobry-jej, dobra-jego* (z tego powstały wskutek kontrakcji formy *dobrego, dobrej, dobrego*) itd.

Jakie są formy deklinacyjne zaimka *ji, ja, je* i jakie powstają dźwięki wskutek połaczenia tych form z poprzedzającymi formami deklinacyjnymi rzeczownikowej przymiotników?

Zarówno w rodzaju męskim, jak i nijakim taką formą jest *jim*, która po połączeniu z poprzednią formą (rzeczownikową) przymiotnika może dać tylko głos *-im -ym*.

W 7 przypadku l. poj. obydwu rodzajów tenże zaimek brzmi jem, a złączony z przymiotnikiem dał najpierw długie *-em*, które po zatracaniu iloczasu zmieniło się w *-ém* (z *e* pochylonym, wymawianym podobnie do *y*), aż w końcu wytworzyła się forma z czystym *y*: *-ym* dla obydwu rodzajów.

W 6 przypadku l.mn. zaimek ów przybiera formę *jimi* dla obydwu rodzajów, która po połączeniu z rzeczownikową formą przymiotnika daje brzmienie *-imi, -ymi*. Z punktu widzenia etymologicznego w rzeczonych przymiotnikach usprawiedliwione są zatem jedynie formy *-im -ym -imi -ymi* bez różnicy rodzajów. A zatem ze stanowiska etymologicznego nie ma podstawy do czynienia rozróżnienia w końcówkach stosownie do różnicy rodzajów.

Ale historia tych form pokazuje odchylenia. Już w XIV i XV wieku przypadek 6 l. poj. przybiera stale zakończenie *-im -ym*, ale przypadek 7 l. poj. zakończenie *-em*; przypadek 6 l.mn. *-imi -ymi* zawsze bez rozróżniania rodzajów. Taka pisownia odpowiadała jeszcze w całości etymologii wyrazów.

Jednak w XVI wieku końcówka 7 przypadka l. poj. upodabnia się do końcówki 6 przypadka, tj. zmienia się na *-im -ym* (choć zdarzało się też na odwrót: przypadek 6 l. poj. przybiera zakończenie *-em* oczywiście bez rozróżniania rodzajów). Pojawia się więc tu głos wbrew etymologii. Równocześnie od XVI wieku upowszechnia się także dla 6 przypadka l.mn., obok *-imi -ymi*, pisownia *-emi* używana bez różnicy dla obydwu rodzajów i staje się równorzędna wobec niej. Ale w tym wypadku głos *e* był nieetymologiczny. Zgodnie z tym pisownia prof. Brücknera jest w zasadzie etymologiczna, tylko że uwzględnia jeden ze składników w późniejszym jego przekształceniu (*-ym* w przypadku 7 l. poj.), pisownia prof. Kryńskiego jest znowuż historyczna, dostosowana do norm utartych w XVI-XVIII wieku, uwzględnia bowiem formy etymologiczne zasadne tylko o tyle, o ile one utrzymały się także w praktyce owych czasów, zresztą zaś dopuszcza także formy etymologicznie niezasadne (-emi w 6 przypadku l.mn.), o ile przyjęła je praktyka współczesna.

Gdybyśmy się powodowali wyłącznie etymologią lub historyą form dawniejszych, musielibyśmy zaniechać pisowni dzisiejszej używających różnych zakończeń w miarę różnicy rodzajowej.

Co na to wszystko mówi fonetyka?

Dwaj pierwsi gramatycy polski Walenty Szylarski (1770 r.) i Onufry Kopczyński (1780) nie rozważywszy gruntownie etymologicznego procesu niniejszych formacyj, postawili zasadę, że w 6 i 7 przypadku l. poj. rodzaju męskiego należy używać w przymiotnikach końcowi –im *-ym*, jak dotychczas, natomiast w tychże przypadkach rodzaju nijakiego końcówki *-ém* (z e pocholnym), a to dlatego, że w pierwszym przypadku l. poj. przymiotnmiki rodzaju męskiego mają końcówkę *-i -y*, w rodzaju nijakim zaś końcówkę –e; podobnież w 6 przypadku l.mn. w rodzaju męskoosobowym należy pisać *-imi -ymi*, w rodzaju żeńsko rzeczowym zaś *-emi* znowuż ze względu na końcówki odpowiednich przypadków pierwszych.

Reguła była błędna, gdyż forma przypadku 1, która jest wpływem ściągnięcia deklinacji złożonej, nie może sama przez się rozstrzygać o końcówkach innych przypadków, gdzie kontrakcja może dać inne głosy.

Stała się rzecz nieprzewidziana: formy ustalone przez obydwu gramatyków XVIII wieku przyjęły się w języku i pisowni XIX wieku i przetrwały jako pospolite aż do dziś dnia. Kopczyński kazał pisać w 6 i

7 przypadku w rodzaju nijakim *-ém* (z *e* pochylonym), tzn. używać dźwięku w wymowie bardzo zbliżonym do *y*. Ponieważ po latach samogłoski pochylone zostały zastąpione odpowiednimi spółgłoskami otwartymi, *-ém* przekształciło się w zwykle *-em.* Tak właśnie piszemy od kilkudziesięciu lat i tak też od dłuższego czasu końcówki te wymawiamy. A że y i e sa to dwa zgoła odrębne głosy, więc róznioca miedzy końcówkami męskimi i nijakimi (a w 6 przypadku l.mn. także żęńskorzeczowymi) jest obecnie nie tylko ortograficzna, ale i fonetyczna.

Reformatorzy pisowni nie ze wszystkim chcą się tu zgodzić. Twierdzą, że w żywej mowie ogółu zostały dźwięki *-im -ym, -imi -ymi* nawet w rodzaju nijakim i żeńskorzeczowym, a więc że pisownia *-em, -emi* stoi tu w sprzeczności z rzeczywistym wymawianiem wyrazów. Jednak powszechnie ustaliła się pisownia *-em, -emi* i nikomu nie przychodzi na myśl, żeby czynić różnice między pisownia i wymawianiem (pisać *dobrem dzieckiem*, a wymawiać [dobrym dzieckiem]).

Tak więc formy ustalone przez Onufrego Kopczyńskiego, mimo że oparte na błędnej regule, przyjęte zostały w naszym języku. Zostawmy więc także zakończenia *-em, -emi*, skoro polszczyzna uznała je za swoje. Zostawić je powinniśmy tym bardziej, że pisownia polska jest przede wszystkim fonetyczna . Słusznie więc reformatorzy wbrew etymologii i dawniejszej ortografii każą pisać *Azja i religja*, argumentując, że w wyrazach tych słyszmy wyłącznie głos *j*. Co do zakończeń *-em -emi*, jakobyśmy słyszeli głos *i* (*y)*, to staje do walki zasada etymologiczna i historyczna przeciw zasadzie fonetycznej. Uwzględniając jednak fonetykę, nie będziemy mieli wątpliwości, że należy pisać *-em -emi.* Pisownie i wymawianie rzeczonych końcówek z głosem *i* (*y)* można dziś uważać co najwyżej za postulat grona uczonych lingwistów. Może kiedyś przyjęte zostaną przez język, jak się w nim ongiś przyjęły formy Kopczyńskiego. Ale to rzecz niepewna i dopokąd to nie nastąpi, nie należy językowi narzucać nowych (w obecnym jego stanie) prawideł, skoro on ich sam jeszcze nie uznał. Wprowadzenie ich do pisowni jest na razie przedwczesne. Nie można tez przesądzać, czy kiedykolwiek stanie się zasadne. Zapoznałem się z praca prof. Franciszka Krezeka „W sprawie pisowni polskiej, w której autor na podstawie wyczerpującego zestawienia materiału poparł gruntownie zasadność protestu przeciw wprowadzaniu pisowni *-im -ym -imi -ymi* (na miejsce *-em -emi*) i wykazał słabe strony argumentacji prof. Kryńskiego skierowanej przeciw temuż protestowi;

c) w sprawie *gie- kie-* czy *ge- ke-*?

Istnieje teza, że we wszystkich wypadkach, w których po *g* lub *k* nastepouje głos *e*, należy go wyrazić w pisowni jako miękki, a zatem pisać *gie- kie-*, a więc nie tylko *giezło, gier, giermek, Jagiellonowie, rogiem, kiełb, kierz, kielich, kielnia, kierat, kiermasz, szlakiem, likier, markier* (grupa I wyrazów), ale także*: algiebra, dagierotyp, gienerał, gieniusz, gieneza, giest, inteligiencya, Gienewa, Gienua, Gierwazy, Gieretruda, Giermania, kiedyw, kefir, kielner, kieramika* itp. (grupa II wyrazów). Ze wszystkich reform pisowni naszej, jakie w ostatnich czasach usiłowano przeprowadzić, niniejsza znalazła stosunkowo najmniej zwolenników nawet w gronie samych modernistów. Głównym jej rzecznikiem jest prof. Kryński i

grono lingwistów warszawskich skupiających się wokół wydawnictwa nowego słownika języka polskiego. Rzecz jasna także słownik ową pisownię wprowadził.

Przebrzmiały bez echa złote słowa przestrogi prof. Brücknera, który w referacie na zjazd Rejowski przestrzegał przed używaniem gie- kie- w wyrazach grupy II. Sekcya orotgraficzna zjazdu opowiedziała się w zasadzie za tą pisownia miękką z wyjątkiem nazwisk niespolszczonych takich jak *Kenilworth* czy *Kellermann*. Pewną chwiejność w tej sprawie okazała Komisja Językowa Akademii Umiejętności, która początkowo zaproponowała zostawić *ge- ke-* w niektórych wyrazach pospolitych, np. *kelner, kefir*, ale później wycofała się z tego wniosku i we wszystkich wyrazach z grupy II dopuściła oboczność *gie- kie- // ge- ke-* według uznania piszącego.

Uzasadnienie dla pisowni miękkiej *gie- kie-* jest takie, że spółgłoski gardłowe *k g* miękczą się stale przed następującą *e* na *k' g'* i dlatego wymawiamy *gieografia, kefir*, z zdarza się, że niejednokrotnie piszemy te wyrazy przez j, np. *ajent, jenerał*, co ze względu na bliskie podobieństwo głosów j i g' jest pośrednim dowodem zmiękczania w wymawianiu. Nie do końca wydaje się to prawdziwe. W żadnej sylabie *ke-* czy *kie-* głos *j* nie występuje jako zastępczy, nie spełnia on też tej roli sylabie *ge-* i *gie*, nigdy nie piszemy *jermek* zamiast *giermek* czy *prejerz* zamiast *pręgierz*. Także w grupie II wyrazów nie pisze się *aljebra, dajerotyp, intelijencya, Jenewa, Jerwazy, Jertruda* itp. Formy *jenerał, ajent* zostały utworzone przygodnie. W dawniejszym język polskim miękki głos e miał zastosowanie. W starszej polszczyźnie każde pierwotne (zamknięte) *e* było miękkie. Głos ten wpływał miękcząco na poprzedzającą spółgłoskę, m.in. także na gardłowe *k, g, ch*. Ze zmiękczeń tych powstały dźwięki *cz, ź, sz* lub *c, dz, s*. Później już język samoistnie wyrobił zmiękczenia *k', g', ch'*. Jednak w późniejszej dobie rozwojowej języka nabyliśmy także zdolności wymawiania głosów *ge- ke-* bez zmiękczania. I tak je wymawiamy w grupie II wyrazów. Wymawiamy inaczej *giezło*, a inaczej *geografia* i *algebra*, inaczej *kiedy* i *kedyw*. W formie *geologiem* całkiem inaczej brzmi pierwsze *ge-* aniżeli końcowe *-giem*. Reformatorzy żądają wszędzie wymowy i pisowni *gie- kie-*, zastrzegając jedynie, że obce nazwiska niespolszczone należy pisać przez *ge- ke-*, np. *Kellemann, Gerson*. (w tej nstytacji trzeba by także wymawiać i pisać np. *chiemia, chierubin* itp., gdyż *ch* jest także spółgłoską gardłową). Sam punkt wyjścia w dowodzeniu modernistów jest bardzo wątły i kruchy. Twierdzi się, że każde *ge- ke-* jest miękkie. Jest to petitio principia, gdyż właśnie strona przeciwna twierdzi, że są obecnie w polszczyźnie także *ge- ke-* twarde.

W całej tej sprawie zachodzi duże nieporozumienie. Na wskroś trafne, naukowe spostrzeżenie, że w dawniejszej polszczyźnie dźwięk e wpływał miękcząco na poprzedzające g, k, zastosowano bez zastrzeżeń do całego bez wyjątku zasobu wyrazów używanych w języku dzisiejszym w mylnym przypuszczeniu, że obecne wymawianie nie wyzwoliło się ani odrobinę z więzów wymowy dawniejszej. Pisownia naprawdę fonetyczna musi się już oprzeć na formułce dwoistej: *gie- kie-* dla grupy I wyrazów, i *ge- ke-* – dla grupy II. Wszystkie wyrazy czysto polskie, niezależnie od tego, rzeczony głos zachodzi w osnowie, czy w końcówce, a to dlatego, ze formy te wytworzyły się w czasie, kiedy w *istocie ge- ke-* było miękkie, a więc: *giezło, gier, kiedy, kiełb, kierz, bokiem, rogiem*. Należą tu oczywiście imiona i nazwiska czysto polskie *Giebułtów, Kielce, Kierzków, Kiekrz, Kiernicki*.

Wszystkie wyrazy obce przejęte do naszego języka, ale dobrze zaadaptowane, też powinno się pisać przez *gie- kie*, np. *giermek* (węg. *gyermek*), *kielich* (niem. Kelch), *kielnia* (niem. Kelle), *kierat* (niem. Kehrrad), *kiermasz* (niem. Kirchmesse lub. fr. kermesse), *pręgierz* (niem. Pranger). Zaliczamy też do tej grupy spolszczone imiona i nazwiska obce typu *Jagiełło, Jagiellończyk, Skirgiełło* (głos *e* jest tu czysto polski).

Z kolei do grupy II zaliczamy wszystkie wyrazy obce, na modłę polska w osnowie nieprzekształcone i skutkiem tego według wymowy pierwotnej i u nas wymawiane, np. *algebra, dagerotyp, generał, geniusz, geneza, inteligencya, kefir, kedyw, keramika* itp. Zaliczamy do tej grupy także obce nazwiska osób i miejscowości, np. Kellermann, Kenilworth, Genewa, Genua, Germania, a także imion Gerwazy, Gertruda, Eugeniusz. Przez *gie- kie-* piszemy jednak te wyrazy obce, jeżeli w zakończeniach dostosowujemy je do dawniejszej wymowy polskiej, np. *likier, markier, pakiet, ankieta*.

d) w sprawie *-szy* czy *-łszy*?

Z dwóch imiesłowów czasu przeszłego strony czynnej, jakie ma nasz język, formacja jednego, tzn, imiesłowu II, jest całkiem prosta i naukowo niesporna: powstaje on przez dodanie przyrostka *-ł* do osnowy sowa, niezależnie od tego, czy osnowa kończy się na samogłoskę, czy spółgłoskę, np. *da-ł, wzią-ł, rzek-ł, strzeg-ł*. Bardziej zawiła jest sprawa formacyi imiesłowu I, zwanego także imiesłowem czasu zaprzeszłego). Według ustalonego dziś zwyczaju tworzy się on (i pisze) w słowach z osnową samogłoskową za pomocą zakończenia *-w-szy*, np. dawszy, wziąwszy; w słowach z osnową spółgłoskową za pomoca zakończenia *-ł-szy*. Zdaniem niektórych lingwistów imiesłów przy osnowach spółgłoskowych należy tworzyć przez dodanie samego *-szy* z wyrzuceniem *-ł*, czyli: *rzek-szy, strzeg-szy*. W XVI wieku taka pisownia była powszechna. Forma *rzekszy*, uwolniona od jednego zbędnego znaku graficznego, była czytelniejsza. Sądzono, że imiesłów I tworzy się bezpośrednio z imiesłowu II (*rzekł, strzygł*) przez dodanie przyrostka *-szy* (podobno taką właśnie regułę zamieścił w swej gramatyce z 1780 roku ks. Onufry Kopczyński). Prof. Kryński uważa natomiast, że formy *-łszy* nie da się w żaden sposób usprawiedliwić „ani względami etymologicznymi, ani historią, a tym bardziej żadna pobudką głosowniową". Tego samego zdania byli członkowie komisji językowej Akademii Umiejętności: „Gdyby zatrzymać *rzekłszy*, trzeba by uczyć zgodnie z mylną regułą dawniejsza, że imiesłów ten urabia się od imiesłowu II *rzekł*. Zarówno sekcja ortograficzna na zjeździe Rejowskim, jak i Komisja Językowa Akademii Umiejętności zażądała wprowadzenia pisowni *-szy* z wyrzuceniem *ł*.

Jednak przedstawiciele warstw wykształconych wymawiają omawiane imiesłowy z *ł: rzekłszy, strzegł*szy. W formach tych głoska *ł* wcale nie utrudnia wymowy, w przeciwieństwie do form *zniósszy, spasszy, wyrósłszy, potrząsłszy, zlazszy, zwiózszy*. Formy z *ł zniósłszy spasłszy, wyrósłszy, potrząsłszy, zlazłszy, zwiózłszy* przynoszą prawdziwe ukojenie przy artykulacji. Ci, którzy usilnie opowiadają się za pisownią *rzekszy, strzegszy*, argumentując, że przecież nie wymawia się [jabłko], tylko [jabko], nie zamierzają jednak zezwolić na pisownię *jabko*, a także *rzek, szed, strzyg*. Podobno owo *ł* w formach *rzekł, szedł, strzygł* jest etymologicznie zasadne, natomiast w imiesłowie *rzekłszy, strzygłszy* – nie. Dlaczego więc żąda

się pisowni *Azja, religjia* (gdyż rzekomo wymawiam się to z głosem *j*), mimo że etymologia wymagałaby *Azya, religia* czy choćby *Azyja, religija*? W imiesłowie I osnów spółgłoskowych wymawiamy *-łszy* i tak samo piszemy od połowy XVIII wieku, czyli nowy okres rozwoju formy i pisowni tych form wyrazów trwa już około półtora stulecia. Jeżeli więc daje się teraz pierwszeństwo pisowni dawniejszej (*rzekszy* pisało się od XVI wieku do połowy XVIII wieku), to jest podporządkowanie zjawisk nowszej fazy rozwojowej pod zjawiska fazy dawniejszej, czyli pewne przecenienie „starożytności" ortograficznych. Reformatorzy ortografii opowiadający się za powrotem do pisowni *rzekszy, strzygszy* stawiają więc na pierwszym miejscu zasadę historyczną, nie biorąc pod uwagę zasady fonetycznej, że *ł* jest w tych formach wymawiane. Czy nie jest za późno na przywracanie pisowni *rzekszy, strzygszy*?

Ale przejdźmy do rzeczy najważniejszej: etymologii omawianych imiesłowów. Dzisiejszy kształt imiesłowów na *-szy* jest formacyą pochodną, utworzoną z innej jako podstawowej. Pierwotnie brzmiał on tak: *dawszy, znawszy* i były to formy 7 przypadka formy *daw, znaw*. Składały się z części: *da-w-szy, zna-w-szy*, a dźwięk w był tu ogranizony. Z biegiem lat imiesłów I stracił zdolność odmiany, formy *dawszy, znawszy* skostniała i wyparła formy *daw, znaw*. W XV i XVII wieku istniało więcej form imiesłowów I z osnową spółgłoskową: *rzekw, wszedł, spadw, nalazw, niosw*, które w miejscowniku przybierały postać *rzekwszy, wszedwszy, spadwszy, nalazwszy, nioswszy*. Jak widać, w formie krótszej zawsze występował końcowy głos *w*. Tymczasem lingwiści uważają, że przyrostek w formie mianownikowej występował jedynie przy osnowach samogłoskowych jako prasłowiański. Jeśli chodzi o imiesłowy o osnowach spółgłoskowych, to twierdzą, że tworzono je od podstaw *rzek, szed*, a nie: *rzek-w, szed-w*. Imiesłowy *rzekwszy, wszedwszy* itp. powstały jako analogia do imiesłowów o osłonach samogłoskowych *da-w, da-w-szy*. Ten właśnie etymologiczny argument przytaczają dzisiejsi reformatorzy żądający pisowni *rzekszy, szerszy*.

Przez cały wiek XVI i w pierwszej połowie XVII wieku używano powszechnie i wyłącznie formy *rzek-szy*. W drugiej połowie XVII wieku zaczyna się pojawiać obok niej forma *rzekł-szy*. Niektórzy autorzy posługują się nią bardzo chętnie, jednakże aż do połowy XVIII wieku przewagę ma jeszcze *rzek-szy*. W połowie XVIII stulecia następuje zwrot na korzyść *rzekł-szy*, wreszcie w ostatnich dziesiątkach XIX wieku staje się on powszechny, a niektórzy pisarze sięgają wyłącznie po niego (np. Krasicki). Jak widać, typ *rzekł-szy* zaczął sobie w Polsce torować uznanie na długo przed tym, jak ogłosił go Kopczyński.

Tak więc będziemy uczyli w szkole, że należy pisać i wymawiać *rzekłszy*, i nie będziemy uczyli, jakoby ta forma powstała z imiesłowu II. Gdzie w zagadnienia etymologiczne wchodzić nie można, powiemy, że imiesłów I tworzy się z osnowy bezokolicznika przez dodanie zakończenia -wszy po samogłosce, a *-łszy* po spółgłosce; możemy nawet nadmienić jeszcze, że to *-łszy* brzmiało w starym naszym języku również *-wszy*. Gdzie będzie można dotknąć także kwestyj etymologicznych, dodamy do powyższych uwag, że skostniała forma miejscownika, urobiona z istniejącej niegdyś formy mianownikowej, która zarówno w osnowach samogłoskowych, jak i spółgłoskowych tworzyła się za pomocą przyrostka *-w*. I tak będzie wilk syty i owca cała. Nie będziemy uczyli błędnej reguły, ale będziemy też uczyli poprawnej pisowni i formy gramatycznej".

ANEKS 7

Orzeczenia ortograficzne (uchwały)
Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN
w latach 1998-2008:

W latach 1998-2008 Rada Języka Polskiego wydała orzeczenia w sprawach ortografii i interpunkcji publikowane sukcesywnie w formie komunikatów w „Poradniku Językowym" i „Języku Polskim", a także na internetowych stronach Rady. Poniżej niektóre orzeczenia Rady Języka Polskiego. Wiele z orzeczeń wcześniej publikowanych pominięto, ponieważ uważa się je już za obowiązujące od dłuższego czasu. Szanując przyzwyczajenia użytkowników polszczyzny, obok niektórych zapisów zalecanych przez Radę nadal przytaczamy w niniejszym słowniku zapisy dotychczasowe, podawane w starszych słownikach i do dziś będące w użyciu:

ORTOGRAFIA

1. Słowa wchodzące w skład nazw witryn i portali internetowych należy pisać wielką literą, z wyjątkiem spójników i przyimków, występujących wewnątrz tych nazw, np. *Portal Miłośników Fortyfikacji, Polski Portal Astronomiczny, Nasza Klasa, Wiedza i Edukacja, Porady na Zdrowie*.

2. Podtytuły czasopism oraz tytuły jednorazowych dodatków do pism pisze się tak jak tytuły książek: wielką literą pisze się tylko człon pierwszy, pozostałe człony - małą literą. W tytułach stałych dodatków wszystkie człony oprócz spójników i przyimków pisze się wielką literą. Podtytułem jest formuła następująca każdorazowo po tytule czasopisma, umieszczona na jego stronie tytułowej (w zależności od układu graficznego, np. za tytułem albo właśnie po nim). Piszemy zatem: *Tele Tydzień. Popularny magazyn telewizyjny, Tele Świat. Magazyn telewizyjny, Cogito. Szkoła - matura - studia - życie*.

3. Stały dodatek ma własną numerację, ukazuje się regularnie, w terminie znanym czytelnikom. Przykładowe stałe dodatki to „*Niezbędnik Inteligenta"* (dodatek tygodnika „*Polityka"*) oraz „*Kujon Polski"* czy „*Duży Format"* (dodatki „*Gazety Wyborczej"*). Jednorazowy dodatek jest okazjonalny, nie ma numeracji, a jego wydanie łączy się z jakimś wydarzeniem, a nie konkretnym terminem. Takim dodatkiem jest np. „*Książeczka pierwszej pomocy"* (dodatek do „*Polityki"*).

4. Potoczne jednowyrazowe nazwy ośrodków dydaktycznych (przedszkoli, szkół i uczelni, bibliotek i in.) należy zapisywać od wielkiej litery – w cudzysłowie lub bez cudzysłowu, np.:

– Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa, Telewizyjna i Teatralna – „Filmówka" lub Filmówka;

– II Liceum Ogólnokształcące im. Jana Śniadeckiego – „Śniadek” lub Śniadek;

– V Liceum Ogólnokształcące im. Księcia Józefa Poniatowskiego – „Poniatówka” lub Poniatówka;

– X Liceum Ogólnokształcące im. Królowej Jadwigi – „Królówka” lub Królówka;

– Biblioteka Jagiellońska – „Jagiellonka” lub Jagiellonka.

5. Połączenie cząstki *-lecie* i cyfr rzymskich można stosować do zapisu złożeń powstałych od rzeczownika z liczebnikiem wtedy, gdy liczebnik nie jest większy niż 39, a więc jeśli do zapisu nie trzeba użyć cyfr rzymskich oznaczonych znakami *L, C, D, M*. Można napisać np. *XXXIX-lecie*, ale nie *XL-lecie*.

6. Pisownia inicjałów:

– początkowe litery imienia i nazwiska, zakończone kropką, tworzą inicjały.

– z dwuznaków literowych *rz*, *sz*, *cz* i trójznaku *dzi* oznaczających jedną głoskę pozostawia się w inicjałach tylko pierwszą literę – zgodnie z ogólnymi zasadami pisowni skrótowców. Poprawny zapis to zatem: *R.* (np. *Rzymowski, Rzepka*), *S.* (np. *Szymon, Szczepan, Szymański, Szymonowicz*), *C.* (np. *Czesław, Czesława, Czcibor*), *D.* (np. *Dzierżysław, Dzierżysława, Dziarski, Dziekan*).

– zawsze zachowuje się w inicjałach (podobnie jak w skrótowcach) dwuznak *Ch.*, zarówno w wyrazach rodzimych, w których oznacza głoskę *ch*, jak i w wyrazach obcych, zaczynających się od innych głosek (np. *sz*, *cz*, *k*). Poprawny zapis to zatem: *Ch.* (np. *Chrystian, Chryzostom, Chwalibóg; Chudy, Choma, Cholewa;* francuski i angielski *Charles*, angielski *Christopher*).

– w inicjałach imion i nazwisk dwu- i wieloczłonowych pomija się łącznik (podobnie jak w skrótowcach). Poprawny zapis zatem to np.: *T.D.M.* (*Tadeusz Dołęga-Mostowicz*), *Z.K.S.* (*Zofia Kossak-Szczucka*).

7. Wprowadzono zasadniczo łączną pisownię imiesłowów przymiotnikowych (czynnych i biernych) niezależnie od tego, czy użyte są w znaczeniu przymiotnikowym, czy czasownikowym. Rozdzielną pisownię imiesłowów użytych czasownikowo uznano jednak nadal za dopuszczalną.

8. Poprawny skrót tytułu *Dziennik Ustaw / Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej* to *DzU* albo *Dz.U* (bez spacji). Jeśli skrótu wymaga szczegółowy zapis miejsca umieszczenia aktu prawnego, zapis ten należy skrócić według wzoru: *DzU // Dz.U. (RP) nr 15, poz. 30, z późn. zm.*

9. Pisownia pojedynczych wyrazów i wyrażeń:

– uznano, że wyrazy *kosmos* oraz *wszechświat* można w liczbie pojedynczej zapisywać obocznie: małą lub wielką literą: *kosmos* a. *Kosmos*, *wszechświat* a. *Wszechświat*; w liczbie mnogiej oba słowa należy zapisywać małą literą: *kosmosy*, *wszechświaty*;

– w arabskich nazwach własnych typu *Al-Kaida* [wymowa: al-ka-i-da], *Al-Dżazira* zapisujemy rodzajnik wielką literą i z łącznikiem;

– pisownia wielką lub małą literą nazw mieszkańców typu *Zabużanin*, *Kresowianin* uzależniona jest od znaczenia wyrazów podstawowych: *kresowianin* to mieszkaniec *kresów* (‘pograni-

cza’), *Kresowianin - Kresów (Wschodnich)* (‘wschodniej części dawnej Polski’). Ponieważ rzeczownik *Zabuże* ma właściwie takie samo znaczenie jak *Kresy (Wschodnie)*, nazwę mieszkańca tych terenów powinno się pisać od wielkiej litery: *Zabużanin*, *Zabużanka*, tak jak *Kresowianin*, *Kresowianka*. Jeżeli chodzi zaś o pisownię nazwy mieszkańca miejscowości *Zabuże*, to oczywiście obowiązuje tu mała litera: *zabużanin*, *zabużanka*. Pisownia od wielkiej litery będzie obowiązywać również w nazwach mieszkańców (jeszcze w słownikach nierejestrowanych) innych terenów geograficznych czy też jednostek administracyjnych, tworzonych np. od podstaw: *Naddniestrze* (które formalnie nie jest jednostką administracyjną), *Naddnieprze*, *Zaolzie*;

– w nazwach typu *Dumas ojciec, Dumas syn, Strauss starszy, Strauss młodszy, Paweł junior, Paweł senior* itp. człony podrzędne powinny być zapisywane małą literą. Wyjątek stanowią połączenia tradycyjne, zwłaszcza dotyczące postaci starożytnych, np. *Pliniusz Starszy*.

10. Niemieckie litery *ü, ö, ä* można w tekstach polskich pozostawiać bez zmian lub zapisywać jako *ue*, *oe*, *ae*.

11. Niemiecką literę *ß* w tekstach polskich oddaje się przez *ss*. W uzasadnionych przypadkach można jednak pozostać przy zapisie *ß*.

12. W pisowni nazw miejscowości (lub ich części) składających się z dwu lub więcej członów rzeczownikowych stosuje się łącznik, np. *Konstancin-Jeziorna*, *Busko-Zdrój*, *Katowice-Bogucice*, zob.

INTERPUNKCJA

W zwrocie imiesłowowym, niezależnie od tego, czy imiesłowy na *-ąc*, *-łszy*, *-wszy* mają określenia, czy też są bez określeń, imiesłowy te zaleca się oddzielać lub wydzielać przecinkiem. Dawniej obowiązywała zasada oddzielania lub wydzielania tylko tych zwrotów imiesłowowych, które miały określenia. Obecnie radzi się stawiać przecinki zarówno w zdaniach z określeniami imiesłowu: *Przeskoczywszy rów, znalazł się już na swoim polu. Uczniowie, słuchając napomnień, spoglądali na siebie z zakłopotaniem*, jak i w zdaniach bez określeń üimiesłowu: *Podsumowując, stwierdził, że referaty przyniosły istotne wyniki. Obudziwszy się, o niczym już nie pamiętał.*

Przyjęcie takiej zasady pozwala uniknąć wątpliwości, czy imiesłów w danym tekście wymaga oddzielania przecinkiem, ponieważ jest równoważnikiem zdania, czy nie powinien być oddzielany lub wydzielany, ponieważ jest tylko okolicznikiem”.

ANEKS 8

Zmiany w pisowni
proponowane przez Komisję Ortograficzno-Onomastyczną
Rady Języka Polskiego w latach 2004-2005[521]:

ZAKRES	STAN OBECNY	PROPONOWANA ZMIANA	UZASADNIENIE
I. Pisownia łączna, rozdzielna lub z łącznikiem			
1. Pisownia cząstki ***niby-***	Cząstkę *niby-* piszemy **łącznie (bez łącznika) tylko z terminami przyrodniczymi**, np.: *nibybłona, niby-okółek*. Z pozostałymi wyrazami pospolitymi i z nazwami własnymi cząstkę *niby-* piszemy **z łącznikiem**, np.: *niby-poeta, niby-Polak*. Pisownia *niby-*	Cząstkę *niby-* piszemy **łącznie** (bez łącznika) ze wszystkimi wyrazami **pospolitymi**, tj. *nibypoeta, nibywiersz, nibysamochód, nibyludowy, nibykwiat***.** Z nazwami **własnymi** cząstkę *niby-* piszemy **z łącznikiem:** *niby-Polak, niby-Anglik, niby-Szwecja* (tutaj bez zmian).	Wyrównanie do pisowni łącznej z takimi przedrostkami, jak: *arcy-, wice-, super-, ekstra-, eks-, pseudo-*. Z łącznikiem nadal pisałoby się cząstkę *quasi-* ze względu na niespolszczoną postać graficzną.

[521] Listę zmian otrzymałem od ówczesnego sekretarza KOO dra Tomasza Karpowicza z Uniwersytetu Warszawskiego za zgodą przewodniczącego prof. Edwarda Polańskiego.

	drzewo –jednak poprawna, ponieważ nie jest to termin przyrodniczy, lecz tylko doraźne określenie.		
2. Pisownia cząstki ***-by*** z partykułami	Ze wszystkimi **partykułami** obowiązuje **pisownia łączna**, np.: *czyby, niechajby, chybaby, bodajby, oby*.	Cząstkę *-by* piszemy **rozdzielnie** ze wszystkimi **partykułami**: *niech by, niechaj by, bodaj by, czy by, chyba by, już by, jeszcze by, nuż by, raczej by* itd.	Już sama klasa partykuł jest na tyle pojemna i nieostra, że jej wydzielenie okazuje się nader kłopotliwe, a najnowsze opisy akademickie wręcz z niej rezygnują (por. modulanty, relatory i operatory metatekstowe). Ponieważ termin 'partykuła' okazuje się niewygodny i sztuczny (przypominają się np.: partykułoprzysłówki), użytkownicy polszczyzny będą mieli kłopot z uznaniem określonych wyrazów za partykuły. Dotyczy to – przykładowo – wyrazów *chyba, raczej, jeszcze, już, niestety* itp. Z kolei wyrazy *niech, niechaj* są łatwiej rozpoznawalnymi przykładami z tej klasy. Partykuła *oby* nie jest żadnym wyjątkiem, gdyż z perspektywy synchronicznej trudno w ogóle mówić o budowie tego wyrazu. Partykuły *gdzieżby* i *jakżeby* pełnią inną funkcję niż konstrukcje *gdzież by* oraz *jakże by* – uzasadnienie wyboru pisowni ma naturę składniową i semantyczną. Również tzw. wyrazy porównawcze (*jakby*, *jakoby*, *niby*) w perspektywie synchro-

			nicznej nie zawierają cząstki *-by*, tylko kończą się na sylabę, która właśnie tak brzmi. Jeśli wyrazy *choćby* albo *chociażby* znaczą tyle co *przy-niej*, są partykułami, w których *by* jest ostatnią sylabą – integralnym fragmentem, a nie dołączoną cząstką. Wobec tego pisownia tych ostatnich dwu przykładów powinna być łączna.
3. Pisownia cząstki *-by* ze spójnikami	Ze wszystkimi **spójnikami** obowiązuje **pisownia łączna**, np.: *zatemby, alebyśmy, boby, więcbym, jeślibyście, lubby ponieważby, skoroby, zanimbyśmy*.	Cząstkę *-by* piszemy **rozdzielnie** ze wszystkimi **spójnikami** (*albowiem by, ale by, bo by, jeśli by, nim by, ponieważ by, przecież by, skoro by, więc by, zanim by, zatem by*). W spójnikach takich jak: *aby, gdyby, żeby, ażeby* segment *by* jest integralnym składnikiem – ostatnią sylabą, a nie partykułą.	Zgodnie z postulatem Witolda Doroszewskiego cząstkę *-by* **trzeba w największym zakresie pisać rozdzielnie,** przy czym **należy oczywiście pozostawić pisownię łączną z formami osobowymi czasownika**. Taki pogląd znajduje odzwierciedlenie w uzusie: poza właśnie takim kontekstem czasownikowym cząstkę *-by* uznaje się za element samodzielny graficznie. Dla ogółu piszących po polsku jest ona wyróżnikiem i składnikiem trybu przypuszczającego. Liczba odstępstw od zasady pisowni łącznej cząstki *-by* ze spójnikami już dawno przekroczyła poziom alarmowy w tekstach (nawet tych wydrukowanych), a wielu piszących ignoruje ten przepis z pełną świadomością naruszania normy ortograficznej w tym zakresie. Tymczasem sama zasada wypływa z nieporozumienia: spójniki *aby*, *żeby* uznano kiedyś za dwuelementowe, podczas gdy od dawna nie mają one niczego wspólnego z cząstką *-by*. Zapomniano przy tym o spójniku *by*,

			odpowiedniku *żeby*. Warto porównać zdania: *Powiedziała, żeby zaprosił ich na obiad.* oraz *Powiedziała, że zaprosiłby ich na obiad.* Tylko w drugim z nich wystąpiła cząstka *-by*. Znaczenia są ewidentnie różne. Twierdzenie, że *gdyby* to spójnik powstały z połączenia spójnika *gdy* z cząstką *-by*, ma dziś odniesienie tylko do diachronii. Synchronicznie ta więź nie jest odczuwana, nie mamy więc do czynienia z przykładem pisowni łącznej. Zniknie rozróżnienie spójnikowego połączenia *toby* i konstrukcji z zaimkiem *to by*, bardzo trudne dla znacznej części niepolonistów.
4. Pisownia rzeczowników złożonych o członach równorzędnych typu ***pralkosuszarka, drukarkoskaner***	Obowiązuje **pisownia łączna**, np.: *chłodziarkozamrażarka, drukarkoskaner, przetrząsaczozgrabiarka, wiertarkowkrętarka, ładowarkozmywarka, pralkosuszarka*.	Rzeczowniki złożone o członach równorzędnych piszemy **z łącznikiem**, np.: *chłodziarko-zamrażarka, drukarko-skaner, przetrząsaczozgrabiarka, wiertarkowkrętarka, ładowarko-zmywarka, pralko-suszarka*. Nie zmieni się pisownia zrostu *lasostep*, terminu geograficznego, który ma akcent na przedostatniej (czyli środkowej) sylabie.	Łącznik ma podkreślać funkcję równorzędności członów. Pisownia *typu fryzjerka-kosmetyczka, laska-parasol*, zbudowanych nieco inaczej, nie przeczy tej zasadzie: człony są równorzędne, podkreśla to łącznik. Połączenia typu *chłop-robotnik, klub-kawiarnia, kurs-konferencja*, dziś spotykane sporadycznie, mogłyby pozostać jako postaci wariantywne. Ich odpowiednikami są ogólnopolskie *chłoporobotnik, klubokawiarnia, kursokonferencja*, pisane bez łącznika. Wg nowego ustalenia ich pisownia zmieniłaby się tak: *chłopo-robotnik,*

			klubo-kawiar-nia, kurso-konferencja Granica słowotwórcza w złożeniach zawierających łącznik zaznacza się wyraźniej, dzięki czemu jaśniejsze okazuje się znaczenie całego wyrazu. Por. *biografiohagiografia* i *biografio--hagiografia*.
5. Pisownia wyrażeń złożonych **z członów identycznych**	Obowiązuje pisownia z łącznikiem, przecinkiem lub rozłączna, w zależności od danego wyrażenia, np.: *chu-chu, bara-bara, dylu--dylu, gadu-gadu, tuż-tuż, ani-ani, fil-fil*, ale *chlap, chlap, ćwir, ćwir, całkiem, całkiem, cyk, cyk, baju, baju*, ale *ledwo ledwo*.	Wyrażenia złożone z członów identycznych piszemy **z łącznikiem,** np.: *chu-chu, bara-bara, dylu--dylu, gadu-gadu, tuż--tuż, ani-ani, fil-fil*, ale też *chlap-chlap, ćwir-ćwir, całkiem-całkiem, cyk-cyk, baju-baju*, ale też *ledwo-ledwo*.	Sprowadzenie trzech różnych pisowni do jednej reguły: pisowni z łącznikiem. Ustalenie jednego modelu pisowni dla wyrażeń podobnych strukturalnie i – często – funkcjonalnie.
6. Pisownia wyrażeń złożonych z członów podobnych brzmieniowo (przynajmniej jeden z członów takiego wyrażenia zazwyczaj nie występuje samodzielnie)	Obowiązuje pisownia z łącznikiem, przecinkiem lub rozłączna, w zależności od danego wyrażenia, np.: *bim-bam, kliuś-bajduś, fik-mik, fiksum-dyrdum, czary--mary, hokus-pokus, koszałki-opałki*, ale *entliczek, pentliczek*, ale *często gęsto, obiecanki cacanki, gadka szmatka, bij zabij, plus minus*.	Wyrażenia złożone z członów podobnych brzmieniowo piszemy **z łącznikiem, np**: *bim-bam, kliuś-bajduś, fik-mik, fiksum-dyrdum, czary--mary, hokus-pokus, koszałki-opałki*, ale też *entliczek-pentliczek*, ale też *często-gęsto, obiecanki--cacanki, gadka-szmatka, bij-zabij, plus-minus*.	Jak wyżej.
7. Pisownia dwóch nazwisk dwuczłonowych**:** **(***Andrzej***)** *Frycz Modrzewski*, (*Mikołaj*) *Sęp Szarzyński*	Spotyka się oboczną pisownię (z łącznikiem i bez łącznika): *Andrzej Frycz Modrzewski, Mikołaj Sęp Szarzyński* albo *Andrzej Frycz--Modrzewski, Mikołaj*	Piszemy bez łącznika: *Andrzej Frycz Modrzewski, Mikołaj Sęp Szarzyński*	Ujednolicenie zapisów słownikowych. Propagowanie zapisu tradycyjnego. Nazwa własna *Frycz* jest najprawdopodobniej drugim imieniem (łącznik zbędny z defini-

	Sęp- *-Szarzyński.*		cji), rodowód członu *Sęp* jest niejasny.
II. Pisownia wielką lub małą literą			
1. Pisownia tytułów czasopism, gazet, periodyków, serii wydawniczych	Jeśli są odmienne (tzn. podlegają deklinacji) – **wszystkie wyrazy oprócz spójników i przyimków piszemy wielkimi literami**, np.: *Cztery Kąty, Gazeta Wyborcza, Życie Warszawy*. Jeśli tytuł jest **nieodmienny** (tzn. nie podlega deklinacji), tylko **pierwszy wyraz piszemy wielką literą**, np.: *Żyjmy dłużej, Mówią wieki*.	We wszystkich tytułach czasopism, gazet, periodyków, serii wydawniczych itp. **wielką** literą piszemy **wszystkie wyrazy (oprócz spójników i przyimków**) – niezależnie od właściwości gramatycznych tytułu, a więc: *Żyjmy Dłużej, Mówią Wieki*, *Poznaj Swój Kraj*, *Dookoła Świata*, *Życie na Gorąco.*	Łatwiej będzie odróżnić tytuł czasopisma od tytułu książki albo od tytułu artykułu. Pojawia się coraz więcej tytułów obcojęzycznych, a zatem nieodmiennych (np. *National Geographic*), a i tak pisanych wielkimi literami. Wiele redakcji ustaliło (samodzielnie i już dość dawno) pisownię własnych tytułów niezgodnie ze stanem obecnym, natomiast zgodnie ze stanem proponowanym. Takie rozwiązanie uznano (choćby spontanicznie) za bardziej logiczne i naturalne. Przy dotychczasowej regule niekiedy decyzja o wyborze wielkiej lub małej litery wymagała rozstrzygnięcia trudnej kwestii gramatycznej: *Archiwum Psychologii* czy *Archiwum psychologii*? Najpierw należało uznać rzeczownik *archiwum* za odmienny lub nieodmienny, potem – ustalić pisownię tytułu. Przy orzekaniu o pisowni – po wprowadzeniu proponowanej zmiany – nie byłoby potrzeby przywoływania trudniejszych zagadnień gramatycznych.

2. Pisownia nazw nagród	*Nagroda Nobla*, **ale**: *nagroda Pulitzera*	Rzeczownik *nagroda* **przy nazwie osobowej** piszemy **wielką literą**, np.: *Nagroda Nobla*, *Nagroda Pulitzera*, *Nagroda Kisiela*. Człony uściślające piszemy wg wzoru: *Pokojowa Nagroda Nobla*, *Literacka Nagroda Nobla*, *Nagroda Nobla w dziedzinie Medycyny*, *Nagroda Nobla w dziedzinie Ekonomii.*	Jednolita pisownia członu wprowadzającego (*nagroda*) ułatwi zrozumienie reguły, zwłaszcza że ten człon wchodzi w skład oficjalnej nazwy własnej. Dotychczasowe rozstrzygnięcia rażą niekonsekwencją. Ustabilizowanie pisowni całego modelu leksykalno-składniowego (są jeszcze inne nagrody o podobnie skonstruowanych nazwach).
3. Pisownia nazw mórz	Rzeczownik *morze* pisze się wielką literą, jeżeli w skład nazwy morza wchodzi albo przymiotnik (np. *Morze Bałtyckie*), albo rzeczownik w dopełniaczu (*Morze Łaptiewów* − w tej grupie dominują przykłady odnazwiskowe). Rzeczownik *morze* pisze się **małą literą**, jeśli w nazwie następuje po nim **rzeczownik w mianowniku** (morze Marmara, morze Celebes, morze Fidżi).	W nazwie morza rzeczownik *morze* **<u>zawsze</u> piszemy wielką literą**: *Morze Bałtyckie*, *Morze Łaptiewów*, ale też: *Morze Marmara*, *Morze Banda*, *Morze Celebes*, *Morze Ceram*, *Morze Fidżi*, *Morze Flores*, *Morze Sawu*, *Morze Sulu*, *Morze Timor*.	Ujednolicenie pisowni wszystkich nazw mórz. Usankcjonowanie pisowni odpowiadającej przyzwyczajeniom i praktyce geografów. Uniknięcie problemu gramatycznego, bardzo kłopotliwego dla większości użytkowników polszczyzny: czy drugi człon nazwy − tzw. rzeczownik nieodmienny − stoi w mianowniku, czy w dopełniaczu. Rzeczowniki *Bałtyk* i *Adriatyk* są nazwami potocznymi i nie występują w konstrukcjach z rzeczownikiem morze jako jego przydawki rzeczowne.
4. Pisownia nazw zatok	W nazwach zatok z członem przymiotnikowym oba człony pisze się wielką literą (*Zatoka Perska*). Wielu przykładów z członem rzeczownikowym (*Akaba*, *Boni*, *Tomini*, *Tolo*, *Alaska*, *Karpentaria*, *Martaban*, *Fundy*, *Delaware*, *Marajo*) nie odnotowano w słownikach.	W nazwach zatok rzeczownik *zatoka* **<u>zawsze</u> piszemy wielką literą**: *Zatoka Perska*, ale też: *Zatoka Akaba*, *Zatoka Boni*, *Zatoka Tomini*, *Zatoka Tolo*, *Zatoka Alaska*, *Zatoka Karpen-taria*, *Zatoka Martaban*, *Zatoka Fundy*, *Zatoka Delaware*, *Zatoka Marajo*.	Nazw zatok używa się zawsze z określnikiem. Usankcjonowanie pisowni odpowiadającej przyzwyczajeniom i praktyce geografów.
5. Pisownia	Rzeczownik *cie-*	Rzeczownik *cieśnina* pi-	Nazwy cieśnin,

nazw cieśnin	*śnina* pisze się wielką literą, jeśli następuje po nim człon przymiotnikowy (np. *Cieśnina Gibraltarska*). Wielu przykładów z członem rzeczownikowym (*Malakka, Otranto, Ormuz, Luzon, Karimata, Palk*) nie odnotowano w słownikach.	szemy **wielką literą we <u>wszystkich</u> nazwach**, których jest obowiązkowym składnikiem, np.: *Cieśnina Gibraltarska*, ale też: *Cieśnina Malakka, Cieśnina Otranto, Cieśnina Ormuz, Cieśnina Luzon, Cieśnina Karimata, Cieśnina Palk*. Takich nazw cieśnin jest większość.	które mogą występować bez określnika i w tekstach go zwykle nie mają, są nieliczne: *Skagerrak, Kattegat, Sund, Wielki* i *Mały Bełt, Bosfor, Dardanele, Karskie Wrota, Bab al-Mandab*. Jeżeli rzeczownik *cieśnina* pojawi się bezpośrednio przed którąś z tych nazw, należy go napisać małą literą. Usankcjonowanie pisowni odpowiadającej przyzwyczaje-niom i praktyce geografów.
6. Pisownia nazw przylądków	Rzeczownik *przylądek* pisze się wielką literą, jeśli występuje po nim człon przymiotnikowy (np. *Przylądek Zielony*) lub rzeczownikowy w dopełniaczu (np. *Przylądek Dobrej Nadziei*). Przed członem rzeczownikowym w mianowniku zaleca się pisownię małą literą (np. przylądek Horn), tyle że wielu przykładów nie odnotowano w słownikach.	Rzeczownik *przylądek* piszemy **wielką literą zawsze przed członem przymiotnikowym lub rzeczownikowym w dopełniaczu** [tu bez zmian], a **małą literą − <u>zawsze</u> przed członem rzeczownikowym w mia-nowniku**, np. *przylądek Rozewie, przylądek Arkona, przylądek Branco, przylądek Canaveral, przylądek Cod, przylądek Czeluskin, przylądek Finisterre, przylądek Jork, przylądek Horn, przylądek Komoryn, przylądek Łopatka, przylądek Matapan, przylądek Nordkyn, przylądek Pariñas, przylądek Reykjanes, przylądek Roca*.	Usankcjonowanie pisowni odpowiadającej przyzwyczajeniom i praktyce geografów. Nazwy przylądków rzadko pojawiają się w tekstach niespecjalistycznych.
7. Pisownia nazw jezior	Rzeczownik *jezioro* pisze się wielką literą, jeśli występuje po nim człon przymiotnikowy (np. *Jezioro Drwęckie, Jezioro Bodeńskie*) lub rzeczownikowy w dopełniaczu (np. *Jezioro Wiktorii*). Przed członem rzeczownikowym w mianowniku zaleca się pisownię małą literą (np. *jezioro Gopło, jezioro Ontario*), tyle że wielu przykładów nie odnotowano w słownikach.	**Pisownia nazw jezior polskich pozostaje bez zmian.** W nazwach jezior obcych rzeczownik *jezioro* pisze się wielką literą, jeśli występuje po nim człon przymiotnikowy (np. *Jezioro Bodeńskie*) lub rzeczownikowy w wyraźnym dopełniaczu (*Jezioro Wiktorii*). Rzeczownik *jezioro* **przed członem rzeczowniko-wym w mianowniku albo przed człon-nem nieod-miennym <u>zawsze</u> piszemy małą literą**, np.: *jezioro Tanganika, jezioro Niasa, jezioro Garda, jezioro Como, jezioro Bolsena, jezioro Prespa, jezioro Narocz, jezioro Świtaź, jezioro Pejpus, jezioro Saimaa*,	Wykaz polskich jezior jest opracowywany; pisownia ich nazw wykazuje na ogół zgodność z tradycyjnymi ustaleniami, a lista wyjątków powstanie w dającym się przewidzieć czasie. Pisownia nazw jezior obcych wymaga uporządkowania. Propozycja potwierdza przyzwyczajenia i praktykę geografów.

		jezioro Genezaret, *jezioro Tana*, *jezioro Michigan*, *jezioro Huron*, *jezioro Ontario*, *jezioro Erie*.	
8. Pisownia nazw kanałów	Rzeczownik *kanał* pisze się małą literą, jeśli nie następuje po nim człon przymiotnikowy: *kanał Wołga-Don*, *kanał Wieprz--Krzna*.	W nazwach kanałów rzeczownik *kanał* piszemy wielką literą, np. *Kanał Wołga-Don*, *Kanał Wieprz--Krzna*.	Pisownia zgodna z tradycją. Rzeczownik *kanał* wchodzi w skład nazwy własnej.
9. Pisownia dwuczłonowych nazw geograficznych z drugim członem *-kum* albo *-daria*	Dominuje pisownia drugiego członu wielką literą: *Kara-Kum*, *Kyzył--Kum*, *Amu-Daria*, *Syr--Daria*.	W nazwach z drugim członem *-kum* lub *-daria* ten człon piszemy małą literą: *Kara-kum*, *Kyzył--kum*, *Amu-daria*, *Syr--daria*.	Pisownia zgodna z budową nazwy (człon odpowiada rzeczownikowi pospolitemu), konsekwentna, przy tym potwierdzająca przyzwyczajenia i praktykę geografów.

ANEKS 9

Wyrazy i wyrażenia, które weszły do polszczyzny w latach 1989-2011 (*pisownia oryginalna i spolszczona*):

A:

aborcja, ABS (Antilock Braking System),account manager, admin, ADHD (Attention Deficit Hyperactivity Disorder), Adobe inDesign, aerobic (aerobik), airbag, aferalny, Afroamerykanin, agrobiznes, aikido, airbag, airbus, alkomat, alterglobalista, anorak, aquapark (akwapark), all inclusive, antyperspirant, aplikacja, asertywność, assistance, audiotele, audit, auditing, atomizer.

B:

baby-sitter, background, bajpas (by-pass), balayage (balejaż), bankomat, barbecue, Barbie, biseks (bisex), billboard (bilbord), bungee, banner (baner), billing (biling), business plan (biznesplan), bingo, biopaliwo, biopole, biznes party, biznes informacje, businesswoman (bizneswoman), blog, blokersi, bonus, brief, briefing, brunch, bluebox, bodega, bodybuilding, bodypainting, bowling, brand, BSE (*Bosine Spongiform Encephalopathy*)*, browser ('przeglądarka internerowa').*

C:

caciki (tzatziki), catering (katering), cash (kesz), caravanning (karawaning), casting (kasting), chat (czat), chatroom, cienias, clearing (kliring), coach, cool, CD-ROM, cellulitis, cheerleaderki (czirliderki), chipsy (czipsy), CIT, clubbing, cool, copywriter, copyright, cornflakes (cornfleksy, kornfleksy), cruising, CV, cyberprzestrzeń, czip. (chip), ćpun.

D:

deadline, deal, dealer, dekoder, dekomunizacja, deletować, design, detoks, dezubekizacja, didżej, dinks, discopolo (disco-polo), dogoterapia, drag, dredy, dred, dresiarz, dżingiel, demo, desing, developer (deweloper), dip, discman (diskman), dressing, DVD, dyskont, dżojstik (joystick).

E:

ecstasy, elektorat, e-mail, e-poczta, e-zakupy, e-edukacja, emotikon (emotikona), energizer, eurocity, euroentuzjasta, eurtosceptyk, espresso, etosiarz, euro, event, EuroCity.

F:

falafel, fanzin, furby, feromony, fitness, fixing, flop, fluid, format, fotoshop, frequent, flyer, full service, full time, fura, fan, fantasy, feedback, fishburger, flipchart, flipper, fristajl (free style), frontman, filmoman.

G:

gadget (gadżet), garden party, gargamel, gej, game boy, gift, glany, globalizacja, go-go, gadu-gadu, goretex (goreteks), GPS (Global Positioning System), graffiti, grafficiarz, grant, grepsy, grill, GSM (Global System for Mobile Communication), guacamole, grunge, gyros.

H:

haker, haj, handout, happener, harlekin, hatchback, headhunter, heteryk, hardcore, hiking, hipermarket, hip-hop (hip hop), hipoalergiczny, hipoterapia, hologram, homo sovieticus, hostessa, hot dog, hit, HTML (Hyper Text Markup Language)

I:

immobiliser (immobilizer), implant, insert, interfejs (interface), internauta, infolinia, instant, ircować, InterCity, Internet (internet), interview.

J:

jaccuzi, japiszon, JPEG (Joint Photographic Experts Group), jumping.

K:

kablówka, karimata, katolewica, kesz (cash), kiler, kolesiostwo, komuch, kanioning, kanooing, karaoke, kebab, keflar, kibol, kinderniespodzianka, klikać, klima, kod paskowy, kokpit, kombat, komkóra, kompakt (compact), kompatybilność, koncyliacyjność, konsensus (consensus), konsulting (consulting), ksero, kserować, kumaty, konwertować, kreatywność, kresz.

L:

lafik, laptop, laweciarz, lamer, layout, legginsy, lifting, leasing, link, logować się, lukać (od: look), luzacki, leasing, lifting, lipidy, liposomy, lobbing, login, logo, lumpex (lumpeks), lunch (lancz), lustracja, lycra, LCD (Liquid Crystal Display), LSD (Lysergic Acid Diethylamide).

M:

macho, manga, marketing, memo, message , mobbing, modelina, modem, monitorować, mop, mudżahedin, multipleks, mumionek, Mac, martensy, mcdonaldyzacja, medialny, make-up, mechaniser, massage, milk shake, mix, mobilny, modem, monitoring, mozzarella, multikino, multimedia, multipass, muppet, musli, MMS (Multimedia Message Service), mysz (komputerowa)

N:

nawijka, netykieta, netbook, news, nick, nimfetka, niszczarka, notebook, naziol, newsroom, NIK, NIP (Number Identyfikacji Podatkowej), nick (nickname 'przezwisko'). notebook, newbie ('nowicjusz komputrewrowy').

O:

obciach, offset, oldskulowy (oldschoolowy), organizer, oszołom, oglądalność, on line (on-line), outdoor, OECD (Organization for Economic Cooperation and Development).

P:

padaka, paker, power, papamobile, paparazzi, patchwork, peep-show, performance, polar, popapraniec, poster, półkownik, pracoholik, procesor, provider, przekręt, przesadyzm, przesuper, przytulanka, publicity, pager, PageMaker, paintball, paker, pampers, parkometr, part time, password, pecet, peeling, piercing, PESEL (Powszechny Elektroniczny System Ewidencji Ludności), PDF, pdf (Portable Document Format), PIN (Personal Identification Number), portal, PIT (Personal Income Tax), platforma cyfrowa, pokemon, polar, popcorn, portal, post, postkomuna, power, PR, PR-owiec, profit, promocja, prospekt emisyjny, pub.

R:

ramboid, ranking, ratrak, rap, real, reket, remake, replay, rewitalizacja, ranger, reality show, recycling (recycling), REGON, reprywatyzacja, reaserch, roaming, roler, RPG (Role-Playing Game).

S:

sajgonka, salada bad, sandwicz, scrabble, surfować (serfować), sępić, siding, sitcom, skin, scrath, second hand, sex shop, soft, speech (spicz), spid, spaqm, , sponsor, spot, show business, silicon, simloc, site, size, scanner (skaner), skanować, skin, slimy, słuchalność, smurf (smerf), SMS (short message service), , snickers, snowboard, speed, spoko, spot, spray stiker, stopper, stretching, stringi, streetball, supervisor, surfować, survival, sushi, supermarker, subsydiarność, syntezaor, szpan, szrot, ściema, świrus.

T:

tabloid, talib, talk-show, team, telenowela, tipsy, TIFF, tiff (Tagged Image File Format), TIR (tir), top, top model, trauma, trendy, trojan, talk show, tamagouchi, tandori, target, techno, telebim, telegazeta, telemarketing, teletex (teleteks), telezakupy, tequila, tiramisu, tofu, toner, tonfa, top, touropetrator (tour operator), tost, transformer, trapery, trekking, T-shirt, tuning.

U:

ubogacić, underground, uniseks (unisex), upierdliwy, usenet, USB (Universal Serial Bus), UVA/UVB, uwłaszczenie.

V:

van, VAT (Value Added Tax), vlepkarz, VIP (Very Important Person)

Y:

young Urban professional

W:

walentynka, weganin, wizażysta, wlepka, wok, wtopa, wdrożeniowiec, website, wertykale, wideoclip, WIG, wirtualny, witalność, wizaż, wizualizacja, wok, word, wow!, wrestling, wpłatomat.

Z:

zajawka, zajebisty, zapping, zdrapka, ziomal, zoom, zabaione (lody), zin, zip.

ANEKS 10

„NUŻ W BŻUHU”

Jednodńuwka futurystuw

KRAKUW, listopad 1921,WARSZAWA

Mańifest w sprawie ortografji fonetycznej

1. Wyhodząc z założeńa, że mowa ludzka jest kompleksem pewnej skali dźwięku w, połączonych ze sobą i tworzącyh w ten sposub dźwięki złożone o pewnym umuwionym znaczeńu = słowa, za najważńejsze zadańe pisowńi każdej rozumiemy jaknajdoskonalsze oddańe za pomocą znakuw symbolicznych (liter) znakuw organicznyh (dźwięku w). Idealną pisowńą zatem będźe pisowńa z gruntu prosta i ściśle fonetyczna. Wszystko co przesłańa ten cel lub mu bespośredńo ńe służy jest tem samem ńepotszebne, obćążające i szkodliwe. [...]

ogłaszamy:

2. Absurdem jest dla wyrażeńa jednego i tego samego dźwięku używańe 2 rużnyh znakuw (liter). Dlatego skreślamy raz na zawsze z alfabetu polskiego jako zbyteczne litery *ó* i *rz*, pońeważ w wymawiańu ńe rużńą śę ńiczem od liter *u* i *ż* lub *sz* i bez szkody dadzą śę pszez ńe zastąpić. Bardźej skomplikowańe pszedtawia śę sprawa z literami *c* i *h*, w kturyh wymawianiu fonetycznym zahodźi żeczywiśće pewna bardzo subtelna rużńica. Pońeważ jednak wyrażańe jednego dźwięku dwoma ńic ze sobą wspulnego ńe mającymi znakami (*c* i *h*), kturych połączeńe w żadnym raźe ńe daje takiego dźwięku *h*, za jaki go wymawiamy, jest w zasadźe absurdem, pszeto i w danym wypadku połączeńe liter *ch* z alfabetu polskiego wykreślamy.

(….) Dlatego odtąd słowo *tszy* będziemy pisać zawsze pszez *sz*, ponieważ dźwięk ten jest w nim całkiem wyraźny i nie ma uzasadnionego powodu zstępowania go jakimś innym. (…) Ruwnież pszyrostek *psze, pszed* (…) pisać będźemy nadal w ten sposób, pomimo najszczerszych bowiem hęći ńe możemy śę dopatszyć najmńejszej różnicy między słowami *pszenica* i *pszenicować*, ktura by nam to pierwsze kazała pisać w jakiś odrębny sposób (…).

W Sandomierskiem, 25 marca 1921

Bruno Jaśeński

„Pismo „*Nuż w bżuhu"* wzbudziło w całości wielkie oburzenie krytyki, a najbardziej wiersz Brunona Jasieńskiego „*Mięso kobiet*" utrzymany w konwencji czarnego humoru:

„MIĘSO KOBIET"
Pszehodząc pszypadkowo pszez ćeńisty pasaż,
mimo palm kiwającyh śę jak senny palec
zobaczyłem kobietę, kturą rąbał masaż
i układał na ladźe kawał po kawale (...)

Kszyczały na gałęźah żułte ptaki timur
Kołysały głowami i muwiły tata
Pszez zapah ciał kobiecyh ostszejszy od dymu
stuk rytmiczny tasaka jęczał i dolatał

Zeskoczyły w podskokach shody z karku pięter
Biły głową o śćanę i nie mogły trafić
kiedy wybiły otwur wyszedłem nim lente
i na placu olbżymim połknęła mńe gawiedź

Whodżiły blade pańe do ćemnych garsonjer
rospinały w pośpiehu bluzki pod żakietem
gdy z zapalonym lontem na barkah kanońer
stszeliłem z głowy w ńebo czerwoną rakietą

Ńe liżcie ust kohankom leżąc im na bżuhu!
Jedzće je ze śmietaną i łykajcie z cukrem!
Hude szynki dźewczynki są pszedziwnie kruhe
i dobry jest kobiecyh muskularnych nug krem.

Jak wiele cudnych sokuw ciało kobiet mieści
cuż wiesz o tym, hoć zdźerasz sukńe jak firanki,
don żuanie, co ćało swojej pani pieścisz
a kturyś żadnej jeszcze nie pożarł kohanki.

Poczekajcie, nie gwałćće, ńe pieśćće, ńe hodźće!
ńeh znowu dźewicami żemia śę zaludni
Usta twoje jak gąbka namaczana w occe
Są mi dżiwńe niedobre, gorzkawe i nudne.

Pszyszłaś do mnie bez sukni, powiedziałaś: ńe rusz!
Będźesz odtąd mńe kohał tylko jak brat śostrę
Gdy podeszłaś do lustra zdejmować kapelusz
w karku twym tłustym zemby zatopiłem ostre.

Pożerajcie kobiety z octem i na sucho

Pszestańće z nimi robić swoje nudne świństwa
Kohankowie, noszący swe kohanki w bżuhu
nadhodźi wasza era: nowe maćeżyństwo

zobaczyłem kobietę, kturą rąbał masaż
i układał na ladźe kawał po kawale (...)

„Gazeta Wieczorna" wychodząca we Lwowie okrzyknęła futurystów ludożercami i apostołami zboczeń, a „Rzeczpospolita" w artykule „*Głupota i zbrodnia*" opublikowanym uznała to za zamach na pisownię i język polski, treść zaś za morze bezsensu i ohydztwa. Wszystko to miało na celu przygotowanie gruntu pod posiew bolszewizmu[522]. Dziennikarze wzywali władze do położenia kresu takim działaniom. Odniosło to skutek, cały nakład pisma „*Nuż w bżuhu"* został skonfiskowany przez cenzurę (mimo że „jednodńuwka" otrzymała wcześniej akceptację cenzorów).

ANEKS 11

Zygmunt Nowakowski

Ordynacja ortograficzna

„Nigdy nie czułem tak wielkiego ciężaru odpowiedzialności społecznej i historycznej jak przed czterema dniami, gdy miałem głosować nad wnioskiem komisji ortograficznej w sprawie *u* i *ó*. Przybyło mi odrobinę siwych włosów na skroniach, a barki przygarbiły się. *U* czy też *o* z kreską!? Oto jest pytanie… Dziesiątki pokoleń kląć na nas będą albo też błogosławić. Sądzę, że raczej kląć… Zrobią to już współcześni. Przedewszystkiem [dziś przede wszystkim] dlatego, że ludzie, którzy mają i mieć będą na długo zamkniętą gębę w sprawach najbardziej żywotnych i aktualnych, musza przynajmniej wygadać się do woli na terenie bodaj pisowni. To jedno, co nam pozostało! Kto wie nawet, czy wszczęcie dyskusji nad ordynacją ortograficzną nie ma na celu odwrócenia uwagi publicznej od innych zagadnień. Możliwe.

Wrzód ortograficzny musi pęknąć. Tyle demagogicznego elementu, tyle hałasu i tyle nieuctwa wmieszało się do dyskusji i taka to gratka dla ludzi, którzy nie mają o czem [dziś o czym] pisać, że na pewno [dziś na pewno] hulanka potrwa jakiś czas jeszcze. Rzecz dziwna, potępiam namiętność przy tego

[522] Z. Jarosiński, *Wstęp*, [w:] *Antologia polskiego futuryzmu i Nowej Sztuki*, Wrocław 1978, s. LVII.

rodzaju debatach, a jednak sam dałem się unieść i teraz wecuję [tzn. ostrzę – mój przypis] nóż. Idzie mi o końcówki *-ym, -em* i *-ymi, -emi*. Ale po porządku.

Otóż zaproszono mnie na posiedzenie Komisji Głównej Komitetu Ortograficznego P.A.U. [wtedy skrótowce zapisywano z kropkami i spacjami], poczem [dziś po czym] w program wchodziły szczegóły i ostateczna uchwała co do pisania *ó* i *u, ia* i *ja,* przedrostek *z-s-ś* oraz różne drobiazgi, jak np. typ *gryźć, wieźć*.

Do tego *gryźć* nie dotrwałem, bo ostatecznie zgryziony samem [dziś samym] o z kreską opuściłem salę obrad, zmielony na proszek kogutka. Łeb mi pękał po prostu [dziś po prostu]. Zanim przystąpiono do obrad, wysłuchaliśmy protokółu (w właściwie pod wczoraj *protokułu*) z poprzedniego zebrania. I tu właśnie pochwyciła mnie w szpony dzika namiętność. Pokazuje się, że dziesięciu głosami contra czterem uchwalono niedawno rzecz okropną: na przyszłość pisać będziemy *byłem w Zakopanym*. Przez ypsylon!!! [dziś ipsylon]. W Zakopanym! Horror! Jeszcze gorzej przedstawia się dola miejscowości Skole. Będziemy bowiem pisali byłem w Skolim! Nieprawdopodobne! Zrobiono to, nie pytając się o zdanie samych mieszkańców. No, Skole lezy daleko, lecz Zakopane pod nosem! Było przecież zaprosić bodaj burmistrza i kilku górali! I ciekawy jestem, czy komitet ortograficzny pokryje koszt nowych pieczęci urzędu gminnego, szkół i innych instytucji *w Zakopanym, w Skolim* itd. Gotów być proces i prof. Nitsch beknie jak amen w pacierzu!

W *Zakopanym*! W *Skolim*! Nie, to się nie przyjmie! To nie przejdzie przez gardło! Oczywiście, szlastwo komitetu nie jest bez metody. Głosujący za formą *Zakopanym, Skolim* itd. wychodza z założenia, że trzeba za wszelką cenę ujednostajnić pisownię. Skoro zatem jakaś miejscowość nazywa się np. *Krzywe Koło* o skoro – rzekomo – poprawnie pisać będziemy *w Krzywem Kole,* w takim razie i *Zakopane* nie może pozostać w tyle. Komitet dąży do konsekwencji, niwelując radykalnie rozróżnianie końcówek w narzędnikach czy miejscownikach, a więc *ym, -em* i *-ymi, -emi.* Zostać ma tylko *-ym* w liczbie pojedyńczej [dziś pojedynczej] oraz *-ymi* w liczbie mnogiej.

Nonsens wierutny! Komisja twierdzi, że to rozróżnianie było sztuczne, że zostało narzucone przez ks. Kopczyńskiego. Zgoda. Ale ks. Kopczyński urodził się akurat przed dwoma wiekami, bo w r. 1735, a narzucone przezeń formy mają za sobą sto kilkadziesiąt lat tradycji. I formy te, jak się zaraz wykaże, były nadzwyczaj praktyczne. Nie pojmuję, komu wadzić mogły! Rozmaitość tych końcówek zamiast komplikować sprawę, czyniła język jasnym, wyraźnym, a nawet… krótszym. Np. przyjrzyjmy się zwrotowi *Nie widział partnerów i jaj, któremi zarzucono scenę.* Nikt nie może mieć najmniejszej wątpliwości, ze scenę zarzucono jajami, a nie partnerami. Skoro jednak, stosując się do nowej pisowni, napiszemy *Nie widział partnerów i jaj, którymi zarzucono scenę*, powstanie odrazu [dziś od razu] wątpliwość, czy przypadkiem nie rzucano także i partnerami. Zdarza się. Skrupulatny pisarz musiałby dodać coś jeszcze do tego zdania, które aby było zrozumiałe, powinno brzmieć *Nie widział partnerów i jaj, którymi to jajami zarzucono scenę*. Zdanie będzie dłuższe i niezgrabne. Podobnych, a zwłaszcza trywjalnych [dziś trywialnych] przykładów możnaby [dziś można by] zacytować tysiące.

Zniwelowanie końcówek jest nie tylko niepraktyczne, ale łączy się z tem (obecnie z tym) estetyka wymowy. Pisownia będzie bowiem miała dalszy wpływ na dykcję. W ślad za ordynarnie brzmiącą formę Zakopanym pójdzie kryska, tyż, więcej. W ślad *za Skolim* pójdzie *talirz, chlib, mliko, nima* [dziś ni ma] itd. Zatrze się różnica między wymową staranną a językiem ulicy. Teraz już wszyscy będziemy mówili brzydko, niedbale. I – co gorsza – niewyraźnie. W Polsce poseł, ksiądz, adwokat, profesor (zwłaszcza „od języka") mówią okropnie. Pomijam tu speakerów [dziś spikerów] Polskiego Radja [dziś Radia], którzy mają dykcję à la Moljerowskie [dziś Molierowskie], a pocieszne wykwintnisie. Co innego jednak wymowa sztuczna, pretensjonalna, a co innego prawdziwa kultura języka. Nasze P. T. Telefonistki wysilają się po prostu [dziś po prostu], aby mówić tak niewyraźnie, jak to tylko możliwe, podczas gdy byle vendeuse'a paryska przemawia do nas tak, jak się mówi w Komedji Francuskiej wiersze Corneille'a czy Racine'a. Naturalnie, powie ktoś, ze niepotrzebnie łączę sprawę ortografji z ortoepją czy ortofonją [dziś ortografii z ortoepią i ortofonią], ale te rzeczy zazębiają się i nowa pisownia na pewno [dziś na pewno] nie pozostanie bez wpływu na sama dykcję.

A jak wyjdzie poezja na zniwelowaniu końcówek narzędnika? To będzie istne harakiri! Weźmy np. „Pana Tadeusza": *I łany zbóż, co wprzódy kładąc się na ziemi / I znowu w górę trzęsąc się kłosami złotemi*… W nowej pisowni ten rym się zgubi, ustępując miejsca kombinacji ziemi – złotymi. Mickiewicz zaś lubi właśnie ten rym do ziemi, powtarzając go w „Panu Tadeuszu" kilka razy. Np. w pieśni pierwszej *ziemi – drobnemi*. Także i w „Konradzie Wallenrodzie" psy zaryły pysk w ziemi, a dziewica stąpa kroki *złowieszczemi*. Lubi tę sama kombinację liter i Słowacki. Np. w „Beniowskim" *Zafarbowane niebiosa nad nami / I także jakaś tęsknota na ziemi.* Jeśliby ktoś powiedział, że starych poetów drukować będzie się w dawnej pisowni, to cóż zrobić z tym samym rymem do *ziemi* np. w „Wyzwoleniu"? Jak ma obecnie mówić Muza? *Ktokolwiek żyjesz w polskiej ziemi / Z rękoma w krzyż złamanemi*, a nie *złamanymi*? Czy to pisał ks. Kopczyński czy też Wyspiański?

A teraz jakiego spustoszenia wersyfikacyjnego dokona niwelacja końcówek narzędnika liczby pojedynczej! Jest np. w „Ojcu zadżumionych" rym dość wątpliwy, ale ostatecznie dopuszczalny *sinem – synem*. W nowej pisowni rym będzie pozbawiony wszelkiego sensu: *Sinym – synem*! Nie bez racji utrzymywali starożytni Rzymianie, że „lepiej nie ruszać tego, co spoczywa w spokoju…".

Lecz bez demagogii! Na razie nic jeszcze nie jest stracone, uchwała bowiem niwelująca tak radykalnie różnice końcówek narzędników i miejscowników jest dopiero uchwałą komisji, a nie pełnego komitetu. Walczyć tam będę o te końcówki na ostre! O inne rzeczy także. Zresztą sprawiedliwość każe przyznać, ze narady toczą się w atmosferze prawdziwej troski o dobro szkoły polskiej, a prof. Nitsch et consortes to ludzie, dla których bezinteresowności i poświęcenia trzeba mieć respekt prawdziwy. Umieją strasznie dużo i nic w dziedzinie języka polskiego nie jest im obce. Gdy człowiek ma zabrać głos w tem [dziś tym] światłem [dziś światłym] gronie językoznawców zapomina języka w gębie, przejść musi całą Gehennę [dziś gehennę] tremy. Kilka razy podnosząc palec, mówiłem na mokro, w śmiertelnej obawie, że palnę jakieś głupstwo. Bo w ezoterycznej dziedzinie gramatyki o to najłatwiej! Teren bardziej niebezpieczny. Np. niedawno przestudiowałem kapitalna książkę p. Jodłowskiego o interpunkcji. Choć moja skromna osoba

jest tam nadzwyczaj gęsto cytowana jako przykład t. zw. [dziś tzw.] bezpośredniej interpunkcji, przecież rezultat lektury był chwilowo opłakany: pomieszało mi się wszystko i na razie zapomniałem, gdzie należy kłaść przecinki i kropki.

Lecz mówmy o samych obradach. Na wstępie zawiadomiono obecnych, że subkomisja trzech skazała dziesięć wyrazów na dożywotnie *u* w miejsce dotychczasowego *o* z kreską. My mamy tylko zatwierdzić wyrok przedwstępnie, *poczym* (o, Boże, *poczym*!) pójdzie jeszcze do apelacji, mianowicie pod nóż pełnego komitetu. Zrobiło mi się żal Tychy wyrazów. Taka poniewierka! Raz *ó* – raz *u*… I one same nie mają tu nic do gadania. Postanowiłem skorzystać z prawa łaski w stosunku do jednego choćby skazańca.

Było nas sędziów przysięgłych piętnastu. Postawiono nam pytania w sprawie *brózdy – bruzdy, chróstu – chrustu, dłóta – dłuta, ogórka – ogurka, płókać – płukać, protokółu – protokułu, Jakóba – Jakuba, kłóć – kłuć* i *próć – pruć*. Pewne pozycje byli mi szczerze obojętne, jako że właściwie stale pisałem je błędnie. Np. zawsze *bruzda, chrust, płukać*. Tu więc bróździć nie będę, Ogurek natomiast wzbudził pewna wątpliwość. Lecz dla świętego spokoju podniosłem rękę. *Macte*! Natomiast *protokół* (nie pochodzi z łaciny jak *artykuł*) wolałbym zachować w pierwotnej formie, zwłaszcza że przysłówek *protokularnie* brzmi ordynarnie. Wyrazy te przeszły jednak w głosowaniu i tylko dwóch sędziów było za zachowaniem *o* z kreską. Przy *żórawiu* jednak postanowiłem i ja bronić dawnego stanu rzeczy, ale nie udało się. Ciekawe, że inne pozycje zoologiczne, jak *żółw, jaskółka* pozostały przy ó, natomiast *żurawia* wykastrowano. Może etymologicznie pochodzi od *żuru*?

Dyskusja toczyła się spokojnie i dopiero kwestia *kościółek – kościołek, dzióba – dzioba, bólu – bolu* odsłoniła całe piekło różnic i nienawiści międzydzielnicowych. To był jakby czwarty rozbiór Polski! Pewien sędziwy lingwista oświadczył ostro, ale i z godnością równocześnie: „Nigdy nie obcowałem z ludźmi, któryby [dziś którzy by] mówili „dzióba”! Nigdy nie obcował! A „Dzióbasek”? A piosenka „Moja luba, daj mi dzióba” to pies? Wrzawę i niepokój wywołały także formy *żółbek* i *żłobek, kólczyk* i *kolczyk, rozprószyć* i *rozproszyć, sójka* i *sojka, wskroś* i *wskroś, bóść* i *bość, mówca* i *mowca, róść* i *rość*. Wyłoniła się nawet propozycja urządzenia ogólno-polskiego [dziś ogólnopolskiego] plebiscytu… Na szczęście wniosek nie uzyskał większości. Jeszcze plebiscytu brakowało!

Rozgorzała dwugodzinna dyskusja, w ciągu której wypłynął problem chyba najważniejszy, mianowicie czy nowa pisownia ma w pewnych wypadkach „pójść drogą liberalną” czy też „zaprowadzić najsurowsze rygory” nawet tam, gdzie ortografja [dziś ortografia] zdecydowanie wkracza na teren ortoepji [dziś ortoepii]. Chwała Bogu, wybrano to pierwsze! Nikt nikogo nie zadziobał.

Zygmunt Nowakowski

„Ilustrowany Kurjer Codzienny” (nr 159 z 10 maja 1935 r.

ANEKS 12

Ankieta Macieja Malinowskiego

„Czy jesteś za poprawkami w ortografii?”

W połowie 2006 roku przeprowadziłem w ogólnopolskim tygodniu „Angora”, gdzie od lutego 2002 r. redaguję rubrykę „Obcy język polski”, ankietę pn. „Czy jesteś za poprawkami w ortografii?”Poprosiłem czytelników o odpowiedź na pytanie, czy widzą potrzebę wprowadzenia do ortografii polskiej poprawek i modyfikacji jakichś zasad, a może nawet jej sporego uproszczenia (rzecz jasna, nie chodziło mi o usunięcie rozróżniania *ó* i *u*, *rz* i *ż, ch* i *h*).

W tym samym okresie owo pytanie kierowałem podczas zajęć do grup studentów filologii polskiej i komunikacji społecznej oraz dziennikarstwa Akademii Pedagogocznej w Krakowie (dziś Uniwersytet Pedagogiczny), Papieskiej Akademii Teologicznej (dziś Uniwersytet Papieski Jana Pawła II) i Krakowskiej Szkoły Wyższej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego (dziś Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego), którym z racji wybrania kierunku studiów w pierwszej kolejności powinno zależeć na wyeliminowaniu z ortografii wszelkich nieżyciowych zapisów i niekonsekwencji.

Wyniki ankiety prasowej dla czytelników wielkiego ogólnopolskiego tygodnika i konkluzje wyniesione z rozmów ze słuchaczami niezbicie dowodzą, że działania kodyfikatorów współczesnej ortografii powinny iść w kierunku złagodzenia głównie zasady konwencjonalnej pisowni polskiej (chodzi o zapis wielkimi i małymi literami i pisownię łączną lub rozdzielną).

W wielu wypadkach czytelnicy i studenci nie kryli zaskoczenia, że w ortografii istnieje dany przepis; wcześniej pisali bowiem „po swojemu”, tzn. błędnie, nawet nie wiedząc o tym. Ci ostatni z roku na rok wypadają coraz gorzej podczas testu ortograficznego (100 par wyrazowych, należy podkreślić formę poprawną), któremu są poddawani przeze mnie na zajęciach.

Wybieram do niego z założenia takie wyrazy czy wyrażenia, z którymi współczesny Polak ma najwięcej trudności w pisowni, mimo że pojawiają się one na co dzień w prasie, czy rzadziej w wydawnictwach książkowych. (np. *narodowowyzwoleńczy, co najmniej, na pewno, wszech czasów, po prostu, ożeż ty, członkostwo, a nuż, widelec, nietrudno, na co dzień, ciemięzca, lampa Aladyna, toreador, wychodźstwo, słowa klucze, biznesplam, koktajl, skrutacyjny, supertowar, ekstrasukienka, tango milonga, idźże, wihajster* itp.). Przy okazji sam jednak konstatuję, że można by – ze względu na nikłą szansę zmiany tej sytuacji w przyszłości – niejedną ortograficzną regułę poddać rewizji i zmienić natychmiast na inną (mam na myśli zapis łączny wielu zestawień, w których pierwszym członem jest przysłówek, a drugim imiesłów odmienny, np. *nowootwarty, wolnostojący, prostoliczony* itp.) bądź zgodzić się na pisownię wariantywną (chodzi mi np. o wyrazy *ciemięzca i ciemiężca* czy *wychodźstwo* i *wydchodźctwo*).

ANKIETA

„CZY JESTEŚ ZA POPRAWKAMI W ORTOGRAFII POLSKIEJ?

(20 pytań)

PYTANIE 1) Według słowników ortograficznych cząstkę *-by* i jej połączenia z końcówkami osobowymi *-(e)m, -(e)ś, -(e)śmy, -(e)ście* należy (bez wyjątku!) pisać łącznie ze spójnikami i partykułami, mimo że w zasadzie jest ona cząstką składową form trybu przypuszczającego, np.

*Aniby słowa nie powiedział (*inaczej*: Ani słowa nie powiedziałby).*

Spytali, czyby mógł wyjść.

Alboby napisała list, alboby wysłała e-mail.

Musieliście jechać bardzo szybko, bobyście się spóźnili.

Chybabyśmy tego nie wytrzymali.

Chętnie pożyczę ci pieniądze, leczbym chciał wiedzieć, kiedy oddasz.

Skoroby się przyznał, sprawy by nie było.

Nie rób tego, ponieważbyś mógł żałować.

Gdybyś się znała na żartach, tobyś się nie obraziła.

Zanimbyśmy tam dojechali, zapadłby zmierzch.

Czy jest Pani/Pan za pozostawieniem tej reguły, czy opowiada się Pani/Pan za pisownią rozdzielną: *ani by, czy by, albo by, bo by, chyba by, skoro by, ponieważ byś, zanim by* itd.?

JESTEM ZA POZOSTAWIENIEM PISOWNI ŁĄCZNEJ — *OPOWIADAM SIĘ ZA PISOWNIĄ ROZDZIELNĄ*

Uwagi.……
……
……

Jeśli jednak językoznawcy powiedzą „nie", czy byłaby Pani/byłby Pan za pisownią oboczną *aniby/ani by, czyby/czyby, boby/bo by, chybaby/chyba by, skoroby/skoro by, ponieważby/ponieważ by, zanimby/zanim by* itp.?

TAK — *NIE*

Uwagi.……
……
……

PYTANIE 2) Cząstkę *-by* i jej połączenia z końcówkami osobowymi *-(e)m, -(e)ś,-(e)śmy, -(e)ście* pisze się łącznie z osobowymi formami czasownika, np. *czytałabym, prosiłbyś, wyszedłby, zasnęłoby, wzięliby, zaprowadzilibyście.* Dotyczy to także tych form, które występują w funkcji bezosobowej, np. *zrobiło-*

by się nieprzyjemnie; wydawałoby się, że jest za późno; tę książkę czytałoby się jednym tchem. Czy opowiada się Pani/Pan za tym, żeby pisać *-by* łącznie także z innymi nieosobowych formami czasownika:

a) z imiesłowami na *-no, -to* występujących w funkcji czynnych form bezosobowych, np. *zamkniętoby, skończonoby, wykrytoby, zawiadomionoby*?

b) z wyrazami pełniącymi funkcje zbliżone go funkcji czasownika, ale nie mającymi w ogóle odmiany czasownikowej, np. *możnaby, niepodobnaby, trzebaby, wartoby, wolnoby*?

c) z wyrazami *winien, powinien*, np. *winienbyś, winnaby, powinniby, winnibyśmy*?

TAK *NIE*

Uwagi.……
……
……

PYTANIE 3) W ortografii obowiązuje reguła, że w dopełniaczu rzeczowników zakończonych na *-ja* przed samogłoską, np. *szyja, nadzieja, ruja, szuja, knieja, Ziaja, Okrzeja*, występuje końcówka *-i*, a nie: *-ji*. Tymczasem mało kto mówi *szyi, nadziei, tui, szui, kniei, Ziai, Okrzei*, prawie zawsze w wymowie słychać *-ji szyji, nadzieji, tuji, szuji, knieji, Ziaji, Okrzeji*.

Czy jest Pani/Pan za tym, by językoznawcy zezwolili na pisownię tego typu wyrazów przez *-ji*: *szyji, nadzieji, ruji, szuji, knieji, Ziaji, Okrzeji*? Rozróżnialibyśmy wówczas od razu formy II przypadka l. poj. rzeczowników typu *idea, kamea, statua, Genua* itp. (czyli *idei, kamei, statui, Genui*) od postaci dopełniacza wyrazów typu *aleja, onomatopeja, szuja* (czyli *aleji, onomatopeji, szuji*).

TAK *NIE*

Uwagi.……
……
……

PYTANIE 4) Wyrażenia, których pierwszym członem jest przysłówek, a drugim imiesłów odmienny, należy pisać rozdzielnie, np. *nowo otwarty, wolno stojący, cicho piszący, daleko idący* itp. Większość osób odbiera jednak te wyrażenia jak zrosty albo przymiotniki. Na razie językoznawcy dopuścili pisownię łączną *głośnomówiący, łatwopalny, lekkostrawny, wszystkowiedzący, średnioroczny, dalekowidzący*.

Czy byłaby Pani/byłby Pan za tym, żeby można też było pisać łącznie: *nowootwarty (*a także *nowonarodzony, nowoprzyjęty), wolnostojący, średniozamożny, świeżomalowany, szybkoschnący?*

TAK *NIE*

Uwagi.……
……
……

PYTANIE 5) Czy, Pani/Pana zdaniem, należałoby zmienić trudną w stosowaniu regułę, według której trzeba pisać: *Jechałem peugeotem*, ale: *Jechałem samochodem marki Peugeot* lub *Jechałem samochodem „Pegueot”*? Panuje w tym względzie wielki chaos, zwłaszcza jeśli chodzi o zapis konkretnej marki, gdy brakuje słowa *samochód* lub określenia *samochód marki*. Niektóre gazety, tygodniki piszą: *„Wzrosła cena Opla Astry; Samochodem roku 2004 został Fiat Panda”,* inne – *„Wzrosła cena opla astry; Samochodem roku 2004 został fiat panda”*.

Można by całą rzecz uprościć w ten sposób, że wielkie litery zostawiłoby się dla nazw koncernów samochodowych (np. *Wczoraj Peugeot wprowadził opusty na samochody z 2003 r.; Szefowie Fiata znowu postanowili zwolnić pracowników* itp.), małymi literami zaś pisałoby się zawsze marki samochodów (np. *Jechałem fiatem punto; Kupiłem renault clio* itp.).

TAK *NIE*

Uwagi.……
……
……

PYTANIE 6) Zgodnie z obowiązującą regułą w nazwach geograficznych wyrazy typu *morze, jezioro, góra, półwysep, przylądek, cieśnina, wyspa* należy pisać wielkimi literami tylko wówczas, gdy z drugim członem (jest to rzeczownik w dopełniaczu lub przymiotnik) tworzą nazwę własną. Jeżeli natomiast może on występować samodzielnie, jest rzeczownikiem w mianowniku nieodmieniającym się, wyrazy *morze, jezioro, góra, półwysep, przylądek, cieśnina, wyspa* traktuje się jako pospolite i pisze małymi literami, np.;

morze Marmara, ale*: Morze Beringa*

jezioro Gopło, ale*: Jezioro Rożnowskie*

góra Ararat, ale*: Góra Kościuszki*

półwysep Labrador, ale*: Półwysep Apeniński*
przylądek Rozewie, ale*: Przylądek Dobrej Nadziei*
cieśnina Bosfor, ale*: Cieśnina Gibraltarska*
wyspa Bornholm, ale*: Wyspa Bożego Narodzenia*

Dodatkowego wyjaśnienia wymaga pisownia *morze Marmara − Morze Beringa*. Wbrew temu, co można by sądzić, forma *Marmara* nie jest dopełniaczem nazwiska *Marmar* (kogo? *Marmara*), tylko określeniem występującym w mianowniku. *Marmara* (odmieniamy: *tej Marmary, tej Marmarze, tę Marmarę, z tą Marmarą*) to nazwa wyspy leżącej na tym morzu (z grec. *mármaros* 'marmur'), stąd *morze Marmara* i *wyspa Marmara* (w Turcji). W nazwie *Morze Beringa* chodzi natomiast na pewno o Beringa, duńskiego żeglarza żyjącego na przełomie XVII i XVIII w., którego imieniem nazwano morze w części Oceanu Spokojnego.

Wracając do kwestii zasadniczej… Pisząc, rzadko kto się zastanawia, co jest nazwą własną, a co nie. W atlasach geograficznych, poradnikach turystycznych nagminnie spotyka się pisownię *Morze Marmara, Jezioro Gopło, Przylądek Horn, Cieśnina Bosfor.*

Czy jest Pani/Pan za tym, by obowiązywała taka pisownia, tzn. aby w nazwach geograficznych zawsze obydwa człony miały wielkie litery?

TAK *NIE*

Uwagi.……
……
……

A może byłabyPani/byłby Pan za tym, co chcieli wprowadzić językoznawcy w 1963 roku? Otóż postanowiono wówczas, że wyrazy *morze, jezioro, góra, półwysep, przylądek, cieśnina, wyspa* itp. każdorazowo będzie się pisać małymi literami. A więc nie tylko *morze Marmara, jezioro Śniardwy, przylądek Horn*, ale także *morze Śródziemne, jezioro Rożnowskie, przylądek Dobrej Nadziei, cieśnina Gibraltarska*.

TAK *NIE*

Uwagi.……..
……
……

Dodam, że taka pisownia miała się znaleźć w XIII wydaniu *Pisowni polskiej* PAN i obowiązywać od 1963 r. Tymczasem mimo iż słownik został wydrukowany, nie trafił do księgarń wskutek protestów

różnych środowisk. Ówczesne Ministerstwo Oświaty wycofało się ze zmian pisowni i cały nakład poszedł na przemiał…

PYTANIE 7) Odpowiedni przepis każe pisać:

aleja (w skrócie *al.*) *Niepodległości, aleja Pokoju;*
plac (w skrócie *pl.*) *Trzech Krzyży, plac Konstytucji;*
park Jordana, park Ujazdowski;
kopiec Kościuszki, kopiec Piłsudskiego;

a także: *cmenatrz Rakowicki, pomnik Mickiewicza, most Grunwaldzki, pałac Potockich, wieża Ariańska, brama Trynitarska, baszta Czarownic, kaplica Ludźmierska, kościół Mariacki, kamienica Szoberowska, sala Lustrzana, hotel Cracovia, kawiarnia Maleńka.*

Przyjęto, że wyrazy *aleja, plac, park, kopiec, cmentarz, wieża, sala, brama, kaplica, kościół, kamienica, hotel, kawiarnia* itp. nie wchodzą tu ściśle w skład nazwy, której upatruje się wyłącznie w członie drugim. Są jednak takie wypadki, kiedy obydwa człony odczuwa się jako całą nazwę własną i zapisuje inaczej, np.

Aleje Jerozolimskie (inaczej: *ulica Aleje Jerozolimskie*), *Rybi Plac, Brama Floriańska* (nazwa budowli zabytkowej), *Pałac Staszica, Mysia Wieża, Kaplica Czaszek, Sala Hołdu Pruskiego, Hotel Francuski, Kawiarnia Literacka.*

Pod wpływem tej pisowni upowszechnia się błędne zapisywanie obydwóch członów nazw placów, alei, parków, pałaców, cmentarzy, pomników itp. wielkimi literami w takich połączeniach, jak np.

Aleja Zwycięstwa, Plac Trzech Krzyży, Park Jordana, Kopiec Kościuszki, Cmentarz Rakowicki, Pomnik Mickiewicza, Most Grunwaldzki, Brama Trynitarska, Baszta Czarownic, Kaplica Zygmuntowska, Kamienica Szoberowska, Sala Niebieska, Wieża Ariańska, Hotel Cracovia, Kawiarnia Maleńka.

W wypadku nazw *Aleja Zwycięstwa, Kopiec Kościuszki, Plac Trzech Krzyży, Baszta Czarownic* itp. uważa się wręcz, że wyrazy *aleja, plac, baszta* itp. muszą być pisane wielkimi literami (jak w nazwach geograficznych *góra − Góra Kościuszki*), gdyż formy *Zwycięstwa, Kościuszki, Trzech Krzyży* występują w dopełniaczu i nie są samoistne.

Czy, Pani/Pana zdaniem, językoznawcy powinni uznać za poprawną (bądź oboczną) pisownię typu *Aleja Zwycięstwa, Plac Trzech Krzyży, Kopiec Kościuszki* itp.?

TAK *NIE*

Uwagi……

……
……

PYTANIE 8) Nazwy miejscowe składające się z członów przymiotnikowych (np. *Wysokie Mazowieckie*, *Górne Bystre*), nazwy miejscowe rodzaju nijakiego zakończone na *-e* (np. *Zakopane, Chyżne, Bystre*), nazwy regionów administracyjnych (np. *Małopolskie, Kieleckie, Łodzkie*), a także nazwiska na *-e* (np. *Milne, Linde, Kolbe*) zgodnie z regułą ortograficzną obowiązującą od wielu lat musimy odmieniać i pisać z zachowaniem form rodzaju nijakiego:

− *w Wysokiem Mazowieckiem, w Górnem Bystrem, w Zakopanem, w Chyżnem, w Bystrem, w Małopolskiem, w Kieleckiem, w Łodzkiem, z Milnem, z Lindem, z Kolbem*.

Formy z końcówką *-em* rażą dziś poczucie językowe wielu osób, są nienaturalne, sztuczne (uważa się je wręcz za… niepoprawne!). W 1936 r. językoznawcy stanęli w pół drogi i nie zdecydowali się na całkowite zrównanie końcówek narzędnikowych i miejscownikowych wyrazów l. poj. rodzaju męskiego i nijakiego. Z jednej strony zezwolili na pisownię:

− *Nowe Miasto - w Nowym Mieście, Górne Grzybno - w Górnym Grzybnie, Stare Koźle - w Starym Koźlu, Dębe Wielkie – w Dębem Wielkim* (na wzór *Morze Bałtyckie – w Morzu Bałtyckim*), *czesne - z czesnym, komorne - z komornym, składowe - ze składowym*,

z drugiej − pozostali przy *Wysokiem Mazowieckiem, w Zakopanem, z Kolbem*. W 1956 r. włączyli jeszcze do tej grupy formy typu *w Krakowskiem, w Poznańskiem*.

Czy opowiada się Pan/Pani za tym, by poprawić ów ortograficzny anachronizm, tak by zarówno w rodzaju męskim, jak i nijakim występowała końcówka *-im, -ym*, np.

− *w Wysokim Mazowieckim, w Górnym Bystrym, w Zakopanym, w Chyżnym, w Mazowieckim, w Kieleckim; z Milnym, z Lindym, o Bandkim*? 70 lat temu upominał się już o to prof. Kazimierz Nitsch!

TAK *NIE*

Uwagi……
……
……

PYTANIE 9) Czy jest Pani/Pan za tym, żeby ujednolicić pisownię przymiotników jakościowych (*jaki*?) i dzierżawczych (*czyj*?), tzn. zawsze pisać je małymi literami:

− *epoka zygmuntowska, rok mickiewczowski, wiek balzakowski*

oraz

− *kaplica zygmuntowska, wiersz mickiewiczowski, aforyzm balzakowski*?

TAK *NIE*

Uwagi……
……
……

Obecna reguła nakazuje pisać „przymiotniki jakościowe (odpowiadające na pytanie *jaki*?) utworzone od nazw własnych małymi literami", np. *ogród jordanowski*, a „przymiotniki dzierżawcze (odpowiadające na pytanie *czyj?*) – wielkimi", np. *utwór Mickiewiczowski*. Tymczasem nie zawsze od razu łatwo da się rozstrzygnąć, czy w wyrażeniach *epoka zygmuntowska, teatr stanisławowski* chodzi o przymiotnik dzierżawczy czy jakościowy. W XIII wydaniu *Pisowni polskiej* PAN, które ukazało się w 1963 r., ale nie trafiło do księgarń, tylko na przemiał, obydwa typy przymiotników od imion własnych zezwolono pisać małymi literami. Może więc warto sobie o tym przypomnieć po 40 latach…

PYTANIE 10) Czy podobają się Pani/Panu określenia i pisownia typu:

− *Łodzianin ze Zgierza*
− *Lublinianin z Włodawy*
− *Opolanin z Prudnika*?

Pisze się tak, gdyż są to nazwy mieszkańców regionów: *Łódzkiego, Lubelskiego, Opolskiego.* Zgodnie z obowiązującym przepisem ortograficznym nazwy mieszkańców miast należy pisać małymi literami, np. *warszawianin, krakowianin, poznanianin,* ale nazwy mieszkańców regionów, województw – wielkimi: *Łodzianin, Lublinianin, Opolanin.*

Kiedy w dawnym podziale administracyjnym były regiony kraju nazywające się *Krakowskie, Poznańskie, Katowickie*, pisało się np. *Krakowianin z Wieliczki, Poznanianin z Gniezna, Katowiczanin z Zabrza*, a samodzielnymi formami zawierającymi małe litery *krakowianin, poznanianin, katowiczanin* posługiwano się na określenie wyłącznie mieszkańców Krakowa, Poznania, Katowic. Kłopot polegał jednak na tym, że *krakowianin, poznanianin, katowiczanin*, będąc mieszkańcem *Krakowa, Poznania, Katowic,* nie

przestawał być… mieszkańcem *Krakowskiego, Poznańskiego, Katowickiego,* co wymuszało pisownię wielkimi literami.

Ciekawe zróżnicowanie występuje dziś w pisowni nazw mieszkańców *Kielecczyzny* i *Białostocczyzny* oraz *Kielc* i *Białegostoku*. Musimy pisać:

− *Kielczanin* (mieszkaniec *Kielecczyzny*), *Białostocczanin* (mieszkaniec *Białostocczyzny*), ale:
− *kielczanin* (mieszkaniec *Kielc*), *białostoczanin* (mieszkaniec *Białegostoku*).

Mamy więc dwie pisownie: w wypadku *Kielc/Kielecczyzny* raz małą literą, a raz wielką, w wypadku *Białegostoku/Białostocczyzny* − odmienną pisownię i… dwie różne formy: *białostoczanin* oraz *Białostocczanin* (przez *-ccz*).

Po co tak komplikować sprawę? Czy nie dałoby się tego wszystkiego uprościć, tak żeby np. *Krakowianin, Kielczanin* i *Białostoczanin* zapisywany był wielką literą i oznaczał zarówno mieszkańca *Krakowa, Kielc, Białegostoku*, jak i mieszkańca *Krakowskiego, Kielecczyzny, Białostocczyzny*?

Są Państwo za takim rozwiązaniem? Dodam, że i tę poprawkę chciano wprowadzić do ortografii 48 lat temu.

TAK *NIE*

Uwagi.……
……
……

A może warto by było wszystkie te nazwy zapisywać małymi literami, np. *lublinianin* ‘ mieszkaniec *Lublina’* i *lublinianin* ‘mieszkaniec *Lubelskiego*?

TAK *NIE*

Uwagi.……
……
……

PYTANIE 11) Przez długi czas obowiązywała w polszczyźnie zasada, że wyrazy z cząstką *eks-* (‘były, dawny’) pisze się z łącznikiem, np. *eks-dyrektor, eks-żona, eks-piłkarz*. Tłumaczono to tym, że *eksmisja* (‘była misja’) na pewno nie jest *eksmisją* (‘usunięcie z lokalu’), *eks-port* (‘były port’) − *eksportem* (‘wysyłanie towarów za granicę’), *eks-tradycja* (‘była tradycja’) − *ekstradycją* (‘wydanie jakiemuś państwu jego obywatela’). Uznano jednak, że takie rozróżnienie jest zbyteczne, gdyż kontekst zdania czy wypowie-

dzi od razu wyjaśnia, jakie znaczenie wyrazu z cząstką *eks-* mamy na myśli. Należy więc od niedawna pisać *ekskierowniczka, eksżona, eksprzewodniczący* itp.

Tym samym *eks-* dołączyło do sporej grupy przedrostków obcych i rodzimych, takich jak *arcy-, kontr-, wice-, ultra-, mega-, super-, ekstra-, mini-, midi-, maksi-, pseudo-, infra-, hiper-*, które z wyrazami pospolitymi pisze się łącznie (*arcybanał, kontrtytuł, wiceprezes, ultraradykał, megagwiazda, supertowar, ekstrapożyczka, minisukienka, midipłaszcz, maksisingiel, pseudoartysta, infradźwięk, hiperinflacja*).

Czy opowiadają się Państwo za tym, żeby autorzy słowników zezwolili też na pisownię cząstki *niby-* z wyrazami pospolitymi łącznie: *nibyczłowiek, nibypogoda, nibygotyk, nibyludowy, nibyartysta, nibyromantyzm*? Do tej pory wolno tak było pisać jedynie terminy przyrodnicze typu *nibybłona, nibykłos, nibyliść, nibynóżki, nibyjagoda*, we wszystkich innych wypadkach obowiązywała pisownia z łącznikiem: *niby-człowiek, niby-pogoda, niby-gotyk, niby-ludowy* itp.

O kwestię tę upominał się na początku lat 70. ubiegłego wieku prof. Stanisław Jodłowski, twierdząc, że taka plątanina ortograficzna jest wybitnie niedydaktyczna, że nie uzasadniają jej żadne motywy merytoryczne. Językoznawca chciał skasowania łącznika we wszystkich połączeniach z *niby-* (z wyjątkiem wyrażeń typu *niby-Polak, niby-Europejczyk*, w których drugi człon jest pisany wielką literą). Dodawał, że można by tak nawet postąpić z cząstką *quasi-* i pisać *quasinauka, quasiopiekun* (*niby-* to przecież polski odpowiednik *quasi-*, czyli ‘jakby, niemal, prawie’).

A więc są Państwo za pisownią bez łącznika *nibyczłowiek, nibygotyk, nibypolski*?

TAK *NIE*

Uwagi……
……
……

PYTANIE 12) Musimy pisać:

− *ul. Księcia Józefa,* ale: *ul. ks. Józefa;*
− *kościoł Ojców Jezuitów*, ale: *kościół oo. Jezuitów;*
− *ul. Generała Kleeberga,* ale: *ul. gen. Kleeberga;*
− *pl. Świętego Piotra,* ale: pl. *św. Piotra* itp.

Przed laty wśród językoznawców trwał na ten temat spór. Jedni twierdzili, że w wypadku wyrazów *Książę, Ojcowie, Generał, Święty* wielkich liter należy używać w tych nazwach bez względu na to, czy są one pełne, czy skrócone, gdyż zawsze stanowią integralną część całego określenia. Drudzy argumentowali, że skróty *ks., św., gen., oo.* trzeba dostosować do pisowni (małymi literami) wyrazów pospolitych *ulica, plac, aleja, kościół* albo skrótów *ul., pl., al.* Przeważyła opinia tych drugich i w 1956 r. wprowadzono do ortografii przepis mówiący o tym, że pisze się:

− *ul. Świętej Anny,* ale: *ul. św. Anny.*

Przeciwnicy takiej pisowni nie dali jednak za wygraną. XIII wydanie Pisowni *polskiej* PAN z 1963 r., które choć wydrukowane, nie weszło do użytku publicznego, znosiło nakaz pisania skrótów wchodzących w skład drugiego członu małą literą. Gdyby zaczęło obowiązywać, musielibyśmy do dziś pisać zarówno *ul. Świętej Anny*, jak i *ul. Św. Anny; kościół Ojców Karmelitów*, jak i *kościół OO. Karmelitów* itp.

Czy, zdaniem Pani/Pana, warto by było wrócić do decyzji lingwistów sprzed 40 lat i wprowadzić jednakową pisownię: *ul. Świętego Jana* oraz *ul. Św. Jana; kościół Świętych Piotra i Pawła* oraz *kościół Św. Św. Piotra i Pawła; pl. Świętego Marka* oraz *pl. Św. Marka*? (spotyka się ją bardzo często):

TAK *NIE*

Uwagi.……
……
……

A może zezwolić i na pisownię *ul. św. Jana*, i na pisownię *ul. Św. Jana*?

TAK *NIE*

Uwagi.……
……
……

PYTANIE 13) Czy opowiada się Pani/Pan za ujednoliceniem pisowni tytułów gazet, tygodników, dwutygodników, miesięczników itd.? Teraz pisze się tak:

− *„Słowo Ludu”, „Puls Biznesu”, „Echo Dnia, „Pani Domu”, „Świat Kobiety”, „Chwila dla Ciebie”, „Życie na Gorąco”*, ale:

− *„Na żywo”, „Z życia wzięte”, „Żyjmy dłużej”, „Na ścieżkach życia”, „Gwiazdy mówią”*.

Chodzi o to, że jedne nazwy się odmieniają (np. *w „Życiu na Gorąco”, z „Życiem na Gorąco”*, a drugie nie (np. *w „Na żywo”, do „Na żywo”, z „Na żywo”*). Gdyby można było pisać każdy tytuł prasowy wielkimi literami (z wyjątkiem spójników i przyimków), łatwo odróżniałoby się wtedy czasopisma od książek, rozpraw, odezw, deklaracji, ustaw itp. (w tych jedynie pierwszy wyraz wymaga wielkiej litery, np. *Encyklopedia powszechna* PWN*; Wielki słownik ortograficzny* PWN; *Psałterz floriański; Kodeks pracy; Karta nauczyciela, Ustawa o wychowaniu w trzeźwości; Deklaracja praw dziecka* itp.). Mówiąc prościej, wiadomo by było, że *„Na żywo”* oznacza tytuł książki, a *„Na Żywo”* – tytuł dwutygodnika.

Czy warto namawiać językoznawców do takiego rozwiązania?

TAK *NIE*

Uwagi……
……
……

PYTANIE 14) Wiadomo, że kropki nie stawia się po skrótach kończących się ostatnią literą formy skracanej, np. *mgr* − magister, *bp* − biskup, *dr* − doktor, *płk* − pułkownik. Trzeba ją natomiast dać, gdy wyraz skracamy przez odrzucenie części końcowej: *prof.*(*esor*), *red.*(*aktor*), *min.*(*ister*).

Jeśli jednak skróty *mgr, dr, płk, bp* podlegają odmianie, wtedy… pojawia się po nich kropka, np.

- *Tekst o płk. Romanie Polce/Polko.*
- *Wywiad z prof. dr. hab. Edwardem Polańskim.*
- *Wypowiedź dr. Jana Nowaka.*
- *Nagrodę wręczono bp. Tadeuszowi Pieronkowi.*

Zamiast kropki wolno użyć form *płku, drem, dra, bpowi* itp., choć uważa się je za dziwaczne, a przez to niechętnie wprowadza do tekstów.

Czy jednak nie lepiej (a przede wszystkim prościej) by było pozostawić skróty *mgr, dr, bp, płk* bez kropek we wszystkich przypadkach?

TAK *NIE*

Uwagi……
……
……

PYTANIE 15) *Jeśli rzeczowniki żeńskie zakończone na* -nia *wymawia się [ńa], np.* brzoskwinia, jaskinia, pustynia*, wtedy w dopełniaczu pisze się* -ni*: kogo? czego?* brzoskwini, jaskini, pustyni, *jeśli zaś wymawia się [ńja], np.* plebania, litania, kolonia, *wówczas piszemy* -nii*: kogo? czego?* plebanii, litanii, kolonii.

Ale co zrobić z cukinią*? Pisać:* cukini *czy* cukinii*? W związku z tym, że wymowa tego wyrazu bywa chwiejna, spotyka się i jedną pisownię, i drugą. Językoznawcy też nie mogą się zdecydować, na co posta-*

wić. Jedni uważają, że bardziej uzasadniona wydaje się pisownia cukinii*, gdyż wyraz ten jest pochodzenia obcego, a w takich najczęściej zakończenie ma postać* -ii*, drudzy są zdania, że słowo* cukinia *wymawia się tak samo jak* brzoskwinia, jaskinia*, więc mogłoby mieć ono w dopełniaczu jedno „i”.*

Która wersja, Pani/Pana zdaniem, jest lepsza:

a) cukini

b) cukinii?

Odpowiedź A Odpowiedź B

Uwagi……
……
……

PYTANIE 16) Musimy pisać:

- *jak by* (= w jaki sposób by?) oraz *jakby* (w znaczeniu ‘jeśliby, gdyby’ i jako synonim wyrażenia *jak gdyby*);
- *to by* (np. *To by warto było zrobić*) oraz *toby* (= ‘więcby’).

Oto przykłady:

- *Jakby mu jeszcze raz pozwolono zdawać, zaliczyłby filozofię na pewno*.
- *Wykonał to jakby od niechcenia*.
- *Proszę zdradzić, jak by pan to załatwił…*
- *To by się też przydało naprawić*.
- *Gdybyś zapłacił, tobyś dostał*.

Formy *jak by*, *to by* (pisane rozdzielnie) są połączeniem zaimków (pytajnego i wskazującego) i cząstki *by*, formy *jakby*, *toby* – połączeniem spójników *jak*, *to* i cząstki *by*.

Czy jest Pani/Pan za tym, żeby:

a) wyraz *jakby* zawsze pisać łącznie?

TAK *NIE*

Uwagi.……
……
……

b) formę *to by* zawsze pisać rozdzielnie?

TAK *NIE*

Uwagi.……
……
……

PYTANIE 17) Przez długi czas obowiązywała w ortografii pisownia łączna przymiotników *wodnokanalizacyjny* i *zerojedynkowy* (podawało ją jeszcze wydanie *Słownika ortograficznego języka polskiego* PWN z 1994 r.). Gdyby w pierwszym wypadku chodziło o przymiotnik utworzony od wyrażenia *kanalizacja wodna*, można by się z tym zgodzić. Ale rzecz dotyczy dostarczania wody i odbioru ścieków do kanalizacji (znamy miejskie przedsiębiorstwa wodociągów i kanalizacji), a więc dwóch równorzędnych usług. W drugim określenie *zerojedynkowy* nie jest w istocie przymiotnikiem złożonym z członów równorzędnych, nie znaczy ‘złożony z zer i jedynek’, tylko oznacza zapis binarny, w którym istnieją jedynie dwie pozycje: tak (bramka otwarta, czyli jeden) oraz nie (zamknięta bramka, czyli zero).

Mimo to zmieniono pisownię wyrazów *wodnokanalizacyjny* i *zerojedynkowy* na *wodno-kanalizacyjny* i *zero-jedynkowy*, tłumacząc, że *wodno-kanalizacyjny* to przymiotnik o członach równorzędnych, inaczej ‘wodny i kanalizacyjny’, a *zero-jedynkowy* to także przymiotnik o członach równorzędnych, inaczej ‘system binarny, inaczej złożony z dwóch części, w którym do zapisywania liczb korzysta się wyłącznie z cyfr 0 i 1’.

Czy, według Pani/Pana, powinna obowiązywać pisownia:

a) *wodnokanalizacyjny, zerojedynkowy*
b) *wodno-kanalizacyjny, zero-jedynkowy*
c) *oboczna (tzn. i jedna, i druga)?*

Odpowiedź A *Odpowiedź B* *Odpowiedź C*

Uwagi.……
……

……

PYTANIE 18) Dlaczego musimy pisać: *w piśmie, bieliźnie, o wiośnie*, ale: *w romantyzmie, o mechanizmie, w organizmie*? Przecież powszechnie słyszy się wymowę *w romantyźmie, o mechaniźmie, w organizmie*.

Językoznawcy tłumaczą to tym, że wyrazy *pismo, wiosna, bielizna* są z pochodzenia słowiańskie i miękkość ich spółgłosek w miejscowniku umotywowana jest historycznie (tzw. *jat'* zmiękczała spółgłoski *m, n*, a wskutek procesu upodobnienia to samo stało się z głoskami *s, z*). Wyrazy *romantyzm, mechanizm, organizm* mają natomiast rodowód grecko-łaciński, stąd w pisowni twarde *z*.

Skoro jednak poprawna jest pisownia: *w piśmie, w czasopiśmie, w bieliźnie, w zgniliźnie, w mieliźnie, na Kielecczyźnie,* a w nielicznych wypadkach dopuszczalna oboczność: *pospieszny* i *pośpieszny, spieszyć się* i *śpieszyć się*, *w pasmie* i *w paśmie,* to może najwyższy czas, by zezwolić na pisownię „miękką" w miejscowniku (tzn. przez *ź*) wyrazów pochodzenia obcego o zakończeniu *-izm*, *-yzm*, np. *romantyźmie, komuniźmie*, *organiźmie*, *mechaniźmie*, *kapitaliźmie* itp.?

TAK *NIE*

Uwagi.……
……
……

PYTANIE 19) W pisowni wykrzykнień i wyrazów dźwiękonaśladowczych panuje istny chaos. Obecnie należy pisać: *ach!*, *ech!*, *och!*, *ychm, ochy i achy* (przez „ch"), ale: *aha!, oho!, uha!, eh!*, *oh, uhm, yhm* (przez „h"). Okazuje się, że wolno nam się śmiać i przez *h*, i przez *cha*. Słowniki podają zarówno pisownię: *cha, cha* (bądź *cha, cha!*), jak i *ha, ha* (bądź *ha, ha!*), nie wyjaśniając, kiedy należy stosować jedną, a kiedy drugą. Ciekawe, że piszemy *chichot*, ale wyłącznie: *hi* albo *hi, hi*, albo *hi! hi! hi!*

Z kolei, gdy mamy na myśli wykrzyknik wyrażający zadowolenie albo rezygnację z czegoś, musimy pisać *ha*, a nie: *cha* (np. *Ha, jak to wspaniale, że cię widzę!; Ha, trudno, jakoś sobie poradzę!*). Jest jeszcze wykrzyknik: *che, che* (albo *che, che!*) i partykuła pytajna: *he?* albo *hę*?

Czy opowiada się Pani/Pan za tym, żeby dopuścić oboczne użycie *h/ch* we wszystkich wypadkach? Mówiąc prościej: czy językoznawcy powinni się zgodzić np. na pisownię *acha* (obok *aha*), notabene często spotykaną w gazetach, a nawet książkach?

TAK *NIE*

Uwagi.……

……
……

PYTANIE 20) Czy, Pani/Pana zdaniem, nie należałoby ujednolicić pisownię skrótów od nazw pospolitych? Słowniki i podręczniki podają różne zapisy (z kropkami i bez kropek, wielkimi i małymi literami), np. *RTV* albo *rtv* (bez kropki); *AGD* albo *agd* (bez kropki), albo *agd*. (z kropką); *CO* albo *c.o.* (z dwiema kropkami), albo *co* (bez kropek); *WF* albo *wf.* (z kropką); *WC* albo *w.c*. (z dwiema kropkami); *EKG* albo *ekg*. (z kropką); *USG* albo *usg*. (z kropką); *BHP* albo *bhp* (bez kropki).

Można by wprowadzić jedną pisownię− zawsze małymi literami z k ropką na końcu: *co., agd., wf., wc., rtv., usg., ekg., bhp*. Jesteś „za"?

Proszę zauważyć, że wielkimi literami zapisuje się zwykle nie skróty, lecz skrótowce, np. *GOPR, RP, MEN, NOT* itp. Na dobrą sprawę powinniśmy też pisać *ps.* (albo *Ps.*, gdy rozpoczyna zdanie), a nie *PS* czy *P.S*. Chodzi przecież o skrót od łacińskiego określenia *postscriptum* (dosłownie 'po napisaniu'). W tym jednak wypadku językoznawcy potraktowali to wyrażenie tak samo jak skrótowce *A.D.* albo *AD* (łac. Anno Domini = roku Pańskiego) czy *P.T.* (= pleno titulo, z pełnym tytułem).

Tak więc opowiadasz się za pisownią skrótów od nazw pospolitych małymi literami i z kropką na końcu:

TAK *NIE*

Uwagi.……
……
……

A może powinna obowiązywać oboczna pisownia (wielkimi i małymi literami bez kropki), np. *RTV* i *rtv, BHP* i *bhp, WC* i *wc, WF* i *wf* itd.?

TAK *NIE*

Uwagi.……
……
……

PŁEĆ:

a) *kobieta* Δ

b) *mężczyzna* Δ

MIEJSCE ZAMIESZKANIA:

a) miasto powyżej 500 tys. mieszkańców Δ

b) miasto 200-500 tys. mieszkańców Δ

c) miasto 100-200 tys. mieszkańców Δ

d) miasto poniżej 100 tys. mieszkańców Δ

a)

WYKSZTAŁCENIE:

a) zawodowe Δ

b) średnie Δ

c) licencjackie Δ

d) magisterskie wyższe Δ

e) doktorat, habilitacja Δ

ZAWÓD WYUCZONY……

ZAWÓD WYKONYWANY……

a) uczeń Δ

b) student Δ

c) pracujący Δ

d) emeryt/rencista Δ

WIEK:

a) 15-20 lat Δ

b) 21-30, Δ

c) 31-40, Δ

d) 41-55, Δ

e) 56-65, Δ

f) powyżej 65 Δ

Uwaga! Ankieta „CZY JESTEŚ ZA POPRAWKAMI W ORTOGRAFII?" jest anonimowa, ale osoby, które chcą wziąć udział w losowaniu nagród, proszone są o podanie imienia, nazwiska i adresu.

Imię i nazwisko……

Dokładny adres……

Czytelnicy, którzy wezmą udział w ankiecie *„Czy jesteś za poprawkami w ortografii?"* i zdecydują się na podanie imienia, nazwiska i adresu, w wyniku losowania otrzymają 10 atrakcyjnych nagród (3 prenumeraty „Angory" na cały rok i 7 nagród rzeczownych, m.in. drobny sprzęt agd. i książki „Co z tą polszczyzną?").

WYNIKI ANKIETY
pt. „CZY JESTEŚ ZA POPRAWKAMI W ORTOGRAFII POLSKIEJ?"

Ankieta „CZY JESTEŚ ZA POPRAWKAMI W ORTOGRAFII POLSKIEJ?" została przeprowadzona w 2006 roku w czterech lipcowych wydaniach ogólnopolskiego tygodnika „Angora" wychodzącym w nakładzie (średnim) 490 tys. egzemplarzy ze średnią sprzedażą 380 tys. egzemplarzy. Ankieta miała

charakter ankiety prasowej, ale skierowanej do określonej grupy osób. Respondentami byli wyłącznie czytelnicy interesujący się sprawami ortografii, regularnie czytający rubrykę „Obcy język polski" Macieja Malinowskiego, piszący listy i wysyłający e-maile. Tym samym musieli poświęcić sporo czasu na wypełnie ankiety, zastanowienie się nad odpowiedzią, a następnie odesłanie ankiety do redakcji, co wymagało wysiłku. Ankieta nosiła więc klasyczne cechy metody quota sampling, czyli próby z doboru kwotowego, a nie probabilistycznej (losowej). W takiej sytuacji respondentów dobiera się świadomie. Mimo to ankieta pozostawała reprezentatywna dla dużej grupy osób potencjalnie zainteresowanych tematyką, ale niebiorących udziału w badaniu.

Wyniki zostały ogłoszone w „Angorze", 10 losowo wybranych osób otrzymało nagrody (trzy osoby – roczną prenumeratę „Angory" na rok, a siedem osób nagrody rzeczowe, drobny sprzęt agd. i książki (m.in. „Co z tą polszczyzną?"). Informacja o wynikach ankiety ukazała się po czterech miesiącach w „:Angorze" wraz z podziękowaniami za udział dla wszystkich i imionami oraz nazwiskami osób nagrodzonych. W e-mailach i listach przychodzących później do redakcji „Angory" respondenci interesowali się dalszymi losami wyników badania (czy zostały przekazane kodyfikatorom przepisów ortograficznym).

W ankiecie wzięło udział 121 osób w różnym wieku (od 18 do 80 lat), o różnym poziomie wykształcenia (od uczniów szkół podstawowych i gimnazjów przez studentów, osoby ze średnim wykształceniem do osób z wyższym wykształceniem i doktorów); mieszkających w wielkich miastach (Warszawa, Kraków, Wrocław, Gdańsk), ale głównie w mniejszych (np. Szczecinek, Nysa, Jarosław itp.). 62 proc. stanowiły kobiety, 38 mężyczyźni, najwięcej respondentów pochodziło z miast o liczebności 100-200 tys. mieszkańców (35 proc.), w przedziale wieku 31-55 lat (46 proc.), pracujących (38 proc.), z wykształceniem średnim (70 proc.). Ponieważ byli to świadomi uczestnicy badania „CZY JESTEŚ ZA POPRAWKACH W ORTOGRAFII?", doceniający znaczenie i wagę ortografii polskiej i liczący na to, że ich głos zostanie wzięty pod uwagę podczas prac nad poprawkami do pisowni, liczba 121 otrzymanych odpowiedzi może być uznana za stanowisko reprezentatywne dla kilkusettysięcznej społeczności Polaków zainteresownanych kulturą i poprawnością językową.

Oto, jak przedstawiają się wyniki ankiety
„CZY JESTEŚ ZA POPRAWKAMI W ORTOGRAFII?":

Ad 1. Zdecydowana większość anietowanych (96 osoby) opowiedziała się za tym, by cząstkę *-by* pisać ze spójnikami i partykułami r o z d z i e l n i e. Należy ona przecież do formy czasownikowej trybu przypuszczającego, np. *Aniby słowa nie powiedział* (inaczej*: Ani słowa nie powiedziałby*); *Spytali, czyby mógł wyjść* (inaczej: *Spytali, czy mógłby wyjść*) i z wieloma częściami mowy pisze się ją rodzielnie(np. *kto by to zrobił, ja bym, można by, jakikolwiek by był* itp.) 33 osoby były za pozostawieniem reguły obowiązującej.

Ad 2. 76 osób chce jednak, żeby pisać *-by* ł ą c z n i e z imiesłowami *zamknięłoby, skończonoby, wykrytoby* itp., z wyrazami *możnaby, trzebaby, wartoby* oraz *winienbyś, winnaby, powinniby*. 43 ankietowanych przyzwyczaiło się do pisowni rozdzielnej.

Ad 3. 61 ankietowanych jest za tym, by zezwolono na pisownię (kogo? czego?) *szyji, nadzieji, ruji, knieji, Ziaji, Okrzeji*, jednak 66 osobom nie przeszkadza pisownia *szyi, nadziei, rui, szui, Ziai, Okrzei* itp.

Ad 4. Zdecydowanie za „tak" (109 głosów) opowiedzieli się ankietowani za pisownią ł ą c z n ą *nowootwarty, wolnostojący, dalekoidący* itp. Dla większości osób są to już zrosty, a nawet… przymiotniki.

Ad 5. Zgodzili się ankietowani, że należy u p r o ś c i ć regułę, wedle której trzeba pisać: *Jechałem peugeotem*, ale: *Jechałem samochodem marki Peugeot* lub *Jechałem samochodem „Peugeot"*. Pytaniem było to, co zrobić, kiedy brakuje słowa *samochód* lub określenia *samochód marki*. Czy pisać: *Wzrosła cena Opla Astry; Samochodem roku został Fiat Panda* czy *Wzrosła cena opla astry; Samochodem roku został fiat panda?* 111 głosów jest za pisownią *opel astra, fiat punto, seat ibiza* m a ł y m i literami.

Ad 6. Ankietowani w zdecydowanej większości sa za tym (108 głosów), żeby w nazwach geograficznych wyrazy typu *morze, jezioro, góra, półwysep, przylądek, cieśnina* zawsze pisać w i e l k ą literą, a więc całość traktować jako nazwę własną, np. *Morze Beringa* i *Morze Marmara*, *Jezioro Rożnowskie* i *Jezioro Gopło.*

Ad 7**.** Ankietowanych (118 osób) drażni to, że należy pisać: *aleja Niepodległości, plac Trzech Krzyży, park Jordana, kopiec Kościuszki, pomnik Mickiewicza, most Grunwaldzki, kościół Mariacki, sala Lustrzana, hotel Cracovia.* Uważają, że koniecznie trzeba uznać za poprawną (bądź przynajmniej oboczną) pisownię wyrazów *aleja, plac, park, kopiec, pomnik, most* itp. w i e l k ą l i t e r ą, np. *Aleja Zwycięstwa, Plac Trzech Krzyży, Park Jordana, Kopiec Kościuszki, Pomnik Mickiewicza, Most Grunwaldzki, Hotel Cracovia.*

Ad 8. Od lat musimy mówić i pisać: *w Wysokiem Mazowieckiem, w Górnem Bystrem, w Małopolskiem, w Zakopanem*. Formy z końcówką *-em* rażą jednak poczucie językowe wielu osób. Ankietowani opowiedzieli się (113 głosów) za poprawieniem tego anachronizmu, tak by i w rodzaju nijakim występowała końcówka *-im, -ym*, np. *w Wysokim Mazowieckim, w Górnym Bystrym, w Małopolskim, w Zakopanym*.

Ad 9. 106 osób chce u j e d n o l ic e n i a pisowni przymiotników jakościowych *(jaki?)* i dzierżawczych *(czyj?)*, tzn. żeby pisać je małymi literami, np. *epoka zygmuntowska, rok mickiewiczowski* oraz *kaplica zygmuntowska, wiersz mickiewiczowski*. Przecież nie zawsze od razu łatwo da się rozstrzygnąć, czy w wyrażeniach *epoka zygmuntowska, teatr stanisławowski* chodzi o przymiotnik dzierżawczy czy jakościowy.

Ad 10. Absolutnie n ie p o d o b a się ankietowanym reguła różnicująca pisownię typu *łodzianin* (mieszkaniec Łodzi) i *Łodzianin ze Zgierza* (mieszkaniec woj. łódzkiego), *lublinianin* (mieszkaniec Lublina) i *Lublinianin z Włodawy* (mieszkaniec woj. lubelskiego). 97 ankietowanych opowiada się z a u p r o s z c z e n i e m, tzn. żeby *Łodzianin* i *Lublinianin* zapisywać w i e l k ą l i t e r ą i żeby oznaczało to zarówno mieszkańca *Łodzi, Lublina*, jak i mieszkańca: *Łódzkiego, Lubelskiego*. Jednak 69 osób jest innego zdania (by pisać m a ł y m i l i t e r a m i *lublinianin* ‘ mieszkaniec Lublina’ i *lublinianin* ‘mieszkaniec woj. lubelskiego).

Ad 11. Życzą sobie ankietowani (96 głosów), by autorzy słowników wprowadzili pisownię ł ą c z n ą cząstki *niby-* z wyrazami pospolitymi, np. *nibyczłowiek, nibyartysta, nibyromantyzm*. Do tej pory wolno tak było zapisywać jedynie terminy przyrodnicze typu *nibybłona, nibykłos, nibyliść, nibynóżki,* we wszystkich innych wypadkach obowiązywała pisownia z łącznikiem: *niby-człowiek, niby-artysta, niby-romantyzm* itp.

Ad 12. Ankietowanym n i e p o d o b a się to, że trzeba pisać: *ul. Księcia Józefa,* ale: *ul. ks. Józefa; kościoł Ojców Jezuitów*, ale: *kościół oo. Jezuitów* itp. Proponują (97 głosów) pisownię w i e l k ą l i t e r ą bez względu na to, czy są pełne, czy skrócone , a więc: *ul. Księcia Józefa,* jak i *ul. Ks. Józefa; kościół Ojców Jezuitów*, jak i *kościół OO. Jezuitów*. Właśnie taki zapis proponowała Komisja Kuttury Jezyka Komitetu Ortograficznego PAN w 1962 roku, znosząc nakaz zapisywania skrótów wchodzących w skład drugiego członu małą literą, np. *kościół oo. Jezuitów; kościół św. Krzyża, ul. św. Jana* wprowadzono w 1936 i 1957 roku. Znalazł się on w XIII wydaniu Pisowni polskiej”, która nie weszła jednak do użytku.

Ad 13. 103 osoby opowiedziały się za ujednoliceniem pisowni tytułów gazet i czasopism. Każdy powinien być pisany wielkimi literami bez względu na to, czy się odmienia, czy nie, a więc zarówno *„Słowo Ludu”, „Puls Biznesu”, „Pani Domu”, „Świat Kobiety”, „Życie na Gorąco”,* jak i *„Na Żywo”, „Z Życia Wzięte”, „Żyjmy Dłużej”*. Tak się stało: 8 grudnia 2008 r. Rada Języka Polskiego ogłosiła komunikat nastepującej treści:

UCHWAŁA ORTOGRAFICZNA NR 18
RADY JĘZYKA POLSKIEGO
w sprawie zapisu tytułów czasopism i cykli wydawniczych
(przyjęta na XXIX posiedzeniu plenarnym dn. 8 grudnia 2008 r.)

W tytułach – odmiennych i nieodmiennych – czasopism i cykli wydawniczych oraz w nazwach wydawnictw seryjnych piszemy wielką literą wszystkie wyrazy (z wyjątkiem przyimków i spójników występujących wewnątrz tych nazw), np. *Gazeta Wyborcza”, „Tygodnik Powszechny, „Język Artystyczny”, „To i Owo”, „Biblioteka Wiedzy o Prasie”, „Typy Broni i Uzbrojenia”, „Listy z Teatru”, „Mówią Wieki”, „Po*

Prostu", „A To Polska Właśnie". Spójniki i przyimki występujące wewnątrz takich tytułów piszemy małą literą

Ad 14. 105 ankietowanych opowiada sie za tym, żeby skróty *mgr, dr, bp, płk* pisać b e z k r o p e k w e w s z y s t k i ch p r z y p a d k a c h, czyli nie tylko w mianowniku, ale i formacg przypadków zależnych, np. *mgr Jan Nowak, dr Jerzy Kowalski, bp Jan Wiśniewski oraz Nie ma mgr Jana Nowaka, Rozmawiam z dr Jerzym Kowalski, Opowieść o bp Janie Wisniewskim*. Teraz przy odmianie skrótów *mgr, dr, bp, płk* pojawia się po nich kropka, np.*Brakuje mgr.* (albo *mgra*) *Jana Nowaka, Rozmawiam z dr.* (albo *drem*) *Jerzym Kowalskim, Opowieść o bp.* (albo *bpie*) *Janie Wiśniewskim.*

Ad 15. Ankietowani uważają za l e p s z ą (80 osób) pisownię *cukini* (przez *-i*) niż *cukinii*. Wprawdzie wyraz ten jest pochodzenia obcego, a w takich najczęściej dopełniacz ma zakończenie *-ii* (np. *plebanii, litanii, kolonii)*, ale w tym wypadku odniesieniem dla respondentów jest forma II przypadka wyrazu *brzoskwinia*, czyli *brzoskwini* (przez jedno *i*).

Ad 16. Ankietowani chcą, żeby w jeden sposób pisało się *jakby* (łącznie) 88 głosów i *to by* (rozdzielnie) 89 głosów. Teraz obowiązuje pisownia: *jak by* (= w jaki sposób by?) i *jakby* (w znaczeniu 'jeśliby, gdyby' i jako synonim wyrażenia *jak gdyby*) oraz *to by* (np. *To by warto było zrobić*) oraz *toby* (= 'więcby'), np. *Jakby mu jeszcze raz pozwolono zdawać, zaliczyłby filozofię na pewno; Proszę zdradzić, jak by pan to załatwił* oraz *To by się też przydało naprawić; Gdybyś zapłacił, tobyś dostał*.

Ad 17. 48 głosów było za pisownią *wodno-kanalizacyjny, zero-jedynkowy*, 35 głosów za pisownią *wodnokanalizacyjny, zerojedynkowy*, 42 głosy za pisownią *oboczną* – tak wygląda odpowiedź na to pytanie.

Ad 18. 87 ankietowanych chętnie by przyjęło decyzję językoznawców o pisowni „miękkiej" (zgodnej z wymową) w miejscowniku (tzn. przez *ź*) wyrazów pochodzenia obcego o zakończeniu *-izm, -yzm*, np. *romantyźmie, komuniźmie, organiźmie, mechaniźmie.* Przecież poprawna jest pisownia: *w piśmie, w czasopiśmie, w bieliźnie, w mieliźnie, na Kielecczyźnie.*

Ad 19. Ankietowani (103 osoby) domagają się dopuszczenia obocznej pisowni *h/ch* we wszystkich wykrzyknieniach i wyrazach dźwiękonaśladowczych. Obecnie należy pisać: *ach!, ech!, och!, ychm, ochy, achy* (przez „ch"), ale: *aha!, oho!, uha!, eh!, oh, uhm, yhm* (przez „h"). Skoro wolno się śmiać i przez *h*, i przez *cha* − słowniki podają zarówno pisownię *cha, cha*, jak i *ha, ha*, nie wyjaśniając, kiedy należy stosować jedną, a kiedy drugą − to dlaczego nie zezwolić na pisownię oboczną innych wykrzykników… − dziwią się ankietowani.

Ad 20. Prawie po równo natomiast rozłożyły się głosy ankietowanych w kwestii pisowni skrótów od nazw pospolitych. Za tym, żeby pisać je m ał y m i l i t e r a m i z kropką na końcu: *co., ekg., usg., bhp., wf., wc.,* opowiedziały się 63 osoby (58 ankietowanych było przeciwnych). Z kolei 62 czytelnikom nie przeszkadza pisownia o b o c z n a (wielkimi i małymi literami bez kropki), np. *RTV* i *rtv, BHP* i *bhp, WC* i *wc, WF* i *wf* , ale 61 osób ma odmienne zdanie.

TABELA WYNIKÓW ANKIETY (*ROZKŁAD ODPOWIEDZI*):

Nr PYTANIA	Odpowiedź: *TAK*	Odpowiedź: *NIE*
1	I (96) (za pisownią łączną)	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (33) (za pisownią rozdzielną)
2	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (76)	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (43)
3	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (61)	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (66)
4	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I	I I I I I I I I I I I I I I I I I (18)

	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (109)	
5	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (111)	I I I I I I I I I I I I I I I I I (18)
6 A	I (108)	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (20)
6 B	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (20)	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I

		I I I (107)
7	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (118)	I I I I I I I I (8)
8	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (113)	I I I I I I I I I I I I I (13)
9	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (106)	I I I I I I I I I I I I I I I I I (18)
10 A	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (26)

	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (97)	
10 B	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (47)	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (69)
11	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (96)	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (33)
12 A	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (97)	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (25)
12 B	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (46)	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (73)
13	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I

	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (103)	(20)
14	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (105)	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (21)
15	AAAAAAAAAAAAAAAA A AAAAAAAAAAAAAAAA A AAAAAAAAAAAAAAAA A AAAAAAAAAAAAAAAA A AAAAAAAAAAAA (80)	BBBBBBBBBBBBBBBB B BBBBBBBBBBBBBBBB B B BBBBBB (44)
16 A	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (35)

	I I I I (88)	
16 B	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (89)	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (32)
17	AAAAAAAAAAAAAAAA A etykietą (35) BBBBBBBBBBBBBBBB B BBBBBBBBBBB CCCCCCCCCCCCCCCCC C CCCCCC	AAAAAAAAAAAAAAAA A BBBBBBBBBBBBBBBB B (48) CCCCCCCCCCCCCCCCC C (42)
18	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (87)	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (38)
19	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (23)

	(103)	
20 A	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (63)	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (58)
20 B	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (62)	I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I I (61)

ANEKS 13

Tekst polemiczny na temat błędnej pisowni (z łącznikiem) wyrażeń o członach nieróworzędnych spotykanych w publikacjach językoznawczych (przygotowany do druku) i pozytywnie zaopiniowany przez prof. dr hab. Małgorzatę Kitę[523] z Uniwersytetu Śląskiego i prof. dra hab. Jana Miodka z Uniwersytetu Wrocławskiego[524]

Maciej Malinowski, Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

Słowo klucz, miasto ogród, mowa trawa, wywiad rzeka,

czyli dlaczego w zestawieniach tego typu nie powinno być łącznika

[523] Prof. M. Kita tak go ocenia: „Artykuł jest interesujący, temat bardzo ciekawy i przydatny w praktyce. (Też miałam sporo problemów z zapisem wyrażenia *wywiad rzeka*.). Jest dobrze napisany, ze swadą. Przy okazji różnych lektur zauważyłam artykuł G. Majkowskiej, *Język mediów w perspektywie aksjologicznej*, [w]: Język *polski jako narzędzie komunikacji we współczesnym świecie*, (red.) J. Mazur, M. Rzeszutko-Iwan. Lublin 2007. Autorka używa w nim kilkakrotnie jednego z wyrażeń, które Pan opisywał: *słowa klucze* - dwoma różnymi zapisami. Mnie - z pewnością - ułatwił Pan życie, pisząc o takich wyrażeniach, ktorych używam często: wywiad rzeka, słowa klucze. To potwierdza przydatność artykułu

[524] Prof. Jan Miodek napisał w e-mailu do mnie: „Szanowny Panie Macieju! Artykuł jest imponujący i bardzo ważny, cenny, porządkujący. Gratuluję! Myślę, że wywoła reakcję i jej też bardzo jestem ciekaw. W Tuwimowskim oryginale *ojczyzna-polszczyzna* łącznik jest i był on też na planszy mego programu (tyle że na końcu linijki po „Ojczyźnie" - zamiast na początku linijki drugiej przed „Polszczyzną". I za tym łącznikiem przemawiają racje przez Pana przedstawione. Jak widzę i sam się na tym przyłapuję, tenże łącznik bywa pomijany, łącznie - nomen omen – z moim słownikiem. Teraz to sobie - dzięki Panu - uświadomiłem. Dziękuje serdecznie i najgoręcej pozdrawiam".

Słowa klucze:
ortografia, rzeczowniki złożone, zestawienia bliźniacze, człon równorzędny, człon nierównorzędny, dywiz

Kwestią wywołującą sporo niepewności piszących (nawet wytrawnych autorów tekstów naukowych czy publicystycznych bywa ortograficzny zapis zestawień o członach nierównorzędnych, czyli takich, w których element drugi jest bliższym określeniem elementu pierwszego. O ile zwykle nie budzi wątpliwości pisownia typu *artysta plastyk*, *lekarz onkolog*, *inżynier informatyk*, *ojciec dyrektor*, *poseł sprawozdawca*, *biskup sufragant* (choć i tutaj zdarzają się uchybienia polegające na wstawianiu między człony dywizu), o tyle sporej części Polaków wiele trudności sprawia poprawny zapis określeń o mniejszym zakresie użycia, np. *akcja marzenie* (sport.), *artysta wirtuoz*[525], *autobus widmo*, *baba jaga*, *baba jędza*[526], *baba chłop*[527], *bank gigant*, *bokser rencista* (sport.), *bomba pułapka*, *bomba drukarka*, *brat bliźniak*, *córka bliźniaczka*, *córka jedynaczka*, *czapka niewidka*, *czapka uszanka*, *czapka uszatka*, *człowiek bestia*, *człowiek encyklopedia*[528], *człowiek guma*, *człowiek historia*, *człowiek instytucja*, *człowiek komputer*[529], *człowiek legenda*, *człowiek mucha*, *człowiek nietoperz*, *człowiek orkiestra*, *człowiek pająk*[530], *człowiek twórca*, *członek założy-*

[525]) W „Gazecie na Święto", dodatku do „Gazety Wyborczej" z 30 października – 1 listopada 2010 r., ukazała się całostronicowa reklama „Biblii" w przekładzie ks. Jakuba Wujka z rycinami Gustawa Doré. W krótkim tekście pojawiło się wyrażenie *artysta wirtuoz*, ale z dywizem *artysta-wirtuoz*: *(…) „W latach 1873-74 renomowana Firma R. G. Teuber z Lipska wydała perłę sztuki edytorskiej – dwutomową Biblię w XVI-wiecznym, zaaprobowanym przez Kościół katolicki i spisanym piękną polszczyzną przekładzie Jakuba Wujka. Dzieło niezwykłe, ozdobione 230 drzeworytami samego Gustawa Doré, artysty-wirutoza, którego ilustracje kształtowały wyobraźnię epoki romantyzmu".* Taka pisownia jest nieuzasadniona, *wirtuoz* ma tu wartość podrzędną w stosunku do *artysta*, jest bliższym określeniem członu zasadniczego.

[526]) A. Markowski, *Polszczyzna znana i nie znana*, Warszawa 1993, s. 146-147. Autor zalicza wyrażenia *baba jaga* i *baba jędza* (przenośnie 'o niesympatycznej kobiecie') do zestawień o członach równorzędnych (twierdzi, że postać, o której mowa, jest jednocześnie *babą* i *jagą* oraz *babą* i *jędzą*), czyli zapisuje je z łącznikiem (*baba-jaga*, *baba jędza*). Sadzę, że mamy jednak do czynienia z zestawieniami o członach nierównorzędnych, w których *jaga* i *jędza* są elementami podrzędnymi w stosunku do *baba*. W dodatku to synonimy etymologicznie powiązane, oznaczają 'kobietę z gruntu złą, szkodzącą ludziom, a zwłaszcza dzieciom – szczególnie podatnym na choroby; czarownicę'. Na *jędzę* mówiono dawniej *jęga*, stąd forma wschodniosłowiańska *jaga*. Jest też oczywiście nazwa własna *Baba Jaga*, czyli 'czarownica z bajek dla dzieci, żyjąca samotnie z kotem w lesie'. I w tym wypadku nieuzasadniony wydaje się zapis z łącznikiem *Baba-Jaga*… Również *Wielki słownik ortograficzny* PWN, red. E. Polański, Warszawa 2006, s. 39, podaje pisownię z łącznikiem (*baba-jaga* i *Baba-Jaga*), zaliczając owe wyrażenia do zestawień równorzędnych mających charakter tautologiczny. Oboczny zapis mają natomiast *baba-jędza* i *Baba-Jędza* a. *baba jędza* i *Baba Jędza*. Wariant z dywizem „podciągnięty" tu został pod zasadę [187] WSO.

[527]) Wyrażenia *baba chłop* nie należy zaliczać do zestawień o członach równorzędnych, nie chodzi przecież w sensie dosłownym jednocześnie o *babę* i *chłopa*, lecz o kobietę o cechach charakterologicznych mężczyzny, a nierzadko „męskim" wyglądzie. Analogią dla *baby chłopa* może być określenie *baba herod* ('kobieta zwykle potężnej budowy, o silnym charakterze, pełna energii, wrogo nastawiona, despotyczna, walcząca, żądna władzy') zapisywane bez łącznika albo z dywizem, kiedy człony zostają przestawione (*herod-baba*). Człon *herod* znaczy tu 'człowiek okrutny'. Niestety, prawie wyłącznie w rozmaitych tekstach spotyka się zapis z dywizem *baba-chłop* lub z interfiksem *-o- babochłop*. Taką też ortografię (sic!) tego wyrażenia podaje *Wielki słownik ortograficzny*…, *op. cit*., s. 38, zasada [187]. Być może leksykograf zasugerował się pisownią z łącznikiem *chłop-baba*, która wcale nie oznacza, że mamy do czynienia z zestawieniem o członach równorzędnych, lecz że chodzi o zestawienie o członach nierównorzędnych *baba chłop*, tylko że człon *chłop* został wysunięty na pierwsze miejsce (por. *baba herod*, ale: *herod-baba*; *dziewczyna cud*, ale: *cud-dziewczyna*).

[528]) W tekście katowickiego dyktanda o tytuł Arcymistrza Ortografii Polskiej (21 lutego 2010 r.) przygotowanym przez prof. Andrzeja Markowskiego znalazło się wyrażenie *człowiek encyklopedia* (bez dywizu), gdyż mamy do czynie z zestawieni o członach nierówno rzędnych, człon *encyklopedia* bliżej wyjaśnia, o kogo chodzi: *„Jan Piotr Nowak-Kowalski, człowiek encyklopedia, w przeddzień odebrania na superekstremalnym uniwersytecie na Dalekiej Północy tytułu doctora honoris causa, półleżąc na szezlongu, układał tableau, wklejając z wolna miniportrety swoich idoli na landszaft z kościołem Świętego Jakuba w tle"*.

[529]) Wyrażenie *człowiek komputer* zapisane z łącznikiem jako *człowiek-komputer* pojawiło się w rozmowie Nelli Rokity z Jackiem Nizinkiewiczem w portalu Onet.pl. Patrz [w:] „Dziennik Polski" z 2 listopada 2010 r., s. 2: *„Może pan Tusk to awatar. On ma dobre uczucia, ale jest już takim człowiekiem-komputerem"*.

[530]) *Człowiek pająk* (lub *człowiek mucha*) to przenośnie 'miłośnik ekstremalnej rozrywki wspinający się po elewacjach budynków'.

ciel, decyzja symbol, decyzja wstyd[531], *dług widmo, drzewo pomnik*[532], *doktorant rygorozant*[533], *dom pałac, dziecko włóczęga, dziennikarz erudyta, filmowiec dokumentalista, firma widmo, gol kuriozum, informacja źródło, jajko niespodzianka, język źródło*[534], *gazeta tabloid, gazeta szmatławiec, harcerz płetwonurek, herbata szatan, huta kolos, kapłan legenda, kasza manna*[535], *kardynał kamerling, karta klucz, katedra matka, kierowca kobieta, klasa biznes, kobieta anioł, kobieta inżynier, kobieta legenda, kobieta polityk*[536], *kobieta poseł*[537], *kobieta sędzia*[538], *kobieta wampir, kołnierzyk golf, komisja matka, Koziołek Matołek*[539], *kraj adre-*

---

[531]) Błędny zapis *decyzja-symbol, decyzja-wstyd* znalazł się w tekście Agnieszki Kublik *„Zmiana w „»Wiadomościach«". Wyszyńska za Karnowskiego"* („Gazeta Wyborcza" z 30 października 2010 r.). Tymczasem nie są to dwa równorzędne elementy zestawienia: *decyzja* i *symbol* oraz *decyzja* i *wstyd*, tylko człony *symbol* i *wstyd* dookreślają człon zasadniczy *decyzja*.

[532]) *„W nocy z 10 na 11 listopada 2010 r. doszło do dewastacji drzewa-pomnika na osławionym Pawiaku, gdzie w czasie II wojny światowej mieściło się więzienie gestapo"* – alarmowały gazety, które wyszły nazajutrz po Święcie Niepodległości. O *drzewie-pomniku* napisały: *„Stojący przed ocalałym kawałkiem bramy Pawiaka wiąz szypułkowy usechł w 2004 roku. Na drzewie rodziny pomordowanych przez hitlerowców więźniów mocowały tabliczki z nazwiskami zakatowanych. W 2005 r. drzewo zostało wycięte, a przed dawnym więzieniem stanął jego odlew z brązu, do którego przymocowano wiszące wcześniej na oryginalnym drzewie tabliczki"*. Autorzy posłużyli się pisownią *drzewo-pomnik* (z łącznikiem), jednak niesłusznie. Nie jest to zestawienie o członach równorzędnych, nie chodzi przecież jednocześnie o 'drzewo' i o 'pomnik'. To drzewo, które później stało się pomnikiem, a więc zasadny wydaje się wyłącznie jeden zapis: *drzewo pomnik*.

[533] *Rygorozant* to 'doktorant, który sposobi się do zdania egzaminów kierunkowych, czyli rygorozów' (z łac. *rigorosum*, l. mn. *rigorosa*). Patrz: *Słownik języka polskiego* (tzw. warszawski, A. Kryńskiego, A. Karłowicza, Wł. Niedźwiedzkiego, Warszawa 1906, t. V, s. 790: *rygoroza, -ów* blp 'egzamina [czyli egzaminy] ścisłe dla otrzymania akademickiego stopnia doktora jakiejś umiejętności'. Niewątpliwie więc wyrażenie *doktorant rygorozant* jest zestawieniem o członach nierównorzędnych, człon *rygorozant* bliżej wyjaśnia, że chodzi o doktoranta, który złożył dysertację i czeka na zdanie rygorozów.

[534] Błędnym zapisem z łącznikiem (*język-źródło*) posłużyli się autorzy *Wielkiego słownika poprawnej polszczyzny* PWN (Warszawa 2004, hasła problemowe, s. 1547): „Wszystkie zapożyczenia o charakterze cytatów wymawiamy zgodnie ze zwyczajem obowiązującym w języku-źródle, np. francuskie wyrazy *emploi, foyer, tournée, vinaigrette*". Tymczasem człon *źródło* jest podrzędny w stosunku do *język*, a więc musi obowiązywać zapis *język źródło*.

[535]) W tym wypadku nie chodzi raczej o błędną pisownię (prawie zawsze widuje się zapis *kasza manna*), ale o to, że nie wszyscy wiedzą, iż jest to połączenie rzeczownika *kasza* z rzeczownikiem *manna*, a tym samym człon drugi odmienia się według deklinacji żeńskiej (*manny, mannę, z manną, o mannie*). Tymczasem coraz więcej użytkowników polszczyzny odbiera połączenie *kasza manna* (to inaczej 'grysik, czyli drobnoziarnista kasza otrzymywana z pszenicy') tak, jakby to był związek rzeczownika z przymiotnikiem jak w wyrażeniach *kasza jęczmienna, kasza gryczana, kasza jaglana, kasza kukurydziana*, i mówią czy piszą *kanny mannej, kaszę manną, o kaszy mannej*.

[536]) Pisowni z łącznikiem *kobieta-polityk* użył prof. Andrzej Markowski, patrz tegoż: *Zakres używania form żeńskich nazw zawodów i funkcji w odniesieniu do kobiet-polityków*; ekspertyza wykonana 29 maja 1995 r. na zlecenie Biura Studiów i Ekspertów Kancelarii Sejmu RP (Ekspertyza nr 48, czerwiec 1995, s. 2) *http://biurose.sejm.gov.pl/teksty_pdf_95/e-48.pdf* . Taki zapis nie wydaje się właściwy. Chodzi przecież o zestawienie o członach nierównorzędnych, w którym człon *polityk* jest podrzędny w stosunku do członu nadrzędnego *kobieta*. A zatem powinien obowiązywać zapis *kobieta polityk*, co oznacza 'kobietę, która zawodowo zajmuje się polityką'.

[537]) Pisownią *kobieta-poseł* (z łącznikiem) posłużyli się autorzy *Słownika wyrazów kłopotliwych* Maria Krajewska i Mirosław Bańko (Warszawa 2002, s. 253): „Obydwa wyrazy mogą się odnosić do *kobiety-posła*, powiemy więc *pani poseł* i *pani posłanka*". Tymczasem stosunek członów *kobieta* i *poseł* względem siebie jest znaczeniowo nierównorzędny, człon drugi zestawienia (*poseł*) pełni funkcję określenia członu pierwszego (*kobieta*), a zatem jedynie uzasadniony pozostaje zapis *kobieta poseł* (bez łącznika). *Kobieta poseł* to 'kobieta będąca członkiem Sejmu RP'.

[538]) Na oficjalnej stronie Rady Języka Polskiego (*www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content...id...*), w pytaniu o znaczenie wyrazów *sędzia* i *sędzina*, prof. Andrzej Markowski posłużył się wyrażeniem *kobieta sędzia* zapisanym… z dywizem („Potocznie określa się także nazwą *sędzina* kobietę-sędzię. Nie powinno się jednak tego robić w polszczyźnie starannej ani oficjalnej). Tymczasem jest to wyrażenie o członach nierównorzędnych , człon *sędzia* jest podrzędny wobec *kobieta*. Chodzi przecież o 'kobietę wykonującą zawód sędzi…'.

[539]) Swego czasu Rada Języka Polskiego otrzymała pytanie od nauczycielki języka polskiego, jak należy poprawnie pisać: *„Koziołek-Matołek* (zgodnie z wersją Kornela Makuszyńskiego) czy *Koziołek Matołek* (ten zapis spotyka się współcześnie częściej). Polonistka skłaniała się ku pisowni z łącznikiem. Sekretarz RJP dr Katarzyna Mosiołek-Kłosińska odpowiedziała następująco: „[…] elementy wyrażenia *Koziołek Matołek* nie mają charakteru równorzędnego. *Matołek* to nazwa własna, jednak nawiązująca do wyrazu pospolitego, co ma w zabawny sposób nawiązywać do lekkiego roztargnienia bohatera utworu Kornela Makuszyńskiego. Można więc uznać, że wskazuje na cechę desygnatu nazwanego *Koziołkiem*. Nawet zresztą, gdyby nic ona nie znaczyła, nie nasuwała skojarzeń z żadnym znanym powszechnie słowem, uznalibyśmy ją za część nazwy własnej (bo w końcu wyrażenie *Koziołek Matołek* jest nazwą własną) – coś w rodzaju nazwiska, obecnego przy „»imieniu« *Koziołek*. A, jak wiadomo, wyrażenia „imię + nazwisko" zapisywane są w polszczyźnie bez łącznika". Patrz:
http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=664:kozioek-matoek-&catid=44:porady-jzykowe&Itemid=58.
Taki też zapis (*Koziołek Matołek*) znajdziemy w słownikach ortograficznych (np. *Wielkim słowniku ortograficznym* PWN, red. E. Polański, Warszawa 2006, s. 341). Być może jednak nie należy dyskwalifikować pisowni z łącznikiem. Kiedy w 1933 r. u Gebethnera i Wolffa w Warszawie ukazały się pierwsze dwie księgi opowiadające o perypetiach mało rozumnego kozła, nosiły tytuł „120 przygód

sat, *krawiec artysta*, *kredyt chwilówka*, *królik samiec*, *królowa matka*, *ksiądz alkoholik*, *ksiądz pedofil*, *książka eksperyment*, *książka podręcznik*, *książka pamiętnik*, *książka poradnik*, *książka rozmowa*, *kucharz celebryta*, *kukułka pasożytka*, *lekarz cudotwórca*, *lekarz koroner*, *lekarz mistrz*, *lekarz orzecznik*, *lekarz zbrodniarz*, *lelek kozodój*, *ludzie nietoperze*, *ludzie strusie*, *łosie rogale*, *malarz batalista*, *mąż nożownik,* *mecz horror*, *mina niespodzianka*, *miasto ogród*, *miasto uzdrowisko*, *matka Polka*, *miasto bohater*, *miasto gospodarz*[540], *miasto lokomotywa*, *miasto twierdza*, *miasto uzdrowisko*, *miejsce marzenie*, *mina pułapka*, *motto cytat*[541], *mowa trawa*, *muzyk legenda*, *muzyk amator*, *nauczyciel bibliotekarz*, *nauczyciel polonista*, *nauczyciel stażysta*, *nauczyciel wychowawca*[542], *okręt widmo*, *ornitolog amator*, *pająk krzyżak*, *państwo sukcesor*, *papużki nierozłączki*, *partia sekta* (szyderczo o *PiS*), *pies przewodnik*, *pies włóczęga*, *pilot oblatywacz*, *pisarz noblista*, *pieśń przestroga*, *piec gigant*, *pilot oblatywacz*, *pizza gigant*, *pociąg widmo*, *poeta bitnik*[543], *poeta doctus*[544], *poeta noblista*, *poetka noblistka*, *Polak katolik*, *polka galopka*, *pomnik głaz*, *pomnik obelisk*, *pomnik popiersie* (*popiersie pomnik*)[545], *poseł sprawozdawca*, *prezydent elekt*, *prezydent związkowiec*, *proces widmo*, *profesor ikona*, *profesor mistrz*, *redaktor instytucja*, *reguła dogmat*, *robotnik krzykacz*[546], *ryba młot*, *rycerz ochotnik*, *samochód chłodnia*, *samochód pułapka*, *samochód wywrotka*, *sa-*

Koziołka-Matołka" oraz „Druga księga przygód Koziołka-Matołka", a w nazwie *Koziołek-Matołek* widniał łącznik, ponieważ posłużył się nim autor Kornel Makuszyński. Później jednak ktoś „poprawił" tego pisarza i w nowych wydaniach przygód tytuł zapisano już bez łącznika (*Koziołek Matołek*).

Jeśli więc zapisu *Koziołek-Matołek* użył sam Kornel Makuszyński, to niewykluczone, że całe wyrażenie potraktował jako zestawienie bliźniacze o członach równorzędnych paralelne dźwiękowo (zakończenie obydwu wyrazów *-ołek*). Zauważmy, że nazwa *Koziołek-Matołek* różni się nieco od nazwy *Kubuś Puchatek* słusznie zapisywanej bez dywizu. Właściwie to polski tytuł książek Alana A. Milne'a nie powinien był brzmieć *Kubuś Puchatek* bądź *Chatka Kubusia Puchatka*, ale… *Niedźwiedziczka Puchatka* albo *Chatka niedźwiedziczki Puchatki*, gdyż po angielsku brzmiało to *Winnie the Pooh, The House at Pooh Corner*. Tak nazywał pluszową maskotkę syn pisarza Christopher, który w zoo zobaczył prawdziwą niedźwiedzicę o imieniu *Winnipeg*. Tłumaczka Irena Tuwim, rozumiejąc, że nie da się przełożyć imienia tak, by sprawa jego pochodzenia i rozumienia była jasna dla polskiego czytelnika, zmieniła niedźwiedzicy płeć, zrobiła z niej misia i ochrzciła ją imieniem *Kubuś* oraz dodatkowym określeniem *Puchatek* (od *the Pooh; The house at Pooh Corner*).

[540] Określenie to dotyczy np. miast, które będą gospodarzami mistrzostw Europy w piłce nożnej w Polsce i na Ukrainie (w Polsce: Warszawa, Wrocław, Poznań i Gdańsk, a na Ukrainie Kijów, Donieck, Charków i Lwów).

[541] Wyrażenia *motto-cytat*, błędnie zapisanego z łącznikiem, użył Adam Leszczyński („Mackiewicz przewraca się w grobie", „Gazeta Wyborcza" z 12 listopada 2010 r., s. 2). Napisał: *„»Tylko prawda jest ciekawa« – to motto-cytat z Józefa Mackiewicz przyświeca nagrodzie jego imienia. Wczoraj dostał ją Paweł Zyzak za biografię »Lecz Wałęsa. Idea i historia«".* W określeniu *motto cytat* nie powinien się był pojawić dywiz, gdyż słowo *cytat* nie jest członem równorzędnym w stosunku do *motto*, ale podrzędnym, bliżej go określającym. Chodzi przecież o 'motto zaczerpnięte z jednej spośród złotych myśli pisarza i publicysty, który w 1943 roku na zaproszenie niemieckie i za zgodą polskich władz podziemnych udał się do Katynia jako obserwator ekshumacji zwłok, a po powrocie w *„Gońcu Codziennym"* podzielił się spostrzeżeniami („Widziałem na własne oczy"), za co wywiad PPR wydał na niego wyrok śmierci.

[542] Jest to wyrażenie o członach nierównorzędnych, obowiązkiem nauczyciela jest bowiem łączenie funkcji dydaktycznych z wychowaniem. Tymczasem rozpowszechniony jest zapis z łącznikiem (*nauczyciel-wychowawca*) nie tylko w tym znaczeniu, ale także wtedy, gdy człon *wychowawca* znaczy 'opiekun danej klasy'.

[543] Błędnej pisowni *poeta-bitnik* użyto w książce: Sting, *Niespokojna muzyka*, przeł. Janusz Margański, Wydawnictwo Literackie Sp. z o.o., Kraków 2004, s. 11. Jest to jednak wyrażenie o elementach nierównorzędnych, człon *bitnik* ('przedstawiciel grupy młodzieży zbuntowanej przeciwko normom społecznym i wyrażający ten bunt w różnych ekscesach; beatnik') stanowi bliższe określenie członu nadrzędnego *poeta*, dlatego musi w tym wypadku obowiązywać zapis bez łącznika *poeta bitnik* (tak jak *poeta doctus*, *poeta noblista*).

[544] *Poeta doctus* (z łac. *poeta uczony*) oznacza osobę wszechstronnie wykształconą, erudytę znającego języki klasyczne, takie jak łacina czy greka, jak również człowieka o wszechstronnych zainteresowaniach. Jest to również człowiek obeznany z literaturą poprzednich epok, kulturą, sztuką oraz tradycją. Termin ten był używany w odniesieniu do poetów starożytności. Poeta doctus był ideałem dla pisarzy humanizmu. W Polsce za takich poetów uważano m.in. Klemensa Janickiego, Jana Kochanowskiego, Mikołaja Sępa Szarzyńskiego i Daniela Naborowskiego.

[545] Często widuje się niepoprawną pisownię *pomnik-popiersie* lub *popiersie-pomnik*, np. „Park Jordana wypełnia dziś niemal 40 popiersi-pomników", tak: Bartosz Piłat, *Na popiersie Lech Kaczyński poczeka minimum dwa lata*, „Gazeta Wyborcza", Kraków, z 23 sierpnia 2010 r. Tak samo natrafia się na błędne *pomnik-głaz* lub *głaz-pomnik*, np. „Głaz-pomnik ku czci powstań śląskich znajduje Świętochłowicach-Chropaczowie przy ul. Łagiewnickiej", patrz: http://pl.wikipedia.org/wiki/G%C5%82az-pomnik_w_Chropaczowie.

[546] W książce Brunona Jasieńskiego, *Palę Paryż*, Warszawa 1974, s. 10, znajdujemy wyrażenie *robotnicy-krzykacze* zapisane z łącznikiem, cyt.: *„Robotnicy-krzykacze spoglądali na niego* [Pierre'a – mój przypis] spode *łba. Przy spotkaniu z majstrem zawsze silił się wydusić na wargi przyjazny uśmiech".* Powinno być: *robotnicy krzykacze* (bez dywizu), gdyż człon *krzykacze* bliżej określa człon podstawowy *robotnicy*. Z kolei w następnym fragmencie tekstu pojawia się określenie *krzyk-łomot*: *„Nagi, chropawy bruk – łyse,*

mochód zabawka, *sędzia kobieta*, sędzia komisrza[547]*skowronek tatar*, *slalom gigant*, *słownik matka*, *słownik prototyp*[548], *słowo błogosławieństwo*, *słowo intruz*, *słowo klucz* (*słowa klucze*), *słowo cios*[549], *słowo komik*, *słowo mit*, *słowo neologizm*, *słowo pułapka* (*słowa pułapki*), *słowo przekleństwo*, *słowo wspomnienie*, *słowo wytrych*, *słowo zaklęcie*, *sokół kozub*, *sportowiec legenda*, *spółka córka*, *spółka matka*, *stacja matka*, *stadion historia*, *statek cysterna*, *statek przetwórnia*, *statek widmo*, *strażak ochotnik*, *szpital pomnik*[550], *śliwka węgierka*, *strażak ochotnik*, *tango milonga*[551], *temat rzeka*, *tenisista amator*, *trener selekcjoner*, *trener nieudacznik*, *trener handlarz* (sport.), *uczeń prymus*, *wagon chłodnia*, *wagon cysterna*[552],

---

oskalpowane czaszki żywcem zakopanego tłumu – spotkają je długim krzykiem-łomotem, podawanym z ust do ust przez nie kończącą się nigdzie długość wyobrażalnej ulicy”. W tym wypadku użycie łącznika jest jak najbardziej uzasadnione, chodzi bowiem o dwa człony równorzędne (i *krzyk*, i *łomot*).

[547] Mam na myśli osobę wyznaczoną do orzekania przy postępowaniu upadłościowym po ogłoszeniu upadłości jakiegoś podmiotu gospodarczego. *Sędzia komisarz* kieruje tokiem postępowania, sprawuje nadzór nad czynnościami syndyka, nadzorcy sądowego i zarządcy, oznacza czynności, których syndykowi, nadzorcy albo zarządcy nie wolno wykonywać bez jego zezwolenia lub bez zgody rady wierzycieli, zwraca uwagę na uchybienia popełnione przez te podmioty. Nie chodzi o sytuację, kiedy ktoś jest sędzią w sądzie, a komisarzem na policji, czyli pracuje na dwóch etatach. Wtedy zasadna by była pisownia z dywizem (*sędzia-komisarz*).

[548] Pisowni *słownik-prototyp* (z dywizem) użył niesłusznie (jest to bowiem zestawienie bliźniacze o członach nierównorzędnych) prof. Piotr Żmigrodzki: „Książka T. Piotrowskiego wprowadza do polskiej metaleksykografii elementy w niej wcześniej nieobecne, jak np. konieczność myślenia o oczekiwaniach użytkowników. W związku z tym pojawia się kategoria słownika-prototypu, a więc takiego, którego szczególnie potrzebują użytkownicy w danym kraju (kręgu kulturowym)”, patrz tegoż: *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*, Katowice 2003, s. 43.

[549] Wielu poetyckich, obrazowych zestawień o członach nierównorzędnych z członem zasadniczym *słowo* użył Melchior Wańkowicz w książce *Prosto od krowy*, Warszawa 1965, s. 57. Niestety, zapisał je błędnie z łącznikiem, czego nie poprawili redaktorzy i korektorzy Państwowego Wydawnictwa „Iskry”: *„Język. Myślę o nim, jak w najcięższych chwilach ten niezauważalny, bo nieodłączny towarzysz podbiega z rozstrzygającą pomocą: słowem tak siedzącym w celu, że wzruszenie opływa na jego soczystość; słowem-patosem, że nagle gdzie by powstał zgiełk, staje się cisza; słowem-komikiem, który rozrzedził patos; słowem-neologizmem, który wyręcza pisarza; słowem-pyrtkiem, jeszcze nie domytym, nic to, że z zasmarkaną gębusią; słowem-ciosem, przechowywanym w czeluściach zgrzebnego języka; słowem z lamusa, jeszcze na ten aby raz wydobytym z jak zardzewiały brzeszczot; słowem-wspomnieniem, pachnącym saszetkami z heliotropu; słowem-mitem w chmurze niepoznania; słowem-wyzwaniem; słowem żądlącym; słowem pachnącym; słowem kojącym; słowem-zaklęciem; słowem-przekleństwem; słowem-błogosławieństwem; słowem-wytrychem; słowem-tylko dla Ciebie”* (podkreślenie moje).

[550] Ze zdziwieniem należy odnotować, że autorzy *Słownika wyrazów kłopotliwych* Maria Krajewska i Mirosław Bańko zaliczają owo wyrażenie do zestawień rzeczownikowych o członach równorzędnych (Warszawa 2002, s. 176): „2. Z łącznikiem można pisać zestawienia rzeczownikowe o członach równorzędnych, np. *szpital-pomnik, kupno-sprzedaż, kobieta-wąż*”. Wyrażenie *szpital pomnik* jest niewątpliwie zestawieniem o członach nierównorzędnych, chodzi przecież albo o wyjątkowy zakład leczniczy, który w przeszłości stał się symbolem ze względu na heroiczną ofiarność lekarzy i pielęgniarek w ratowaniu życia ludzkiego, np. w czasie wojny’, albo o szpital spełniający w czasach współczesnych jakąś rolę wyjątkową. Za taki *szpital pomnik* uchodzi np. Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi, które jest pomnikiem dla wszystkich polskich kobiet, polskich matek. Nie ma przy tym znaczenia fakt, że idea jego wybudowania powstała w mrocznych czasach stanu wojennego, a stosowną uchwałę podjęła w kwietniu 1983 r. Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego na wniosek jej przewodniczącego gen. Wojciecha Jaruzelskiego, będącego wówczas także premierem, ministrem obrony narodowej i I sekretarzem KC PZPR (26 maja 1988 r. odbyło się uroczyste otwarcie szpitala).

Z tego samego powodu także określenia *kobieta wąż* absolutnie nie wolno zaliczać do zestawień o członach równorzędnych i zapisywać z łącznikiem (*kobieta-wąż*). Jest ono klasycznym zestawieniem rzeczownikowym o członach nierównorzędnych (jak *kobieta wampir*, *kobieta anioł*, *kobieta inżynier*, *kobieta legenda*). *Kobieta wąż* to w sensie przenośnym szczególny rodzaj przedstawicielki płci pięknej, która odznacza się cechami przypisywanymi tym gadom, zamienia się (ale tylko w sensie przenośnym) w węża, zachowuje się jak on podstępnie, ma dobry węch, jak trzeba, to zionie jadem, czasem atakuje w obronie własnej, kąsa itd.). Pisownia z łącznikiem sugerowałaby, że chodzi jednocześnie ’o kobietę i węża’ (a to nonsens).

[551] Patrz: M. Malinowski, *Co to są „butonierka”, „prząśniczka” i człon „milonga” w nazwie pewnego tanga*, [w:] *Błąd językowy w perspektywie komunikacyjnej*, red., M. Kita, Katowice 2008, s. 311-321. W zestawieniu *tango milonga* chodzi o wyraz pospolity (*ta*) *milonga*, oznaczający ‘szybszy rodzaj tanga, któremu towarzyszą figury taneczne, a czasem śpiew’, będący członem podrzędnym w stosunku do członu *tango*. Ów termin, wywodzący się z afrykańskiego dialektu (od *mulonga* ‘słowa’), pierwotnie oznaczał ‘argentyński taniec ludowy (mocno improwizowany) oraz pieśń’ i stał się jednym ze źródeł *tanga*. Nazwa *tango milonga* zbudowana jest więc z dwóch rzeczowników występujących w mianowniku (tak jak *polka mazurka*, inaczej *polka trzęsionka* lub *polka tramblanka*, czy *polka galopka* albo *walc boston*; to odmiana walca, która ukształtowała się w Stanach Zjednoczonych), odmieniających się według wzoru: *tango milonga, tanga milongi, tangu milondze, tango milongę, z tangiem milongą, o tangu milondze* (tak samo: *polka mazurka, polki mazurki, polce mazurce, polkę mazurkę, z polką mazurką, o polce mazurce; polka galopka, polki galopki, polce galopce, polkę galopkę, z polką galopką, o polce galopce* itd.; przy okazji przypomnienie, że *polka* to ‘czeski taniec narodowy w takcie 2/4 i szybkim tempie’). Cechą charakterystyczną wyrażeń takich jak *tango milonga* jest to, że człon drugi może występować samodzielnie. W fachowych tekstach często pisze się *o milondze*, np. *Z początku milonga była improwizowaną pieśnią śpiewaną przez payadores; Są jej różne odmiany: istnieje milonga campera oraz milonga candombera*. **Milonga** to także miejsce lub spotkanie towarzyskie, w trakcie którego grupa osób tańczy tango (np. w Warszawie czy Krakowie).

[552] Prof. W. Doroszewski opowiadał się za pisownią *wagon-cysterna* (patrz tegoż: *O kulturę słowa*, Warszawa 1968, t. 2, s. 374-375), tłumacząc, że chodzi o ‘pojazd, który ma pewne cechy wagonu i pewne cechy cysterny’. Nie była to chyba trafna definicja. *Wagon*

wagon platforma, *wagon wapniarka*, *wagon węglarka*, *walcowania zgniatacz*, *wąż grzechotnik*, *wąż okularnik*, *wiersz apel*, *wiersz odezwa*, *wiśnie bliźnięta*, *wiadomość śmieć* (częściej pluralnie: *wiadomości śmieci*[553]), *wdowa miliarderka*, *wyraz cytat*, *wyraz intruz*, *wyraz sylaba*[554], *wyraz wytrych*, *wywiad rzeka*, *zamachowiec samobójca*, *zamek twierdza*, *zamek zabytek*[555], *zupa krem*, *żołnierz bohater*, *żołnierz emigrant*, *żołnierz kat*, *żołnierz patriota*, *żołnierz powstaniec*, *żołnierz tchórz, żołnierz tułacz*[556], *żołnierz wojownik*, *żona matka*. Prawie że powszechną praktyką bywa wstawianie tutaj między człony wymienionych słów dywizu[557]. Z czego się to bierze?

Wydaje się, że za główny powód błędnej pisowni trzeba uznać po pierwsze – nieuzasadnione kwalifikowanie rzeczowników będących złożeniami o członach nierównorzędnych do zestawień rzeczownikowych o członach równorzędnych, a więc takich, które wymagają łącznika (nie dostrzega się tutaj różnicy pomiędzy jednymi a drugimi), a po drugie – błędne interpretowanie pod względem semantycznym danego związku czy połączenia wyrazowego. Tymczasem cała rzecz wcale nie należy do arcytrudnych w ocenie. Wystarczy zapamiętać, że łącznik pojawia się (zasadniczo) w dwuczłonowych nazwach rzeczownikowych, jeżeli są to człony znaczeniowo r ó w n o r z ę d n e (np. *audio-wideo*, *kątomierz-busola*, *miasto-państwo*, *profesor-myśliwy*, *minister-prokurator generalny*, *pilot-przewodnik*, *łazienka-siłownia*), a w rzeczownikach złożonych z dwóch członów znaczeniowo n i e r ó w n o r z ę d n y c h występuje sporadycznie, wyłącznie wtedy, gdy kolejność członów została przestawiona (np. *bystrzak-uczeń*, *cud-dieta*, *cud-dziewczyna*, *cud-ptaszyna*, *czar-ziele*, *herod-baba*, *gapa-pies*, *klasa-kobieta przylepa-córcia*, *żyleta-obraz*,).

Przeanalizujmy najpierw wybrane zestawienia o członach znaczeniowo r ó w n o r z ę d n y c h, czyli pisanych z łącznikiem. Należą do nich:

---

cysterna to ‘rodzaj cysterny poruszającej się po torach, zwykle dołączany do wagonów o innym przeznaczeniu’, np. *wagonów platform*, *wagonów wapniarek*, *wagonów węglarek*, stanowiących skład pociągów towarowych. Jedynie uzasadniona jest więc pisownia bez dywizu *wagon cysterna* (tak samo *wagon platforma*, *wagon wapniarka*, *wagon węglarka* itp.), tak jak *statek cysterna*, *statek przetwórnia* (patrz *Wielki słownik ortograficzny*…, op. cit., s. 165; reguła [135], s. 62, oraz S. Jodłowski, W. Taszycki, *Słownik ortograficzny i prawidła pisowni polskiej*, Warszawa 1980, reguła [64] Zestawienia typu: *artysta malarz*, *lekarz dentysta* (bez łącznika), s. 57.

[553] W ofercie Microsoft Office Outlook 2007 widnieje wśród folderów osobistych folder *wiadomości-śmieci* (zapisany błędnie z łącznikiem). To oczywiście błąd, powinno być *wiadomości śmieci*, ponieważ człon *śmieci* informuje nas o ‘rodzaju informacji’, jest podrzędny w stosunku do członu nadrzędnego *wiadomości*.

[554] Zapisu *wyraz-sylaba* (z łącznikiem) niesłusznie użył prof. Jan Miodek, patrz: *Odmiana typu „pies-psa”, „kotek-kotka”, „sen-snu”* [w:] tegoż *ABC polszczyzny*, Wrocław 2002, s. 22. Człon *sylaba* nie jest tu uwspółrzędniający, lecz podrzędny wobec członu zasadniczego *wyraz*. Chodzi o ‘wyraz będący jednocześnie sylabą’, czyli uzasadniona jest pisownia bez łącznikiem *wyraz sylaba* (jak *wyraz intruz*, *wyraz cytat*, *wyraz wytrych*).

[555] Pisze się *zamek zabytek*, ponieważ obydwa człony są tu znaczeniowo nierównorzędne. Określenie *zamek zabytek* należy rozumieć w ten sposób, że chodzi o ‘wyjątkową budowlę zaliczoną przez historyków i konserwatorów do zabytków’.

[556] Niepoprawna pisownia *żołnierz-tułacz* znalazła się w książce Juliana Krzyżanowskiego, *Mądrej głowie dość dwie słowie. Trzy centurie przysłów polskich*, Warszawa 1960, t. I, s. 411.

[557] *Na oficjalnej stronie Prezydenta RP* (http://www.prezydent.pl/aktualnosci/zdjecia/galeria,404.html) *można było przeczytać: „Prezydent-elekt odebrał uchwałę PKW”. Wiele dzienników również pisało niepoprawnie* prezydent-elekt, *np. „Fakt” z 11 lipca 2010 r.: „Jest już pierwsza wpadka prezydenta-elekta”, Polska Agencja Prasowa z 6 lipca 2010 r.: „Przewodniczący PKW powiedział, że prezydent-elekt złoży przysięgę przed Zgromadzeniem Narodowym w terminie 7 dni od daty stwierdzenia ważności wyborów”. Tak samo niepoprawnie zapisywane bywa wyrażenie* mina pułapka *(z łącznikiem, jako* mina-pułapka*), np. „Dziennik Polski” z 2 lipca 2010 r.: „Wymyślne miny-pułapki”, „Dziennik Gazeta Prawna” z 2 lipca 2010 r.: „Mina-pułapka zabiła Polaka w Afganistanie; „Gazeta Wyborcza” z 26 czerwca 2010 r.: „Zginął polski saper w Afganistanie. Eksplodowała mina-pułapka”. Błędnej pisowni* lekarz-mistrz, profesor-ikona *użyła Martyna Bunda („tekst „Mecenas rodzinny”, „Polityka” nr 31 (2767) z 31 lipca 2010 r., s. 16, cyt.: (…)* Może Rogalski uwierzył, że bierze na siebie wypełnianie ostatniej woli starego lekarza-mistrza? *(chodziło o śp. prof. Zbigniewa Religę – mój przypis). (…)* Imponowała mu otwartość ze strony profesora-ikony. *W tym samym numerze „Polityki”*, op. cit., *s. 57, Kuba Wojewódzki posłużył się żartobliwym wyrażeniem* bokser rencista, *poprawnie zapisanym (bez łącznika), cytuję:* Przemek Saleta, bokser rencista, postanowił wrócić na ring. Na szczęście jednorazowo. 42-letni pięściarz zdecydował się zrobić wyjątek dla swego odwiecznego rywala Marcina Najmana: „Chciałbym, żeby Marcin poczuł, co to znaczy cierpieć na ringu”.

a) tzw. zestawienia bliźniacze o członach równorzędnych u w s p ó ł r z ę d n i a j ą c e, np. *bracia-rycerze* (peryfrastycznie o Krzyżakach), *cukiernia-kawiarnia*, *chłop-robotnik*, *fryzjer-przemytnik*, *fryzjerka-kosmetyczka*, *garaż-parking*, *generał-gubernator*, *głoska-litera*, *grenadier-filozof*, *ginekolog-położnik*, *kątomierz-busola*, *kino-teatr*, *klub-kawiarnia*, *kupno-sprzedaż*, *laska-parasol*, *lekarz-podróżnik*, *ława-stół*, *miasto-państwo*, *mieszkanie-pracownia*[558], *monitor-telewizor*[559], *nazwy-pojęcia*, *obiad-kolacja*, *powieść-reportaż*, *profesor-myśliwy*, *spódnica-spodnie*, *sypialnia-bawialnia*, *śmigus-dyngus*, *wyspa-ląd* itp.;

b) zestawienia bliźniacze o członach równorzędnych p a r a l e l n e d ź w i ę k o w o, np. *abum-bibum* (sport.), *czary-mary*, *ćmoje-boje*[560], *boogie-woogie*, *outdoor-indoor*, *chłopek-roztropek*, *chuje-muje* (wulg.), *cierpiączka-mierziączka*[561], *często-gęsto*, *ecie-pecie*, *elegancja-Francja* (albo *Francja-elegancja*)[562], *figle-migle*, *entliczek-pentliczek*, *esy-floresy*[563], *figle-migle*, *figo-fago*, *humanista-ateista*, *hocki-klocki*, *hokus-pokus*, *kliuś-bajduś*, *kogel-mogel*[564], *kokoszka-smakoszka*, *krętu-wętu*, *lelum-polelum*, *lisica-chytrusica*, *łapu-capu*, *łup-cup*, *łupu-cupu*, *łup-trup*, *ojczyzna-polszczyzna*, *teatrzyk-geriatrzyk* (żart.), *picuś-glancuś*, *oki-doki* (pot. od: *OK*), *rach-ciach*, *ryzyk-fizyk*, *stary-jary*, *szach-mat*, *szast-prast*, *szuru-buru*, *śmichy-chichy*, *świątek-piątek*, *taki-owaki*, *taki-siaki*, *tere-fere*, *tędy-owędy*[565], *trele-morele*, *trzask-prask*, *walkie-talkie* (ang.), *wańka-wstańka*, *znaczki-robaczki*[566] (w interpunkcji) itp.

---

[558] Wyrażenie *mieszkanie-pracownia* słusznie zaliczane jest do zestawień o członach równorzędnych , a więc zapisywanych z łącznikiem, gdyż jest to jednocześnie *lokal*, w którym się mieszka, i *pracownia*, gdzie się pracuje, jeśli wykonuje się wolny zawód. Nie można pisać w tym wypadku *mieszkanie pracownia*, gdyż zwykle, na co dzień nie projektuje się i nie buduje mieszkań o 'cechach pracowni (np. z poddaszem czy bejzmentem do pracy twórczej, artystycznej)'.

[559] Pisownia *monitor-telewizor* (z łącznikiem) jest jak najbardziej uzasadniona, gdyż chodzi jednocześnie o 'monitor LCD komputera' i o 'telewizor' (po podłączeniu tunera, np. TV MPEG 4). Wspólna akcja „Gazety Wyborczej" oraz sieci „Carrefour" dotycząca zakupu monitora i telewizora LCD Full HD w jednym firmy LG w promocyjnej cenie 699 zł (zamiast 899 zł) została przeprowadzona w listopadzie 2010 r. w całym kraju.

[560] *Ćmoje-boje* – tak nazywa się 'wszelkie bzdury, głupstwa i niedorzeczności'. Etymologia tego określenia, znanego głównie w Małopolsce, jest niejasna; może ma ono związek z czasownikiem *ćmachać* 'mówić pokrętnie', od: *ćmach* 'coś latającego we ćmie' (w tej kwestii patrz: A. Bańkowski, *Słownik etymologiczny języka polskiego* PWN, Warszawa 2000, t. 2, s. 244). Forma rzeczownikowa *ćmoje* powstała najprawdopodobniej pod wpływem słowa *boje* przez dodanie przyrostka *-oje* do cząstki *ćm-*. Niewykluczone, że najpierw mówiono *boje-ćmoje…*

[561] O wyrażeniu tym, poprawnie zapisywanym (takie samo zakończenie *-iączka* obydwu członów zestawienia), wspomina Julian Krzyżanowski (*Mądrej głowie dość dwie słowie…, op. cit.*, s. 95-96). Wywodzi się ono ponoć z przysłowia znanego na Śląsku Cieszyńskim; tam miało brzmienie *ciyrpiónczka-mierziónczka.* Według jednej wersji *cierpiączka* znaczy 'cierpiętnik, osobnik z miną męczeńską', *mierziączka* zaś to ze staropolskiego 'coś nieprzyjemnego (rzecz lub osoba lub ogólnie przykrość)', całość więc można przetłumaczyć jako 'cierpiętnik to figura nieprzyjemna'. Niewykluczone jednak, że słowo *cierpiączka* powstało wśród żaków, którzy znali i łączyli dwa wyrazy łacińskie: *pati* ('cierpieć') i *patibulum* ('szubienica'). Z *pati-patibulum* stworzyli sobie rodzimy odpowiedni *cierpieć-cierpiączka* i tak oto zaczął funkcjonować twór *cierpiączka.* Następnie zrymowano go z formą *mierziączka* i zestawienie bliźniacze *cierpiączka-mierziączka* weszło do obiegu w znaczeniu 'niemiło złodziejowi'.

[562] Wyrażenie *elegancja-Francja* to inaczej 'francuska elegancja'. Wiadomo, że Francuzi słyną na świecie z dbania o ubiór, szyk i elegancję. Zestawienie *elegancja-Francja* (zapisywane czasem błędnie jako dwa oddzielne wyrazy *elegancja Francja*) weszło do obiegu i upowszechniło się ze względu na takie samo zakończenie obydwu członów (*-ancja*).

[563] Nazwa *esy-floresy* składa się z dwóch elementów, z których pierwszym jest fonetyczny zapis litery „S" w liczbie mnogiej (*esy*), drugi zaś nawiązuje do łacińskiego wyrazu *flores*, czyli 'kwiaty'. *Floresy* są to więc 'motywy dekoracyjne, desenie tworzące zygzakowate, splątane linie naśladujące gałązki z liśćmi i kwiatami': tak. A. Markowski, *Polszczyzna znana i nie znana…*, *op. cit.*, s. 145. Słusznie więc zalicza się *esy-floresy* do zestawień równorzędnych o członach paralelnych brzmieniowo (wygłosowe *-esy*), a zatem zapisuje z łącznikiem.

[564] Wyrażenie *kogel-mogel* jest pochodzenia niemieckiego (od *Kugel* 'kula, gałka' + *mogeln* 'kręcić, szachrować'). Ma dwa znaczenia: 1. kul. 'surowe żółtko utarte z cukrem', 2. pot. 'chaos, zamieszanie, zamęt'. To niewątpliwie wyrażenie o członach równorzędnych paralelne brzmieniowo (takie samo zakończenie obydwu wyrazów *-gel*), stąd zapis z dywizem.

[565]) W słownikach ortograficznych wyrażenia *taki-owaki*, *taki-siaki* i *tędy-owędy* zapisywane są bez łącznika (*taki owaki, taki siaki, tędy owędy*). Wydaje się jednak, że śmiało można je potraktować jako zestawienia o członach równorzędnych dwóch zaimków i dwóch przysłówków paralelnych brzmieniowo (przyrostek *-aki* i przyrostek *-ędy)*). Odzaimkowe przysłówki miejsca z przyrostkiem *-ędy*: *tędy*, *owędy*, tworzą w dodatku stały związek frazeologiczny o znaczeniu 'tą i inną drogą'.

[566] W wielu zestawieniach tego typu pierwszy człon pochodzi od czasownika, drugi zaś jest do niego dodany dla rymu i ze względu na podobieństwo dźwiękowe, np. *szuru* w wyrażeniu *szuru-buru* pochodzi od *szurać*, *mach* w *szach-mach* od *machać*, a *łupu w łupu-cupu* od *łupać*, tak: *ibidem*, s. 145.

c) zestawienia bliźniacze o członach równorzędnych t a u t o l o g i c z n e, np. *belka-bierzwno*, *błazen-wesołek*, *bród-przeprawa*, *chwila-moment*, *drogeria-perfumeria*, *federacja-związek*, *jama-ziemianka*, *ławnicy-skabini*, *ściernisko-pobojowisko*[567], *ściernisko-kretowisko*, *wiano-posag*; zalicza się do nich także wyrażenia *aby-aby*, *ani-ani*, *baju-baju*, *bara-bara* (pot.), *bum-bum*, *ciut-ciut*, *gadu-gadu*, *już-już*, *mru-mru*, *tuż-tuż*, *uczelnia-instytucja*;

d) zestawienia bliźniacze o członach równorzędnych s u m u j ą c e, np. *koszałki-opałki*[568], *marksizm-leninizm*, *sen-czuwanie*[569];

e) zestawienia bliźniacze dźwiękonaśladowcze, np. *pif-paf!*, *łubu-du*.

Jak łatwo wywnioskować, obydwa elementy wszystkich wymienionych rzeczowników „nazywają ten sam desygnat z różnych, ale równorzędnych punktów widzenia"[570]. *Spódnica-spodnie* to element ubioru będący i spódnicą, i spodniami, *profesor-myśliwy* to człowiek, który jest pracownikiem naukowym, ale ma też hobby – bywa namiętnie myśliwym, *lekarz-podróżnik* to medyk uwielbiający w czasie wolnym od pracy lub podczas urlopu podróżować, a *garaż-parking* – 'miejsce będące jednocześnie parkingiem i garażem'. Innymi słowy – człon drugi w przytoczonych rzeczownikach nie jest znaczeniowo podporządkowany członowi pierwszemu, nie spełnia roli gatunkującej ani zacieśniającej pojęcia nadrzędnego, ale wręcz odwrotnie – obydwa człony są równoznaczne znaczeniowo, stąd obecność między nimi łącznika.

Należy tutaj koniecznie wspomnieć jeszcze o wyrażeniach złożonych z członów identycznych, niestety różnie zapisywanych (i tak samo odnotowywanych w słownikach), np.

a) z przecinkiem: *baju, baju*; *ćwir, ćwir*; *cyk, cyk*; *całkiem, całkiem*;

b) z łącznikiem, np. *ani-ani*; *tuż-tuż*; *fil-fil*; *chu-chu*; *gadu-gadu*; *dylu-dylu*.

Dotyczy to także wyrażeń o członach podobnych brzmieniowo, oddawanych w druku na dwa sposoby:

a) z przecinkiem, np. *entliczek, pentliczek*;

b) jako dwa oddzielne wyrazy, np. *gadka szmatka*; *obiecanki cacanki*; *bajka samograjka*; *lelum polelum*, *dziad pradziad*, *Kaczka Dziwaczka*, *Zosia Samosia*.

Prof. Edward Polański, przewodniczący Komisji Ortograficzno-Onomastycznej w latach 2003-2006, wystąpił swego czasu do Rady Języka Polskiego z wnioskiem, by wprowadzić jednakową pisownię (z łącznikiem) dla wszystkich wyrażeń złożonych z członów identycznych, bardzo ją upraszczającą, co w tym wypadku jest zaletą. Wskazywał na przypadkowość dotychczasowych ustaleń słownikowych, a także na ogromny stopień trudności tego zagadnienia ortograficznego, w obecnym kształcie niemożliwego do opa-

[567] *Ściernisko* znaczy 'pole, na którym pozostały po żniwach kłujące łodygi zbóż', a *pobojowisko* 1. 'miejsce, na którym stoczono bitwę'. 2. 'miejsce, w którym panuje duży bałagan lub są duże zniszczenia'.
[568] Połączenie *koszałki-opałki* ('bzdury, głupstwa') składa się z członów równorzędnych. Jak pisze A. Markowski, *Polszczyzna znana i nie znana*, Warszawa 1993, s. 143-147, *koszałka* był to dawniej 'rodzaj plecionego koszyka (albo raczej torby z przykrywką), noszonego na sznurku przez plecy, służącego do przechowywania jedzenia', *opałką* z kolei nazywano plecione naczynie do *opałania*, tzn. 'oczyszczania ziarna z plew, przesiewania go'. Zarówno więc *koszałka*, jak i *opałka* jako wyroby plecione istniały naprawdę, a zwrot *pleść koszałki, pleść opałki* miał sens jak najbardziej dosłowny ('wyplatać koszyki określonego typu'). Dopiero później otrzymał definicję przenośną (pod wpływem czasownika *pleść* –'gmatwać, plątać myśli'). Pisownia z łącznikiem jest więc jak najbardziej uzasadniona.
[569] Przytaczam za: S. Jodłowski, *Losy polskiej ortografii*, Warszawa 1979, s. 128.
[570] Cytuję za prof. Mieczysławem Szymczakiem, patrz: *Słownik ortograficzny języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji* PWN, wydanie poprawione, Warszawa 1986, s. 110.

nowania na drodze innej niż pamięciowa, i to nawet dla osób wyjątkowo świadomych natury ortografii polskiej[571]. Oto kilka argumentów przemawiających za tym, że warto by było uporządkować kwestię zapisu omawianych zestawień.

W jednym z wydań opiniotwórczego tygodnika „Wprost" można było natrafić na błędnie zapisany tytuł tekstu „Wańka wstańka"[572]. W wyrażeniu tym, jako zestawieniu bliźniaczym o członach równorzędnych paralelnym dźwiękowo, musi wystąpić łącznik, tak więc jedynie poprawny zapis to *wańka-wstańka*. Potocznie nazywa się tak 'lalkę rosyjską o wypukłej i obciążonej podstawie, dzięki której po wychyleniu sama powraca do pionu'[573]. Określenie to bywa też używane przenośnie (w tym wypadku chodziło o prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, który „był skończony w polityce już nieraz, ale zawsze się podnosił").

Łącznik powinien się także znaleźć w wyrażeniach *entliczek-pentliczek* oraz *Kaczka-Dziwaczka*, *Zosia-Samosia, Olinek-Okrąglinek* (słowniki ortograficzne podają jednak zapis *entliczek, pentliczek* z przecinkiem oraz *Kaczka Dziwaczka, Zosia Samosia* bez dywizu)[574]. Według mnie mamy tutaj do czynienia z zestawieniami bliźniaczymi o członach równorzędnych paralelnymi dźwiękowo, a zatem wymagającymi łącznika (*entliczek-pentliczek, Kaczka-Dziwaczka, Zosia-Samosia, Olinek-Okrąglinek, misie-lubisie*). Niewykluczone, że w pierwszym wypadku leksykografowie zasugerowali się wyliczanką podawaną w starszych i nowych słownikach języka polskiego „*Entliczek, pentliczek, czerwony stoliczek, na kogo wypadnie, na tego bęc*" i pisownią *entliczek, pentliczek* (z przecinkiem)[575]. Zarówno forma *entliczek*, jak i *pentliczek* są tworami dość osobliwymi, niemającymi żadnego realnego znaczenia, których używa się jedynie jako składników wyliczanki w niektórych grach i zabawach dziecięcych. Występują w wierszu Jana Brzechwy „*Entliczek-pentliczek"* i tam całe wyrażenie pisane jest z łącznikiem:

„Entliczek-pentliczek, czerwony stoliczek, / A na tym stoliczku pleciony koszyczek / W koszyczku jabłuszko, w jabłuszku robaczek, / A na tym robaczku zielony kubraczek".

Panuje więc w tym względzie spore zamieszanie. Spotyka się nawet potrójną pisownię: *entliczek-pentliczek, entliczek, pentliczek* i *entliczek pentliczek*[576]. Co się zaś tyczy zapisu *Kaczka Dziwaczka // Kaczka-Dziwaczka* i *Zosia Samosia* // *Zosia-Samosia*, to ścierają się dwa stanowiska. Zwolennicy pierwszego uważają, że chodzi o zestawienie o członach znaczeniowo nierównorzędnych, w którym *Dziwaczka*, *Samosia* są członami bliżej określającym człon zasadniczy *Kaczka*, *Zosia* (stąd zapis *Kaczka Dziwaczka*, *Zosia Samosia*), inni traktują owo wyrażenie jako zestawienie bliźniacze o członach równorzędnych paralelne dźwiękowo (zakończenie *-aczka*, *-osia* obydwu członów) i dlatego piszą *Kaczka-Dziwaczka*, *Zosia-*

Patrz: protokoły z posiedzeń Komisji Ortograficzno-Onomastycznej (KOO) z 21 maja 2004 r. i 6 kwietnia 2005 r.

[572] Aleksandra Pawlicka, *„Wańka wstańka"*, „Wprost" nr 29 z 12-19 lipca 2010 r., s. 14-17.

[573] *Słownik 100 tysięcy potrzebnych słów* PWN, red., J. Bralczyk, Warszawa2006, s. 898.

[574] Tak: *Wielki słownik ortograficzny*…, s. 178 (*entliczek, pentliczek*) i s. 288 (*Kaczka Dziwaczka*).

[575] *Słownik języka polskiego PWN*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1960, t. 2, s. 733; Warszawa 1964, t. VI, s. 237; *Uniwersalny słownik języka polskiego* PWN, red. S. Dubisz, Warszawa 2003, t. 1, s. 837

[576] Patrz: J. Brzechwa, *Entliczek-pentliczek*, Wydawnictwo „Wilga", Warszawa 2002, J. Brzechwa, *Kaczka - dziwaczka i inne wiersze*, Wydawnictwo „Skrzat", Kraków 2008, a także pisownia występująca na: http://janbrzechwa.w.interia.pl/stobajek/entliczek-pentliczek.html**;** http://wierszykidladzieci.pl/brzechwa/kaczka-dziwaczka.php**;** ***http://www.klapouszek.pl/jan-brzechwa*.**
Omawiając tę kwestię, warto też wspomnieć o powieści kryminalnej Agathy Christie *Hickory Dickory Dock* (wydanej po raz pierwszy w Polsce w 1955 r.), przetłumaczonej na język polski jako *Entliczek pentliczek*. Jak widać, w języku angielskim pisze się *hickory dickory*, są to dwa oddzielne wyrazy (bez łącznika), stąd i rodzime wydania powieści noszą tytuł *Entliczek pentliczek*, np. Wydawnictwa Dolnośląskiego, Wrocław 1991; wydawnictwa „Świat Książki", Warszawa 1994, czy Wydawnictwa Hachette, Warszawa 2001.

Samosia (z łącznikiem). Tak samo spotyka się oboczne zapisy *Kokoszka Smakoszka* // *Kokoszka-Smakoszka* (zakończenie *-oszka*) czy *bajka samograjka* // *bajka-samograjka*, *bajka pomagajka // bajka-pomagajka* (*zakończenie -ajka*)[577]. Coś z tym trzeba zrobić…

Olinek-Okrąglinek to z kolei tłumaczenie angielskiego określenia *Rolie Polie Olie*. Tak w kanadyjskim serialu o tym samym tytule[578] nazywa się głównego bohatera - chłopca, który przypadkowo został robotem żyjącym w świecie, gdzie wszystko jest okrągłe (okrągli są rodzice, siostra, pies, okrągłe są domy i przedmioty). W zautomatyzowanym świecie drzwi same się otwierają, a przedmioty domowego użytku podają pomocną dłoń. Olinek codziennie przeżywa niesamowite przygody i zmaga się z problemami. Wiele kłopotu sprawia mu także młodsza siostra, którą Olinek musi się opiekować. Moim zdaniem, uprawniona jest pisownia tego określenia z łącznikiem (*Olinek-Okrąglinek*), ponieważ chodzi o zestawienie bliźniacze o członach równorzędnych paralelne brzmieniowo. Jeśli ktoś pisze *Olinek Okrąglinek*, z pewnością sugeruje się angielską ortografią *Rolie Polie Olie.*

Do zestawień bliźniaczych należałoby także włączyć przenośne wyrażenie *lelum-polelum* (‘ślamazara’) występujące w słownikach bez łącznika[579]. Lelum i Polelum (Lel i Polel) uchodzą za rzekome postacie z mitologii słowiańskiej, być może bóstwa, wzmiankowani byli przez Macieja Miechowitę i uważani przez niego za synów bogini Łady oraz słowiańskich odpowiedników Kastora i Polluksa. Zgodnie z tym w słownikach występuje hasło *Lelum i Polelum* (‘bóstwa słowiańskie’). Pisownia z łącznikiem apelatywu *lelum-polelum* jest więc jak najbardziej uzasadniona. Zapis *lelum polelum* wydaje się mocno mylący, ktoś może wziąć owo wyrażenie za zestawienie o członach nierównorzędnych, traktując człon *polelum* jako bliższe określenie członu podstawowego *lelum*. Tymczasem wiemy, że tak nie jest…

A co z wyrażeniami *ojczyzna polsz*czyzna // *ojczyzna-polszczyzna*, *obiecanki cacanki // obiecanki-cacanki*? I w tym wypadku warto by się było opowiedzieć za pisownią z dywizem, gdyż mowa o zestawieniach bliźniaczych o elementach równorzędnych. Określenia *ojczyzna-polszczyzna* (z łącznikiem) po raz pierwszy użył Julian Tuwim w wierszu „Zieleń”:

(…) *Nie wydziwiaj i nie bierz mi za złe, / Że w podsłowia tego świata wlazłem, / Że się ziaren i źródeł dowiercam, / Że pobożny jestem Słowowierca, / Że po mojej ojczyźnie-polszczyźnie / Z różdżką chodzę, wiedzący, gdzie bryźnie / Strumień prawdy żywiący i żyzny / Z mojej pięknej ojczyzny-polszczyzny*[580].

Wydaje się, że *ojczyzna-polszczyzna* jest takim samym zestawieniem jak np. *polszczyzna-łatwizna*, *polszczyzna-swojszczyzna* czy *polszczyzna-obczyzna*, w których człony *łatwizna*, *swojszczyzna*, *obczyzna* są

[577] Np. J. Brzechwa, *Bajki samograjki*, Warszawa 1986; J. Brzechwa, *Kaczka-Dziwaczka* [w:] http://janbrzechwa.w.interia.pl/stobajek/kaczka-dziwaczka.html; J. Brzechwa, *Kokoszka-Smakoszka* [w:] http://wysylkowa.pl/ks1012693.html.
[578] „*Olinek-Okrąglinek”* to kanadyjski serial animowany w reżyserii Williama Joyce’a, wyprodukowany w latach 1998-2001 przez wytwórnię *Nelvana*. Scenariusz oparto na książkach Joyce’a, a współczesna animacja 3D nawiązuje do wizerunków postaci stworzonych przez tego autora w latach 30. W Polsce serial składający się z sześciu części emitowany był w kanałach MiniMax w „Minikaruzeli” i w Canal +, a później puszczały go stacje KidsCo i MiniMini.
[579] Patrz: *Wielki słownik ortograficzny*…, s. 368.
[580] Patrz: J. Tuwim, *Wiersze wybrane*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1986, s. 159-161: z tomu „Treść gorejąca” „Zieleń. Fantazja słowotwórcza”.

paralelne brzmieniowo z określeniem członu podstawowego – *polszczyzna* (świadczy o tym jednakowe zakończenie *-czyzna* wszystkich form). A zatem w wyrażeniu *ojczyzna-polszczyzna* powinien występować łącznik. Dlaczego w takim razie sztandarowy program telewizyjny prof. Jana Miodka nosił tytuł „Ojczyzna polszczyzna[581]" (tak samo tytuły książek: *Słownik ojczyzny polszczyzny*; *Ojczyzna polszczyzna dla uczniów* tak samo w tytułach książek[582])?

Sformułowanie *obiecanka cacanka* w formie pluralnej wchodzi z kolei w skład starego frazeologizmu *Obiecanki cacanki, a głupiemu radość* ('ironicznie o obietnicy rzucanej na wiatr, niepoważnej'), który tradycyjnie zapisywany był bez łącznika. Choć w słownikach notowane są obydwa hasła (*obiecanka* 'obietnica, na której spełnienie nie można liczyć', *cacanka* 'rzecz miła, przyjemna[583]'), wydaje się, że w wyrażeniu *obiecanki cacanki* człon *cacanki* nie występuje w roli podrzędnej znaczeniowo w stosunku do członu *obiecanki*, a zatem nie da się tego wyrażenia zaliczyć do typu zestawień o członach nierównorzędnych. Jest to raczej zestawienie bliźniacze o elementach równorzędnych paralelne brzmieniowo (znowu identyczne zakończenie *-canki* członów) i dlatego powinno być zapisywane z łącznikiem (jako *obiecanki-cacanki*).

Skupmy się teraz na klasycznych rzeczownikach złożonych o członach r ó w n o r z ę d n y ch u w s p ó ł r z ę d n i a j ą c y c h. Od jakiegoś czasu norma ortograficzna zezwala na inne ich zapisywanie. Możliwy jest już nie tylko łącznik, ale i interfiks *-o-*, która sprawia, że całe słowo staje się niejako zrostem. To nowość, jeśli chodzi o ustalenia normatywne, w porównaniu ze stanem sprzed półwiecza[584]. Można obecnie pisać obocznie: *chłop-robotnik* // *chłoporobotnik*, *klub-kawiarnia* // *klubokawiarnia*, *kawiarnia-księgarnia*[585] // *kawiarnioksięgarnia*, *ława-stół* // *ławostół*, *obiad-kolacja* // *obiadokolacja*, *partykuła-przysłówek* // *partykułoprzysłówek*, *spódnica-spodnie* // *spódnicospodnie*, *laska-parasol* // *laskoparasol*, *garaż-parking* // *garażoparking* itp[586], *pieluchy-majtki* // *pieluchomajtki*[587], *ruch-partia* // *ruchopartia*, *chłopiec-dziewczyna*//*chłopcodziewczyna*. Nie powinny również nikogo dziwić wyrazy *kątomierzobusola*, *szpitalopomnik*, *lekarzopodróżnik*, *generałogubernator*, *grenadierofilozof*, *ginekologopołożnik*, *fryzjero-przemytnik* czy *wyspoląd*, ponieważ wszystkie są poprawnie zbudowane i oddane ortograficznie w myśl

[581] Program z cyklu „Ojczyzna polszczyzna" prof. Jana Miodka w reżyserii Władysława Tomasza Stecewicza pojawił się po raz pierwszy w Telewizji Polskiej w sierpniu 1987 r. Początkowo jego nazwę zapisywano z dywizem (*Ojczyzna*-polszczyzna), jednak człon drugi *polszczyzna* (*Polszczyzna*) przechodził (na planszy) do wiersza drugiego, więc telewizyjny grafik pisał *Ojczyzna-*, ale w drugim wierszu nie powtórzył już łącznika w formie *Polszczyzna* (*-Polszczyzna*). Być może nie wiedział, że tego wymaga sytuacja, gdy znak dzielenia pojawia się w miejscu złożenia dwóch wyrazów. Niewykluczone, że z czasem (przy zmianie scenografii) dywiz… w ogóle został pominięty (przez innego grafika), i w ten sposób zaczęła funkcjonować niepoprawna pisownia *Ojczyzna polszczyzna*, co uszło uwadze prof. Jana Miodka. Rozmawiałem na ten temat z językoznawcą (prywatna korespondencja e-mailowa)

[582] Trudno powiedzieć, dlaczego wydawcy dwóch książek prof. Jana Miodka również zdecydowali się na zapis *ojczyzna polszczyzna*. Cóż, być może zasugerowali się pisownią programu telewizyjnego… Patrz: J. Miodek, *Słownik ojczyzny polszczyzny*, Wrocław 2005; J. Miodek, *Ojczyzna polszczyzna dla uczniów*, *Ojczyzna polszczyzna* Warszawa 1990.

[583] *Słownik języka polskiego*…, Warszawa 1958, t. 1, s. 772; Warszawa 1963, t. V, s. 445.

[584] Prof. W. Doroszewski uznawał wyrazy *pralko-wirówka*, *kanapo-tapczan*, *pończocho-reformy* „za produkty »radosnej twórczości« językowej". Patrz tegoż: *O kulturę słowa*…, s. 409-410.

[585] Taką nazwę, *kawiarnia-księgarnia*, ma Café „Gazety Wyborczej" w Krakowie przy ul. Brackiej 14. Można tam wypić kawę i zjeść ciastko, a na stoisku obok kupić książkę.

[586] Patrz: *Wielki słownik ortograficzny*…, s. 95, 316, 502, 759, 208, 364.

[587] Wyrażenie *pieluchy-majtki* // *pielucho majtki* ('połączenie pieluch z majtkami') zostało wyparte przez słowo *pampersy* ('pieluchy jednorazowego użytku'). Pierwotnie *Pampers* była to nazwa własna amerykańskiej firmy Procter & Gamble, która w 1961 r. pierwsza wypuściła na rynek produkt zastępujący pieluchy tetrowe.

tego, co ustalili kodyfikatorzy poprawki do współczesnej normy. A jednak nie upowszechniła się oboczna pisownia z interfiksem-*o*- wielu przytoczonych i podobnych zestawień o członach równorzędnych...

W tym miejscu trzeba koniecznie zaznaczyć, że przez długie lata rzeczowniki lub przymiotniki złożone zawierające interfiks -*o*- tworzono głównie z członów n i e r ó w n o r z ę d n y c h semazjologicznie, np. *zlewozmywak* (‘zlew służący do zmywania naczyń’), *meblościanka* (‘mebel na całej ścianie’), *parostatek* (‘statek na parę’), *rzymskokatolicki* (‘katolicki w obrządku rzymskim’), *popularnonaukowy* (‘naukowy w ujęciu popularnym’), *narodowowyzwoleńczy* (‘dotyczący wyzwolenia narodu’). Później objęto takim zapisem złożenia o członach znaczeniowo r ó w n o r z ę d n y c h, np. *lasostep* (czyli ‘las i step’), *lasotundra* (‘las i tundra’), *żelazobeton* (‘żelazo i beton ‘), *cyjanowodór* (‘cyjan i wodór’), *siarkowodór* (‘siarka i wodór’), *lugrotrawler* (‘lugier i trawler’), *elanobawełna* (‘tkanina wykonana z mieszanki elany z bawełną’), *elanolen* (‘tkanina wykonana z mieszanki elany z lnem’), *marszobieg* (‘marsz i bieg’), *komediofarsa* (‘komedia i farsa’). Następnym krokiem była zgoda kodyfikatorów na pisownię typu *chłoporobotnik*, *klubokawiarnia*, *klasopracownia* czy *kursokonferencja*, którą przez długi czas uważano za niedopuszczalną. Szczególnie drażnił *chłoporobotnik* oznaczający w PRL ‘małorolnego chłopa dodatkowo pracującego w fabryce, w kopalni czy w hucie’. Argumentowano wtedy, że kogoś, kto jest jednocześnie *ojcem* i *mężem*, nie nazywa się przecież *ojcomężem*, a *lekarza* pasjonującego się *astronomią – lekarzoastronomem.* Jeśli już trzeba używać takich określeń, to muszą to być *ojciec-mąż* oraz *lekarz-astronom* – mówiono. Preferowano zatem jedynie poprawne wtedy określenia *chłop-robotnik, chłop-murarz*, *chłop-hutnik*, *klasa-pracownia*, *klub-kawiarnia* czy *kurs-konferencja*[588].

Przez dziesięciolecia mieliśmy zatem taką oto sytuację, że za poprawne uchodziły wyrazy *zlewozmywak*, *meblościanka*, *marszobieg*, ale ganiono wszystkich tych, którzy posługiwali się formami *chłoporobotnik*, *kursokonferencja*, *klasopracownia*, *klubokawiarnia*, a ostatnio *pralkowirówka* czy *obiadokolacja.* W końcu uzus zwyciężył, większość Polaków i tak mówiła czy pisała *chłoporobotnik*, *klasopracownia*, *klubokawiarnia*, *kursokonferencja*. Językoznawcy nie mogli pozostawać na to obojętni. Doszli do wniosku, że interfiks -*o*- nie tylko zastępuje w tych złożeniach łącznik (a faktycznie spójnik *i*), ale przede wszystkim korzystnie wpływa na odmianę, gdyż pierwszy człon zostaje unieruchomiony fleksyjnie (np. *chłoporobotnika*, a nie: *chłopa-robotnika*, *z klubokawiarnią*, a nie*: z klubem-kawiarnią*). Tym samym dali za wygraną i usankcjonowali obecność w polszczyźnie zrostów typu *chłoporobotnik*, *klasopracownia*, *klubokawiarnia*, *kursokonferencja*, *obiadokolacja*[589].

Jeśli więc natrafimy dziś w tekstach na pisownię *lodówkozamrażarka, lakierobejca*, *wiertarkowkrętarka*, *wiertarkofrezarka, koparkoładowarka*, *pługopiaskarki*, *ładowarkooczyszczarka*, *biegaczokopacze* (żartobliwie o piłkarzach), *marynarkokurtka*, *wycieczkopielgrzymka* czy *pitopizza*, to nie należy tego uzna-

[588] W *Poradniku językowym. Podręczniku dla pracowników prasy, radia i telewizji*, Kraków 1969, s. 83, 169 i 193, autorzy M. Kniaginowa i W. Pisarek nazywają *kursokonferencję „rażącym nowotworem właściwym językowi urzędowemu.* (…) *Ponieważ wyrazy złożone utworzone z dwóch rzeczowników są w polszczyźnie ogromnie rzadkie (inaczej niż w języku niemieckim), niemal każdy z nich wydaje się podejrzany. Wskutek tego i »kursokonferencja« spotyka się z powszechnymi oporami. Powiedzieć i napisać należałoby raczej: »konferencja«, »narada«, »zebranie«, »posiedzenie«, »sesja«, »zjazd«. Cel konferencji może określać przydawka przymiotna: »dokształcający«, »doszkalający«, »szkoleniowy«, »instruktażowy«”.*

[589] Formy te odnotowują *Wielki słownik poprawnej polszczyzny* PWN, red. A. Markowski, Warszawa 2004, s. 122, 398, 402, 457, 640, oraz *Wielki słownik ortograficzny*…, s. 95, 313, 316, 357, 502.

wać za błąd i dyskwalifikować autorów za radosne słowotwórstwo[590]itp. Tak jak w *zlewozmywak* czy *marszobieg* interfiks *-o-* wyraża w tych wyrazach równorzędność obu członów (a nie jak w formie *parostatek* zależność jednego członu od drugiego). Pisownia *lodówkozamrażarka* informuje zatem o tym, że chodzi o dwie różne funkcje urządzenia, że chłodzi ono i zamraża, *ładowarkooczyszczarka* – że jednocześnie ładuje i czyści, *wiertarkowkrętarka* – że służy jako wiertarka i jako wkrętarka, *lakierobejca* – że jest i lakierem, i bejcą, a *klubokawiarnia* – że chodzi o klub dyskusyjny i kawiarnię.

Niestety, pisownia typu *ładowarkooczyszczarka, wiertarkofrezarka, wiertarkowkrętarka, młotowiertarka, koparko ładowarka, pralkosuszarka* czy *lodówkozamrażarka* (bez dywizu) jakoś nie chce się upowszechnić. Spora część piszących w obawie przed tasiemcowymi wyrazami wkłada w środek łącznik albo pisze obydwa człony rozdzielnie. W tekstach ogłoszeń czy billboardów[591] prawie zawsze widuje się zapis *ładowarko-oczyszczarka, rucho-partia*[592]*, wiertarko-frezarka, młoto-wiertarka, wiertarko-wkrętarka, koparko-ładowarka, pralko-suszarka, lodówko-zamrażarka* (czyli wstawia dywiz między człony równorzędne, mimo że człon pierwszy kończy się wygłosowym *-o*). Równie częsta jest pisownia rozdzielna obydwu elementów: *ładowarko oczyszczarka, wiertarko frezarka, wiertarko wkrętarka, koparko ładowarka, pralko suszarka, lodówko zamrażarka*. Z kolei biura podróży oferują w folderach i ogłoszeniach *wycieczko-pielgrzymki*, czyli wyjazdy do miejsc świętych w Polsce i za granicą. Rzadko kiedy natrafia się na zapis *wycieczkopielgrzymka* (lub *wycieczka-pielgrzymka*). Piszących przeraża tasiemcowatość takich słów[593]. Najnowszym przykładem owej osobliwej pisowni zestawienia bliźniaczego o członach równorzędnych może być wyrażenie *resto bar*[594]. To neologizm, jak nietrudno się domyślić, który powstał przez skrócenie wyrazu *restauracja* i dołączenie go do formy *bar*. Dlaczego jednak ktoś, kto tak napisał, nie pokusił się o to, by zajrzeć do słownika ortograficznego i zobaczyć, jaka reguła obowiązuje wyrazy złożone z członów równorzędnych (że *resto-bar* lub po nowemu *restobar*)?

Błędy związane z pisownią wyrażeń o członach równorzędnych zdarzają się i w poważnych tekstach prasowych. Pisarz i tłumacz Antoni Libera napisał kiedyś w dodatku „Europa" do gazety „Dziennik Polska-Europa-Świat" tak:

---

[590] W tekstach prasowych znalazła się nawet forma *marszałkoprezydent*. Nieco żartobliwie użył jej Robert Mazurek w tekście „Z życia koalicji", dziennik „Fakt" nr 160 (2043) z 12 lipca 2010 r., s. 3. Napisał: *„Gorzej dla Janusza Palikota, że ma go już dosyć także marszałkoprezydent Grzegorz Schetyna"*. Nawiązał do niecodziennej sytuacji, kiedy jednego dnia, 8 lipca 2010 r., Polska miała aż trzech prezydentów: rano prezydenta elekta Bronisława Komorowskiego, przed południem marszałka Senatu Bogdana Borysewicza, a po południu marszałka Sejmu Grzegorza Schetynę. Co do wyrazu *pitopizza*, to można to zapisywać w ten sposób, chodzi bowiem i o *pitę* (to 'specjalny placek pochodzenia arabskiego, w którym podczas pieczenia wytwarza się kieszeń; wkłada się tam później nadzienie), i o *pizzę*. Spotyka się jednak błędny zapis *pito-pizza*. Czy albo *pitopizza*, albo *pita-pizza*.

[591] Np. w reklamie firmy „Castorama" pojawia się billboard z napisem: *Wiertarko-wkrętarka MAC 10,8PLI*.

[592] Błędnej pisowni *rucho-partia* zamiast *ruch-partia* albo *ruchopartia* użył Mariusz Janicki, publicysta „Polityki", w tekście „Duzio dobzie" („Polityka", nr 51 /2787 z 18 grudnia 2010 r.). Napisał: *„Kiedy na pierwszym kongresie rucho-partii »Polska jest Najważniejsza« Elżbieta Jakubiak powiedziała, że władza »nie pozwala rozwijać się swoim obywatelom«, nadała tym całej imprezie znany pisowski ton"*.

[593] W Internecie pełno jest ogłoszeń, w których występuje wyrażenie *wycieczko-pielgrzymka*, niekiedy z odwróconym szykiem wyrazów *pielgrzymko-wycieczka*, np. http://www.niedziela.nl/forum/viewtopic.php?t=77140**;**
http://www.zsz1strzelce.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=576&Itemid=22**;**
http://gimnazjumjedlicze.republika.pl/wycieczki.htm.

[594] Patrz np. http://novarestobar.pl/ *NOVA RESTO BAR – już nie tylko na Kazimierzu. Nawiązując do stylistyki restauracji Nova Resto Bar funkcjonującej od lat na krakowskim Kazimierzu, oddaliśmy do Państwa dyspozycji przestronne, ciepłe wnętrze w samym sercu Bonarka City Center*; występują też nazwy *Dynia Resto Bar, Avocado Resto Bar, „Easy Rider" Resto Bar* itp.

(…) *Jest to fikcyjna biografio-hagiografia Michela Dzierżyńskiego, genialnego biologa, który dokonał przełomowego odkrycia w dziejach ludzkości, mianowicie zmienił radykalnie podstawy jej kodu genetycznego”*[595].

Żeby być w zgodzie z nową regułą ortograficzną, należało się posłużyć zapisem *biografiohagiografia* (bez łącznika) albo pozostać przy konstrukcji *biografia-hagiografia* (*Jest to fikcyjna biografia-hagiografia Michela Dzierżyńskiego*). Czy w związku z tym, ze względu na spore rozpowszechnienie, nie warto by pomyśleć o dopuszczeniu do użycia obocznej pisowni *ładowarko-oczyszczarka, wiertarko-frezarka, wiertarko-wkrętarka, koparko-ładowarka, lodówko-zamrażarka, biografio-hagiografia, obiado-kolacja* itp.? Przed kilku laty za taką pisownią z łącznikiem dla rzeczowników złożonych z członów równorzędnych znaczeniowo opowiedzieli się członkowie Komisji Ortograficzno-Onomastycznej Rady Języka Polskiego[596]. Argumentowali, że granica słowotwórcza w złożeniach zapisanych z łącznikiem zaznacza się wyraźniej, dzięki czemu jaśniejsze okazuje się znaczenie całego wyrazu.

Wróćmy do pisowni zestawień o członach n i e r ó w n o r z ę d n y c h typu *mina-pułapka* (odrzućmy w tym momencie zarzut, że to pleonazm, gdyż każda *mina* jest *pułapką*), *miasto-ogród, osiedle-ogród, żona-matka, słowo-wytrych, majster-klepka.* Jak już wspomniałem, wstawianie między człony tych wyrazów łącznika z pewnością wynika z błędnej interpretacji semantycznej owych określeń, zaliczania ich do grupy zestawień o członach równorzędnych, ale również z tego, że przez długi czas nie były one obecne w słowników ortograficznych, a więc w razie wątpliwości nie dało się tego sprawdzić. Także i dzisiaj nie notuje np. *miny pułapki* czy *bomby pułapki* Wielki słownik ortograficzny PWN pod redakcją Edwarda Polańskiego (dlaczego?)[597], wypowiada się natomiast na ten temat Mirosław Bańko w Internetowej Poradni Językowej PWN i akceptuje pisownię *mina pułapka*[598].

Zaskakujące natomiast wydaje się coś innego. Otóż w Wielkim słowniku ortograficznym PWN występują inne hasła z drugim członem *pułapka*: *czołg pułapka* i *samochód pułapka* przyporządkowane regule [187][599]. Wcześniej brakowało tych wyrażeń zarówno w Nowym słowniku ortograficznym tegoż autora, jak i Słowniku ortograficznym języka polskiego pod redakcją Mieczysława Szymczaka. Nie znajdziemy *samochodu pułapki* czy *samochodu-pułapki* i *czołgu pułapki* // *czołgu-pułapki* także wśród haseł Wielkiego

[595] Patrz: A. Libera, „»*Cząstki elementarne*« *to tradycyjna przypowieść filozoficzna podana w atmosferze skandalu”*, [w:] „Dziennik Polska-Europa-Świat”, dodatek: „Europa” z 4 kwietnia 2004 r.; wersja elektroniczna: Dziennik.pl *http://dziennik.pl/dziennik/europa/article45922/Powiesc_o_ostatnich_Europejczykach.html?service=print*.
[596] Patrz: *Protokół VI zebrania Komisji Ortograficzno-Onomastycznej RJP* z 10 listopada 2004 r.
[597] W *Wielkim słowniku ortograficznym*… wymienia się wyłącznie hasło *mina*, s. 424, i hasło *bomba*, s. 68.
[598] Na pytanie internauty (-tki?) „Czy zestawienia typu *mina pułapka, zamachowiec samobójca, samochód pułapka, spółka córka, kraje adresaci* itp. należy pisać z łącznikiem (pisownię z myślnikiem nagminnie stosuje prasa)”, M. Bańko odpowiada tak: „(…) W strukturach takich, jak cytowane, łącznika nie używamy, gdyż drugi człon jest w nich podrzędnikiem pierwszego. Z tego samego powodu nie piszemy np. *Jan-Nowak*, tylko *Jan Nowak*, nie piszemy *Kubuś-Puchatek*, tylko *Kubuś Puchatek*”. http://poradnia.pwn.pl/lista.php?kat=1&szukaj=kontekstach.
[599] *Wielki słownik ortograficzny*…, s. 116 i s. 720. Podaje się tam trzy hasła: *samochód chłodnia*, *samochód wywrotka* (obydwa bez łącznika), ale… *samochód-pułapka* (z łącznikiem). To ostatnie ma niby podlegać regule [187] 51.1.: „Z łącznikiem pisze się zestawienia rzeczownikowe o członach równorzędnych, które oznaczają równoważne cechy lub funkcje osób lub przedmiotu” (patrz s. 83). Także pisownia *czołg-pułapka* przyporządkowana została przywołanej regule… Wydaje się, że w nowych wydaniach WSO trzeba to koniecznie poprawić.

słownika ortograficznego języka polskiego wydawnictwa „Wilga" pod redakcją Andrzeja Markowskiego i w Wielkim słowniku ortograficzno-fleksyjnym pod redakcją Jerzego Podrackiego[600].

Tymczasem nie podlega wątpliwości, że należy pisać *mina pułapka*, *bomba pułapka*, ale także *samochód pułapka* czy *czołg pułapka* (a nie: *mina-pułapka*, *bomba-pułapka*, *samochód-pułapka*, *czołg-pułapka*). *Mina pułapka* oznacza ładunek materiału wybuchowego wraz z urządzeniem zapalającym i zabezpieczającym, umieszczony w odpowiedniej obudowie, który to materiał zostaje zdetonowany po zaczepieniu o drut lub linkę połączoną z zapalnikiem naciągowego działania. Podobnie *bomba pułapka* jest specjalnym rodzajem materiału wybuchowego (np. w postaci niewielkich rozmiarów paczki), wyposażonego w mechanizm detonujący (zapalnik). Z kolei *samochód pułapka* to z pozoru normalnie wyglądający pojazd, jednak z umieszczonym w środku lub w podwoziu ładunkiem wybuchowym, zdalnie odpalanym. W Afganistanie partyzanci wypełniają miny pułapki czy bomby pułapki środkiem wybuchowym, kładą je na poboczu drogi i podłączają do przewodu, a następnie odpalają drogą radiową, gdy obok przejeżdżają żołnierze[601].

Za jedynie poprawny musi być również uznany zapis *miasto ogród* czy *osiedle ogród*[602]. *Miasto ogród*, *osiedle ogród* to koncepcja miasta bądź osiedla satelickiego, oddalonych od centrów wielkich aglomeracji, charakteryzujących się niską, luźną zabudową, a przede wszystkim znacznym udziałem terenów zielonych (lasów, ogrodów, parków) w ogólnej powierzchni miasta. Była to odpowiedź urbanistów na problem przeludnienia miast. Przykładem *miasta ogrodu* jest starsza część Konstancina-Jeziorny, gdzie XIX-wieczne wille wtopione zostały w las. Oficjalnie tytułu *miasta ogrodu* używają Podkowa Leśna i Milanówek[603]. Niewątpliwie człon *ogród* spełnia w tych wyrażeniach rolę dookreślającą, uszczegółowiającą człon główny *miasto*, *osiedle*, nie chodzi przecież o *ogród* w sensie dosłownym i o zestawienia o członach równorzędnych (że jest to i *miasto*, i *ogród; i osiedle*, i *ogród*). Identyczna zasada obowiązuje przy zapisie *miasto twierdza*, *miasto uzdrowisko*, *miasto lokomotywa* (człony *twierdza*, *uzdrowiska*, *lokomotywa* są tutaj podrzędne w stosunku formy *miasto*). Rzecz jasna, pisze się *miasto-państwo* (z łącznikiem), ponieważ w tym wypadku chodzi niewątpliwie o dwa człony równorzędne znaczeniowo[604]. *Miasto-państwo* to historycznie 'miasto posiadające własną, niezależną administrację, sądy, kulturę i obyczaje'. Pierwszymi założycielami *miast-państw* byli Sumerowie, tworzyli je wokół miejsc kultu, otaczali murami obronnymi. Umowną granicę wyznaczały sieci irygacyjne (każde miasto miało własną), linie rzek bądź pasma ziem nieuprawianych[605]. Współcześnie za *miasta-państwa* uznaje się np. Hongkong czy Watykan.

---

[600] Por: Nowy słownik ortograficzny PWN, red. E. Polański, Warszawa 1997, s. 694*: samochód chłodnia, samochód wywrotka*; *Słownik ortograficzny języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji* PWN, red. M. Szymczak, Warszawa 1996, s. 715: *samochód chłodnia* i *samochód wywrotka*; *Wielki słownik ortograficzny języka polskiego* wydawnictwa „Wilga", red. A. Markowski, s. 495: *samochód chłodnia*, *samochód wywrotka*; *Wielki słownik ortograficzno-fleksyjny*, red. J. Podracki, Warszawa 2001, s. 1170: *samochód chłodnia*, *samochód wywrotka*.

[601] Zamiast *mina pułapka* operuje się czasem francuskim określeniem *fugas* lub angielskim akronimem *IED* (*Improvised Explosive Device* 'improwizowany ładunek wybuchowy'). W żargonie żołnierskim funkcjonuje także określenie *ajdik* będące spolszczeniem skrótowca *IED*; patrz: *Wojsko, wojna, broń*, PWN, red. M. Kamler, Warszawa 2001; także: *http://pl.wikipedia.org/wiki/Fugas.*

[602] Patrz: *Wielki słownik ortograficzny…*, s. 415.

[603] Patrz: *http://pl.wikipedia.org/wiki/Miasto-ogr%C3%B3d.*

[604] *Wielki słownik ortograficzny…*, s. 405.

[605] Patrz: *http://pl.wikipedia.org/wiki/Miasto-pa%C5%84stwo.*

Ze zdziwieniem należy skonstatować, że współczesne słowniki ortograficzne i słowniki poprawnej polszczyzny wprowadziły (i uznają za poprawną) pisownię *majster-klepka* (z łącznikiem), zaliczając to wyrażenie do zestawień o członach równorzędnych[606]. Określenie *majster klepka* polszczyzna zna od dawna. Początkowo jedynie jako wyrażenie potoczne, stało się ostatecznie frazeologizmem i funkcjonuje w dwóch znaczeniach: 1. 'o człowieku bez przygotowania fachowego zabierającym się do pracy, a nieumiejącym jej dobrze wykonać', 2. 'o człowieku wykonującym pracę zręcznie, sprytnie'. Człon *klepka* dołączony do członu zasadniczego *majster* (z niem. *Meister*) jest tu niewątpliwie elementem podrzędnym, bliżej określającym *majstra*. Jeśli mówiąc *majster klepka*, mamy na myśli człowieka bez przygotowania fachowego zabierającego się do pracy, a nieumiejącego jej dobrze wykonać, to określenie to nabiera odcienia pejoratywnego. W znaczeniu 'człowiek wykonujący pracę zręcznie, sprytnie' uwidacznia się jego wyraźnie dodatni sens („aha, człowiek nie ma fachowej wiedzy, przygotowania, ale coś wymyślił, wykombinował i ostatecznie znalazł rozwiązanie, naprawił to"). Wyrażeniu *majster klepka* nierzadko przeciwstawiano w przeszłości wyrażenia *majster psuj*, *majster popsuj*, jednoznacznie wskazujące na niefachowca, pseudomajstra, nieudacznika. I w tych zestawieniach człony *psuj*, *popsuj* muszą być zapisane rozdzielnie, gdyż są dookreśleniem członu głównego *majster*. Pisownię *majster klepka*, *majster psuj*, *majster popsuj* (bez dywizu) notował Słownik języka polskiego PWN pod redakcją Witolda Doroszewskiego[607], później na te określenia już w słownikach i poradnikach nie natrafimy.

Wydawało się, że cała rzecz, czyli strona ortograficzna zestawienia *majster klepka*, nie będzie budzić wątpliwości zarówno leksykografów, jak i użytkowników polszczyzny, a tymczasem nieoczekiwanie w tomie XI będącym suplementem do 10-tomowego Słownika języka polskiego PWN pojawiło się słowo *majsterklepka*[608]. Miało już wyłącznie jedną (dodatnią) definicję 'ten, kto samodzielnie, bez fachowego przygotowania, zręcznie wykonuje różne prace techniczne' i dopisek: dawniej *majster klepka*. Zacytowano też fragment z „Trybuny Ludu":

„Dla majsterklepków gotowy blat od starego biurka to prawdziwy skarb".

Jak widać, zestawienie rzeczownikowe o członach nierównorzędnych *majster klepka* stało się zrostem *majsterklepką* i przyporządkowano je paradygmatowi odmiany wyrazów męskoosobowych. Dlaczego językoznawcy zdecydowali się na ten krok? – nietrudno odgadnąć. Wyrażenie *majster klepka* pisane jako dwa wyrazy odmieniano zwykle z unieruchomionym fleksyjnie członem *majster* – mówiono [majster klepki], [z majster klepką], [o majster klepce] itp., a nie: [majstra klepki], [z majstrem klepką], [o majstrze klepce], co stworzyło niejako grunt pod to, by wyrażenie *majster klepka* z czasem rzeczywiście potraktować jako zrost. Tak się też stało. Jaka była przyczyna, że po wielu, wielu latach leksykografowie zmienili pisownię *majsterklepka* na *majster-klepka* (z łącznikiem) i całość uznali za twór składający się z dwóch równorzędnych rzeczowników (jak *laska-parasol, koszałki-opałki, hocki-klocki* itp.)? *Majster klepka* nie

[606] Tak *Wielki słownik ortograficzny*…, s. 393; Wielki słownik ortograficzno-fleksyjny, *op. cit*., s. 561, *Wielki słownik ortograficzny języka polskiego…*, s. 261; *Wielki słownik poprawnej polszczyzny*…, s. 507.
[607] Wyrażenie *majster klepka* znajduje się w *Słowniku języka polskiego*…, t. III, Warszawa 1961, s. 720, a wyrażenia *majster klepka, majster psuj, majster popsuj* w *Słowniku języka polskiego*…, t. IV, s. 386.
[608] *Słownik języka polskiego*…, suplement, t. XI, s. 281.

może być klasycznym zestawieniem o członach równorzędnych, czyli pisanych z łącznikiem, chociażby dlatego, że pierwszy człon nie podlega odmianie. Słowniki nakazują pisownię *majster-klepka*, ale odmianę: *majster-klepki, majster-klepce, majstra-klepkę, z majster-klepką, o majster-klepce*, co jest innowacją w porównaniu z innymi zestawieniami o członach równorzędnych, w których deklinuje się obydwa człony, np. *laska-parasol, laski-parasolu, lasce-parasolowi, laskę-parasol, z laską-parasolem, o lasce-parasolu*. Wydaje się, że dziś należy się wycofać z pisowni *majster-klepka* i postawić na pisownię *majster klepka* albo *majsterklepka*[609].

Warto jeszcze wspomnieć o wyrażeniu *zgaduj-zgadula*, również błędnie zapisywanym z łącznikiem (ale w tym wypadku tak już musi zostać)[610]. Nazywało się tak kiedyś (w latach 50. i 60.) 'konkursy z nagrodami polegające na odpowiadaniu na zadawane pytania, często odbywające się na estradzie, w radiu czy telewizji'. Owym imprezom towarzyszyły zwykle występy artystyczne. Jak pamiętamy, taka forma życia kulturalno-artystycznego trafiła nawet do scenariusza filmu „Rejs" Marka Piwowskiego; pasażerowie wycieczki statkiem brali udział w zgaduj-zgaduli i odpowiadali na pytania w rodzaju: Jak się nazywa miasto nad Wisłą? *(dla ułatwienia podano, że jest to imię króla, który zostawił Polskę murowaną) czy***:** Zwierzę domowe, hodowlane, występujące nad Wisłą *(należało opisać jego odgłos)***.** Dziś wyrażenie *zgaduj-zgadula* uważa się za przestarzałe, gdyż organizuje się raczej *kwizy, konkursy, teleturnieje, audiotele* itp., w których do wygrania są potężne sumy pieniędzy bądź wartościowe nagrody rzeczowe, a nie tak jak w *zgaduj-zgadulach* książki, zabawki czy figurki porcelanowe. Pod względem gramatycznym *zgaduj-zgadula* jest rzeczownikiem złożonym z rozkaźnika 2. osoby l. poj. *zgaduj* i słowa *zgadula* będącym wołaczem (ale w mianowniku). Istniał bowiem dawniej w polszczyźnie wyraz *zgadula* (odnotowany jeszcze chociażby w 11-tomowym *Słowniku języka polskiego* PWN), którym określało się 'kogoś, kto ma coś zgadywać, zgadnąć')[611]. Określenie *zgaduj-zgadula* miało podwójny rodzaj gramatyczny (żeński i męski) oraz normalne formy pluralne. Mówiło się: (*ta*) *zgaduj-zgadula* (w odniesieniu do kobiet) oraz (*ten*) *zgaduj-zgadula* (kiedy chodziło o mężczyzn), ale odmieniało jednakowo, np. (*tej*) *zgaduj-zgaduli* i (*tego*) *zgaduj-zgaduli*, (z *tą*) *zgaduj-zgadulą* i (z *tym*) *zgaduj-zgadulą* itd. W l. mn. były w obydwu wypadkach (*te*) *zgaduj-zgadule* i dalej: (*tych*) *zgaduj-zgaduli* albo *zgaduj-zgadul*; (*tym*) *zgaduj-zgadulom*; (*z tymi*) *zgaduj-zgadulami*; (*o tych*) *zgaduj-zgadulach*. Właściwie to nigdy nie powinno się pisać *zgaduj-zgadula* (z łącznikiem w środku), tylko *zgaduj, zgadula* (z przecinkiem po *zgaduj*), gdyż etymologicznie – jak już wspomniałem – są to pierwsze człony zwrotu używanego w zabawach dziecięcych, który brzmiał: *Zgaduj, zgadula, w której ręce złota kula?*, a w myśl odpowiedniej reguły interpunkcyjnej wyrazy w wołaczu, pełniące funkcję składniową, oddziela się przecinkami od innych członów zdania. Wołaczem jest w tym wypadku forma mianownikowa *zgadula*, choć należałoby raczej mówić i pisać *zgadulo* (tak jak *Co robisz, brzydulo*; *Jak się masz,*

[609] Sprawa zasługuje na powtórną analizę, gdyż w tekście katowickiego Dyktanda 2007 przygotowanego przez Renatę Żemojcin z Opola (wygrała konkurs na autorstwo klasówki, ogłoszony z okazji 20-lecia tej imprezy, jednak jury, aby uniknąć sytuacji, że twórca dyktanda pisałby je również jako uczestnik, zmieniło nieco tekst, dodając jedną zwrotkę i zmieniając niektóre wyrazy) znalazło się wyrażenie *majster-klepka pilot*: *„Tak złorzeczył zazwyczaj, bo zawżdy przegrywał, / choć koleżków miał przecie niegłupich skądinąd: / ryży skrzypek, co hurtem crescenda mógł grywać, / ornitolog amator, majster-klepka pilot"*.

[610] S. Jodłowski i W. Taszycki piszą w *Słowniku ortograficznym*, Warszawa 1980, s. 56, tak: „Łącznik nie jest tu [tzn. w słowie *zgaduj-zgadula* – mój przypis] uzasadniony logicznie; szanujemy jednak wytworzony zgodnie, samorzutny zwyczaj i pisownię tego wyrazu z łącznikiem wprowadzamy do słownika".

[611] *Słownik języka polski*ego…, Warszawa 1968, t. 10, s. 1047.

czarnulo ‘dziewczyna o czarnych włosach’; *Przyjdź do mnie, damulo*; *Nie pchaj się, smarkulo*). Jak nietrudno się domyślić, utrzymywanie mianownikowej formy wołacza słowa *zgadula* podyktowane było dążnością do zachowania rymu w całym powiedzeniu *Zgaduj-zgadula, w której ręce złota kula*? i w powiedzeniach pochodnych od niego: *Zgaduj-zgadula, jak ma na nazwisko Ula*? (albo *Jula*) oraz *Zgaduj-zgadula, jak ma na imię ta brzydula*? (albo *czarnula, biedula, smarkula, damula*). A zatem wszystko jasne… Zaczęło się od zwrotu stosowanego w zabawach dziecięcych *Zgaduj, zgadula, w której ręce złota kula?*, w którym pojawiło się słowo *zgadula* (czyli ‘osoba zgadująca coś’). Później zaczęło funkcjonować w polszczyźnie (samodzielnie) skrócone wyrażenie *zgaduj, zgadula* jako synonim słów ‘kwiz, konkurs, zagadka’, z czasem zapisywane jako *zgaduj zgadula* (bez przecinka) lub *zgaduj-zgadula* (z łącznikiem). Ostatecznie drogę do słowników znalazł drugi, nieuzasadniony zapis, który musimy respektować ze względu na stopień upowszechnienia.

Ortografia zestawień o członach nierównorzędnych sprawia trudność niejednemu autorowi. Często pisze on np. *żona-matka, komisja-matka, matka-Polka*. Tymczasem wykluczony jest zapis *żona-matka*, gdyż nie da się być jednocześnie i ‘żoną’, i ‘matką’ (to inaczej *żona opiekunka*, jak w dzieciństwie i młodości matka, człon *matka* pełni w stosunku do słowa *żona* funkcję podrzędną), *komisja-matk*a (to 1. ‘komisja proponująca listę kandydatów w wyborach’ i 2. ‘na zjazdach, konferencjach itp. komisja nadrzędna w stosunku do innych komisji zajmujących się zagadnieniami szczegółowymi’) i *matka-Polka*. Poprawnie pisze się *żona matka, komisja matka* i *matka Polka komisja matka*[612]. Pisownia *matka-Polka* (z łącznikiem) sugerowałaby, że chodzi o ‘matkę’ i ‘Polkę’ w jednej osobie (polskość i bycie matką są tu jednakowo ważne). Tymczasem sens jest inny – *matka Polka* to ‘matka będąca Polką’ (polskość zostaje podporządkowana funkcjom matki[613]). Warto pamiętać, że w polskiej świadomości *matka Polka* funkcjonuje jako postać mitologiczna. Pamiętamy wzruszający wiersz Adama Mickiewicza „Do matki Polki” napisany w 1830 r.:

(…) *O matko Polko! źle się twój syn bawi!*
Klęknij przed Matki Boleśnej obrazem
I na miecz patrzaj, co Jej serce krwawi:
Takim wróg piersi twe przeszyje razem!

Z tego względu obydwa słowa (*matka* i *Polka*) są często pisane wielkimi literami jako *Matka Polka*, ale nie ma to uzasadnienia (czyżby jedynie ze względów uczuciowych?). Rzecz jasna, napiszemy *Centrum Zdrowia Matki Polki*, bo wszystkie człony stanowią nazwę własną).

Stosunkowo często natrafiam na błędną pisownię zestawień *wywiad-rzeka, temat-rzeka*. Ktoś tak stosujący taką ortografię i tym razem nie rozumie, że ma do czynienia z wyrażeniami o członach nierówno rzędnych, a więc takich, w których nie może się pojawić łącznik. *Wywiad rzeka* to przecież swoisty odmiana wywiadu, bardzo długiej rozmowy z kimś, kto na to zasługuje ze względu na nietuzinkowy życiorys,

[612] Patrz: *Wielki słownik ortograficzny*…, s. 325 i s. 405.
[613] Odpowiedź Mirosława Bańki na pytanie internautki: „Która pisownia jest poprawna: 1. *matka Polka*, 2. *matka-Polka* (ewentualnie *Matka*...)?”. http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=1137.

dokonania, osiągnięcia, a nie coś, co jest jednocześnie i *wywiadem*, i *rzeką* w sensie dosłownym (przecież byłby to nonsens). Tak samo trzeba napisać *temat rzeka* (to inaczej 'temat, historia, opowieść niesłychanie interesująca, ale wielowątkowa, długa'). Zwyczaj językowy wydawnictw naukowych bywa jednak często inny. Pisownię *wywiad-rzeka* czy *powieść-rzeka* (z łącznikiem) stosują np. słowniki terminów literackich, a ich autorzy tłumaczą, że owe zestawienia bywają już rozumiane nie jako doraźne połączenia wyrazowe, lecz jako nazwy określonych gatunków wypowiedzi. Nie przekonują mnie jakoś tego rodzaju argumenty… Czyżby znowu istniał problem z odróżnieniem pisowni *powieść-reportaż* (z łącznikiem, gdyż obydwa człony są równorzędne; to *powieść* będąca równocześnie *reportażem*, np. „Heban" Ryszarda Kapuścińskiego) i *powieść rzeka* (bez łącznika)? Trudno przesądzać, ale czy nie przez analogię do *wywiad-rzeka*, *temat-rzeka* czy *powieść-rzeka* w niektórych publikacjach książkowych albo naukowych widuje się określenie *słowo-wytrych* zapisane z dywizem, mimo że składa się ono z członów nierównorzędnych znaczeniowo?[614]. Przecież człon *wytrych* spełnia tu funkcję uszczegółowienia wyrazu *słowo*, chodzi o określenie nadające się do użycia w wielu sytuacjach, w różnych kontekstach. To samo dotyczy pisowni *słowo klucz*, *słowa klucze*[615] przyjmującej czasem nieuzasadnioną postać *słowo-klucz*, *słowa-klucze* (czyli z łącznikiem w środku). To inaczej *słowa kluczowe* (*wyrazy kluczowe*, *wyrazy klucze*), czyli wyrazy bądź wyrażenia lub frazy charakterystyczne dla danego tekstu lub autora, stylu, gatunku czy prądu itp., pojawiające się z częstotliwością większą niż przeciętna, łączące się nierzadko w łańcuchy skojarzeniowe. Listę takich *słów kluczy* tworzy się przez porównanie frekwencji słów w tekście z ich frekwencją w języku w ogóle. Jeśli mają one „zawyżoną" częstotliwość użycia, to właśnie są *słowami kluczami* (np. w „Weselu" Stanisława Wyspiańskiego to m.in. *duch, dusza, koń, krew, serce, sen, słuch, spać, wicher, złoty*). Blisko spokrewnione z pojęciem *słowa klucza* czy *wyrazu klucza* pozostaje termin *wyraz tematyczny*. Obydwa określenia wprowadził do obiegu międzynarodowego przeszło pół wieku temu (w 1954 r.) semiotyk i językoznawca francuski Pierre Guiraud.

Pisownia *słowa-klucze* (z dywizem) niesłychanie często pojawia się w tekstach publicystycznych poważnych tygodników opinii. Np. przed siedmiu laty prof. Paweł Śpiewak opublikował w tygodniku „Wprost" tekst „Waginalna syntonia, czyli krótki słownik słów modnych", który rozpoczyna się tak[616]:

„Każda dekada ma swoje słowa-klucze. Są to słowa modne - takie, które wypada, czy wręcz należy wtrącić do rozmowy, by dać do zrozumienia, że czyta się właściwe książki, że się wie, co w trawie i w ideach piszczy, że ma się polor i styl. Poznikały słowa z czasów panowania strukturalizmu czy nieświętej pamięci marksizmu-leninizmu. Nasz czas lubi słowa zaczerpnięte z teorii postmodernistycznych, feminizmu, czasem psychoanalizy. Są to słowa ważne dla humanistyki i tak zwanych humanistów, choć nie zaszkodzi, by rzucili je w rozmowie politycy (zakaz ma poseł Jerzy Wenderlich, który posługuje się językiem

[614] Tak [w:]: M. Bańko, *Słownik dobrego stylu, czyli wyrazy, które się lubią*, Warszawa 2009, s. VI: „(…) Nieporadny mówca będzie wszystkie drzwi otwierał jednym *słowem-wytrychem*: *duży absurd*, *duża akceptacja*, *duża aktywność* itp.".

[615] Zob. np. tytuł książki J. Baudrillarda *Słowa klucze*, tłum. S. Królak, Warszawa 2008. Trzeba ponadto dodać, że termin *słowo kluczowe* (*słowa kluczowe*) występuje też w informatyce; to 'rozkaz, instrukcja lub deklaracja w programie komputerowym'; z kolei w teorii informacji *słowo klucz* ułatwia klasyfikację treści przez osoby pracujące w bibliotekach naukowych.

[616] P. Śpiewak, *Waginalna syntonia, czyli krótki słownik słów modnych*, tygodnik „Wprost", nr 33/2003 (1081) , s. 32; wersja elektroniczna: *http://www.wprost.pl/ar/47780/Waginalna-syntonia/*.

dla siebie samego niezrozumiałym), obyci w świecie menedżerowie. A przede wszystkim młodzi i liczni absolwenci szkół wyższych. Inny jest słownik specjalistów od komputerów lub od public relations. Oto krótki słownik-kurs słówek modnych, zalecanych wszystkim. Słówek, które w kręgach wyrafinowanych młodych intelektualistów są często i chętnie używane".

Nieuprawnionej pisowni *słowa-klucze* nie poprawił przed pójściem do druku nikt, widać nikt w redakcji nie miał wątpliwości, że może się to pisać inaczej…

Błędnego zapisu użył publicysta „Tygodnika Powszechnego" Artur Sporniak, tytułując swój artykuł „Słowa-klucze"[617]. Oto fragment tekstu:

„Istnieją słowa, bez których - jak się wydaje - trudno byłoby nam opisać i rozumieć świat oraz nas samych. Do niektórych tak często się odwołujemy, że zdają się coraz bardziej dewaluować. Do takich słów z pewnością należy słowo »miłość«, które także i ja często eksploatuję (ostatnio - próbując na łamach odpowiedzieć na pytanie: jakiego katechizmu potrzebują Polacy?). Dlatego będę chciał się krytycznie do tego pojęcia odnieść, ale jeszcze nie w tym wpisie. Teraz o innym słowie-kluczu, należącym do kategorii tych wciąż czekających na rozpropagowanie. Stali czytelnicy je znają - chodzi o »intymność«, o której tym razem pomyślałem podczas lektury inspirującego teksu Zbyszka Nosowskiego »Polskie katolicyzmy« (w wersji skróconej opublikowanego w „Tygodniku Powszechnym", a w pełnej - w styczniowym numerze miesięcznika »Więź«").

Tak samo w jednym z tekstów w „Gazecie Wyborczej" (dbającej raczej o poprawność językową) pojawiło się błędnie zapisane wyrażenie *słowa-klucze*[618]:

„Badając komputer, policja ustaliła, jakie adresy sieciowe Ryszard C. odwiedzał ostatnio najczęściej i jakie słowa-klucze wpisywał w wyszukiwarki internetowe".

Zdarza się, że wyrażenie *słowa-klucze* zapisane nieortograficznie występuje na początku esejów naukowych, zaraz po nazwisku autora i tytule tekstu. Spotyka się je również w cyklicznie wydawanych zeszytach „Języka Polskiego" [619]. Prof. Walery Pisarek tłumaczy to następująco[620]:

---

[617] A. Sporniak, *Słowa-klucze*, „Tygodnik Powszechny" z 31 stycznia 2010 r.; patrz: *http://sporniak.blog.onet.pl/Slowa-klucze,2,ID399581512,n*.

[618] W. Czuchnowski, *„Laptop mordercy"*, „Gazeta Wyborcza" z 29 października 2010 r., s. 1.

[619] Nie ma go np. w numerze XXXII 2 „Języka Polskiego" z marca-kwietnia 1952 i w numerze XXXIII 3 „Języka Polskiego" z maja-czerwca 1952 r. przygotowanych pod okiem Kazimierza Nitscha. To zrozumiałe, termin *słowa klucze* dopiero nieśmiało zdobywał sobie drogę do tekstów naukowych…

[620] Jest to odpowiedź na moje wątpliwości wysłane do redakcji „Języka Polskiego" 18 czerwca 2010 r.: *„Przeglądając styczniowo-lutowy z 2010 r. zeszyt „JP", zauważyłem, że wszędzie wprowadzają Państwo pisownię »słowa-klucze« (z dywizem). Tymczasem pisze się to inaczej: »słowa klucze« (bez łącznika), gdyż mamy do czynienia z konstrukcją nierównorzędną, z zestawieniem (człon drugi pełni funkcję bliższego określenia członu słowa (tak samo »ludzie nietoperze«, »miasto ogród«, »matka Polka«, »filmowiec dokumentalista«) – por. Wielki słownik ortograficzny PWN pod red. Edwarda Polańskiego, reguła [135], 25, s. 62 Pisownia zestawień typu »pies przewodnik« i hasło »słowo klucz« s. 747 „statek cysterna« (Warszawa 2006). Oczywiście, zawsze można napisać »słowa kluczowe« i kłopot zniknie…*

„(…) Na naszych łamach tradycyjnie piszemy te zestawienia [czyli »s*łowa klucze«* – mój przypis] z łącznikiem (»słowa-klucze«)zgodnie m.in. z Encyklopedią języka polskiego pod red. S. Urbańczyka i M. Kucały (wyd. trzecie, Wrocław-Warszawa -Kraków 1999), Słownikiem terminów literackich pod red. J. Sławińskiego (wyd. drugie, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988) oraz tomem Współczesny język polski Encyklopedii kultury polskiej XX wieku pod red. J. Bartmińskiego (Wrocław 1993). (…) Wielki słownik ortograficzny wymaga pisowni tych zestawień bez łącznika zgodnie z zasadą, że »tego typu zestawienia mają pisownię rozdzielną«. Kogo należy słuchać? Oczywiście Wielkiego słownika ortograficznego, pozytywnie zaopiniowanego przez Radę Języka Polskiego, która zgodnie z ustawą o języku polskim ustala zasady ortografii i interpunkcji języka polskiego".

Jak to się stało, że trzy poważne wydawnictwa leksykograficzne utrzymują nieuzasadnioną pisownię *słowa-klucze* (z łącznikiem)? Może więc od samego początku warto się było zdecydować na określenie *słowa kluczowe*, niebudzące przecież ani wątpliwości gramatycznych, ani pisowniowych? Zdaje się (nie mam pewności), że pierwszy wprowadził do literatury językoznawczej nieuzasadnioną pisownię *słowa-klucze* blisko pół wieku temu Kazimierz Wyka. Kiedy przedstawiał metodę Pierre'a Guirauda i jej praktyczne zastosowanie, zawsze operował zapisem z dywizem, cytuję:

„Słowa-klucze[621]– znamienne dla danego tematu lub świadczące o określonej manierze twórczej. Sposób zebrania i wstępnej selekcji badanego materiału językowego polega na następujących zabiegach. Giraud oblicza, a potem porównuje trzy listy, trzy siatki frekwencyjne – siatki częstotliwości występowania danego wyrazu:

1) lista frekwencyjna słów w prozie zgromadzonych w dostatecznej obfitości, by uzyskane w ten sposób wyniki można traktować jako wskaźnik pozycji, który dany wyraz zajmuje, od najczęstszych do najrzadszych;

2) lista frekwencyjna pełnego zasobu słów u danego poety lub w danym utworze;

3) lista frekwencyjna porównawcza, którą otrzymujemy, zestawiając miejsca zajmowane przez dane słowo na liście pierwszej w porównaniu z listą drugą.

Wiedząc, które wyrazy u danego autora odgrywają rolę słów-kluczy, Giraud śledzi kontekst stylistyczny i wnioski, które z owego zmiennego kontekstu dają się wyprowadzić. Wprowadza pojęcie pola stylistycznego (*champ stylistique*), analogicznie do pojęcia pola semantycznego".

Niewykluczone, że sam autor przez nieuwagę napisał *słowa-klucze* (a może niewłaściwie „odczytał" sens całego wyrażenia?), a osoby redagujące, adiustujące maszynopis i przygotowujące później korektę tego nie poprawiły i… usterka została (czyżby zasugerowały się pisownią *powieść-rzeka*, *wywiad-rzeka*?). Być może powodem utrzymywania się (przez tyle lat, siła tradycji) pisowni *słowa-klucze* (z łącznikiem) w licznych tekstach naukowych poważnych wydawnictw książkowych i artykułach publicystycznych uzna-

[621] K. Wyka, *Słowa-klucze*, [w:] *Stylistyka polska. Wybór tekstów*, Warszawa 1973, PWN, wybór, opracowanie i wstęp E. Miodońska-Brookes, A. Kulawik, M. Tatara, s. 153-167.

nych tygodników opiniotwórczych jest również to, że słowniki ortograficzne i poprawnej polszczyzny długo nie zamieszczały hasła *słowo klucz* (*słowa klucze*), a i dzisiaj nie wszystkie to robią. Pisownia *słowa klucze* bądź *słowa-klucze* nie znalazła się w szesnastu wydaniach Słownika ortograficznego języka polskiego pod redakcją Mieczysława Szymczaka, nie ma jej i obecnie w wielu nowych słownikach i leksykonach (z wyjątkiem Wielkiego słownika ortograficznego PWN). Do kogo więc – w razie wątpliwości – miał się (ma się) odwołać autor lub redaktor czy korektor będący w pisowniowej rozterce?

Zamieszanie panuje także w kwestii zapisywania złożenia *zerojedynkowy // zero-jedynkowy*. Zgodnie z najnowszymi ustaleniami kodyfikatorów pisowni polskiej musimy pisać *zero-jedynkowy* (z łącznikiem), ale jeszcze „Słownik ortograficzny języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji" PWN z 1994 r. podawał, że ma być *zerojedynkowy*. Wcześniej hasło *zerojedynkowy* trafiło do suplementu 11-tomowego „Słownika języka polskiego" PWN z 1969 r. i „Słownika języka polskiego" PWN z 1989 r.[622]. Nie skorygowali tego autorzy „Uniwersalnego słownika języka polskiego" PWN z 2003 r. Również wymieniają wyraz *zerojedynkowy* (*inform*. 'przyjmujący jedną z dwóch wartości: zero lub jedynkę') i zapisują go łącznie[623]. Mamy więc przedziwną sytuację, że najnowsze słowniki ortograficzne podają pisownię *zero-jedynkowy* (z łącznikiem), a nowy słownik języka polskiego – pisownię *zerojedynkowy* (łączną). Trwa na ten temat spór. Jedni twierdzą, że chodzi o przymiotnik złożony z dwóch członów równorzędnych znaczeniowo, że *układ zero-jedynkowy* to 'system binarny, inaczej złożony z dwóch części, w którym do zapisywania liczb korzysta się wyłącznie z cyfr 0 i 1', inni że określenie *zerojedynkowy* nie jest w istocie przymiotnikiem złożonym z członów równorzędnych, nie znaczy 'złożony z zer i jedynek', tylko oznacza zapis binarny, w którym istnieją jedynie dwie pozycje: tak (bramka otwarta, czyli jeden) oraz nie (zamknięta bramka, czyli zero)[624]. *Zerojedynkowy* pisałoby się więc tak samo jak *zeroekranowy*. W języku filmowców mówi się czasem o *kinie zeroekranowym*, czyli takim, w którym wyświetla się wyłącznie filmy nowe, premierowe. Przymiotnik składa się z członów nierównorzędnych znaczeniowo (został utworzony od określeń *zeroekran, ekran zerowy*). Tak samo napiszemy *zerodniowy* (z ang. *zero day*), a nie: *zero-dniowy* (z łącznikiem) czy *zero dniowy*.

Wątpliwości, jakie wzbudza pisownia z łącznikiem i bez łącznika nawet wśród świadomych użytkowników polszczyzny, warto pokazać na jeszcze jednym przykładzie. Do Internetowej Poradni Językowej PWN zwrócono się swego czasu z następującym pytaniem: „Czy połączenia *zuch-chłopak, zuch-dziewczyna* należy zapisywać z dywizem?". Dr Jan Grzenia odpowiedział następująco: „Znaczenie tych połączeń wyrazowych moglibyśmy oddać słowami 'dzielny chłopak, dzielna dziewczyna'. Te definicje pokazują, że składniki obu połączeń są nierównorzędne (pierwszy z nich jest określeniem drugiego). Zgodnie z regułą [187] „Wielkiego słownika ortograficznego" PWN w takich wypadkach stosujemy zapis z łącznikiem, a więc *zuch-chłopak, zuch-dziewczyna*"[625]. Chodzi tutaj o regułę [187] 51.1 mówiącą o tym, że:

[622] Patrz: *Słownik ortograficzny języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji* PWN, red. M. Szymczak, Warszawa1994 r., s. 888; suplement do 11-tomowego Słownika języka polskiego…, *op. cit*., Warszawa 1969, s. 547; *Słownik języka polskiego* PWN, red. M. Szymczaka, Warszawa 1989, t. III, s. 1001.
[623] *Uniwersalny słownik języka polskiego* PWN, red. S. Dubisz, Warszawa 2003, t. III, s. 964.
[624] Tak: K. Stróżyński, *Nieocenione wypracowanie z polskiego*…, op. cit., s. 90.
[625] http://poradnia.pwn.pl/lista.php

„W rzeczownikach złożonych z dwóch członów znaczeniowo nierówno rzędnych piszemy wyjątkowo łącznik wtedy, gdy kolejność tych członów została przestawiona, np. *herod-baba, cud-dziewczyna, czar-ziele, dud-dieta, żyleta-obraz, gapa-pies, bystrzak-uczeń, przylepa-córcia, klasa-kobieta*. Coraz więcej takich konstrukcji pojawia się w polszczyźnie pod wpływem języka angielskiego. Ich pisownia jest niejednolita, dlatego każdy przykład należy traktować indywidualnie i sprawdzać w słowniku". Wszystko się zgadza – możemy napisać: *Ależ to była dziewczyna zuch*; *Andrzej to prawdziwy chłopak zuch*, jednak kiedy człon *zuch* wysuniemy przed rzeczowniki *dziewczyna* i chłopak, zapis się zmieni – będzie *zuch-dziewczyna, zuch-chłopak*. Dziwne, że pisownię *zuch dziewczyna* (bez łącznika) odnotowuje „Uniwersalny słownik języka polskiego" PWN[626]. Wyjątkowo pisze się *dusza człowiek* (bez łącznika)[627], inaczej *człowiek wielkiej duszy*, 'ktoś wspaniałomyślny, serdeczny, dobry, szczery, wielkoduszny' (jest to wyrażenie nieodmienne). Z interpretacją dra Jana Grzeni nie zgodził się pewien internauta. W e-mailu do Poradni napisał, że „określenia *zuch-dziewczyna, zuch-chłopak* są jedynie pozornie rzeczownikami złożonymi i reguła [187] nie ma tu zastosowania. Tu mają charakter doraźny, człon *zuch* jest przydawką, to skrócona wersja wykrzyknień: *Ta dziewczyna to zuch!, (Ależ) zuch z tej dziewczyny!*". Nie wydaje mi się, żeby było to stanowisko przekonywające…

Innym przykładem chwiejnej pisowni odnotowywanej w słownikach są wyrażenia *cuda niewidy, cuda wianki*. Wielki słownik ortograficzny PWN traktuje je jako zestawienia o członach równorzędnych podlegających zasadom [189] i [187], a więc nakazuje pisownię *cuda-niewidy, cuda-wianki*[628], Wielki słownik ortograficzno-fleksyjny zaś zalicza je do zestawień o członach nierównorzędnych i podaje pisownię *cuda niewidy, cuda wianki*. Wydaje się, że należałoby się opowiedzieć za drugim zapisem. Człon *niewidy*, inaczej 'rzeczy nigdy nie widziane, a więc zmyślone', jest niewątpliwie podrzędny w stosunku do wyrazu *cuda*, bliżej wyjaśnia, o jakie cuda chodzi[629]. Tak samo w określenie *cuda wianki* człon *wianki* pełni rolę dookreślającą człon główny, *wianki* należy tu rozumieć jako wymyślną ozdobę uplecioną ze świeżych kwiatów, gałązek i ziół zwiniętych w kółko. Na taki ornament w Krakowie i okolicach mówi się właśnie *cuda wianki*, co ma oznaczać coś wyjątkowego, zaskakującego, co budzi ciekawość, a nawet szokuje („takie wianki to istne cuda"). Niesłusznie więc traktuje się owo wyrażenie jako zestawienie o członach znaczeniowo nierównorzędnych, których kolejność została przestawiona (jak *czar-ziele, cud-dieta, herod-baba*).

Warto jeszcze zwrócić uwagę na wyrażenie *mowa trawa* odnotowywane w słownikach ortograficznych i języka polskiego z łącznikiem (jako *mowa-trawa*)[630]. *Mowa trawa* to wypowiedź, która zawiera wiele słów, często frazesów, lecz pozbawiona bywa treści. Wyrażenia tego używa się zwykle z dezaproba-

[626] *Uniwersalny słownik języka polskiego…*, t. 4, s. 1083: *Zuch z ciebie. Udawać zucha. Zuch dziewczyna*. Wydaje się, że jest to… błąd redakcyjny.
[627] *Wielki słownik ortograficzny…*, s. 155 i *Uniwersalny słownik języka polskiego…*, s. 721.
[628] Patrz: *Wielki słownik ortograficzny…*, s. 109, reguła [189] i [187]; odmiennie: *Wielki słownik ortograficzno-fleksyjny…*, s. 148.
[629] Takie stanowisko przedstawia prof. M. Bańko, odpowiadając na pytanie internautki, która zwróciła się z pytaniem: „Jak należy pisać: *cuda niewidy, cuda nie widy*, a może *cudaniewidy*?". Wprawdzie chodziło jej o coś innego, ale przy okazji poznajemy opinię językoznawcy o pisowni łącznej lub rozłącznej całego wyrażenia: „Piszemy *cuda niewidy* – od dawnego *niewidy* 'rzeczy nigdy nie widziane, a więc zmyślone'. Wyrażenie to jest zbudowane tak samo jak *czapka niewidka*"; patrz: *http://poradnia.pwn.pl/lista.php?szukaj=ba%F1ko&kat=1&od=360*.
[630] Pisownię *mowa-trawa* (z łącznikiem) odnotowują: *Wielki słownik ortograficzny…*, s. 436, *Wielki słownik ortograficzny języka polskiego…*, s. 287, a także *Uniwersalny słownik języka polskiego…*, t. 2. s. 726.

tą[631], czasach PRL nazywano je *nowomową*[632]. Zapis *mowa-trawa* (z dywizem) wydaje się nieuzasadniony, gdyż człon *trawa* nie jest tu elementem równorzędnym znaczeniowo słowu *mowa*. W sensie przenośnym *trawa* ma tu oznaczać coś miałkiego, zwyczajnego, pospolitego, niewiele wartego. Tak samo trzeba potraktować określenie *mowa-wykład*. I w tym wypadku chodzi niewątpliwie o zestawienie o członach nierównorzędnych znaczeniowo (*mowa* jest czasem jakby 'krótkim wykładem' na jakiś temat, człon *wykład* jest tu podrzędny w so stosunku do członu *mowa*), tak więc łącznik jest uzasadniony. Tymczasem krakowska aktorka Marta Bizoń tak pisze w „Zapisach artystki": „(…) W dniu wesela mieliśmy fantastyczne nastroje. Sama ceremonia zrobiła na mnie ogromne wrażenie. Ślubu udzielał ojciec pana młodego [*państwo młodzi byli Świadkami Jehowy – mój przypis*], wygłaszając wcześniej mowę-wykład na temat roli kobiety i mężczyzny w małżeństwie"[633]. Ani adiustator, ani korektor w warszawskim wydawnictwie „Nobilis" błędu nie wychwycili…

Podsumowując rozważania dotyczące zapisu zestawień rzeczownikowych o członach równorzędnych i nierównorzędnych, można stwierdzić, że jedną z przyczyn błędów pojawiających się w tekstach prasowych i naukowych jest niedostateczna wiedza niektórych autorów na temat tego, czym są zestawienia o członach równorzędnych typu *szpital-pomnik, miasto-państwo, garaż-parking, klub-kawiarnia, chłop-robotnik, obiad-kolacja, powieść-reportaż* itp., a czym zestawienia o członach nierównorzędnych znaczeniowo typu *komisja matka, mina pułapka, słowo klucz, wywiad rzeka, słowo wytrych, miasto ogród, członek założyciel, pies włóczęga, samochód pułapka, zamachowiec samobójca, spółka córka, kraj adresat, człowiek orkiestra, jajko niespodzianka*. Nie dostrzega się różnicy między nimi, nie przestrzega się reguł ortograficznych rządzących jednymi i drugimi, a w konsekwencji popełnia się błędy.

Zarówno zestawienia rzeczownikowych o członach równorzędnych, jak i zestawienia o członach nierównorzędnych są połączeniami rzeczowników w związku zgody w zakresie liczby i przypadka. W zestawieniach o członach równorzędnych (uwspółrzędniających, tautologicznych i paralelnych dźwiękowo) sprawa jest prosta: między członami musi się pojawić łącznik, który zastępuje tu spójnik *i*. Zestawienia o członach nierównorzędnych rządzą się innymi prawami – łącznika (dywizu) nie wolno postawić, gdyż element drugi jest bliższym określeniem elementu pierwszego, wyznacza gatunek pojęcia wymienionego w członie pierwszym (np. *poseł sprawozdawca, komisja matka, kołnierzyk golf*) albo występuje jako cecha charakterystyczna desygnatu oznaczonego członem nadrzędnym (np. *dziecko włóczęga, autobus widmo, huta kolos*). Ze względu na strukturę obydwa typy omawianych wyrażeń nazywa się w literaturze przedmiotu jednakowo – *zestawieniami bliźniaczymi* lub *zestawieniami apozycyjnymi*[634]. Wydaje się, że stawianie łącznika w zestawieniach o członach nierównorzędnych jest często manierą albo jakimś upodobaniem

[631] Tak*: Inny słownik języka polskiego* PWN, red. M. Banko, Warszawa 2000, t. 1, s. 894.
[632] Patrz: M. Głowiński, *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1990, s. 22. Autor również stosuje pisownię z łącznikiem: „(…) Niewątpliwie formą obronną jest to, co nazwałbym metajęzykiem potocznym, a więc szeroko znane określenia odnoszące się do nowomowy („drętwa mowa" i „mowa-trawa" pamiętające jeszcze czasy „Po prostu", czy nowsze „trucie", „nawijanie", „naplatanie" lub „nadawanie").
[633] M. Bizoń, *Zapiski artystki*, Warszawa 2006, s. 71.
[634] Określenia *zestawienia bliźniacze* używa S. Jodłowskiego, patrz [w:] tegoż Losy polskiej ortografii, *op.cit*., s. 127, a określenia *zestawienia apozycyjne* – J. Damborský; patrz: J. Damborský, Apozycyjne zestawienia w polszczyźnie, „Język Polski" XLVI, 1966, s. 268-81.

autorów[635]. Jako dobry przykład zapisu zestawień o członach nierównorzędnych niech więc im służą wyrażenia występujące w „Panu Tadeuszu", np. *wiśnie bliźnięta*[636], *matrony topole*[637], *dąb gaduła*[638], *łosie rogale*[639], *kwestarz rubacha*[640], *księża paulinowie, ojce* (dziś byśmy powiedzieli i napisali: *ojcowie*) *kapucyni, bracia strzelcy, wiara obławnicy, szlachta braty.* Mickiewicz z lubością się nimi posługiwał i bezbłędnie je zapisywał (bez dywizu). Dodajmy, że i w polskiej terminologii zoologicznej i botanicznej znajdziemy wiele poprawnie zapisanych zestawień o członach nierównorzędnych będących nazwami fauny czy flory, np. *kormoran karzeł, kurka kropiatka, łabędź krzykacz, muchołówka białoszyjka, siewka złotnik, skowronek tatar, sokół wędrowiec, smolik sosnowiec, trznadel cierlik, tracz długodziób, sikorka czubatka, barczatka dębówka, wierzba iwa, wierzba rokita, śliwa lubaszka, bluszczyk kurdybanek*[641], *kukułka pasożytka*, *gęś gęgawa*, *sójka niezgułka*, *strzyżyk woleoczko*[642], *pustułka pokląskwa*[643]. Warto je ortograficznie i gramatycznie przeanalizować, a później się na nich wzorować, kiedy w tekstach trzeba przyjdzie użyć jakiegoś wyrażenia bez wątpienia należącego do zestawień o członach nierównorzędnych, na przykład *słowa klucza*, *miasto ogród*, *mowa trawy* czy *wywiad rzeka*. Błędna pisownia z łącznikiem (*słowo-klucz*, *miasto-ogród*, *mowa-trawa*, *wywiad-rzeka*) powinna ze starannej polszczyzny jak najszybciej zniknąć…

ANEKS 14

Tekst wydrukowany w „JĘZYKU POLSKIM" XC, 2010 (styczeń-luty), s. 65-67

Maciej Malinowski, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

O poprawną artykulację słów *kontrasygnata*, *kontrasygnować*, czyli dlaczego słowniki podają błędne dzielenie

[635] Zdaniem S. Jodłowskiego błędnie pisali m.in. Norwid, Wyspiański, Kasprowicz i Orkan, patrz tegoż Losy polskiej ortografii…, s. 129.
[636] A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, Księga I Gospodarstwo: „*Twarzy wówczas nie dostrzegł, nazbyt rychło znikła, / Ale myśl twarz nadobną odgadywać zwykła; / Myślił, że pewnie miała czarniutkie oczęta, / Białą twarz, usta kraśne jak wiśnie bliźnięta"*;
[637] *Ibidem*, Księga III Umizgi: „(…) *Tam matrony topole i mchami brodaty / Dąb, włożywszy pięć wieków na swój kark garbaty*".
[638] *Ibidem*, Księga IV Dyplomatyka i łowy: „(…) *Wszak ów dąb gaduła / Kozackiemu wieszczowi tyle cudów śpiewa*!".
[639] *Ibidem*: „(…) *Dalej zaś, jak podwładni szlachetni wasale / Mieszkają Dziki, Wilki i Łosie rogale*".
[640] *Ibidem*, Księga IV Bitwa: „(…) *I z miną rozjaśnioną, jak kwestarz rubacha, / Nim zaczął gadać, długo śmiał się: Cha, cha, cha, cha*".
[641]) Podaję za M. Nasińską, *Zestawienia bliźniacze jako nazwy botaniczne i zoologiczne*, „Język Polski" LII, 1972, s. 200-7.
[642] W tekstach spotyka się trzy określenia: *strzyżyk zwyczajny*, *strzyżyk woleoczko* i *wole oczko*. Ta trzecia nazwa, kiedy występuje bez członu *strzyżyk*, pisana jest przez ornitologów rozdzielnie. Prowadzi to do zamieszania, bardzo często widuje się błędny zapis *strzyżyk wole oczko*. *Wielki słownik ortograficzny PWN…*, *op. cit.*, s. 885, podaje wyłącznie zapis łączny: *woleoczko* (zool.) *wolegooczka*, wolimoczkiem; *woleoczka, wolichoczek, wolimoczkom*, z *wolimioczkami*, *o wolichoczkach*, traktuje więc określenie *woleoczko* jako zrost, taki samo jak *mysikrólik*, *lwipyszczek*, *żabiściek*, *maminsynek* czy *dwudziestkapiątka*, a nawet *czterystapięćdziesiątkapiątka*. Niewykluczone, że błędna pisownia *wole oczko* powstaje wskutek opacznej analogii do wyrażenia *wole oko* znanego w architekturze i budownictwie, zapisywanego jak dwa oddzielne wyrazy *wole oko* (z fr. *oeil-de-boeuf*). Jak wiadomo, *wole oko* to 'małe, okrągłe lub owalne okienko w górnej części kondygnacji, w szczycie budynku, nad drzwiami lub oknami, a czasem we wnętrzu'. Warto dodać, że kiedy wole oko pojawia się w konstrukcji statków i okrętów, wtedy zwie się *bulajem* (z ang. *bull's eye*, dosłownie 'bycze oko').
[643] Wyrazy wybrane z tekstu ogólnopolskiego Dyktanda 2003 „Niby-ptasie superradio" autorstwa prof. Walerego Pisarka; patrz: *http://peterj.webpark.pl/dyktando2003.htm.*

S ł o w a k l u c z e: kontr- i kontra-, sygnować, sygnowanie, asygnata, asygnowanie, asygnować

W telewizyjnych programach informacyjnych czy publicystycznych dość często pojawiają się słowa *kontrasygnata*, *kontrasygnować* (np. że *jakiś dokument wymaga kontrasygnaty premiera* bądź *kontrasygnaty prezydenta*; *że prezydent jeszcze nie kontrasygnował ważnej ustawy*). Mamy do czynienia ze złożeniami obcymi o rodowodzie łacińskim: *contra-signatio* (dosłownie 'przeciwpieczętowanie') oraz *contra-signare* ('kłaść drugi podpis obok podpisu osoby głównej'; od: *contra'* przeciw' i *signo* 'pieczętuję, oznaczam, kładę podpis'; fr. *contresigner*). *Kontrasygnata* jest to więc 'podpisanie aktu urzędowego głowy państwa przez premiera lub ministra, oznaczające, że podpisujący przyjmuje w imieniu rządu odpowiedzialność polityczną za podpisany akt', a *kontrasygnować* znaczy 'kłaść drugi podpis wymagany dla ważności dokumentu[644]. Właściwie zamiast *kontrasygnata* powinno przed laty wejść do użytku słowo *kontrasygnacja* jako bardziej adekwatne (po adaptacji) pod względem słowotwórczym do latynizmu *contra-signatio*. Upowszechniła się jednak (i tak musi zostać) *kontrasygnata*, będąca typową, rodzimą formacją skróconą[645].

Kontrasygnata w systemie rządów parlamentarno-gabinetowych oznacza najczęściej podpisanie aktu urzędowego wydanego przez głowę państwa oraz przez premiera lub ministra odpowiedniego resortu. Zgodnie z Konstytucją RP akty urzędowe prezydenta wymagają dla swej ważności podpisu prezesa Rady Ministrów, który przez podpisanie aktu ponosi odpowiedzialność przed sejmem[646]. Bez takiej kontrasygnaty dany dokument jest nieważny. Premier ma prawo do odmowy złożenia podpisu, jeśli nie zgadza się z polityką prowadzoną przez prezydenta. Zasada ta nie obejmuje tzw. prerogatyw prezydenta, do których należą uprawnienia np. w zakresie skracania kadencji sejmu w przypadkach określonych w Konstytucji czy wniosków do Trybunału Konstytucyjnego w jakichś sprawach.

Określenie *kontrasygnata premiera* należy zatem rozumieć w ten sposób, że jest to wymóg złożenia podpisu przez prezesa Rady Ministrów na urzędowym akcie prezydenta, wcześniej przez niego podpisanego, bo s*ygnować dokumenty* to inaczej właśnie 'podpisywać, oznaczać coś imieniem i nazwiskiem lub odpowiednim znakiem', a *kontra-* to człon złożenia, pisany łącznie, o znaczeniu 'przeciwieństwo, kontrast, przeciwstawienie'.

Nieuświadamianie sobie etymologii i budowy morfologicznej form *kontrasygnata*, *kontrasygnować* sprawia, że w ustach wielu osób zabierających głos w dyskusji (mam na myśli i dziennikarzy, i polityków zapraszanych do studia telewizyjnego) słowa te nierzadko brzmią jak… *kontr-asygnata*, *kontr-asygnować*, a więc tak, jak gdyby chodziło o twory złożone z przedrostka *kontr-* i… słów *asygnata, asygnować*. Tymczasem są to wyrazy, które artykułuje się inaczej: *kontra/sygnata*, *kontra/sygnować*. Jeśli się starannie nie wymówi obydwu członów, mających własny akcent paroksytoniczny, czyli [kontra], [asygnata], wyjdzie mimochodem coś nonsensownego.

[644] Łacińskie *signatio* znaczy 'podpisanie', gdyż *signum* to 'znak' (np. *signum temporis* 'znak czasów); nie ma większego znaczenia to, że polszczyzna nie stworzyła sobie wyrazu *sygnata*; jest tylko *sygnowanie*; zob. Wielki słownik wyrazów obcych PWN, red. M. Bańko, Warszawa 2003, s. 677; także Uniwersalny słownik języka polskiego PWN, (red.) Stanisław Dubisz, t. 2, Warszawa 2003, s. 226, np. *Rozporządzenie wymaga kontrasygnaty; Kontrasygnować porozumienie, zarządzenie; Kontrasygnowanie dokumentu*.
[645] Tak twierdzi prof. M. Bańko z Redakcji Słowników Języka Polskiego PWN, patrz: Wielki słownik wyrazów obcych PWN…, *op. cit*., s. 677; także uwaga do hasła *kontrasygnata* w Słowniku wyrazów obcych PWN, (red.) E. Sobol, Warszawa 1997, s. 592.
[646] Mówi o tym art. 144 ust. 2 Konstytucji RP.

Między obydwiema parami wyrazów jest, jeśli chodzi o semantykę, zasadnicza różnica. Definicje słów *sygnata* (od: *signatio*), *sygnować* już przytoczyłem, *asygnata, asygnować* mają zupełnie inny sens. *Asygnata* (z niem. *Assignate*, z łac. *assignatio* 'przydzielenie') to: 1. 'dokument, kwit będący dowodem przeprowadzenia operacji gotówkowej przez kasę, tzn. stanowiący podstawę przyjmowania wpłat lub dokonywania wypłat', np. *Dać, wydać asygnatę*; *Rozliczać asygnaty*, albo 2. 'dokument uprawniający dom kupna jakiegoś artykułu na specjalnych warunkach', np. *W PRL-u przydzielało się asygnaty na samochody*, a *asygnować* (od łac. *assignare* 'przydzielać, wyznaczać') to 'przeznaczać pewną sumę pieniędzy na jakiś określony cel', np. *Asygnować znaczną kwotę pieniędzy na cele charytatywne*, lub 2. 'wystawiać przekaz do wypłaty, zlecać wypłacenie określonej sumy pieniędzy, np. *Zdecydował się asygnować wreszcie czek*[647].

Z niedowierzaniem należy skonstatować, że błędne artykułowanie wyrazów *kontrasygnata, kontrasygnować* , czyli zmienianie *sygnaty, sygnować* na *asygnatę, asygnować*, nie wynika wyłącznie z braku wiedzy językowej sporej części rodaków, ich niechlujności fonetycznej. Nie stanęli na wysokości zadania (co wydaje się wręcz niewiarygodne) autorzy słowników ortograficznych, i to zarówno tych wydanych dawniej, jak i współczesnych, którzy od lat podają… absurdalne dzielenie wyrazów *kontrasygnata, kontrasygnować* (*kontr/asygnata, kontr/asygnować*). W Wielkim słowniku języka polskiego PWN pod redakcją Edwarda Polańskiego w omawianych formach wyodrębnia się właśnie cząstkę *kontr-* (*kontr/asygnata, kontr/asygnować*), tak jak gdyby chodziło o przedrostek *kontr-* i formy *asygnata, asygnować*[648]. Czyżby zignorowano w tym miejscu (a jeśli tak, to dlaczego?) kryterium morfologiczne, że prefiksem jest *kontra-*, a wyrazami zasadniczymi *sygnata, sygnować*?

Ów zaskakujący sposób dzielenia omawianych wyrazów wydaje się o tyle dziwaczny, że normalny podział na prefiks i część zasadniczą (oraz oczywiście sylaby) ma w sztandarowym leksykonie PWN wiele innych wyrazów złożonych, zbudowanych identycznie jak *kontrasygnata*, np. *kontrabanda, kontrabasista, kontrafagot, kontrafaktura, kontrafałda, kontraśruba, kontratenor* (*kontra/banda, kontra/basista, kontra/fagot, kontra/faktura*)[649]. Dlaczego zatem inaczej stało się w wypadku słów *kontrasygnata, kontrasygnować* dzielonych w niepoprawny sposób *kontr/asygnata, kontr/asygnować* zamiast *kontra/sygnata, kontra/sygnować*? – pytam wcale nie retorycznie.

Właściwie ów błąd powielają słowniki leksykony już od dziesiątków lat. Np. w Słowniku ortograficznym języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji PWN pod redakcją Mieczysława Szymczaka (aż szesnaście edycji do 1994 r.) autorzy również nie dopatrzyli się niczego niestosownego w dzieleniu *kontr/asygnata, kontr/asygnować*. Czyżby doszło do tego wyłącznie przez nieuwagę? A może zasugerowano się słowami *kontrasekuracja, kontrasekurować*, w których rzecz jasna uzasadniony morfologicznie jest podział na przedrostek *kontr-* i *asekuracja, asekurować*?[650].

[647] Uniwersalny słownik języka polskiego PWN…, op.cit., t. 1, s. 139.; patrz także A. Markowski, Tyle trudnych słów, Warszawa 1994, s. 26.
[648] Wielki słownik ortograficzny PWN, (red.) E. Polański, Warszawa 2006, s. 332.
[649] ibidem, s. 331.
[650] Słownik ortograficzny języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji PWN, (red.) M. Szymczak, Warszawa 1992, s. 413-414.

Niestety, prawie że identycznie potraktowali całą rzecz Barbara Janik-Płocińska, Małgorzata Sas i Ryszard Turczyn, autorzy haseł w Wielkim słowniku ortograficzno-fleksyjnym pod redakcją naukową prof. Jerzego Podrackiego[651], proponując taki oto graficzny sposób dzielenia wyrazu *kontrasygnata*: *kontr·a·sy·g·na·ta* (tak samo *kontr·a·sy·g·no·wać*). Jak widać, i oni doszukali się w jednym i w drugim słowie nieistniejącego prefiksu *kontr-* zamiast rzeczywistego *kontra-*…

Skoro zatem ze słowami *kontrasygnata, kontrasygnować* (także *kontrasygnatura, kontrasygnowanie, kontrasygnowany, kontrasygnujący*) mamy tyle kłopotu (sprzyja mu podobieństwo brzmieniowe form *sygnata*, *sygnowanie*, *sygnatura*, *sygnować* oraz *asygnata*, *asygnować*), to wielka szkoda, że przed laty nie weszły do obiegu formy *kontrsygnata*, *kontrsygnować*. Byłoby sensownie i z punktu widzenia semantyki (że chodzi o 'podpis, podpisanie'), i morfologicznie, ponieważ od razu każdy by wiedział, w którym miejscu kończy się prefiks (*kontr-*), a w którym zaczyna się właściwy wyraz (*sygnata*, *sygnować*). Wchodziła też w grę oboczność *kontrsygnata*, *kontrsygnować* // *kontrasygnata*, *kontrasygnować*, jak w wypadku wyrazów *kontraoktawa // kontroktawa* czy *kontrfał // kontrafał*[652]. Ostatecznie się jednak na nią nie zdecydowano…

Niewykluczone, że na przeszkodzie w upowszechnieniu się form z *kontr-* stanęły względy fonetyczne. Złożenia *kontrsygnata*, *kontrsygnować*, wskutek zbitki spółgłoskowej *-ntrs-*, trudne były do wyartykułowania (plącze nam się nieco język), więc ostatecznie zdecydowano się na prefiks *kontra*, do którego dodano rzeczowniki *sygnata*, *sygnować*, tworząc formacje *kontrasygnata*, *kontrasygnować*. Chyba nikt wówczas nie przeczuwał, że wcześniej czy później będą one bezrefleksyjnie wymawiane przez Polaków jako *kontr/asygnata, kontr/asygnować*…

Warto sobie uzmysłowić, że w zasobie leksykalnym polszczyzny występuje dziś niesłychanie wiele wyrazów złożonych z początkowym członem *kontr-*, ale są też nieliczne z początkowym członem *kontra-*, do których należą właśnie *kontrasygnata, kontrasygnować*. Obydwa przedrostki mają to samo znaczenie ('przeciwieństwo, kontrast, przeciwstawienie') i obydwu używa się właściwie wymiennie. Prefiks *kontra-* traktuje się jako wariant rozszerzony przedrostka *kontr-*, często pojawia się on przed spółgłoską rozpoczynającą drugą część złożenia (np. *kontra/dykcja, kontra/fagot, kontra/fałda*); z kolei prefiks *kontr-* napotkamy głównie wtedy, gdy druga część złożenia zaczyna się od samogłoski (np. *kontr/oferta*, *kontr/oktawa*, *kontr/agitacja, kontr/ofensywa*)[653]. Owo rozróżnienie nie jest jednak ściśle przestrzegane. Zdarzają się sytuacje, kiedy *kontr-* występuje przed spółgłoską, np. *kontr/propaganda, kontr/propozycja* , choć akurat tutaj można by oczekiwać właśnie przedrostka *kontra-*, ale i takie, kiedy człon *kontra-* pojawia się przed samogłoską (np. *kontraoktawa*).

[651] B. Janik-Płocińska, M. Sas, R. Turczyn, Wielki słownik ortograficzno-fleksyjny, (red.). J. Podracki, Warszawa 2001, s. 474.
[652] Słownik ortograficzny języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji PWN…, *op.cit.*, s. 412-413. Spotykamy tam jeszcze właśnie te pary, jednak z adnotacją, że *kontroktawa* i *kontrfał* są rzadsze.
[653] Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN, (red.) Andrzej Markowski, Warszawa 2004, s. 1537. Z niejakim zdziwieniem stwierdzam, że autorzy przy haśle *kontr-* podają słowo… *kontrasygnata*, czyli tak jakby chodzi o wyraz *asygnata* (zamiast umieścić je przy haśle *kontra-…*).

Zestawmy inne rzeczowniki z prefiksem *kontr-* i te z prefiksem *kontra-* (ukośną kreską zaznaczone zostało dzielenie według kryterium morfologicznego), żeby bardziej obrazowo przedstawić omawianą kwestię:

- słowa z prefiksem *kontr-*:

kontr/admirał, *kontr/agitacja*, *kontr/akcja*, *kontr/argument*, *kontr/atak*, *kontr/elita*, *kontr/kandydat*, *kontr/kultura*, *kontr/oferta*, *kontr/oskarżenie*, *kontr/oświadczenie*, *kontr/partia*, *kontr/propozycja*, *kontr/rewolucja*, *kontr/reformacja*, *kontr/sygnał*, *kontr/wywiad*;

- słowa z prefiksem *kontra-*:

kontra/sygnata, *kontra/sygnować*, *kontra/sygnatura*, *kontra/banda*, *kontra/faktura*, *kontra/fałda*, *kontra/fagot*, *kontra/fakt*, *kontra/oktawa*, *kontra/pozycja*, *kontra/punkt*, *kontra/post*, *kontra/śruba*, *kontra/typ*, *kontra/szot* (‘lina na statku działająca w stronę przeciwną niż szot’).

Jest dla mnie oczywiste, że w nowo wydawanych słownikach ortograficznych w wyrazach *kontrasygnata, kontrasygnować* należy koniecznie poprawić błędne dzielenie *kontr/asygnata*, *kontr/asygnować* na jedynie poprawne *kontra/sygnata*, *kontra/sygnować*, tzn. z wyraźnym zaznaczeniem prefiksu *kontra-*, a wzorcową artykulację propagować gdzie się tylko da.

ANEKS 15

Tekst wydrukowany w „JĘZYKU POLSKIM” XC, 2010 (marzec-kwiecień), s. 146-148

Maciej Malinowski, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

O oboczność form *krwiobieg* // *krwioobieg*

S ł o w a k l u c z e: słownictwo, słowotwórstwo, złożenia rzeczownikowe

Wielokrotnie spotykam się z uwagą (głównie ze strony purystów językowych), że nie należy mówić i pisać *krwioobieg*, tylko *krwiobieg*, gdyż krew nie *obiega* organizmu, lecz *biegnie* po nim. Rozmówcy powołują się na stanowisko w tej kwestii językoznawców i na słowniki oraz poradniki, które od dawna odnotowują wyłącznie formę *krwiobieg* w znaczeniu ‘krążenie krwi’, przestrzegając przed sięganiem po

krwioobieg[654]). Czy to oznacza, że pojęcie *krwioobieg*, którym posługują się często sami lekarze, a także duża część Polaków, trzeba jednoznacznie traktować jako błędne? Spróbuję dowieść, że niekoniecznie…

W medycynie mówi się właśnie o *obiegu krwi* w systemie naczyń krwionośnych człowieka, czyli o tym, że krąży ona w układzie zamkniętym. Jest *obieg krwi duży, wielki*, kiedy krew, bogata w tlen, biegnie z lewej komory serca do tkanek, a ta uboga w tlen, nasycona dwutlenkiem węgla, dostarczona zostaje z tkanek do prawego przedsionka serca, i jest *obieg mały, płucny*, gdy krew żylna, mniej wyposażona w tlen, biegnie z prawej komory serca do płuc, skąd po oddaniu dwutlenku węgla i pobraniu tlenu wraca do lewego przedsionka. W literaturze medycznej wymienia się również *obieg krwi żylny*, rozpoczynający się na końcu sieci naczyń włosowatych, a kończący się przy ujściu żył głównych do prawego, a żył płucnych do lewego przedsionka serca[655]).

Skoro w środowisku służby zdrowia operuje się określeniem *obieg krwi, krążenie krwi* (w publikacjach naukowych występuje jednak termin *krwiobieg*[656])), nikogo nie powinno dziwić (po przestawieniu członów) słowo *krwioobieg*. Mielibyśmy tutaj do czynienia z normalnym tworem słowotwórczym, czyli złożeniem, tzn. wyrazem powstałym z dwóch innych (z ich podstaw słowotwórczych) i scalonych spójką *-o-*, takich jak np. (podaję zapis analityczny) *klub-o-kawiarnia, dom-o-krążca, sam-o-chód, wod-o-głowie, pięci-o-bój, siedmi-o-latek, wszęd-o-bylski.* W ten sposób słowo *krwioobieg* dołączyłoby do rodziny innych wyrazów z początkowym członem *krwi-*, intermorfem *-o-* i odpowiednim rzeczownikiem lub przymiotnikiem, takich jak np. (znowu podaję zapis analityczny) *krwi-o-dawca, krwi-o-lecznictwo, krwi-o-mocz, krwi-o-pijca, krwi-o-plucie, krwi-o-żerca* (dawniej także: *krwi-o-tok*, dziś *krw-o-tok*), *krwi-o-nośny, krwi-o-pędny,*.

Jak już wspomniałem, słowniki i inne wydawnictwa poprawnościowe nie zamieszczają jednak słowa *krwioobieg*. Podają wyłącznie formę *krwiobieg*, wyjaśniając, że mówienie i pisanie *krwioobieg* to „częsty błąd wynikający z przekonania, iż krew powinna *obiegać* organizm, a nie *biegać* po nim”[657]). Postawmy jednak pytanie: czy rzeczywiście zajmujemy się złożeniem powstałym z wyrażenia *bieg krwi* („bo przecież w organizmie człowieka *krew biegnie, krąży*”), tylko że człon dopełniaczowy *krwi* został tu wysunięty na pierwsze miejsce, a całość połączył jeszcze formant *-o-* (*krwi-o-bieg*)? Jak w takim razie odnieść się do definicji hasła *krwiobieg* w Uniwersalnym słowniku języka polskiego PWN, mówiącej o… *obiegu krwi*: *„krwiobieg* 1. anat. «układ krwionośny». *Wprowadzić, podać leki do krwiobiegu*. *Krwiobieg mały* a. *płucny* «o b i e g prowadzący krew żylną do płuc, skąd po oddaniu dwutlenku węgla i pobraniu tlenu wraca ona do lewego przedsionka». *Krwiobieg wielki* «o b i e g krwi bogatej w tlen z lewej komory serca do tkanek, a z tkanek – ubogiej w tlen, nasyconej dwutlenkiem węgla, do prawego przedsionka serca» (rozstrzelenie słowa *obieg* moje)?[658]). Czy autorzy nie widzą tu dysonansu między graficzną postacią hasła, sposobem wymowy całego wyrazu a jego objaśnieniem? Chyba że nie mają wątpliwości, iż *krwiobieg*

[654]) Zob. Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN, red., A. Markowski, Warszawa 2004, s. 445.
[655]) Mała encyklopedia medycyny PWN, red., T. Rożniatowski, Warszawa 1989, s. 535-6.
[656]) *Ibidem*.
[657]) Takie stanowisko przedstawia prof. M. Bańko z Redakcji Słowników Języka Polskiego PWN, *tegoż* Mały słownik wyrazów kłopotliwych PWN, Warszawa 2003, s. 135.
[658]) Uniwersalny słownik języka polskiego PWN, red., S. Dubisz, t. 2, Warszawa 2003, s. 325.

należy artykułować jako [krwi-obieg], a nie jako [krwio-bieg]. Jeśli tak, to przynajmniej powinni zwrócić na to czytelnikom uwagę…

Rzeczownik *krwiobieg* nie jest tworem nowym. Na hasło *krwiobieg* natrafiamy już w Słowniku języka polskiego, tzw. warszawskim: „*krwiobieg* (krwi-obieg), *u, blm*, «obieg, krążenie, cyrkulacja krwi»: Organa krwiobiegu". Autorzy, wyjaśniając, że chodzi o *obieg krwi*, na końcu podają jednak informację o pochodzeniu hasła: „< Krew + Bieg>"[659]). Czyżby przez nieuwagę? Czy nie powinno być „< Krew + Obieg>"? Owe dwa niewinne słowa wywołują sporo zamieszania, gdyż w tej sytuacji nie wiadomo, czy w formie *krwiobieg* mamy do czynienia z wyrazami *krew* i *obieg*, czy z wyrazami *krew* i *bieg* połączonymi formantem *-o-*. W opisie hasła wymienia się i jedne, i drugie…

O tym, że definicja omawianego słowa sprzed ponad 100 lat pozostawia wiele do życzenia i że należało od razu postawić raczej na oboczność *krwiobieg* // *krwioobieg* niż upierać się przy *krwiobiegu*, przekonuje nas uwaga znaleziona w Etymologicznym słowniku języka polskiego PWN. Autor prof. Andrzej Bańkowski pisze tak: „*krwiobieg* med. 1902, zamiast *krwi obieg*, za niemieckim wyrażeniem *blut-kreislauf*, przekład łc. med. wyrażenia *circulatio sanguinis*"[660]) (dziś słowo *der Blutkreislauf* pisane jest jako jeden wyraz i oznacza 'krążenie, obieg krwi')[661]). Abstrahuję od tego, że ktoś przekształcił kiedyś rodzime wyrażenie *krwi obieg* w nowotwór *krwiobieg* będący na gruncie polskim takim samym sztucznym terminem jak *rzeczoznawca* ('znawca rzeczy', od niem. *Sachverständiger*) czy *światopogląd* ('pogląd na świat', od niem. *Weltanschauung*[662]). Ale dlaczego nie przewidziano, że formę *krwiobieg* trudno będzie z czasem jednoznacznie zinterpretować pod względem słowotwórczym (czy zawarte w nim *-o-* jest spójką łączącą wyrazy *krew* i *bieg*, *krwi-o-bieg*, czy tylko… pierwszą literą rzeczownika *obieg*, *krwi-obieg*) i przysporzy ona Polakom tyle trudności?

Jeśli o mnie chodzi, to skłaniałbym się ku tezie, że słowo *krwiobieg* powinno dotyczyć *obiegu krwi*, a nie *biegu krwi*. Utwierdza mnie w tym przekonaniu coś, co znalazłem w Słowniku języka polskiego, tzw. wileńskim, wydanym staraniem i kosztem Maurycego Orgelbranda. Otóż autorzy nie umieszczają tam wprawdzie jeszcze wśród haseł słowa *krwiobieg*, wymieniają jednak termin *krwinabieg* ('napływ krwi do naczyń krwistych jakiegokolwiek narzędzia, dziś byśmy powiedzieli: narządu', np. napływ krwi do mózgu)[663]). Forma *krwinabieg*, powstała z wyrażenia *krwi nabieg* (*nabieg krwi*) i objaśniana jako połączenie słów *krew* i *nabieg* (inaczej: *napływ, uderzenie*), bardzo przypomina wyrażenie *krwi obieg* i złożenie *krwiobieg* (*krwi-nabieg, krwi-obieg*). Tylko że w wyrazie *krwinabieg* nigdy nie kryła się żadna pułapka

[659]) J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Słownik języka polskiego, tzw. warszawski, t. 2, Warszawa 1902, s. 581.
[660]) A. Bańkowski, Etymologiczny słownik języka polskiego PWN, t. 1, Warszawa 2000, s. 830.
[661]) Patrz: Słownik on-line niemiecko-polski i polsko-niemiecki (***www.depl.pl):*** Blutkreislauf *der (PL die* Blutkreislauf *'krążenie krwi'.*
[662]) Prof. W. Doroszewskiemu nie bardzo podobał się wyraz *krwiobieg*. Opowiadał się raczej za wyrażeniem *krążenie krwi*. W Słowniku poprawnej polszczyzny, red., W. Doroszewski, H. Kurkowska, Warszawa 1973, s. 227, czytamy: „*krwiobieg* (nie: *krwioobieg*), *blm*, lepiej: *krążenie krwi*".
[663]) Patrz: Słownik języka polskiego (tzw. wileński) wydany staraniem i kosztem M. Orgelbranda, t. 1, Wilno 1861, s. 553. Do *krwinabiegu* mają jednak zastrzeżenia leksykografowie Słownika języka polskiego (tzw. warszawskiego), t. 2, Warszawa 1902, s. 581, którzy opatrzyli owo hasło wykrzyknikiem, co oznacza, że nie należy się nim posługiwać: „!*krwinabieg, u,* lm *i*, lek. 'napływ, nawał uderzenia krwi do mózgu'". Przestrzegali też przed używaniem synonimu !*kongiestja* (łac. *congestio*).

gramatyczna, dlatego nikt nie myślał nawet o wprowadzeniu do obiegu oboczności *krwionabieg* (*krwina-bieg* // *krwionabieg*). W wypadku *krwiobiegu* stało się inaczej - literka *o* wprowadziła sporo zamieszania, więc może warto było od razu postawić na *krwioobieg*…

Załóżmy jednak, że nie ma o co kruszyć kopii, że tak czy inaczej w zasobie leksykalnym języka polskiego powinien się znaleźć wyraz *krwiobieg*, a nie żaden inny, i trzeba go artykułować jako [krwi-obieg]. Nietrudno było chyba przewidzieć, że z czasem upowszechni się wymowa… [krwio-bieg], a więc taka, jak gdyby chodziło o słowo powstałe z wyrazów *krew* i *bieg*, i że będzie kłopot… Sprzyjała temu okoliczność, że istniały już w zasobie leksykalnym polszczyzny rzeczowniki i przymiotniki z członem *krwio-* typu *krwiodawca, krwiolecznictwo, krwiomocz, krwiopijca, krwioplucie, krwiożerca*, *krwionośny, krwiopędny.* Tyle że te złożenia morfologicznie zawierały intermorf *-o-* spajający słowo *krew* i odpowiednio formy *dawca*, *lecznictwo*, *mocz*, *pijca*, *plucie*, *żerca, nośny*, *pędny*,, podczas gdy w rzeczowniku *krwiobieg* litera *o* miała zupełnie inny charakter (należała do słowa *obieg*). Mimo to mówiący nolens volens „włączyli" *krwiobieg* do grupy wyrazów z członem początkowym *krwio-* i ze słowa trzysylabowego (*krwi-o-bieg*) stał się on wyrazem dwuzgłoskowym (*krwio-bieg*)…

Może więc lepiej by się stało, gdyby przeszło sto lat temu nie wprowadzono do polszczyzny określenia *krwiobieg*, tylko od razu postawiono na *krwioobieg*, i wytłumaczono rodakom, że jest to połączenie wyrazów *krew* + spójka *-o-* + *obieg*. Dziś duża część Polaków nie przejmuje się zbytnio ustaleniami leksykografów, którzy uparcie trzymają się *krwiobiegu*, dorabiając mu na siłę definicję („że krew *biegnie* po organizmie, a nie że *obiega* go"). Użytkownicy polszczyzny sami stworzyli sobie „niechcianą" formę *krwioobieg* (od: *krwi obieg* + spójka *-o-*), której zarówno gramatycznie, jak i pod względem merytorycznym, medycznym, niczego nie da się – co pokazałem – zarzucić i którą posługują się na co dzień zarówno w mowie, jak i piśmie. Dlatego sądzę, że jak najszybciej warto normatywnie usankcjonować oboczność *krwiobieg* // *krwioobieg* i wprowadzić ją do nowo wydawanych słowników. Czas pokaże, która forma w przyszłości zwycięży.

ANEKS 16

Odpowiedzi Macieja Malinowskiego na zapytania w PORADNI JĘZYKOWEJ PWN

(redakcja: prof. UW dr hab. Mirosław Bańko)

kruczoczarne

Dzień dobry. Czy słowo *kruczoczarne* (i inne tego typu) miało kiedykolwiek pisownię rozłączną? Jeśli tak, to kiedy? Z góry dziękuję za odpowiedź. Pozdrawiam serdecznie!

Pisownia przymiotników złożonych z członów nierównorzędnych znaczeniowo, a więc takich, do których należy wyraz *kruczoczarny*, jest od dawna ustalona: łączna, a nie: rozłączna czy z łącznikiem (tak samo pisze się np. *popularnonaukowy* ‘naukowy w ujęciu popularnym’ czy *rzymskokatolicki* ‘katolicki w obrządku rzymskim’). Chodzi przecież o połączenie dwóch przymiotników (*kruczy* i *czarny*), z których elementem zasadniczym, określanym pozostaje człon *czarny*, a członem określającym człon pierwszy - *kruczy*. *Kruczoczarny* to inaczej ‘bardzo czarny’. Powiemy i napiszemy: *kruczoczarne* włosy (‘włosy bardzo czarne, jak pióra kruka’), *kruczowłosy* mężczyzna (‘mężczyzna o włosach bardzo czarnych’). Identyczną ortografię musiałby mieć np. przymiotnik *smołoczarny* (czyli ‘czarny jak smoła’), gdyby kiedyś wszedł do polszczyzny i się upowszechnił.

Proszę zauważyć, że w wyrazie *kruczoczarny* przymiotnik *kruczy* został połączony z przymiotnikiem *czarny* spójką (interfiksem) *-o-* (*krucz-* + *-o-* + *czarny*), a zatem nie wchodzi w grę pisownia rozdzielona *kruczo czarny*, o której pani wspomina (w polszczyźnie nigdy nie było przysłówka - jak? *kruczo)*. Owego słowa nie da się więc potraktować obocznie jako wyrażenia i „podłączyć” pod zestawienie, w którym człon pierwszy jest przysłówkiem, a drugi imiesłowem odmiennym lub przymiotnikiem (np. *łatwo zapalny*, *trudno czytelny*, *twórczo pracujący*, *ochoczo czytający*).

Dodam, że w medycynie spotyka się określenie *mięsień kruczo-ramienny* (łac. *musculus coracobrachialis*, inaczej ‘najmniejszy mięsień grupy przedniej mięśni ramienia’), w którym przymiotnik *kruczo-ramienny* pisany jest z dywizem. Taka ortografia ma w tym wypadku uzasadnienie, gdyż mamy do czynienia z zestawieniem o członach równorzędnych znaczeniowo (połączeniem przymiotnika *ramienny* od *ramię* i formy *krucz-* + *interfiks -o-* będącej „skrótem” wyrażenia *wyrostek kruczy łopatki*).

Maciej Malinowski, mistrz ortografii polskiej,
Uniwersytet Pedagogiczny Kraków, 3 marca 2011

wyłącznie *nie ma*

Interesuje mnie *niema*. Z tego, co wiem, w przeszłości preferowano pisownię łączną, kiedy używano jej w znaczeniu: ‘nie pojawia się, nie występuje’, np.: *Niema głupich*, *Niema mowy*. Jak rozumiem, kiedy używamy ma w formie czasownika, musi on być pisany z nie rozdzielnie, np. „*Jan nie ma w ręku pióra*”. A zatem – należy raczej pisać łącznie czy rozdzielnie? Czy można pisać *niema*, nie naruszając zasad ortografii? A może taka forma jest preferowana dla wyrażenia ‘niewystępowania czegoś’?

Dzisiaj formę zaprzeczoną czasownika być w czasie teraźniejszym zapisuje się wyłącznie rozdzielnie (*nie ma*). Ale do czasu wielkiej reformy ortografii w 1936 r. rzeczywiście występowała w dwóch wariantach w zależności od znaczenia. *Nie ma*, czyli ‘nie posiada’ (*non habet*), należało pisać osobno, *niema*, czyli ‘nie jest’ (*non est*), wymagało zapisu łącznego. Przestrzegano więc następującego rozróżnienia: „*Moja rodzina nie ma żadnego majątku”, ale: „Szkoda, że niema już z nami babci”; „On nie ma za dużo pieniędzy”*, ale: *„Niema go w domu, gdyż cały czas pracuje”; „Ojciec nie ma samochodu*”, ale: *„Auta ojca niema w garażu”*. Zgodnie z tym pisano również „*Niema głupich*” i „*Niema mowy*”, a także: „*Niema tego*

złego, coby na dobre nie wyszło", „*Niema w tym żadnego interesu", „Niema komu powierzyć zadania", „Niema co, ładnie się bawisz*" itp. Jeszcze w Słowniku języka polskiego (tzw. warszawskim) J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego znajdziemy hasło *niema, niemasz* (Warszawa, 1904, tom III, s. 290). Ostatecznie podczas prac nad wielką (największą) reformą ortografii zrezygnowano z tego niewątpliwie niepotrzebnego utrudnienia (tak samo z rozróżniania jechać *z góry* oraz płacić *zgóry*), choć pojawiały się głosy, że powinno zostać po staremu. Prof. Witold Doroszewski wspomina (O kulturę słowa. Poradnik językowy, Warszawa, 1970, wydanie trzecie, s. 801), że kiedy rozstrzygały się sprawy łącznego i rozdzielnego zapisu wielu wyrazów, zaproponował członkom komisji, by konsekwentnie pisać *nie ma* (zawsze rozdzielnie), nie zastanawiając się nad tym, czy chodzi o to, że 'kogoś nie ma', czy o to, że 'ktoś czegoś nie ma'. Wówczas oburzył się Karol Irzykowski, który zdecydowanie opowiadał się za pisownią rozdzielną większości słów i wyrażeń: „Nie, to niemożliwe, to zubożyłoby język". W końcu dał się przekonać i do *nie ma*...

Maciej Malinowski, mistrz ortografii polskiej,
Uniwersytet Pedagogiczny, Kraków, 30 marca 2010 r.

***Wprzód*, czyli 'najpierw'**

Dzień dobry. Czy słowo *wprzód* w znaczeniu 'najpierw' miało kiedykolwiek pisownię rozłączną *w przód*? Jeśli tak, to kiedy? Z góry dziękuję za odpowiedź.

Nie. Zróżnicowana pisownia *w przód* ('do przodu'), ale: *wprzód* ('pierwej, najpierw, wpierw, uprzednio') pojawia się już w Słowniku języka polskiego M. Samuela Bogumiła Lindego (Lwów 1860, t. VI, s.398), w Słowniku języka polskiego (tzw. wileńskim) wydanym staraniem Maurycego Orgelbranda (Wilno 1861, t. II, s. 1897) i w Słowniku języka polskiego (tzw. warszawskim) Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego, Władysława Niedźwiedzkiego (Warszawa 1919, t. VII, s. 717). Obok *wprzód* występowały też obocznie przez jakiś czas formy *wprzódy, wprzody* (uważano je jednak za gwarowe i wyszły z obiegu).

Słowo *wprzód* (tak samo jak *naprzód*, czyli 'najpierw, na początek') od samego początku potraktowane więc zostało jako zrost powstały z wyrażenia przyimkowego, choć znajdziemy w historii ortografii przypadki, że było inaczej. Np. do dzisiaj piszemy jednakowo *przejść rzekę w bród*, czyli 'bez pomocy łodzi, promu; pieszo, konno, wozem przez wodę'), i mieć *pieniędzy w bród*, tzn. 'bardzo dużo, mnóstwo'. Tymczasem poza użyciem przysłówkowym i z przyimkiem forma *bród* w owym przenośnym znaczeniu nigdy w polszczyźnie nie występowała, a więc śmiało mógł się upowszechnić zapis łączny *wbród* (*Mieć pieniędzy wbród*). Nie wprowadzono go być może dlatego, że sam Mickiewicz pisał rozdzielnie *w bród* (*Grzybów było w bród*), i inni tę ortografię akceptowali…

Maciej Malinowski, mistrz ortografii polskiej,
Uniwersytet Pedagogiczny, Kraków, 4 marca 2011 r.

3 maja

Na Waszej stronie znalazłem potwierdzenie moich wątpliwości: należy pisać 3 *maja, a nie 3-go maja*. Z tego, co wiem, pisownia -go jest stara. Zastanawia mnie jednak fakt, że bardzo wielu ludzi – co dziwniejsze, młodych – stosuje nieprawidłową formę. Czy mógłbym dowiedzieć się, od kiedy i na jakiej podstawie wprowadzono pisownię *3 maja*? Pozdrawiam Wojciech Kołodziejczyk

Przepis o tym, że nie należy dopisywać końcówek fleksyjnych po cyfrach arabskich i rzymskich liczebników, pochodzi z 1936 r. Wprowadził go Komitet Ortograficzny Polskiej Akademii Umiejętności, powołany do życia rok wcześniej „żeby się zajął uporządkowaniem spraw ortograficznych w Polsce''. Zwolennikiem zasady był przede wszystkim prof. Kazimierz Nitsch. Warto przy okazji dodać, że choć w dacie występuje liczebnik porządkowy zapisany cyfrą arabską, wyjątkowo nie stawia się po nim kropki, czyli nie pisze *3. maja*, tylko *3 maja*. To samo dotyczy zapisu godziny (*Spotkajmy się o godz. 15 w sobotę, a nie: …* o *godz. 15. w sobotę*) i numerów stron w opisie bibliograficznym (Por. *s. 78 i nast.*, a nie: Por. *s. 78. i nast.*).

Maciej Malinowski, mistrz ortografii polskiej,
Uniwersytet Pedagogiczny, Kraków, 30 września 2011 r.

ANEKS 17

Przykład tekstów, które pojawiały się w ogólnopolskim konkursie ortograficznym „DYKTANDO" w Katowicach:

SPORTOWE IGRZYSKA

W stanie Kentucky, u podnóża Appalachów, rozegrano mityng lekkoatletyczny. Wpośród ponadpięćdziesięciotysięcznej widowni można było dostrzec wielu VIP-ów: chargé d affaires, kongresmanów, biznesmenów (albo:businessmanów), działaczy MKOl (albo: MKOl-u). Niezadługo wrażeń co niemiara. eksmistrz (albo: Eks-mistrz) olimpijski, zarazem ćwierćfinalista III Mistrzostw Świata w Lekkoatletyce znienacka poślizną (albo: poślizgnął) się na wirażu i runął tuż-tuż obok sędziego. Jak zmorzony snem opuścił bieżnię, zmożony raczej przez los niźli konkurentów.

W okamgnieniu rześki Południowoafrykańczyk pospołu z hongkońskim donżuanem minęli linię mety. Od razu nasuwa się pytanie: któryż zasłużył na najwyższy stopień na ceglastoczerwonym podium? Je-

śliby fotokomórka nie rozstrzygnęła wątpliwości, obaj by zdobyli ex aequo złoty medal. Wrzawę wzbudziło pojawienie się superatrakcyjnej, długonogiej cud-sportsmenki, niegdyś Miss Tennessee, która z wdziękiem pomknęła po rekord świata, a zwłaszcza jej wypowiedź: - Spieszyło (albo: Śpieszyło) mi się, by zdążyć na soap operę.

Z kolei kulomiot z Norymbergi, jednocześnie keyboardzista w rockandrollowym zespole, przygotowuje się do startu. Przymrużył nasamprzód oczy, potem naprężył mięśnie, obrót, pchnięcie i szarobura kula znika w jasnozielonej murawie. Nie brak emocji także w skoku w dal i wzwyż, zażarta walka trwa niemalże o każdy centymetr - Niechżeż wygra byle kto z bylekąd, byleby najlepszy - półgłośno powiedział nowo zatrudniony trener, znawca savoir-vivre□u. Nie był donkiszotem, bodajże jeszcze jak jego kolega z vis-à-vis. Jak rokrocznie w tym czasie bezustannie z nieba leje się żar, przed którym nie chronią wypijane naprędce hausty coca-coli (albo: koka-koli). Naraz kiedy krótko- i długodystansowcy opuścili arenę współzawodnictwa, upał zelżał, słońce skryło się za chmurami i rozpętała się burza.

prof. dr hab. Edward Polański (2001 r.)

XV MISTRZOSTWA EUROPY W LEKKIEJ ATLETYCE

Zaledwie na znak tamburmajora przebrzmiały huczne fanfary, naówczas na Stadionie Dziesięciolecia lekkoatleci przystąpili do heroicznych zmagań. Kamerzyści zaopatrzeni w ultranowoczesny sprzęt mieli pracy w bród. Jeden z nich, półtetatowiec z CNN, wpółleżąc na murawie upstrzonej kępkami roślin przypominających nurzańce, w rozchełstanej niby-czamarze, czyhał ze swą kamerą na co ciekawsze wyczyny nie lada bohaterów lekkoatletyki. Rzeczona czamara służyła wprzód jego dziadkowi pół-Francuzowi, z zawodu masażyście i metrampażowi, wcześniej - pradziadkowi, zażywnemu masarzowi z Jaworzna-Szczakowej, a nasamprzód chadzał w niej prapradziadek, hoży rostrucharz z białostockiej miejscowości Nurzec Stacja.

W pośrodku stadionu, wzdłuż wyraźnej linii cienia, która w południe przerzyna stadion wpół, wyznaczono rozbieg tyczkarzom. Arcymistrz z Chociebuża, pół Polak, Pół Niemiec, wpośród wrzawy kibicujących tłumów przebiegł kilkadziesiąt kroków w przód i wzbił się na swej ponadtrzyipółmetrowej tyczce wzwyż. Jego szybko mknące ciało mogłoby się ścigać z airbusem. Zanimby się spostrzegł, już by pokonał pięćsetdziewięćdziesięciopięcioipółcentymetrową wysokość, zatemby był pierwszy ex aequo z eks-Amerykaninem, gdyby poprzeczka, zachybotawszy, nie spadła.

Naprzeciwległy obszar stadionu zajęli oszczepnicy. Znienacka spośród nich wysunął się na sam przód salzburczyk o twarzy Woody□ego Allena. Chytrze spojrzał wkoło, rozpędził się jak chyży collie i nagle, szast-prast, wyrzucił oszczep przed siebie. Ten zaś niczym stal szybkotnąca przeciął w okamgnieniu powietrze i zanurzył się w ziemi jak nużeniec w skórze. Komentator powtarzał w koło: „Superwykonawstwo! Hiperwyczyn!, bo zaiste był to rzut nie byle jaki”

Prof. dr hab. Bogusław Dunaj (2001 r.)

W PRZEDDZIEŃ ZAWODÓW

Ze sczerniałych łanów pszenżyta, hycając, wychynął zając szarak. Nieopodal rozległ się krzyk kszyka, z chaszczy wynurzył się nurzyk, w okamgnieniu przeleciała upierzona popielato białorzytka. Nad ośrodkiem sportowym Fundacji na rzecz Walki z Dopingiem w Rucianem-Nidzie rozjarzyło się słonce. Sprinter wszech czasów, ponadtrzydziestodwuipółletni pół Polak, pół Irlandczyk, przybysz z Kalifornii, cierpiący co niemiara na nużycę, z której nie umiał go wyleczyć nowo kreowany doktor wszech nauk, zszedł po spróchniałych schodach w skos na antresolę. Na myśl o tym chłopku-roztropku, pseudospecjaliście od siedmiu boleści, mruknął pod nosem: „Bodajbyś sczezł, półinteligencie!". Od rana Kalifornijczyk miał zły humor. Wczoraj w drink-barze wypił za dużo beaujolais i chianti, czym przysporzył sobie wrogów wśród zszokowanych współmieszkańców ośrodka. Wszechogarniające znużenie odebrało mu apetyt. Spożył tylko cornfleksy, cheeseburgera, sczerstwiałą bułkę i wypił łyk herbaty marki „Samowar".

Jego przyprószony siwizną quasi-opiekun z college□u, skądinąd istny quasimodo, potępiał w czambuł takie figle-migle. „Lepiej by zatańczył jive'a albo boogie-woogie alboby zagrał w scrabble'a" - pomyślał trener. Ale ten nicpotem zhardział i nic a nic nie słuchał jego wskazówek. Co bądź by rzekł, wszystko na nic. "Azaliż po to mknęliśmy w przestworzach boeingiem, by przegrać sromotnie z tym niby-mistrzem, półzawodowcem z Buska Zdroju albo pseudo-Rosjaninem z abchaskiego klubu, który przywlókł się do ośrodka rzężącym rzęchem" - żachnął się. Tymczasem supermistrz, popatrzywszy na rozżarzone słońce, zamarzył - czyżby poniewczasie - o udanym come backu na bieżnię.

prof. dr hab. Bogusław Dunaj (2001 r.)

WYIMKI Z DIARIUSZA WOJAŻU: MARZENIA I MRZONKI

Jako niespełna pięcioipółletni brzdąc nie raz, nie dwa snułem marzenia o podróżach w nieznane krainy. Dziś, przyprószony co nieco siwizną nauczyciel polonista, mógłbym je sfinalizować. Niestety, improwizowane naprędce codwutygodniowe konsultacje z małżonką i córką jedynaczką okazywały się nazbyt nużące. Pierwsza z nich, na przemian rozpromieniona i roztrajkotana, chodząc wkoło stołu, powtarzała w kółko nieswoim głosem: Nie po to harowaliśmy w oświacie tyle lat, żeby teraz gdzie bądź, kiedy bądź, jak bądź i na co bądź wszystko roztrwonić. Tak, tak - potakiwałem - hiperinflacja wprawdzie minęła, ale wskaźnik cen zmierza wciąż wzwyż i wcale nie zamierza się zniżyć.

Jak by sfinansować wspólny wojaż? Za półdarmo niczego sensownego się nie dostanie. Całorocznych oszczędności - jakkolwiek by liczyć - na pewno nie wystarczy, gdyż superzarobków nie osiągała też nigdy moja żona, ekskierowniczka (albo: eks-kierowniczka) Szkoły Podstawowej nr 5 w Busku Zdroju. Córuchna, zatrudniona także w budżetówce niemundurowej, tupnęła nóżką w upstrzonej cętkami ciżemce i powiedziała: - Niechżeż wujostwo spieniężą z pięć guldenów holenderskich albo sięgną do konta w Banku Śląskim SA. Niechby zapłacili z nami fifty-fifty - zaproponowałem półszeptem i trochę półżartem, żeby moja unurzana w miodzie pożądliwość nikogo nie użądliła. Taorminę zwiedzaliśmy z opisem podróży

Johanna Wolfganga Goethego w ręku. Na kempingu spotkaliśmy w café przesympatyczną parę: ona pół Polka, pół Francuzka, on – pół-Sycylijczyk. Stali się naszymi quasi-opiekunami.

prof. dr hab. Jerzy Podracki (1999 r.)

Z BLOGA DRZEWIARZA

Nicnierobienie, niechby i wyważone, z rzadka jest chwalebne. Zżymając się, rzekłem więc na przekór sobie: „Przerzeżże przerzynarką na przestrzał miłorząb tuż-tuż obok tui. Znienacka i bez ceregieli ściosaj to plugastwo, co zza hibiskusa wytrzeszcza cętkowane niby-oczy. Oj, będzież to kośba, że hej! Zarazem sczyścisz chaszcze na wprost transzei i baldachogrono hortensji naprzeciw grząskiej strużki. Umaisz potem odrzwia, rozsiądziesz się popod nimi i dla relaksu stworzysz limeryk, ot, choćby taki: *Sufrażystka z Końskowoli /boogie-woogie wspak rzępoli, myląc c-moll i As-dur, gdyż hyca przy tym wszerz, w dal i wzwyż,/ wojażując wśród bemoli* (lub *Sufrażystka z Końskowoli / Boogie-woogie wspak rzępoli, / Myląc c-moll i As-dur, gdyż hyca przy tym wszerz, w dal i wzwyż, / Wojażując wśród bemoli*).

Prof. dr hab. Andrzej Markowski (2006 r.)

ANEKS 18

Opinie językoznawców o książce Macieja Malinowskiego *(...) boby było lepiej*

Prof.dr. hab. Edwarda Polańskiego:

Publikacja Macieja Malinowskiego, zwycięzcy Ogólnopolskiego Konkursu Ortograficznego „Dyktando" w 1990 r., z pewnością zasługuje na bliższe zainteresowanie. Adresowana jest do szerokiego grona czytelników, którzy są świadomymi użytkownikami pisanej odmiany języka polskiego, o czym świadczy m.in. zapis na okładce: *Mistrz polskiej ortografii pokazuje, jak trudna jest polszczyzna, i namawia językoznawców do… zmian w pisowni! (...) boby było lepiej*.

W początkowym rozdziale swej książki („Za trudne przepisy?") autor bardzo trafnie konstatuje, że *„[...] głównych powodów mizernej wiedzy [językowej] trzeba szukać [...]: w nie najlepszym nauczaniu ortografii; w nieprzywiązywaniu wagi przez rodaków do poprawnego pisania i wysławiania się"*. Ażeby temu stanowi rzeczy zaradzić, zdecydował się na zamieszczenie w swojej publikacji tekstu zawierającego kilkadziesiąt najrozmaitszych pułapek pisowniowych (związanych przede wszystkim z zasadą konwencjo-

nalną polskiej pisowni), wprowadzając doń formy zarówno poprawne, jak i błędne. Podając poprawny zapis dyktanda, autor – ku większej przejrzystości wykładu – najpierw rozczłonkowuje tekst na frazy obejmujące konkretne problemy pisowniowe, a następnie z dużym znawstwem tematu i zarazem przystępnie omawia poszczególne kwestie.

Czytelników bardziej dociekliwych, o etymologizującym zacięciu, zainteresuje rozdział traktujący o dziejach polskiej pisowni („Trochę historii ortografii"), z którego możemy się przykładowo dowiedzieć, jak to niekiedy subiektywne decyzje językoznawców (chociażby w odniesieniu do słynnej „gżegżółki"" wpłynęły na utrwalenie się form, które nie mają historycznojęzykowego uzasadnienia.

Interesujące także powinny się wydać następne cztery rozdziały omawianej książki: „Zmiany, zmiany, zmiany", „Jedna pisownia, a wiele wątpliwości", „Rozbieżności w słownikach" oraz „Interpunkcja szkołą myślenia". Autor zajmuje w nich tymi kwestiami ortograficznymi, które przeciętnemu użytkownikowi współczesnej polszczyzny nastręczają zdecydowanie najwięcej poprawnościowych rozterek. Są to zagadnienia dotyczące graficznej adaptacji zapożyczeń, głównie z języka angielskiego (m.in. w podrozdziale „Cornfleksy czy corn-fleksy? A może... kornfleksy?"), łącznego bądź rozdzielnego zapisywania grup wyrazowych oraz użycia dywizu (tu m.in. autor wyraża swą pełną aprobatę dla wprowadzonej w ostatnich latach zasadniczo łącznej pisowni przeczenia "nie" z imiesłowami przymiotnikowymi czynnymi i biernymi, a także wysuwa postulat wprowadzenia zapisu z łącznikiem w odniesieniu do złożonego przymiotnika „środkowo-wschodni" – przede wszystkim w zestawieniu z nazwą „Europa"), użycia dużej bądź małej litery na początku wyrazu (jak na przykład w podrozdziale „*Jechałem fiatem*, ale: *jechałem fiatem punto* czy *jechałem Fiatem Punto?*", „*Talibowie* czy talibowie?" albo też „*Kościół adwentystów dnia siódmego* czy *Kościół Adwentystów Dnia Siódmego*?"), wreszcie poprawnego zastosowania znaków interpunkcyjnych.

W ostatnim fragmencie swej publikacji („Lek na dysleksję, dysgrafię i dysortografię?") Maciej Malinowski przedstawia obecne możliwości psychologii i medycyny (jak się okazuje – stale wzrastające) w leczeniu wymienionych zaburzeń u dzieci, które nie osiągają należytych wyników w szkolnej nauce.

Podsumowując powyższe uwagi, należałoby stwierdzić, że publikacja stanowi cenny materiał do dyskusji o ewentualnych przyszłych zmianach bądź, niewątpliwie pożądanych, uściśleniach w zakresie współczesnej polskiej pisowni opartej na zasadzie konwencjonalnej (i – co za tym idzie – może się przysłużyć ujednoliceniu zapisów w funkcjonujących obecnie na rynku leksykonach). Książka z pewnością przysporzy sporo korzyści tym, którzy rozumieją, że – jak autor zauważa – „od wahania, czy jakiś wyraz pisze się tak czy inaczej, zaczyna się troska i dbałość o ojczysty język" .

prof. dr hab. Edward Polański
kierownik Katedry Języka Polskiego i Literatury Uniwersytetu Śląskiego,
członek Rady Języka Polskiego i przewodniczący Komisji Ortograficzno-Onomastycznej przy RJP,
redaktor „Nowego słownika ortograficznego" PWN i „Wielkiego słownika ortograficznego" PWN

Prof. dr. hab. Bogusława Dunaja:

Książka *(...) boby było lepiej* porusza wybrane problemy polskiej ortografii. Autor od lat specjalizuje się w tej tematyce. Jest bardzo dobrym znawcą zasad pisownianych oraz interpunkcyjnych i ich pewnych niekonsekwencji. Zagadnienia te omawia w swojej publikacji.

Książka napisana została bardzo sprawnie, żywym, barwnym i zrozumiałym językiem. Na podkreślenie zasługuje też kompozycja pracy. Punktem wyjścia szczegółowych rozważań jest dość długie dyktando. Autor skomponował je w ten sposób, że pojawiają się w nim wszystkie „newralgiczne punkty" dzisiejszej ortografii, przede wszystkim szczegółowe kwestie związane z pisownią łączna i rozdzielną, pisownią z łącznikiem i bez łącznika, używaniem wielkich i małych liter, a także pewnymi trudnościami interpunkcyjnymi. To są zasadnicze problemy polskiej ortografii, a nie pisownia przez „ż" lub „rz", „u" lub „ó", „ch" lub „h", jak się wydaje zwykłym użytkownikom języka.

Tym zagadnieniom poświęca Autor sporo miejsca w części analitycznej, nawiązując do układu form w dyktandzie. Wywody i interpretacje zawarte w książce są kompetentne i nie budzą zastrzeżeń od strony merytorycznej. Na podkreślenie zasługuje fakt, że autor formułuje też propozycje pewnych zmian w polskiej ortografii. W odróżnieniu od dziennikarzy, którzy od czasu do czasu występują z postulatami radykalnej reformy pisowni, sugestie autora są racjonalne, dotyczą tych zagadnień, które rzeczywiście mogą być przedmiotem rozważań i dyskusji.

W sumie książkę *(…) boby było lepiej* oceniam wysoko. Docenić trzeba kompetencje autora, a także walory popularyzatorskie pracy.

prof. dr hab. Bogusław Dunaj
Instytut Polonistyki
Uniwersytetu Jagiellońskiego,
Przewodniczący Komisji Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk
grudzień 2001 r.

Recenzja książki Macieja Malinowskiego *(...) boby było lepiej* w miesięczniku „ŚLĄSK" w 2003 r.

dr Jolanta Tambor (Uniwersytet Śląski):

Ukazanie się na rynku księgarskim takiej książki jak *(...) boby było lepiej* Macieja Malinowskiego to miód lejący się na serce każdego językoznawcy. Z kilku powodów. Po pierwsze, znaczy to, że ortografia interesuje normalnych ludzi, po drugie, że o ortografii można pisać nadzwyczaj interesująco, po trzecie, że są ludzie, którzy nad językiem nie przechodzą bezrefleksyjnie, po czwarte, piąte i szóste, że dbałość o język i jego piękno w narodzie nie ginie. Wreszcie po któreś tam, że warto robić różnego rodzaju konkursy ortograficzne.

Sama od kilku lat uczestniczę w organizowaniu „Sprawdzianu z polskiego", w którym cudzoziemcy uczący się języka polskiego zmagają się z polską pisownią i polską wymową. „Sprawdzian" odbywa się co roku 15 sierpnia w Cieszynie w filii Uniwersytetu Śląskiego podczas wakacyjnych kursów organizowanych

przez Szkołę Języka i Kultury Polskiej UŚ w Katowicach. Cudzoziemscy studenci świetnie się przy tym bawią, a przy okazji uczą się częstokroć więcej niż na lekcjach. A ich polscy lektorzy mają się często nad czym zastanawiać, bo polska ortografia jaka jest, każdy widzi, a kto by nie dostrzegł... niech zajrzy do *(...) boby było lepiej*.

Maciej Malinowski bowiem jest człowiekiem, który nie idzie na łatwiznę i czytelnikowi też na to nie pozwala. Pisze bowiem tak:

„Nadszedł więc chyba czas, by postawić sprawę jasno: ortografia i interpunkcja to bardzo ważny dział językoznawstwa. Kwestii poprawnego pisania w ojczystym języku należy poświęcić w programach nauczania o wiele więcej miejsca niż dotychczas, a nienaganną polszczyznę propagować, gdzie się da. Może ortografia winna się znaleźć w programie studiów uniwersyteckich?”.

Oj, powinna, proszę Państwa. Kilka lat temu nieopatrznie zrobiłam dyktando na II roku studiów na kierunku... filologia polska. I kiedy pomyślałam sobie, że któraś z tych pań miałaby uczyć moje dziecko, to muszę przyznać, iż włosy stanęły mi dęba – i to wcale nie w przenośni.

Wróćmy więc do książki: jest łatwa w odbiorze, lekka, przyjemna, może stanowić nawet lekturę do poduszki, choć porusza problemy bardzo ważkie. Widać dobre autorskie pióro. Elementem centralnym książki jest przykład dyktanda, któremu autor poddaje studentów Podyplomowego Studium Dziennikarskiego Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Na podstawie wyrazów, zwrotów i fraz z tego dyktanda Malinowski zastanawia się nad logicznością polskiej ortografii. Czasem wyjaśnia czytelnikowi pewne zjawiska z pozoru nielogiczne, ale uzasadnione historycznie, morfologicznie itp., czasem (chyba nawet zdecydowanie częściej) proponuje pewne zmiany, uproszczenia, ujednolicenia.

Dalej mamy serię uwag niezwykle cennych i trafnych w dzisiejszej sytuacji społeczno-politycznej. Jedna z nich dotyczy pisowni przymiotnika: *Środkowowschodni* i *Środkowo-Wschodni*. Tej drugiej formy nie notują w części alfabetycznej słowniki ortograficzne, podając tylko postać bez łącznika: *środkowowschodni*. No tak, ma autor bezwzględnie rację, że taka pisownia może się odnosić do kwestii azjatyckich, gdzie obok *Bliskiego Wschodu* mamy *Środkowy Wschód*. Ale co do Europy?! Pojęcie *Europa Środkowo-Wschodnia* musi być pisane z łącznikiem, gdyż nie chodzi w nim o *środkowy wschód Europy* (to byłyby części Ukrainy i Białorusi), tylko o *Europę Środkową* (z Polską, Węgrami, Słowacją, Czechami itd.) i *Europę Wschodnią* (z Ukrainą, Białorusią, Litwą, częścią Rosji itd.). Przyznam, iż sama – pisząc tak właśnie we wszystkich pismach i artykułach o działalności Szkoły Języka i Kultury Polskiej UŚ, która bardzo się stara, aby w jej kursach dzięki różnego rodzaju dotacjom i sponsorom mogli uczestniczyć ludzie z tych właśnie zakątków Europy – nie martwiłam się o brak takiej pisowni w części alfabetycznej słowników. Uznawałam i nadal uznaję, że jedyną wiążącą kwestią jest następująca reguła (cyt. za *Nowym słownikiem ortograficznym* PWN):

„Przymiotniki złożone z dwóch członów równorzędnych znaczeniowo piszemy zawsze z łącznikiem. Wyznacznikiem formalnym może tu być spójnik »i«, który podstawimy zamiast łącznika”.

Tak więc, jeśli istnieje *Europa Środkowa* oraz jeśli istnieje *Europa Wschodnia*, to na pewno są to elementy równorzędne – w geografii nie ma hierarchii, a względy polityczne w ortografii nas na pewno nie

obchodzą. Mówiąc o *Europie Środkowo-Wschodniej*, mamy na uwadze *Europę Środkową i Wschodnią* (spójnik „i" wspomniany w regule), więc wszystkie kryteria są spełnione. Można tylko autorom słownika wskazać przeoczenie (...). I już. I pisać o *środkowowschodnim* konflikcie w krajach *środkowo-wschodnich* Europy.

Popieram wiele z propozycji autora, np. dopełniacz *szyji, Ziaji, Okrzji, nadzieji*, bo faktycznie, skoro utrzymujemy tematyczne (należące do tematu fleksyjnego) „j" po spółgłoskach: *Azji, racji, nacji, okazji, pensji*, to dlaczego chcemy je wyrzucać po samogłoskach? Wszak historia polskiej fleksji (odmiany wyrazów) to w pewnej mierze historia upraszczania odmiany, wyrównywania tematów, stąd zamiast historycznego miejscownika *o siestrze* mamy formę *o siostrze* (jak *siostra*, *siostry* itd.), zamiast *o wieśnie* jest *o wiośnie* (jak *wiosna, wiosny* itp.), nie używamy wołacza męskiego z końcówką -e powodującą oboczność (z wyjątkiem *Boże* i czasem *człowiecze*) dla wyrazów, których temat kończy się na *-k, -g, -ch*, tylko *-u*, przez analogię do innych form, więc nie *wroże*, tylko *wrogu*, nie *strasze*, tylko *strachu* itp.

Kolejna kwestia arbitralnych rozstrzygnięć – nie zawsze szczęśliwych – to sprawa wielkich i małych liter (notabene wciąż nie wiem, dlaczego za niepoprawne uważa się wyrażenie *duża litera*). Chodzi m.in. o marki samochodów: *dlaczego jechałem fiatem*, ale *jechałem Fiatem Punto* czy *samochodem marki Fiat*? No nie? Takie rozstrzygnięcia to wielka, a nawet ogromna (nie tylko duża) przesada. *Punto, vectra, primera, caro, astra, octavia* już dawno stały się nazwami pospolitymi i naprawdę nie ma żadnego powodu, żeby je pisać raz tak, raz tak.

Innymi seryjnymi dziwactwami ortograficznymi, którymi zajmuje się Maciej Malinowski, są spójniki z partykułą *-by*, które posłużyły zresztą za tytuł książki. No i czas na dwuczłonowe nazwy własne. Piszemy je wielkimi literami, chyba że *„nazwa własna składa się z dwu członów i człon drugi jest rzeczownikiem w mianowniku nie odmieniającym się; wtedy człon pierwszy (wyraz pospolity): góra, nizina, półwysep, cieśnina, tama, kanał, morze, jezioro, wyspa, pustynia, wyżyna itp. piszemy małą literą, natomiast człon drugi – wielką"*. Tak więc *morze Marmara*, ale *Morze Czerwone*, *jezioro Śniardwy*, ale *Jezioro Bodeńskie*, a nawet *półwysep Hel*, ale *Półwysep Helski*. To nie jest rozsądne, nie jest logiczne. Wiem, że język nie zawsze musi być logiczny. Owszem, ale wtedy, gdy to wynika z przyczyn historycznych, morfologicznych. Jeśli jednak jest ustaleniem arbitralnym, jak w wypadku pisowni wielką i małą literą, powinien ludziom życie ułatwiać, a nie utrudniać.

I na koniec tych wielkich uwag sprawa pisowni przysłówków z imiesłowami przymiotnikowymi i samymi przymiotnikami. Kiedy kilkanaście lat temu rozpoczynałam przygodę z nauczaniem języka polskiego cudzoziemców, miałam w rękach podręcznik (autora nie wymienię, bo nie chcę mu robić dodatkowych przykrości), w którym na okładce był umieszczony tekst, iż jest to podręcznik przeznaczony dla studentów *średniozaawansowanych* (...).Podobnie jak w sprawie „by" ze spójnikami tak i w tym wypadku naprawdę mało który Polak wie, że należałoby te zestawienia? wyrazy? wyrażenia? pisać osobno.

Dlaczego? Kilka lat temu zrównywano pisownię „nie" z przymiotnikami i imiesłowami przymiotnikowymi (na wszystko razem). Słusznie, nie ma dziś bowiem nowoczesnej gramatyki, w której nie zrównano by ze sobą imiesłowów przymiotnikowych i przymiotników (i liczebników porządkowych zresztą też).

Kryteria składniowe przyjęte w klasyfikacji na części mowy i przez Romana Laskowskiego, i przez Henryka Wróbla powodują wrzucenie wszystkich tych wyrazów do jednego „przymiotnikowego" worka. I słusznie – mało kto rozróżnia *nie palących* (w tej chwili) od *niepalących* (dla których *niepalenie* jest stałą właściwością).

Czy nie należało w takim razie uporządkować wszystkiego za jednym zamachem? Jeśli studentów polonistyki uczymy, że *zaawansowany* to przymiotnik, jeśli uczniowie szkół średnich, podstawowych i gimnazjów wiedzą, że z tym wyrazem, jak z każdym przymiotnikiem, *nie* należy pisać łącznie, to dlaczego wprowadzamy kolejną niespójność i akurat z przysłówkami mamy je pisać osobno? Tylko dla tych sytuacji mamy znów wprowadzić pojęcie imiesłowów? To po co była ta pierwsza reforma?

Przy okazji mam pytanie: jeśli *nie* z przymiotnikami piszemy zawsze razem, to dlaczego z ich stopniem wyższym i najwyższym osobno? Tego nigdy nie pojmę. Chyba tylko po to, żeby móc robić dyktanda…

Ostrzega Malinowski przed typowymi błędami. Przytoczę jeden z typów błędów przez niego napiętnowanych, bo przyznam, iż mnie on irytuje nieprawdopodobnie. To błędy w skrótach i liczebnikach. Zdarzają się one niestety również w pismach instytucji takich, jak urzędy miejskie i wojewódzkie, placówki kulturalne i oświatowe, uczelnie, łącznie z Uniwersytetem Śląskim (niestety!). Pojawiają się na nagłówkach, na szyldach i na pieczątkach.

To wstawianie dziwnych znaków interpunkcyjnych do skrótu: *d/s* (zamiast: *ds.*), *w/w* (zamiast: *ww.*), użycie w skrócie części obcego wyrazu, choć cały, nieskrócony, jest polski – piszemy wszak: *wicedyrektor*, dlaczego więc w skrócie miałoby być: *vice-dyr.* – to koszmarna hybryda. Skróty dotyczą wyrazu pisanego, skoro więc *10 tysięcy*, to *10 tys.*, a nie *tyś.* (nie ma takiej litery w wyrazie *tysięcy*).

Na marginesach swojej książki umieszcza Malinowski mnóstwo ciekawostek. Dla niefilologa będą one kopalnią wiadomości.

Książka *(...) boby było lepiej* jest niebywale ciekawa. Książka to inteligentna, która nie próbuje szermować populistycznymi hasłami, jakie od czasu do czasu pojawiają się w różnych pismach, typu: „zlikwidujmy opozycję *rz - ż, ó - u, ch – h*". To hasła bezsensowne, absurdalne, antykulturowe, antypolskie wręcz. Malinowski prowadzi czytelnika po ortograficznych ścieżkach, jak na atrakcyjną wycieczkę. I życzymy sobie więcej takich dzieł; *(...) boby było lepiej*, żebyśmy częściej czytali i pisali niż niektóre telewizyjne koszmarki oglądali.

dr Jolanta Tambor, Uniwersytet Śląski

miesięcznik społeczno-polityczny „Śląsk", luty 2003 r.